Tom czterdziesty siódmy. Lit. I - J[an]

Spis listów w Tomie 47 zawartych

Karta.		Ilość - Rok.
1.	Idzikowski A	8 - 1873. 74. 80,
11.	Igel Zelman	22 - 1864. 65. 66, 67. 69, 70.
34.	Ilnicka M	38 - 1866, 70. 76, 77. 79. 80. 81. 82. 84. 85, 86,
102.	Iłłakowicz Tekla	1 - 1879.
104.	Iłłowiecka M	8 - 1869, 70, 71.
113.	Inlender Edward	1 - 1869.
114.	Intéring Achille	6 - 1878. 79. 80.
122.	Isakowicz M. Izaak biskup	1 - 1884
123.	Iwanicki Henryk Bohdan	1 - s. a.
124.	Iwański August	1 - 1868.
126.	Iwanow M.	1 - 1873
127.	Iwanowski Michał	11 - 1871, 72, 74, 75.
140.	Izert Juljan	10 - 1874. 75, 76, 77. 78. 82.

Lit. J.

156.	Jabłkowska Kazimiera	7 - 1865, 1872 (?), 73, 76, 77(?), 79.
169.	Jabłonowski Ant.	3 - 1869 (?), 71 (?), 74 (?)
174.	Jabłonowski Stanisław	3 - 1871.
180.	Jabłoński Adolf	48 - 1865. 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72. 73, 75, 76, 77, 78, 79, 81, 82, 83, 84.
269.	Jabłoński Kajetan	2 - 1865.
271.	Jabłoński Wincenty	1 - 1884
272.	Jabłoński X. (telegram	1 - 1880 [i odpow. Kraszewskiego)
273.	Jacewicz Mikołaj	2 - 1864
275.	Jachimowicz Kazimierz	2 - 1871.
278.	Jachowicz Eryk	1 - 1884.
280.	Jackowski Felicjan	1 - 1885 (?)
295 ~~287~~.	Jackowski Teodor	~~3~~1 - 1870, ~~77. 76~~
281-294, 295-301.	Jackowski Maksymiljan	11 - 1870. - 1879.
302.	Jacobi Józefa	2 - 1878 (?). 79.
306.	Jadomski A.	1 - 1879.
307.	Jagielska W.	1 - 1880
308.	Jagielski Ks.	3 - 1868.
312.	Jakowicka Teodorja	1 - 1879.

Karta — Ilość - Rok.

314. Jakubowicz Józef . . . . 1 - 1879.
315. Jakubowski Adam . . . . 1 - 1872.
317. Jakubowski Faustyn . . . . 1 - 1872.
318. Jakulewicz ~~Faustyn~~ W. . . . . 1 - 1877.
320. Janarino Konrad . . . . 1 - 1882.
321. Janakowski Antoni . . . . 1 - 1868.
322. Janczakowski Włodzimierz . . . . 1 - 1871
323. Janicki Edward . . . . 1 - 1880.
324. Janicki Ignacy . . . . 50 - 1869, 70, 71. 72, 73. 74. 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81. 82.
455. Janiewicz M. . . . . 1 - 1880 (?)
457. Janikiewicz Józef . . . . 1 - 1880.
459. Janikowska Kazimiera . . . . 1 - 1878.
460. Janikowski Leopold . . . . 1 - 1884.
461. Janisch Ludwik . . . . 1 - 1874.
463. Janiszewska Marja . . . . 1 - 1879.
465. Janiszewska Al. . . . . 3 - 1864.
470. Jankowski Cyprjan . . . . 2 - 1880.
473. Jankowski Czesław . . . . 1 - ~~o.a.~~ 1881.
474. Jankowski ~~St~~ N. . . . . 3 - 1870.
478. Jankowski Pius . . . . 1 - 1873.
479. Jankowski Zdzisław . . . . 1 - 1884
480. Janowicz Teofil . . . . 4.3 - 1870, 71, 85
484. Janowska Elżbieta . . . . 1 - 1880.
486. Janowski . . . . 2 - 1871.
488. Januckowski Aleksander . . . . . 1 - 1884.
489. Januszewski Teodor . . . . 1 - 1879.
490. Januszkiewicz Eustachy . . . . 7 - 1864, 65. 68, 69 (?). 72, ~~79~~
502. Januszyński W. . . . . 3 - 1879.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Po upornej pracy wykonałem przedmiot dotąd przez nikogo nie tentowany – Umyśliwszy postać go na wystawę Wiedeńską; wypadało się śpieszyć z przepisaniem na czysto, i z ostatecznem wykończeniem – Nie wiedząc do jakiego tytułu, mogłaby należeć ta praca; posłałem do Petersburga deklaracyę adressując ją do Komitetu Sztuk Pięknych z prozbą przesłania do sekcyi właściwej; jeżeli rzecz w tytule sztuk pięknych pomieścić się nieda. Na to odebrałem odpowiedź, abym się udał do Komitetu przemysłu i handlu: co też natychmiast uczyniłem. Po oczekiwaniu wszakże przez kilka tygodni, nie otrzymawszy odpowiedzi; znalazłem się w trudności zadość uczynienia zamiarowi, pomimo przekonania iż przedmiot ten mógłby być niewątpliwie najinteressowniejszym z całej wystawy – Z powodu tak wieku w 75 roku życia, a bardziej jeszcze z powodu słabości nóg, które mi posłuszeństwo wypowiedziały; nie mogę sam udać się na wystawę: żyję tu na Podolu jako emeryt w Miasteczku powiatowem Litynie u córki mojej która jest za doktorem Stankiewiczem. Znajdując się wszakże w tak szczupłym zakresie miejscowego świata, przyszła mi myśl udania się do Wielmożnego Pana, do czego zachęciły mnie nader poważne motywa. Jesteś dziś Nestorem naszej naukowości: interessuje Cię wszystko co należy i dąży do rozwoju humanitarnego: masz rozległe wpływy literackie, i tyle szacowną powagę

Len

swojego pióra: a przytem i ja sam nietylko Jemu znany, ale nadto posiadam pamiątkę Jego uprzejmej niegdyś korrespondencyi: wszystko to razem skłoniło mnie do przesłania Jemu mojego rękopismu, w przekonaniu iż ten znajdzie i sąd odpowiedni Jego wysokiej intelligencyi, i skuteczną przysługę literacką — Nie potrzebuję tu opisywać natury przedmiotu, bo to znajduje się objaśnionem w pięciu językach we wstępie do dykcyonarza tychże języków: zkąd łatwem pozostaje przekonanie, do jakiej przestrzeni rozciągać się on jest zdolnym, gdy w ilu dykcyonarzach figur absolutnych będzie wyrażonem znaczenie, tyląż językami toż samo pismo z jednakową łatwością czytanem będzie. Przedmiot ten rozsiać się mający po całej kuli ziemi, dziś z ciasnego kąta mojej ustroni, nie mógłby zajaśnieć na słońcu wielkiej przestrzeni, bez pośrednictwa silnej i przyjaznej ręki: a gdy osądziłem że ją znaleźć mogę w osobie Wielm Pana, dla tego, postanowiłem przesłanie, abyś się mógł przekonać naocznie że to nie jest jakiś rebus zagadkowy, ale matematycznie pozytywny przedmiot, sprowadzony do formy najwyższej prostoty. Łatwo bowiem dostrzeżesz, że wyrazy oznaczone figurami, te które są odmienne; w imionach przybierają znaki oznaczające przypadki i liczby. W słowach zaś znaki stosowne przy trybie bezokolicznym; wyrażają tryby, czasy, liczby, osoby, itp: Tym sposobem wskazanie en bloc wyrażenia, stanowi możność dla każdego języka wygłoszenia go po swojemu: Co zresztą wstęp, jako grammatyka pisma w pięciu językach dostatecznie objaśnia.

Skoro jak się spodziewam uznasz Wielm.Pan
przedmiot godnym Jego uwagi i zajęcia; potrafisz po-
stąpić stosownie, czyli przez umieszczenie na wystawie
czyli też do tego celu da się użyć pewna literacka rekla-
ma, która tem ważniejszą być może, gdy okaże się
w Jego imieniu: a do tego gdy i sam pewno będziesz na
tej wystawie; osądzisz więc co uczynić będzie możliwem.
Z mojej strony dodam uwagę, że chociażby przedmiot nie
mógł być pomieszczonym na wystawie dla znalezienia
wydawcy; to mniejsza o to, gdy ten inną drogę znaleźć
się może, jeżeli w tem pośrednictwo Wielmożnego Pana sku-
tecznie się przyczyni. W nadziei więc że go nie odmówisz,
oddaję moją pracę pod Jego opiekę: spodziewając
się, że po rozpoznaniu przedmiotu, raczysz mnie zaszczyć
zawiadomieniem, o ile na skutek obecnej uprzejmej proź-
by mojej rachować mogę.

Łączę zapewnienia mojego wysokiego Szacunku

Pozostaję Wielmożnego Pana

dobrym i życzliwym sługą

A. Idźkowski

Łityn d: 7/19 Marca 1873 r.
Gubernia Podolska

Nie będziesz się Wiel.Pan gorszył zewnętrzną

for

formą rękopismu, gdy dodam że znajduje się w miastecz-
ku ubogiem, gdzie papieru nawet lepszego dostać nie można
a na żydku introlligatorze poprzestać wypadało — Z mo-
jej strony zaś dodam, że układającą rzecz nową, nie podo-
bieństwem było osiągnąć odrazu zupełną poprawność; i
ztąd gdy już po przepisaniu na czysto i oprawie, posta-
nowiłem wprowadzić pewien system dokładniejszy w figu-
rach, pozostawał tylko jedyny środek przylepienia kar-
teczek z temiż figurami. Co uczyniwszy gdy złożyłem
książkę i przyłożyłem ją ciężarem; gdy ten nastąpnego
dnia odjąłem, karteczki na brzegach zostały na swo-
jem miejscu, ale te które się znajdowały u spodu
przy składzie; świeże pod przyciskiem, posunęły się
ku środkowi, co wygląda nieporządnie: ale gdy nie
przeszkadza do odczytania wyrazów, musiałem już w tym
stanie pozostawić je — Teraz zajmuję się alfabetycz-
nym oznaczeniem wyrazów figurami, dla tychże
języków, łatwiej to idzie, postępując już pewną i sta-
nowczą drogą.

Wielmożny Panie

Przeszło miesiąc temu, przesłałem z listem manuskrypt pod adressem Wielmożnego Pana do Drezna, spodziewając się że po odebraniu ich, raczysz mnie zaszczycić swojem zawiadomieniem, o które upraszałem. Nie otrzymawszy go wszakże dotąd, przypuszczam iż tego może być przyczyną poczty, że przesyłka nie doszła swojego przeznaczenia. W takiem mniemaniu zdawało mi się najwłaściwszem, powtórzenia poprzedniego listu mojego, gdzie rzecz przedstawioną była w wyrazach następujących —

Po upornej pracy wykonałem przedmiot dotąd przez nikogo nie tentowany. Umyśliwszy posłać go na wystawę Wiedeńską, wypadało się śpieszyć z przepisaniem na czysto i z ostatecznem wykończeniem. Nie wiedząc do jakiego tytułu mogłaby należeć ta praca, posłałem do Petersburga deklaracyę, adressując ją do Kommitetu Sztuk pięknych, z prośbą przesłania do sekcyi właściwej, jeżeli rzecz w tytule Sztuk Pięknych pomieścić się nie da. Na to odebrałem odpowiedź abym się udał do kommitetu przemysłu i handlu, co też natychmiast uczyniłem. Po oczekiwaniu wszakże przez kilka tygodni, nie

otrzym

otrzymawszy odpowiedzi; znalazłem się w tru-
dności zadość uczynienia zamiarowi, pomimo
przekonania iż przedmiot ten mógłby być
niezawodnie najinteressowniejszym z całej
wystawy — Z powodu tak wieku w 75 roku
życia, a bardziej jeszcze z powodu słabości
nóg które mi posłuszeństwo wypowiedzia-
ły, nie mogę sam udać się na wystawę.
Żyję tu na Podolu jako emeryt w Mia-
steczku powiatowym Litynie u córki mojej
która jest za doktorem Stankiewiczem.
Znajdując się wszakże w tak szczupłym
zakresie miejscowego świata, przyszła mi
myśl udania się do Wielmożnego Pana, do
czego zachęciły mnie nader poważne motywy
Jesteś dziś Nestorem naszej naukowości,
interessuje cię wszystko co należy i dąży do
rozwoju [illegible] krajowego; masz rozległe
wpływy literackie i tyle szacowną powagę
swojego pióra: a przytem i ja sam nietylko
Jemu znany, ale nawet posiadam pamiątkę
Jego uprzejmej niegdyś korrespondencyi.
Wszystko to razem skłoniło mnie do przesła-
nia Jemu mojego rękopismu, w przekona-
niu iż ten znajdzie i sąd odpowiedni Jego
wysokiej intelligencyi, i skuteczną przysłu-
gę literacką — Nie potrzebuję tu opisy-

wać

wać natury przedmiotu, bo to znajduje się ob-
jaśnionem w pięciu językach we wstępie
do dykcyonarza tychże języków: zkąd ła-
twem pozostaje przekonanie do jakiej prze-
strzeni rozciągać się on jest zdolnym, gdy
w ilu dykcyonarzach <u>figur absolutnych</u> bę-
dzie wyrażonem znaczenie, tyleż językami
toż samo pismo z jednakową łatwością
czytanem będzie.

Przedmiot ten rozciąć się mający po
całej kuli ziemi, dziś z ciasnego kąta mo-
jej ustroni, nie mógłby zajaśnieć na słońcu
wielkiej przestrzeni, bez pośrednictwa silnej
i przyjaznej ręki: a gdy osądziłem że ją
znaleźć mogę w osobie Wielmożnego Pana,
dlatego postanowiłem przesłanie, abyś
się mógł przekonać naocznie, że to nie
jest jakiś <u>rebus</u> zagadkowy ale matema-
tycznie pozytywny przedmiot, sprowadzony
do formy najwyższej prostoty. Łatwo
bowiem dostrzeżesz że wyrazy oznaczone
figurami te które są odmienne, w imio-
nach przybierają znaki oznaczające przy-
padki i liczby. W słowach zaś znaki sto-
sowne przy trybie bezokolicznym; wyra-
żają tryby, czasy, liczby, osoby, itp. Tym
sposobem wskazanie <u>en bloc</u> wyrażenia
stanowi możność dla każdego języka wy-

głosz

wygłoszenia go po swojemu. Co zresztą
wstęp jako grammatyka pisma w pięciu
językach dostatecznie objaśnia.

Skoro jak się spodziewam uznasz Wielm.
Pan przedmiot godnym uwagi i zajęcia, pot.
fisz postąpić stosownie, czyli przez umieszcze-
nie na wystawie, czyli też do tego celu da
się użyć pewna literacka reklama, która
tem ważniejszą być może gdy okaże się w Je-
imieniu. A do tego gdy i sam pewno będziesz
na tej wystawie, osądzisz więc co uczynić
będzie możliwem. Z mojej strony dodam
uwagę, że choćiażby przedmiot nie mógł
być pomieszczonym na wystawie, dla zna-
lezienia wydawcy, to mniejsza o to, gdy
ten inną drogą znaleźć się może, jeżeli we-
pośrednictwo Wielmożnego Pana skutecznie
się przyczyni — W nadziei więc że go nie
odmówisz oddaję moją pracę pod Jego
opiekę, spodziewając się że po rozpozna-
niu przedmiotu raczysz mnie zaszczycić
zawiadomieniem, o ile na skutek obecn.
uprzejmej prośby mojej rachować mogę.

Łącząc zapewnienie mojego wyso-
kiego szacunku, pozostaję
Wielmożnego Pana
dobrze życzliwym i sługą
A. Idźkowski

Lityn d. 9 Kwietnia / 28 Marca 1873
w Guberni Podolskiej

Nie będzież się WPan gorszył zewnętrz-
ną formą rękopismu, gdy dodam
że znajduje się w miasteczku ubo-
giem, gdzie papieru nawet lepszego
dostać niemożna, a na żydku introli-
gatorze przestać wypadało. Z mojéj
strony zaś dodam, że układając
rzecz nową, niepodobieństwem było
od razu osiągnąć zupełną poprawi-
ność. Ztąd gdy już po przepisaniu
na czysto i oprawie, postanowiłem
wprowadzić pewien system dokład-
niejszy w figurach, pozostawał tyl-
ko jedyny środek przylepienia kar-
teczek z temiż figurami, co uczyni-
wszy, gdy złożyłem książkę i przygnio-
tłem ją ciężarem, gdy następnego dnia
odjąłem, karteczki na brzegach zostały
na swojem miejscu, ale te które się
znajdowały u spodu przy składzie pod
przyciskiem świeże, posunęły się ku
środkowi, co wygląda nieporządnie,
ale gdy nie przeszkadza w czytaniu
wyra

wyrazow, musiałem już w tym
stanie je zostawić — Teraz zaj
muję się alfabetycznym oznacze-
niem wyrazow figurami dla
tychże pięciu języków, tabwiej to
idzie, postępując już pewną i sta
nowczą drogą —

Koszta z wdzięcznością powrocę.

25/11

284
6

Wielmożny Panie

Na przesłany moj rękopism pod tytułem, Pismo bezwzględne wspolne dla wszystkich języków; miałem honor otrzymać od Wielmożnego Pana zawiadomienie, że termin już minął przyjmowania przedmiotow na wystawę w Wiedniu: dodając, że sam będziesz tam i zobaczysz co da się zrobić — Ponieważ wystawa już skończoną została, a ja przez ten czas zrobiłem ważne poprawy i dodatki; nim więc pokaże się, jak dalej postąpić wypadnie, potrzebuję

5

przedewszystkiem mieć rękopism
u siebie dla ukompletowania
go — Upraszam więc Wielmożnego
Pana, abyś był tak łaskaw prze
słać mi go, podług wiadomego Mu
adressu do Lityna na Podolu,
spodziewając się przytem, że jako
znakomity Literat, dobrych rad swo
ich udzielić mi nie omieszkasz, i
przepraszając razem za zajęcie Go
moją korrespondencyą. —
Przy zwrocie rękopismu upraszam
o dołączenie kosztu, jaki mogło spo
wodować jego odebranie i odwrotna
przesyłka, a z wdzięcznością także
prześlę —
Łączę przytem zapewnienie
moiego wysokiego szacunku, z ja
kim pozostaję Wielmożnego Pana
najniższym sługą
A Idźkowski

Lityn d: 25/13 Listopad. 1873.
Guber: Podolska

Idzikowski G. 7 272

Wielmożny Panie

List Jego datowany d 4 Lutego, odebrałem d. 10. Od tej chwili z niecierpliwością oczekiwałem zapewnionej przesyłki: której dotąd nieotrzymawszy, widzę się zmuszonym przypomnieć ją Wielmożnemu Panu, tem bardziej że manuskrypt jest mi nadzwyczajnie potrzebny, a czas jest drogi i w moim wieku nadzwyczajnie prędko ucieka. Spodziewam się więc że Wielmożny Pan mając wzgląd na tę moją ponowioną prozbę, nie omieszka jak najprędzej wysłać pożądany mi manuskrypt.

Pozostaję z wysokim szacunkiem
jako dobrze życzliwy sługa
A Idzikowski

Lityn d $\frac{3}{15}$ Marca
1874

30/1

~~9?~~ 8

Wielmożny Panie

Ponieważ pracuję dalej nad przedmiotem pisma powszechnego wspólnego wszystkim językom zrobiłem znaczne dodatki i poprawki; z tego względu pisałem do Wielmożnego Pana pod d: 25 Listopada r. z. z prożbą abyś mi mój manuskrypt przesłał do Lityna raczył dla dopełnienia go — Nieotrzymawszy dotąd tegoż manuskryptu, ani też żadnej od Niego wiadomości, a razem nie znając tego przyczyny, powtarzam niniejszym mą prożbę z nadzieją, że Wielmożny Pan skutku jej odmówić nie zechce; i dla tego z niecierpliwością oczekiwać będę na jej z Jego strony uwzględnienie — Upraszam razem

o doniesienie kosztu przesyłki w rublach abym ten po odbiorze mogł natychmiast powrócić

Przepraszając jak najmocniej za niepokojenie Go, Łączę zapewnienie wysokiego szacunku z jakim pozostaję Wielmożnego Pana

dobrym i najniższym sługą

A. Jóźkowski

Lityn d $\frac{18}{30}$ Stycznia 1874. r Gubernia Podolska

Ukochany nasz Mistrzu!

Ogarnęła mnie nieprzeparta żądza wypowiedzenia odczytu na rzecz ubożuchnego, lubelskiego towarzystwa dobroczynności. Ukleciłem takowy, lecz czy można z nim wystąpić, - racz Ukochany nasz Mistrzu wyrzec mi ostateczne zdanie. Jeżeli uznasz, że można, niech Twe czarodziejskie pióro usunie wybitniejsze chropowatości czy w myśli, czy stylu i przemieni tym sposobem liche kruszce w metal szlachetny. Na kolanach Cię błagam, przebacz mej śmiałości,

przebacz

przebacz za wydartą ci
nam tak drogą chwilę
z Twego życia, które oby
Ci Nieba przedłużyły do
nieskończoności w jak naj-
szczęśliwszych warunkach.
Tego z całej duszy pragnie
Twój Czcigodny nasz Mistrzu
wielbiący Cię sługa

Kalisz d. 3/11 80 A. Sdzikowski

Mój adres: A. Sdzikowski
w Kaliszu.

Czcigodny i ukochany nasz
Mistrzu!

Nieskończenie składam Ci dzięki za wyrazy, jakiemi w Swej dobroci nieporównanej obdarzyć mię mię raczyłeś. Będą one dla mnie drogą pamiątką a zarazem wyrazem uznania za trud mój zbyt nieznaczny, za który błagam Cię po tysiąc razy o przebaczenie. Jeżeli rękopism mój zasługuje, aby z niego odpowiednio do celu można zrobić użytek, tak takowy oddać [niemieckim] pod adresem: A. Jaszkowski naczelnik Ernesta Schmidt w Skalmierzycach przez Ostrów. Miałem

zamiar

Miałem zamiar ułożyć dru=
gi odczyt o ruchu literackim
czeskim; mam odpowiednie
materyały, ale brak mi zezwo=
leń polskich – z drugiej strony.
Gdzie ich szukać z pierwszej?
Zdaje się, – że chęci staną za
uczynek.

Schylam czoło u stóp Two-
ich uwielbiany nasz Mistrzu
jako jeden z Twych czci=
cieli i sług najżyczliwszych

Kalisz
d. 12/11 80.

A. Bełcikowski

Herrn Ernst Schmidt
pr Herrn A. Szczepański
Skalmierzyce
pr. Ostrowo.

1864 173

jasnie wielemożny Panie Kraszewski

w Lwowie mnie pokazywał Pan Stecki List w. P. Proszący o dostanie Klonowicza wictoria dyarium Owiadomie w. P. że iest w iedna mieyscie Ex Bardzo Ładny i chcą za niego 40 Rs jeżeli w. P. się zgadza na tę ceny to Proszy na pierwszy pocztymnic uwiadomiec do Krakowa na adres moy mieszkanie teraz w krakowie to jest Lipe Wachtel i napisać Żeby mnie odać to jego kupić dla w Pana albo sam kędy w tych Dniach w Drezdnie Lub jego poszły i weźmi na niego [illegible] nach namen Ex jest Dobrzy utrzymane tylko w Przedmowa jest 4 Karty do robiony jak Drukowano za to jest na koncu umyłki Druku co niema w żadnym Exemplarzu Czekam odpowiedz jak na Rychli nawet można na tę adres telegrafofać czy mam kupieć iego bo ia musze w tym tygodni pjechać z Krakowa

Nayniżey Sługi Panski Zelman Jeget

Księgarz i Antykwaryusz dawny a teraz w Lwowie 2/4 N 127

Krakow 27/3 864

194
12

Nie widziałem w katalogu Rycyn wielmożnego Pana podroż do Turcyi Raczynskiego ia iego posiadam bardzo piękny Ex ze wszystkymi Rycynami całopolski jeżeli w. P. sobie życie Nabyc moga służyc Nawet Ex tego zostawiłym y więcy starych książyk w Lipsku u pana Brokhausa w księgarni Antykwarnie wział jego na wymawy za 45. Talary proszy mnie listy uwiadomic do Lwowie jeżeli tylko w. P. jey potrzebuie do Zbiorni to napiszy do Lipsku żeby Raczynskiego posłały do Rąk w. P. a ja za Cena ta Cowezmi Proszy także mnie uwiadamnic wieli w. P. ~~Cen~~ chce za cały Zbior Rycyn bo pan Bielowski mnie o tym prosił i ieszcze Życzył bym żeby taki Zbior się dostał w polsa Prosiłem w tamtym listu żeby mnie poslac za tamtych Książyk i uwiadomienie O wieczory drezdenski kiedy będzy mog iego mic bardzo Dziękuie za Artykuł o mnie w Kadlo Czekam odpowiedz Na Przy poczta Nayniższy sługi Zelman jgel

Lwow 18 Sierpnia 1865

3/4 128

65

197
113

Bibliotekę Tom 4 nawet iu wyszed
Tom 6 że teraz na awokacye rozjechali się wszysey
To nie mogę ich wziąć iak tylko przyjadą to iych
dostanie i poszli

Za książki do woyta nie podziemy!
nakładowych książyk mogę się dostać na potem tym
czasem mogę przyjąć dawnych! i proszy. aby
nie bardzo dawny, także mnie co się należy od dawnego
rachunka mnie się należało do portreta 10 Talary To
na to wziąłym 10 Ex Moskal co można proszy mnie
Posłać jeżeli łaska.

Manuskrypt Listy W. W. niech się dostanie do moy
Przybycie lub uwiadomienie dziękuię bardzo za
obiecany przedmowa i za uwiadomienia księgar=
nia choc wątpię czy pan Zawadzki dla mni tego
z robię bo gniewa się na mnie że nie chciałem
wziąć od niego na kredyt iego pisma!
kiedy będzy ~~go~~ dostanie wieczory drezdenski
nie miałem odpowiedz bardzo bym sobie życzył
uwiadomienia z łaski wielmożnego pana

Naynirzey sługi w. P. Żelman Igel

Prosił bym także katalog Ryoyn Pański

jasnie wielmożny Panie Kraszewski

we wtorek byłem w drezdnie nie dostałem w. Pana w domu zostawiyłem tam Koroneeye M.B. Lwoska Cena Talary 12 . 2 Archytektura Cena 4 Talary jezeli w.P. życie sobie żeby się zostali to proszy bardzo mnie to postać za te cena lub z nakładów panskich lub co jnego także za biblioteka osolinski życiel bym sobię to dostać także zostawielem u w.P. Manuskrypt listy Radziwilla jezeli laska jest proszy także przedmowa dodać jak w P. mnie obiecał bo chce nim będy drukowat to chce pokazywać jenarała Radziwilla w Berlino może on wezni Remynoracya choć na 50 Tx jak przedmowa będzy napisano przy w Pana to on się zachcęy. Dzisay odebrałem książki od pana Zawadzkiego co przybyli z warszawa dopiero dzisai pieniądzy zapłaciłem ~~66~~ 56 Talary 9 srebniaków dziwo się bardzo że nówiel że żaden artykuł w. P. o mni nie napisał iema żeby dodał do hasło jak w. Pan mnie obiecał także proszy ~~mne~~ uwiadomie kiedy będzy gotowa

moy manuskrypt to jest wieczory

Drezdenski Czekam odpowiedzi W Pana

na wszystko do Lwowa

naynizey Sługi w Pana

Zelman Igel Księgarz we

Lwowie 2/4 N 127

65 49 15

Wielmożny Panie Krajzewski

bardzo Dziękuie za odpowiedz posyłła wszyka mam także proszy o iakich Nowy rzeczy Co Wie pan się boja Żebym taniey nie przedał jak inny Księgarzy ia nie nazywam się antykwaryiuszym że tanio przedaie księzy tylko dla tego że mam antyczny Księżyk i rzadkich a nowy tak przedaje iak wszystki Księgarzi iedna cena proszy się spitać pana W Mickiewiczo ~~an~~ lepszy na mnie wyszed iak na wszystkie Lewonski Księgarzy On więcey na mnie Zarobił iak na wszytki i zemna Zrobił interes Daley na kilka set frankow Conam robie Że Wie pan zemną Gardzi choć to Grzych jest ~~zi~~ służyłem Żeby Wię pan mnie osądził jak dobrego polaka nikt tak nie wie i nie zna pamiętniki mego Życie w Rossya iak Wie pan i straciłem wszystko i nie chciałem tego z robić Co Moskale Odemnie Żądały a teraz tak w złym stanie jestem bo nicht nie

Kupuie w Galicye historyczny Książki
a szkolny wszystko pan wiłd ma
to bys wielmożny pan powinię Bez
Żadnego długa po para Ex Czy Z druku
Cz Znakladu Ofiarowai zawszy był
bym w stanie naygodzie Czy piniężdmi
Czy ynnymi Książkami Żadanych
ale Cósz robieć niech pan bóg mnie
Zapłaci Zawszy Spodziewam
Się choć za natczytości bo dostać
jezeli nie więcy prosz poczta
jezeli co Nie Pan Co wyszli
Naynizszy Sługi Panski
Zelman Jgel

200

16

Dzisai wysłatem ett Ezt do drezno
7 Ex Stebelskiego 5 Ex Listy włady=
sława do Radziwiłła ~~Ex~~ i eden
Ex jeżyzynskiego bardzo proszy
iehmnie wymieniać
na tatey szych nakładu
i Ex Listy Dla wielemożnego
Pana Posyłka obiecana mnie
od wielemożnego pana jeszcze
nie dostatem Proszy nie zapomniać
Myśli i tak zaczny wydać w tych
Dniach Bibliotaka teateralne
Lwowski taniey wydanie jeżeli
wielemożny Pan mnie może co
Poradzić do tego gdzie dostać Matry=
ale do tego proszy mnie listowni
uwiadomić do Paryża do Pana
Mickiewicza Posłatem w tych dnia=
ch wielki słow z moyich nakładów
i rożnych Proszy z Laska jemu
napisać żeby mnie posłał Książyk

odomnie Żądano jak W. P. mnie
obiecał przy książki do fatura
i Ceny reyzą myśli dostać jak dostanie
to zaraz Poszle życie zdrowie
i Prosz List czytowtanie
Naynizey Sługi Zelman Jgel

200
17

1 Ex Jędrzejowskiego Tomy 2

5 Ex Stebelskiego po 3 talar 10 gr

4 Ex Listy Władysława po 1 ta

1 Ex Dla wieśniaka

2 i 3 Tom Stebelskiego dla w. P.

Proszę bardzo łaskę wielmożnego Pana nie zapomnieć

Pisać do Paryża do Mickiewicza

także o moje podatki

Jozef

1865

201
18

wielmożny panie

Czy Godzi się tak zapomniać
o moyem małym należytości
wiadomy iest stan księgarski i
ieszcze moy bardzo proszy w.[?]
Co mnie postać z swoych
Dzieł Żyd lub innych co można
będzy tak iak darowany ieszcze
mnie się należy 30 kilka
Talary czekam posyłkę
i proszy drogi raz żeby nie za
pomniać   Nayniższy sługi

Zelman Igel

65

65

202
19

Jaśnie wielmożny panie Kraszewski

Bardzo przepraszam że nie mogę służyć w. P.
Gołębiowskiego myślałam że mam
tym czasym iest przedano akod=
zitem do pana W. Dzieduszyckiego
ostroroga nie ma i Wielkopolski G.
niema tylko zbiory ma w B.b=
liotekie ossolińskich maia i ostro
roga i Gołębiowskiego byłem u pana
Dyrektora A Bielowskiego to mnie
mówielze onsam nie mogę pożyczyć
tylko pan korator harabia maurycy
Dzieduszycki ieżeli w. P. konieczny pot=
rzebny to warto napisać do pana
M. Dzieduszyckiego to on pewno
Poszli ieżli może wielmożnemu
Pana potrzebna turowskiego wydanie
Głębiowskiego to prędzy można dostać
korekta podług iak widzi to bardzo
mało W Rewyzyi się poprawie Może
w. P. by pozwolił bez Rewyzya W. P.
Drukuwać bo bardzo długi się bawi

a ja bym chciał iak nayprędzy
z koncezyę proszy odpowiedz
Nayniższy Sługi Zelman Igel

65

203
20

Jaśni Wielmożny Panie

Bardzo bym prosił o reszty pieniędzy co mam jeszczy od Ojca, nie wymaga gotówką koniecznie, tylko co J. W. P. chce mnie przysłać z książki, to bardzo kontny będy. niech będzi nowy jakie, i nawet Stary jakie to tyż przymuje, bo mam bardzo kepski czas. oczekuje odpowiedzi

Sługi Pański

Syn Zelmana Igla

65

204
20
4

Jaśni Wielmożny Pan.

Juz para Listy pisałym i nie mam
Odpowiedz. czy nie jest grzych nam
krzywdzic i jeszcze jak niechce gotowy
peniązy. tylko nakladz. prosze
mnie przysłac z tych Bibliotetka
Podróże co W. P. wydaje za te kilka
Thalarow, bardzo prosze nie zapomniac
i nam zaraz przysłac. bo u W. P.
to jest głubstwo i unas to juz wielki
posługi. bo bardzo w kiepskiem stani
Ojca nam zostawył

Sługi Panski

Syn Zelmana Igla

205
22

Jaśnie wielmożny panie

Ofiaruie moy wydanie Stebelskiego
tom pierwszy Cała dzieło z składać
się będzy z trzech tomów a wkrótce
wydzie jeżeli łaska jest w iakim
dzienniku napisać krytyka o tym
i o potrzebna wydanie tey to bardzo
proszy reszty tomy iak wydzi to
poszli proszy także jeżeli iuż
W. P. dostał żyda na moy rachu-
nek odnieść jakich Ex. może
kto będy żądał Stebelskiego proszy
mnie się udać do Lwowie to
poszły podług cena prenumeracyni
A jest 4 Ryski na wszystki
3 Tomy pruski 2. Tal. 20 Groszy.
Nayniżey Sługi W. P. Zelman Itzig

65

23

wychodzi teraz w trzenie przegląd

Powszechny kilka mam amatory

Co mnie otym prosili chcą

ambanować prosił bym ładka

mnie pierwszy numera przy mnie

posłać także proszę uwiadomienie

Gdzie jest pani działyńska

Nay niższy sługa Z. Igły

65

204

wielmożny panie Kraszewski
w tym tygodni dopiero zacznięty
Wieczory drezdenski nie miałym
i nie mogłym dostać dobrego papieru
we dwonie to otrzymie musiałem
obstalować będzy taki wydanie
iak szpieg naydaley w będącym
tygodni to poszli do revizyi –
proszy bardzo ieszcze mnie mnie
postać co z pańskich nakładow
na to reszto co mnie się nale-
ży Moskal. żyd iak będzy iestem
niezdrowu nie mogę wszcia
dziwno mnie bardzo że W. P. pisał
że będzy grubi tom a to, iak bardzo
drukuie i nie dodać do 15 Arkuszy
żegnam pana naynizy sługi

Zelman Igel

Lwow 22/11 865

24 ~~207~~

W tym momentu odebratem List
Wielmożnego pana co mam z
tych księg a reszta co będę mog pożyczyć
to sobie pożyczyły poszli w tym tygodni
Moskale prosiłym kilka razy u. P. i doti
Pory nie mam bardzo proszy o ich
tak również rzym za nerona ile
ex można także żyd wielc można będzy
jak wydzie Zawsze jestem do usługi
Panski Zelman Igel

Lwów 5/12 865

Xięgi odebrałem
wczoray

208
25

Gołębiowskiego nie mogę dostać
ani drugich, z bibliotek nie chcą
pożyczyć a ia tylko posiadam Gołę-
biowskiego domy y dwory ieżeli pan
życie sobie proszy mnie napisać
to zaraz poszli prosiłem o rzym
na nerona i Moskal. bardzo potrze-
buie i nie dostałem proszy o po-
słanie pisałem do merzbacha
nie dostałam proszy także o żyd
jak wyjdzi równy i innych Ksią-
żek lo W. P. możesz mnie posłać
na ten dawniejszy rachunek
mnie się więcy należy iak
Talary a mnie teraz trudno
zekać a to bym sobie przedał
to pytaią się panie Działyńska
pisałem nie mam odpowiedz
czy iey nie ma w drezdnie?
w Surowskiego biblioteka nie
ma Gołębiowskiego. czy hasło
nam posłać czy W. P. mnie
z tąd poszli poprawiony? —

Życzy szczęśliwych świąt
Nayniższy Sługi pański
Zehman Izak

Lwow $\frac{22}{12}$ 1865

40
26

nie byłem w domu jak się skonczył Druk
wieczory Dr. to tylko posłały 15 Ex tylko pan
Przyjechał odesłałem Do Drezno Na odwes
W. P. 10 Ex Należących się prosił bym Łaska
W. P. mnie także to posłac z nakładu
W. P. Na tę dług to mnie się Należy
Rachunek tu posyłam nawet mnie
Dziwno bardzo że W. P. kiedys mnie pisał
że posyła mnie 10. Ex Rzym za N.
a żadnych nie odebrałem. Wieczory
w Galicye bardzo kiepsko idzi przedetow
całkim w Galicye Może 20 Ex do Rosya
jeszcze nie wiem czy Będzy pozwolony
Życze wielmożnemu pana zdrów
y szczęsci Naynizey sługa Zelman Igel

Lwow 20 Marca 1866

Lwow 27/6 1867 27 82

Wielmożny Panie Kraszewski

Dzisay dopiero odebrałem książk mnie
Od wielemoznego Pana Posłano z drezno
ale Bardzo załuje że nie słuchałem
wie. Pana że w. Pan kazał sobie
dać Rachunek a tak zapomniała
się choc to bardzo prędko a książki
samy bo wzięto we Lwowe powinien by
Przypomnieć bo za samego dante
w Pan sam mnie miał podać
10 Ex ~~w~~ Rachunki, a ~~za~~ jak w. P.
sam mowieł i a nawet chciałem
12 Ex a za włodka i komedya
stary z juszynski 20 talary
a moze oni w. P. ~~...~~ nie
Potrzebna to Proszy mnie
odesła komedyę i włodka za kom-
edya stara sam dostanie 20 Tala-
Za ciekliniekiego dostałem od Bib-
lioteka warszawski 40 Ks

można mnie ich odeslać na
Poczta na moy koszt, jezeli oni
nie Potrzebni Wi. Pana a Z dawno
mnie się należało 36 Talary a juz
tiery tylko 30 a na to wszytko
dostałem Za 24 Talary Księszki
Natto i to prosiłem zeby mnie
Posłać Cięsta wdowka bo nic przedać
się a dostalem 10 Lx Za tym proszy
Laska w Pana Zareszty mnie
Co posłać czyli z dział w Pana
czy Zymmy Księżek znayduste się
nie potrzebnych Wym pewno Ze
w.Pan mnie niechce Krzydzić
i nie bodzie się Krzyadzić
bo ja Gorzko Pracuie na moy chleb
z zdrowia Straciłem wszyty teraz
iechce do Kompiel aye zdrowie
Nayniższy sługa w. Pana
Zelman Igel

Rachunek

za Dante — 10 Ex Rachunki

za włodka z juz 10 Talary

za Komedya dawny 10

Zdawno —— 30

83
29

Jasnie wielemożny Panie Kraszewski

Syn odebrał na 50 Talary mnie należący
20 kilka a Wie. Pan obiecał jemu odesłać
za resztę jak co nowego wyjdzi teraz wyszło
szy tom tulacz proszi Łaska Wie Pana
choć z 10 Zł mnie Posłać bo jestem teraz
w wielki Potrzeba że jestem słabi i nie
mogę wyjechać a z samego Lwowa
trudna się wyżywiec i jeszcze między
takimi wrogami co mam wszystki księgarzie
Pisali do wszystkich księgarzach żeby mnie
nie dali swoych nakłady chociasz mnie
Posłali troche z paryżu to tylk stasych
co już za Rok wyszed co już każdy ma tak
samo do Pana Żupanskiego czy nie dosyć
Przedawać talara iak kurs.? że oni biora z Syn
10 Kraicary za talary Zaufam że Wie. Pan
Posłucha moia Prosba i z swoych nakłady
mnie 1sz Poczte z Łaska swoyie Posłać
Nayniszcy sługi Wielemożnego Pana
Zeltman Józef

Lwow 21 Listopada 1867

Sylwestowska 2/4 131

~~271~~ 30

Wielemożny Pani Kraszewski

Milczyłem tyle czas myślałem że pan sam sobie przypomnie i sam mnie. Odeszli bo za mego długo bo się dostał w Wie. pana po wszystkich rakunka jak Wie. pan był w Lwowie Stał Rachunek na 52 Talary choć była więcy to wszystko nie liczyłem tylko 50 potym syn był w Drezno to pan dał jemu za 24 Talary książyk a reszta do tey pory nie dostałem ile pan nakłady robieł ale wyszło panski rzeczy choć to godziło się za stary znajomość żebym choć dostał po pare Ez ale zawsze choć proszy za moy należytość także mam tam kilka Ez Stebelskiego może Wie pan przedał iakiego to bym prosił choć książyk iakich spodziewam się że Wie pan zaspokoje Moy prośby przez poczta

Naynizey Sługi Zelman Igel

Lwow 9/11 1869

31 470

Wielmożny Panie Kraszewski

Czyż to godzi się tak mnie krzywdzić
taki czas że ledwo się wyżywię
to tę co mnie winie, także mnie
nie powinnie odać za to że w. Pan
się boię żebym nie sprzedał niżey
cena pańskich nakładów za
to mnie się nie należy odać
mója należytość choć prawdziwi powiedzić taki znaiomości
Stary to byż pan powinie dać
wszystkich swoyich nakładów na
Conta zawsze handlowałem z panami
z pańskimi czy i ma co się należy
odemnie ale tego nie mam pretensya ale co mnie się należy
ieżeli też nie można książkami
to proszy pieniędzmi zb talary
Czekam z łaska odpowiedż

Nayniższy Sługa Zelman Igel

może pan żąda co z moych
nakładów to przyszli Lwów 10/2 1870

4

1470

71/32

J. W. P.

Juz J. W. P. wiadomy z nasze nieczęsci ze ojca ~~unas~~ umar. i mamy jeszczy u w. P. kilka Thalary to bardzo bym prosył z nakładow panski za te suma. bo Ojca nam bardzo w kepskim stanu nam zostawyl. to bybyła teraz unas jak darowane.

tyz bym chcial ~~prosic~~. czy nie grzych jest mamy u Pana Mickiewicza do 400 etto Frankow i juz kilka raze pisalym i prosilym o naklade za te Suma i nawet odpowjedz nie mam. wiem jak jasni W. P. chcial mnie cosz od tym pomagac to by móg. Ojca nasze to jeszcze szcz~~e~~uzyl. dosyc pracowal na Literatura Polska i teraz pracuja na tym tylko szcblo szostawil dalje te firma. i jak Pan Bog dadze to tak będzi oczekuje odpowjedz

Slugi Panski

Syn Zelmana Igla

adres nasze na tesame Firma

A. Hersch Księgarnia
ws Lwowa 131 2/4

Lwow dnia 7/10 870

Igel Zeitmann 33 414

Posłałem wielemożnemu pana 3 Tamy
Biblioteka ossolinskich proszy bardo mnie
na ten Rachunek Co posłac ~~ta~~kże pot=
czebuie bardzo choc z 10 Ex Moskal
i reszta Bolesławita Co Można także
Proszy choc 6 Ex Katalogu Rycyny w. P.
wiele Cena to odliczy a jezeli gotowa
Przedmowa do Lis władysława to proszy
ich razem posłać jezeli odeszli się Książyk
na moy Rachunek a jezeli Można wie
~~Wiec~~ czory drezdenski to bym prosił
bo wielemożny pan mnie obiecał
Najdaley za 3 Miesiący a ich iuz bliżko
ale Moskal bardzo potczebuie
także bym prosił uwiadominie czy pani
Hrabina Działyndska jeszcze w drezdnie
bo w ostatniem móy odiazdu z drezdnie
Zostawyłem z iey roskazu Matka świętych
Polska u tragarża zeby iey odał to jest
Na rąk panno Cecylie to chciał
bym prosic lub o pinięż lub o Książka
jezeli dostka iest to bym prosił w. P.
iak wielemożny pan tam ~~Będ~~ przypomie

na pana nowoleckiego bardzo się
Obrażiłem bo on mnie odstąpił rabat
podług starego katalogu a na książk
jest Ż pueszczona Cena iak mnie sam
Kusztuie rzecz on iest to powinien mnie
nadgrodzie ale nie spodziewam się
listy R. i wieczory drezdenski Myśli
We lwowie drukowac czekam odpowiedz
Naynizey sługi Zelman jegel

Rachunek
10 Talary mnie się należało do obrazu wziętym
Na to 10 Ex moskal

15 Talary za Architektura i koronacye
14 Talary za 7 Tomy Bibliotek bo
kaden Tom kosztuie 3 R 25 gr
a rabatu nie daią tylko 1 tyg Ex
a może wielemożny pan życzy sobie przedn
ich Lat Czasopism Ossolinskiego
mam kompletny Co wyszło

Szanowny Panie

Dobra nowina, udzielona mi przez p. Glücksberga o obietnicy Pańskiej udarowania Bluszczu powieścią, dała mi taką uciechę serdeczną, że aż pospieszam co prędzej podziękować Panu za nią. Bo dla mnie czytać jaki nowy utwór Pański już jest zawsze tą wyjątkową przyjemnością, którą sobie liczę do dobrych chwil moich, a czytać ją w Bluszczu jeszcze to już radości niezmierna.

Ja po kobiecemu muszę trochę serca włożyć w każdą robotę moją, bo bym ją inaczej samą głową robić nie podołała, ale Bluszcz należy jeszcze do wyjątkowych kategoryi — do pracy, którą pokochałam jako coś żywego. Moje czytelniczki to moja rodzina niewieścia bez której

byłoby mi śmiertelnie smutno w pustym domu moim — to mój regret ze światem, od którego cofnęłam się w teskle maleńkiej, bo nie mam już siły żyć w jego ruchu, a kocham go przecież, wszystkiem tem, co człowieka wiąże do ludzi. To też obdarowanie Blazowe to osobiste mnie obdarowanie i gdy pomyślę, że mogę dostać od Pana coś takiego jak Pół dyable Weneckie, coś takiego z obrazem podobnym jak konanie wygnańca, jak pieśni o Kobrinie, to chciałabym z gorącym uściskiem podziękowania wyciągnąć rękę przez tę przestrzeń całą, która nas rozdziela. Wszystkie kobiety które znam płakały nad temi kartami serdecznemi

i gdyby to było prawdą, że dobre łzy mienić się mogą w perły, miałbyś Pan całe królestwo Golkondy, skarbnice Krezusowe.
Ale kiedy znowu pomyślę sobie czasem, że Pan mogłeś mnie tém obdarzyć a nie zechciałeś, to mam w sercu takie uczucie zazdrości dla szczęśliwszych, że aż czuję się w stanie grzechu.
Trudna rada przecież, tak ogromną już byłam marzą aż do téj chwili dobrą kiedy coś równie pięknego, równie szczodrze wdzięcznego od Pana doczekam.
A czekam i chwilę rachuję, ale już przy pewności Pańskiej obietnicy z dobrą nadzieją w sercu, więc już wdzięczna za przyszłość przesyłam Szanownemu Panu wyrazy wszelkiego szacunku z pełnią zostaję

19. ~~listopada~~ Grudnia

M. Ilnicka

J. 65

200 478 35

Szanowny Panie,

Burza srodze rozniosła nas po świecie, tak że
szukając się, musim rozglądać się po stronach;
a strony to tak dalekie niekiedy, że jak pękło
tu bez nadziei powrotu. Mnie to porwało wszystko
com nazywała mojem, wszystko com miała
na serdeczną własność życia, a ja com zosta-
łam żyję przecież — żyję, a kiedy żyć muszę,
muszę sobie wyrabiać to życie jak można,
i biorę się do pracy, która jest dziś dla mnie
i obowiązkiem, i tym aniołem, który tylko
może czuwać w pustych kątach. Dobry to
anioł, bo nie daje sercom czasu aby pękały,

Dobry anioł w imię którego ośmielam się przy-
pomnieć pamięci Szanownego Pana, a przy-
pomnieć zaraz prośbę bardzo wielką o współ-
udział pracy w tygodniowem piśmie dla ko-
biet, które pod bezimienną zapewne redak-
cyą moją od 1 Października wychodzić zacznie.
Sielankowy nieco tytuł _Bluszcz_ niech Szano-
wnego Pana źle nie uprzedza: wypadł z ja-
kiejś konieczności księgarskiej, z jakiejś daw-
nej koncesyi, którą się wskrzesza. Kiedy ośmiel[am]
Szanownego Pana prosić o współpracownictwo
muszę mieć przekonanie że _Bluszcz_ b[ędzie]
pismem serio; do czego nie przeszkadza n[ie]
przeszkodzi nam, jak sądzę, dodatek poświęcony

domowem zajęciom kobiety, który zupełnie oddział-
nie dotkniętym tylko być.

<u>Bluszcz</u> w formacie wielkiego arkusza, będzie mieć
zwykły u nas zakres pism tego rodzaju, ze
szczególnym tylko względem na kobietę; kobietę
naszą, której potrzeba teraz jakiej pomocy serde-
cznej, bo jest tak smutna, że może stracić odwa-
gę dobra, aby mogła zapomnieć tylko; taka
zmęczona, że aby pochylić się cicho, choćby w
zwątpieniu, może zbyć się nadziei nawet.
Ale ma ona w sobie zawsze ten instynkt cudo-
wny, którym natychmiast odgaduje tego, co do
niej prawdą serca przemawia; odgaduje go,
i rozumie, i kocha, i dla tego to proszę Pana
za nią. Proszę za nią i za sobą, bo choć wiem,
że przy obecnem zajęciu czas Szanownego Pana

stał się droższym jeszcze, ale niekiedy chęć bardz
wielka robi się wielką śmiałością, a ja do prośb
mojej przywiązuję dużo, bardzo dużo, bo choć
odważnie niby idę przed siebie; ale natura mo
słabiuka jest i lękliwa, więcej może, niżby
w obecnem położeniu mojem trzeba było.

Ale są poparcia, są pomoce, które tak wysoko
cenię, że mi tej brakującej odwagi dodać m
gą, i dlatego, do Szanownego Pana dłoń wyciągam. —
Wszelkie honorarium, jakie Szanowny Pan nazn
czyć raczysz natychmiast odesłanym zostan
Z trochą nadziei w dobry skutek mojej prośby, z
łączam wyrazy wysokiego szacunku i poważan
z jakiem dla Szanownego Pana zostaję

Warszawa 6 Sierpnia 1865 M. Ilnicka

Adres mój: w Księgarni Michała Glücksberga
N. 411 na Krakowskiem Przedmieściu

Szanowny Panie

Przysłowie powiada, że czego chce kobieta chce Bóg, a tu już oprócz mnie jednej, dwa tysiące czytelniczek Bluszczu, dwa tysiące kobiet polskich pragnie, czeka, obiecanej im przezemnie powieści Pańskiej i Bóg widać nie stanął dotąd po stronie życzeń naszych, kiedy Pan nic nam dać nie zechciałeś. Wiem że pracujesz Pan nad obszerniejszych rozmiarów pracą, ale teraz w poranki wiosenne, kiedy przybyłe od strony Pańskiej jaskółki świergocą nam pod strzechą, wśród sadów, może w duszy pielgrzyma zerwie się coś jak tęsknota i myśl jego pójdzie za lotem ptaszęcym i rozmarzy się na jakiś sen słodki i stanie się z tego obrazek taki, że kobieta polska powiesi go sobie pod palmą na

ściance i zaduma się cicho że to jej do czego jako
ptaki zamorskie ciągną dusze porozrzucanych wę=
drowców piękne jest i wytrwałej miłości godne.
Wszystko to, co w uczuciu Francyi dla Wiktora Hugo
składa się na ukochanie najserdeczniejsze, wszy=
stko to czytelników tutejszych wiąże do każdej pra=
cy Pana sympatyą niewysłowioną; z kolei ob=
darz też Pan czcią kobietę naszą, która zaw=
sze wierną Panu była w uwielbieniu niezachwia=
nem, bo Pan jeden masz tajemnicę tworzenia
tych postaci smętnie pięknych, rzewnie miłosnych,
które może wziąść za rodzone siostry swoje.
Pan może nie wyobrażasz sobie jak one wszy=
stkie są jej miłe bardzo; tak miłe, że aż
ze względu tego odważam się być natrętną. Ale
wiem jak bogatą jest skarbnica, z której
Pan czerpiesz — wiem że kilka, kilkanaście
słonecznych poranków, kilka cichych wieczorów

wystarczy na ten dar tak pożądany życia, bo jednotomowa powieść dla nas Kłoszczy wystarczy, albo, (co byłoby najlepiej gdyby wybierać było mi wolno) tak jak Pan dałeś Kłosom: teraz część jedna, a druga po pewnym przeciągu czasu.

Ale kiedy już nasprzykrzać się to naprzykrzać dobrze, o najwięcej jak można, i druga moja prośba do Pana jest o jakiś rodzaj wspomnienia o Wł: Oleszczyńskim z nutem ale na jego artystyczne stanowisko. Umiłowanie sztuki, nie to dla effektów salonowych na pokaz parodyowane, ale szczere, głębokie, poważnie uważam za dobry środek podniesienia kobiety, której natura, wtedy dopiero w cały swój szlachetności rozwinąć się może, gdy prawdziwe pojęcie piękna gust jej wykształcony nad zaznaczane jej dziś małostkowości podniesie.

Przecież, wyjąwszy rubrykę muzyki, którą dawniej
sam redaktor Ruchu muzycznego Sikorski, pię-
knym swojem piórem opracowywał i uczył ko-
tę szerszego na muzykę poglądu, Bluszcz
bardzo niewiele, nic prawie w tym kierunku
nie zrobił — brakuje mi pomocy. Bieda u nas
i zniechęcenie, u tych przynajmniej od których
bym najwięcej chciała i przy dzisiejszych warun-
kach naszego życia litterackiego wytrwałość gu-
stu jest prawdziwą karą Bożą. O wspomagaj mnie
Pan trochę, jeśli ten, tak bogaty źe źródła i rozum-
nie dawać może; wspomagaj mnie Pan trochę, a
na usprawiedliwienie zaufania, jakie zdaję się
bronić w takim wyrażeniu się, nie mam nic
chyba uwielbienie moje dla talentu Pana,
to coś nieokreślonego, co z tego źródła płynie.
Ale może serdeczne Bóg zapłać kobiety przy-
da się Panu kiedy — taka rzecz czasem szczę-
ście przynosi. — Pozwól Pan powtórzyć
sobie zarazem wyrażenie szacunku z jakim
zostaję.

M. Ilnicka

12 Maja 1866.

Szanowny Panie

Pan Bronisław Grabowski, przyjaciel naszego domu, pragnie mieć przyjemność i zaszczyt poznania Szanownego Pana, sądząc zaś że Panu miło będzie usłyszeć głos świeżo przybywającego z kraju, robię się pośrednictwa poznania Panów.

Przy tej sposobności pozwól Pan podziękować sobie za nadzieję dostania włostka do Blasuna

Jego nowej pracy, która jest zawsze równie pożądaną, równie oczekiwaną przez czytelnictwo polskie. Zostaję z prawdziwą czcią i wysokiem dla Szanownego Pana szacunkiem.

24 Czerwca 1870.

Marya Ilnicka.

411

30 Kwietnia

~~100~~ 206
76? 39

Szanowny Panie

Zrobiłam po świętach mała na wsi wycieczkę i to jest powodem, żem dziś dopiero kartkę Pańską dostała. Zaczynam najpierw od interesu, bo dla mnie ważny on i pilny. List mój zapewne był mało wyraźny, bo go Szanowny Pan błędnie sobie wytłumaczył. Prosząc o artykuły luźne, to jest jakiejkolwiek literackiej treści, pragnęłam tylko tą liczbę korespondencyi dopełnić, aby Bluszcz miał co miesiąc coś z pod łaskawego Pana pióra. Więc też proszę po dawnemu nie odmawiaj mi Pan korespondencyi, a inne artykuły niech będą tylko naddatkiem do nich. Lękałam się

czy nie inna jaka omyłka nas spowo-
dowała, ale Glücksberg nie mógł dojść
nic takiego, więc liczę, że mnie Szano-
wny Pan wkrótce korespondencyą
obdarzy.
A teraz pomówię Panu trochę naszemi osobiste-
mi kłopotami. Zima tegoroczna była dla
mnie bardzo przykra. Zaraz z jesieni
siostrzenica moja, młodziutka a
śliczna dziewczę, zachorowała mi na
tyfus, przebyłem nietylko wiele troski,
ale i wiele trudów, a przytem i zamęt,
który mnie ze zwykłego trybu życia
wykoleił i mogę napisać rozmyślnie,
bo gdy zachorowało dziecko, przeszło

ta naturalnie matka; bratowa moja, że starszą córkę i przez całą zimę nie miał miałam w domu tak ludno. To mieście, zdaje mi się pokoi gości nigdy, że ludno.

I biedna Mania Kostrowicka bardzo była chora. Leżała 18 tygodni i do mnie jeszcze nie może dziś, że na drugie piętro, przyjść. Przez zachwycała się _Stara Baśnią_ tak, jak chyba tylko ja druga.

Do wielkich kłopotów tego roczniku zaliczam i powieść moją, która się obecnie w Bluszczu drukuje. Od pierwszego rozdziału muszę zmieniać i przerabiać, wplątałam się w taki przedmiot najszczególny, że trzeba tak pisana musi wychodzić nie tak

jak postanowiłam, czasem radabym wszystko podrzeć i gdyby było można niedokończyć.
A przytem w Warszawie tegoroku tak bied jak wszędzie. Roboty się zawieszają i m... sto nędzy, niech też to wytłomaczy mnie przed dobrocią Pana z niesłowności mojej. Teraz przecież kiedy już jestem... nas w domu i trochę oddycham, zajmę się niezwłocznie zleceniem Pańskiem. Pros... nie uważaj to Pan za niedbałość. - ... cały zimę nie wysyłam pracowe nigdzie tylko do jednej biednej Mani.
Z wiosną, która u nas od wczoraj już jest nastała, pewno Kaszel Pański ustał; tylko... tylko, czy tam nad rzeką wiosną u Pana nie wilgotno? Ale masz Pan drzewa, to ra... naszaleh raju. Nie wiem czy będę mogła wyjechać tego roku do Wilanowa. Tymcza... Szanownego Pana z najszczerliwszą przyjaźnią... ściskam i łaskawej dobroci się polecam M Sleń...

Szanowny Panie.

Po wyzdrowieniu między swoimi i obcymi, bom i u brata posiedziała trochę, dobiłam się szczęśliwie do domu, gdzie matkę zastałam zdrową. Ale w Bluszczu zrobili mi omyłkę, która mnie tak zmartwiła, że zaraz nie śmiałam o niej pisać do Pana. Widząc że życiorysu Jabłonowskiej sobie życzą i potrzebują artykułu na wstęp, wzięto, i bez zniesienia się ze mną zaczęto drukować życiorys, napisany przez Łozińskiego. Nie idzie mi już o to, że suchy, blady i bez odpowiedniego interesu, ale coś Pan pomyślał, jeżeli łaskawie czytujesz Bluszcz, który teraz już Pana dochodzi? Teraz kiedy Pan wiesz już wersyę rzeczy prawdziwą, pozwól jeszcze dołożyć do niej słów kilka. To, co brat Pański napisze, wiem

że będzie traktowane inaczej, że będzie miało tę treść żywotną, to spojrzenie na przeszłość dla którego właśnie praca ta jest mi potrzebną i stąd ośmielam się prosić pisma, aby pisał, a drukować będę po pierwszym czasie, pod tytułem — jeżeli pozwo=li — przyczynek do życia i t.d. lub coś podobnego. Mam trochę nadziei, że Pan za dobry, za wyrozumiały, abyś się gnie=wał na mnie za coś, czemu winną nie jestem, choć na mnie jest pozór winy, ale po kobiecemu lękam się zawsze i było by mi lżej na sercu, gdybym dostała od Pana słówko rozgrzeszenia. Może jestem na=trętną, ale gdy kogoś bardzo cenimy, bardzo nam chodzi o łaskawe jego dla nas usposobienie.

Wiem od ludzi, że kuracya Karlsbadzka

pomyślnie idzie dla zdrowia Pańskiego, proszę wierzyć, że jest to dla mnie radością – radością serdeczną, której nie ja jedna doświadczam. Jesteś Pan bardzo dla nas drogi, mnie się zdaje że ja to lepiej od innych czuję, ale może to zarozumiałość tylko.

Zechciej Szanowny Pan przyjąć wyrazy wysokiego szacunku, czci i prawdziwej przyjaźni, z jaką zostaję.

M: Flericka

Czytałam teraz bardzo ładną powieść angielską Ouida: In Winter City i znalazłam w niej obszerne wspomnienie o obrazie S[go] Cypryana przez Moretto. Angielka widziała go we Florencyi i jest pełna uwielbienia. Czy go Pan znasz?

Wilanów
28 lipca 1876.

Wilanów. ~~288~~ 49

Szanowny Panie.

Zaczynam obecnie nudzić Pana listami, ale chodzi tu o interessa, które znając teraz lepiej, chcę sama prowadzić. Mówiłam z Glücksbergiem w kwestji korrespondencyi Szanownego Pana do Bluszcza i jest jak przypuszczałam. Zbyt wysoko to co Pan pisze ceni, aby mógł robić tu oszczędności, ale chodziło mu o miejsce w Bluszczu na korrespondencyę jako taką. Zamiast trzech, ma Bluszcz teraz dwie korrespondencye Szanownego Pana na kwartał, otóż ta jedna, trzecia, czy nie mogłaby być łaskawie zamieniona na artykuł w innej formie: czy by to był życiorys, czy jaki obrazek z podróży, coś o sztuce, coś z historji,

chociaż jakaś liczna fantazya, wszystko będzie nam pożądane, najpożądańsze. Postawiłam liczbę, aby coś stale określić i wyraźniej w pamięci Szanownego Pana prośbę moją postawić, ale gdyby było takich artykułów nie cztery, ale czterdzieści, je szcze lepiej, je z radością chwytali. Wszystkie mnie Panu zaraz coś nastręczą, to kraj także bogaty w piękno wszelakie, ma tradycye tylu niespolitych kobiet, jakkolwiek dodać pospieszam, że Blanca nie pragnie wcale w jakimś oddzielnym, kobiecym świecie się zamykać. Nie umiem powtórzyć po kilkanie zdania, które sama mam i in- nym kobietom przelać pragnę: Wszystko ludzkie zajmuje mnie... Nie mamy

z Włoch stałego korespondenta i w ogóle to kraj i społeczeństwo mniej niż inne w swoim nowoczesnym ruchu umysłowym i obyczaje znane u nas.

A gdyby się Panu wysunęła kiedy z pod pióra jaka sztuczka dramatyczna, przeznacz ją Pan łaskawie dla Bluszczu. A gdyby kiedy dramat, już naturalnie nie taki, jak ten który ostatecznie czytałam, ale choć im podobny. Mania Kostrowicka żałuje, że nie patrzyła na biurku Szanownego Pana jakiej kupy papieru z napisem: dla Bluszczu... możeby się od czasu do czasu coś znalazło i mi dochodziło.

A teraz jeden jeszcze interes, którym jestem zmartwiona. Zmartwiłam się gdy Tygodnik Ill: otworzył składkę na pomnik dla

Zmostkiego. W Warszawie w bieżu mało l
rostaje i ja wprost do Wilanowa p
jechałam, gdzie mało ludzi widuję,
ale w połowie paździenika, to jest
w osiem dni po powrocie do Warszaw
z pewnością prześlę szanownemu Pa
kwotę tabę, która podług tego co m
słyszała, na ów kamień pomnik
wy starczy. Czyż bym mogła zapomn
lub zaniedbać to, co mi Szanowny
Pan polecił, przytem sama zm
rajęła, bom znała człowieka, a go
opuszczony wśród obcych jest smutn
rzeczą.

Zechciej Szanowny Pan przyjąć wy
razy najwyższego szacunku z ja
kim zostaję.

M. Skrilla

d: 14 Września
1876 r:

Ilnicka M ~~234~~ 45

77?

M. J.

Najczcigodniejszy Panie

W tym jubileuszowym roku Twoim, gdy naród
cały wyciąga ręce ku Tobie, wyrazy mego naj-
gorętszego uwielbienia, przyjaźni i czci z
głębi serca idących, ledwo się dostały na [illegible]
mogą. Pragnę je jednak wypowiedzieć, bo
pragnę być w tym chórze, należąc do tego tłu-
mu który Cię Panie czci. Nieśmiertelnym
jesteś jako chwała nasza, jako gieniusz
nasz narodowy, ale jako człowiek drogi
ludziom, pożyj Panie z nami długo, długo
w świetlanym obłoku sławy i uznania
ogólnego. Zdaje mi się rzecz prawie
konieczną, że tak będzie, być musi. Wszystko

w Tobie Panie jest nadzwyczajnie i taka
potężna młodość ducha musi Ci dać wiele
potęgi i sił nowych, lata Matuzalowe.
Więcej nic Ci Panie prawie życzyć nie
można, szczęścia najpiękniejszego, naj=
szlachetniejszego użył jesteś. Wypełniłeś
kraj cały sobą, cały naród tak Cię czci i
kocha, że aż podziw bierze jak ta
miłość to uznanie geniusza Twego
przeniknęło warstwy wszystkie. Lecz nie
trzy wrażenia stanęły w oczach gdym
zej dowiedziała dniami temi o ocaj
pane butów, które Ci Panie przygotowa
ją szewcy warszawscy – miło Ci będzie
stąpać w nich po ziemi, bo materyał
na nie taki drogi, że drożnego chyba

nie ma. I Bluszcz ciwiat też hołd swój
złoży ci Panie, choć nie wiem czy zwrócił
na niego uwagę. Już to wspomniał Szanowny Dy-
rektor, ale obraz życia i działalności Twej
zacnej powierzyłam najlepszym nauczy-
cielom, człowiekowi głębokiego dla Ciebie Panie
uznania, serdecznemu czcicielowi i memu
rówieśnikowi dawnemu, dobremu przyja-
cielowi, p. Stanisławowi Krzemińskiemu.
Wyjdzie to w osobnej książce, obszerniej
o wiele opracowane i tak, aby rysy pe-
wne wybitniej wyjść mogły. Czyż Pan
czytał? – Krzemiński tak by pragnął
mocno, aby się zadowolił, aby on
zrozumiany został przez Ciebie Panie
w swej czci głębokiej i oddaniu

cię w tem, co jest w Twym duchu

najwyższego, najdostojniejszego. Pisać

ci się tak wyraże, z czołem pochylonem

ale jesteś Pan dziś jak król, jak

monarcha, i trzeba się aż wysilać,

aby wśród ogólnego uwielbiania

na pochlebcę nie wyglądać.

Po staropolsku zakończę: niech

Bóg z Tobą Panie będzie, niech Cię

nam chowa na cześć naszą, u obcych

na podniete naszego ojczystego dzieła

umiłowanie ojczystego języka

M: Ilnicka

Jakiś poczciwy stary

Litwin nadesłał wiersz na cześć Pańską,

drukować go nie dało się, ale jako

wyraz szczerego uczucia może zrobi

on Panu przyjemność. Znać w nim serce

77.

225
47

M. P.

Szanowny Panie

Czytając mnie Pan darzy zaszczytem, któ-
ry mnie spotyka, a razem serdecznie
mię wzruszył, bo pamiętnie dawniej bardzo
mi dotknął, zostaje miłej pamięci
utrwalone łaskawą na mnie Pana
pamięcią. A mam już teraz przedsmak
tej słodkiej przyjemności, jaka wczoraj,
ze mnie spotka w Lublinie, tej po-
ryi uroczej, która w starej Basin dała
mi tyle wrażeń rozkosznych. Może
natura moja nadaje się szczególniej
do odczucia tego, co jest piękności
wyszłą z pod pióra Pana, ale co
mi jest najdroższego, najbliższego mi,

to czem zachwyca się dla mnie
najmilszy wdzięk ideału swoj=
skości naszej, chwyta mnie zaw=
sze w utworach Pana w sposób
taki może – taki wypowiedzieć się
nie dający, jak te naszy całe
narodu, czując żeś Pan jest gie
niuszem wyrażającym z ducha będą=
go tchem naszym.
Ale ja Pana nudzę, a ta i tak
list mój jeszcze do na nudy ska-
rżę. Lubłana będzie tak jak
stara Baśń ilustrowana przez
Andriollego, czekam się tylko, czy

48

mając czas bardzo ograniczony wszy=
tko się w niem należycie i przedmio=
ty dobrze wybiera. To też gdyby to
nie było nadużyciem dobroci Pana
prosiłabym z kobiecą śmiało=
ścią o wskazówki do 10 ilustra=
cyj. Pan to najlepiej wybrać mo=
żesz i zdaniem mojém takie ma=
ją ilustracye robione być
powinny, aby poeta dawał nat=
chnienie rysownikowi.
Ja, jak mówię, jestem za wybo=
rem, ale chodzą mi po głowie
te obrazki śliczności, które

mi ołówek Pana ozdobił opis Wołynia i Polesia – gdyby także Żydów, jedenż także miała Lublana.

Ale zaczynam być nudnym i kończę, dodając do najserdeczniejszego podziękowania wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z jakiem dla Szanownego Pana pozostaję

M Flericz

Ilustracje do Lublany mają być takie, lub nieco większe, niż były w Kłosach do powieści Oreszkowej, która, jak dla mnie, nie była wcale do ilustracji; ale o gustach się nie rozprawia, odpowiadają one kolorom dziś ludzkich. –

77:

Szanowny Panie

Pragnęłam przywieźć Panu wraz z sobą, choć kwiatek ojczysty, lękam się tylko czy bukiet nie zwiędł w drodze, która była pełna wypadków. W każdym razie będzie tem zawsze wonią stron drogich Panu, stron gdzie ludzie kochają Pana i czczą jak świętość narodową. Kiedy pozwolisz mi Pan powtórzyć sobie te wyrazy czci i szacunku z jakim zostaję:

M. Ilnicka

Hôtel Golden Engel

Poniedziałek

50 ~~237~~

77?

Szanowny Panie

Tak późno wróciłam ze wsi, że w tej chwili nie mogę jeszcze przesłać nic na pomnik Żmorskiego, ale jest to tylko opóźnienie chwili, które mi Pan łaskawie daruje. Tylko na dobroć Pana liczę a przeproszę jeszcze za to, mnie p: Gustaw Fritsche, współpracownik Blumen i nasz dobry znajomy, zacny czło-wiek i niezwykły lekarz, przy-

jasił Asnyka, pragnie Pana
poznać a więc że towarzystwo
jego da Panu chwilkę przyje=
mną.
Nad Błękitnym Dunajem siedzą
cała ludzi, Bluszcz się serde
cznie cieszy sekretem Pana
Czerypty. Ten Genua serdecznie Sza=
nownemu Panu dziękuję i przepra
szając raz jeszcze za moje
mimowolne uchybienie słowa..
zostaję z wysokim dla Szano-
wnego Pana szacunkiem

d: 20 Października   Marya Ilnicka

77?

Szanowny Panie

Kobieta, która czeka, liczy czas na wszystkich dzie=
sięciu palcach, i mnie tak po trochu było z łaska=
wą obietnicą Pańską, aż dziś na koniec pomyśla=
łam sobie, że może nadeszła już ta dobra chwila,
którą Pan raczył przeznaczyć dla mnie, i ośmie=
lam się pamięci Jego przypomnieć. Powieść Pana,
ta prosto do serca kobiet naszych zawsze idąca
powieść, jest mi rzeczą tak bardzo pożądaną że
nie chcę rozstać się z nadzieją dostania jéj kiedyś;
ale tymczasem choćby już tylko jaka godzinka poświę=
cona od czasu do czasu dałaby Bluszczowi, takie
na przykład piękne rzeczy, jakiemi były listy
z Drezna pisywane do Gazety Polskiej. Ruch
umysłowego życia Niemiec to świat ciekawy

dla nas: Pan żyjesz wśród niego, otacza Pana
litteratura wszechstronnie bogata, a wyborowa
Galerya musi niewątpliwie robić Drezno je-
dnem z ważniejszych ognisk sztuki. Są to skarby
tem większe dla nas, że nasz dom ubogi
ma ze wszech stron okna deskami zabite, więc
świeżego powietrza, którém pierś ludzka zdrowo
oddycha, promieni białego dnia Bożego, choć
od kogoś wypraszać nam trzeba, aby się nie
stało całkiem ciemno i duszno. Nadchodzi zi-
ma, smętna zazwyczaj zima długo wieczoro-
wa, w któréj nie powinno być zapust z kuli-
gowemi dzwonkami, a przecież coś być musi,
bo bądź co bądź życie płynie zawsze i jest
młodość, która rozkwitła chciwa wrażeń, nie
zdolna wytrwać w zamknięciu się bolesnego

skupienia. Dla tego też Bóg tylko wie ile wielkiej zasługi, ile świętego uczynku jest w poddaniu jej szlachetnego zajęcia, w rozbudzaniu działalności serdecznej i umysłowej, któraby zabrała na swój użytek tę pełnię życia, gotową się rzucić jakim upustem szalonym.

Pióro pobiegło mi po papierze, choć zapewne wiesz Pan i czujesz wszystko, com napisała, bo są nici mające szlachetną rozciągliwość złota: nie pękają wyciągnięte przez mil tysiące i ten to drut elektryczny, nieprzerwany między między sercem Pana i nami, daje mi nadzieję łaskawej pomocy Pańskiej w trudnej i ciężkiej robocie naszej.

Racz Szanowny Pan przyjąć wyrażenie wysokiego szacunku z jakim zostaję

M. Ilnicka

28 Października

Poniedziałek.

Szanowny Panie

Jak się to stało, żeśmy nie słysza-
ły wczorajszego pukania Pańskiego? Jedna
drugiej wytacza proces o głuchotę,
najpewniej winno temu otwarte okno
i hałas uliczny, niemniej
straciły — straciłyśmy przyjemność
kilku chwil w towarzystwie Pana
spędzonych i leży nam na sercu
daremne Szanownego Pana do
nas trudzenie. W tej chwili wyje-
żdżamy do Budziszyna, aby prze-
mi wrócić przed wieczorem. Zatem
jeszcze do widzenia.

M Ilnicka

M. P.

Szanowny Panie

Opisać nie potrafię jak bardzo, jak ogromnie uczułam się zmartwioną, gdy mi wyjawiła przyjaciółka wczoraj do Wilanowa wiadomość, że Pan zamierza Bluszcz porzucić. Nie mogę sobie wyobrazić, aby tak niespodziewanie spotkać mnie mogła taka strata, bo dla mnie nie jest to bynajmniej jak by było może dla kogo innego, troska literacka, redaktorska, ale jest osobista, mnie samą wprost dotykająca. Inni redaktorowie mają prócz swoich pism, świat, rodziny, zajęcia rozmaite, ale ja taka samotna, której przeszłość nic na przyszłość nie zostawiła, przywiązałam się do Bluszczu, jak do celu życia, jakim też stał mi się rzeczywiście. Wierz Pan, że zamierzam niektóre korespondencye pomo-cia, niech że przecież ja nie zostanę

objęta liczbą fatalną. Może to brzmi egoi=
stycznie, co najpierw, ale każdy jest egoi-
stą w pewnych chwilach i ja także jestem teraz
Porzuci Pan inne pismo w miejsce Bluszczu
i jak nas sławną teraz robi Pan za to
wypłacony dwa razy tyle co dawniej pła=
cić. Może to robić i robi z chęcią, Blusz
idzie nietylko dobrze, ale wybornie. Kłosy
miały dotąd największą z tygodników liczbę
czytających, teraz myśmy ich prześcignęli
a jestem pewną, że wszystek ten przyrost wcią
ciągu roku spowodowany został przez <u>Szpie</u>
<u>dów</u>, bo od czasu <u>Macochy</u> i <u>Krabiny lo=</u>
<u>zel</u> żadna powieść takiego ogólnego zaję
cia i rozgłosu w Warszawie nie wywoła=
ła. Ale mnie nie o to chodzi — o rozgłos,
to nas interesu wydawcy, ja nie mogę

się pogodzić z myślą aby genialne, szla-
chetne, tyle wysokich a delikatnych pięk-
kności zawsze przynoszące pióro Pana
umiało się od Blanna cofnąć. Czyż się
tem upokorzone a właśnie sumieniem sobie
takie przyjęto. Pokazywałeś mi Pan w Dreźnie,
ile to dzieł trzeba było przeczytać dla napisa-
nia pierwszych z kolei powieści historycz-
nej z pamiętników; iż musisz Pan to mie-
pisma w pamięci, posiadać zapasy wszelkie
potrzebowane na Starą Baśń, ułożyłam so-
bie prosić Pana o powieść na tle tamtych
czasów, nie historyczną, ale taką baśń, taką
cudownie poetyczną, jak piosnka, z takie-
mi czarownie kreślonemi krajobrazami, z
taką tajemniczą perspektywą oddali, w
takim tonie prostoty, sielanki z młody

naturą i ludźmi młodemi, z których
twórców. Nie wiem czy Pan pamięta
w Wilanowie wyspę wśród łachy wiślanej
z końcem parku mostem złączoną, a mają-
cą z drugiej strony wodę i park Mory-
sinski. Nie jest to park sadzony, ale
las zrobiony parkiem i z wyspy, gdzie
sobie rankiem siedziałam, jest na niego widok
niewypowiedzianego wrażenia. Nie ma
tam zresztą dużej, przez drzewa przecież wid-
no głębi polanki a na niej postrzone
no zwiadza słoneczka. Dawniej nie umiała-
bym sobie pod muzykę tego krajobrazu podłożyć
pieśni, błyskała mi się po głowie z dzieci-
nnych wspomnień Telemakowych wyspa u
rozwiniętej, ale teraz – teraz to słowa Pa-
na i z tego powstał mój projekt. Ale mój p...
teraz wnet nadzieja taka trwoga i dwie
prośby razem zebrać mi przychodzi. Gdyby
Pan wiedział jak z gorąca, z jak głębokiego
umiłowania powstaje, odpisałby mi Pan
Tadeusz. Już mi przypięło bóle i zmusiłam

20/9/7. (1879) ~~42~~/56

Najszanowniejszy Panie!

Wszystkich pragnień naszych wiele – niech Bóg! Kro-
za, która mi jubileuszowy numer Błazera dos-
zczęty w zupełności niszczyła, przykuła mnie
do Warszawy aż do niedzieli i uniemożliwiła
przyjazd do Drezna, bobym nie zdołał w
wilię wyjazdu być Panu natychmiast nawet na
chwilę jedną. Czuję, co to za dzień pełen
wzruszeń najrozmaitszego rodzaju, więc
gdy nie mogę przed wszystkiemi, to
po wszystkich ręce Najszanowniejszego
Pana uściskać pospiesznie i podziękować
mu za Jego łaskę na mnie i Błazera.
Pan nie zdaje się widzieć jaką jest
lubiana, a ja gdybym kiedy taką

wspaniałą, pełną najczystszej poezyi
nie napisała, tobym się czuła
całe życie szczęśliwą, że takie pełne
stworzyć mogła. Scena spalenia się Leszka
na stosie nie wiem, czy ma równą
w literaturze naszej, a to mieszkanie
w dziecię na pierwszy, co za otwarcie przed
fantazyą ludzką wrót do zmienia [illegible]
najśliczniejszych obrazów! A postać samej
Lublany bohaterska i wdowie pełna
a mimo to także Ottona i miłości!
Od czasu, kiedy się ze snu śmiertelnego
budzi, każda scena jest arcydzie-
łem. Czytałem raz matce głośno
ten ustęp, gdy od dawnej przyjaciółki
ta dumna, ta wyniosła Lublana
nawołała chleba i wody (z dostaje daleka

i motylków jak się rozpłakałam, jakbym była
tylko dzieckiem, ale wszyscy mieliśmy łzy
w oczach. Gerson zrobił ją bardzo pięk=
ną, gdy stoi dumnie z młotkiem
podniesionym nad głową, ale tutaj
to, jak i numer cały, i to com ja
tam napisała poszło do ciała...
Ale rozpisałam się za długo, kochana
we wspomnieniach odbijające mi się,
zapaliła mnie i nudzę Pana, a głównie
nazwę Go, którego miłość ludzka,
czcić, hołd całej powszechności
naszej zwiąże wyrazem tłumnym
nie przyjąć mnie. Z słowami memi
objaśnić już nic też dodać
nie umiem, co ten dostęp szczęśliwość

odemnie, bo obecnie Najczcigo-

szemu Panu powiedzą, niźli

przecież lepiej, mocniej niż ony

za co Pana ten wieniec lauro-

i dębowego liście przez ca-

naród zdrowego spotyka.

M Flenickla

26 września

Warszawa

W tej chwili dostałem wasz Egzempla

który Pan ustyrzysz, aż mi serce drży

aż bym chciała mieć skrzydła i lecieć,

ale nie, bo i to mi szczęścia, że matka

moja jeszcze w Wilanowie, bo w tych

dniach za słaba, aby wyjeżdżać. By

zaraz w Drezdnie, skoro tylko będę mieć

nie raz Pan odpoczął. Wstyd mnie, że mnie

nie ma tym tłumie wielbiącym Pana.

20/12

~~128~~ 58

M. J.

Szanowny Panie

Z góry proszę o przebaczenie mi, że ośmielam się być może natrętną, przypominając łaskawej Pana pamięci siebie, Bluszcz i powieść. Ale Nowy rok tak już za pasem, a ja czekam z takiem upragnieniem odpowiedzi, której całości jeszcze nie ma, ale jest już połowa, tom pierwszy, to by drukować można i czytelnikom pożądaną im rzecz dać z Nowym rokiem — w kopercie listowej przesyłka jeszcze by na czas doszła.

Raz jeszcze proszę o przebaczenie mi

świątości i łącząc najserdeczniej-
sze życzenie świąt, o ile być
mogą wesołych, dołączę skromnym
obyczajem opłatek, który łaskawie
zechciej Szanowny Pan wierzyć,
że pochodzi od najżyczliwszej Panu
wielbicielki i przyjaciółki

20 Grudnia 1879 r. Marya Ilnicka

Marszałkowska N 71.

Rękopism, razem Panu łaskawie, jak to
wyżej wspomniałam w kopercie listo-
wej, posyłam, a nie w paczce, bo
to wiele czasu straty pociąga
za sobą.

29/12

59 429

M. P.

Nie umiem dość Szanownemu Panu
podziękować za gorliwość dla Błaszcza
za łaskawe Jego zajęcie się kłopotem
moim, ale list odebrałem wczoraj, to
jest w niedzielę, a będąc jak mo=
[illegible] palatandszy, już w sobotę
powieść na numer przyszły do
Składnica oddałem. Moja to jest
powiastka, więc już przy niej pocze=
kam cierpliwie, aż na tę dobrą chwilę
gdy mi się obiecana Szanownego
Pana praca dostanie – gdybym
mógł już teraz tytuł jej agto=

cić, wielką by to było dla mnie
przyjemnością.
Co do niezałatwionego rachunku
zaraz dziś będę z Glücksbergiem
mówić. Nie rozumiem, jak można
tak zapominać tego, co się zapła-
cić nie powinno
List mój dojdzie Szanownego Pana
już w chwili, gdy się Noworoczne
życzenia skladają: do chwały i takiej
miłości narodu, jakiej chyba nikt
nigdy nie otrzymał, niech Bóg
dołoży Panu i coś osobistego
szczęścia – szczęścia na własny

serdeczny rachunek. Bez tego
życie trudne, człowiekowi potrze
ba tego promyka, którego niech
nigdy Panu nie braknie.

M Fleischer

29 Grudnia
1879

Marszałkowska 71.

80?

343/61

Szanowny Panie

Najpierw usprawiedliwić się muszę z pozoru winy, która może na mnie w oczach Szanownego Pana ciężyć. Żądał Pan prędzej odpowiedzi co do powieści, a ja jej dotąd w ręku nie mam i może z tydzień jeszcze mieć nie będę. Wypracowania idące jako paczka najpierw są odsyłane na Komorę, z tamtąd do biura Generał Gubernatora i dopiero z tamtąd do cenzury. Redakcja odbierać je dopiero może po przeczytaniu takowe, co wszystko trwa czas jakiś. Byłbym przeto już odpisał natychmiast

Szanownemu Panu jakoś się nie obróciło, gdyby mi Glücksberg przysłał zaraz kartkę Pańską, ale powiedział mi spokojnie, że mnie Pan zawiadomił o nadesłaniu powieści i nic nadto; wczoraj dopiero leżącą w księgarni, kartkę na biurku jego znalazłem. Gdyby Szanowny Pan łaskawie adresował do mnie byłoby zawsze lepiej. Glücksberg najczęściej odnosi mi listy raz w tydzień, na sesyę środową.

A teraz o jednej jeszcze rzeczy złożyć się muszę, z usunięcia

z Korespondencyi ustęp o Monte Se-
rario. Przedmiot ten zainteresował
mnie bardzo i już od dwóch tygo-
dni był artykuł złożony, na miej-
scu oczekujący, i już więc tutaj zginąć
musiało.

A teraz prośbę. Czy by Bluszcz nie
mógł dostać od Szanownego Pana
artykułu extra, do Korespondencyi
wcale nie wliczonego? Choć mamy
wzmiankę o śmierci i życiu Broni-
sława Zaleskiego w Nowinach Pary-
skich, ale to wzmianka tylko, a chło-
dnik wielkiego którego Pan, jak wiem, kochał

musiał być niepospolitą damą. Ta-
ka przytem łagodna, słodka, spo-
kojna twarz z drzeworytu Tygodni-
ka Illustrowanego do mnie wyjrz[ała]
i w niezwykły sposób za serce
schwyciła, żebym pragnęła więc[ej]
o tem życiu, co się skończyło, od
Blumena wiadomość otrzymać,
żeby a któż ją może napisać
tak, jak Pan Szanowny? Gdybyś
Pan pisząc odczytał to, jak
wyjątek z jego prac, ustępy z
Życia Litewinki, byłby to właśni[e]
dla Blumena przedmiot. Ale B[lu]
menowi samo jak najcenniejszy,
dyament się stanie, co Szanowny Pan
napisze. Szanowne Jego ręce ściskam

i przepraszam że list może przydługi i nudzący.
Marszałkowska N 91.
M. Ilnicka.

Hnicka ? 80 !

3/14
63

Dostojny Panie!

Pewna jestem że z wielbicielek, wiel-
bicieli niemiałam szczęścia wraz
z tylomi, którzy tak szczerze z całem
przejęciem zachwycają się twojem Panie
mocą ducha, i poezją dobra jakie
wypowiadasz ludzkości piórem swojem,
anielsko pięknym słowem, każdy
i każda czyta przy kantorach, lub
igiełce, kilkanaście letnie młodzie-
niaszki, i średni, i podeszli w wieku
i każden znajdzie w najmilszym ci po-
ciągającym stylu, te żadne słowa praw-
dy dla siebie, a dla naszego biednego
ogółu szczęśliwi sercem twojem —
albowiem, Dostojny Panie! przy
tak wielkiem uznaniu, przy tak
wielkiej potędze słowa, którym poru-
szyłeś wszystkich czytelników — poza
naszym krajem nawet, a swojem

a swojich wskrzesiłeś [redacted] w
jedno serce Zygmuntów dla siebie [redacted] kraju
ciemna jednakże każden podeptały
użyt zdumiałem który przy ołtarzu
powiedziałeś ,, że się nieopisanie
zadośćuczyni obie strony cierpiące
w mowie twardej - albowiem mie-
szczanie, nie pilni się odzywa
,, albo umrzeć bardzo kasztanowata,,
tu tylko pospolity ciemnik mówi
2. powiedz: tak, że szczery z umysłem wie co się na-
bez kłamu a bardziej dorzynamy
przyjaciółka Matce dzieci Jego, który
się przed sądami pastwiła - Zawierzył
Je Panie, niechaj się stanie - Zdejm
z dumy te cierpienia, tęsknoty tylko
letnią, upokorzenie przed świe-
tlicą ujęt porzucony, takty
zastygła na to - stargałeś na
takiej wyrukaniu, a ona ciemna

obok Ciebie nie postawiona, owemu i
do Krakowa nie była wezwana — dobyli
i się z [illegible] rozkrzyżli
dla czego taki poród dziwiązana Pani
dostojny, gdy tak nie jest, i być
[illegible], oto równie tkanka jak nie-
ni, tylko, obok bo nieraz [illegible]
[illegible] tego jesteś wzorem przez pió-
ro Pani, a pióro nam dało co było-
nie dziecka i pojęcia, owemu i
mam [illegible] tak [illegible]
w życie [illegible] twojej; gdy
na wszystkim brak, a jak jest
objęta szyją ciężką, bez wytchnie-
nia, bez złagodzenia, poddała się
[illegible] powinien by-
cia w miarę [illegible] być
powinna, [illegible] tę [illegible] -
[illegible] przedziału [illegible]

do granicy wczorajszej niechęci
których niech wejrzenie pociecha
dodawała. Weźże od swego niedołęż-
chnego — takiej było rozpaczliwie na-
dziei przystępu, ale chyba największe
odrzucenie — i znowu ciężka czarna
chmura stanęła między nami —
Teraz dla siebie usprawiam, za-
klinam; piękną w podeszłym bar-
do wieku, przeszło lat 70 z górą
niech nie sprawiedliwiam mojemu zapo-
mnieniu, chyba w skutek zmiany, chyba takiej
nie... podyktowanej pismem, podejrzenia
naszego, coś nazywa. Raz wiedz
prawdę mają, nikt nie wie, i wiedzieć
nie będzie o tem — piękniejszym dziele pisania
jak sobie sama z siebie pociągnę
ważnym dawnym życiem, a osobliwie za-
tami dla pana, którego od ćwierć wie-
ku, "nawet jubileusza", [illegible], dzie-
siątki lubowałam się — przy mojej smutnej
grobami obstawionej życiem, lecz pisma
pana mogły mnie tylko razić, ale już nie
teraz, wyznaję —

11/2

345
65

M. P.

Czcigodny Panie

Najserdeczniejsze życzenia wszystkiego, co
jest dobrem na tym bożym świecie na=
szym — przy posiadanej miłości i czci
całej polskiej i bez [illegible] przyjętej
żyjącej wdzięczności narodu, niech Bóg
doda Panu zdrowie i tyle niesłabnącej
nigdy siły, która by Panu pozwoliła
wiecznie tak cudownie pracować, a
nam z tej pracy korzystać. Chciej
Pan wierzyć, że jest to życzenie, które
cała Warszawa z głębi serca posłała.
Waligora dopiero co się pokazał,
ja go jeszcze nie dostałam i nie

To kto ma już w ręku, ale Chore
Dusze tak zajmują, tak są czytane,
wywierają takie wrażenie, można
powiedzieć szlachetne, to pewno
wszę. Porywasz Pan równie lu-
dzi w brzeg myśli i uczuć nie-
powszednich i za to też tak są
wdzięczni, często bezwiednie i ko-
chają coraz więcej za każdy nowy
powiew tej rodzinnej poezji,
którą Pan zastawiasz naród prze-
ciw wszystkiem zarazom. Na-
nom, Kolom. Bóg zapłać

za to! Zostań Pan z tym uczuciem
którem duszy zdrowych i szlachetnych
i przyjmij wyraz mego wysokiego
uwielbienia, czci i przyjaźni
z jaką zostaję zawsze.
M Konopnicka

W sobotę już z pewnością dostanę
do ręki Dwie drogi. Jak się tam
czyta to, co w zastępstwie pojęć
nasiało, a co z numeru na
numer pisze? Drżyj to prawdy
we wiernocnej duszy! boję się
tylko czy nie jestem za drobiaz-
gowa w oddawaniu uczuć, których
historyę znałem.

Wtorek 16 Marca
1880 r.

1a/3

80? 366
07

M. P.

Szanowny Panie

Wyrazić mi trudno jak zmartwiona, znie=
nana, skłopotana jestem, że powieść tak
niezręcznie wytrzymaną i ledwo że wydobytą
zwrócić Szanownemu Panu muszę – ale nie=
stety, tak jest nie dla Bluszczu i jego czy=
telników. Wiem, że to dla Szanownego Pana
ambaras przysłać ją innemu, w nie ta=
kich warunkach, nie w naszej miejscowo
ści zostającemu pismu; i już jej tytuł
sam na sławę przez pisma niemie=
ckie – ale muszę. Czy się Szanowny Pan
na mnie nie rozgniewa? Z Pańska już
już byłam szczęśliwa i Bluszcz na

jakiś czas spokojna, ale to wszy-
stko mniejsza w obec tego, że to
ambaras jest dla Pana. I jak
tu prosić o inną pracę Jego?? I
jednak ośmielam się prosić i
to tylko powtarzam, że nie umię
wyrazić zmartwienia mojego. Słowko
odpowiedzi ze strony Szanownego
Pana byłoby dla mnie łaską, bo
uspokojeniem. Przyjm Szanowny
Pan wyrazy mego najwyższego
szacunku i prośbę o dobroć
i zrozumienie łaskawe a po
[illegible] mego położenia

M Flaidee

d: 22 Marca
1880

~~77?~~ 80? 267/68

M. P.

Szanowny Panie

Nie śmiem prawie tych kilku słów pisać,
aby nie powiększyć ciężaru, jaki w tych
czasach cześć i miłość ludzka — hołdami
rodowymi na Najczcigodniejszego Jubilata
tu zwala, a przecież pragnę, aby w tym
wielkim chórze dał się słyszeć i mój
głos — głos bardzo wielkiego, głębokiego
i dawnego uwielbienia. Cząstka
uczucia ogólnego, będąca we mnie,
pragnie o sobie zaświadczyć choć
cokolwiek, że przecież byłam się
czy w Krakowie mogłabym też.

do Szanownego Pana dostać, zro=
biłem projekt pojechania na przód
do Drezna i od dziś za tydzień
to jest 26 lub 27 może mi będzie
wolno tego drogiego Pana uści=
skać i podziękować Mu tak
za zaszczyt jaki mnie spotkał
w Lublinie przy pisaniu, jak
za rozkosz, której doznałem
czytając te pełne gorącej,
jednej, żywej poezji naszej
obrazy. Czy już tylko Szanownego
Pana w Dreźnie zastanę? Po

chwilki widzenia Pana swoi
do domu wracam, w Krakowie
boję się ścisku, zgiełku, nie posia=
dam umiejętności przeciskania
się między ludźmi i nie tor= się
cej nie mogę [illegible] Naj
czcigodniejszemu Panu mego
hołdu i wyrazów czci mojej
z jaką zostaję

M Flicke

Wilanów
19 września

110 868 70

80

M. P.

Szanowny Panie

Po staremu kołatam prośbą – o powieść, ośmiela mnie do tego łaskawa Szanownego Pana odpowiedź, Glücksbergowi dana, czy przecież nie lepiej ~~to~~ natychmiast gdy się pamięci Pańskiej przypomnę? Nieśmiałem wcześniej, wiedząc, że musi Pan być zmęczony i wzruszony nad miarę, ale człowiek zawsze egoista i interes go popycha. A czy Pan Blu[illegible] czytujesz? Nie zarozumiałość jest w tem pytaniu, ale lękam się

czy Pan znajdzie, żem Go zrozumiała? Tylko dwa ostatnie numera niezmiernie pobieżnie przeczytano, nie przerwałam to, zastępowałam i rozłączenie koło ręki jednej, którą przez to jedności i spojrzenia uleciało. Bo gdyby się to Bluszczowi dostało coś takiego jak Pół Dyable weneckie, z takową piosnką o wiośnie naszej! Chciwa jestem, lubiłam znać rzeczy, a teraz jeszcze odpowiedź, a teraz jeszcze zwierzyniec robię w pamięci

piękności przez Szanownego Pana stworzone, doświadczam olśnięcia ludzi, którzy skarbiec otworzywszy, radzi w klejnotach przebierali. A jeszcze raz na to się odważę, chcę bowiem dać kilkanaście - ramieniem 12 - portali kobiecych Pana Blumowi dać. Czy mi się tylko uda tak oddać, jak się to w myśli maluje? Będę też pisać swobodniej niż dwi=lami, nie z numeru na numer

Z najwyższym dla Czcigodnego Pana szacunkiem i uwielbieniem

M. Stencka

4 Pazdziernika

Marszałkowska N 71.

6(9)

72

Szanowny Panie

Mego zmartwienia, mego żalu po przeczytaniu listu Pana wyrazić nie umiem. Czyż mam być ścigana tak wyjątkowo za winy nie moje? U wydawcy jest wina niepamięci, wina zaniedbania się w interesie tak ważnym, ale nigdy nie to, co Szanowny Pan przypuszcza, bo nawet biorąc rzecz już najniżej, bezpłatnie to oszczędność szkodząca jego własnemu interesowi. Ale wiem, że Glücksberg, który jako Polak ma swoje strony bardzo dobre, umie już w stosunku

z Panem Szanownym cenić so-
bie nietylko interess wydawniczy.
Gdybym była więcej, gdybym przy osta-
tnim jego postępku kierowała się
zgórną spekulacyą, moja cześć
dla Pana, moje uwielbienie,
drażliwości osobistej nerwałaby się
tak obrażona, że mimo interesu
Bluszczu, nie wnosiłabym głosu
poręczego o darowanie mu. Ale
co powiedzą moje czytelniczki,
które nauczyły się tak, jak ja,
cenić genialne pióro Pana i
jak przyjmą tę stratę niespodzie-
waną? Jak mam prosić, aby

szej tutaj nie stało? Już sama teraz bę=
dę się pilnować i nie pozwolę Glücksber=
gowi dopuścić się szlamazarności,
która może, która nawet musi Pana
gniewać i obrażać. Czuję że to nie
naturalna, ale osobiście ja nie
nie winna, zmęczona pracą i
nie pracą – może gdy zyczem, zayjść
Matanu, aby trochę odpocząć, i trze=
ba by mi ten odpoczynek tieb
kosztowanie opłacić? Mam trochę
nadzieję, że Pan Szanowny będzie
dobry dla mnie i szczerze
nie Glücksberga gniewa

widział w tej sprawie. Z tej p[illegible]
pozostaję [illegible] trochę [illegible]
Szanownego Pana [illegible] i
zostaję z wysokim szacunkiem
i zawsze niezmiennym przyjaź[illegible]

M. [illegible]

Wtorek 6 Pazdzier: 1880.

Warszawa

Powieść jutro na pocztę przysłać się [illegible]
berg mi przypomnie, gdy spojrzę na
pismo Pana już mi dobra otucha
w serce wejdzie, bo przyznam się
że wszystko dobre i piękne co
z pod tego pióra wyszło i powiem
sobie, że taki [illegible] będzie tę samą
dobre – może to logika kobieca

M I

Czcigodny Panie

Zapragnąłem tutaj z całego serca opłatkiem
się dziś z Panem podzielić, iżby mój
powiększył tę ogromną zapewne ilość
innych, któremi Pana ludzie zasypują.
Ta myśl często mi pióro wstrzymuje,
dziś przecież i dnia wszystkiemu i zdała
mnie prawie gwałtem potrzeba serca
mego odezwania się do Pana Drogiego.
Przypadek zrządził, że tylko co skończyłem
szy czytać samą jedną dostałem wczy
Marę Dasze wyrytą w książce
i odkryło mnie po kolei tyle piękności

tyle szlachetnych myśli, taki świat
ducha dostojny, że muszę Panu podzię-
kować: podziękować za taką jedną
jako za rzecz moją, za Chore du-
sze, jako za rzecz która też jest
moją, bo względem siebie na wła-
sność wszystko piękno, wszystką
poezyę, jako tem malarkom. Czyta-
łam Chore Dusze wespół z p.
Stanisławem Krzemińskim i powie-
dzieliśmy sobie, iż dziś przy
wilii zawołały do Pana przez
przestrzenie: Dosiego roku! Wszy-

stkie Karle i katary, muszą pójść na
bory, na lasy i Bóg da Panu Drogiemu
tutaj zdrowie, aby ten poczciwy, zło-
ciuteńki pług, który z pod pióra Pana
z ducha Pańskiego wychodzi prze-
orał nam ojczyznę.

Jest w litteraturze naszej jedna kwestya,
kwestya tłomaczeń lichych, złych, nie
poczciwych, która grozi nam otęgiem,
który na nowo tego zło; które
potęga geniuszu Pana od biedy
ze narodu odpędziła na lata,
i powoli sobie wbrótce odda-

z tem do Pana, abyś temu znow
zaradził, bo Pan jeden tak stoisz,
to możesz, ale bracie nie chce
przykrych rzeczy ponosić i tylko
racz Szanownego Pana najse
dawniej ściślejsze, załączam
wyrazy mego wysokiego sza
cunku, czci i przyjaźni z
jakim zostaję

A. Hinicki

[illegible] 21 grudnia 188[illegible]

W. M.

Czcigodny Panie

wszystkiego dobrego — szczęścia, któreby było głębokie i stałe jak uczucie zasługi, jak spokój zacnego serca. Czy to już nie jest wielkiem tego szczęścia życzeniem, że Pana tak ludzie niezmiennie tu u nas czczą i kochają? Wczoraj właśnie dostałam list ze stemplem Maryampol, w którym mi dziękują, że Pan obdarzył swoich Czytelników powieścią Pańską: Samą jedną. „To zawsze najmilsze dla nas pióro, dla tego tak zawsze świeże, że ma w sobie serdeczne ciepło niezłomanego uczucia, a maczane jest w żywem źródle życia" pisze ów korespondent, a i ja to wiem również. Dla

życzliwych Panu jest to ciągłą przy=
jemnością, jak w Warszawie ludzie
zachwycają się Kunigasem. Łączy
się to z tłumaczeniami i sądami
Niemców: jak niegdyś uczył Pan
nas czytać, tak teraz obcych uczy
naszej litteratury oraz piękności.
Bóg daje Panu to szczególne
szczęście, że wszystko co czynisz,
staje ci się zasługą obywatelską
z dziedziny sztuki przechodzi na
pole publicznego dobra. Tem,
że naród uczcił Pana, jako należ
ało, oddał sprawie swojej

przysługę niezmiernego znaczenia. Wpływ tej
chwili działa ciągle i czym w koło nas
jak te kręgi na wodzie, które zatamo=
wanie upartość uczyniło stojącą.
Niech też będzie to także życzeniem mo=
jem dla Pana, aby powieść z tego stała
się takiem zadowoleniem słodkiem, któ=
re by myśl poety uskrzydlało i czyniło
wciąż tak cudownie twórczą, jak jest
teraz. I Baśni Kownieńskie ludzi zaj=
mują, czytają i mówią o tem w kółkach
towarzyskich, ale Kunigas - to zachwy=
ca!
Nie dajże Pan poezji zanikać w
sercach; tym co ją sobie z dawnej=
szych chwil zyskała narodowego

wynieśli, wydostając ją z pod nasy-
pujących gruzów, w młodzszych ją
wytworzone. Chciałbym w tej dn[...]
malowaną rzpe Pańskie, jak mis[...]
i mędrca swego ludu, mieć pr[...]
przestrzenie dający moi wyrazy
najgłębszej czci, uwielbienia, przy-
jaźni i życzliwości najszczersz[...]
z jaką dla Czcigodnego, drogiego
Pana zostaję M. Elwiro[...]

15 Marca
1881

21/9

81?

~~302~~ 78

Najszanowniejszy Panie

Od dwóch miesięcy, które tu w Teplit-
cach i w Karlsbadzie przepędziłem,
liczyłem na wysoką przyjemność,
że wracając do domu w Dreźnie
się zatrzymam i będzie mi wolno
ręce Szanownego Pana uści-
snąć, o stanie Jego zdrowia
się wywiedzieć, podziękować wre-
szcie za powieści, o których wy-
dawca właśnie mi pisze,
że się z kasli Pana jus-

Blaszkowi dostatku. Ale Matej-
strela, a Bóg tak nie,
mogę wracać na Kraków, bo
brat mój, biedny emigrant
sprowadził się do rodziny, tem
się za nim widzieć pragnie.
Gdybym była wiedziała o tem
wcześniej, byłabym tęż
umyślnie wycieczkę do Kra-
ma zrobiła, a teraz będzie
mi to przykro wspomnie-
nie podróży, z której dość
cierpliwie, bo zdrowo

wracam, tem opuściła sposobności widzenia Najjaśniejszego Pana i ponowienia Mu osobi=ście wyrazów tej głębokiej czci a zarazem wdzięczności i przywią=zania, z jaką dla Niego pozo=staję — M. Ilnicka

Teplice 21 kwietnia

22 grud: 1881 r.

~~305~~
80

Czcigodny Panie

Za łaskawe Jego słowo współczucia dziękuję tak późno, ale serce moje było jak rana i nie mogłem tykać go, aby nie pękło. Całe życie byłem z moją matką, która nie tylko dla oczu córki przedstawiała najpiękniejszy typ matrony polskiej. Była niegdyś znakomitą pięknością, owdowiała mając lat dwadzieścia kilka i już nigdy za mąż nie poszła a jak mogę sięgnąć pamięcią była to zawsze poważna, prawdziwie Chrystusowa, chrześcijańska wdowa. Wszystko co mi goręcej w piersi jedna wziąłem od niej, mogę powiedzieć że od niej dostałem. Tak też wychowała dzieci, że na dni ostatek mnie jedna

miała przy sobie.
Nie odstępowałem jej; rzadko kiedy odda=
lałem się na parę tygodni. Cierpienia jej
starości, nawet nie tak późnej, były
bardzo ciężkie, byłem przy niej dzień i
noc, a Bóg nie chciał mi darować
trzech dni jej życia, aby umierała na
moich rękach. Cios padł tak nagle
że zgnębił mnie, gdy wracałem, już
byłem tak blisko, a tu tylko
trumna! Trudno mi było to prze=
nieść i dziś jeszcze jest mi trudno
znieść samotność, jaką to w życiu
mem wytworzyło. Nie wiem cobym ro=
bił gdyby nie pióro, które ma

taką moc zaklętą nad tym, kto się
go raz dotknie, że go pochłania.
Ale rozpisałam się. Chciałam tylko
usprawiedliwić się a otworzyłam
serce, ale ludzie czują w Panu uczu=
cie szczere i łatwiej się w stosunku
do Pana.
Za powieść, którą czytać wczoraj nade=
szła, bardzo, bardzo Panu dziękuję, dzięki
jej ogłoszeniu będzie już dla czytel=
ników Bluszcza podarkiem świą=
tecznym.
Ja darowałam sobie na gwiazdkę książkę:
powieść ta ma nadzwyczajną przepotężną siłę
uroku i chciałam mieć książkę, bo
to zawsze co innego, jak czytanie

niewolitami. I z niej też wyszło to, co

Pan znajdziesz w Bluszczu – połkierszo

wane – a co należy do apoftakta, który

Panu zaliczam. Książka leżała na sto=

liku, zamyśliłem się nad tem, jak Pan,

w latach czwartym nosisz w sobie, mo-

żesz być osamotniony – odosobniony

od świata tych gruntów. Nie napisałem

że wiesz też należy się Panu, bo wynosi

pobieramy i nie pełny. Okrutna to rzecz

pisać w warunkach takich.

Łamałem się nim w duszy z Panem, przyj-

to Pan wraz z wyrazem mojej najgłęb-

czej i życzliwości najszczerszej.

M Konopnicka.

Zdaje mi się że byłyż tego roku w Drezno

i przywiozę Pana przypadkiem zdradzieciony

moj sekretarz pensyonarki z wierszem napisanym

po przeczytaniu Dwóch Światów. Zawsze Pan miał serca ludzkie w ręku. –

Czcigodny Panie

Najpierw dziękuję najserdeczniej za łaskawą pamięć o mnie; jest to zawsze wielkiem pocieszeniem mojem, aby z Warszawy o tyle wcześnie wyjechać, aby w Dreznie móc się zatrzymać i zastawszy tam Pana szanownego tego się cieszyć. Ale dotąd jest mi to zawsze trudno zrobić. Dawniej mi ciałem pierwej Matkę na wieś do bratowej odwieźć; w tym zaś roku, kiedy już jestem sama, jak ptak na gałęzi, zatrzymywały mnie rzeczy smutno nudne — postępowanie spadkowe, w którem przedstawiałem państwie tego, który sam się tem zająć nie mógł. Mam biednego brata na tułactwie. Pokochał się, ożenił, ma dzieci małe i musi siedzieć w takiej mieścinie, jak Oświęcim, bo go

Stanczyki nigdy do niczego nie dopuszczą. Miał
kiedyś imię bardzo głośne, a że teraz cały
poświęcony się całkiem, jest przed nim
mur. Że jest zdatny, pracowity i uczciwy w
stopniu najwyższym, ani nawet oni nie
zaprzeczą, ale cóż: to i temuto nie potrzebuje
w parze chodzić. Raz już byłem pewny, że
mu w Krakowie, gdzie jego synek jużby
potrzebował do szkół chodzić, miejsce
wyrobię, Zyblikiewicz był w zachwyce=
niu - wyrażam się literalnie - odśpie=
wał mi cały chór pochwał największych
o bracie, ale gdym wyjechała, opadli
go wrogowie i wszystko na nic się nie
zdało, ubiegł go kandydat inny.
Teraz przy zakładaniu Banku we Lwo

wie, mógłbym mu poradę dać, bo to nawet fach mego brata, był w naszej Komisyi Skarbu, i mogę powiedzieć odznaczającym się urzędnikiem, brat nawet wymagał abym teraz do Lwowa o to jechała, ale nie mogę i tylko pozostaje mi w czem jedno cierpienie więcej. Życie mi daje odpoczynku nigdy, nigdy, aż do końca.—

Daruj mi też Pan łaskawie, że mój list o parę dni spóźniony, bo w dodatku miałam gości ze wsi, a mnie stoją [illegible]; pełen dom ludzi, którzy, jak to Pan wiesz, przyjechali do miasta bawić się, zaś, ale ufam w łaskawą dobroć Pana i proszę, proszę o pamięci, której treść jest najżywszą. Zresztą wszystko co Pan zajmującą.-

napierwsz ma w sobie tę siłę porywającą, tę piękność naszą, którą kraj cały uwielbia, bo ją odczuwa sercem całem. Może Pan nie wyobraża sobie, co to jest, co czuję ta dla Mięg: czci to już jest, ta miłość, która ogarnia i pisana i czytelnia.

Ręce Szanownego Pana z wyrazem najwyższego szacunku i serdecznej przyjaźni ściskam i ściskę Jego się polecam

M. Zdnicka

d: 21 października
1882

398
87

Najszanowniejszy Panie

Jakie są moje życzenia dla Pana
wiem zapewne. Oprócz nieśmiertelna
dla pisarza, jest szczere współczucie
i przyjaźń szczera dla człowieka. Niech
Bóg da Panu w tym nadchodzącym
roku zdrowie przedewszystkiem, zdrowie
i w dodatku coś szczęścia, odrobinę
jego jakoś. Nie posiada go człowiek
zaczej, rozsiane ono jest jak złoto,
ziarenkami piasku, niech że Bóg
da Panu tych ziarenek tyle, iże
żeli by je mogła przedstawić

przyjaźń i życzliwość ludzką, gdyby

Pan najwyższym w świecie bogaczem,

ale niech Bóg da Panu ziarenko

jakieś na osobiste serca posia

danie, bo to jest szczęście.

Ja przyznam się Panu do jednej

przesądnej obawy, i zdaje mi się, że

rok który się rozpocznie, musi mi

przynieść coś smutnego, coś cięższego

do zniesienia. W życiu mojem

trójka była zawsze liczbą wyroczną

coś zabierała, ogałacała z cze

goś drogiego, a nigdy nie przesta

bez ważnych zmian w mem życiu. Ne=
rum się z tego śmieje, ale serce jest
smutne swoją drogą — drży...
Widziałem już pierwsze tomy wydawni
ctwa dzieł Pańskich przez Glücksberga,
jest bardzo tanie i wcale dobrze
wygląda, wiem że się rozejdzie i
głębiej jeszcze wpłynie w naród
to, co Pan mu dajesz. Czy na świecie
kto drugi dał kiedykolwiek tyle?
nie wiem.
Powieść dla Blumów prześliczna i
nie wiem jak Panu za nię dzięko
wać, zaraz i onegdaj czytałem
ją z przyjemnością największą,

tylko mam jedną malutką prośbę do
Szanownego Pana. Czy nie można
utrzymać pierwotnego tytułu, pod
którym w skutek listu Pańskiego
poszły ogłoszenia pierwsze i który
jest niezmiernie sympatyczny. Ż
lecz kochany tamte strony kied
[illegible] czytelnik już jest za [illegible]
ciony, który mu w dodatku tytułem przypomi
wszystkie te przepiękne obrazy j
Pan z takim talentem namalował. Proszę o
łaskawe słówko odpowiedzi i
rękę Pańską z najserdeczniejsz
uznaniem czci i życzliwości za
stam.
M Flisida

Warszawa 28 grudnia
1882.

~~254~~ 86

Czcigodny Panie

Skończył się rok cierpień i takich przejść ciężkich, że każdy z przyjaciół Pańskich, a do tej liczby zawsze się całem sercem zaliczam - z radością Mu tego winszuje. Może jestem zabobonna trochę, ale wierzę w złe i dobre lata życia ludzkiego, to też Bóg da, że to, co odeszło, nie powróci, że znowu po dawnemu będzie Szanowny Pan w zdrowiu i spokoju naszą chwałą i naszem uwielbieniem,

Ja tak pragnęłam, tak pragnęłam koniecznie w czasie Berlińskiego pobytu

Pana Drogiego zobaczyć i razem Jego ręce
uściskać, ale pomimo starań i nawet sta-
rania pewnych na nic się to nie zdało
i odjeżdżając od pewnego miejsca
gdzie Pan przebywał, trzeba było tylko
posłać to smutne westchnienie, któ-
rych tyle już piersi nasze wydały.
A mieliśmy tu w tych czasach szeregi po-
wrotów i powitań, ztąd wrażeń ogro-
mnych, tem silniejszych, że nas żaden
z nich o zawód, o ból serca nie
przyprawił. Wracali przyjaciele i towa-
rzysze dawni, zesłańcy, emigranci,

ale tak cudownie, w młodości uczucia cz=
cami zachowani, że trzeba było płakać
z radości smutnej.
P. Henryk Wolk pamięci Czcigodnego Pana
się przypomina: po [illegible] ręce Jego ca=
łuje. Ach! jak Pana dobrzy ludzie wszystkich
klas serdecznie i głęboko kochają – nie wiem
czy kto drugi na świecie miał tyle zgroma=
dzonego skarbu miłości i czci ludzkiej i
czuję się w obec tego nie śmie własnych
swoich uczuć wyrażać. Przyjmij Pan jednakże
łaskawie obok życzeń serdecznych wszy=

ilnego dobrego, wyrazy najszczerszej p[...]
jaźni i najgłębszego szacunku, z ja[...]
dla Szanownego Pana zostaję

M. Konopnicka[...]

Za Mtosia bardzo, bardzo dziękuję. Jak z[...]
to z rozkoszą czyta, bo wszystkie posta[...]
wychodzą jak żywe, zdaje się żeś ich
znał i widział kiedyś.

d: 17/III – 1884 r.

30 grud: 1884.

~~285~~
88

Czcigodny Panie

Tak dawno, tak dawno nie pisałam do Drogiego, Kochanego Pana, ale zły to był rok dla mnie: byłam chora i miałam wiele trosk rodzinnych. Dziś to już szczęśliwie minęło, ale mam jeszcze dużo tem sme=czasu. W lecie, będąc w Czechach miałam zamiar wycieczki do Was; choć zaziębiłam się i chorowałam, byłabym to dopro=wadziła do skutku, ale mi Morawcy wszy=scy dowodzili, że rzecz daremna, że Was drogi Panie nie zobaczę, ręki Waszej nie uścisnę; potem też brat mój

napisał, że przyjedzie z dziećmi,
i raz przepadło. Ale zamiast ~~to~~ odło=
żony jedynie, tylko teraz zrobię ina=
czej. Przy wycieczkę zagranicę za=
czną od Magdeburga i potem dopiero
obrócę się gdzieś za letnim odpoczyn=
kiem i już mi nikt planów moich
nie zepsuje.
Za <u>Justkę</u> ręce Pańskie ściskam
i dziękuję najserdeczniej. Zawsze miałam
uwielbienia niewypowiedziane dla
pióra Waszego, dla tej cudownej
malowniczości poetycznej, dla
tego głębokiego uczucia i odczu=

cią duszy naszych: naszych serc, na-
szej przyrody, naszego piękna, ale teraz
przybywa Wam Panie drogi jedna je-
szcze cnota także, że doświadcza-
czam czasem pragnienia malowania
rąk Waszych. Doświadczałam tego
niedawno czytając: Od kolebki do mo-
giły. Co to za obrazy, co za cha-
rakter Bajarskiego!... Już nikt
inny tak nie potrafi, nikt, nikt!
Jak najdłużej, jak najdłużej pisz
nam tak cudownie, drogi, kochany Panie,
to moje życzenie noworoczne. So-
bie życzę, aby mnie nadzieja nie zawio-

dla, abym mogła Was widzieć,
i przynieść Wam ze sobą trochę
powietrza ojczystego, odpowiedzieć,
i wyraz tego, jak Was tu Panie
drogi ludzie gorącą miłością
kochają. Chyba nikt jeszcze tak
popularności i tego jej rodzaju nie
miał. Jest nie tylko ogromna, ale
dziwnie trwała. Dowód to że śle
z serca całego narodu. Daj nam B[oże]
że widzieć Was drogi Panie prze[z]
ten rok cały zdrowego i szczęśliwego
niż w reszcie. Pełna najwyższego
szacunku przyjaciółka M. Skł…

~~246~~ 90

85

Czcigodny Panie

Już korespondencyę Bluszcz ma, więc znów wszystko dobrze i spieszę podziękować za to, ale po kobiecemu chcę nagrody jakiejś za me je zmartwienie. Daj nam Pan łaskawie jakie swoje słówko serdeczne na wstęp do numeru, który rok rozpoczyna — jedno z tych słów, które mają moc wzruszenia wszystkich serc naszych. A gdyby to był wiersz? Już ja sobie lepiej potrafię radzić jak Kurier w reszcie robi i wiem, że obecnie łatwiej to by przeszło. Ot to oderwie się do

duszy kobiety polskiej, która taką Pana czci - tutaj nocka.

Niech Bóg da Panu jak można naj-weselszą, najmniej smutną gwiazdkę pod tem złotem niebem, które już jest przychylne: łaskawe dla lecza-czy. Skoro w San Remo jest lekarz Polak, więc będzie ktoś, który po-wszechnie Panu powie: - Dosiego roku!

Dosiego roku - roku lepszego zdro-wia, lżejszego dla piersi oddechu. Gwiazdy natchnienia Pan masz nigdy niegasnącej, daj Boże gwiazdę z promykiem szczęścia, jak ta, która wierna Pana przyjaciółka i

wielbicielka z całego serca – z całego
serca i nie dla zwyczaju życzy. Opła-
tek Panu posyłam: przełamałam się w
nim z Panem Księdzem na wspólność
wszystkich pragnień naszych. Jest z
Kościoła, którego Pan nie zna już, od
Wszystkich Świętych. Ogół mówi, że jest
piękny, we włoskim, florenckim stylu,
jego jednak mniej lubię, niż inne, ale
nie dla tego, że nie taki jak nasze
kościoły stare. To już takie przywiązanie
duszy do pamiątek, do form z niemi
złączonych, że serce oderwać się od tego
nie chce. Serdecznie ręce Księdza
Pana ściskając i piszę raz – Dosiego
roku! —

M. Ilnicka

92 247

d: 17 Marca 1885 r.



Czcigodny Panie,

Jakie życzenie ~~tem~~ Wam posłać, do Waszego do=
mu niewoli? Na dzisiaj daj Wam Boże mali=
wy spokój, możliwe uśmierzenie serca i jego tęsknot,
jego smutków, a nadewszystko zdrowia i tęczo=
we z nadzieją lepszego jutra, które przyjdzie
doświadczenia obecne wynagrodzić. Jestem
pewna, że Was Czcigodny Panie będę mogła
w lecie widzieć, gdyby mi pozwolili tylko
z okna Was widzieć i posłać Wam spojrzenie
życzliwej przyjaciółki.
Dla mnie i to już dużo znaczyć będzie, iżem
Was zobaczyć mogła, a może i Wam przypie=

to tracę uczucia miłego, jakgdyby powiewu
ze stron, gdzie Was ludzie czczą i kochają.
Znam dom, gdzie się każą za Was dzieciom
modlić przy każdym pacierzu wieczornym.

Byłam tej zimy chora; pierwszy raz w życiu
chora prawdziwie. Choć się niejedno ciężkie
dźwignąć i nieść na plecach musiało, jakoś
to szło; jakkolwiek należałam do kobiet, o
których się mówi, że są niemocne, mama
byłam w gruncie zdrowa i tylko czasem posłabowa-
łam trochę. Ale teraz zaziębiłam się źle w
kościele, gdzie nawet teraz nie bywam
nigdy, ale poszłam tam dla wspomnie-
nia Matki i wyniosłam chorobę. Dlatego
też nie pisałam do Was o tem, którejmi

nie odmówicie, choć późno o nią proszę:
przyślijcie mi ten wiersz, który był przezna-
czony do Kurjera Warsz: Nie ich to wina, że
się w druku nie ukazał, ale ja sobie po-
radzę – proszę, proszę dajcie mi go. –

A teraz jeszcze jedna prośba, a większa,
wielka bardzo. Nie niszczcie, nie palcie tego,
co Wam się po napisaniu nie podoba. Nigdy
sąd własny, zwłaszcza w chwilach smutku, nie-
[illegible], pewnym być nie może. Dajcie mi
to, choćby przeczytać tylko, będę szczerą,
jak prawdziwa przyjaźń, prawdziwa ży-
czliwość, ale wiem, że mnie się to ina-
czej przedstawi. I ja doświadczam nieraz
tej przydatności.

takiego samego stanu ducha. Gdy jest
smutna, gdy życie bardzo dogryza, kary
ty [illegible] są ciemne, wszystko zdaje się
się nic nie wartem, wszystko lichem, [illegible]
piszę nietylko już ja, ale i inni, a [illegible]
jaki taki promyczek zaświeci i pada
cie mnie, aż się dziwię, jak ja to
bladem widziałam! Smutne oczy, są oczy
na ciemnemi i ciemno wszystko wi[dzą]
Proszę Was, chowajcie to dla mnie, [illegible]
lepiej palić chcieli, zróbcie mi z tego
waszego zaufania dar, który ocenić
potrafię. Najserdeczniej ściskam Was
Szanowne ręce i [illegible] Kiedy już
zagląda wiosna z ciepłem słońcem,
i mnie coś weselszej nadziei w ser[cu]

wchodzi. Daj Boże, aby i [illegible] było tylko, Da naj[illegible] [illegible]
[illegible] wszystko [illegible] malarz [illegible] [illegible] do Boga, jako
[illegible] miło, [illegible] przyjemnie [illegible] [illegible] [illegible]

94 ~~248~~

12 grudnia 1885 r

M. P.

Czcigodny, drogi Panie

Aż miałam pełne łez oczy, czytając list Pański. Czy to przypuszczalne czas, abyśmy się tutaj rozstać mogli? Nie wie Pan, wierzę, jak wielką jest moja cześć i przyjaźń dla Niego – tak, jak moje uwielbienie dla talentu, dla genialnego pióra, które mi od dziecka przynosiło najwyższe rozkosze literackie. Obok wielkich naszych poetów

nikt mnie podobnie nie wzruszał,
nikomu tyle uczucia winną
nie jestem i czyjeż być za to mogła
wdzięczną się nie czuć? Możesz też
Pan wszystko pomyśleć, żem chora,
żem zapracowana, że mnie ludzie
za nadto rwą, ale nigdy, nigdy
nie przypisuj złej woli, jeżeli listu
na czas odemnie nie masz. Było
wszystkich tych przyczyn po trosze
w milczeniu mojem zadługiem; nie
umiem może życia sobie urządzić,
a przytem są ludzie mało sumienni,

za których ja przez umycie obowiązku
do ostatniego tchnienia pracować mu-
szę. De Dedatti tłomaczonych powie-
ści — to kamień u mojej nogi. Mimo-
że umieć języka skażonego, nie mogę
(zniesie) kiedy kto rzecz piękną, szlachetną ja-
kąś produkcyę nędzni psuje i
można powiedzieć, że nad niezrzami
rękopismów pisze, ponieważ każdy
takiej powieści tłomaczę. To mnie wy-
czerpuje — chcę tu zarobek dawać ko-
bietom, ale, na nieszczęście, pracowni-
a to najgorsze. —
Ale otrząsnę się z tego, i teraz —

też przechodzę do interessu innego.
Prosiłam Pługa, aby księgarnię...
zawiadomił, że Kurier Warsz: ...
Pana obrazek nabył, ale taka ...
bieda dla pism, że się z nim ...
gają. Radziłam się Pługa, jako ...
jaciela Pańskiego, czy wziąść 400
rs:? Za jego radą tyle żądałam,
ale się targuję z nimi i proszę
o zgodę na 350 – czy dobrze?
Odpisze mi Pan, jeżeli można zaraz,
niech mi nie ciąży na sercu żal,
żem zaszkodziła sobie na martwiące
nie przypuszczenie Pana. Ręce Jego
najserdeczniej ściskam, zawsze najżyczliwsza
i wysokim szacunkiem przejęta ...

Czcigodny Panie

Nie umiem wyrazić, jak mnie wzru-
szył, a z drugiej strony jak mnie wzru-
szył przepiękny w swoim spokojnym
szlachetnym smutku, wspaniały
wiersz, ale źle piszę – wspaniała
to poezya Pana. I Pan pisze
też to tylko z łaskawej swej dobro-
ci i dla mnie nam dał! kiedy ludzie
wyciągali by po to ręce tak, jak
do tysiące sercz sobie w swój

swój żal, w swój ból serdeczny
wcieli. Ale mam strach wielki
jak się z tem cenzura obejdzie
i licząc na łaskawą samo-
dla mnie dobroć Pana prosą
literam sobie kilka wyrazów
usunąć, złagodzić – sądzę że
myśli nie zepsują. Czy Pan
na to pozwoli z jednak, bo-
ciężko by mi było rozstać się
z tym darem Pana i dać mu

przepaść!? Gdybyś Pan jednak nie po=
zwalał mi na to, proszę telegrafuj
a wiersz cofnę. Już człowiek mu=
si się [illegible] z najmniejszemi [illegible], naj=
przedawniejszemi rzeczami się zosta=
wić.

Interes z p. Wacławem w tych dniach
załatwię i natychmiast Panu odpiszę.
Chory jest i nie zawsze o interesach
z nim mówić można. Ale w sobotę
stanowczo już mi coś odpowie
i pieniądze zaraz wysłać musi

Ręce Szanownego Pana mej
serdecznej ściskając doczekania
tego Nowego Roku. Mu [illegible]
Zobaczysz Pan, jak teraz codzień lepiej
będzie, zdrowie wróci ze spokojem
i temi wygodami lepszemi na które
obecnie położenie pozwala.
Choć burzę nam grozi Rok Nowy,
Aby w górę i serca i dusze
Podnosimy — i oczy i głowy
Witajmy - witajmy Rok Nowy

Najżyczliwsza przyjaciółka
M Thiell

Adres mój który trzeba dodać w depeszy i
Marszałkowska N 145

Adres mój dokładny: M: Thiel, Warszawa
Marszałkowska 145 trzeba koniecznie w całości
podać, bo nie [illegible]

98 ~~279~~

862

Czcigodny, drogi Panie,

Wiadomość, żeś chory i że choroba przypa-
dła w podróży, przejęła mnie smutkiem wszy-
stkich przyjaciół Waszych. List mój
pisany onegdaj i wysłany podług adre-
su jaki posiada kantor redakcyi,
zapewne Was nie dojdzie, więc piszę
drugi - krótki, aby Was drogi Panie
zapytaniem nie znużyć. Niech Bóg
wróci Wam zdrowie coprędzej - to życze-
nie najserdeczniejsze dawnej i wier-
nej przyjaciółki

M. Ilnicka

18 Marca Piątek

18 Marca 1886.

99 ~~280~~

Czcigodny Panie

Życzenia wszystkiego, co może być dobrem, pocieszającem, pomyślnem, z najserdeczniejszem uściśnieniem Waszych rąk zacnych!

Na widnokręgu każdego ludzkiego życia muszą być chmury, na dnie każdego szlachetnego serca ludzkiego muszą być żale, tęsknoty, pragnienia niezaspokojone, ale miłość i cześć całego kraju niech Wam będą promieniem jasnym, co ogrzewa i rozświeca zbierające się cienie. Wiem, że setki szczerych życzeń

przyjęcia dziś wyrazić Wam uczucia
kochającego narodu, niech moje naj=
drogi niemi jako maleńki kwiat
osobny, bo pochodzą nietylko od wiel=
bicielki genialności pisarza, ale
od całem sercem przychylnej przyja
ciółki.

M Konopnicka.

Warszawa

Czcigodny, drogi Panie,

Tak dawno, tak bardzo dawno nie widziałam ani literki skreślonej ręką Pańską, że sama pisać nie śmiałam. Przypuszczałam że to sprawa Chadzkiewicza także Pana nie łaskawie na mnie i Blumer usposobiła, i nalegałam, aby w możliwie najprędszym czasie została załatwioną, co się też stało. Teraz przecież widzę, że nie byłam o wszystkiem dostatecznie powiadomioną, i że w czasie mej bytności w Czechach Glücksberg jakoś źle się rozrządził, co niechaj na mnie win-

nie spadn, bo jej z mojej strony nie było
i względem Pana nigdy być nie może. Wiel-
bicielki wyższej i przyjaciółki szczęśliw-
szej nie może Szanowny Pan mieć, jak
którąkolwiek ludzie i kochają go i uwielbia
ją bardzo wysoko.
Jakkolwiek w Bluszczu coś knyszo posło
bez woli i wiadomości mojej - darujże to
Pan i bądź po dawnemu na nas łaskawym.
Pisz Pan co chcesz i jak chcesz - po tej
korespondencyi, a gdybyś przysłał kiedy
Szanownemu Panu mec jakiego arty-
kułu lasnego ze wspomnień dawnych,
byłaby to dla mnie rzecz nieocenione

miłą i cenną. Może czasem korespondencya
Pana Szanownego nuży, bo wiem jak na to
trzeba czytać i widzieć niejedno, a tożto
takie obrazek mógłby który z nich zastąpić
Gdym czytała _Mozaikę_, byłabym nieraz
pragnęła malować tyle szanowne, takie
że to cudowne obrazki, pełne poezyi,
uczucia i woni przeszłości. Cóż! ginie
nam ono coraz więcej, barwa, zanim
rana przepada, więc też w sercu je
unosić się pragnie.
Ale powtarzam: pisz Szanowny Pan jak
chcesz, co chcesz, wszystko z wdzięcz
nością, z miłością i ze czcią

przyjmiemy. Redakcya to ja i p: Sta
staw Krzemiński, a ten to taki te
wielbiciel Pańskiego pióra i ma w
sercu to samo co ja dla Czigodn

Pana uczucia.

Ano mój opłatek już na czas nie do
dzię, ale że ja dziś legdę [się] będzie
nim łamać, więc go w list mój
kładę. Niech Bóg da nam rzecz
nie życzeń serdecznych – niech Bóg
da Panu Drogiemu zdrowie
i siły pokrzepione, a mnie
swoi Jego łaskę dmowa[ć]

Najżyczliwsza przyjaciółka

M. Ilnicka

d: 24 Grudnia 1886 r.

Makowicz Tekla

~~431~~
102

J.

Czcigodny Panie
Szanowny Rodaku!

Patrzę na ten tryumf cnoty i zasługi, nie mogę się oprzeć aby Ci Panie! nie podziękować w imieniu Matek za ten wzniosły przykład dla Synów naszych — Szczęść Ci Boże: Szlachetny Panie! w Synach wnukach i prawnukach — Panie jam wygnanka i tułaczka Litwinka, dawniejsza sąsiadka Twoja — Panie mam

Synów liczny kształcących się. bez środków, Panie weź nas w Swoją opiekę, bowiem dzieci krwi Twojej Słowa. Przyjedźmy Rodaku, będziem wywczasić, — powrócim za naszą zbolałą rodziną, daj nam środki dalszego życia — i możności kształcenia Synów moich. Panie ja nadziejęy [illegible] mi nam! — zmiały brat, mój, i dziwaczny — ale Matka zrozpaczona, jest wstanie na wszystko — Panie Panie nieopuszczaj nas

niech radość ogólna, będzie
i w moim sercu —
Pan Prezydent Zyblikiewicz zna
mnie dobrze — a w którym zamierzaniu
mej powie Ci Szlachetny Panie
iem powodzeniu niecierpliwie

Składając hołd należny Ci
Czcigodny Panie, pozostaję
z czcią i głębokiem poważaniem

Sługa
Tekla z Nadbuttów Ittakowicz

Kraków dnia 3 paź:
1874

Śmiem załączyć swój adres
Ulica Sławkowska № 269.

Kowalska M

~~273~~
104

/11

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Stosownie do ogłoszonego prospektu „Tydzień” pozwalam sobie wprost na ręce Jego przesłać pieniądze prenumeracyjne za trzy exemplarze tegoż czasopisma – z tem nadmienieniem, że każdy exemplarz adresować należy jak następuje:

1, A Sua Eccellenza Illma e Rev^{ma} Monsignore Wolański Prelato Domestico di Sua Santità – Italia – Roma (arco de' Ginnasi 3.)
2, WPanna Michalina Wierzbicka – Sosnówka per Briesen West-Preußen
3, Józef Słowiecki – Wielki Użść per Culm West-Preus.

Jeżeli expedycya do Rzymu kosztowniejsza to chętnie przewyżkę, po zawiadomieniu

mnie o tem, bezzwłocznie prześlę. —
Załatwiwszy interes prenumeracyjny,
udaję się z prośbą o łaskawe donie-
sienie mi, czyli Szanowny Pan
przyjmujesz jeszcze poezye pojedyncze
do dzieła zbiorowego na korzyść sierot
Syrokomli — zachęcona bowiem przez
Męża mego i Brata X. Wolańskiego,
ofiaruję z pozostałości po śp. Ojcu moim
historyczno-poetyczną Dumę nad grobem
syna. Na życzenie Szanownego
Pana prześlę takową. —
Po śp. Ojcu dużo jeszcze w mojem scho-
waniu pozostało manuskryptów,
treści naukowej i poetycznej, które
bym w przyszłości w porozumieniu
z Bratem, publiczności oddać
pragnęła — lecz to dopiero po
powrócie Brata z Soboru Krym-
skiego nastąpić może, a w ten-

czas zgłosimy się o radę. —

Z wysokim szacunkiem i poważaniem
Łaskawego Pana Dobrodzieja

uniżona

M. z Wolańskich Słowiecka,

Wielki Ujśc" pod Chełmnem (Culm West Preus.)
d. 29/11. 69. —

27/11

271/105

69

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej że dotąd jeszcze manuskryptu do dzieła zbiorowego nie przesłałam, w krótce się z tego wywiążę. Dziś udaję się do Niego z prośbą o łaskawe przyjęcie prenumeraty na jeden exemplarz „Tygodnia”, i o expediowanie takowego pod adresem:
JWielmożny Xiądz Kanonik Bartoszkiewicz
w Chełmnie (Culm West-Preuss.)
Jednocześnie dołączam przewyżkę do przesyłki rzymskiej – również z polecenia od brata mego, X. Wolańskiego, wyrazy

głębokiego uszanowania i serdeczną po-
dziękę za życzliwą o nim pamięć. —
Od nas Szechiej szanowny Pan Dobrodziej
przyjąć zapewnienie głębokiej czci i
poważania wraz z szczerem życzeniem
wszelkich pomyślności na nowo rozpoczy-
nającej się rok. —

uniżona

M. Kłowiecka.

Wielki Ujść pod Chełmnem w P. Z.
dnia 27/12. 69.

Wielki Ujść p. Chełmnem 20/1. 70.
472
105a

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Wyczytawszy w numerze trzecim Tygodnia, że Książka dla dzieci Syrokomli prawdopodobnie stanie się już niepotrzebną — powstrzymuję na teraz przesyłkę poezyi po śp. Ojcu moim, czekając dlań stosownej sposobności. —

Za życzenia Noworoczne najprzejmiejsze Łaskawemu Panu składam dzięki, łącząc zarazem głęboki szacunek i uwielbienie, które dla Jego czcigodnej osoby żywiemy. Polecając się przyjaznej pamięci, zostaję

uniżona
M. Kowiecka.

5/11

106 ~~475~~

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Powróciwszy z kilku tygodniowéj wycieczki zastałam list Pana Dobrodzieja wraz z przesyłką „Rachunków Bolesławity" – za co najuprzejmiej dziękuję. Korzystając z łaskawie ofiarowanego mi egzemplarza dzieła Dr. Łukaszewskiego, pozwalam sobie załączyć za takowe 2 talary – jeżeliby atoli cena wyżéj wypaść miała, najchętniéj przewyżkę odwrotnie prześlę. –

Przy téj sposobności upraszam o łaskawe zanotowanie w spisie abonentów „Tygodnia" na rok przyszły:

1 Exemp. Ksiądz Kanonik Bartoszkiewicz w Chełmnie (Culm W/Pr.)

1 " Monsignore L. Wolański (tymczasowy adres: Oliva per Danzig.)

1 " M. Wierzbicka, Sosnówka per Briesen W/Pr. –

1 " Józef Kowiecki, Wielki Łyśc pod Chełmnem (Culm W/Pr.)

Ksiądz Kanonik Bartoszkiewicz wspominał mi, iż przez cały ciąg wojny Francusko-Niemieckiej nieodbiera „Tygodnia", chociaż nietylko w urzędzie pocztowym, ale nawet wprost do Redakcyi się zgłaszał — na co jednakże dotąd wyjaśnienia nieuzyskał — prawdopodobnie musiał się jego adres w Redakcyi zawieruszyć. —

Szanowny Pan raczyłeś wyłożyć portorium za przesyłkę „Rachunków", które to — jako również na opłatę przesyłki dzieła Dr. Łukaszewskiego — w ilości 15 srbg. dołączam. —

Chciej Szanowny Pan Dobrodziej przyjąć wyrazy głębokiej czci i uwielbienia

unižona

M. Iłowiecka.

Wielki Lyść d. 15/11. 70.
pod Chełmnem (Culm-West-preussen.)

Wielki Łyść pod Chełmnem d. 9/12.70.

~~474~~
107

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Dziś odebrałam wiadomość od brata mego z Berlina - gdzie, przez cały czas wojny, obowiązki duchowne przy lazaretach wojskowych spełnia - iż prośbę jego o przeniesienie pana Kapitana Woronicza do Drezna nie uwzględniono, z powodu że oficerowie francuscy tak często słowa honoru nie dotrzymują. - Brat mój bardzo ubolewa że się tym razem Szanownemu Panu przysłużyć nie może - radzi jeszcze

ażeby Pan Woronicz sam się udał do Księżnej Radziwiłłowej, rodowitej francuski, któraby swymi wpływami mogła pozwolenie przesiedlenia wyrobić. Adres jej jest następujący:

À Son Altesse
Madame la Princesse Antoine Radziwiłł
née Marquise de Castellane
Palais Radziwill à Berlin.

Przepraszam łaskawego Pana że tak źle się wywiązuję z poleconej mi sprawy i proszę przyjąć zapewnienie że zawsze z największą przyjemnością gotową jestem do usług. —

Księdzu Kanonikowi Bartoszkiewiczowi udzieliłam przyczynę dla której Tygodnia nieodbiera — wytłomaczyć sobie tego

nie umie, ale sądzi że gdyby zaadres-
sowano: Domherr Bartoszkiewicz
in Culm, West-preussen, przesyłka
niechybnie dojść go powinna. —
Dziełko „Zabór pruski" odebrałam
i składam zań najpiękniejszą
podziękę. —
Zostaję z najgłębszym szacunkiem
i poważaniem Szanownego
Pana Dobrodzieja

uniżona

M. Iłowiecka.

y Cowiecka M

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Okazane nam współczucie w głębokim smutku naszym, powoduje mnie złożyć Szanownemu Panu Dobrodziejowi, w mojem i córki mej imieniu, wyrazy serdecznej wdzięczności! —
Prosiemy przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku i czci. —

uniżona

M. Flowiecka

Wielki Lyść pod Chełmnem d. 6/2. 71.

Wielki Ujść pod Chełmnem ~~110~~
dnia 18.3.71.
110

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Wśród licznych powinszowań w dniu imienin Jego, niechaj i nam wolno będzie wynurzyć najszczersze życzenia i uczucia najwyższego uwielbienia, któremi serca nasze przepełnione dla czcigodnej Jego osoby. Oby Pan Bóg długie jeszcze lata w czerstwości zachować raczył w drogiéj Ojczyźnie najzacniejszego jéj syna i pobłogosławił wszystkim przedsięwzięciom Jego. — Przyjmij szanowny Pan Dobrodziej wyrazy naszego najgłębszego poważania i serdecznéj czci. —

z Wolańskich Kowiecka wraz z córką.

Czcigodny Panie
Dobrodzieju!

Żywy biorąc udział w cierpieniu Jego i dzieląc boleść całem sercem, miło mi nad wyraz żeś Szanowny Pan Dobrodziej nie zapomniał o tych, którzy Go tak wysoko cenią i uwielbiają.
Pod wrażeniem własnego nieutulonego żalu po stracie ukochanego Męża i Ojca, tem więcej współczujemy smutek Każdy – i z serdeczną wdzięcznością przyjmujemy choćby najmniejszy objaw życzliwej o nas pamięci. –
Zawiadomienie o zgonie czcigodnej śp. Córki Jego odebraliśmy w wilją zapowiedzianego obchodu żałobnego – a

pragnąc połączyć modły nasze za duszę szlachetnej Ofiary, zamówiłyśmy nabożeństwo żałobne w Chełmnie, na którem byłyśmy wraz z wszystkimi domownikami, i tamże westchnęłyśmy gorąco do Wszechmogącego o spokój dusz ukochanych i złagodzenie boleści tu pozostałych, ciężko strapionych. — Polecając nas przychylnym Jego względom, pozostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem Czcigodnego Pana Dobrodzieja

uniżona

M. Iłowiecka.

Wielki Łyść pod Chełmnem
dnia 31/3. 71.

Inlender Edward

274 113

Lwów dnia 16. listopada 1869.

Szanowny Panie!

Dowiedziawszy się z dzienników, że Pan zamyśla wydawać tygodnik polityczno-literacki, powziąłem zamiar udania się do Ciebie z prośbą, byś mi pozwolił uczestniczyć w tej nowej pracy, jaką podejmujesz dla duchowych interesów naszych.–

Będąc stale w centralnym punkcie życia politycznego i literackiego naszej prowincji, mogę pismu Pańskiemu służyć jako wierny kronikarz wszystkich objawów pomienionych trzech kierunków naszego życia umysłowego, a mam do tego szczerą chęć i dobrą wolę.– Przeszłością literacką pochlubić się nie mogę i przemawia tylko za mną mała praktyka dziennikarska, którą sobie nabyłem jako sprawozdawca wielu dzienników, mianowicie „Kraju”, o czem w razie potrzeby poświadczyć może legitymacja od redakcyi tego dziennika.–

Prosząc więc Pana o zawiadomienie, jaki [illegible]

odniosła moja prośba – Odkładam omówienie bliższych szczegółów aż do nadejścia łaskawej Swej odpowiedzi.

Oraz pozwalam sobie dołączyć drugą prośbę do Pana: Zawezwany przez jeden z dzienników niemieckich do tłomaczenia polskich powieści dla jego dodatku literackiego, przeznaczyłem do tłomaczenia jedną z krótszych powieści naszego Bolesławity; nie czując się zaś do tego uprawnionym bez pozwolenia szanownego Autora, udaję się do Pana z prośbą, byś mi łaskawie udzielił tego pozwolenia, a staraniem mojem będzie nie nadużyć tegoż. –

W końcu, łącząc wyraz prawdziwego poważania piszę się

W. Pana sługa

L. Inlender

Adres: Ludwik Inlender, Lwów, ulica teatralna Nr. 79 m. 2 piętro.

Intéring (?) Achille 124 ~~257~~

REVUE SLAVE
LITTÉRAIRE ET SCIENTIFIQUE
Journal mensuel.

RÉDACTEUR EN CHEF
Achille Intéring.

RÉDACTION
Rue Mazowiecka 10.
VARSOVIE.

Varsovie, le 17/5 8bre 1878.

Illustre maître

Permettez moi, sans avoir l'honneur de vous connaître personnellement, de vous adresser la Revue Slave, journal que nous venons de fonder Mr de Fontaine et moi à Varsovie.

Sachant combien votre parole est justement écoutée, comprenant que le public polonais est heureux de posséder un auteur de votre mérite, j'ose vous demander de prendre connaissance de cette Revue, et si selon vous, elle est digne d'être encouragée nous vous serions reconnaissants d'en dire quelques mots. Si je m'adresse surtout à vous, c'est que Mr Mien, un de nos meilleurs rédacteurs m'a affirmé que notre demande recevrait un bon accueil auprès de vous. Me

permettrez vous, en revenant de Paris d'aller vous voir ~~en~~ votre demeure, d'accepter vos sages conseils et d'en profiter? Ce serait pour moi un grand honneur de causer avec l'illustre maître dont la Pologne est fière, et je ne saurais trop vous en remercier.

Permettez moi d'espérer une réponse, me disant, si à mon retour, je dois me diriger vers Dresde; et en attendant l'honneur de vous voir veuillez accepter ces premiers numéros et me croire votre très humble et très reconnaissant serviteur

Achilles Ulterina

115 ~~208~~

REVUE SLAVE
LITTÉRAIRE ET SCIENTIFIQUE
Journal mensuel.

RÉDACTEUR EN CHEF
Achille Intéring.

RÉDACTION
Rue Mazowiecka 10.
VARSOVIE.

Varsovie, le 24/12 Octobre 78

Illustre Maître,

Merci mille fois de votre bonne lettre et de vos encouragements. J'attendais, pour aller à Paris, votre réponse; aujourd'hui même je pars et je me permettrai de me présenter chez vous dans une dizaine de jours.

Je n'accepte pas le titre de collègue, que vous êtes assez bon de me donner, vous êtes un Maître, et je suis un trop petit élève, pour oser croire qu'un homme de votre talent puisse me regarder comme son collègue. Je vous remercie mille fois encore, et vous prie de me croire votre très humble et très reconnaissant serviteur

Achille Intéring

Paris
e,
n
n
estre
et
ier.
e
tour,
et
voir

REV
TÉRAIR
Jou

ECTEU
Achi

RÉ
Rue

REVU
RAIRE
Journ

DACTE
Achil

RÉI
ue Ma
VA

REVUE SLAVE
[LITTÉ]RAIRE ET SCIENTIFIQUE
Journal mensuel.

[RÉ]DACTEUR EN CHEF
Achille Intéring.

RÉDACTION
[R]ue Mazowiecka 10.
VARSOVIE.

Varsovie, le 18 / Novembre 78

Illustre Maître,

Au reçu de votre lettre si charmante, je m'étais promis d'aller vous trouver à Dresde, en revenant de Paris. Malheureusement les affaires du journal m'ont fait revenir bien plus vite que je ne le voulais, mais mon associé se faisant vieux, ne s'occupant nullement du journal, il m'a fallu retourner sans m'arrêter nulle part. Aujourd'hui que je suis devenu seul propriétaire de la *Revue Slave*, j'ose croire qu'elle paraîtra régulièrement car j'emploierai tout mon temps à cette publication.

J'espère, dans un mois ou deux, me rendre chez vous et vous remercier de vive voix d'avoir si bien accueilli une publication qui, en Russie, trouve un ennemi acharné, M. Matuscheff. Je voudrais aussi dissiper un bruit fâcheux, c'est que nous sommes un *organe Russe*.

Mais ma voix ne peut être écoutée, n'ayant aucune influence et n'étant connu d'aucun polonais. Il faudrait pour cela non seulement une plume autorisée, mais un talent, un maître réel, et j'ai osé compter sur votre grand appui. N'est ce pas dépasser mon espoir que de vous demander quelques mots sur la Revue Slave, dans un de vos articles? pourrai-je recevoir vos appréciations afin de les publier chez nous? Enfin j'ose encore vous demander votre collaboration, avec vous je n'ai pas à parler de prix, le vôtre sera le nôtre. Soit un roman inédit, soit une reproduction, mais un roman ~~...~~ écrit en français d'une plume aussi estimée et célèbre serait un appui très puissant pour la Revue Slave. En vous demandant pardon d'écrire si mal et de

116a

m'adresser encore à vous sans avoir l'honneur de vous connaître,

Veuillez me croire votre très humble serviteur et recevoir l'assurance de ma considération la plus distinguée

Achille Sutérine

REVUE SLAVE
[LIT]TÉRAIRE ET SCIENTIFIQUE
Journal mensuel.

[RÉD]ACTEUR PROPRIÉTAIRE
Achille Intéring.

RÉDACTION
Rue Mazowiecka 10.
VARSOVIE.

117 431

Varsovie, le 2 Mars 1879

Cher et Illustre Maître,

Excusez-vous la demande que je me permets de vous faire aujourd'hui? Voici ce dont il s'agit. Je viens de lire dans un journal polonais qu'un concours était ouvert en langue étrangère, et que le thème était celui-ci: Biographie et critique sur J.J. Kraszewski." Je suis bien présomptueux, mais je désire concourir. Pour cela il me faudrait quelques petits renseignements tels que: en quelle année vous êtes né - et les ouvrages que vous considérez comme vos meilleurs. J'en ferai tout mon possible pour en faire mon profit et les présenter sous un jour nouveau.

C'est bien indiscret de ma part, il est vrai, mais le but que je veux atteindre, doit m'excuser à vos yeux. J'espère que vous

me pardonnerez la liberté que je prends, En attendant votre réponse favorable ou non, croyez moi toujours votre fervent admirateur et respectueux serviteur

Ach. Zulemma

J.

371/118

Je ne sais, Illustre Maître, si la Revue Slave, publiée à Varsovie, a laissé le plus petit souvenir chez vous. J'ose venir vous rappeler qu'il y eut une Revue Slave: elle est morte, mais son directeur vit encore. C'est lui qui vient vous demander un entretien de quelques minutes. Puis-je espérer qu'étant venu à Dresde pour vous parler, vous me ferez l'honneur de vouloir bien me recevoir. Votre jour sera le mien, votre heure sera la mienne.

Pardonnez moi, Illustre Maître, mais en dehors du plaisir que me causera l'honneur d'être reçu par vous, j'aurai l'audace de vous demander quelques renseignements sur le Prince dont vous avez si joliment raconté l'histoire dans Pani Kochanka. J'ai employé toutes mes facultés à traduire votre œuvre et avant de lui laisser voir le jour, je désirerai vous soumettre quelques demandes.

En espérant, Illustre Maître, que vous voudrez bien m'ouvrir votre porte pour un instant.

Je vous prie d'agréer

l'assurance de ma plus haute considération et de me croire

Votre très humble admirateur et tout dévoué serviteur.

A. Jatering

Ex-Directeur de la Revue Slave à Varsovie.

120
~~372~~

d.

25/Septembre 1880

Je viens encore, Illustre maître et cher Monsieur, vous demander un renseignement. Lors de ma dernière visite chez vous, vous avez bien voulu me dire qu'il venait de paraître à Pétersbourg, une nouvelle histoire de Catherine. Chose curieuse, ici, aucun des libraires n'a pu me donner ce livre : ils ne le connaissent point ! Et comme j'ai oublié le nom de l'auteur, je viens m'adresser à vous en vous priant de vouloir bien être assez bon pour me donner ce nom oublié.

Je vous serai bien obligé de m'excuser pour mon audace, car vous ennuyer pour une telle bagatelle, c'est un peu osé : mais personne ne peut me renseigner. — J'ai envoyé à Paris une petite préface faite avec les notes que vous m'avez remises et j'ai bon espoir. Ce mois-ci probablement j'irai à Paris et, sans aucun doute, j'arriverai pour voir le premier feuilleton paraître dans le journal dont je vous ai fait mention.

Veuillez, Illustre maître et cher Monsieur,
m'excuser encore une fois et me croire toujours
Votre tout dévoué et reconnaissant serviteur,

A. Sintsova

30 Ulica Długa. à Varsovie.

Isakowicz M. Izaak bisk.

~~286~~ 122

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Za tak drobną przysługę moję dla Macierzy Polskiej nie zasłużyłem sobie zaprawdę na takie zaszczytne słowa uznania i gorącej podzięki, którymi JW Pan Dobrodziej w szacownem swém piśmie raczyłeś mnie obesłać. Uczyniłem bowiem tylko to, co każdy prawy obywatel kraju, co każdy zwłaszcza Biskup katolicki wezwany do współdziałania w poczciwej sprawie pewnieby był uczynił, gdyby mu tak samo, jak mnie, dana była rękojmia, że Macierz Polska oprze się na wiecznych, nieodmiennych i niczém niewzruszonych zasadach świętej wiary naszej katolickiej, a tak zdrową zawsze strawę podawać będzie poczciwemu ludowi naszemu, by go wywieść z ciemnoty i do dobrobytu mu dopomóc. Spełniłem więc tym razem tylko powinność moję, za co mi zaprawdę żadna się nie należy podzięka, a szczególna tylko dobroć i szlachetność serca JW Pana Dobrodzieja raczyły mnie za osobliwszą

zasługę to poczytać, co uważałem za ścisły mój obowiązek, za co Mu też ja najgorętszą winien jestem wdzięczność, której szczere wyrazy połączone z uczuciem najgłębszéj czci dla Twéj Dostojnéj Osoby racz przyjąć niniejszém Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju od najpowolniejszego sługi Twego, którym się być wyznaję i piszę

Ks. Isaak M. Isakowicz
arcybiskup Orm.-Kat.

We Lwowie d. 23 stycznia 1884 r.

Iwanicki Henryk Bohdan

~~285~~ 123

Czcigodny Panie!

Zacny poseł nasz Smolka powiedział: Niechaj każdy z nas złoży swoją cegiełkę, a postawimy gmach tak wspaniały, iż dokąd świata, dotąd i podziwu dla niego! Wszystkie większe miasta naszego kraju, czyniąc coś dla rozwoju ducha, i korzystając ze sposobności wydają u siebie pisemka, już to ludowe, już treści społeczno ekonomicznej, lub naukowej, a pisemka te jak drobne iskierki lub promyki, rozbiegając się po kraju czynią swoją powinność i niosą światło, wiarę i naukę młodszej braci naszej i ludowi, Im więcej pism takich, choć drobnych i malutkich, tem więcej z czasem przybędzie nam światła. Toż i w mieście naszem znalazło się gronko pracowników i postanowiliśmy z dniem 1go stycznia 1883 wydawać pisemko tygodniowe p. t. „Tygodnik Rzeszowski" pisemko to na razie objętości 1/2 arkusza druku zamieszczać będzie artykuliki wstępne treści społeczno ekonomicznej naukowej, handlowej i t. p. odcinek zamknie w sobie treści literackie, zamierzamy drukować drobne nowelki i powiastki pióra młodych pismaków dając im sposobności do próbowania polotu jak młodym ptaszynom, dalej korespondencyjki z innych miast naszego kraju — ot i wszystko na co nam

/.

na teraz pozwalają środki i siły nasze.
Zacny Panie! parę słów zachęty pochodzących od Ciebie
umieszczone jako słowo wstępne w pierwszym numerze
naszego pisemka, wierzymy szczerze i gorąco, iż będą
nam przewodniczyć i przyświecać jak gwiazda na
polu zakresu naszej pracy! O słów takich parę bła-
gamy gorąco i szczerze! Wielki mistrzu pióra i
słowa! bądź patronem naszym! a słowem zachęty
udziel nam talizmanu do wytrwałości w pracy i
zachowania wiernie hasła którem będzie hasło Twoje
własne. Bóg! Wiara! i Ojczyzna!
Oto prośba spisana niewprawną ręką i piórem, ale
dyktowana prawdziwem poczuciem miłości ojczyzny
prawością i otwartością polaka.
Polecając się raz jeszcze opiece Twej czcigodny
Panie prosimy przyjąć wyraz głębokiej czci i
poważania

Z jakim się kreśli

Za Redakcyą Tygodnika Rzeszowskiego

Kierownik

Henryk Bohdan Jwanicki

Adres

Galicya. Rzeszów Redakcya
Tygodnika Rzeszowskiego
Księgarnia E. F. Arvaya.

Iwanicki August

Jw

124

Irkutsk, 10 Grudnia 1868 r.

Drogi Panie Józefie! Już dawno chciałem w odpowiedzi na pozdrowienie przesłać Wam kilka wyrazów, – ale moja dotychczasowa pozycya dojalna, zmuszała mnie do ograniczania się na chęciach. Niedawno dopiero otrzymawszy awans na posieleńca i przeniosłszy się w skutek tego do Irkutska, mogę puścić wodze moim chęciom korrespondencyjnym.

Chcieć Wam opisać wszystkie koleje jakie przechodziłem od czasu pożegnania się z Wami byłoby rzeczą zbyt długą i zbyt nudną dla czytającego. Ograniczam się przeto na kilka głównych rysach, a mianowicie: w Grudniu 63 wyprawiony zostałem na mieszkanie do Rossyi, zkąd po upływie pół roku zwrócony do śledztwa, powiększyłem w następstwie grono mieszkańców katorżnych zawodów. W katordze, żyłem naprzemian to w towarzystwie ludzi, to książek, i o ile na brak pierwszych niemożna było narzekać, o tyle co do książek w ogóle, a w szczególe co do pojawiających się podczas naszej nieobecności w kraju, cierpieliśmy dotkliwy niedostatek. – Z wyjściem na posielenie stosunek ludzi i książek pozostał niezmiennym; zmieniło się zaś położenie nasze o tyle, iż daje nam możność wejścia w sferę

życia praktycznego — znaleźienia sobie zajęcia, pracy. — Praca! wielkie słowo, ale cóż kiedy nieraz warunki niedozwalają wystąpić jej w całej okazałości. — Po za obrębem roli i drobnego handlu, które tylko pewną, ograniczoną ilość ludzi zająć mogą, — pozostaje nader szczupła sfera zajęć, mająca z jednej strony przeszkody w niezupełnie z nami oswojonych mieszkańcach, z drugiej zaś strony w ogromnej przewadze ofiarowania nad żądaniem. Słowem zepsuliśmy mimowoli, pojawieniem się naszem tutaj, istniejącą dotychczas względną równowagę ekonomicznych stosunków, a co gorsza, że naruszenie to, głównie, a nawet jedynie na nas się odbija. — W interessie przeto tejże równowagi życzyć należy, abyśmy ze szali ofiarowania jak najprędzej usunięci zostali; — zdaje się jednakże, że długo jeszcze przyjdzie nam na to czekać. —

Przedstawiwszy jedną z ciernistszych stron tutejszego bytu, chciałbym dla kompensaty i coś dobrego Wam zakomunikować. — Ale niestety nie jest

to rzeczą tak łatwą; – niechcąc jednakże pozostać co do tego dłużnikiem, przejść muszę do faktów prywatnych, a mianowicie: powinszować Wam posiadania tęgich wnuków, którzy się dobrze trzymają, dużo mają życia, lubią bardzo swawolić, i zapowiadają, że kiedyś na tęgich wyjdą ludzi – daj Boże tylko ażeby w kraju. –

Kończę list, dzieląc się z Wami – drogi Panie Józefie – w myśli opłatkiem, przesyłając serdeczne życzenia, oraz równie serdeczny uścisk dłoni i pozdrowienie

Henryk

Wszystkim znajomym
pozdrowienie. –

Nie umiem dostatecznie wyrazić jakiej przyjemności
doznałem, czytając w liście Szanownego Pana
do Córki wspomnienie o mnie — My tutaj wszy-
scy zawsze jednakowo szanujemy Pana, a każ-
dy list Jego do P. Konstancji żywo nas wszyst-
kich obchodzi — Co do mnie, powiem Panu że
przed półrokiem [illegible] pisząc wyprowadziłem się z
[illegible] — teraz mieszkam w [illegible], gdzie
się utrzymuję z muzyki.
Proszę Pana przyjąć wyrazy najgłębszego
szacunku i poważania —

August Iwański.

Получ. 11/23 Ноября 1873 г. 7 Ноября 1873 г.

Толстой М.

~~272~~ 126

Милостивый Государь!

На почтеннѣйшее письмо Ваше, спѣшимъ увѣдомить, что въ непосредственное сношеніе съ Г. Крашевскимъ мы вступать не можемъ. Но въ уваженіе къ Вашей просьбѣ, года: 1864,-65,-67,-68,-69,-70,-71,-72,-73 „Русскаго Архива", охотно уступаемъ по пяти руб. за каждый годъ. Но не иначе какъ доставляя ихъ къ Вамъ, а Вы уже потрудитесь передать ихъ Гну Крашевскому. Нѣкоторые изъ этихъ годовъ уже исчезли изъ продажи, такъ что

намъ самимъ придется до-
ставать ихъ у букинистовъ.
По доставлении Вами 45 руб.
означенныя книги будутъ не-
медленно высланы по Вашему
адресу.

(За издателя), М. Иванова.

P. S. Вы потрудитесь уже
сами переслать книги
уважаемому г-ну Кришевскому

П Бартенев

Iwanowski Michał

~~422~~
127

4° Września 71 r.
Warszawa.
ulica Orla № 726.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Po latach "tylu – a tylu" jak wyrzekł poeta, i ja po długiej, a długiej przerwie; mam honor przypomnieć się Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, acz nieznajomy osobiście, a tylko w lepszych dla mnie czasach, przez korrespondencyę z Brześcia-litewskiego, a później Wilna.-

Zagnany tu niepomyślnym zbiegiem okoliczności, przepędzam zgrzybiałe już lata bez zajęcia się służbą rządową lub prywatną; a tylko grzebię się w literaturze krajowej, a niekiedy i ruskiej, otóż z tej drugiej, dostało się mi dziełko dość sporej objętości, nader interesujące, przynajmniej, podług mojego mniemania pod tytułem:

Гродненскій Сеймъ 1793° г. Последній сеймъ Речи-посполитой.- сочиненіе Д. Иловайскаго Москва . 1870 г.	Grodzienski sejm r. 1793°- Ostatni sejm Rzeczypospolitej napisał D. Iłowajski w Moskwie 1870 r

Być bardzo może, że to dzieło jest już Szanownemu Panu znajome, ale na wszelki przypadek, postanowiłem udzielić o niem wiadomość wypisując tytuły rozdziałów i tak:

„ Źródła.

„ Wstęp.-

Roz: I. Mianowanie Siwersa nadzwyczajnym posłem.– Początkowe jego działania w Warszawie.– Charakterystyka znakomitszych tam figur.–

II. Król zwłóczy swój wyjazd do Grodna. Dyplomatyczne wykręty.– Trudności piętrzące.– Siwers w Grodnie.–

III. Rusko-pruska deklaracja, o nowym podziale. Załuski.– Przybycie Króla.– Uniwersały.

IV. Sejmiki przedsejmowe. wybory posłów. Projekt do ułożenia nowej Konstytucji i zamiary Cesarzowej.– Kossakowscy i byt Targowicy.

V. Marszałek Sejmowy.– Otwarcie Sejmu. Początek opozycji.– Arbitrowie. Kwestija o delegacii.–

VI. Ostre środki przedsięwzięte przez ruskiego posła.– Instrukcije Petersburgskie.– Projekt pełnomocnictwa dla Delegacji. Mianowanie do niej członków.–

VII. Konferencja Siwersa z delegatami. Projekt do traktatu z rossyą o ustąpieniu prowincii.– Groźna nota. Sessyja 6/17 Lipca. Traktat podpisany.–

VIII. Domaganie się Prus. Sejm nie zgadza się pertraktować z Prussami.– Zmuszony uledz. Debata o pełnomocnictwo.–

IX. Ratyfikacja traktatu z rossyą.– Konferencja z pruskim posłem. Siwers jako pośrednik.– Biesiady i życie w Grodnie.–

X. Sprawozdanie deputacii o Konferencjach z Buchholcem.– Podgórski i opozycja. Burzliwa sesija 18/29 Sierpnia.–

XI. Sejm otoczony przez ruskie wojsko. Sesija 22 Sierpnia/2 września.– Projekt do traktatu z Prussami przyjęty z dodatkowemi artykułami.

XII. Deputacja do ułożenia formy dla rządu.– Rozwiązanie targowicy.– Odmowa pruss. na przyjęcie dodatkowych artykułów.– aresztowanie czterech posłów.– Sesija milcząca.– Podpisanie pruskiego traktatu.

XIII. Projekt do wiecznego związku polski z rossyą.– Treść jego.– przyjęty przez Sejm.– Nagrody głównym figurom.–

XIV. Kwestyja o zmniejszeniu wojska polskiego. – Rozpatrzenie targowickich sancitów. – Projekt do praw zasadniczych. – Wyjaśnienie polityki Katarzyny w związku z tym projektem i traktatem przymierza.

XV. Projekt do odebrania przysięgi od przebywających francuzów. – Ostatnia sesija. Podstęp o orderze Krzyża wojskowego. – Powrót Króla i posła do Warszawy. – Usunięcie Siwersa. – Zakończenie.

Dodatek: Lista imienna posłów na Sejmie Grodzieńskim. –

Co się tyczy źródeł do napisania tego dzieła, oprócz wszystkich pamiętników, broszur i gazet w językach: polskim, niemieckim, francuskim i ruskim, które już są dobrze znajome, najważniejsze stanowi to: że autorowi – "posłużył bogaty zbiór dyplomatycznych korrespondencyi, znajdujący się w moskiewskim archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a mianowicie: Sprawy polskie dotyczące r. 1792 i 1793, gdzie są depesze ruskiego poselstwa w polsce, niemniej reskrypta i instrukcje, jakie wychodziły z Petersburga".

Materyjały te, nie były dotąd ogłoszone drukiem i nie każdemu miał do nich przystęp. – Autor więc wypisywał dosłownie z nich to wszystko, co uznał potrzebnem do wyjaśnienia opowiadanych wypadków, i dosłownie też wprowadzał do swego dzieła. – Przytem, należy mu oddać tę sprawiedliwość, że przywodząc fakta, nie używał, jak to zwykle robią inni panowie ruscy pisarze, słów i zdań poniżających – pogardliwych dla nieszczęśliwego narodu. – Opowiada tylko jako historyk, co było i co się stało. – Prawda, że boleśnie dla nas czytać, to zmikczemnienie, te przekupstwa, poczynając od samego Króla i do wielu panów dygnitarzy. – Ale niestety! wiadomo że tak było, a historyja jest nieubłagana!

Z powołania mojego, byłem przez cały wiek pismakiem przy kancelaryjnym stoliku; nie mam więc najmniejszej pretensyi, do uznawy choćby tłómaczenia cudzego dzieła. – Zająłem się jednak przeło-

żeniem

owej książki i doszedłem już do V rozdziału, zamierzając oddać ten do druku, ale w śród tego, doświadczyłem niesprawiedliwości ze strony tutejszej cenzury, gdyż spolszczony przezemnie III oddział dzieła wydanego przez P. Cherbouliez, pod tytułem "Niemcy" zwrócono mi, tak pokreślony, pomazany, skrobany, że postał jak szkielet ptaka bez pierza i mięsa.- Otóż przewidując, że podobny, a może i gorszy los spotkałby tę moją pracę, radbym ją po wykończeniu, a nawet, choćby pewnemi częściami przesyłać Szanownemu Panu, jeżeli to będzie z Jego wolą, do postąpienia, jak sam raczysz uznać, bez żadnej- a żadnej z mej strony pretensyi i warunku.-

Dziwna rzecz, że przy wymaganiu ze strony Rządu, aby polacy obznajamiali się z ruską literaturą, niewolno nam tłumaczyć wcale textu ruskiego, jak właśnie i nadmieniony III oddział o Niemcach, tłómaczony przezemnie nie z francuzkiego, ale już z ruskiego wydania.- Widać, że ci panowie przewodniczą się owym zdaniem dawnego Rzymu: "co wolno Jowiszowi, niewolno wołowi."

Racz mi Pan Dobrodziej darować, że mu zająłem kawał tak drogiego czasu i chyba tylko przebaczysz przez wzgląd na moje chęci, by do ogólnego dobra, dorzucić choć taką plewę, jak moja praca, zapobiegając aby i ją nie uniósł podmuch północy.-

Do tego ogromu wdzięczności, jaką mają polacy ze wszystkich części rozdartego kraju dla Wielmożnego Wmę Pana Dobrodzieja, przyjm i tego, który jest z najgłębszem uszanowaniem i wysokim szacunkiem

Uniżony Sługa

Michał Iwanowski.-

~~423~~ 129

1/13 Listopada 71r
Warszawa
Ulica Marszałkowska
№ 1396 B. nowy 38.

Mam honor jednocześnie z tym listem, przesłać w osobnej paczce, do względów Szanownego Pana Dobrodzieja, resztę tłómaczenia wiadomego dzieła, i najusilniej prosić o łaskawe zawiadomienie z odebrania tej i poprzedniej posyłki.—

Oddaję tę moją pracę na zupełną własność Panu.— Jeżeli raczysz uznać, za znośną do ogłoszenia drukiem, będę bardzo uszczęśliwiony; w przeciwnym razie, będę pocieszał siebie, że i przy dobrych chęciach, wdałem się nie w swoje.— Słowem co Panie postanowisz, przyjmę za rzecz konieczną.—

Pretensyi do wynagrodzenia, żadnej nie mam, chyba tylko, jeżeli będzie drukowana, prosiłbym o ~~[illegible]~~ dziesiątek exemplarzy, ale i to nie wiem, czy nie będą tu dla nich wrota zamknięte.—

Wszystkie wyrażenia oryginału ściśle zachowałem w tłómaczeniu, jak n.p. "ruski poseł; ruska Cesarzowa", albo wprost: "Katarzyna".—

Nie wiem dla czego autor, różnicę w datach między starym i nowym Kalendarzem, kładzie wszędzie o dni 11, kiedy rzeczywiście, liczą oni i my, o 12.— Ale i w tem względzie, zastosowałem się do oryginału.—

Jeszcze jedno: chcąc się przed rodakami usprawiedliwić, że tak bradny epizod z naszej historyi, wydziwigam przed ich oczy, projektuję załączyć krótką przemowę, jak to jest na obrócie tego listu; ale i tę okoliczność oddaję pod światłą opinię Szanownego Pana, czy ma być domieszczona, czy też przekształcona, lub zupełnie zaniechana.—

W poprzednich 17 arkuszach, zapomniałem dodawać u spodu, że przypiski są zrobione przez autora, a to zdaje mi się być potrzebnem.—

Raz jeszcze powtarzam, że jeżeli Panie, uznasz moje tłómaczenie znośne do użycia, chociażby i po przerobieniu, lub poprawkach; gotów będę zająć się tłómaczeniem innych pism, którebyś raczył mi wskazać.—

Mam honor zostawać z najgłębszem uszanowaniem i wysokim szacunkiem dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Uniżony sługa M. Iwanowski.—

Iwanowski M. ~~290~~ 130

22 Maja r 72.
Ulica Ciepła № 1107a
Warszawa

Szanowny Panie!

Mam przetłómaczony z rossyjskiego, arcy zajmujący pamiętnik Basargina, więźnia stanu z wypadków w Petersburgu w dniu 14 Grudnia r 1825, który zesłany do wschodniej Syberyi, przebył tam lat 30.

Wprawdzie nie dotyczy on naszych ojczystych dziejów, ale opowiada bardzo interesujące szczegóły, o zawiązku, rozwoju i upadku stowarzyszenia. Przytem są i epizody uboczne.

Składa się z 24 arkuszy ścisłego mojego charakteru. Niepodobna go przeprowadzić przez tutejszą cenzurę, a przynajmniej nie bez wielkiego uszkodzenia. Otóż zamierzyłem przesłać do P. Żupańskiego, ale wprzódy mam honor zapytać Pana, czy byś nie życzył sam wprzód przeczytać, a później odesłać do niego, lub też postąpić, jak się samemu panu spodoba. Idzie o to tylko, czy zechcesz męczyć swój wzrok tak obszernym rękopismem. Słowem, jak rozkażesz, tak postąpię.

Pozostaję z jednostajnym wysokim szacunkiem i uszanowaniem Sługa Iwanowski.

291
(3)

3º Czerwca 72r.
Ulica Marszałkowska
Nº 1396 B
38.

Zawiadomienia Szanownego Pana o układzie z P. Zupańskim, nie miałem. – Ale dowiedziawszy się z pism periodycznych, że dziełko przezemnie tłumaczone, już się u niego drukuje, wszedłem z nim w korespondencyę, posyłając inny rękopis, także tłumaczenie z rossyjskiego, innego wprawdzie charakteru, niżeli poprzednie, ale bardzo zajmujące, pod tytułem: "Śmiech i smutek."– Jest to wizerunek rossyi, skreślony z wielką prawdą i humorem. – Sposób przez autora użyty jest taki: że jeden obywatel, człowiek wykształcony, opowiada całe swoje życie i wypadki jakie napotkał, od lat dziecinnych, aż do ostatniej chwili życia, kiedy wymykając z kraju za granicę, dostał się do Odesy, w nieszczęśliwą porę, gdy się tam odbywała walka, a raczej napad greków na żydów. – On zaś przechodząc trotuarem w chwili bójki, został posądzony za wspólnika, porwany przez żołnierzy i z rozkazu oficera dowodzącego, zadano mu natychmiast bulwarze taką dozę, że jak pisał już przed samym zgonem do swego krewnego, "musiał leżeć na

niewczyn
„ brzuchu, gdyż część ciała należąca do rządu,
„ tak była posiekana, iż niemógł użyć innej
„ pozycyi; ale pocieszał siebie tém, że kończy
„ życie z rąk rodaka, nie zaś obcego."-

Słowem humor rozśmiesza, a strona ujemna zasmuca, ma się rozumieć rozsyłano.—

Ale wracam do P. Zupańskiego: zawiadomił mię że Sejm grodzieński nam ukończeniu i że wkrótce przystąpi do drukowania, śmiechu i smutku.- Teraz zaś jednocześnie z tym listem, piszę do Niego, aby z tych obu dziełek, przesłał Szanownemu Panu na mój rachunek po 30 exemplarzy, które z miłą ochotą i jako wielce Jemu obowiązany ofiaruję.-

Obecnie zajmuję się i jestem już nam ukończeniu, tłumaczenia dość obszernego dzieła, pod tytułem: "Stanisław-August Poniatowski w Grodnie i Litwa w roku 1794-1797, przez pana De-Pule".-
Jest to historya, oparta na dowodach znajdujących się w archiwach ruskich, opisująca, jak po zdobyciu Pragi przez Suwarowa, przewieziono Króla do Grodna, pobyt jego tam dwuletni, a po zgonie Katarzyny, przewiezienie z rozkazu Pawła do Peterburga.- Jest to jakby drugi tom Sejmu Grodzieńskiego.
Po ukończeniu, wyszlę także do Zupańskiego, a że

nie żądam od niego innego wynagrodzenia, oprócz pewnej liczby exemplarzy, z których i dla Pana będzie się ich należeć 30, spodziewam się, że P. Zupański nie poskąpi kosztu.—

Dziękuję Panu, za wskazanie mi interesujące pamiętniki, a gdy nie dostanę, to gotów jestem sprowadzić ze Stolicy, a gorliwie zajmę się ich tłumaczeniem.—

Nie wszystkie tłumaczenia wprost z ruskiego języka, pozwala nam prześwietna Cenzura, drukować.— Mieliśmy już kilka przykładów.—

Przepraszam Pana, że się tak rozgadałem i zająłem drogi czas Jemu, ależ bo przyjemnie jest, kiedy przed kim można myślić głośno, a bardziej, kiedy kto zasługuje na tak wysoki szacunek, z jakim ja pozostaję Uniżony Jego sługa

M. Iwanowski

P. S. Jeżeli po 8 Lipca, podług europejskiego Kalendarza, raczy Pan pisać do mnie, to będzie taki adres: <u>Ulica Ciepła № 1107a</u>. gdyż zmienię mieszkanie.—

~~292~~ 133

11/23 Lipca 72.

Ulica Ciepła № 1107a / nowy 8.

Szanowny Panie! Podług Pańskiego wskazania, zająłem się zdobyciem Europejskiego Wiestnika, a chociaż mi to przyszło z trudnością, bo Redakcya ogłosiła, że wszystkie exemplarze wyczerpane, jednak zdobyłem prenumeratę roczną, bo nie wiedziałem, jak długo rozciągnie się pamiętnik Żandarma. Pracowałem pilnie nad tłumaczeniem i cóż w rezultacie? tutejsi Księgarze nie chcą drukować, zapewne po przedniem porozumieniu się z prześwietną Cenzurą.

Dziwna rzecz: piszy Żandarm, człowiek ruski do szpiku pacierzowego, opowiada fakta, za które teraźniejszy Cesarz, a wówczas następca tronu, dziękował mu, pochwalał i rękę uścisnął, a jednak niewolno powtórzyć tego po polsku.

Nie pozostaje mi nic innego, jak przesłać Szanownemu Panu byś raczył postąpić, jak uznasz za najlepsze.

O dziełku „Sejm Grodzieński" nic tu niemamy od P. Żupańskiego. Czyż by i jemu wzbronione wejście. Gdyby miał przysłać swoją część do Giebetnera, to bym prosił go, aby i exemplarze moje dołączył.-

Racz mi Pan Dobrodziej darować, że go utrudzam, a zawsze znajdziesz mnie gotowym i chętnym do usług jako będącego z wysokiem Szacunkiem.

M. Jwanowski

293/134

20 Września / 2 Pazdziernika 72.

Ulica Ciepła №1107ª

Szanowny Panie!

Broszura pod tytułem: "Polska i Rossya w 1872„ niewątpliwie jest znana Panu, tem bardziej, że powtórne wydanie, wyszło w Dreznie. Mniemam przeto, że nie będę zbyt natrętnym Panu z mojemi tłómaczeniami, gdy prześlę Recenzyę tej broszury przez p. Spasowicza, dziś w osobnej paczce wyprawianą przezemnie.

Autor tej recenzyi, przytaczając w cudzysłowach wyjątki z broszury, nie wszędzie jednak cytował ją dosłownie, ja zaś sądziłem moim obowiązkiem pilnować się textu ruskiego.-

Dnia 12/24 Lipca, miałem honor przesłać Szanownemu Panu tłómaczenie pamiętników Żandarma.

Jak Pan postąpisz z tamtym i obecnym manuskryptem, to zależy zupełnie od Jego woli, jako właściciela, prosiłbym tylko najuprzejmiej o łaskawe zawiadomienie jednem słowem „że doszły."

Mam honor być z najgłębszem szacunkiem i gotowością służyć na Jego rozkazy

M. Iwanowski

~~264~~ 135

2° Grudnia r. 72.
Warszawa
ulica Ciepła № 1107a

Szanowny Panie!

Z wielką nieśmiałością, wziąłem się do pióra, bo niechciałbym ani na chwilę zająć drogi mu czas, ale cierpliwość przekroczyła granicę. Pan Zupański, pomimo trzech moich listów z usilną prośbą, dotąd nie raczył mi przysłać należnych 70 exemplarzy "Sejmu Grodzien.°", powiadając w odpowiedzi na jeden mój list, że wyczekuje okazyi. Nie rozumiem tego: zdaje mi się, że obecne kommunikowanie się, nie wymaga szczególnej okazyi.

Zapewne Pan Dobrodziej, z nim korespondujesz, racz przeto łaskę jaką mi wyświadczyłeś przez wyjednanie pewnej liczby exemplarzy na mą własność, poprzeć u Niego o skutek.

Jeśliby Szanowny Panie, miał na względzie jaki artykuł do przetłómaczenia z rossyjskiego dla siebie, albo brulion wymagający na czysto przepisania, lub też zlecenie jakie do załatwienia, proszę i proszę najgorliwiej, rozkazać mi, a spełnię sumiennie i najchętniej; gdyż chociaż jestem starcem 73 letnim, ale zostając długo w służbie rządowej bo lat 40, za które pobieram dziś emeryturę aż rs. 168 i kopie: jeszcze 15 rocznie; takem się wdrożył do pracy, że nie mając na widoku czegoś pożyteczniejszego, przetłómaczyłem z Eur: Wiest: biografię Synowej Piotra Cara, i ten manuskrypt obejmujący 19 arkuszy, przesłałem przed kilku już tygodniami P. Zupańskiemu, do użycia jak mu się podoba; chociażby wrzucił i na kominek, bez żadnej z mej strony pretensyi.

Wierz Szanowny Panie, wszystkim szczerem słowom, bo są oparte na wysokim dla Niego szacunku i gotowości do usług

M. Jwanowski

Iwanowski M.

278
136

3° Stycznia r 1874

Elektoralna N 782

Najszanowniejszy Panie!

Widzę jak tu zainteresowana publiczność rozchwytała Książkę pod tytułem: Sejm Grodzieński r 1793, wydanie której zawdzięczam wprost Szanownemu Panu, radbym jeszcze w mojej starości ujrzeć przed zgonem, takie przyjęcie i dwóch innych moich tłómaczeń: pobyt Poniatowskiego w Grodnie w r 1794, i pamiętniki Żandarma. Ośmielam się przeto najpokorniej upraszać Łaskawego Pana, o udzielenie z swej strony poparcia do rychlejszego ogłoszenia ich drukiem.

Tak wszechstronnie Kraj nasz zawdzięcza pożytecznym pracom Twoim Panie! że wszyscy gorliwie błagamy Boga, oby Cię na długo zachował w dobrem zdrowiu dla powszechnego dobra!

Proszę wierzyć, że te słowa pochodzą z głębi serca, będącego z najwyższym szacunkiem, i gotowością do usługi

M. Iwanowski

8

Iwanowski Michał. ~~245~~ 137

dnia 1° Sierpnia 75.
Warszawa
Ulica Nowolipie
№ 2414.

Daruj Najszanowniejszy Panie i Dobrodzieju, że się raz jeszcze ośmieliłem się utrudzać Jego moim listem. Znalazłem tu amatora, który oświadczył chęć łożenia kosztu, na wydrukowanie dwóch tłómaczeń przezemnie wykonanych: 1, pobyt Króla Stanisława Augusta w Grodnie w r. 1794m i 2. pamiętniki Żandarma; przeto najpokorniej upraszam Pana, byś raczył zwrócić mi te rękopisma, przesyłając na mój koszt.

Pozostaję z najgłębszem i niezmiennem uszanowaniem dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Uniżony sługa
Michał Iwanowski

230
690

75

216

138

12 Września.

Ul: Orla № 726.

List Szanownego Pana Dobrodzieja, miałem honor odebrać. — Nieskończenie jestem wdzięczen za łaskawą odpowiedź i za to ukontentowanie sprawione mi, że ta moja praca, przyniesie jakikolwiek pożytek. — Taki bodziec, doda mi większą energiję, do dalszego posuwania się, o ile wiek mój pozwoli kroczyć. — Jako profan w piśmiennictwie, wiem, że się znajdzie wiele do poprawienia i stylu i pisowni nawet. — Chcąc być Panu Dobrodzieju, prędzej zapoznać się z tym dziełkiem, przesyłam w osobnej paczce jednocześnie, wykończone 4 rozdziały. — Postanawiam nawet i później, po przetłómaczeniu i przepisaniu na czysto kilku rozdziałów, również przesłać. — Być może, że i przy całej gorliwości, nie zdążę rychło to wykonać, tem bardziej, że w dniach pierwszych Października, zmienię mieszkanie — "Ulica Marszałkowska № 1396 — nowy 38." a taka zmiana tu i urządzenie się na nowej siedzibie, zajmie z tydzień czasu. —

Gdybyś Panie natrafił na period w wyrażeniu nie dość zrozumiały, racz mi rozkazać, to prześlę słowa wypisane po rusku z oryginału. —

Pozostaję z głębokiem Uszanowaniem dla

Wielmożnego Mci Pana

Dobrodzieja

Uniżony Sługa

M. Iwanowski

139 ~~207~~

13 Października 75.
Warszawa
Ulica Nowolipie № 2414/10

Posyłka wyprawiona przez Szanownego Pana Dobrodzieja, przybyła tu we właściwym czasie, ale widać że z podróży potrzebowała wypoczynku, bo na Komorze-celnej-pocztowej, przeleżała z trzy tygodnie, poczem wyprawiono ją do Kancelaryi Jenerał-gubernatora, a po upływie tygodnia, przesłano do Komitetu-Cenzurnego i gdy tam przyjrzano się jej ze wszystkich stron przez ciąg dwutygodniowy, zaledwie wczoraj dostała się do rąk moich, lecz otwierana aż w trzech miejscowościach. Gdy wreszcie i ja zajrzałem do jej wnętrza, znalazłem wprawdzie dwa moje rękopisma jakoto: pobyt Stani-Aug: w Grodnie i broszurkę, niegdyś przesłaną przezemnie wprost p. Zupańskiemu „Śmiech i smutek.", lecz „pamiętnika Żandarma" nie znalazłem.

Czy on wędrując w trzech powyższych krainach, ugrzązł w której,- niepodobna mi dopytywać się, bobym niewątpliwie usłyszał opryskliwą odpowiedź; jeżeli zaś zatrzymał p. Zupański dla wydrukowania,- to i owszem.

Otoż ośmielam się najjeszcze najuprzejmiej upraszać Szanownego Pana Dobrodzieja, byś raczył parę słowy zawiadomić mię, wysyłając list na mój koszt, co się rzeczywiście stało z tym rękopismem?

Przebacz Panie, mnie staremu gratowi, że taką błahostką, zatrudniam nieocenione chwile Jego życia i proszę wierzyć, że do zgonu, zachowam najwyższe uwielbienie i szacunek dla Szanownego Pana Dobrodzieja, gotowy zawsze do usług

M. Iwanowski

140 979

1.

Korrespondencya z gór tyrolskich.

1 Października 1874.

Od wielu lat jesień nie miała tak pięknego jak obecnie nieba a od roku 1868 żaden rok nie wydał tak obfitych plonów w krajach tutejszych gdzie góry pokryte są winnicami, chociaż wierzchołki ich pokazują białe swoje jakby wiekami posiwiałe głowy. Z jak okropnym mozołem połączona jest ta praca około wina. Trzeba szczepy sadzić, które w trzy lata dopiero pierwszy wydają owoc; kilka razy okopuje się, wiąże do tyczek słomą. Gdy grona dojrzewają, ucina się końce latorośli, zbierają się i chowają tyczki. Mórg daje sześć beczek wina sprzedającego się po 40–60 guldenów w lat 15 macice dają najbujniejsze latorośle.

W dolinach prześlicznie wyglądają te od lat dawnych podrobione pola. Na paru zagonach widać trochę zboża, groch kablasty, groch polny, szparagi, melony i wielkie dynie wiszące jak żyrandole między drzewami owocowemi otaczającemi poletka. Tu znowu lata przestrzeń pól ma po brzegach wino, które pomiędzy morwami do hodowli jedwabników sadzonych, buja w girlandach obciążonych gronami.

Południowa część Tyrolu jest cudowna! Ma ona wszystkie wdzięki innych otaczających ją krai w jednym zespolone przezwoicie piękności. Trent stolica Tyrolu włoskiego

2

położony u samego podnóżka Alp w uro-
czej dolinie, którą przerzyna Adyga jest miasto
nie duże, lecz sprawia na podróżników powra-
cającym z Włoch niezmierne wrażenie.
Tu jasność nieba i czystości powietrza są
w ścisłej harmonii z dziełami sztuki. Każdy
domek błyszczy miłą powierzchownością,
każdy kącik zapełniony kwiatami.

Mieszkańcy tutejsi są silnej budowy,
nadzwyczaj przemysłowi i niezmiernie praco-
wici.

Ciągnące się od tego wzdłuż kraju całego
pasmo gór ma wysokie i strome prawie wszędzie
dostrzec się dające śniegiem pokryte wierzchołki
Rozhukana prawie na całej przestrzeni bie-
gu Adyga sprawiająca bezustanny grzmot
szumiącemi nurtami ~~między~~ w niebotycznych
skałach gór, sama jedna przerywa milcze-
nie wędrowcy pomiędzy głazami temi stą-
pającego.

Cóż to za szczególna rzeka; jakie ją
(flegmatyczną) porównać z Elbą? Czyby krew płynąca w
żyłach narodów miała mieć analogię z wodami
nurtującemi ziemię? Jest coś tego rodzaju. Tem-
peratura powietrza ewaporuje ziemię a trans-
piruje ciało.

~~Także~~ Im dalej ku środkowi tem radoś-
niej wita oko wędrowca malownicze kraj-
obrazy. Na każdym prawie trudnym do przystę-
pu pagórku stoi jaki zamek, jeden wyrestau-
rowany

lub przebudowany i zamieszkały inny w ruinach. Na wstępie do doliny Passer, tam gdzie kiedyś było siedlisko Hofera tyrolskiego bohatyra z czasów wojen francuskich, wyglądają z dala ładniutkie wieżyczki i domki Meranu, pierwiastkowej rezydencyi ~~da~~ dawnych Burgrabiów tyrolskich.

Lecz cóż jest stary Meran ~~do~~ w porównaniu do Meranu dzisiejszego? Jest to malownicza relikwia przeszłości, gdzie podziwiać można arkady, pokryte balkonami pasaże, stare przekształcone wieżyce, kiedyś do obrony służące. Prawdziwy obraz dzisiejszego Meranu przedstawia się w jego otoczeniu, w tylu bez liczby hotelach, wspaniałych willach, budujących się ciągle na około miasta dla dogodności obcych, którzy tu przybywają przepędzać zimę, i używać kuracyi to jest, "konsumować winogrona".

Tych ostatnich jest specyalność w Meranie. Jak bądź, czy zblizka czy z daleka przyby te muszkatele Meranu są sławne w całem znaczeniu, zwłaszcza te czarne. Rok obecny był im bardzo sprzyjający: Był to jak 1834 rok kometowy (tu kometę obserwowano w Lipcu). Gorąca straszne jeszcze we Wrześniu dochodzące 27 stopni Reaumura w cieniu, faworyzowały nadzwyczajniej dojrzewanie gron. Widziałeś je wiszące na kratkach po półtuzina ~~na~~ sześć i więcej na jednej latorośli a jeszcze jakie grona!

4.

Sok ich stadzinfki ma supson muszkate-
lowy, który jednakże dopiero się objawia gdy
skórka jagody dotknie podniebienia a że
ona to jest, która ma mieć własności kura-
cyjną. —

Nie samo atoli Meran w tej części
Tyrolu zadziwia turystów.

Bozen i Brixen są prawdziwe
cacka natury.

Pierwsze z tych miast zachwyciło nas
najbardziej.

Gdy wstąpisz niezmęczony takie nóg
na blisko tu położoną górę Kalwaryę, otacza-
jącą jakby skrzydłami (Kono dolinę, które wy-
piastowało piękną tę mieścinę, mijając
stopniowo kapliczki, gdzie Boża męka,
dla wypoczęcia zarazem nóg, — która przedstawi ci
się we wszystkich stacyach grupami plasty-
cznie rzeźbionemi, dosięgniesz kościoł-
ka na samym szczycie góry tej kiedyś
przez Benedyktynów zbudowanego.

Tutaj prawdziwie majestatyczną do koła
odkryje się przed twoim panorama. Dolina
Adygi w całej swojej przedstawi ci się piękności.
Jest to jeden wielki ogród, którego uprawa
w różnobarwnych kobiercach zieleni się i
błyszczy między ulicami drzew owocowych
i cienistych topoli. Mniejsze i większe
własności przebiją białe domki lub przestron-
nej budowy dworki, które okala wino
kasztany, lub orzechy sadzone po bokach.

5

Bozen staje się punktem do którego najwięcej zmierza wędrowców inteligentnych. Jest to zarazem ta część Tyrolu gdzie się wszystkie najlepiej udają płody a zwłaszcza wina i owoce, a szczególniej słynne jabłka które w wielkich ilościach do innych wywożą krai. Jeżeli nic ci nie jest co na przeszkodzie zatrzymaj się do Soboty, i jeśli to dzień targowy więc ujrzysz ze wszystkich okolic włościanków w ich malowniczych kostiumach. Kapelusznik mógłby tu fortunę zrobić, studyując wszystkie fantazye spiczastych kapeluszy tyrolskich suto piórami i kwiatami nadzianych. ~~[illegible]~~ Dostrzeżesz od razu, że się znajdujesz w kraju gorącego słońca i jasności kolorów. Mieszkańcy okolic Tyrolu niemieckiego noszą szaty ciemne i skromne, tyrole włoscy odznaczają się barwami jaskrawemi, jest jeszcze jakieś "medium", strojące się zielono "Lauben".

Brixen gdzie jest szkoła główna, instytut jezuicki, trzy klasztory żeńskie, katedra biskupia i mnóstwo kościołów innych, tak jak Bozen w ~~[illegible]~~ najpiękniejszej leżą części Tyrolu i zabezpieczone są od wybrzeżania się niebezpiecznych nurtów Adygi, tej wiecznej szturmującej Koncert dającej włoszki.

Tegoroczne lata często pamiętające burze i grzmoty ogromne tutaj sprawiły spustoszenia. Gdzie tylko spojrzysz, ~~[illegible]~~ ogromne spławy szlamu i grzęzy które często niszcząco spływały na uprawioną rolę. W bliskości Brixen skała oderwawszy się zgoliła ze szczytem całą stacyę i zawaliła trakt cały.

Najokropniejszy widok przedstawił się oczom

6

w bliskości Passey. Tu grzęzy i ścieżki zlamów zawaliły koryto rzeki. Wezbrana przez zatrzymanie powódź wyryła sobie nareszcie drogę i na przestrze ni półtory mili utorowała nowe koryto całkiem zatopiwszy drogi i trakty.

Kto bliżej zna naturę strumyków górzystych mówi takie rzeczy, która między ucywilizowa nym Meranem w eleganckiej swej przeptyzra postawie takżeż przypisać własności.

W okolicach Bozen niedostrzegliśmy żadnych spustoszeń. Notujemy jednakże zjawisko iż w nocy 11 Sierpnia r. b. spadł śnieg który przez przeszło 24 godzin pokrywał okoliczne góry. Rano wstawszy ujrze liśmy niektóre dachy pobielone śniegiem. Temperatura z poprzednich dni upału spadła na zaledwo kilka stopni ciepła.

W środkowej części Tyrolu od Eisenthal do Vinfschgau krocie znachodzi się pysznych w stylu „renaissance" zamków lub ruin, świadczących że w stuleciach tych bogactwa włoskie sprowadziło tutaj weneckich patrycyuszów jako też szlachtę lombardzką która ze skwarnych upałów tu między górami szukała schronienia.

Turyści przypatrzywszy się do syta tym historycznym pamiątkom, do których należą takie zamek Landgrafa Tyrolu, któremu kraj zawdzięcza nazwę swoją, zapuszczają się na pobliskie szczyty gór alpejskich udając się przez Altenburga.
(doliną Passer do)

na placu targowym, który w całym świecie jest przaśklowy, spokojnie się tutaj znajdują. Jestto jak gdyby w tych Niemiec stanęli twarzą do siebie, zachowując ceremoniał nie wspólną dla siebie przyzwoitość.

Okolice Insbruka inną już wcale mają postać. Tu rolnictwo i przemysł w kwitnącym przedstawiają się stanie. Do samej granicy bawarskiej ciągnie się prawie bezprzestannie szereg różnych kopalni ~~kopalni~~ i fabryk. W blizkości stolicy ~~jest~~ kopalnia rudy srebra która w wiekach średnich przynosiła pół miliona Talarów rocznie. Pałac Landgrafa pokryty był dachem z szczerego czystego srebra. W Hofkirche ~~Kaplicy dworskiej~~ znajdują się bogate spiżowe pomniki i posągi cesarzów różnych Markgrafów i Burgrafów.

Insbruk ma mnóstwo zakładów fabrycznych, Godnym jest uwagi powszechnej zakład malowania na szkle. Okna sławnego kościoła Sgo Antoniego w Padwie z tegoż pochodzą zakładu. ——→

Julian Sz.

7

Gdy jesień piękna a czujesz się w usposobie-
niu dalej odbywania pielgrzymki (z kosturem w ręku) możesz się
zapuścić na Langenspitz albo Rosengar-
ten dwa najwyższe wierzchołki z których pier-
wszy ma 8196, drugi 9800 stóp wysokości.

Dalej w północnej części Tyrolu, ~~w~~ blisko (w bliz-
kości) miasta Brenner, leży pomiędzy dwoma
pasmami gór nad rzeczką Lizą wioska Gri[es]
która jak szmaragdowa mozaika zieleni się
winnicami, domami, gontowymi pokrytemi
dachami, w pośrodku których zielony także stoi
kościółek. Podług koryfeuszów niemieckich

"Gries an der Lis" ~~[illegible]~~ najcudniejsza jest dolinka w Ty-
rolu.

Odtąd też zaczyna się już zupełna
mieszanina narodowości niemieckiej i włoskiej.

Dla polityków może nie być à propos, ale dla
podróżującego jest bardzo interesującym, dostrzedz kontakt
dwóch tych narodowości. Dalecy od połączenia się z sobą
wzajemny wpływ obojga zmodyfikował ich ~~Natur~~ znacznie. Niem-
cy stracili nieco z swej oziębłości, podczas gdy Włosi ztradali trochę
ze swej drażliwości. Nie masz tu tego przeraźliwego
krzyku, jak po ulicach miast włoskich; nawet na

Korrespondencya.

Wiedeń 1 Października 1874.

Dokąd jaskółki odlatują na zimę?
Pewien wojownik w pośród obcych ziemi nucąc piosenkę mówi:
„A w tem jaskółki ze wschodu leciały,
Zdaje się więc, że muszą gdzieś na południo zachód wędrować a jako lubiące kominy, gzymsy zgoła różne kącik ciemne szukają przytułku w jaskiniach grotach i różnych szczelinach gór, wybierając program podróży, którego się zwykły przed odlotem naradzać, jaknajbliższy, aby siły młodego pokolenia do odbycia wędrówki starczyć mogły.

Jak bądź faktem jest, że kiedy jaskółki odlatują zwykła armia turystów, wakacyonistów i drapogórców powraca. Wszakże właściwe wilagatorye jeszcze się nie opróżniają, albowiem jeszcze przecież jest winobranie trzeba tej ulubionej kuracyjki nie zaniedbać. Przytem ta miła jesień ma także inne uroki których użyć należy: polowania na kuropatwy, źdźbło zbieranie owoców. Gruszki lub węgierki własną ręką dosięgane jeszcze raz tak dobre smakują a przytrzymywanie drabiny, gdy młode dziewczęta zbierają jabłka, by które – to jest dziewczę – nie zleciało, należy do tych „menus plaisirs” życia wiejskiego.

Koła towarzyskie kompletują się leniwo; nie jeden powraca dopiero po kilkomiesięcznym pobycie w Meran, Kärten albo

nad uroczemi jeziorami Salzburga, a ci ostatni umieją najlepiej idealizować po knajpach opisy swoich podróży. Turyści nowocześni latający jak niedopięcie po wszystkich ścieżkach kolei żelaznych, znają swoją osobną łacinę lepiej jeszcze jak myśliwi a gdy ich się zbierze kilkoro, wtenczas zaobserwować można jak belki się gną i stoły tańcują.

Cóż się dopiero spodziewać po tych którzy dwa lata przebywali na północy w świecie lodowatym, gdzie ani hotelu ani kawiarni ani nawet kufla piwa nie spotkasz. Cały Wiedeń wyleciał na powitanie śmiałych podróżników, każdy ich widzieć, każdy podziwiać pragnął. Schwender i Dreher ofiarowali im gościnność swoją. Nadzwyczajną surpryzę sprawił im Wolzmann właściciel hotelu "zum römischen Kaiser". Gdy ci panowie dnia 1go b.m. do jego się dostali hotelu, znalazł każdy w swoim pokoiku obok wonnego bukietu bilet, zapraszający go na śniadanie następnym o godzinie 1/2 12ej. Rozumie się że propozycyą tę jednogłośnie przyjęto.

Na śniadaniu tem znajdowało się także dyrektorowie towarzystwa tej do bieguna północnego to jest Książę Hohenlohe i Hr. Wilczek oraz Hr. Zichy i mnóstwo znakomitych osób.

Gospodarz zdobywał się przy stole na same niespodzianki. Gdzie się tylko dało strawy przedstawiały się w formach gór lodowatych, okrętów pod nazwą Tegetthoff lub kształcie białych niedźwiedzi.

szczególniej pięknie był udekorowany jadłospis mający na czele flagę austryacką i węgierską po lewej mapę krajów Franciszka Józefa, po prawej napis "Śniadanie na cześć fundatorów ^{re}dyktorów i dowódców wyprawy podbiegunowej" potem wyszczególnienie dań:

"Zupa jasna i silna na 83 stopnie szerokości; Nawaga zziębła ryba w arktycznym zmarzniętym sosie; comber niedźwiedzi z przylądka wiedeńskiego; raki podbiegunowe z piasków austryackich; bażanty w kostiumach podbiegunowych; kremy ze ślizgawic lodowatych z brzaskiem zorzy północnej etc."

Więcej jednak jeszcze niż świetnemi temi [odważni] przyjęciami zadowolnili się (Ściglane darem honorowym w sumie fl. 8000 przez Parlament im wyasygnowanym, jako też składką przez subskrypcye na czele której korporacya miasta postawiła fl. 5000.

Otwarcie szkół ściągnęło do miasta dużo familii "bourgeoise", synowie muszą iść" do szkoły, córki do instytutów. ~~To~~ W dniach ostatnich widać po ulicach przywożących z letnich mieszkań do miasta same wozy z meblami, które zwykle tylko w terminach semestrowych pokazywać się zwykły. Lokale opustoszałe zaczynają się zaludniać, okna otwierać dla [wpuszczenia] świeżego powietrza, towarzystwa się kompletują.

Tłok do szkół jest obecnie ogromny i dowodzi to wciąż postępu oświaty i rozwoju ~~[illegible]~~. Nauka stała się koniecznością

4

i wszyscy rodzice inteligentni dążą do tego
by dzieci ich z dobrym illemożnością skutkiem
przebyli czas szkolny. Jest to także nader
bardzo obowiązującem, albowiem massa
dzisiejszych przedmiotów do uczenia się
bez porównania większa jest jak była kiedyś.
Od czasu tego jak Austrya konstytucyjnem
stała się państwem na żadnem polu życia
publicznego wyższego się nie objawił wzlot
większy rozwój jak w szkołach. Tysiące
powstało szkół nowych, tak iż nie raz
brak nauczycieli czuć się daje. Gminy
różnych prowincyi ~~[illegible]~~ znaczne poświęcają
sumy na fundowanie szkół wiejskich,
i prawdopodobnie te pochwały godne dążenia
tą okolicznością podniecane bywają, że szko-
ły uchylone zostały z pod wpływu Kościoła.

W tych dniach otworzoną została także nowa
szkoła teatralna połączona z Konserwatoryum mu-
zycznem. Liczba dotąd zgłoszonych i przyjętych
uczni nie jest wielka, z 36 zgłoszeń tylko 20 sta-
nowczo przyjętych, 6 sposobem próby, a reszta zupeł-
nie odprawionych została. Między ostatniemi
także młoda dama z Rio Janeiro, która z pora-
dy nauczyciela, aktora, tak daleką odprawiwszy
podróż, teraz tutaj dowiaduje się, że ani jej
głos ani jej figura w ogólności do na scenę
niekwalifikuje się. Oburzona tem młoda
dama żądała aby jej dać jej na piśmie
powody absolucyi, aby przeciwko ~~[illegible]~~ nauczycielowi ~~Maestro~~
proces wytoczyć mogła. Maestro ten albo nie
ma wyobrażenia ~~[illegible]~~ na czem gruntuje się

przystosić karjery aktorskiéj, albo téż szczegól-ny z biednéj dziewczyny zrobił sobie cjasz-kę.

Oprócz téj Brazylianki przedstawiła się jeszcze do szkoły dramatycznéj Amerykan-ka z Nowego Yorku. Jest to dowód zaufania jakie zakład nasz nawet z dalekich stron świa-ta rokować sobie może.

W sferze tutejszych teatrów wcale nie-pocieszające usposobienie. Okrutny Krach dopiéro teraz na dobre uczuć się daje. W Burg-teatrze dochody są naprawdę niższe szpitąły?, lecz nie odpowiadają one pewnie jeszcze oczekiwa-niom i tylko gdy Koryfea jak panna Wolter występuje sala i Kassa pełne są. W wielkiéj Operze tylko Aida Verdego dobre Kassie przynosi szpitąły. Stare opery żadnego nie mają powodzenia. Dyrektor Herbeck *) który zapowiedział nowości: „Tristan i Izolda" przez Wagnera; „Benvenuto Cellini" przez Berlioz; „Królowa Saba" przez Goldmarka i „Życie za Cara" przez Glinkę;

Opera Komiczna odkłada do niedzieli przedstawienie nowej Opery „Don Caesar" aby p. Bazan jéj autor, spodziewany w tych dniach z Paryża mógł być na niéj obecny.

Z powodu czasów i okoliczności kry-tycznych Dyrekcya Opery Komicznéj zmieniła

niew

---

*) Hr. Wrbna odstąpił w tych dniach dyrektorstwo Herbeckowi.

ceny, chociaż są one zawsze były wysokie jeszcze. Trzy lub cztery guldeny płacić za krzesło to mogą tylko Kawalerowie bardzo dystyngowani i ojca familii, ~~który~~ chcącego z żoną i córkami odwiedzić teatr, kosztowała by jedna taka zabawa 15 do 20 guldenów. Przed krachem była to bagatela ale teraz? Jeden tylko jest środek powiększenia liczby zwiedzających teatry: zniżenie cen! Samo to jednakże zagroziłoby egzystencyi ~~a~~ przedsiębiorstwa. Musiałby tem być jeszcze drugi środek: zmniejszenie pensyi! Co miasto powodowało dyrekcye do płacenia niektórym aktorom, już nie śpiewaczkom ani balerynom, po 10–15000 guldenów? Czy takie sumy odpowiadały ich zdolnościom? Nie. Zatem przyjdzie, albo płacić je akcyami industryalnemi ~~[illegible]~~ zatopionemi – rentowemi. Tych ~~[illegible]~~ ci panowie nie przyjęliby sobie. A jednakże jest ktoś co je potrzebował może. W Norymberdze założono Muzeum z samych bez wartości akcyi, listów kredytowych, ~~pieniędzy~~ banknotów papierowych i t. p.; lecz nie przyjmują jak po jednym egzemplarzu z każdego gatunku, z Wiednia wagonami dostarczyć by ich można.

W tych dniach toczyć się będzie przed sądem przysięgłych olbrzymi i bardzo interesujący proces przeciw b. dyrektorowi kolei lwowsko-czerniowieckiej p. Offenheim, który dotyka blisko tutejsze koła arystokratyczne. Prokurator zarzuca Offenheimowi całą litanię oszustw popełnionych na niekorzyść skarbu państwa, który zmuszony był pokrywać przez lat kilka niedobory tej kolei. Prokuratorya żąda zasądzenia Offenheima i wspólników za zbrodnię oszustwa; skarb zaś rości sobie do niego pretensyi na 7 1/2 miliona guldenów. Jako świadkowie wystąpią w tej sprawie książę Leon Sapieha, Włodzimierz hr. Borkowski dawniejsi ministrowie Giskra, Petrino i inni. Obżałowany, którego obrońcą jest słynny Dr Neuda, zamierza zasłaniać się uchwałami rady zawiadowczej i bezwzględnie wystąpić przeciw tym, których nie pociągnięto do odpowiedzialności mimo że nie są więcej czyści od niego. Zdaje się więc że i Verwaltungsraty do odpowiedzialności z toku sprawy pociągnięci zostaną.

Journal du droit ~~podaje~~ opisuje sprawę toczącą się w tych dniach przed sądem poprawczym w Chevreuse przeciwko księdzu Mandalier, którą prawie wszystkie powtarzają dzienniki. V.

Handlujący (z Chevreuse zastał powracając pewnego razu do domu z podróży swej młodego Wikaryusza od Fary w ścisłym in flagranti stosunku z żoną.

Zemścił się jak raz za honor swój dawny cztery strzały z rewolweru na księdza.

Abbé M. otrzymał jedną kulę w szyję, drugą w rękę, a dwie ostatnie w piersi, podczas gdy małżonka lekką także odebrała ranę w udo.

Przy aresztowaniu mu niezwłocznie Abbému udzielono ratunek, jaki stan jego wymagał i wnet przyszedł tak dalece do siebie, iż stanąć mógł przed kratkami trybunału.

Obżałowany ma lat 26 jest przystojnej figury i przyjemnej powierzchowności. Przyznaje się w zupełności do winy, której zresztą trudno by było zaprzeczyć, twarz tylko swoją bladą bezustannie zakrywając chustką. Czwarta przyczyną kula jeszcze nie mogła być wydobytą i Abbé zdaje się jeszcze być od niej cierpiącym.

Z aktu oskarżenia następujące wyjaśnienia się daje: obrażony małżonek, którego interesa powołały do Falaise, oznajmił że powróci 14 Sierpnia przyszłego, gdy interesa jego wprzód się ukończyły, już w nocy z 13 na 14 do Chevreuse. Zastukał do bramy swego domu, służąca otworzyła mu; gdy wstępował do pokoju spiesznie wybiegła naprzeciw mu jego żona, prosząc go by z nią wyszedł na dziedziniec. Nieład toalety jej uderzył go, – wkroczył do pokoju sypialnego i zastał Abbégo. Rozjuszony wyleciał napowrót zamknąwszy na klucz wypowiadając. Skoczył po rewolwer, który zawsze w siedzeniu kabrioletu nabity się znajdował. Wnet powrócił i zastał wikarego do wyskoczenia oknem zabierającego się. Natychmiast wystrzelił cztery naboje. Przedstawienie sprawy wprawiło audytoryum sądu w żywe poruszenie. Adwokat generalny żądał surowego ukarania wdów. Abbé i ~~Dama~~ Dabont wskazani na 6 miesięcy więzienia. Małżonek Dabont obowiązany został stawić się za pokuszenie się na morderstwo na osobie Abbégo Mandalier przed sąd przysięgłych Depart. Seine & Oise.

Iz.

~~281~~
148

Szanowny
i czcigodny Panie!

P. Wislicki Red. Prz. Tyg. zrobił mi afront, nie przyjąwszy listu mego, którym mu przesłałem korrespondencye o jakie prosił mnie gdy zamieszkiwałem w Wenecyi, i w sposób tak brutalny publicznie list ten mi pocztą zwrócił. —

Poważam się przesłać Korrespondencye te Wmu Panu, z prośbą najpokorniejszą aby takowe któremu innemu z pism warszawskich powierzyć raczył.

Jeżelibym choć najmniejsze pozyskać mógł za nie wynagrodzenie i mieć potem takie z tej strony drobny zasiłek, pozostałbym

Stale

w Dreźnie a nadto korrespon-
dencye te czy takiej czy połbyt-
nej treści mogłyby nieco stać
się poprawniejszemi.

Doznawszy już tyle nieoce-
nionych względów Jego, któremu
serce moje i wszystka dusza przepeł-
nionemi są całkiem ufam w rzad-
kiej dobroci Czcigodnego Pana,
że i w tym razie w smutnej mej
doli, acz raz jeszcze, poratować
mnie raczy.

W tém oczekiwaniu,
mam zaszczyt pozostać
z wysokiem szacunkiem
i prawdziwem poważaniem
JWW Pana Dobrodzieja
rzetelny sługa
najniższy
Lezert

Drezno
d. 12 Paźdz 1874.

Ober Mathilda
N. 13. na 4 piętrze.

Ircot Julyan

~~148~~ 149

Wielmożny Panie!

Zbyt nagłe postanowienie Jego w straszliwą mnie prowadziło sytuacyę i chociaż za 15 gr. gaży dziennej w Dreźnie żyć musiałem jak hycel, to jednakże znowu okropniej jeszcze dziś od razu i tego nie mieć.

Wszakże WPan Dobrz. w połowie miesiąca Stycznia zakonferował ze mną, że do końca Maja kontynuować miałem bibliotekę a nadto że się miało później regestrować korrespondencye z lat kilku i przyrzekłeś mi WPan Dz. dalsze kopiowanie dzieł Brodzińskiego i t. p. Tym sposobem uprojektowałem sobie pracując dzień i noc złożyć do czasu tego z prac przyobiecanych i innych o które się postarałem fundusz jaki na wyjazd z Drezna.

Wolno postępował spis biblioteki, prawda jest; lecz czyż mogło być było inaczej gdy ręce grabiały w „nolens volens" jak psiarni zimnej komnacie!

Lecz

Żeby ta praca tak zupełnie nic nie była warta (?) to mnie przeraziło i żałuję że W.Pan Dob. w pierwszej zaraz chwili nie objawił tego, a byłbym szczęśliwie sobie zwinął chorągiewkę i powędrował dalej. Wyznać jednak muszę, że W.Pan Dob. pierwszy który wzgardził 30 letnią zwykle dość cenioną pracą moją.

Zdaje się zatem że jestem w słusznem i sprawiedliwem prawie żądania tych 15 groszy "graciae benedictae" do czasu jak wyżej t.j. końca Maja r.b.

Gdy jednak na dzisiejszej scenie świata inne są prawa, gdy nadto Dzie-żno udekorowało mnie także aromatem swoim którego opinia zaimprawizuje się naprzód do wszech stron gdzie się udać miałem — gdy nawet Ksiądz użył bóty na drogę pielgrzymującemu tułaczowi, —

nie pozostaje mi jak odnieść się do sumienia W.Pana Dobrodz.

Upraszający G…

przynajmniej o pomoc na koszta podróży by skołatany pracą i krzywdami ziomków,

— poddawszy się w opiekę Panu swemu, rzucić się gdzie między obce ludy by tam lepsze znaleźć pracy swej i poświęcenia współczucie!

W oczekiwaniu conajrychlejszej odpowiedzi składając słowa i uwielbienie osobie W. Pana Dob. piszę się

Sługa najuniżeńszy i
najpokorniejszy
Izert

Drezno
5 Marca
1875.

Adres
Hf. Julian Izert
in Dresden
poste restante

Londyn 18 Listopada 1875.

Wielmożny Panie!

Darujesz WPan Dob. że się ośmielam utrudzać Go raz jeszcze pismem swem, okoliczności mnie do tego powodujące usprawiedliwić powinny śmiałość mą!

Od lat dziecięcych pełen uwielbienia dla czcigodnej osoby Jego, nieszczęśliwe losy dozwaliłyby mi zbliżenia się do niej ustami dotykałem się szat jéj!

Wzgardziłeś WPan atoli uczuciami temi, odepchnąłeś od siebie sługę, który szczęśliwym się czuł chociaż tylko w przedsionku świątyni Sławy Jego!

"Kan stink noch" mówiłeś Pan do swojej Pani "Knopf" i pokrzykiwałeś WPan na mnie i raczyłeś także pozwolić innym akompaniamentu tego w czcigodnym domu swym, "Kropf" też zbój z postaci już samej pokrzykiwał ile razy przechodził

koło okna ile razy mi przynosił
resztę swojej pozostałej kawy. Kazałeś
mi WPan pracować przy 15 gradusach
zimna w nieogrzewanej i szczelnie
zamykanej komnacie. Znosiłem
dla miłości Boga i czci WPana
wszystkie te i inne obelgi.

Nie będę WPana Dob. nudził
dłużej epizodami ich i przystępuję
do rzeczy samej.

W miesiącu Styczniu mówiłeś
mi WPan Dob. wyraźnie że będę się
zatrudniał segregowaniem i uporząd-
kowaniem korrespondencyi Jego z lat
wielu i że będę miał zatrudnienia na
więcej <u>jak rok pewnie</u>, śmiem
powiedzieć że byłbym to wypełnił tak
jak nikt lepiej na świecie tego spełnić
nie potrafi. Tymczasem zaledwie
miesiąc upłynął aż tu nagle ....
i kazałeś mi WPan Dob. w toku
opuścić szanowny dom swój!

Cóżem to takiego zawinił?

Czy zniesławiłem (ja) dom Jego

że kiedyś

sprzedawałem wino – byłem kupczykiem (?)
ażeby mieć za co dalej kołatać się
w świecie – czy to co innego zasłużyło
WPanu i przyniosło hańbę!

Tak się nie godzi...

Zmuszony zatem zostałem, by
uniknąć zarzutom, pozbawiony wszelkich
środków utrzymania, bez najmniejszego
naprzód oznajmienia mi tego a zatem
oskarżony na opinii —

rzucić się jeszcze znów na stare
lata w świat, licząc jedynie na siły
swoje, które jak psy szarpią nieprzy-
jaciele moi —

Dziś, zapadłszy na reumatyzm
który unieruchomił mi nogę, w najokrop-
niejszem zostaję położeniu.

Odrzucę pretensyi do tego co się
stało, strat i zawodów jakich z strony
WPana Dob. doznałem, lecz udaję się
do szlachetnych uczuć Jego i proszę
najpokorniej, ażeby mnie WPan Dob.
choć małą pomocą aby co najrychlej
wesprzeć

pacyt, a przytem oczekiwaniem
pozostaję z najgłębszem
uszanowaniem

Sługa najniższy
Izert

Nauczyciel
języków nowoczesnych
korrespondent
pism peryodycznych

Adres

To Mr. Julian
Izert
8 Little Chester Street
Grosvenor Place
S. W. London

pod którym list rekomendo-
wany czy prosty dojdzie
rąk moich.

Pozostawiłem w bibliotece parę moich
książek i słownika niemiecko-polski
oraz Opis Wenecyi w rękopiśmie,
o tego ostatniego przynajmniej łaskawe
odesłanie pod opaską pocztą najspieszniej
upraszam.

Londyn, 9 Marca 1876.

Wielmożny Panie.

Przez całą zimę ciężko chorowawszy, niejaki czas w szpitalu S.t Tomasza, do ostatniej przyszedłem nędzy.

Wiedząc że WPan Dobrz ma wielkie wpływy u różnych Towarzystw, proszę najpokorniej o wstawienie się, abym choć drobne tylko mógł otrzymać wsparcie, by się z powrotem dostać do Hamburga.

Racz się WWPan zlito wać

nad ciężko pracującym, pragnącym
dobra kraju, dobra nadewszystko
ludzi i ciągle prawie o chlebie
i wodzie myślącym to tylko
co prawdziwie uzacnia człowie-
ka!

Bóg WPanu Dobr. to wyna-
gradzi na zdrowiu i innych
sukcesach, czego Mu w dniu
dzisiejszym gorącego serca win-
szując, mam zaszczyt pozostać

z głęboką czcią i prawdziwem
poważaniem

WWPana Sługa
najniższy
Szerz

Nauczyciel
języków
korespondent
pism.

List rekomendowany pod adresem moim / 8 Little Chester, Grosvenor Place London / dojdzie rąk moich. /

Na stolnicy przy której pisałem, pozostało parę moich książek a mianowicie opis mój Wenecyi, który mi bardzo pilnie potrzebny, czyby mi go WPan nie był łaskawy odesłać kazać ?

W języku angielskim nieco postąpiłem i mógłbym jakoś przyjść z nim pracę..

155 ~~261~~

Londyn 27 Marca
1876.

Wielmożny i czci godny
Panie!

Zbyt często się poważam naprzykrzać W Panu Dob. w przekonaniu, że doznawszy kiedyś niezapracowanych względów Jego, usilniejszym się starać zachować sobie wdzięczność moją do zgonu. Nie przeczę powodu, iż dałem przyczynę, ażeby W Pan Dob. absolutnie świat wzgardzać, nie mówię zbyt drobną intelligencyą, ale sercem, które acz nie pachnie bogactwem, w ubogiej sukmanie niemniej pielęgnuje szlachetność duszy swej....

Dziś gdy mi chcieć cokolwiek tylko lepiej idzie, daję dowód jak daleko nieugiętą wolą i pracą postąpić można.

Trudniąc się dla miłego grosza agenturą otrzymałem w Komis do sprzedania

5 Akwarelli (antique) kopii z fresków Correggio jakiegoś słynnego artysty z czasów Maryi Teressy z galleryi Księcia Firtendorf na zamku Ernstbrun pochodzących, dziś własnością Pana von Paterno. Dotąd znajdują się one w Austryackiem Muzeum w Wiedniu (Ring Strasse) i są przez Dyrekcyę ocenione w sumie austr. fl. 1600.

Ponieważ p. P. chce mi ich przysłać do Londynu, chcę mi udzielić przez autoryzacyę komisiu, przeto pozwalam się zapytać czyby WPan Dob. sam bądź oszczędnie bądź też za kim całkowicie niż raczył przyjść w posiadanie pod względem historyi sztuki malarskiej nieocenionych dzieł tych. Niepotrzebne WPanu Dob. nadmieniać iż znacznie Akwarelle z dawnej szkoły w porównaniu do tych które partykularnie wykonują dzisiejszym stylem dyletanci sztuki.

Gdyby WPan Dob. sobie życzył mogę przysłać zdjęte fotografią reprodukcye dzieł tych a jedno słowo wystarczy do przesłania WPanu Akwarelli tych wszystkich lub części ich fakt (franco) do Drezna.

W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi mam zaszczyt pozostać

Z szacunkiem uszanowaniem
WWWPana
podległy sługa
J. Izert

Adres.
Mr. Julian Izert
8 Little Chester Street
Grosvenor Place S. W. London.

Będąc także agentem Król. Zakładów Ogrodowni w Norwich przesyłam WPanu trochę nasionek do ogro[du]

Grert Juljan (pseud.)

Paryż 28 Lipca 1877

156 23/209

Wielmożny Panie!

Po kilkoletnim pobycie moim w Anglii powróciłem się tutaj dla poprawienia sobie losu, niestety trafiłem na najnieszczęśliwszy czas, okropnego zamętu prawdę i już blisko pół roku niemal bez żadnego jestem zatrudnienia a zatem w najsmutniejszem położeniu.

Wszystkie zadziwiane stosunki; przytem obecnie ferye, saison morte, nie ma nawet stosownie chciałby na klęczkach błagać żadnej pracy!!

Racz Wielmożny Pan Dziś przypomnieć sobie mnie jak dziś i zaś przedtem by uskładawszy sobie trochę funduszu, dosięgnął Anglii

by

jeszcze oddać się studyom swoim,
i gdzie potrafiłem złota przyjść
z pracą swojej, co, niestety
powinno pobudzić współczucie
w szlachetnem sercu WPana Dob
gdy dziś nie z przyczyny własnej
tak ciężko podupadłem znowu.
Dotąd sam się ratowałem
o chlebie i wodzie i teraz
już nie wiem co począć. Towa-
rzystwo wspiera tylko Polity-
ków, gdzie w potrzebach ludzi
uczciwych dla dobra kraju pra-
cujących, wreszcie księża
są oznani z niesolidarności
swej, pośrednicząc w sprawie
nieszczęśliwych zajmując tylko
stronę bierną.
Racz więc WPan Dob. przysłać
mi choć małą chwilową
pomoc — parę talarów,
które z wdzięcznością zwrócić
jak

do lepszej przyjdzie sytuacyi.

Liszt prosty czy rekomendowany dojdzie rąk moich pod adresem Julian Szert poste restante Paryż. (Mieszkania obecnie nie znam żadnego daj Boże siły wnet się przeniosę na mieszkanie pewne.

Przepraszam bardzo za śmiałość moją i pełnego wyrazu prawdziwego szacunku oraz i poważania zasyłający

Sługa najniższy
Szert

W Bibliotece
Wkłada się
przesłanym manuskrypt
mój "Upiór Wenecyi",
brak paru stosowników
radbym się dowiedzieć
czy takowe się znajdują?

Paryż 27 Paźdz 1878 ~~216~~ 157

Wielmożny Panie!

Daruje WPan Dob. że się poważam utrudzić Go pismem swojem, położenie moje bardzo rozpaczliwe usprawiedliwić mnie powinno.

Przybywszy tutaj z Anglii gdzie lat trzy przebywałem oddając się zawodowi nauczycielskiemu lecz w ostatnim czasie zapadłem ciężko na reumatyzm i od kilku miesięcy bezczynny w największej znajduję się nędzy.

Dlatego uczciwości i pracowitości a nadto gorliwości mojej w służeniu krajowi racz mi WPan Dob. przesłać choć małą pomoc użyć z kasy własnej czy jakiej litościwej osoby z grona Swego. Życzę Dziedzicowi Panu najlepszego zdrowia i osiągnięcia szczęśliwego skutku pozostaję

z szacunkiem i poważaniem

WWPana

uniżony sługa

Szert

Adres

Mr. Julian Szert.

poste restante

Paris.

Konstantynopol
13 Grud. 1882.

Szanowny i czcigodny
Jubilacie!

Ciężko zachorowawszy i złożony będąc w klasztorze zanoszę prośbę do Czcigodnego Pana, abyś mnie za pośrednictwem swojem choć małym funduszem na najgwałtowniejsze potrzeby poratować raczył.

Bóg Sz. Jubilatowi użyczy zdrowia i długich jeszcze lat Jego Ojczyzny Zbliżających się świątkach życzę i pozostaje z szacunkiem i uszanowaniem

sługa uniżony
J. Szert
od 40 lat Nauczyciel prywatny

Adres
Julian Szert
à
Constantinople
grande rue de Péra
Convent Armeno-catholique

Sobota

1

Łaskawy Panie.

Oddawca tego jest ten powroźnik, o którym Panu Szanownemu mówiłam, i dla którego byłeś łaskaw obiecać mi umieszczenie w Paryżu, u jakiego majstra jego rzemiosła. — Odebrał ten biedak rozkaz opuszczenia Drezna — Zechciej więc Pan na moje zarekomendacyję wraz z tą zapomogą 15 fl oddać, a ja

Położywszy to co jeszcze będzie potrzebne wpisię mu bilet do samego Paryża chcąc mu usunąć sposobność bałamucenia się po drodze. — —

Przepraszam mojego Szanownego, i Łaskawego Pana stokrotnie — przykro mi, że i ja Go trudzę i nudzę, bo jestem Jemu prawdziwie z szacunkiem życzliwa

Maria Jabłkowska

Jabłkowski Kar.

1865

177-
160

Sobota

Była tu przed chwilą Francuz-
ka, która dawała kiedyś
lekcyje mojéj Zosi, i mówi-
ła mi, że Szanowny Pan
sobie życzysz żebym przesła-
ła po listy Pana Radolińskiego
pomimo, że to dla mnie smutne
wywołuje przypomnienie
bo od tego pewno jeszcze nie bę-
dę Szanownego Pana widziała
u siebie — spełniam Jego ży-
czenie — i miło mi że przyjem-
niéj mogę Panu wyrazić
jak prawdziwie jestem dla
niego Z poszanowaniem życzliwa
Kar: Jabłkowska

Jabłkowska Marianna

~~254~~
~~160~~
161

72?

Szanowny Panie.

Nie ja sama, lecz kraj cały, a zresztą i daleko poza jego granicami, znają serdeczną stronę charakteru Szanownego Pana; na niej to polegając udaję się do niego, w mocnem przekonaniu, że przez te własności duszy jego, ani ja z Jego pamięci nie wyszłam, ani też prośba moja nie będzie mu obojętną.

Stan wychowania krajowego z każdą niemal chwilą staje się boleśniejszy dla tych, którzy mając synów, muszą na taki

brutalne, i niecywilizacyjne p
trzeć wynarodowienie — pod tym
państwem, chwytają się wszyst[kich]
ostatecznych środków byleby
usunąć dzieci — przekładają
ją nawet germanizacyą, i
która przynajmniej postęp
prawdziwy w sobie obejmuje.
Temi powodami naglona prze-
syłam Szanownemu, i zawsze
dobremu Panu, kopiją dy-
missyi Ojca mojego męża
który wychowany w Korpusie
Kadetów, potem będąc oficerem
w Pułku obecnego Króla Saskiego
— liczył zawsze na względy króla

w razie gdyby się o nie zgłosił.
Dzisiaj chcemy prośbę podać o
wstęp do Szkoły Artyleryi, lub
Kadetów Jego Ces: Mości, dla nasze-
go 14 letniego syna, a ja Sza-
nownego Mojego Pana upraszam
o uprzejme wybadanie czy to
płatne umieszczenie na zasłu-
gach dziada oparte, jest możliwe.
Nie mogę tej dla nas świętej spra-
wy powierzyć godniejszemu ser-
cu —, możesz objąć jak nam
jest ważną, kiedy ją Panu po-
lecam bez względu na uszczer-
bek* uczyni w Jego nam wszystkim
nieocenionym czasie. Nie wiem

* który

czy Panu P: Breza znajómy —
zdaje mi się, że on z temi szczegół
ni dobrze obeznany — lecz zresztą
Niemcy zawsze akuratniejsi —
Niemiecki język zna mój chłop
szytrawny lepiej. —
List ten oddany po za granicami
Kraju naszego, lecz odpowiedź
Łaskawego Pana musi być sto
sowną do cenzury — zechciéj ją prze
słać pr: Myszkówa Szczekocina
w dom Szwagra mojego Artura
Łubieńskiego. — Jak ją wyczeka
wać będę, to Szanownemu Panu
opowiadać nie chcę — lecz pośród
wyrazów uczucia zawsze niezmie
nnie poważne i serdeczne —
„Mieszkanki Prager-strasse
Kazimira Jabłkowska

Jabłkowska Kazimira ~~200~~

Szczekociny dnia 24-8.
75.

(63)

Szanowny Panie,

Kilka już miesięcy upłynęło jak uprzejmym listem zechciałeś przesłać mi wiadomość o swoim zdrowiu, i łaskawą obietnicę zajęcia się mojemi starymi papierami. — Myśl trudzenia łaskawego Pana zdawała mi się środkiem ostatecznym — i wstrzymałam się ciągle, dopóki tylko jakie inne szanse były możliwe. Decydując się dzisiaj streściłam o ile możność spis przedmiotów, myśląc, że Szanowny Pan Sam — tak wprawnem okiem

ocenisz wartość całości,
i swoim korrespondentom
wytłumaczyć łaskawie
zechcesz. –
Cieszę się, że pióro Szanowne-
go Pana w Resurrectum
nie tylko czynne, – w na-
szem sąsiedztwie, pod natchnie-
niem słów Pana, córka rodu
i wychowania znakomitego,
której ciasno wśród licznej
rodziny, marzy o stano-
wisku Panny Cecylii. –
Avis à l'enchanteur et au
lecteur, może tam z nasz
poszukiwaczych, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ – chociaż to podobno
wyjątkowo rzadkie do zdo-

położenie
bycia, jeżeli ma do warun-
ków moralno-towarzyskich
fizyczne i materjalne.
Także Szanownego naszego
Pana przeprosić, że tak
śmiało, z takiem zaufaniem
powierzam Wm moje i
nasze Sprawy — lecz do-
prawdy nie należą do na-
trętnych, i wielkie musi
być poszanowanie pełne
zaufanie, które mnie do
takich komunikacyi za-
chęci. —
Słyszałem od świeżo przy-
byłych z Drezna, że łaska-
wy Pan jesteś właścicielem
nowej, piękniejszej willi

jest to bodajże jedyna
pociecha życia twórczego
natchnionego, które pę-
dzisz - lecz prawda, zapo-
minam, o tej którą ci
dać powinny uczucia
szczerego uznania i po-
dziwienia, w czem do naj-
pierwszych liczy się

Kazimiera Jabłkowska

Jakże wody pomogły?

Jabłonowska Katarzyna

~~26~~
65

Szczeholiny dnia 25-2-76.

Szanowny Panie,

À tout Seigneur, tout honneur, kiedy więc już raz udało mi się z rad Łaskawego Pana korzystać, i stare moje pamiątki poważnie przynajmniej na Spoczynek – [illegible] wiekowy – ułożyć, muszę zadosyć uczynić naturalnemu pragnieniu podziękowania Panu. Byłam w przeszłym tygodniu w Warszawie korzystając z dawnej znajomości, nawiedziłam Pana Chomentowskiego w ich ślicznej nowej bibliotece, i tam się wszystko z hr. Ludwikiem zakończyło. Przy tej bytności miałam sposobność słyszenia o obrazie znajdującym się w posiadaniu człowieka możnego, który przypominać ma szkołę hiszpańską, i lepszych mistrzów. Po dosyć dokładnem ba-

Dawniej przekonałam się, że obraz
ten mógł by być oryginałem —
właściciele chcą go zbyć Rybeiry —
i dla tego donoszę o tem łaskawe-
mu Panu, ażebyś Pan może kiedy
wyprawił z ramienia Swego jako
go znawcę. Adres: Pan Marschirelty
pomocnik Dyrektora Towarzystwa
Ogniowego ruskiego nowego, na Lesznie.
To tak dawnej znajomości — czy
daruje Pan, że Go polaję, trochę
te ogromne wysilenia, któremi
nas Cieszyn — zmusza, tak nie jedną
dać chwilę olbrzymiego także zmar-
twienia —. A teraz kiedy już wy-
powiedziałam szczerze, nie raz do-
znany o Szanownego Pana trochę
łaskawej mi go pożegnać — Jako zawsze
równem uczuciem czci, pozostaję przejęta,

Kazimiera Jabłkowska

przejęta,

77?

~~255~~
167

Sobota

Pragnęłabym bardzo wi-
dzieć Księstwo Szanownego,
i Łaskawego Pana u
siebie na barszczyku,
myślę, że przecież ta nie-
pocieszna febra już
ustąpiła, i nie poz-
bawi mnie téj praw-
dziwéj uciechy.

Kazimira Jabłkowska

Jabłkowska Kazimiera

434
468

4

Szczekociny 8 Marca 79.

Szanowny Pan któremu ze wszystkich Stron Ziem naszych Szlą tyle wspaniałych jednościę uczuć — Czy zechce przyjąć moją jednostkę i obdarzyć wybaczeniem, że niemogę się zadowolnić głosem kompozytora w tym wzniosłym chórze?

Czem Ziemia bogata — tem rada — niezadługo odbierzesz Szanowny Pan Kule z pół chwały ...niej jak tej wielkości, lecz z których bracia po duchu, jesteście

Tobie równi –, będzie tam jeszcze
i trochę piasku z mogiły,–
i trawy wichrem wyrwanej,–
popiołu toczeterów–
Sądzę Sig, że z tym talizma-
nem tęcznie, przejdą i moje
gorące pragnienia szczęścia
dla Ciebie Panie – i dasz
chwilę pamięci tak niezmien-
=nie wytrwałej w uczuciach
głębokiego uznania
i czci

Kazimiry ze Jabłkowskich

Lwów d. 2. Marca.

Szanowny Panie!

Słabość, którą w lutym przebyłem przeszkodziła mi w dotrzymaniu rychłej obietnicy. Teraz o ile się starczyło starałem się wywiązać z mego zadania, które niezwykłe przedstawia trudności. — Przedmiot specyalny, nie będący zajęciem ogólnego zwłaszcza obok spraw innych bardziej palących i ciekawych z któremi się w Tygodniu spotyka. Konieczność traktowania przedmiotu ogólnikowo, aby przynajmniej tą barwą mniej specyalnym go uczynić, wszystko to zakreśla bardzo ciasne kółko piszącemu. Dlatego jeśli listy moje znajdą łaskawe uznanie, i wytrzymają sąd któremu się bez szemrania poddaję, to zamyślam traktować sprawy gosp: krajowego więcej ekonomicznie, z szerszym poglądem, aby uniknąć wchodzenia w specyalności, które do Tygodnia się nadawać nie mogą. —

Przy tej sposobności przesyłam Szan: Panu wyrazy szczere głębokiej czci i poważania.

Ant. Jabłonowski.

Lwów d. 22 / styczn.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Szczerze od serca dziękuję za łaskawy list dziś odebrany. Jednakowo wdzięczny jestem Panu Dobr: za łaskawe jednanie i gorące poparcie myśli mojej, za łaskawie okazaną gotowość popierania sprawy, której pracę moją poświęciłem. Na próżno usiłowałem napisać tyle trzeba pisma dotyczącego pracy niemal plon uwieńczy, tyle wstępnie chwastów, i nie dziw, iż Pan Dobr: pomimo nawet wielkiej konieczności dźwigania rolnictwa, nie mogłeś mu skutecznej przyjść w pomoc. U nas zwłaszcza jest to nader trudnem. Tak bowiem mało ludzi mieć tu uznania, i zdolnych i prawdziwie myślących współpracowników, w tym zawodzie pracujących, że jeszcze szukać trzeba. Najlepiej to sam czuję redagując „Rolnika". Mało mamy ludzi zawodu, którzy go dobrze rozumieją, a którzyby tem samem umieli przystępnie rzecz swoją wyłożyć, a to tym trudniej, iż nasza gospodarska publiczność nie mając chęci do czytania i wiadomości przedwstępnych, należy do najwybredniejszych czytelników i woli tylko potrawy szczypatnie dla niej przygotowane. —

Najzupełniej zgadzam się z Panem Dobr: co do środków poruszania interesu dla rolnictwa.

./.

Myśl podawania w formie listów co miesiąc po-
glądów na sprawy gospodarskie pewnie jest nie-
der trafną. – Niestety jest właściwem znakiem pono-
mioty którzy nie będąc nawet specyalistami mia-
łyby dla ogółu interes, a przytem obawiają się w ten
sposób, aby łatwemi i zajmującemi były do czy-
tania. Z największą chęcią jeśli Pan Dobr.: pozwo-
li spróbuję sił moich, ugadzając myśl Pańską:
probować będę skleić taką korespondencyę w
jaknajkrótszym czasie. Podam ją Panu Dobr.: do
ocenienia i zupełnie nie mam ambicyi, aby była
umieszczona, przeciwnie poddaję ją jaknajsuro-
szej krytyce. Chodzi mi o rzecz, a pomimo znaj-
duję w Szan: Panu tyle dobrej chęci, że pragnie
dopomagać do zamierzonego przeze mnie celu, po-
to bez wahania, nie mówiąc zresztą w koło siebie ni-
kogo chętnego, aby się tego podjął, ofiaruję się na
gospodarskiego korespondenta do „Tygodnia". Daj
tylko Boże, aby ręka potrafiła, co serce pragnie.

Co zaś do innych sposobów podniesienia rolni-
do znaczenia, dźwigania go na przynależne mu
stanowisko wpośród czynników pracy narodo-
wej; to słowo wołania i uznania znowu w
Tygodniu od czasu do czasu, wybiór jaśniej gospo-
darskiej książki potrzebny z sądaniem za rolę

./.

i pracą około niej przemożeniem, wiele a
wiele zdziałać może. Daj tylko Boże, aby ogólnie
uznanem zostało, iż gospodarujący dobrze zasługu-
jemy się krajowi, a przeciwnie gnuśności, marnowa-
niu ojczystej ziemi, zaniedbywaniu obowiązków
obywatelskich wszelkich za wstyd będzie uważane, a
lepiej pewnie będzie. Dobry gospodarz, byle nie
biedny sknera, wszakże dobrym jest obywatelem,
panem stanu swoich, sąsiadem swych włościan;
podczas gdy z przedmieścia, co ziemię mając po
kapitałach i miastach się włóczy, chyba lichwia-
rzu powinny mają. —

Nie czekając przeto na upoważnienia, dla oce-
nienia Pana Dobr: korespondencyi, zabieram
się do mojej pierwszej korespondencyi, — a jaki-
kolwiek los ją spotka, tego przynajmniej jestem
pewny, iż Pan Dobr: wątpić nie będzie o
dobrych chęciach moich, jako również o głębo-
kiej czci i z jaką mam zaszczyt pisać się Szano-
wnego Pana Dobrodzieja

sługa
A Jabłonowski.

Jabłonowski Antoni

74?

Szanowny Panie!

Listem tym odzywam się do Pana jako redaktor pisma gospodarskiego jedynego w Galicyi „Rolnika", a odzywam w sprawie wielkiej wagi a zapoznanej w sprawie rolnictwa. Temu to zawodowi poświęca się u nas niemal 9/10 całej ludności, a może i więcej, bo każdy nawet innego zawodu człowiek u nas zwykle karierę kończy — nabyciem ziemi. Lecz mimo to żeśmy krajem, że tak rzekę, wyłącznie rolniczym, u nas wszakże niestety gospodarstwo stoi najniżej. Nie jest to objawem zadziwiającym, gdyż w ogóle od Zachodu na Wschód idea gospodarstwa na coraz niższym stoją stopniu, lecz najsmutniejszem jest to, iż u nas nie pojmują potrzeby poprawy w gospodarstwie, nie pojmują zwłaszcza, iż tylko umiejętnie teraz z korzyścią gospodarować można. Ztąd zupełna co najmniej obojętność dla teoryi gospodarskiej, do uczenia się jej, do czytania dzieł i pism jej tyczących. Obojętność ta zgubnie oddziaływa na rozwój gospodarstwa, bo my ani krokiem nie postępujemy, podczas gdy ekonomiczne warunki produkcyi i zbytu przez szybki zwrot gospodarstwa w krajach dotąd prawie nieuprawianych n.p. Rossyi, Rumunii etc. zupełnie na naszą niekorzyść się przeobrażają. Jeśli tak dalej pójdzie, to będziemy ostatni w rolnictwie, jak niestety w tylu innych gałęziach pracy i wiedzy ludzkiej ciemni jesteśmy. Bogactwo nasze upadnie jeszcze bardziej, a zaś ubóstwo się wzmoże, a wtedy urośnie jedna jeszcze przyczyna moralnego upadku więcej. —

Przedstawiam obraz ten uwadze Szanownego Pana, który wśród nawału pracy swojej, na innem znowu polu od lat tylu dla kraju pracując, nie mogłeś tak z tej strony dojrzeć narodowych braków naszych. Może wnet zastanowi słuszność moich uwag i skłonisz się do chętnego przeczytania drugiej części listu mego. —

J.

Obraz który skreśliłem jest smutny a niestety obszar prawdziwy. Drę-
czy on głęboką boleścią każdego prawdziwego patryotę, który jasno wi-
dzi jak kraj nasz pod tym względem upada, i z jaką przerażającą szyb-
kością majątki z rąk naszych wychodzą. Szeregi ziemian polskich, u któ-
rych będź jak będź przechowywała się dotąd w znacznej części tradycya na-
sza narodowa, przerzedzają się, a natomiast wchodzą żydzi lub przybysze.
Ci jeszcze potęgi nie nabrali, a może i nigdy nie nabędą; tym przeto
sposobem sprawie narodowej po wsiach przynajmniej coraz bardziej grunt
z pod nóg się usuwa. — Lecz zarazem smutnem również jest to, że pisma,
których przeznaczeniem jest kierować opinią, które powagą słowa swego,
rzeczywiście natchnionego miłością kraju i chęcią służenia mu, zna-
komity wpływ wywierają, nie robią nic, aby choć po trochę budzić ogół
z uśpienia, wykazywać mu dokąd idzie i podawać środki zaradcze. Wię-
szy co jasno widzę oskarżają szlachtę Galicyi, na której jako najwolniej-
szej najlepiej studyować można fizyologiczne objawy życia polskiego spo-
łeczeństwa w stanie niejako prawie normalnym, o ciągłe rzucanie się we
wszystkich kierunkach, o rozpoczynanie wielu rzeczy naraz, które wnet upada-
ją. Zarzucają nam politykowanie, że każdy czując się powołanym do kiero-
wania losem kraju, sprawy wewnętrznego ustroju, od których właśnie zale-
ży naturalne, zdrowe ukształtowanie się społeczeństwa, jego wzrost i siła, pomi-
ja jako niegodne, aby nad niemi się zajmować. Sam Szanowny Pan
najsilniej w „Tygodniu" wzywasz do pracy organicznej, wewnętrznej, mrówczej
a tak w skutkach zbawiennej, i odezwałeś się niedawno: „że naszby było ko-
rzystać z pozyskanych swobód, dla pracy około wewnętrznego rozwoju,
jąć się pracy gospodarstwa krajowego, — szerzenia oświaty, krzewienia prze-
mysłu, dźwigania rolnictwa, ożywienia handlu. Siła zyskana na tej drodze
byłaby może dla narodu pożyteczniejszą, niż wszystkie uniesienia za-
biegi polityczne, które dotąd żadnego nie przyniosły owocu." — Święte
słowa i dziwnem się może wyda po nich, gdy szczerze Panu powiem, że je-
na pierwszem miejscu oskarżam o to, że tak nie jest. — tak naprawdę. —

Że wszyscy politykują, że to modą i koniecznością się stało, można
po części wytłómaczyć z tego, że naród od dawna jarzmiony, a dziś ~~[illegible]~~ wol-

/.

rozsądną mniemania przynajmniej obdarzony, wolnymi tej nadzieja. Mo-
żna także i słusznie za powód podać, że w nieszczęśliwem położeniu naszem
przy tak wielkiej różnorodności dróg, które mają nas do upragnionego celu do-
prowadzić, przy niepewności, która z tych dróg jest dobrą, naród nie mając na-
czelnika ani to de facto ani de jure, rzuca się w gorączkowym ruchu, chwyta-
jąc to to, to owo, jako drogę zbawienia, i w tej gorączkowości, każdy chce być czyn-
nym myśląc że ruchem swoim dopomaga do zbawienia. — Dawniej tak jest po czę-
ści. — Ale tym bardziej powinnością jest ludzi u steru stojących, tych którzy nad-
zwyczajnym słowem budzą myśli w łonie narodu i kierunek podobnym mu jego wska-
zują, aby jasno wyrażać; jak zgubnem jest zaabsorbowywanie całego życia
narodu, cały czynności indywidualny w tym jednym, wyłącznie jałowym kie-
runku, w którym wszystką w zasadzie ogólnie pracują z wyjątkiem pocho-
dzące korporacye. — Pomimo Szanowny Panie, że w tym kierunku idziesz, iż
sam tylokrotnie o tem pisałeś, — prawda po części, — jednak, powiedzieć się
ośmielę, — iż ogólny ton, kierunek pisma twego, namiętności tej nie tylko
że nie tłumi, lecz ją jeszcze podsyca. Praca ta i środki rzucony nie na-
prawia, przeciwnie niepostrzeżenie, zastępuje gdy czyn nie tylko, iż go
nie popiera, lecz jest mu owszem zaprzeczeniem. — Przykład niech mi po-
służy do wyjaśnienia myśli mojej. — W „Tygodniu" każdy objaw na polu
politycznem, choćby wychodzący z niedowarzonej głowy studenta, który
uciekając od książki rzuca się na pole szerokie polityki, na którym nie
w świętych kombinacyach ani rozum ani logika granic nie zakreślają,
znajduje odgłos, miejsce i dostępuje zaszczytu rozbioru. Tak n.p. Szczu-
tek nasz kroniki stałą prawie ma rubrykę w treściwych przeglądach
tygodniowych. — Tymczasem pisma fachowe, budzące właśnie w naro-
dzie chęć do pracy organicznej, do nauki zawodu tak niezbędnego jak
rolnictwo, prawie i wspomnienia nie znalazły. Jakiż wówczas niema
każdy dążyć do kariery politycznej, kiedy tym sposobem najłatwiej znajdzie roz-
głos i da się poznać. Jakiż niema naród dążyć po tym torze, który mu często po-
klaskuje i podnosi, a który jeszcze do tego bez nauki i pracy uprawiać można?

Rolnictwo zostawione tak bardzo uważanem jest za coś zacofanego, za
zawód do którego nauka najpierwiej potrzebną nie jest, a mówi nawet pro-

./.

Dziwna, że stoi nieszczęsny na ostatniem szczeblu w myśli ogółu, a co najboleśniejsze w myśli tych nawet co całości żywotnych objawów narodu ogarniają okiem. Dla tego to ono najpośledniejsze zajmuje miejsce w ich przeglądach, zbiorach etc.... a tem samem pochowuje się w uśpieniu owa zgubna obojętność dla rolnictwa w ogóle społeczeństwa naszego. Waszym Szanowny Panie zadaniem jest budzić ducha wynajdywać drzemiące siły w łonie narodu i powoływać je do pracy, a głos Pana będzie skuteczny i nie jednego ocuci. Przestaniecie tak po macoszemu traktować to, co wam chleb a narodom daje życie i siłę. Nie mówię o sobie, bo pisać to zakrawa, że Rolnik jest mój, i że we własnej sprawie zachodzić się tu zdaje, ale mówię w sprawie, którą ukochałem, którą dźwigam tym bardziej, im bardziej widzę, że ją u nas nikt nie podnosi, że ona za ostatnią wśród czynników pomyślności narodowej jest uważaną. Ale serce mnie boli, gdy obok obojętności i apatyi ogółu, widzę, że i naczelnicy narodu nie umieją pojąć doniosłości tej gałęzi. —

Wysoko powinniście ją podźwignąć i upokarzającego stanowiska, jakie dotąd u nas jeszcze zajmuje, powinniście pokazać że nie jest ona tylko zawodem dobrym do tego aby zarobkowawszy sobie kieszeń, do miasta lub do stolicy pojechać, lecz że ona jest drogą na której można skutecznie pracować dla kraju. Zdziwicie ją podnieść, gdy za Waszą pomocą stanie w rzędzie prac użytecznych krajowi, wtedy z chęcią każdy do niej się garnąć będzie, każdy zechce ją uprawiać umiejętnie, aby przodować na tem polu, który nie tylko korzyści, lecz przynosi zaszczyt pracownika dla kraju. Tym sposobem możecie naród rozbudzić z obojętności w jakiej się znajduje dotychczas, a tem samem uratować go bodaj w części od zgubnych skutków, które mojem zdaniem z upadku rolnictwa u nas wyniknąć muszą. —

Daruj Szanowny Panie szczerości z jaką wyspowiadałem wszystko co na sercu mi leżało. Ufny, że ogarniając sercem wszystkie pojawy życia narodowego nie odmówisz w niem kącika biednemu rolnictwu.

Przyjm w końcu Szanowny Panie, wyrazy najgłębszego poważania z jakiem umiem oceniać Twą pracę i Twą zasługę. —

Antoni Jabłonowski.

Jabłonowski Stanisław

~~380~~
174

JWielmożny Mości

Dobrodzieju

Powróciwszy ze Wschodu ~~z~~ podróży
blisko miesięczney, to jest z Konstantynopola
i z Grecyi i to dopiero co przeczytam
w Gazecie Czas. Że Pan Dobro. Zupełnie
przestać się nie trudnić ni wydawnictwem
Druk nowych i przedałeś tak swoją ~~Biblio~~
Księgarnie jako Drukarni. Będąc sam
w Krakowie tey zimy zdaje mi się wspomniałem
w Styczniu lub Lutym. Chciałeś się łaskawie podję-
wydawnictwem Moich Pamiętników i w tym
celu przez powierzyłem dwa pierwsze tomy w
moim rękopiśmie. Ale nie mam większą
część spisaną na czysto treści Tomu oraz
przeszło 80 Arkuszy Alegatów do nich. Samiu
a zatem piszę do WmPD czy jesteś w
tym nowym swoim postanowieniu życzliwy a
mnie dotrzymać danej mi obietnicy lub

tej przedsięwzięcia i mnie danej obietnicy zanied
bać. W razie łaskawym będę łaskawie ich
przyjmie WPana Dobr. Upraszałbym mnie
raczył odesłać moją własnoręczną subskrypcyą
kilkunasto letnią moją pracą lekcyji
na jego łaskawy w tej mierze odpis

Mam zaszczyt załączając zapewnienie my
doskonałego szacunku i szczerego do niego i jego
stanu przywiązania zostać

JWielmożnego WPana
Dobrodzieja
Uniżonym jego Sługą
Stanisław [illegible] Jabłonowski

27 Lipca 1841. Kraków

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Bardzo szczere dzięki za łaskawą pamięć
i odpowiedź. Trzeba mego szczęścia i tej pro-
fory które ciągle w życiu doznaję by mo-
ja na nowo natrafić Musiała do czynienia
JWWPD. miałem doznania szczerością
skromnością i rzadką rzetelnością bo nie
mogę to samo powiedzieć o Panu Zupańskim
miałem aż dwa razy doczynienia z tym że Panem
Drukarzem mojej w Spomnieniu o Batorym
Nowej Gwardii Jako też w Wydawnictwie
to jest w Przedruku dwóch pierwszych Tomów
a w przetłomaczeniu trzeciego Ustępu Historii
mego przodka Hetmana Jabłonowskiego
nie tylko masę omyłek Drukarskich tę
wniwie znajduję i wydrukował ze swym
nakładem tę Dzieło wydał kiedy mnie
pierwej zdarł i to czekałem przeszło dwa
lat chociaż pierwotny mój z nim układ
był ~~całkiem~~ inny jak ~~ja~~ z Panem Dobrodziejem
Jednakże powierzywszy moją zaległą Prac-

sprzé spokoynie i zupełnie się spuszczam
że Treść tom iest nie gotowy nie iest moją
winą lecz w ciasnie tylko kilka Arkuszy stra
Xów się są gotowe Do Program tego rozpodziału
Jest następujący Nadałem jemu tytuł Pamię
tników bo nie chciałem mu nadać tytułu
historyi Ponieważ niemogę już lat 72
com przez tak długi przeciąg życia widział
opisałem przedzey iako opowiadanie niżeli
autentyczność Hystoryczną Pierwszy a zatem
mój Tom zawiera opowiadanie mego Dzieciń
stwa i cały Epoki Panowania Francuskiey
nad nami i owczesne nasze Nadzieje Drugi
Czas cały Wstęp mamy od Kongresu Wiedeńskie
w do Końca wojny naszej o Niepodległość
w roku 1831 Który to czas według iak
Czytałem Mochnackiego, Ostrowskiego a teraz
przebiegam wszystkie Pamiętników Dzem
binskiego, Mochnacki jest i historykiem i
Obrońca zasad społeczny i ztąd padło
Owego rostroju i nienawiści Rozryta
Odcień Społeczeństwa naszego tego Polityki
Ostrowski to iest przedstawiciel Rodzinny
Ostrowskich Dembinskiej to przedstawiciel
Owey osobistości Wieś w trzecim moim tomie
Stanowi Opisanie moralne i Polityczne [illegible]

bstwa Polskiego, części Krajów Zabranych, Emi-
gracyi Galicyi z Księstwa Poznańskiego i
Krakowa na rzecz roku 1846, 1848, 1863
Jeszcze nie tylko brakuje historyi Galicyjskiej
co wydały za dni 15 Kończe ale 1863 wła-
śnie Tricetem do Petersburga bo mnie powiedzia-
łi w tem wydany został po Moskiewsku
opis przygotowany i bardzo nie stronniczy i
prawdziwy wszystkich bitew i starć Powstań-
ców i naczelników Wojsk Moskiewskich co mnie
nadzwyczajną Światło na tę Epokę tak
zgubną dla naszej Przyszłości Narodowej Wię-
niosły Słowiczemu czekam na tę odpowiedź
z Petersburga która naturalnie do mnie
nie może być adresowaną tylko przez trze-
cią osobę uzyskaną To jest jedyna przyczyna
czemu z tym 3 Tomem się opóźnił ale Kk...
czeniu Alegatów to wypisów Traktatów
i innych dokumentów Urzędowych stanowiących
4 Tom w krótkim czasie dokończę po-
nieważ mój w tym jedynie wyrazi Zna-
lazłoby stałe Korzystne posady nie mając
dostatecznego czasu mnie pomagać A w Ustawie
Staikiem ~~prz~~ wyższego Zastępca

A zatem będę wzajemnym zaspokojeniu
powierzony nie tylko Letniej pracy mojej Mam

zaszczyt załączyć zapewnienie wysokiego
szacunku z którym na zawsze zostaję

Wielmożnego WPana Dobrod.
Najniższym Sługą
Stanisław Aga Jabłonowski

Dnia
7 Sierpnia 1871
Kraków

Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Nie pisałem tak długo do WMD
ponieważ dowiedziałem się iż bawił
we Włoszech na Kongressie Archeolo-
gicznym w Bolonii. Teraz dowiaduję [się]
że Pan D. powrócił na swoje stałe za-
mieszkanie oświadczam się mu przypo-
mnieć Wydawnictwo dwóch bieżących
tomów moich Pamiętników. Załączam
że już koniec tomu trzeci i mam
gotowy tom Alegatów do całych Pamię-
tników. Te próby druku pisanego wzy-
tu które mnie Pan D. dawniej nades-
łał jest pełen Omyłków i więcej nosi
w takim stanie nigdy ani by w sobie
przepuszczał ani nie jest podobnym całe
wydawnictwo we Francji wychowany
długo w Wszystkie służyć a potem się
lata trudniący się Gospodarstwem
ciężko zebrać trzeba literaturę jednak
Kowa nie zdaje mi się żeby należy
obznane dawny Polski ~~już~~ była już

~~przyjęcia~~ uczuciu
będzie tak długo życzył i tak wiernie pamięcią obdarzonych i który w tak wysoko modnym Towarzystwie żył przed rewolucją 1830 jak już More to bardzo źle opisane, może niezabawi Ale fakta są i pewne w którym byłem przytomnym i wiele z ludźmi wysoko położonych żyłem Jeśli więc podług szanownego zdania Pańskiego te moje opisania nie są warte ich drukiem ogłoszenia i źle pisane w takim wielkie dobrodziejstwo będzie dla mnie że ich mnie WP na powrót zwrócisz A które dostawny się w ręce moich Sukcessorów mogą być w późniejszej Epoce ogłoszone Spodziewam się że WPD nie będzie mnie nic za złe moje do niego też żądanie i że ta okoliczność tak u niego jak i u mnie w niczym nie będzie mogła to wpłynąć dla zachowania zupełnego tego prawdziwego szacunku który nigdy we mnie nie wygaśnie i z którym mam zaszczyt zostać

Wielmożnego WPana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Stanisław Hrabia Jabłonowski

Dnia
6 Listopada 1871
Kraków

~~178~~ 80

Z największą biedą, nazbierałem 25. talarów na mego kapitana — nie wiem ile mu trzeba na podróż do Paryża bom tam nigdy nie jeździł. Wolną by było rzeczą wyprawić go razem, bo jego główna protektorka zaproszona do Fontainebleau, osobiście będzie prosić Cesarza. Bóg mi świadkiem że mu z własnych funduszów nic dać teraz nie mogę. Będzie u mnie dziś o jedenastej. —

— Prawdziwy przyjaciel i sługa

Adolf.

<u>Wtorek</u> rano.

Jabłoński

1865

x Jabłoński Adolf

Bremen d. 11/3 866 r.

Zaspałem dziś sprawę, bo w przekonaniu że
to niedziela jutro, kładąc się spać wczora, przyrze
kłem sobie spać do syta – dziś rano przynieśli
mi dwa listy, z Drezna i ze Szwajcaryi – Do
nosi mi Władek że w liście otrzymanym od
p Bonawenturowej jest taki przypisek – "na
pisz pan do swego szwagra, że nam bardzo
przykro, że nie mamy o nim żadnej wiadomo
ści, a kochamy go zawsze szczerze" – i t. d. –
Może się odważę pisać do Zgierza, a z tamtąd
pójdzie dalej wiadomość – o metryce jednak
nic nie będę wspominał, żeby nie popsuć. –
Chwała Bogu że u państwa wszyscy zdrowi
a kiedy w najlepsze zasiędziecie państwo do
tępienia czekolady, aby nie pozostać samemu
siadam i zaczynam gawędkę, jak gdybym był
razem – bo rozumie się, najprzód zapytanie, "jak
że tam Bremen? czy ładne? czy duże? czy pa
nien dużo pięknych? i. t. p. na to wszystko

znajdę tę odpowiedzi kategoryczne poniżej, otóż zaczynam, Teresia niech cicho siedzi, nie robi tange nosa Leonkowi, a Dudek niech zoksa nie pokapie pięknej niebieskiej sukienki czekola dą — Stefan niech nie pakuje całego ciastka na raz do ust, bo to tylko nizinny tak jedzą, kawał kami małemi można więcej zjeść — ale to tylko nawiasowo powiedziane, i nie należy do opisu Bre men, jak i to nie należy, że Antoś się nie odo zwał chociaż go w dwóch już listach zaczepiłem, a i Stefcio nie lepszy, bo go prosiłem o datę, a nie dawał mi — gdyby uważniej czytał list, toby pamiętał mą prośbę — czekam więc poprawy! — Onego czasu, ale to już bardzo dawno, garstka prze mysłowców osiadła nad Wezerą i dała początek sławnemu, później, do miast hanzeatyckich policzonemu miastu Bremen — jak wszędzie tak i tu przy zakładaniu siedzib ludzkich, ba czono najwięcej na to, by się zabezpieczyć od na padu sąsiadów, lub korsarzy, i dla tego domki

stawiano wszystkie a wszystkie, uliczki wszystkie w kręte, a że
nie ulica szła około domów, ale domy stosowano do
ulicy, przeto żaden dom nie ma figury prostokątnej,
lecz jak nasze leniwe pierogi – nie wiem czy jest
gdzie jeszcze tak dawna architektura jak tu – mia
sto wzrastało, kupcy (prosto chłopcy i dziś) dochodzi
li do ogromnych kapitałów, nareszcie rozbudzi
ła się myśl przekształcenia powolnego, miasta
na nowszy fason – i nowo wznoszące się budyn
ki dumnie spoglądają, na swych zgarbionych, ko
ślawych sąsiadów, powoli znika staroświecczyzna,
ustępując miejsca, wspaniałym hotelom i bły
szczącym sklepom – nowe ulice szerokie, bruko
ary wygodne. – lecz wszystkie te nowości pro
wadzone po niemiecku, a więc oszczędnie, wię
cej mają miejsce w rozszerzającym się mieście, jak
w samym środku, gdzieby przyszło burzyć dom
mogący jeszcze sto lat przetrwać, – Praktycyzm
dumny że pomiędzy niemi nie ma szlachty, za
wszyscy są obywatele wolni – bogaci nie się nie

nie odzywają, ale zakupują kilka domów w środku mi-
sta, burzą, i wznoszą – Kunstkeller – coś niby zesa-
łą pachnące – fundusz powstał z Akcyj, każda po
talarów, a że nie przynoszą żadnego procentu, tym sp-
osobem tylko bogaci rozebrali akcye, a tylko akcyo-
naryusze mają wstęp wolny do Kunstkeller, zgra-
bnie a niewinnie oddzieliło się towarzystwo wyż-
od gminu – na dole jest piwiarnia z restaura-
cyą – utrzymywana przez zarząd, kucharz i usługu-
ją płatni; każdy gość płaci za skonsumowane
rzeczy, a zysk idzie na utrzymanie gmachu – t-
tej też zbierają się poważne figury, do swych upry-
wilejowanych stołów, popijając piwko, winko
i t. p. – na środku stół duży na 12 osób, to dla p-
konsulów, to jest dla najbogatszych – na I piętrze
jest ogromny salon – w którym co ~~trzy~~ 7. dni na pr-
zemian, koncert, lub czytanie – rodzaj prelekcyj,
jeżeli zamiast koncertu naznaczono bal, w tedy
akcyonaryusze przychodzą z familiami; i w tedy
ale tylko w tedy damy mogą wejść na dół do re-

piwnicy dla posilenia ciała — Jeżeli kto nie z akcyonaryuszów chce pozyskać prawo do tej świątyni, winien postarać się w komitecie, i jeżeli ten nie ma przeciwnego, każe zapłacić rocznie 5 talarów, i wydaje bilet — Każdy akcyonaryusz ma prawo przyprowadzić przyjaciela, tym sposobem zwiedziłem i ja ten przybytek. — Po zaprowadzeniu Kunstkeller, uradzono wybudować giełdę, i w przeszłym roku stanął w środku miasta gmach, na gruzach kilkunastu starych domków, otoczył się wokoło szerokim placem i imponuje pod nazwą <u>Bürgerwiese</u> — gmach ten kosztować ma 1,000000 talarów, a podług drugich 2 miliony, ale druga cyfra jest przesadzona — zewnątrz gmach piękny, sala giełdowa, to najpiękniejszy kościół, tylko ołtarzy brakuje, gdyby tak wpuścić na 3 dni naszych sąsiadów, w godzinę pewnie by postawili <u>C. Wrota</u>. Styl gotycki, ściany białe, tylko złocone drągi wznoszą się wysoko, i na suficie sklepionym tworzą najpię-

księgarza deseniu — o 12 godzinie w dzień schodzą się kupcy i radzą — spóźniający się płaci 5 silbergroszy (11 groszy) posiedzenie trwa do 1 godziny — osoby prywatne mogą się przypatrywać bezpłatnie z galeryi, wznoszącej się na wysokości ~~pierw~~ [trzecie]go piętra — kształt tej sali jest ten sam co Kościoła w Drezdnie — Rzeka Wezer dzieli miasto na stare i nowe, to ostatnie podzielone jest jeszcze na dwie części odnogą Wezery — <u>Kleine Weser</u> — Nowe miasto przy starem, wygląda jak przedmieście, po ~~pro~~ dwa mosty żelazne, na murowanych arkadach łączą całość — mostowego się nie płaci — po prawej stronie Wezery, to jest od strony starego miasta, wznoszą liczne magazyny, windujące z małych statków przybyłych z portu, towary wprost do składów, tyto- ryż i bawełna to główny przedmiot handlu — to też na rzece nie mniejszy ruch i zgiełk jak na ulicy — Wały broniące niegdyś miasto, zniesiono i przerobiono na spacery, szeroki kanał napełnia woda z Wezery, a na kanale setki rozmaitego ptastwa wodnego, bawią spacerujących dorabkowaniem — ptastwo

to jest własnością ogółu, z bogatszych nikt nie chce być ostatnim, wyprzedzają więc ze wszystkich stron dziwolągi, i puszczają na wodę, a po tém to żywi- ży wię i spacerujący, przy czem tysiącznych scen napatrzeć się można — jeżeli dzień pogodny, wyszedłszy z fabryki, przed obiadem zachodzę do kanału i godzinami przypatruję się — tu same charaktery co w tworach malują się tu najdokładniej — Tu na brzegu chodnika, zastępują drogę, piszczące i narzekające kazary (rodzaj gęsi, strzelałem je w stepie) jak u nas żydostwo lub żebractwo na bytne na jarmarku, kazary za mało zręczne aby na wodzie uganiać się o kawałek rzuconej bułki, wolą żebrać, a jak się uda i z ręki porwać gapiącemu się dziecku śniadanie — na wodzie w pierwszym rzędzie rozstawiły się nadzwyczajnie łabędzie, najmocniejsze, największe, a zatem prawnie — długiemi szyjami chwytają w ostatnie nie bie padające kawałki chleba, ale i tu zdarza się zawód, zaledwie doleciał kawałek do wody, ta

bydź już sięga po niego, ale w tej chwili pokazuje
się dziób z wody porywa bułkę i znika, rozgniewany
łabędź czeka zuchwalca pod wodą, ale nurek już da-
leko wypłynąwszy pożywa zdobycz — jeżeli kawałek
wart zachodu, łabędź szybuje do zdrajcy, nurek u-
kajenie pożywa, łabędź dopada, już go ma chwytać i uka-
rać, ale nurek niknie pod wodą, i cichaczem wypły-
wa za samym łabędziem — łabędź czeka i patrzy
przed siebie gdzie wypłynie nurek, a ten zajada
bułkę, spostrzega się łabędź, rzuca się na śmiałka,
ale chwyta tylko wodę, bo nurek już daleko —
jest też tu gatunek kaczek z długim, ostrym,
w końcu haczykowato zagiętym nosem, żarłoczne
jak wilki, zwinne jak złodzieje na jarmarku
i bezczelne i drapieżne jak kozactwo — je-
żeli w locie nie pochwyci kawałka, i ten do-
stał się innej kaczce, ostry, krzywy nos swój
wbija w dziób kaczki, i zawsze łup odbiera.
są też tu i nasze polskie, białe, z czarnemi
ślipkami kaczuszki — ale te rzadko docisną
się

do jakiego kąska –

Przy spacerach wznosi się gmach teatralny, ale tam jeszcze nie byłem, szkoda pieniędzy, nie wiem więc jak wygląda –

Dotąd widziałem trzy pomniki –

1e Przedstawia olbrzymiego chłopa z pałaszem i tarczą w lewej ręce, na tarczy orzeł dwugłowny – chłop ten przyciśnięty do słupa, z którym jedną całość stanowi, wykuty jest z kamienia, ale tak niedołężnie, że nasze częstochowskie obrazy sprzedawane na takie, w porównaniu są arcydziełami; ma to przedstawiać dawnego rycerza Rolanda, który odparł nieprzyjaciół i ocalił Bremen, za co uznany został za patrona miasta, i wystawiono mu pomnik, około którego gnieżdżą się przekupki – pytałem wielu miejscowych obywateli, co to być za napis, ale nie umieli mi objaśnić, bo przechodzi zakres handlu tabacznego – jeden głębiej myślący, oświadczył mi że to być Russeau – ale i to nie podobne do prawdy – przeczy Duniczny.

2° Pomnik jest Gustawa Adolfa, króla szwedzkiego,
zapytacie państwo co on tu robi? – oto wdzięczni
szwedzi pragnąc uczcić swego króla, zakazali
w Gottenburgu piękny posąg spiżowy – statek
na którym był wieziony posąg rozbił się u brze-
gów, podobno Helgolandii, i posąg zatonął – po
wielu bardzo latach, rybacy odkryli posąg w wo-
dzie, wydobyli, a bremeńczycy ulokowawszy na u-
cenę bardzo niską, kupili za 1000 talarów, do tego
sprowadzili granit, kosztujący przeszło 1000 talarów
i upiększyli swe miasto – posąg ten jest arcydziełem
sztuki. –
3° Posąg jest doktora Olbersa, uczonego astronoma
bremeńczyka, z białego marmuru wykuty w Ary-
nie przez bremeńczyka – przedstawia ogromnego
mężczyznę w płaszczu szerokim, z lunetą w ręku,
na piedestale w frontu, wykuty Olbers śledzący
tą lunetą niebo, lunetę podtrzymuje anioł, na dru-
giej stronie, planeta Pallas – odkryta przez
Olbersa, na trzeciej stronie Olbers mierzy puls

chorzenie, na czwartej planecie Westa, także odkryta
przez Albersa. —
Do osobliwości należy jeszcze Weinkeller, w
której ma być 12 apostołów napełnionych wi-
nami, Judasz jest najstarszym, i zawiera naj
lepsze wino — w ogóle piwnica ta stawi się
tem, że ma mieć wina nie fałszowane, jeszcze
tam nie byłem, nie wiem więc jak daleko
jest prawda. —

Tymczasem zakończam opis miasta, może
później coś nowego spostrzegę, to doniosę. —
Już dosyć jest późno, czas zakończyć, bo gotów
mi się przyśnić Roland, a chociaż we sny nie
wierzę, wiem że to przykre sprawia wrażenie
mi. —
Miałem znaleźć w liście ostatnim wiadomości
zakomunikowane przez P. Barona, ale
ich nie było, zapewne nie były włożone.
Czemu Kuza nie przyjechał do Bremen, jako
kolegze, byłbym dopomógł, w umieszczeniu się
w.

jakiej fabryce —

Moja fabryka idzie mi nie źle, tylko nieznacznie powoli postępuje, dostałem dzieło niemieckie, o nauce buchalterji, i prowadzenie książek — zaczynam więc uczyć się i tego rzemiosła, bo i to z czasem może być koniecznie potrzebnem — ale tak mam mało czasu, że doprawdy, przyszedłszy do domu nie wiem co pierwszej wziąść do ręki — ma i to dobrą stronę, bo niema czasu na nudy —

Przykro mi bardzo, że X. J. będąc już tak blizko mety, stracił premium — musiał się bardzo zmartwić i spuścić z tonu —

Nie pamiętam jakie spodnie zostały w szafie, o jednych wiem, ale o drugich nie, wiem tylko że żadne już nie są do użycia, jeżeli z nich nie da się nic innego, lepszego zrobić, to można sprzedać. —

Czekolada się pewnie skończyła, i papier się skończył, więc całuję stopki WPani Dobrodziejki, mam honor być najniższym i najuniżeńszym sługą Adolf

Proszę o odpis . . . ! ! —

× Jabłoński Adolf

1 97 187

Bremen d. 26/3 866 r.

Zwijam i zwijam te liście tytoniu, jak gdyby jakie wiel-
kie dzieło z tego wyjść miało, a to tylko cygaro, trochę dymu,
i nic więcej, to jak życie ludzkie — a przez okienko moje
z dymnika przegląda świat boży — a u stóp rozległo się
miasto, czynne, ruchome, ale bez krzyku — a środkiem pły-
ną fale Wezery, ale ujęte w karby kamienne, dochodzą
stolicy ostatnika, niosąc mu plony obfite — to miasto,
to Bremen to sławna stolica handlu — a w górze snują
się obłoki, i płyną daleko, daleko, i myśl porwana tym
prądem, biegnie do Was Kochani, jak wędrowiec do oazy
szukając orzeźwienia sił nowych na dalszą pielgrzymkę, i
choćby echa tej dziecięcej struny którą zachwycił z koły-
ski, wyśpiewał ukochał i stracił. —

Ale zapatrzyłem się przez moje okienko, przebaczcie
samotnikowi, liść zasechł i niepotrzebny kruszy się w
ręku, więc znów wracam do was, do miłej gawędki, i jak
uważny przewodnik gotów jestem oprowadzić Was, i
zapoznać z tém miastem, wskazać osobliwości, bo
gdzież ich niema, gdy ich kto poszuka szczerze —

Nie zawsze to tu było tak, jak teraz przedstawia się wa-
szym oczom, czyściutkie, wolne hanzeatyckie miasto Bre-

mien, nim doszło do dzisiejszej wielkości, miało i ono swoje czarne godziny.

Przed kilkunastu wiekami, garstka rybaków zwabiona łatwym a obfitym połowem ryb przy ujściu Wezery, jak wielu innym miastom, jak Warszawie, tak i tu dało początek nowej osadzie; powoli lepianki rybackie przybierały lepsze kształty, liczba ich rosła, i nieznacznie zjawiło się miasteczko, potem miasto, aż w r 934 przybrało godność rezydencyi Arcybiskupiej, i otoczyło się wałem który nie zawsze szczęśliwie tamował przejście najezdzcy.

W r 1284 mieszkańcy już możniejsi, zrzuciwszy władzę arcybiskupią, przystąpili do związku hanzeatyckiego, pomyślność miasta i handel wzrastały ciągle, i dziś z palmą pierwszeństwa handlu tytuniowego w Europie, rozkazuje przeszło 300 okrętom własnym, na których wywożą oprócz sukna i wyrobów bawełnianych tysiące amatorów szukających szczęścia gdzieś za Atlantykiem. Nie ustająca ta wędrówka ludzi, wszelkiego stanu, płci i wieku, goniących za szczęściem, jest także ważnym towarem handlowym.

Spojrzyjcie na tę massę ludzi tłoczących się do wielkiej berlinki, która ich ma zawieźć do portu, z jaką swobodą, z jaką radością dają ostatni skok z rodzinnej ziemi, by dostać się na kawałek deski, na której mają upolować swą przyszłość — talary.

Przypatrzcie się temu dziewczęciu 13o letniemu, w chusteczce od

nosa trzyma związany cały swój majątek sama jedna, bez
opieki rzuca się w zapasy z losem, i z suchą źrenicą
porzuca wszystko, i matkę i ojca, i tę ziemię rodzinną,
i mimo szkoła marzy o przyszłej swojej karierze — a
młodzież ta? pytanie co to jest? to także towar — mu-
rzyni w nowym świecie wyszli na ludzi, i handel zniesio-
ny, ale u nas nie było jeszcze takiej walki, więc czemuż
niewola i handel kwitnąć nie mają w starej Europie?
Ta młodzież w paltociku z cygarem w ustach, a czasem
z harmonijką pod pachą, co z takim cynizmem porzuca swą
ojczyznę, to także towar sprzedany. Poczciwi przemysłow-
cy by przyjść w pomoc cierpiącej, czy nie spekulacyjnej
ludzkości, założyli biuro w Bremen, które nie tylko
zapłaci koszta podróży do nowego świata, ale nadto na
pohulankę, na pożegnanie, daje jeszcze kilka ta-
larów, zapisując tylko troskliwie warunaczek, że
przez lat tyle a tyle, (to stosownie do zdolności) ama-
tor zostaje zaprzedany do odpowiedniej pracy towarzy-
stwa. Amatorów nie brak, nie trzeba werbowania,
lekko, swobodnie, jak rzuca się niedopalony kawałek
cygara, tak oni rzucają rodzinne brzegi. I rzeczy-
wiście wielu robi tam karierę, a listy z dołączeniem

fotografii damy, która z tąd wyjechała strzyżąc, lub zbogaconych przemysłowców, byłych kelnerów i portugalczy, są jakby iskrą elektryczną, budzącą nowe tłumy, do ruchania szczęścia po za Atlantykiem, i to z taką radością, jakby płynęli na gody weselne, bez względu, że na tysiące wyemigrowanych, zaledwie kilka otrzymano listów, jakiż los innych? Zabrnąłem do Ameryki nie chcący, ale będąc w jej sąsiedztwie, zaledwie 13 dniami podróży oddalony, trudno tego uniknąć, wracam więc do Was, by Wam pokazać miasto, do którego brzegów, na wątłem czółnie bez wiosła wyrzuciły mnie fale.—

Rzeka Wezer przedziela miasto na stare i nowe, to ostatnie odnogą Wezery (kleine Weser) przedzielone jest jeszcze na dwie części, dwa żelazne mosty z drewnianym brukiem, i szerokiemi chodnikami, spoczywające na murowanych arkadach tworzą całość. Przejdźmy do środka starego miasta, nie pozbyło się jeszcze swoich dawnych form, uliczki wązkie, wijące się malowniczo, obstawione są domkami ukośnemi, grupującemi się najdziwaczniej, a każdy wyciągnął się w górę, by jak najmniej zabrać miejsca, najmniej wystawić się na razy nieproszonych gości. Czasami właściciel budujący dom, usunął się trochę w tył, by dać miejsce spieszącym dobrym ludziom za handlem, i powstał trotoar, inny znów butnie wystąpił naprzód, i postawił dom

przy samym czworłoku, a poczciwi tu siedzi deptać muszą środ-
kiem ulicy nie zawsze czystej, nie mając schronić się gdzie
przed nadjeżdżającym wozem. Ale dzięki tej oszczędności,
talary mnożyły się, handel zakwitł i rozprzestrzenione prawnu-
ki dobrym bytem i swobodą, w około zabytków pradziadów wzno-
szą nowe gmachy, przystrajając je ganekami, galeriami, lauba-
mi i tysiącznemi grymasami i figurkami, a każdy podług
swego oryginalnego gustu, byleby zakazować sąsiadowi; z tąd
powstały nowe ulice, proste, szerokie, a nawet z ogroda-
mi. Kolej żelazna upiększyła miasto wspaniałym dwor-
cem, około którego znów zgromadziły się piękne i dobrze
urządzone hotele.
Pierwej jednak nim zabrniemy w to miasto winniśmy
oznajmić że Rząd tu jest republikański jak w Hamburgu
Lubece e.c.t. Najwyższą władzą jest Senat, po nim
Rada miejska składająca się ze 150 obywateli wybiera-
nych na lat 6, z tych połowa jest czynna 3 lata, druga po
łowa następne 3 lata. Posiedzenia Rady miejskiej odbywają
się publicznie, w rzadkich wypadkach przy drzwiach zam-
kniętych. Senat kompletuje się z Rady miejskiej. Sena-
torowie mają po 2000 talarów gold rocznej pensyi. Wła-
dzę Burmistrza piastuje 2 członków wybranych przez

Senat, z tych jeden przez rok jest przyd~~anym~~ wyższym w Senacie w następnym roku ustępuje miejsca koledze — Sąd składa się z 12 członków z których połowa musi znać ~~pra~~ wo, rzemiosłem i handlem trudnić im się nie wolno. — Policya, Żandarmi! słowa co tak drażnią słuch Europejczyka jak dźwięk fałszywej monety, jest tu w Bremen na przekór wielkim cywilizatorom, nie dla gnębienia mieszkańców, lub podróżnych, lecz dla opieki w razie potrzeby — są też niewidzialni. —

Otóż stanęliśmy przed pięknym budynkiem, pytanie co to jest? Historya tego domu jest taka. Mieszkańcy tutejsi dumni ze swego obywatelstwa, jak niegdyś, — Civis romanus sum — żartują ze szlachectwa, a uważając się za prawych kandydatów do krzesła senatorskiego, głoszą równości; bogatsi słuchając gadania, z flegmą naciskając herbowe pierścienie na palec, (herbu nie dojrzałem) długo myśleli jakby przeprowadzić separacyjną linijkę w kochanem braterstwie, bo chociaż to braterstwo piękne w teoryi nie zawsze daje się w czynie przeprowadzić. Otóż umyślili zakupić kilka domków starych i wybudować gmach pod nazwiskiem <u>Künstler</u> <u>verein</u>, tym celem rozpisano akcye, a że te nie miały procentować, rozebrane więc zostały tylko pomiędzy bogatych, i stanął przybytek — w dolnej sali, pięknie urządzonej, oświetlonej rzęsisto, zbierają się wieczorami kupcy

a popijając piwko lub wino, grają w szachy, czytają gaze
ty, lub debatują nad znikomością tego świata - na środ
ku jest stół na 12 osób, ten dla najstarszych dygnitarzy, to
jest dla najbogatszych. Pieniądz ma tu wielkie poszanowanie, i jest miarą wartości człowieka. - Na piętrze
w przepysznej sali bywają amatorskie koncerta, bale, i co
dwa tygodnie odczyty. Wejście do tego przybytku artystów
mają prawo tylko akcyonaryusze, pragnący zaś dostąpić
tego honoru nie akcyonaryusz, przedstawia się komitetowi, a ten rozpatrzywszy kwalifikacye, odmawia, lub
wziąwszy 4 talary wydaje bilet roczny.
Tuż niedaleko, w roku zeszłym na gruzach kilkunastu
starych domków, ukończono wspaniały gmach - to Bür
ger Wise czyli giełda. Tu w przepysznej sali lśniącej jak świątynia złotemi rzeźbami, pomiędzy 12 a 1.go
dzinią zgromadzają się kupcy stanowiąc o losach handlu - z
galeryi znajdującej się na wysokości 4go piętra można
być świadkiem tych narad. Gmach ten kosztuje milion tala
rów gold, chociaż nie budowany przez entrepryzę!
Na przeciw giełdy stoi w rynku ratusz w r. 1405 zbudowany w stylu gotyckim, pod nim ~~są~~ są obszerne piwnice rozciągające się pod ulicą i sąsiedniemi domami,

tu amatorowie zbierają się na doskonałe wina reńskie, mające de
legendową moc, że nie są fałszowane. Olbrzymie okszefty
stanęły rzędem jak starzy na sąd ~~tajny~~ kapturowy, a
w końcu na wszystko pomalowanym okszefie, zasiadł przyzdo-
bny Bachus, swobodny, wesoły, bez troski, z promieniejącą twa-
rzą od uśmiechu, prosi na ucztę. Są tu i oddzielne ~~...~~ piwnice,
w jednej z nich zamknięto 12 apostołów napełnionych wina,
są to po prostu okszefty z tabliczkami imion 12 apostołów. Ju-
dasz ma zawierać największą mądrość — za co mu oddali ten
honor? — Jest także piwniczka Różana, gdzie najstarszy tu-
rze, najcenniejsze mieszczą się wina, niektórych cena ma do-
chodzić talara za kroplę, a napis na tablicy umieszczony w
języku łacińskim i niemieckim, zaręcza, że kropla tego ne-
ktaru umarłych wskrzesza. Nie mnie wiedzieć o tej ta-
jemnicy piwnicy bremeńskiej, bo i pogrzeby spotkać tu
można, tylko i te odbywają się na właściwy bremeński spo-
sób, karawanów i koni nie używają, do usług zaś stoi 6
par czarno ubranych nosicieli, w ogromnych stosowanych ka-
peluszach i palonych butach, kładą trumnę na tragi i niosą na
barkach, poprzedzani ceremonialmajstrem, podobnież ubra-
nym, płaczki nie najmuje się jak w Dreznie, bo każdy za siebie
płakać musi, ale i płaczu nie wiele, bo orszak mieści się w dwóch

lub trzech powozach – jeśli zaś kto chce wspanialej wystąpić, dodają jeszcze 6 nosicieli, również ubranych jak pierwsi, i przyczepiają do kapelusza, czarną długą krepę, której końce spływa do ziemi.–

Jeszcze tylko jeden pokażę Wam gmach, bo jesteście zmierzeni, ale musiemy tam zajrzeć, bo to Kościół katedralny zbudowany przez Arcybiskupa Alberta przed 7 wiekami – czasy i ludzie i religia zmieniły się; i Kościół z katedry zmieniony na Dom służy teraz dla protestantów. Pod Kościołem tym w piwnicy zwanej ołowianą, pokazują w trumnach zwłoki, które od wielu ~~to~~ wieków nie doznały zniszczenia, zdaje się że dopiero świeżo złożone zostały, pełno jest odwiedzających te pamiątki przeszłości, i pomimo cynizmu i przekonań, odchodzący kiwając głowami mówią „Bóg wie co to znaczy" –

Ale już dosyć tych wędrówek podziemnych, przejdźmy na świeże powietrze nad brzegi Wezery, tam jaśniej swobodniej, i pierś oddychnie i myśl otrzeźwieje. Po prawej stronie, jak baterye gotowe do boju, stanęły rzędem ogromne czerwone magazyny, windą umocowaną w ścianie, chwytają z berlinek paki i skrzynie

wrzucając w ciągle otwartą i nigdy nie nasyconą paszczę.
Tytoń, ryż, i bawełna to główne produkta handlu,
a czy uwierzycie że za te paczki i beczki napełnione
tylko tytoniem
tytoniem (rozmaitych gatunków, roczny obrót kapitału wy-
nosi sto milionów talarów! dodawszy do tego koszta prze-
wozu w głąb Europy (cała Austrya z tąd bierze) koszta prze-
robienia na cygara, tytoń i tabakę, koszta cła, możemy nabrać
pojęcia, jakie to summy Europa puszcza z dymem, i to tylko
na opłacenie haraczu (dla) jednego miasta, a Hamburg? —
Jakiż to rozkoszny widok tu, to nowe inne życie, nie słychać
stuku powozów, tylko pluszczą wiosła uwijających się czółen
w śród nieprzejrzanego lasu ~~berlinek~~ masztów, po między
którymi wiją się także wici z drzewem, ale jakaż to różnica;
pośród tej massy wodnych wędrowców ubranych w długie za ko-
lana buty i gutaperkowe płaszcze, nie ujrzysz bosego, kawał-
kiem płótna zaledwie okrytego flisaka, ale też nie ujrzysz
i brodatego pisarka, wycierającego ostatnią kroplę potu z naj-
mitka — oh! czemuż to nie nasza kochana Wisła, czy kie-
dy i ona przybrać się kamiennemi brzegami, i tym życiem
gwarnem? — A woda tu nie jest większa jak naszej Wisły,
do portu jeszcze 10 mil drogi, 2 godziny koleją, a od portu
do pełnego morza jeszcze 5 mil — dla tego też tylko Berlin

ki przychodzą z portu do miasta — czasami przemknie się i parowiec zaświeci, zadymi, obryzga poważne berlinki i zniknie w oddali.

Za mostem rozłożyło się nowe miasto, ciche skromnie, bez pretensyi rywalizowania ze starem, małe ukośne domki, to drewniane, to w pruski mur, czasem tylko rozsiadł się jakiś bogatszy fabrykant cygar lub hotelista, pod których opieką znów, tulą się ukośne domki; ale tu już ulice szerokie, w końcu jak by na straży, stoją koszary, i to dla żołnierzy, bo i Bremen nie jest bez rycerstwa, a w chwili niebezpieczeństwa, gotowe jest wystawić 800 ludzi, a pod taką zasłoną i kantory i magazyny i ich właściciele mogą spać spokojnie. Podług prawa powinna być i artylleria i kawalerya, ale że to jakoś psułoby szyki w kantorach, pozbyło się więc miasto tej biedy, opłacając Oldenburgskiemu księstwu za tę służbę. Obrońcami portu bremeńskiego są hannowerscy żołnierze, za co port płaci 5500 talarów rocznie. Do garnizonu tutejszego obecnie nie biorą rekrutów, tylko najmują ochotników; żołnierz przesłużywszy 6 lat, dostaje 200 talarów — które mają mu posłużyć do dalszego przemysłu.

Herb miasta jest klucz srebrny w czerwonem polu. Mo

netę mają ustawną, liczą na talary gold. a ten jest
większy od pruskiego o 4 sgr. i dzieli się na 72 groty –
Talarów srebrnych jest mało, chociaż drobnej monety nie
brakuje – w r. 1863 wybito pierwsze talary srebrne z napis[em]
„50 letni jubileusz oswobodzenia Niemiec" w r. 1865 wy-
bito drugi raz, „Na pamiątkę uroczystości strzeleckiej"
też talary te znikły w szkatułkach numizmatycznych. –
A teraz na zakończenie przejdziemy uprzywilejowany
spacer bogatszych mieszkańców, a po drodze spojrzymy na ten
kościołek w ustroniu w ciasnej uliczce, zielona wieżyczka bez
krzyża nie przypomina naszego parafialnego kościoła; nie go
też nie przypomni i wewnątrz – kościół zapchany ławkami
zamykanemi na klucz, na ścianach zamiast obrazów, wiszą
deski z numerami psalm, przypadających na ten dzień do śpiewani[a]
a w końcu jeden, jedyny ołtarz, skromny, z obrazem ukrzy-
żowanego – w rogach dwa piece żelazne, na chórze organ[y]
Resztki Katolików liczą jeszcze do 2500. –
Wychodząc z kościółka nie można minąć pysznego z brą-
zu posągu Gustawa Adolfa – „A on tu co robi? zapy-
tacie! Gustaw Adolf, król Szwedzki w Bremen? Ale
tak jest, bo istna igraszka losów, wdzięczni Szwedzi by uczc[ić]
pamięć swego króla, obstalowali kolosalny posąg w Hollan[dii]

dii. Artysta wywiązał się z zadania świetnie, i stwo-
rzył arcydzieło które miało ozdobić miasto Gottenburg
ale w drodze okręt się rozbił i posąg poszedł na dno.
Po wielu latach rybacy odszukali go, wydobyli z wody
i jako metal wystawili na sprzedaż. Kupcy lubeccy
widząc że cena metalu jest bardzo nizka, zapłacili
1000 talarów, sprowadzili piękny granit za drugi tysiąc
talarów, i upiększyli plac tanim kosztem, i mają teraz
przyjemność jak dzieci wracające ze szkoły odbywają go
silny i tańce około spiżowego posągu.—
Jest też tu i inny jeszcze piękny posąg z białego mar-
muru wykuty w Rzymie przez bremeńczyka dla bre-
meńczyka. Na kwadratowej podstawie wsparty na
krześle w todze rzymskiej stoi Dr Medycyny Olbers,
na frontowej ścianie piedestału, rzeźba przedstawia
Olbersa śledzącego firmament, anioł podtrzymuje mu
lunetę, na drugiej stronie planeta Pallas, odkryta
przez Olbersa, na trzeciej stronie, Dr Olbers śledzi pulsu
chorego, na czwartej planeta Westa, także odkryta
przez niego.—
Obok wznosi się gmach, to Kunst-halle, gdzie jest
dosyć liczna galerya obrazów, i próby odlewów gipsowych.

Otóż jesteśmy nad Kanałem, szeroki chodnik, to niegdyś wały obronne, zbroczone nie raz krwią napastników i krwią obrońców — już jako nie potrzebne zamieniono na spacery, w około wije się Kanał ze świeżą wodą, wprowadzaną przez maszynę parową z Wisły. Tu emeryci handlowi używają świeżego powietrza, tu można spotkać wszystkie piękności, tu przy teatrze zbudowanym na miejscu obronnego biskupiego zamku grywa o 12 godzinie muzyka garnizonowa, z goła tu wszystko, co oddycha czy powietrzem, czy sztuką, czy miłością, wszystko to znaleźć można — A na Kanale tysiące rozmaitego wodnego ptactwa, uwija się na wszystkie strony, trzepoce, piszczy, i toczy bójki, uprzyjemniając chwile spacerującym. Ptactwo to jest własnością ogółu, a każdy bogatszy, chcąc się też pokazać, (bo i to często należy do rachuby kupieckiej) zakupuje zamorskie dziwolągi, sprowadza, podcina lotki, i puszcza na Kanał. Przybysz zwykle nie mile bywa witanym, przez dawniejszych osadników, ale z czasem nabywa prawa obywatelstwa, i spokojnie żegluje po wodzie, zostawiony własnemu przemysłowi. Spacerujący dla zabawy, zwykle zaopatrują się w prowiant dla tych przybyszów, i każdej chwili spotkać można gromadkę rzucającą kawałki

bułki lub chleba uwijającym się stadom nad brzegiem;
a wpatrzywszy się bliżej, pomiędzy tém różnorodném
ptactwem gdzie chodzi o korzyść o zdobycz, jakże wy
bitnie malują się charaktery ludzkie — owóż na brze
gu spotyka was gromada gęsi, małych, niezgrabnych, natrętne ~~tez~~, jak
żebracy u nas na jarmarku, ~~natrętne~~, lub dziady na
Odpuście, piskiem i płaczem pragną wzbudzić litość,
zanadto niezgrabne by się ubiegać na wodzie o lepszą,
łaskę i żebrzą po brzegu, a często, jeśli się uda i śmia
danie porwą gapiącemu się dzieciakowi. W pierw
szym szeregu na wodzie, stanęły łabędzie, siła dała
im prawo i korzystają też — tłum drobniejszy z
uszanowaniem uwija się w koło, zbierając resztki, a
długie białe i czarne szyje łabędzi, chwytają, już na
wet w locie kawałki rzuconej bułki. Tłum znosi
cierpliwie, bo drób potężny gotów jest zawsze uka
rać śmiałka — ale i tu nie jest bez ale — rzuco
ny kawałek bułki, pada na wodę, powoli i powa
gą w tak zgina się szyja łabędzia by go pochłonąć;
gdy w tej samej chwili, z pod wody ~~wypływa~~ pokazuje się
mały dziubek, chwyta bułkę i znika — rozgnie
wany łabędź chce ukarać śmiałka, zanurza szyję;

ale nurek już daleko, wypłynąwszy zajadał — jeżeli ka
wałek większy i wart zachodu, łabędź wciostaje do
światka, który zajęty konsumowaniem niby nie widzi
zbliżającego się niebezpieczeństwa, łabędź pospiesza, o ju
już ma uderzyć zdrajcę, kiedy ten znika pod wodą — ła
będź strawił cierpliwość, najeżył skrzydła, wyciągnął szyję, i
patrzy pilnie gdzie się pokaże zdrajca, a zdrajca tymczase
wypłynąwszy cichutko tuż za samym łabędziem zajada bu
łę — łabędź się niecierpliwi, nareszcie spostrzega podstęp, odwr
ca się, uderza dziobem, ale niestety chwyta tylko wodę, bo nu
rek już daleko. Jest też tu jeszcze gatunek kaczek, z długim
ostrym zakrzywionym dziobem, zwinne jak błyskawica, a
żarłoczne jak przepaść, miejscowi zowią je kozakami — ki
lu ich tylko, ale w całym stawie wszędzie ich pełno — szanują
tylko białego pana tej wody, łabędzia — jeszcze kawałek
bułki w powietrzu, kozaken jak jaskółka muszkę, chwy
ta go w ~~powietrzu~~ locie, raz wstrząśnie dziobem, a chwilę naj
większy kawałek, znika w jego paszczy — jeżeli przypad
kiem jakiej kaczce uda się zawładnąć kawałkiem bułki,
kozaken przesuwa się, długi zakrzywiony swój dziób wbij
w jej dziób, wydziera i łyka jednocześnie bułkę, i znów prz
czuwa się na drugi koniec, po nową zdobycz — [illegible] i nasz

polskie kaczuszki, w bielutkich sukienkach, z ślicznemi czarnemi oczętami, jak skrzętne ale poważne gosposie, nie łączą się z tłumem, szukają sobie gaworząc pożywienia na boku, nie łączą się z tłumem, ufając swej pracy — I jeszcze jeden ostatni, ale już ostatni dowód przezorności pokażę Wam — te oto małe, okrągłe figlarki, zrozumiały dobrze przysłowie „gdzie dwóch się bije, tam trzeci najpewniej skorzysta." nie są znów tak złe żeby miały właśnie przyjaciół, korzystają tylko z chwili — spojrzyjcie na dno, tam coś ciągle krąży, myślicie że to rak lub ryba? nie! to znów kaczki — Kiedy około kawałka bułki odbywa się najzacięższy bój, bułka tymczasem tonie i opada na dno — a ci podwodni żeglarze, najspokojniej, śmiejąc się z dudków na górze zajadają przysmaczki na dole —

Nie chcę Was dłużej nudzić, kończę na tem, do widzenia. — A. J. ablońska

1

196 175

Bremen d. 30/3 866.

Wielmożny Panie!

Za tyle niezasłużonych względów, doznanych od Wgo Pana, winienem już był dawno złożyć najszczersze podziękowania, żeby zaś mą pisaniną, nie zabierać drogiego czasu, i nie zakłócić której z tych czterech par rąk, jak Wojtuś na Zawadach wyobraża sobie Pana, wstrzymałem się do tej chwili, by razem z życzeniami wesołych świąt, i lepszej doli na własnej ziemi, podziękować i za wstęp wyborny, i za list jakim Pan dłużnika mego zaszczycić raczyłeś.—

O sobie nowego nic Panu nie mogę powiedzieć, terminuję jak mogę, a szczerą chęcią korzystania jak najwięcej, pragnę okrasić moje rękodziełko, na które tak często wsadzają mnie okoliczności, chociaż nie mam pretensyi do chlubi-

Z przyjemnością dowiedziałem się, że cy-
gara przesłane nie są złe — chociaż wiem że
nie mogą być takie jakich rzeczywiście potrzeba
dla Pana — Jest wielka różnica w cygarach
robionych z tegoż samego liścia, tu a w Ameryce,
a to dla tego, że tam robią ze świeżo zasuszonego
czy zamagazynowanego liścia, fermentacya, czyli
pocenie się (jak żyta lub siana świeżego w stodo-
le) odbywa się w cygarze, i cała tęgość zostaje — tytoń
zaś wysłany do Europy, będąc zbitym w paczce, od-
bywa fermentacyę w drodze, a przy robocie cygar
będąc skropionym, traci tęgość — a tym samym
cygara tu robione są słabsze — a zatem dobre
i słabe cygara będzie Pan mógł palić w te-
dy, kiedy mi Bóg pozwoli pracować przy wła-
snym warsztacie. —

Schude pisał że po świętach mają dru-
kować — obszerniejszy opis Bremen, prze-
słałem w tych dniach do Drezna, zapewne

go Panu wręczę do przejrzenia. —

Życząc raz jeszcze wesołych świąt i wszelkich pomyślności, zostaję z najgłębszem uszanowaniem

Sługa

Jabłoński

253 198

Wielmożny Panie

Pan Bogdanowicz ze Anne Strasse
a obecnie na Mozczyńskiej Strasse
mieszkający, wyjeżdża do domu przez
Pragę i Kraków – i chciałby to
ostatnie miasto dobrze poznać, a nie
ma nikogo znajomego; czy by Pan
nie był łaskaw parę słów napisać
do Kremera, polecających jego
opiece Bogdanowicza. –
List oczekiwać będę do jutra do
godziny 10 rano. –
Z najgłębszem uszanowaniem sługa

J. Zabłocki

D 12/4 69.

Łaskawy i szanowny Panie

Żądany przez Pana Dobrodzieja wykaz dopiero w tej chwili otrzymałem i pospieszam z wysłaniem — ale pod dawnym Pańskim adresem gdyż nowego nie znam. — Pod tym samym adresem Pni Lipińska której pisałem iż Pan jej łaskawie chce dopomódz wysłała swe papiery i bilety — przed tygodniem odebrałem ze Lwowa list od moich krewnych u których Pni Lipińska jest przy dzieciach — w którym zapytuje mnie czy adres ten dokładny i czy sądzę iż pakiet wysłany ze Lwowa już przed kilkoma tygodniami doszedł rąk Pańskich; może Pan już był wtedy zmienił mieszkania i z tego powodu zaszła zwłoka z wręczeniem tej posyłki; to też dla tego miałem zamiar wstrzymać się z wysłaniem tego tu papieru i zapytać Pana

poprzednio o nowy adres ale niechcąc jeszcze odwlekać
posyłam dla pewności jako lettre chargée
Przepraszam jak najszczerzej za dotychczasową choć nie
odemnie zależną zwłokę i proszę łaskawie przyjąć
wyrazy najgłębszego uszanowania z jakim zostaję
najniższy sługa Pana Dobrodzieja

Antoni Janakowski

Liege r. de Péry № 6
d: 29 Marca 1869 r.

Szanowny Panie

i Dobrodzieju!

Od dwóch dni opanował mnie ból zębów, twarz spuchła, i pomimo najszczerszej chęci, nie mogę wyjść; załączając więc dowód z odesłanej geo grafii Panu Rhode, upraszam najpokorniej, o uzyskanie 10 weksli po 20 talarów i jedenasty weksel na 30 talarów. – Nadto proszę o objaśnienie, gdzie i kto te weksle będzie eskontować, najlepiejby było tu w Dreźnie u któregoś z bankierów. – Przepraszając za moją

natrętności, mam honor zo-

stać Wielmożnego

Pana

najniższym sługą

Jabłoński

Niedziela

13/1 847 r.

Pierwszy osobowy pociąg wychodzi do Lipska o 9½, to za rano – drugi wychodzi o 6½ ten zdaje się będzie dobrym, i tym ja jadę – trzeci pociąg wychodzi o 10 godzinie – ten dla mnie za późny, bo po obiedzie mógłbym nie odszukać interesanta. – Czwarty wychodzi o 12 godzinie – po obiednich nie wypisuję bo W^mu Panu nie potrzebne – wszystkie powyższe pociągi w 3 godzinach stają na miejscu. —

Z najgłębszym uszanowaniem

Sługa

Jabłoński

Niedziela

17/3 867.

Łaskawy Panie

Gdybyś pan znalazł miejsce dla oddawcy niniejszego, Zecera, Karola Kawalickiego, byłbym panu bardzo obowiązany.—

Życzliwy

Jabłoński

Drezno d. 10/8 868.

./. zu Herrn A. Th. Engelhardt, Druckerei
Sternwartenstr. 14.

./. ze strony p. Rhodego w Lipsku.

p. Krosno – Chorkówka 29/10 70. –

Wielmożny Panie!

W ostateczności, ośmielam się zająć Panu chwilę czasu, moją prośbą, w przekonaniu że ją Pan raczysz wysłuchać. –

Od wyjazdu mego z Drezna, nie miałem na kilka mych listów, żadnej odpowiedzi od p. Dobrowolskiego – pomimo że tyczy nas jeszcze nie ukończony interes byłego domu komisowego. – a co najważniejsze że posłałem mu w końcu Lipca wyekspirowany mój paszport Saski, i ani starego ani nowego nie odsyła mi – szczególna uczciwość? błagam więc Pana, jeżeli niema Stefcia Wodzińskiego jeszcze w Dreznie na pensyi u Olbricha, racz Pan z obowiązać kogo, albo wreszcie przez dienstmana, odebrać stary mój paszport od

p. Dobrowolskiego, i opłaciwszy podatek w
ratuszu, wyrobił nowy paszport w policyi,
wszelkie koszta z wdzięcznością natych-
miast zwrócę.—

Jestem zdrów, powodzi mi się, jak
to na Galicyę dosyć dobrze — destylo
wałem dotąd naftę, teraz jestem od
komenderowany do kopania ropy, ma
szynami parowemi — nie wiem jak to
pójdzie — ale w Ameryce już dawno
kopią maszynami.—

Gdyby się panu zdał artykuł o nafcie
do czego — to później, jak pokopię cz
miesięcy mógłbym służyć.—

Jeszcze raz przepraszam Pana za
kłopoty zrządzone—

Łącząc najgłębsze uszanowanie po
lecam się drogiej pamięci Pana

Sługa
Jabłoński

p Krosno, w Chorkowce.—

Bóbrka d 4/5 71.

Wielmożny Panie!

Dawno już nie odzywałem się do Sza-
nownego Pana, nie chcąc Mu zabierać chwi-
li czasu.— Dziś jednak pod pozorem dwóch
przyczyn, ośmielam się przypomnieć się dro-
giej mi pamięci Pańskiej.—
1º Tydzień dopiero jak wstałem z łóżka,
w poniedziałek przed Wielkanocą, maszy-
na parowa potargała mi palec duży
u prawej ręki — doktor chciał odcinać ka-
wałki luźno wiszące — uprosiłem go, że
tylko poskładał, pozaszywał — i jakoś
dał Bóg że się to zrosło — nie zgina się
we środku palec, ale jak Pan widzi po
piśmie, służy — i ręka nie zeszpecona —
to tylko mnie martwi, że podobno pa-
łaszem nie będzie można robić.—

2o Dostał mi się do ręki wiersz, który za
łączam, może Panu znany, a jeśli nie,
tem przyjemniej mi będzie - może się na
co przyda. -
Nowego tu nic nie ma - w polityce pa
nuje <u>polnische Wirtschaft</u> - tak też
i idzie w Galicyi. -
Ropa, czyli surowy olej skalny, poka
zuje się w coraz większej ilości w nowych
miejscach - brak tylko spółki z gru
bym kapitałem, a niezawodnie Ame
rykańska nafta zostałaby wyrugowana.
U nas, to jest w zakładzie Bóbrki, po
jawiły się pierwsze maszyny parowe do
wiercenia i pompowania - to ostatnie
idzie dobrze, ale wiercenia pierwsza
próba nie udała się - robimy drugą

próbę, jeśli pójdzie dobrze, znajdziemy dużo naśladowców, a na tem skorzysta kraj — co daj Boże. —

Łącząc wyrazy najgłębszego poważania zostaję

z uszanowaniem

sługa

Jabłoński

Bremen d. 31/12 81. r

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju

Otóż jestem w starym, znajomym gro
dzie Bremy – a 10 Stycznia parowiec
Berlin wyruszy z portu unosząc z sobą
i ciało i duszę moją – Smutna to chwila,
tam gdzieś daleko, podają sobie dłonie, win
szując ukończenia starego roku i szczęścia
w przyszłym – ten człowiek siedzi w hotelu
sam jeden – z myślą o przeszłości, o tych
których porzuca, uzbrajając się w wspomnie
nia, by w nowym świecie, wśród obcych
ludzi i w nieznanym życiu wystąpić do
walki o kawałek chleba – jakże to
właściwa atmosfera dla niemca, jak on
w niej swobodny, szczęśliwy – a jak przy
gniatająca dla nas – – ale słowo się
wyrzekło – trzeba wytrwać, zwyciężyć i po
wrócić z owocem. –
Dotąd nie źle mi idzie – w Frankfurcie

znalazłem mego towarzysza podróży zupeł
nie gotowego do drogi – to jest, nie miał
co pakować, więc był gotów – chęci nie b
kowało, bo nie było ani feniga w kiesze
Wybrałem drogę na Bremen, mając tu zna
jomych, pokazało się że do New Yorku k
sztuje 30 tal drożej od osoby, oprócz teg
oszczędzam kolej z New Yorku do Balti
moru – Zapłaciłem więc za 2, 270 tal –
z Baltimoru w parę godzin jestem w Wa
shingtonie, gdzie za pośrednictwem
Pana, znajdę dalszą informacyę. –
Mego towarzysza znalazłem lepiej, ani
żeli był mi opisywany – zdaje mi
się, (jeżeli nie gra komedyi, czego nie podejrze
wam) że więcej był niewolnikiem w rę
kach żydowskich, jak niewolnikiem wła
snych namiętności – to dziś jesteśmy
bliżej, rodzi się zaufanie, i wytwarza s
pewien stosunek Ojca z Synem. –
tą drogą chcę iść dalej – obudzić obowiązk
obywatela, polaka, obowiązki ucześna
ne w Galicyi. – o ile mi się uda
/.

czas pokaże. —

Aby nie tracić czasu, wzięliśmy się do języka angielskiego, i ja z siostrą już głowię, łażę po pokoju i moduluję koniugacye i deklinacye, nie wesoło to zajęcie, ale nie ma rady. —

Kończąc, zatem życzę Panu najserdeczniejsze życzenia przy nowym roku. —

Z najgłębszem uszanowaniem sługa

Jabłoński

Upraszam o odesłanie kartki —

Rojtbahn Str № 12 pt. —

tam mieszka dwoch inwalidów naszych — Reklewski i Pilchowski. —

Jabłoński Adolf 207 208

Washington d. 9/2 72.

Wielmożny Panie!

Od tygodnia jestem już w stolicy nowego świata, i doprawdy, że to jeszcze bardzo młodziutki ten światek – sam Washington wygląda, jak małe miasteczko w czasie jarmarku, kiedy massa kupców najedzie, porozbija namioty, z płótna, z desek, z parawanów, i uformuje na chwilę wielkie miasto, po trzech dniach lub po tygodniu, zwija się obóz, namioty, domki, i znów dawne pustki: zdaje mi się, że co chwila obywatelstwo tutejsze ukończy interesa i wyjedzie gdzie indziej – Ani jednej ulicy nie ma podług form Europejskich – Przy przynuypalnej ulicy, przy 3, 4 piętrowym domu murowanym, (ale czerwonym koniecznie z zielonemi okiennicami,) stoi buda drewniana z jednem oknem, dalej parkan z desek, za nim zapewne w lecie kartofle, znów dom porządny, a przy nim szopa dla zajazdu furmanów czarnych i białych, co przywieźli siano, słomę, mięso i t. p. – w tym stylu całe, całutkie miasto, a że obszerne, to wiemy tym placom próżnym które mieści w sobie – Gmachy publiczne i stolica

wielkie i piękne — Gmach Kongresowy z białego
marmuru, zwany Pana — jak to mi owydziała l[...]
ki, kosztuje tylko 25,000,000, dolarów —
P. Kałusowskiego znalazłem, tak jak Pan mi
opisał — najzacniejsza dusza — pomaga mi
w wyszukaniu potrzebnych mi dróg —
Znalazłem też p. Aleksandra Sengtellera
który w Białej chodził do szkół z bratem swoim
Józefem, z Preusem, synem doktora, z Flegera
i z małym jak go wówczas nazywano Józiem
otóż prosi mnie czy to Pan był tym Józiem.
Sengteller od 31 na emigracyi; długo był we Fra[n]
cyi; ten od kilku lat, jest urzędnikiem, rytuje
na miedzi, (aqua forte) — Adres jego —
A. Sengteller 210. N. Y. Avenue.
Washington. D. C. —

Moje projekta trafiają na wielkie przeszkody
bo w fabrykach, jako robotnicy, pracują czarni
z nimi nikt nie wytrzyma konkurencyi — jako
urzędnik, nie znam języka — jednak za pośredni-
ctwem p. Kałusowskiego, dostałem 6 listów re-
komendacyjnych do właścicieli kopalni nafty, od
p. Szefa, (podporucznika Krakowskiego) będącego

jenerała w czasie tutejszej wojny, a dziś naczelni-
ka wydziału, do wydawania patentów na wynalazki:
Za parę dni pojadę do Filadelfii, a z tamtąd do
Picburga — do Kąpieli — może się jako zawie-
zę —
Pozycya P. Kalus: wcale nie świetna — mieszka
w małym drewnianym domku od 20 lat, i nie ma
go za co kupić — ma syna 18 lat, i dwie córki
starsza już około 16 lat, bardzo miłe panienki,
słabo mówią po polsku. — Połówkę jakąś ze-
brał obrócił na kupno placów w nowo za-
kładającym się mieście, przed wojną — Zaś
po wojnie handel zwrócił się inaczej, miasto
upadło i place leżą pustkami bez kupca.
P. Pots. Fal. Zal. jeszcze lepiej umieścił swój
kapitał, bo City Zaleski, nie istnieje na
horyzoncie Amerykańskim — więc było to był
ko Schwindel — a rachunki roczne jakie
odbiera, nic nie dowodzą — Posiadłości ta mie-
ła być w Texas, nie daleko Indianoli, jest
w tem miejscu parafija Panny Maryi, ale
bez parafian, bo Zozolowie, by mieć zasługi, i
prawo na parafię oznaczają sobie pewne pustko-
wie, jak najwięcej obszar, i chodzi tylko o 100 Kato-

lików, aby został proboszczem — a następnie napisał w białym orle sprawozdanie —

Drogę mieliśmy najgorszą, cały czas trwała burza, przyjechałem o 8 dni później, to jest z Southampton zamiast w 14 dni, to 22 dni do Baltimoru. — Oprócz mnie i Kapitana, wszyscy chorowali na morską chorobę, a byli i tacy, co wcale nie wstawali z łóżka całą drogę. —

Partya niemiecka moskiewska przy rządzie — dla tego Kat. stracił po wojnie swój dobry urząd i ledwie zawiesił się w Biórze do oświetlania brzegów Morza — Jest on to nadzwyczajny [illegible] nowany —

Od nowego roku p. K. nie otrzymuje dziennika poznańskiego — znać że mu to przykro —

Mam jeszcze jedną prośbę — żeby Pan był tak łaskaw przysłać mi "10 lat niewoli moskiewskiej" — na co załączam dolara. Ponieważ dziś nie wiem adressu swego — zatem pod adressem takim (" H. Kałussowski, Washington,,)
Adolfowi.

Przesyłając W Panu najserdeczniejsze podziękowania za wyświadczone mi łaski i życzliwość, mam zaszczyt być najniższym Jego sługą Adolf

~~257~~ 216

Charlottesville d. 3/3 72 r.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Chociaż z tak daleka od starego świata, pośpieszam z największą przyjemnością złożyć życzenia Wgmu Panu w dniu Jego imienin, a że życzenia te idą z całego serca, wątpić Pan nie będzie — następnie winienem powtórnie podziękować Panu za list rekomendacyjny, bez którego byłbym jak w lesie — list ten był mi najlepszym przewodnikiem, jak na zaczarowane słowo, otwierały się przed nim i podwoje i serca ludzkie — Ale zacznę od początku — ot. przypomnę sobie, jakie szczegóły wysłałem Panu w pierwszym liście, powtórzę więc w krótkości przybycie moje tu, i pierwsze zabiegi o pomieszczenie się —

Pan Kałussowski, najzacniejszy starzec, wziął sprawę do serca — mając liczne stosunki, rozpisał listy, by mu znajomi udzielili wiadomości względem zatrudnienia przy kopalni nafty — Zbiegły się listy, a treść ich była prawie taż sama — "Przy kopalniach jest praca fizyczna i umysłowa — do pierwszej używani murzyni, bo silni, i podług siły płatni — rekomendowani panicy przy nich będą jak komary, ich delikatne ręce nie znają motyki ani siekiery lub taczek — więc miejsca by dla nich nie ma — do drugiej, umysłowej pracy nie znając języka więcej być nie mogą, więc i tu miejsca dla nich nie ma, przykro to, ale tak jest. —"

Po takiem rozczarowaniu, nie wesoło zrobiło się na duszy — tu inny

świat, inne stosunki; to dla biednego, ale wykształconego po tutejszemu, pole o-
twarte, urodzajne, ale dla takich jak ja, droga prosta nie prowadzi do nicze-
go, krętą można dużo zrobić, albo kark skręcić, na to nie jestem zdatny –
Więc nowa debata, co tu robić? a myśl o nafcie zawsze na pierwszym pla-
nie – W tej krytycznej chwili przychodzi ostatni list od P. Boecka – (wa
szawianin do 47 r. później przy Bemie Inżenier, poseł w Stambule (professor w Sorbonie) a obe-
cnie professor matematyki przy uniwersytecie Wirgińskim, sława Ame-
rykańska zasłużona) Ten pisze – "Mój Henryku, twoi znajomi wcale
czasu nie tracą, niech tu przyjeżdżają, zapiszą się do uniwersytetu, wybio-
rą przedmioty według woli, w 2 lata patenta, a wtedy u nich będą
się prosić a nie oni o miejsce –" W tej chwili pojechałem do Wir-
ginii, 16 godzin koleją, poznałem się z P. B. ten zapoznał mnie z Uni-
wersytetem i professorami, (prawie wszyscy mówią po niemiecku) wróci-
łem do Waszingtonu, zabrałem Kolegę i w trzy dni w tydzień, byłem już
zapisany do Uniwersytetu z Kolegą, ulokowany, zagospodarowany –
Uniwersytet tutejszy ma tę prerogatywę, że wolno wybierać akademikowi przedmio-
ty i jakie chce – z tego składa egzamin i na to dostaje dyplom – Można więc
w rok skończyć swój kurs – Ja z Kolegą wybrałem – Miny, Mineralogię,
Geologię, Matematykę i Chemię aplikowaną i Architekturę (Fizykę) – to jest aby być inży-
nierem cywilnym i min – przyrzekają i zapewniają nas professorowie, że
przytem umiemy z końcem drugiego roku, to jest 1 Lipca 1873 r. będziemy mogli
prawnie, otrzymać patenta – Tymczasem chodzimy do Laboratorium na Che-
mię analityczną, i uczymy się angielskiego prywatnie –

Początki, jak wszystkie, są trudne, ale posuwamy się powoli pracując od rana do 10 wieczór – Tak więc na starość zostałem studentem, i trzeba łazić do szkoły – wszędzie mam też podobnych Kolegów, a nawet żonatych –

Kolektka mój, (a to główny punkt) jest bardzo zadowolniony z mej decyzyi – pracuje chętnie, marzy o patencie i o chwili kiedy będzie mógł zarabiać dolary – a każdego roku 1 Lipca, przy wypuszczaniu nowych uczonych, zjeżdżają się właściciele kopalń, fabryk, albo pretendenci do tychże, i rozkupują nowo opatentowanych, płacąc im rocznie od 1500 do 2000 dolarów na rok pierwszy. – takiej pracy podobno w Warszawie za 25 lat urzędnik nie dostanie, chyba dyrektor piwa w Waldschlosschen – Na wakacye 1 Lipca, professorowie zabierają swych uczniów i robią wycieczki do kopalń już gotowych na praktykę, albo za nowemi poszukiwaniami. –

Pozostaje mi więc 16 miesięcy do nauki, nim pójdę na sprzedaż. –

Otóż cała moja dzisiejsza sytuacya – spodziewam się, że z takiego obrotu rzeczy, najsympatyczniejszy ojciec będzie zadowolniony, a tem samem i Ojciec mego Kolegi – Ciekawy jestem odpowiedzi z tamtąd. –

Za stół miesięcznie 22 dol. Mieszkanie 5½ dol. praczka 1½ dol. – od osoby – Wpisu zapłaciłem za dwoch na I rok 276 dol. to zależy od przedmiotów – Jak Pan widzi nie drogo – a co to za przyszłość tu dla młodego człowieka. –

Stan Wirginii należy do najpiękniejszych – ale zwyczajny mój

ny, obywatele po uwolnieniu murzynów, stracili głowy – Co w utarczka-
li w boju, zwalczeli domy popalone – główny handel, murzyni, nie przyno-
szą dochodu, wartości ziemi nie znają, i cierpią biedę – a przepyszne
ziemi ogromne łany leżą odłogiem, bo nie ma rąk do uprawy, a nie ma
pieniędzy na najem, to tak coś jak w Rossyi jak było w Galicyi po uwol-
nieniu od pańszczyzny – Sławne plantacye tytoniu znikły – a nasi
polacy, zaczynają zakładać winnice – Aker roli wykarczowanej [przy kolei żelaznej] k-
osztuje 20 do 30 dol. nie wykarczowanej 10 – a w górach, dalej, nie
wykarczowany 1 dolara – i to nie ma kupca – bo 300 000, do 700 000
emigracyi przybywającej rocznie z Europy, na tak wielkich przestrze-
niach nie ma śladu – tak to się rozstarz. – Gdyby biedacy, co się męcz-
ą w Szwajcaryi lub Francyi, przybyli tu, w 4 lat pracy miałby
każdy winnicę 20 do 30 akrów – dającą tysiące dolarów rocznie, a
na początek nie trzeba sum wielkich, bo właściciele dają grunt
na wypłaty na 10 lat, a pierwsze dwa nic się nie płaci – rozumie
się co rok ziemia będzie szła w górę, ale zawsze jest to najpew-
niejsze zabezpieczenie się i pewny sposób zrobienia majątku –

Obiad tak ludzie jadają. W sali przewodzi gospodyni, przy niej 4 murzyn,
obok 3 stoły nakryte, przy tych 25 studentów – przed każdym talerz je-
den jedyny, widelec i nóż, łyżki nie ma bo zupa rzadko, a w lody dają desserową łyżkę.
I murzyn podaje 2 półmiski, rybka i pieczeń, kładzie się obaje na talerz. II Murzyn
podaje Kartofle i Makaron, bierze się obaje na ten sam talerz – III Murzyn poda
kaszę kukurydzy i sałatę z ~~Kartofli~~ ogórków – bierze się obaje – IV. M podaje Masło i
bułkę gorącą, i to idzie na wspólny stos – I M wraca z Sosem i Syropem
i to się pakuje – II M wraca z owocami w Occie i Cukrze, i to się układa
naokoło z Musztardą i serem – to już jak kto układa – a z tej ciany tej pra-
cy wieży Babel, zabiera się każdy do jedzenia – Co kraj to obyczaj. —
Z najgłębszem uszanowaniem sługa Adolf

University of Virginia Va

D 31/3/72. –

Wielmożny Panie

Za łaskawy list Pański najuprzejmiej dziękuję był to pierwszy otrzymany z Europy, a tak szczęśliwy, że na drugi dzień zaraz otrzymałem i z Galicyi wia domości – w prawdzie nie wesołą, ale lepszą jak zda wna – U mnie tu nic nowego, chodzimy z moim kolegą do szkoły, pracujemy po 14 godzin dziennie, dotąd idzie dobrze – angielszczyzna powoli przyswa ja się – we piątek, (wielki) zaczęliśmy roboty w polu za Stolicą – wyznaczają sekcye, po 4 studentów, przy pomocnikach sekcyi, także studenci na drugi rok pra cujący w polu – przyjemna i bardzo nauka – szko da tylko, że ten piękny kursyk kończy niedługo, więc ani czasu nie wystarczy zbierać owoce z tej pracy. Mój Kolega, jak dotąd, prowadzi się dobrze, bo też trudno inaczej – tu nie ma kraju – pijatyk, gier żadnych – a do tego on nie ma pieniędzy, więc siedzi i uczy się – z miłostkami także trudna spra wa – brak języka, czasu i t.p. – nadto studenci w ogóle pilnują się nadzwyczajnej wstrzemięźliwości – praca jest harówką, co po za tem, wyśmiane, skarcone wyrzucone – Przy największej ostrożności nie

utaję się nikt z miłosną wyprawą, bo to przeszło
400 kolegów spisuje, pilnuje – jeśli spostrzeże
wyprawę tajemną do miasta, oddalonego o 1 milę od Uni-
wersytetu, a drugi prowadzi około domów zajmowanych
przez studentów, w tej chwili ściśnie tylko jeden nabo-
ki na trwogę, i mają trąbki udaszowe na ten cel – w
mgnieniu oka jak mrowie obsiadają kawalkadę,
dwóch bierze pod ręce, 100 wyprzedza z okrzykami
szalonymi z pochodniami, z końca muzyką, 100 w
tyle, tak samo, w chwila wyszukuje imię i który
zwiska kawalkada – ten prosi, błaga, gniewa się
nic nie pomaga, bez względu kto on tam jest, na-
wet profesor nie uniknie tej parady – przed dwo-
ma laty wyprawiono mu taką muzykę, biedak na
drugi dzień podał się do dymisyi – tak prowadzą to
delikwenta do Uniwersytetu, tu wszyscy 100 tak
200 na przyjęcie, z mowami i odpowiednią tam
muzyką – Teraz dopiero wyprawa skończona, de-
likwent zaprowadzony do stancyi – Po takiem
przejściu jednego, i innym odejdzie ochota – żeby
u nas zaprowadzić coś podobnego, może by mniej
było utracjuszków – mniej bali w Dzeżnie – może,
ród Mamutów zaginął, a szkoda bo nie
przynajmniej kości cenne – kiedyż zaginie też
ród paszczonej młodzieży, nie mającej nawet

213

i tej mam mistrzowskiej usługi. —
Co do gawęd o miłości naszych potocznych opiekunów, tej nie wierz, i mam podejrzenie, czy to nie był figiel, dowcip azyatycki — Kiedy przyjechał na wycieczkę do Ameryki, a tam tyle polaków, o nichby komu przyszła ochota realizować rachunki więc trzeba fortelem ojca ratować — i puścili pogłoskę o pojedynku — a dopóki tam stan taki jak dotąd panować będzie, pojedynkowania się nie — tylko wytępienie. —
Przez cały czas pobytu Aleksego, dzienniki a szczególniej humorystyczne, cieszyły się jego kosztem, karykatury i który coraz dowcipniejsze — a zawsze niedźwiedź z batem albo Kozak z knutem ubrany w suto faworyty angielskie Aleksego — wyszydzano kobiety które mu się za nadto podobały — pozostawił on tu dużo rubli — a może i dużo potomstwa — Zdaje się nie przyjeżdżał w zamiarze zawiązania węzłów przyjaźni — ale to nie wiele uda się — tu polityka zmienia się co cztery lata, razem z prezydentem — Obecny nie jest popularny, ale sprytny, już sobie dobrał senatorów i ma nadzieję pozostać następne 4 lata — czy mu się uda? zobaczymy — On pierwszy co robi; to jest zbiera pieniądze — żaden z poprzedników jego tego nie robił, i to mu mają za złe — bo bierze pieniądze z Europy — a wszelkie przedmioty obce prawem zakazane, i sprzedają się na licytacji jak np. [illegible] — zaś pieniądze idą do instytucji na dobro publiczne — ale ruble i dolary nie wychodzą na sprzedaż. — Cóż on czy obecnie myśli, przytęcza

nia Meksyku do Stanów Zjednoczonych — bo Maxim. Tu…
ącz pobyt zyswała(?) — nie znaczy to wiele tam nakaz
zapracować na Meksyk, więc dzienniki insynuowa-
ne z góry obrabiają przyjęcie przyłączenia, wynikają-
cy z natury rzeczy — z położenia geograficznego, a naj-
więcej z miłości do sąsiedniej wolności — to jak na
wolę — a to przyłączenie tylko dzisiejszy bohater
nad Lexin(?) dokonać może — Sapienti sat.
Niedziela wielkanocna — 10 godzina, rano, u Was teraz
biegniecie za święconym jajkiem, Pan zapomni je
po obiedzie — Tu nie znać tych świąt, w ogóle nie
ma żadnych tradycyi — a Katolicy! — a wczoraj po za-
wczoraj miejsce na obiad — sztuki wołowe i jajko — Tylko
robić się nie nudzi(?), nawet lub pisać trzeba — to się też
zapełnia gałgan (firanka niby) na okno, dzwoni na …
i dopiero zaczyna się pisanie, bo w tygodniu nie ma na
to czasu. — a teraz umęczeni(?), najadłszy się, siedzą
samotnie nad biblią i niby czytają, rozmyślają —
o dwunastej już bez ogródki idą spać. —
Mam prośbę do Pana — z wiadomych przyczyn Panu
nie przysłam listów do Galicyi prosto — tylko z kądciś
z Europy — otóż przesyłając najmocniej i przepraszając
zatrzymając się list włożyć do koperty i podług adresu
odesłać na Konto(?) — zaraz — najmocniej przepra-
szam za me natręctwo, ale nie mogę sobie dać rady,
muszę zmieniać osoby i drogi do listów. —
Łączę wyrazy najgłębszego uszanowania i prawdziwej
czci z jaką jestem dla Pana sługą
pamiętniki zwiedzam — już jest Klapka sprawa — Sobolew(?)
co to warto Bóg wie. —

214

Wielmożny Panie — Doprawdy ja nie winienem — Pan mnie na wziął — „Podaj komu palec, to On cię obu rękami za połę" — wierutny za Pańską dla mnie dobroć, przychodzę Pana obciążać moimi kłopotami — przebacz Pan, daruj, ja się poprawię i na karę przyszlę następny długi list — z tutejszymi obrachowaniami — dziś nie mam chwili czasu — list już gruby, więcej się nie zmieści — więc tylko, serdeczne uściśnienie dłoni pańskiej załączam, z prośbą o wysłanie tych listów (gazet, i Katalogów) to zaraz nadejdzie po liście — do Łukasiewicza, p Kraków, Krosno w Chorkówce — Listy mogą nie czekać na paczkę — Jeden katalog dla Pana załączam — pragnąłbym zapoznać pana z tutejszym profesorem polakiem Dr Boeck — przed 48r był w Monachium, sławny Matematyk — Hilary Ostrowski jest jego krewniak — po 48 w Węgrzech przy Bemie i Kossucie Szef sztabu potem posłem w Konstantynopolu, zmienił owczesnego Andrassego posła — potem profesor w Sorbonie — dziś sława Amerykańska Matematyczna — znany tu wiek — mówiący przez niego wydobyć co, gdyby panu było potrzeba z tutejszych zakładów amerykańskich — jestem z nim bardzo dobrze —

Listy przeczytam nie zapisując tożsame umyślnie aby pan przeczytał — znaj Dziecko pan wiadomości o Ukrainie. —

10/4 72. Łączę najgłębszy szacunek i poważanie sługa

Jabłoński

215 ~~216~~

University of Virginia Va
3 14/4 72

Wielmożny Panie!

Dwa razy już mi się udało – sam przyznaję że powinienem znać granicę delikatności i więcej nie kłopotać Pana memi listami – ale jestem pod młotem na kowadle, więc się ratuję – a przez to staję się natrętnym – do tego mam jeszcze tę uwagę – że Pan czytając moje urzędowe listy (o co proszę) stajesz się moim spowiednikiem, a gdybyś Pan dostrzegł jakie zboczenie, ostrzeżesz mnie, że błądzę – abym miał czas poprawić się –

U nas tu lato rozgaszcza się coraz lepiej, chociaż amerykanie narzekają, że tak późnej wiosny dawno nie mieli, i że to polacy sprowadzili te przymrozki; jednak kwiaty już się rozwijają, wierzby płaczące i inne już krzewy już pokryte zielenią – Brzoskwinie kwitną a mają wydawać olbrzymie owoce, wielkości dwóch pięści – W ogródkach przy domach ruch, właśnie wiele grzebią i sieją – ale tych ogródków bardzo mało, a jeśli są to tylko przed oknem jakiś klo

bik z 10 kwiatkami — prowincjactwo wszystka
ne — służby mało trzymają bo droga; a jeśli
jest familia mężczyzna, jako służba, to znowu
i ci prowincjacy — z resztą nie kochają się w tem.
Sadów jak u nas, nie widziałem dotąd, ma
tu mieć jakiś farmer sadzić, a w roku za
szłym wziął za jabłka tylko, wysłane do An
glii, do Londynu 7000 dolarów — Co to za kraj
obiecany —
Jak wygląda Charlottesville (Szarlotswil) Od strony Wa
shingtonu jadąc koleją wijącą się częściej w korytarzu wyku
tym w skale, niż po wierzchu ziemi — minąwszy za
rosłe trawą oszańcowania z ostatniej wojny, kilka no
wych cmentarzów na których w długich szeregach leżą,
pochowani żołnierze i oficerowie, minąwszy po drodze
kilkanaście ruin stojących jeszcze, bo właściciele
wyginęli lub zbankrutowali, wjeżdża się nareszcie do
Miasta — pociąg stanął, na prawo hotel wspaniały,
ulica nie brukowana — po drugiej stronie ulicy na pa
lach stoi buda, to dworzec — za nim buda druga, to szpu
Po lewej stronie patrząc z wagonów, puste pole, góry, lasy,

Ulica do miasta główna, (jedyna) rozumie się nie brukowana, ziemia czerwona, jak deszcz błoto po kolana, przejść nie podobna – więc dowcipni amerykanie, aby nie tonąć w błocie, a słysząc coś o chodnikach, zaprowadzają je u siebie – Uradzili w zgromadzeniu, ażeby każdy z właścicieli przed swym domem zrobił chodnik – Więc biorą się do roboty, i znów na wyścigi, kto lepszy zrobi – Po długim namyśle jeden z gorętszych by zrobić chodnik, kładzie przed swym domem na poprzek kilka drewien, a do tych przymocowywa po 3 lub 4 deski obok siebie, w dłuż całego domu, ale dla ekonomii przybija po jednym gwoździu na końcach deski – Sąsiad widzi że to nie zupełnie dobrze, ja zrobię lepiej i taniej, i wysypuje chodnik popiołem z węgli kamiennych i polewa wapnem – trzeci sąsiad, powiada, i to nie bardzo dobre, ja zrobię lepiej, i brukuje cegłą chodnik – następny robi znów z desek i t. d. chodnik przeplata się rozmaitemi systemami, nawet gliniane są próbki, dobre jak sucho – Ale prawo zapomniało o pustych placach istniejących pomiędzy domami, cóż z temi robić – kto zrobi chodnik – No prosta odpowiedź, kto wybuduje tu dom zrobi i chodnik – a teraz jak? No, teraz niech tak zostanie – i zostało tak – Teraz idziesz Pan do miasta – ale w dzień, i chroń Boże w

nocy, w nocy lepiej już środkiem ulicy — chodniki budowane przed kilku laty — podmurszały się, tu cegła wyleciała, a za nią dziesięć innych, tu wapno pusiło i papior wiatr wydmuchał, i znów dziura, tu znów deska pękła, gwoźdź nie trzyma, albo umyślnie dzieci wyciągnęły, stajesz Pan na końcu deski a drugi idzie do góry, i strzeż się Pan bo i kapelusz i głowa w niebezpieczeństwie — tu znów sęk wyleciał z deski, noga uwięzła w dziurze, i ani sposób wydobyć — to jeszcze pół biedy, ale ciemno, i nie widzisz Pan że następuje plac pusty, zatem brak trotoaru i od razu wpadasz Pan w dół na 1/2 łokcia — w dzień bo widać kamienie duże pokładzione tu, jak to u nas przez rzekę na wsi robią przejście, zatem przy pewnej ekwilibryi można przebyć tę haribdę, ale w nocy nie sposób — i taki chodnik łączy miasto z Uniwersytetem. —

Dla komunikacyi pełniejszej i dla dogodności dam cyrkuluje omnibus żółty i dwoma żółtemi końmi ciągniony, Murzyn na kozle ma blaszaną trąbkę i nią ogłasza czy ogłusza swój przejazd, zachęcając do wsiadania — Omnibus także dowcipny na 4 kołach skrzynka prostokąt, w tem 4 ławy z desek, a nad skrzynką na 4 słupkach wznosi się baldachim, bo od słońca i od deszczu — przez boki widok śliczny, bo nie tamowany ani deskami ani szybami — po prostu nie ma nic —

Reszta później — jeśli Bóg pozwoli, tymczasem polecając się łaskawej pamięci Pańskiej, zostaję z najgłębszem uszanowaniem — Ściskając dłoń Pańską — sługa Jabłoński

217 ~~21~~

University of Virginia Va

d 26/4 872 r.

Wielmożny Panie!

Kiedy całe towarzystwo amerykańskie po-
zamykawszy się w domu debatuje nad biblią, ja
korzystając że nadeszła Niedziela, więc według
zwyczaju siadam do spłacania długów listowych,
bo tylko w ten dzień mam chwilę czasu.—
Po przybyciu do Ameryki napisałem i do
p. Wodzińskiego, a że już wszyscy byli łaskawi
odpisać mi, oprócz Wodz., więc zaczynam
być niespokojny, czy tam nie stała się jaka
bieda — Nadto nie wiem z pewnością
gdzie są chłopcy, domyślam się że powinni
być w Dreznie, jak dawniej na stancyi u
Wolbego — Upraszam więc Pana o łaska-
we wysłanie załączającego się listu Stefanowi
i Leonkowi, który tam jest.—
Zapewne Pan ma łatwiejszą sposobność, pismo
zagrane w Nowym Yorku — wiele rzeczy

Pan widział i czytał, ale coś podobnego jak Swoboda, nawet w Częstochowie tego nie drukowali – Nowym redaktorem tego czasopisma od N° 3go jest Pan P. Wadzicki, ma być krewnym szanownego X. Ledochowskiego, arcybiskupa – Było by bardzo do życzenia, gdybym mógł za pośrednictwem Dubrawolskiego dowiedzieć się, co to za figura ten p. Wadzicki – czy tu nie ma jakiejś intrygi – jeżeli zaś jest to zero, jak ja go podejrzewam, to dam mu pokój – dotąd ograniczyłem się na poprawieniu 5go numeru, jak to profesor studenta I klassy poprawia ćwiczenia, i ze stosowną radą o pamięci na gramatykę, historyę i geografię przesłałem redakcyi – dotąd nie mam odpowiedzi jeszcze –

Gdyby p. Hr. Engestrom życzył sobie lub ktoś
z uczonych warszawskich wejść w stosunki z
Ameryką, pod względem zamiany Minerałów, oka
zów Ornitologicznych, agricultury i t.p. najłatwiej
wykonałby to przez pośrednictwo Vicekonsula
Amerykańskiego P. Flügel w Lipsku – zawierając
stosunki z Smithsonian Institution, Washin
gton D.C. to the honorable professor Joseph
Henry L.L.D. Tylko do Lipska i z Lipska opła
ca się koszta przesyłki – Instytucya ta jest
bardzo porządną, ma piękne zbiory – ma i insty
tut rolniczy i rozsyła albo podług własnego uzna
nia, albo na żądanie, nasiona drzew, owoców,
kwiatów – i chętnie udzieli nowych członków chcą
cych sobie wejść z nią w stosunki. —
Pisałem już o tem do Krakowa do p. Alta, pro
fesora Mineral. i Adwokata – nie wiem czy [illegible]
cie korzystał! –
U nas tu lato nie może się zdecydować, wciąż
ży przez okno, to śnieg, dopiero w upłynio
nym tygodniu, przestaliśmy ognia palić w
piecu – gorąco i zimno na przemian, a to
nie bardzo zdrowo. — Drzewa zaczynają
puszczać pączki, brzoskwinie kwitną

przesliczne, a mają być nadzwyczaj dobre świa-
kie — Krajobraz przybiera coraz piękniej-
sze odcienie — gdyby tylko czas był robić
wycieczki w góry co tak wabią do siebie, a-
le podobno dopiero w wakacye nastąpi —
Pracy teraz dużo, a co gorsza że oczy odma-
wiają mi posłuszeństwa i w nocy nic nie mo-
gę nie robić — najdalej do 10 godziny —
Jak się ryby łapie. Szanowny obywatel nasz mający odby-
wać debatów nad biblią, przy zamkniętych drzwiach, oczy-
jak raz w tydzień, w Niedzielę — Kolej sobie wycieczkę na
ryby — jeden koszyk bierze się na plecy z instrumentami, dru-
gi koszyk na plecy przez drugie ramię z żywnością dla sie-
bie, w tym ostatnim koszyku jest zapas spirytualny pozo-
stały z niedzieli — w ręce składany kij do wędki — i idzie na
[illegible] — A dokąd to pyta sąsiad — a na ryby — A pocze-
kaj pan, pójdę i ja — I za chwilę zjawia się podobnie uzbro-
jony — oba wiedzą o co chodzi, ale milczą — przybyli na
miejsce — zaczyna się rada — blisko siebie łapać nie mo-
żna, rozejdźmy się na 100 kroków — rozchodzą się — zarzu-
cają wędy — i każdy z nich ukryty w zaroślach dłubie w
[illegible], trąbi — i zasypia — nad wieczorem budzą się
zwołują — A co? masz ryby sąsiedzie — E gdzie tam
nie biorą, aż mnie oczy i głowa boli — To i mnie tak
samo sąsiedzie — nie mamy dziś szczęścia, trzeba in-
nym razem spróbować — i wracają z pustemi
koszami i z pustemi butelkami —

Z najgłębszem uszanowaniem

Jabłoński

d 20/5 72. 219

Wielmożny Panie.

Sądzę że do tego czasu odebrałeś Pan już katalogi tutejszego uniwersytetu – przykro by mi było, gdyby zaginęły, dołączyłem do nich i trzy numera Swobody, dla Pani Łukasiewiczowej, na dowód jak dalece przekwitła literatura polska w Ameryce, nie wydawszy owoców – Ciekawym czy też Pan odbiera tę osobliwość, gdyby nie było przykro, mógłby się usunąć z niedoli zawodu redakcyi –

Lato i tu już nawstało na piękne, miewaliśmy po 84° Farenheita, bo on tu używany, amerykanie zawsze przenoszą duże cyfry nad małe – Byłem kilka razy w polu, ale tylko jedyny raz natrafiłem na kawałek pszenicy już wykłoszonej, zapytałem Pan co rośnie w polu w innych miejscach? rozumie się nic – a którzy tam znów orali, i rzucali ziarno do ziemi, a nic nie wyrosło – daj pokój, po co to złego, lepiej usiąść przed domem, założywszy nogi na sztachetki, aby przechodnie przecież widzieli, że mam buty – i obrzucali mi rękawami przestrzeń – żaden amerykanin inaczej nie siedzi, jeżeli niepogoda wpędzi go do pokoju, to w oknie muszą wyglądać podeszwy od butów, chociażby dziurawych to nic nie szkodzi –

Z obecnego mojego pobytu, nic nie mogę najmyśli pod względem handlu, jak to mała mieszczka, na pół przez

Serce do Kilkudniowej Stelli w nowy dom pod Wałdzkiem kupiony?

murzynów zamieszkałą, i do tego o milę (bitą drogą, a więc angielską) da-
leko od uniwersytetu, gdzie się tam najwięcej raz na tydzień
za jakiem sprawunkiem, bo kupcy co się porozsadzali około uni-
wersytetu, niemiłosiernie zdzierają — W ciągu 20 dni, mam
zamiar z Profesorem Bosek, pojechać do Washin-
gtonu i Nowego Yorku, może się tam zrobią ja-
kie nowe znajomości — Nie ma jednak obawy aby
Ameryka prędko sama sobie wystarczyła — [illegible]
własny (surowy) sprowadzają go z Europy (obrobiony
probowali zakładać młyny, i nie Amerykanie, ale
Niemcy i nie udało się — drożej kosztuje i gorszej ma-
rki, tak samo piwo. —
Pana Petrowicza, o [illegible], znam, adres
do niego taki — Przez Kraków, Frysztak w
Przybówce — Ma on tam córkę w [illegible] na
pensyi, i zapewne do niej zagląda. —
Lasy Amerykańskie (dotąd znam tylko południowo
część stanów zjednoczonych, a mówią że północna
ma być piękniejsza, chociaż i to nie bardzo podo-
bne do prawdy, bo Wirginia jest matką innych
wszystkich stanów, jako najpierw zasiedlona, za-
tem najbogatsza i najmocniej cywilizowana,) otóż lasy
jakie dotąd widziałem nie wiele się różnią od naszych, tyl-
ko lepiej podszyte, najpiękniejszemi krzewami, kwit-
nącemi i owocowemi, np. wiśnia dzika, mają to
być wyśmienite — ale [illegible], dlatego

teraz Kalifornii niemieccy zaczynają się krzątać około winnic jako najmniej stosunkowo wymagających rąk ludzkich, jeden z niemców, z czwartoletniej winnicy, dostał za wino ze wytłoczony sok po 2½ dolary za galon, a galon wy daje jeden krzak w pozaszłym — tak doskonała tutejsza ziemia — a do tego na zimę nie wymaga pielęgnowania, popróbu jak stało przy krzaku tak czeka następnej wiosny — Dla jakiegoś towarzystwa, coby chciało zrobić wielki interes, najpiękniejsza spekulacya, kupić tu obszar ziemi, można dostać, ale tylko teraz, dopóki zwojowani wojną obywatele, co jest właściciele tych plantacyj nie oprzytomnieją, akier ziemi już wykarczowanej i na nowo porosłej krzakami, po 10 dolarów, do jednego dolara — (wszystko od 1 do 10 —) cena najdroższa jest tych gruntów, co leżą przy samej kolei — i są przerznięte — niższa cena dalszych gruntów, a najniższa w górach, w których nikt nie mieszka, nie ma drogi, ani ludzi — ale są ogromne krzewy, dla braku węgla nie explotowane — Gdyby towarzystwo zakupiwszy obszar jakiś, nic nie robiło nawet, z pewnością za lat 10 ceny będą większe jak podwójne, a gdyby tylko częściowo po 2 lub 3 morgi rocznie uprawiało pod winnicę, co dokonać może dwóch ludzi, cóżby to za bogactwo wydobyło — Niemiec jeden w pierwszym roku kupił po 8 dolarów morgę, tych 10 morg wszystkich zasadził winem i brzoskwiniami, i już w drugim roku dawano mu po 200 dolarów za morg bez żadnych budynków — Gdyby nie obowiązki, i gdy

bym był milionerem, nie nazbierałbym się owi chwili; kupiłbym
za 100 mórg ziemi, a w dziesięć lat byłbym bogaczem
Zdziwiłby się tu bardzo piękna, rozumie się drzewka, bo te
przypominały jak mają trzy lub cztery kozaki rosną i
kilka sążni pod oknem, jak się nazywa dziwny ogro-
W samym uniwersytecie jest drzewo wielkości na-
szych wielkich lip — wiosną pokrywa się całe najpię-
kniejszemi bukietami błękitnego koloru, korony kwia-
tów kieliszkowe, zapach wydają cudowny, piękniejszy
od naszych fijołków — mnóstwo pszczół (rozumie się
dzikich, bo któżby się bawił nad tem i chodował, nie ma
czasu,) zbierają miód — w to za cenny nabytek dla
nas tobie drzewo, w miejsce owych nieszczęśliwych
topoli włoskich, usychających w chwili — zasadziłem
jeden kwiat tylko, teraz już opadają i już pobładły,
wyleciały — po kwiatach formują się orzechy jabłko,
i te będę zbierał. — Czy Pan uważa, że powinno uni-
wersytetu, powinno być starych mieszkańców, nie mo-
głem się dowiedzieć jak się nazywa to drzewo, nikt nie
wiedział — i mówią że oni [illegible]! dopiero
doktor medycyny, profesor, zainterpelowany odemnie,
oznajmił mi, że to Pollonia —
Książkę odebrałem i dziękuję, dziękuję — Zechciej się Pan
wiadomości o Pani Boeck — czy żyje i gdzie —
Sengteller był bardzo cierpiący — nie wiem czy mu le-
piej — Nasiona będę zbierał jakie znajdę lepsze —
W [illegible] tęgi czy [illegible] ustawy. —
W niedzielę pisał do mnie — przygotowałem do
translacji Korespondencyę i wysyłam —

Tysiąc najszczerszych uszanowań i pozdrowienia,

Sługa życzliwy Jabłoński

221

University of V^a.

30/6 72.—

Adres powyższy jest dobry, chociaż i podług poprzedniego listy mnie dochodziły— zdaje mi się że oprócz gazet i Katalogów, przepadł i mój jeden list, w którym był załączony list do Stefcia Wodzińskiego, bo dotąd nie mam z tamtąd wiadomości— Jeszcze raz probować będę przesłać 3 Katalogi, dla P. Łukasiewicza 2 a dla Pana jeden. Otóż i rozgrzeszyłem, miałem zapowiedziane, by nie używać tytułów, a ja bez nich listu składać nie potrafię, a za nadto wielka dzieli nas przestrzeń, pod względem nauki— Byliście wtedy tylu uczonemi ludźmi, dla narodu, życie całe strawione na pracy dla kraju, kiedy ja zaledwie uczniem Panskim nazwać się mogę, więc jakże zbliżyć się do Mistrza?— Nadto, z krwią, mlekiem i tradycyą przejęci jesteśmy wysoką czcią dla rodziców i starszych, nie widzę tego w innych narodach, a jest to piękny przymiot, bodajby pozostał jak najdłużej— i mnie tak dobrze być Panskim sługą— a co najwięcej, synem. W liście przed kilku dniami, donosiłem, jak był kontent p. Profesor Boeck z wiadomości o swej żonie— Ma też ochotę i do pisania się z podróżnikowaniem.—

Co do artystów w Ameryce, tak rzecz się ma— Davisohn miał powodzenie, bo on grywał w dużych miastach z niemiecką narodowością, tym celem, naprzód przeprowadził korrespondencyę z różnemi towarzystwami, np. Śpiewu, harmonii, strzelców i t. p. członkowie tych towarzystw pomówili z dyrektorami teatrów niemieckich, ułożyli się o ceny, i Davisohn jeszcze nie ruszywszy się z Drezna, już w przybliżeniu wiedział jakie niezawodne otrzyma po kosztach, które na wypadek wielkiego powodzenia, by tylko mogły zwiększone być mogły— Otóż tak samo należałoby postąpić i z odczytami— tylko że język francuzki, nie jest tak w użyciu jak nie-

miecki – rodowici zaś amerykanie ubliżaliby swej godności, gdy
by znali jaki obcy język – nawet professorowie trzyma
ją się tej zasady – Ponieważ za kilka dni mam za
miar być w Nowym Jorku, będę miał sposobność po
mówienia w tej materyi z ludźmi kompetentnemi, bo
ten z tej dziury widzi się Amerykę jak więzień świat,
przez zakratowane okno. –
Otóż rok szkolny ukończył się – przez trzy dni trwa
ły uroczystości, ale tak odmienne od europejskich, że
widzę obowiązek zaznajomić Panią z niemi. –
Przy tutejszym uniwersytecie są dwa towarzystwa literackie, Wa
shingtona i Jeffersona – ten ostatni, przyjaciel Kosciusz
ki, jest założycielem naszego uniwersytetu. Towarzystwa
te, wypisały 15 muzykantów z Washingtonu, za 600 dolarów
na 4 dni. – Nadto studenci rozesłali się na wszystkie
strony w promieniu do 200 do 300 mil, z zaproszeniami pa
niom, z domów znajomych, na tę uroczystość – już 22go 23go za
częły wracać z wypraw studenci przywożąc to powozami, to
dryndulkami, to koleją, po jednej lub dwie, lub nawet po
trzy, pojedynczo – + panienki, tak sobie, bez mamy,
bez Cioci bez wszelkich przepisów tyczących się o, i lo
ści kwiatów na kapeluszu – Dla tych dziewic były już przy
gotowane mieszkania, gdzie się dało – ruch w miasteczku
i okolicy Uniwersytetu powstawał co raz większy, powozy,
kawalkady, wierzchowce z uczonemi amazonkami, przesu
wały się jak zjawiska, przez rok cały niewidziane – Na
reszcie dnia 24 o 8 godzinie wieczór w sali publicznej uniwersy

takiej rzeczy uroczystości narzuta się gromadzie publiczności. to
jest, studenci prowadzą pod rękę jedną lub dwie dziewice – ona
sama zajmowała się pracą, starościanie nadzieja, ale ta wzięła tro
chę, bo takiej razem z tą na wszystko, gdyby musiała przyjęci
z nimi, ona powinna była być zaproszoną i wprowadzoną
przez młodego chłopca z kokardą towarzystwa – Biedny stu
dent, którema los wymówił znajomości z niewiastami szlachet
nej, wchodząc do sali sam, odbierać upokorzające brawa
(tupanie po sztuce nogami) i musiał się kryć gdzieś w cie
mni za kolumnami albo w kątku – o 8½ muzyka grają
ca na chórze dotąd, polki walc lub galopa, zagrała tusz
marsza, i wszystko swoich członków towarzystwa
z 2 tarkowanymi kijami ubranymi w białe i niebieskie wstą
gi i kokardy, stanęli na środku sali, podnieśli kije do
góry i złączyli je końcami, uformowała się brama try
umfalna, (była to uroczystość towarzystwa Wschody) zjawiło się
grono profesorów i wizytatorów (o tych później) na czele po
chodu prezes towarzystwa (student) prowadzony przez sekretar
za towarzystwa, dalej rektor, dalej profesorowie, dalej wizy
tatorowie, a wszystko parami, prowadzone pod rękę przez
członków towarzystwa – przeszli pod bramą tryumfalną
do przygotowanego jednego stołu krzesła na lewo dla profe
sorów, na prawo dla członków towarzystwa w pośrodku
profesorów a na środku tron dla prezesa – on więc był tu
najświetniejszą figurą – Napoleon powitał – podniósł rękę,
muzyka ucichła, głośny publiczności dały znaka – zaczę
ła się modlitwa – po tej, powitał prezes, powitał go
ści profesorów wizytatorów, wznosząc za jego towarzystwo
mowę odbytą, czekającą sympatią towarzystwa a
wie i panie – wezwał mówcę i dał mu głos. – Wszystkie
uroczystości, powitaj tych uroczystościami, jak się nie mów,
nie ich więcej nie słuchano, tam wieczór jego uroczystości ⌐ Wy
stąpił mówca i prawie godzinę publiczność trzymała ku
górze ustawione. Z tego błogiego stanu dźwignął wyszedł

jś brawa dawano mowcy przez Kolegów – a brawa tu, to tupanie nogami, laska
mi, stołkami, to wizgi i przeraźliwe dzikie gikanie (jak Kozacy) – doz
nałęcy i romansujący wpłoszeni, wracali do swych przyjemności, a mowca po
wiedział dalej – Aby zapomniałem, każdy młody człowiek miał wachlarz, a
siedząc obok swej damy, przerzucał na nię wiatry – czasem olbrzymi wa
chlarz zasłaniał rozmawiającą parę, zapewne światło ich raziło. – Po dłu
giem gadaniu za suflerem – skończyła się prawie mowa, damy rzucały
mowcy bukiety – muzyka zagrała – Wystąpił powtórnie Prezes z długą mo
wą, a że on tylko rok urzęduje, a rok się kończy jutro, by kazano nie opróżnić
zdawał swą władzę następcy poprzednio przez głosowanie z towarzystwa wybrane
mu – polecał mu czuwanie nad dobrem towarzystwa i t. d. ten stał bacz
nie obok i raczył słuchać rad – Prezes skończył, usiadł na tronie, te
raz następca palnął mówkę – i znów brawa i wizgi i gikania – znów
p. Prezes powstał, napił się wody – i podziękował w ½ godzinnej mowie za
przybycie na uroczystość – i wezwał do spaceru – Muzyka grała – Kruż
ganki i place uniwersyteckie oświetlone – publiczność zaczęła się spa
cerem – parami – zawsze parami – krążyli po jasno oświetlonych cho
dnikach, chodzili po murawie oświetlonej mniej, chodzili i w ciemni
dołach – dla ochłody – Jeden z profesorów dał lody z 3 muzykantami
w dwóch małych pokoikach, literalnie zapchanych (300 osób) siedziano ta
ki – jak im tam Bóg pobłogosławił, nie wiem, bo wyniosłem się zaraz z tej du
choty spać – Dewiza towarzystwa Washing. "Quam fluctus diversi, quam
mare conjuncti." – Na drugi dzień w ten sam sposób odbyła się uro
czystość Jeffersona towarzystwa – to miało dewizę "Haec olim
meminisse juvabit" dewiza ta umieszczona pod sufitem na szerokiej
wstędze złotemi napisana – Na trzeci dzień uroczystość złączonych towa
rzystw (tych samych) tylko mówcą był Senator sprowadzony za 400 dola
rów – w Rossyi obiad z Senatorem, w Dreznie wieczór z Hrabią (niebie
skie skólary) a w Ameryce uroczystość z Senatorem – Jeden z Wizytorów
wystąpił z mówką – wręczając mowcy, uznanemu za najlepszego, (studentowi) zło
ty medal wartości 20 dolarów – ten znów palnął mówkę, ale że wzruszenia
pomimo wody, nie tęgą – dostał tupanie, gikanie i bukiety – Znów spacer,
a tymczasem przygotowywała się sala do tańców – Gospodarzami rozumie się
byli członkowie towarzystw – a że właśnie w chwili po mowach a przed balem
nastąpiła ugoda pomiędzy lewicami a prawicami towarzystw, więc za
częło zakłopotanie, z tej ugody wyszli wszyscy prawda że kochający się, ale nie ko
niecznie prosto chodzący – i udali się do sali gospodarzyć!!! Publiczność
zaczęła się schodzić, to jest owe pary błąkające się i spacerujące – damy z ogr
nami ? towarzyszami – wejście za biletami płatnemi, zatem każdemu wolno

kupić bilet i wejść – powitała rozmaitość – zagrała muzyka walca –
wzięto się w pary chcą tańczyć, ale weseli gospodarze i ich koledzy
chodzą sobie swobodnie po sali, a z tąd ciągłe karambole – zaczęło
być gorąco – więc cóż prostszego jak rozpiąć kamizelkę – a nie
trzeba zapominać, że którą nie wolno palić gdzie są damy (tkompu
[illegible]) Nieprzyzwoicie) więc gospodarze i koledzy nabijają policzki tyto-
niem do gryzienia – a gryząc go, co chwila wyrzucają z ust ogromną
dozę płynu brunatnego, prosto na podłogę – gdzie kulwiek stąpą – a da-
my mają ogony białe, różowe lub liliowe i t. p. – więc powoli te się ro-
[illegible] – temperatura coraz wyższa w salonie i zapewne skutkiem
tego głowy tancerzów coraz cięższe, wzrok coraz słabszy – ogony dam
też w kawałki – skończył się walc – zagrali Kadryllu tworzą
się grupy po 4 pary – i tańczą – ale czasami te cztery pary stanęły się
dam i tańczą sobie swobodnie bez vis a vis – a to po co – bo to nie
jest się na wolnej ziemi – mamy się krępować jakiemiś formami,
to komedya – ot tak sobie – kawaler udaje się gdzie kolwiek czy na
prawo czy na lewo, wszystko jedno, dama również – wracają, spotykają
się po tej wycieczce, więc balance i tour de mains – i znów wycieczka
na lewo bo tamta była na prawo – powrót, spotkanie z damą i powtó-
rzenie balansów – muzyka gra pierwszą, drugą figurę, trzecią, niech
ona sobie tam gra, to jej rzecz, byle nie robiła przestanków – bo tańczący
myśleliby że kadrilla skończona – więc muzyka gra, a oni sobie cho-
dzą każdy mężczyzna znajdzie tylko swą damę – sobie wycieczki, wraca i
kręci się – to mi swoboda! – Widzieliście Kaspar theather – tam
dwie lalki stojąc naprzeciw siebie, trzymają ręce na biodrach swego vis a vis,
i kręcą się w kółko prawie na miejscu – otóż i tu na balu były podobne
pary, to walc – a jeśli zjawiła się jakieś wyjątkowo znające się cywilizowaną,
stawał inaczej – ten prawą ręką obejmował kibić damy, lewą brał pra-
wą rękę damy i prowadził ją pod połę surduta daleko w tył za sie-
bie, i tam znalazłszy najmiększy punkt oparcia, tokował ją, a tak złą-
czony z damą puszczał się w taniec bez troski o muzykę – co ona tam
grała – bo pytam się od czegoż swoboda – Trzeba wyznać prawdę że
wiele dam rozczarowanych uprzejmością gospodarzy, chciały wyjść i o-
dwrócić – ale ich kawalerowie wchodząc do sali, mieli odebrane ka-
pelusze, z przezorności by w nich nie tańczyli – kapelusze schowane pod
klucz, a klucz djabli gdzieś wzięli – iść więc nie można – odważniej-
si korzystając, jak gospodarzy nie było przy drzwiach, uciekali z swemi da-
mami bez kapeluszy – inne zaś damy jeśli były zamówione na dalsze ka-
drylle –

więc trzeba było porzucać, bo to ubrania dla Kawalera — Jak ten bal
skończył się, nie wiem, bo upolowawszy chwilkę, kiedy gospodarz
pilnujący drzwi, wyszedł ochłodzić się jakimś napojem, wym-
knąłem się, nie popróbowawszy ani Kadrylli ani walca. —
Czwartego dnia o 10 godzinie z rana, znowu zapełniła się sa-
la publicznością — Po modlitwie, jakiś Senator miał mo-
wę do publiczności i do studentów — po nim drugi senator mo-
wę do samej publiczności, inny dygnitarz mowę do samych stu-
dentów — Naostatek rektor mowę do ogółu — Muzyka gra-
ła między temi oracyami — nastąpiło rozdawanie patentów, Rek-
tor wzywał każdego ku sobie — wręczał patent a publiczno-
ść wszystkim tym brawo dawała — Po rozdaniu patentów było
jeszcze kilka mówek — naostatek wyczerpały się i te — powol-
sala zaczęła się opróżniać — a w godzinę wózki, wózeczki, dryn-
dulki, bogate powozy i wehikuły wywiozły z miasteczka
szczęśliwych studentów i piękne panie i panny, w zamęt
życia publicznego życie studenckie.
I cisza zapanowała znowu — i ruch wszelki ustał — Kolega mój
jutro, to jest w poniedziałek jedzie do wód siarczanych — ja za
kilka dni muszę wyjechać do Nowego Jorku i dla zwiedze-
nia kopalni nafty — potem wracam i znów do książki. —
Nasiona zbierać trudno mi, bo nie ma czasu na wyprawy — ale będę pamiętał
przy okazyi — Dobrowolski nie odpisuje mi nic na mój list z [illegible]
Wizytator — to znaczy — Nie ma tu ministerium dla całej Ameryki, każdy Sta-
czyli Gubernator jest kierownikiem oświaty podług swego widzi mi się — i on
ma ministerium — niektóre szkoły, i Kollegia utrzymuje stan, inne gimnazya
bo fundusz osoby prywatnej — Gubernator czuwa niby nad tem — i dla Kolle-
wyznacza np. nam, 8 członków, zwerbowanych z różnych sfer, farmerów,
kupców, przemysłowców, adwokatów, doktorów i t. p. — Ci przyjeżdżają 3 razy
na rok, w początku, środku i końcu roku — Obrani na 3 lata. Rewidują w-
datki przychody, wybierają profesora i przyjmują do służby — bez sądu bez
marszczenia — na egzamina nie mają wpływu — na patenta nie mają — i mo-
gą zrzucić Rektora, a kazać być innemu profesorowi Rektorem — taka Osob-
ka nazywa się Bord — a indywidua, wizytator. — to warto wiele tabaki
jeśli jest gdzie dobry profesor, tam biegną uczniowie i słuchają jego wykła-
dów — tym sposobem podnosi się Uniwersytet, można wyjść osłem i być
uzdolnionym, to zależy od Studenta. —

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia stryja

Professor Boeck [illegible] i [illegible]
o wiadomości o Hilarym Ostrowskim —
w wydatkach amerykańskich pamiętaj [illegible]
tych zebrano [illegible]
pozdrawia — Jabłoński

University of Virginia Va
8 29/9 82.

Podobno wieki już minęły od ostatniej mojej korrespondencyi, a ja ani na chwilę nie mogłem się otrząsnąć z co raz to nowej biedy, czepia się z taką zawziętością, jak gdybym ja był nie pokonanym — prawda że już dziesiątki lat borukam się z losem, ktore się opierał dosyć szczęśliwie, i czyż z tąd los nabył już przywilej do uzkania mnie, czy już i w Ameryce, że były moskiewski sołdat wszystko zniesie, bo na to on już sołdatem — licho go tam wie — ale jak było opowiem. — Wakacye zbliżały się, jedni studenci (poprzepadli na egzaminach) pili straili burdy, inni niecierpliwie czekali pergaminowego patentu na prawo tworzenia dolarów — już i festyny z dziewczęty tańcami skończyły się, nareszcie ostatni dzień szkolny przeszedł do wieczności — mało dzień szczęśliwa zaczęła się rozjeżdżać — Ponieważ było uprojektowanem aby mój zacny pupil pojechał do wód siarczano-żelazno — alunowych dla pozbycia się różnych nabytków dawnych, więc zaraz 1 Lipca z Doktorem naszego uniwersytetu, który u tych wód jest ordynującym, wyprawiłem go, dając na drogę 70 dolarów — Kiedy ten projekt układałem na 3 miesiące przed wakacyami, zapytywałem Europy, czy mam i ja tam jechać, ale wskazywałem zarazem i drogości tameczne — odpowiedzi na to nie odebrałem — owszem radzono mi bym zwiedził Pensylwanię i jej Kopalnie Węgla i Nafty — w 1½ tygodnia po wyjeździe pupilla, na samem mem wyjezdnem, odbieram od niego list, że wszystko idzie dobrze, że potrzebuje do ukończenia kuracyi jeszcze 100 dolarów — posyłam więc 100 dolarów, a sam jadę do Pensylwanii — zwiedziłem Nowy Jork, Filadelfię, Pittsburg, nareszcie Kopalnie — a po 2 tygodniach wróciłem do domu — listu od pupilla nie ma — telegrafuję do wód, odbieram odpowiedź "No such man here," A to mi pociecha — i już stanęły mi w myśli, sprawki europejskie z żydkami — a ja tu jeszcze — telegra

grafuję do drugich wód sąsiednich, odbieram wiadomość że telegraf burza popsuła mała - więc do jutra - wyobraź Pan sobie ten dzień czekania - to lata trwa to - a przypuszczeń pełno, a co jedno to gorsze - pozwolić nadeszło to jutro a z niem telegram, "pupill chory". - Jadę więc w tej chwili - przybywam tam przed wieczorem - muzyka (6 trębaczy muzycznow) rznie jakieś piekielne utwory, damy spacerują, młodzież się wije - a to raj myślę sobie dla mego aniołka - pytam o jego mieszkanie - puste, rzeczy w nieładzie, wychodzę i ja do owej wystrojonej publiki w podróżnym kostiumie, ale i tam go nie znajduję - nareszcie ktoś tam widział, jak szedł na spacer - No jeśli szedł na spacer to nie tak źle - w godzinę widzę go wracającego - ręka na temblaku, zamyślony, zmieniony - staje na przeciw mnie, z trudnością mnie poznaje - zimno rozmawia - nareszcie znika mi - znajduję go znów w sali ogólnej - z tąd wrócił o 12 w nocy - Zadziwiło mnie to jego postępowanie - pytam więc o rodzaj choroby - powiada że rękę wykręcił upadając z góry - ale co gorsza, zwierza mi się w sekrecie, że zdaje mu się że coś się w mózgu robi, że stracił pamięć, i wiedzę o sobie - i tylko z największem natężeniem maskuje się by nie poznano - A więc jutro zaraz jedźmy z tąd i leczyć się trzeba inaczej - List z domu przywiezionego nie chciał i nie mógł czytać, nie rozumiał, nie poznawał osób w liście wymienionych, chociaż to była familia - Mieliśmy wyjechać nie jutro, ale jutro niedziela - przytem trzeba pogadać z doktorem - Doktor rano opowiedział mi jego chorobę, nazywał to febrę - nie chciał pozwolić na wyjazd, ja postanowiłem czekać z chorym rano w poniedziałek - tymczasem wieczorem, kiedy poszedłem na herbatę, on mi znika, na próżno czekam, szuka doktor, nareszcie służba z latarniami - na próżno, w około góry i lasy ogromne, jak tu znaleźć - trwało to do 3 godziny, ponieważ nie wrócili wszyscy z niczem - O 6 rano, wchodzi mój pupill - a raczej Gustaw z Dziadów Mickiewicza - Jasny cylinder nad głowie pamiętny, powalany, twarz posmolona, kołnierzyk rozerwany itd. przy

uszach, kaftan wisi, w prawej ręce kij z gałęzi 4 łokciowy, w lewej ogromny pęk liści czerwonych i kwiatów — za gorsem znów pęk kwiatów i liści czerwonych — w takiej toalecie zjawia się przede mną — Dzikieś był — ach jak tam ślicznie było, co tam ognia, jak widno, jak udawania — rozebrałam i położyłam spać — gorączka straszna — Doktor opalczył rękę — dał lekarstwa — przyszły konwulsye straszne, niesłychane, zdawało się że wszystko popęka — Nad wieczorem było lepiej — zostało osłabienie, nie wiedział o nocnej wyprawie — jechać nie podobna — cztery dni siedzę przy łóżku — już jutro mam jechać, kiedy w nocy chce koniecznie iść do lasu, bo go tam czekają spiskowcy do robienia pieniędzy, (ślicznie spiskowcy, nawet w chorobie nie chciał być powstańcem) Tłumaczę mu że to przywidzenie, i aby mi nie uciekł kładę się w łóżku przy nim — tak trwało do 4 godziny, nareszcie zasnął — zasnęłam i ja znękana ciągłem czuwaniem, budzę się o 6, nie ma! mojego aniołka — Wieczorem nie mógł się poruszyć na łóżku — tak był osłabiony, a teraz wstał, ubrał się sam, a dla oszukania stróża co był w sieni pod drzwiami, ubrał się w moje suknie — Znów poszukiwanie, czekanie, o 12 w czasie strasznych upałów znaleziono go w górach i przyniesiono omdlałego — znów konwulsye — reperacya popsutej ręki i nowe rekonwalescencye przez 6 dni — Wsiadam nareszcie do powozu, bo już i ja sądziłam że dostanę pomieszania — Zrobiłam 10 kroków powóz uderzył o kamień — nowe konwulsye — trzeba wysiadać — i znów pokutować dalej — Już rozpacz mnie brała — 10 dni nie spałam, nie jadłam, nie wychodziłam od łóżka — Następnego dnia wzięłam mniejszy powozik i krok za krokiem puściłam się w drogę, aby tylko wyjechać z tej dziury — do rzeczywistej kuracyi — w drodze spotykam Kaluszowskiego którego wezwałam telegrafem do pomocy — 18 mil angielskich jechałam 12 godzin — co krok to mdłości i ataki nadchodzących konwulsyi, te przerywałam Nitratum Amylon, rodzaj chloroformu — szczęśliwie nareszcie przyjechałam do stacyi kolei — przenocowałam, a rano koleją do Washingtonu — wieczorem byliśmy już w domu Kaluszowskich — chory znacznie lepiej, już siedział na kanapie i prosił o muzykę, jedna córka grała, młodsza śpiewała, aniołek mój zachwycał się — w dwa dni już był wiele lepiej, nowy doktor dobrze leczył — w drugie dwa dni zauważałam, częste, ciągłe gawędy na osobności z młodszą córką piętnasty rok liczącą — Ostrzegam Matkę — "E to nic, to dzieci, one gadają o książkach,

Czy tylko nie o czem innym? – "A nie, bądź pan spokojny – Ja jestem, ale pan
bo to chodzi o córkę? – Jeszcze dwa dni a pupillek oświadcza się o rękę
córki – No i … i … nie uwierzysz pan – a dalibóg – i został przyję-
ty!!! przez Matkę, Ojca, córkę, przyjęty. –
Staję przed Kat. i powiadam mu – Wiesz pan kto jest On – chory, zrujno-
wany na zdrowiu – obecnie waryacya minęła dopiero, nie była to pierwsza,
już tak chorował w domu – doktor mówi że to się pewno powtórzy przy
okazyi – pozycyi żadnej nie ma, pracować nie umie bo nigdy nie praco-
wał – z domu wydziedziczony –. Tu zostaje na łasce sąsiada Ojca, któ-
ry go pragnąłby ratować – przeszłości brudnej, fatalnej, i Wy wszystkiem-
cie życia dziecka!!! – Tak! była odpowiedź – wymówiłem sobie tylko
rok czasu i pozwolenia ojca –
A kiedy tak, to ja zabieram wytworzonego pupilla i jadę do domu, a tam
będę oczekiwał wiadomości i decyzyi od familii – I tego samego dnia wy-
jechałem, ale sam, bo mi pupilla już zabrali. –
Przybywszy tu debatowałem nad tem co począć dalej – należałoby koń-
czyć uniwersytet, żeby ten człowiek potrafił choć cokolwiek zarobić,
ale wszystkie moje przedstawienia były daremne – nareszcie po dłu-
giej pisaninie zdołałem przekonać pupilla że uniwersytet jest nie-
konieczny, ale nie zdołałem przekonać pani K. – już tylko parę dni
pozostaje mi czasu – piszę więc listy ostatnie do pupilla i do K. Li-
sty były już trochę gorzkie, bo dużo prawdy zawierały – ale w gorz-
kie to i skutecznie – na trzeci dzień odbieram list od K. – "Jeśli czy-
będę to do wtorku W. będzie z panem – i t.d. i t.d. – a szanowny
Wiktor, także odpisuje że przyjedzie, ale z warunkiem, że całą odpo-
wiedzialność wezmę ja na siebie za to, że mu się każę uczyć, kie-
dy doktor zabrania – bo cierpienia mózgowe mogą się powtórzyć,
Otóż to takie przejścia czekały mnie przez całe wakacye – teraz nie
mam jeszcze mego pupilla – za dwa dni spodziewam się że przyjedzie.
Będę probował zrobić z niego jeszcze co, może pod wpływem tego uczu-
(jeśli ono jest) obudzi się chęć do pracy, jakieś poczucie pokazania się
godnym tej co mu powierza swój los – Smutne to bolesne – ale nie-
stety prawdziwe dzieje – Niech Pan nie pisze do Kat. on zapewne sam
zgłosi się do Pana – a wtedy powiedzieć prawdę, bo mi żal szczerze dzie-
wczęcia – Ona musi być najnieszczęśliwszą – przeklinać będzie Ojca
i Matkę, że złudzeni opowiadaniami bogactw ojca pupilla – sprzedali za
liczmany dziecko —

University of Virginia Va
8 15/11 72.

Przykro mi bardzo, że mój ostatni list, sprawił Panu tyle przykrości, może źle zrobiłem opisując wszystko, ale to jakoś lżej na sercu, jeśli się z kim podzieli boleścią - może to egoizm, to prawda, ale to już natura ludzka taka - zastrzegam sobie tylko to jedno, abyś Pan nie robił sobie żadnych wyrzutów, za udzielenie mi adresu do Ameryki - jak to pokaże się w dalszym ciągu tej pisaniny - boć skoro już zacząłem opisywać moje bliższe wypadki i przygody, muszę ich już i skończyć, by przedstawić całość. -

Zdaje mi się, list mój ostatni kończył się tem - że ja wyjechałem z Washingtonu, zostawiając tam swego pupilla, romansującego na zabój - a tymczasem listy poszły do Europy - osobno od Kandydata do żeniaczki, osobno do przyszłego teścia - a wreszcie i odemnie, z opisem całej familii państwa Kat. - Opis mój był bardzo przychylny, bo oprócz nietaktownego postąpienia z całą sprawą, oprócz niewłaściwego i podej-ściwego postąpienia ze mną, nic temu domowi zarzucić nie można, urazy moje i żal schowałem dla siebie, a przedstawiłem sprawę tak, że mój pupill wygrywa wielką wygraną, wchodząc w ten dom - głośną mają dzikością, powinnością, bo w Ameryce, byłoby rzeczą dziś dobrze tego młodzieńca, gdybym po ukończeniu uniwersytetu i umieszczeniu go na posadzie, zostawił samego, czyżby się nie zwichnął znów - zatem zrobił bym tylko połowę - tymczasem żeniąc go, robię wszystko co może zadowolnić się dawna ojca - Zatem żeniaczka była by mi na rękę, ale po ludzku, uczciwie - tu było inaczej, może to było dobrze po Amerykańsku, ale ja nie zmieniłem się jeszcze na Amerykanina, inaczej pojmuję warunki społeczne -

Wracam do wypadków - W tydzień po wyjeździe moim z Washin. odbieram list od pupilla, że z powodu imienin panny, odbędą się i zaręczyny, na co potrzebuje kilkadziesiąt dolarów - Odpowiedziałem że pieniądze mam na naukę nie na żeniaczkę, - Zaczęła się korrespondencya, że był

już zupełnie zdrów, postanowiłem sprowadzić go do szkoły — zdrowe i widoczne
rady i korzyści z nauki skłoniły go, zaraz dał pieniądze na drogę, posłałem,
ale nie przyjeżdżał, domyślając się że go puścić nie chcą, z obawy abym
ja go nie przerobił, napisałem list do samego Kal. — list był grzeczny, ale
zarazem prawdziwy, bo zapytywałem się, jaka może być przyczyna, że korzystający mo-
żesz pan, by W. nie kończył szkoły, kiedy ma ochotę kończyć — Na to odebra-
łem krótką odpowiedź — "Gorszy od drugim być nie myślam, jeśli żyć bę-
dę, będzie pan miał W we wtorek (pisał w sobotę) Nie we wtorek ale
we Środę 2 Października, przybył mój pupill, na drugi dzień zapisa-
liśmy się do szkoły, i po dawnemu zaczęli naukę; stosunki nasze z po-
czątku zimne poprawiały się — W dziesięć dni pobytu w Uniwersy-
tecie pisze do mnie Łukasiewicz — "Ojciec W zgadza się — błogosła-
wi, daje rocznego utrzymania 2000 dolarów — pisze właśnie do Kal. o tem",
Rozumie się taki list wywarł ogromne wrażenie na pupilku — nie spodzie-
wał się tak przychylnej odpowiedzi — na drugi dzień przyszedł list z Wa-
shingtonu, że tam nadeszła odpowiedź z Europy, postanowił więc je-
chać dla uregulowania interesów — że miał trochę racyi, więc pozwo-
liłem na 2 lub 3 dni — upłynęło 2 tygodnie, nie wraca — piszę li-
sty, nie odpowiada, w Uniwersytecie grożą wypędzeniem — nie znając
przyczyny nie przybycia jego — ślecę znów walowe dziata — i ś-
lę do Kal. — "W wyjechał na 2 dni, 2 tygodnie minęło, nie wra-
ca, robi sobie niepowetowaną szkodę — wiem żeś Pan otrzymał listy z
Europy, że podobno i opiekę masz P objąć nad W. proszę o łaskawe
zawiadomienie mnie, czy pan objąłeś istotnie tę opiekę, czy wszedłeś
w jej wykonywanie, a na początek zamknąłeś mu szkołę" — w trzy dni
miałem już mego pupilka — odtąd panuje najpiękniejsza zgoda,
chodzimy do uniwersytetu, pracujemy, budujemy plany na przyszłość
stawiem wszystko jak najlepiej — a ze wszystkich podobno ja naj-
szczęśliwszy, bo co dzień zbliża się chwila mego wyzwolenia — Go-
tów pozwolę W dokończyć Uniwersytet, to chciałbym w Europie

być na weselu, a potem wyjechać do Pensylwanii, do Kanady, i wracać do około Października do Europy, bez której mi bardzo już przykro, tęskno — tu inni ludzie, inne pojęcia — jak u naszych braci Moskali, wszystkiem jest pieniądz, rzucić w błoto imię, przekonania, uprzedzenia, wszystko można byle złapać dolara — tak jest od góry do dołu — takiej taktyki trzymają się i ci co przybywają z Europy —

Z listu Łukasiewicza wczoraj otrzymanego, wyczytuję że Kaź, nie bardzo ładnie musiał mnie tam przedstawić — bo piszą mi — „pogodzicie się z K — podajcie sobie rękę —„ — Nie wiem czy to korzystna taktyka dla samego Kazia — ja o nim, o nieznanym, co mi tyle wyrządził goryczy, pisałem jak najlepiej, dawałem pozwolenie na zamieszkę — On o mnie pisze źle, a przecież mnie tam znają — któż tu trafi? — A jeśli mam prawdę powiedzieć, to głównie chodziło mi o tę dziewczynę, którą Matka dla widoków poświęca, i której taniej przyjść podług swej pieszczotki, starannie, zyskane mu latami nędzy. — Obecnie W zmienił się dużo — dałby Bóg by tak pozostał na zawsze — jeśli zaś kiedy zobaczą trzy u siebie, sami sobie będą winni. —

Tyle o całej tej sprawie — jeszcze wracam do listu Łukasiewicza, z którego wyczytuję że Pan musiałeś widzieć się albo w Karlsbadzie, albo w drodze gdzie, z ojcem pupilla — ale nie objaśnia mi nic bliżej. —

Czytam panienki opisy o Meran — i o tem nieszczęśliwym deszczu, który psuł i humor i czas — zatem nie tylko w Ameryce, gdzie się jest po służbie, ale i w Meran, można się znudzić. —

Mieliśmy dotąd śliczną jesień, dnie ciepłe, chociaż czasu było bardzo mało, można się było jednak wyrwać na chwilę po za szkołę, w góry w las, i odetchnąć od kłopotów — teraz od trzech dni zawitały zimna, spodziewają się śniegu, a z nim i łagodniejszych przymrozków — Prześliczny widok przedstawiają tutejsze góry, lasem porosłe — drzewa w ogóle liściaste, a liście więdnąc najpierw żółkną, następnie przybierają wszelkie odcienia aż do purpurowego, i takie opadają, to też malarz byłby

w niemałym kłopocie, gdyby mu przyszło malować tutejsze drzewa, na czerwono, różowo, byle tylko nie zielono. –

Jedyna nowość amerykańska, to choroba koni ogólna – koleje konne w Waszyngtonie ustała kursować, dla braku koni – jest to zołza, panuje i w Nowym Yorku, gdzie do kolei zamiast koni zaprzęgają ludzi – miasta jakby wymarły, żadnego stuku, tylko piesi uwijają się – Zołza ta różni się od naszej tem, że zamiast gruczołów z materyą, opuchają żyły pod szczęką, koń kaszle, choruje do 3 miesięcy – zdycha nie wiele, może 7 % –

P. Professor Boeck dziękuje ślicznie za uwiadomienie dotyczące go, prosi o popieranie listu do żony – Co do szanownego Hilarego Ostrowskiego, są takie bliższe szczegóły – w roku 1850. mieszkał w pałacu mennicy, był Szefem Mennicy – Dyrektorem Komisyi Skarbu – Senatorem – faworytem Mikołaja, dostał od niego dobra wsi pod Lublinem – był dwa razy żonaty – pierwszy raz z wdową, która miała córkę, ta wyszła za garbusa Krzyża nauczyciela w Warszawie – po jego śmierci, wyszła za Boecka – Druga żona Hilarego, obdarzyła go trojgiem dzieci – Córkę Amelię za Rolandem – synami Robertem i Hilarym. – gdzie oni są obecnie, bo zapewne stary poszedł do Mikołaja –

Jeszcze raz najmocniej przepraszam Pana za wyrządzoną przykrość – za tyle grzeczności doznanej od Pana, pragnąłbym całem sercem wywzajemnić się, odwdzięczyć, a tymczasem wypadło inaczej – teraz już nie usłyszy Pan nic podobnego, bo mam nadzieję, że spokojnie dopłynę do mety –

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienie

z najgłębszem uszanowaniem

sługa

Jaś

Swoboda upadła, dla braku prenumeratorów, a raczej że Ci nie płacili. –
Miałem tu wojnę z redakcyą, piszą "w domie", ja nastawałem że powinno być w domu – ny Redakcya znajduje się w domie pod N 3. – ale nie pamiętałem reguły gramatycznej, i nie uwierzyli mi – może mnie Pan poratuje i poprze, że mam racyę. —

228

University of Virginia Va.
d 6/12 72.

Wielmożny Panie!

Wczoraj otrzymałam list Pański z d 11/11 b.r.
szedł więc 24 dni, to tak jak ja onego cza
su, z przyczyny nieprzyjaznej pory —
Dziękuję za zaufanie, z jakiem udałeś się
Pan do mnie w interesie Pańskiego pro
tegowanego — chciej mi wierzyć, że pra
gnęłabym się wywiązać z zupełnem zado
woleniem familii — respect: Dziadka. —
Stanowczo jednak dziś nic nie mogę po
wiedzieć, a to z dwóch przyczyn — 1o
chcąc nadać kierunek młodemu człowie
kowi, potrzeba go najpierw widzieć, zba
dać, nie wiem nawet, czy mówi po nie
miecku, bo po angielsku nie, skoro do
piero zaczyna się uczyć; a trudny to ję
zyk by go poznać w parę miesięcy — 2o

Moje własne interesa stoją obecnie w ta-
kiej fazie, że dopiero około nowego roku
będę wiedział co się dalej stanie — cho-
ciaż zawsze jeszcze pobyt mój potrwa tu
jeszcze kilka miesięcy — Nie mogę wam
obecnie podać mego adresu, gdyż mógł-
by się zmienić —
W każdym razie, pomysł wydobycia
energii w młodym człowieku, za pomo-
cą Ameryki, jest dobry — tu idąc dro-
gą uczciwą, można stanąć dobrze, a
jeśli zacznie się brykać, to jak się naleje
wody do uszów, przyjdzie poznanie wa-
runków życia, i po smutnym doświad-
czeniu zacznie się inne życie, porządne,
bo tu ani mama ani papa nie pomogą,
tylko własne siły. —
Tu nie pytają o przeszłości, wymagają
tylko by obecne zachowanie gwaranto-

dotrzymanie wziętych na siebie obowiązków.
Mówisz pan Handel. przeciwko temu nie
mam nic – rozpatrzmy jednak – Tu
młody człowiek chcąc iść drogą fachową han
dlową, kończyć musi szkołę handlową, jest
taka w Washingtonie, ale wymagają znajo
mości zupełnej języka – Szkołę taką skoń
czyli młodzi Fyssowscy, starszy jest 5 lat
w handlu, prowadzi się b dobrze – i ma 70
dolarów miesięcznie, drugi 3 lata w han
dlu i ma 40 dol mies. – Zatem wolno awan
sują, prawda że mają przed sobą widoki
że zostaną rutynistami w swym fachu o
ile pozaż ożenienie się przyjdą do porządk-
Młody człowiek co, nie zna języka, nie
skończył szkoły handlowej więc pójdzie
na chłopca sklepowego, jako taki może
on się nauczyć z praktyki buhalteryi, ale
i czasu dużo potrzeba, i kolejki może za
czekać, będzie musiał przechodzić z po
czątku – Z resztą jaki handel? bławatny,
czy hurtowny, czy inny? –
Ja w każdym razie pojadę do kopalni naftowych
7.

może być, że ten przemysł, mający wiele za so
dobrych stron, spodoba się owemu młodzieńco
wi, mógłbym go tam umieścić —
Kolega mój w krótce zostanie inżyniere
może by go przysposobił w pierwsze po
trzebniejsze czynności i puścił go w świat
jako inżyniera praktycznego, takich tu du
żo, i mają dużo chleba, nie znając trygo
nometryi !! — nauczy się za stolikiem u
nie w miesiąc — i już ma na początek 3 d
3½ dol na dzień —
Są to projekta — nic więcej — zależy od wy
boru, od familii, a głównie, jak znajdę m
dzieńca —
Jest tu Kochanowski, ma handel tytoniu, n
żeby go przyjął — na to potrzebuję czasu do
zmiarkowania się — Gdyby handel był nież m
nym warunkiem, trzeba by zmieść się z No
wym Yorkiem i tam szukać miejsca i ja
kiejś moralnej opieki, mógłbym to zrobić
za pomocą Dra Mackiewicza —
Odpowiedź ta jest tylko tymczasowa, jak
wspomniałem, około nowego roku napiszę
więcej i bliżej o tem interesie — a czasu

to jest, czy mi wolno będzie postąpić, po-
dług mego przekonania, i podług różnych
okoliczności jakie w ówczas będą towa-
rzyszyć. —

Bielizny nie trzeba przygotowywać bar-
dzo cienkiej, bo tutejsze praczki niszczą
niemiłosiernie — tylko porządny lepsze, a pó-
tem niech będzie grubsza — sukienki, bo-
ty, drugie tu, że nie wiele warte — mo-
żna zrobić zapas na 3 zmiany — ale
nie wyszukane, nie zbytkowne, bo na
to nie patrzą. —

Łącząc najserdeczniejsze po-
zdrowienie — Wm̄ Wielce
cześnemu oddany zasyłam. —

Jabłoński

jest drogi, bo pora nie właściwa do że-
glugi — niech się uczy na gwałt mó-
wić po angielsku — Jak przyjdzie
pora jazdy, wyjść do Bremen, z t[ą]d
tam zaczynając od 10 Stycznia co 10 d[ni]
wychodzi parowiec do Baltimoru i do No-
wego Jorku, pierwszy lepszy bo tańszy, (
co idzie do Baltimoru) — W Bremie
uda się do p. Frydrycha Wilhelma
Schmidta, Rambertikirchof A[...]
z listem który ja nadeślę, jest to mój
dobry przyjaciel, ułatwi mu wszystko,
a nawet wyszle do mnie pieniądze, je-
śliby była jaka sumka do wysyłania,
aby w drodze nie okradli młodzieńca —
tylko na wypadek podaję to teraz adre[s]
Schmidta —

Bez względu na list jaki wyślę około no-
wego roku, będę oczekiwał na ten odpowie-
dzi, o ile moje zapatrywania się, różni
się od woli familii — czy będę mógł

Jabłoński 6/12 72. 231 ~~267~~

Już zapomniałem na czem kończył się list mój ostatni – Podobno na wycofaniu W z Washingtonu, gdzie zamiast 3 dni, przebył 3 tygodnie – powrócił więc do szkoły – uczył się pilnie – stosunki z nim wracały do coraz lepszej harmonii – Tak upłynęło 3 tygodnie, w czasie których ścisła panowała korespondencya – po 2 i 3 listy na dzień – czułem że idzie jakaś szachrajka, ale nie nie mogłem odgadnąć a W miał czas i był co raz listami denerwowany – Przed tygodniem nareszcie i ja odbieram list od Kad. – zdziwiło mnie to, pomiędzy nami, chociaż stosunki nie zerwane, ale same jakoś ustały –

W liście tym oznajmia mi Kad. że widział się z swym przyjacielem, właścicielem kopalń naftowych w Pensylwanii, i jeśli ja chcę to mi wyrobi u niego miejsce. – Co znaczy ta troska o mnie

po co mi miejsca, kiedy przedewszystkiem jeszcze z miętkiej nauki uniwersyteckiej — Albo pod tym kryje się coś, albo starowina po chwili chwilowej sobie zabawy bajka —

Siadam więc i odpisuję mu — Od siebie zależę — miejsca płatnego przyjmować nie m[...] gę — Ukończywszy Uniwersytet, pragnąłbym by w pierwszych dniach Sierpnia odbył się ślub a po ślubie ja jadę do Nafty —

Już miałam przeczytywać list, kiedy W, po długiej walce ze sobą oświadcza mi, że m[...] się mnie objaśnić w pewnym punkcie —

Otóż kiedy tam był u nich uradzili rodzice panny, że ślub powinien odbyć się 19 mar[...] ale pierwej powinni otrzymać od Ojca W[...] urzędowy akt że obiecane 2,000 dolarów rocznie, litewskie, deklaruje się istotnie wy płacać, bo list nie jest żadną gwarancyją" Jak zaczęli medytować, tak wyprawili list do wiedenia —

1º Aby nadesłać Kl. akt —

2º Jak kolwiek pierwotnie ślub był naznaczony za rok, jednak dla pewnej okoli

czności, troskliwy o dobro mego dziecka, pro
się o pozwolenie przyspieszenia szlubu na
19 marca. —
Wszystko to było zrobione w najwięk[s]zej taje
mnicy przedewszystkiem — abym ja nie wpłynął
na odpowiedź w Wiedniu. —
Schwyciłam się za głowę, na podobną niedorzeczność —
pierwszym punktem, dają Kal. policzek, du
mnemu, ale poczciwemu w danem słowie
stałemu, Kl. nie wierząc jego obietnicy, chcą
mieć akt, by na wypadek processować. —
Zapowiadali dawniej żeby nie brano ich do
cyrzyi (oddania córki W) za polowanie na
pieniądze — a dziś wyłazi szydło z worka —
Drugim punktem, przez chciwość, obrzucili
własne dziecko błotem, bo jak Pan zrozu
mie[sz] "dla pewnej okoliczności", kiedy nic
się nie zmieniło ani u nich ani tu u mnie —
mnie się zdaje że Kl tak zrozumie jak ja,
a zatem 1 i 2 punkt rozczarują go. —
Jeszcze nie nadeszła odpowiedź z Wiednia,
kiedy wytłomaczyłam W— co oni zrobili, jak
będzie musiał rozumieć Kl ów list — dopiero
mu się oczy otworzyły — z pozycją zaczął opowia

Gdyby nadeszło pozwolenie ślubu na 19 marca, jedź zaraz po ślubie do Kapeli. —

dać, że już spostrzega polowanie Kat. że to nie chodziło o niego, ale o pieniądze —
Nie koniec na tem — teraz wyrafinowali i akt nadesłany, (gdyby przyszedł) nie stanowi gwarancyi; bo koszta processu duże, za tem nastają na W, aby kupił koniecznie Realności, dom w Waszin: albo ziemię te biegające listy, ten szturm o kupno — do rodziców przystąpiła i panna, i woda o realności — wiwat!! — więc jak przyjdzie akt, jeśli przyjdzie, będą pisać o Summy. Jak się to skończy? nie wiem — młodzieniec duże ostygł, rozczarował się — nie wierzy by Ojciec strawił policzek —
Professor Bosck stara się, by go wysłali do Wschodu jako Komisarza Stanów Am, na wystawę — może pojedzie, może będzie w Drezn u Pana — na wszystko dobry człowiek, ale w interesa pieniężne Pan nie wchodź z nim wiecznie gody, a ma do 5000 dolarów rocznie Dla tego i o młodym wnuku Wal. nie mówiłem z nim, bo by go obrał z groszy — Smutno bardzo smutno — ale muszę mówić prawdę. — tysiące najserdeczniejszych uścisk

list spalić.

Jak

737

238

Jeszcze nie wszystko — Znów prośba — Pan
Boeck był żonaty z wdową po Krzyżanowskim
urzędniku zdaje się w Radzie Administracyjnej, co
to miał brata, sławnego garbusa warszawskiego.
Wdowa ta była córką Hilarego Ostrowskiego
obywatela z pod Modlina — była tu ona w
Nowym Jorku, przed 6 czy więcej latami, ale
znudziła się bez kapucynów, kamedułów i in-
nych ojców duchownych — wróciła z tąd wprost do
Częstochowy szukając zbawienia dla siebie i dla
męża Kalwina — Od tego czasu nic nie wiem
o niej — Podobno ma mieszkać przy siostrze
swej co wyszła za jakiegoś bogatego obywatela
z niemieckim nazwiskiem, ale polaka — a
nazwisko zapomniałem. — Otóż czyby Pan
nie był łaskaw przy swoich ogromnych stosun-
kach wykonać to matematyczne zadanie —
Co się dzieje z Ostrowskim?
Co się dzieje z P Boeck?

A proszę też Pana napisać mi czy Pan bardzo się gniewa na mnie –

Ittyp Jablonz

Łukasiewicz

Austrya, Kraków, Krosno

w Chorkówce –

Zdaje mi się że pieniądze przesłać by było lepiej do Dra Machiewicza przez Bankiera — jak dawniej uczy[illegible]

234

78²

University of Virginia

Mój kochany Panie — daruj mi że tak późno zgłaszam się za służbą — ale miałem tyle rozmaitych kłopotów osobistych, nadto, list na który oczekiwałem dopiero dziś nadszedł z Nowego Yorku. — Zdaje mi się jednak że Pan i familia ostatecznie powinna być zadowolniona z takiego obrotu rzeczy. —

Co się z nami dzieje — zapytasz Pan — pytanie proste, ale odpowiedź całe tomy zapełni[illegible] mając jednak krótko da się [illegible] skrócić — Kiedy Ojciec uwiadomili zgodzić się na naszą wzajemną propozycję, na zakład na rolę, pewno przedstawienia, czyby się nie dało skrócić terminu na 19 marca

tymczasem sprawdziłem naszczęście ucz-
do szkoły – nadeszła odpowiedź z Wie-
dnia też i na 19 Marca zgoda – roz-
umie się, natychmiast został wezwa-
ny do Washingtonu dla przeczyta-
nia tej radosnej wiadomości; czy-
tał już 3 tygodnie – nareszcie wy-
dobyłem go przecież do szkoły – ale
podczas pobytu tam, przekonali się
że dziewiętnasty Marca to dosyć
długo czekać, a 1 Lutego byłaby wcze-
śniej; więc dozwalają drugie skrócenie
pisząc do Europy o tem odkryciu, i
mój Kolaszka, jest już w tej chwili
spakowany i gotów jechać, na pięk-
pożegnawszy się z Uniwersytetem –
Zatem pierwszego Lutego ślub, jeśli
nie zechcą skrócić jeszcze raz ter-
minu – czy lepiej wyjdzie na tem

Pan Ka – przyszłości pokaże – Te-
raz pozostaję tu do końca Stycznia,
a lutym będę w Washingtonie na
sztabie – a potem gdy dostanę nowe
zlecenie, drugiego lutego jadę do
Pensylwanii, z tamtąd do Kana
dy – a jeśli umrę na kolei nie za-
biję, jeśli wyjdę cało pod indyanami,
pozostanie mi w końcu Kwietnia, lub
w początku Maja, przebyć Ocean
by ucałować starą Panią, za tyle
okazanej mi życzliwości, za tyle
zebranego planu [illegible], mogę być
długo pisaniem –
Cóż mam powiedzieć w ogóle o mej
misyi? – Otóż z całości jestem za-
dowolniony – skończyło się lepiej ani-
żeli mogłem spodziewać się, prawda,
że gdyby mi byli nie [illegible] nie

chów, a z Europy podług przyrzeczenia
nie mieszali się do sprawy zupełnie,
byłbym odprowadził do ołtarza zu-
pełnie ukończonego inżyniera, zaj-
mującego już pewne stanowisko –
pełno im było – niech że się cieszą
złowioną rybką –
Po rozmaitych przejściach z p. Ka...
przyszedł nareszcie do przekonania,
że moje zamiary nie były tak szko-
dliwe dla jego planów, że byłby lepiej
wyszedł gdyby był nie słuchał doradz-
ców domowych i zakochanych – otwo-
rzyły mu się oczy, ale za późno –
U nas tu było parę tygodni mroźnych
ale obecnie prawie wiosna – śniegu
zginął – ciepło – ale co mnie to cze-
ka w Kanadzie – ? –
Listy do Kwiecinia będę odbierał pod sta-
rym adressem Uniwersytetu – bo mi bę-
dą przysłać podług wskazówek –
Serdeczne pozdrowienia Twój
Jabłonski

~~261~~ 236

University of Virginia Va
3 7/1 73. —

Mein bester Freund!

Ich komme zu Ihnen mit ganzer Ueberzeügung, dass meine Bitte wird bei Ihnen, eine günstige Aufnahme finden—
Der Ueberbringer dises Zettels beabsichtigt, eine kleine Reise nach Amerika zu machen— Sein Sie so gütig, helfen Sie ihm, mit Ihren guten Rath.—

Im April or May I think dass ich werde haben the pleasur to see you, and your amiable

Frau — with her son —

Your friend and

Servant

Jablonsky

237 ~~267~~

University of Virginia Va.

8 7/1 73 r.

Spóźniłem się z listem, to prawda, o
cały tydzień, ale to tylko dla tego, aby się
wywiązać z zadania, tak, z jakiem za
ufaniem zwróciłeś się W Pan do mnie.
Z pierwszego mego listu, widziałeś Pan
moje zapatrywanie się na całą spra
wę — sądziłem że osobiście będę mógł
chociaż w pierwszej chwili pokierować
krokami młodzieńca — tym czasem
interesa moje uległy znacznym zmia
nom, od 1 Lutego, zaczyna się moja
pielgrzymka po kopalniach olejn
skalnego, po ameryce rozrzuconych,
zatem o mym adresie sam dziś nic
dzisiaj nic mogę —
Jednakże, by zaradzić złemu, udałem się
listownie do New-yo Yorku, do dwóch

jedynych ludzi, na których można liczyć,
za wszystkimi na siebie obowiązkowi odpowia-
drą w zupełności – Jest to Dr Małkie-
wicz praktykujący w Nowym Yorku, żo-
naty, i Julian Drozdowski, b. redaktor
b. Swobody – o obydwóch tych osobach
wyczytać można opinię w Korespondencyi
cyi Dziennika poznańskiego, kiedy była mo-
wa o polakach tutejszych –
Że drżeniem oczekiwałem odpowiedzi
od nich – nareszcie otrzymałem ta-
kową, a nawet lepszą aniżeli spodzie-
wałem się – odpowiedź tę załączam,
dla jaśniejszego poznania familii, że
ino ułożenie przyjętym będzie jak
we własnej rodzinie – od niego zale-
żeć będzie, czy zwróci Dziadkowi, a
sobie pozyczyć wyrobi, czy też zgry-
zotę pierwszemu, a sobie trwałą zgo-
tuje – tu nie ma pół środków – Ale

zawróciłem z drogi wcześniej, stając się
na pochyłości, która koniecznie
prowadzi do przepaści. — Oby Bóg
dał, by za dobrą chęć szczęśliwych wy
wzajemnił się, zdobyciem szacunku
i poważania w lepszym świecie. —
Załączam list do Schmidta z
listem tym niech się zgłosi w
Bremen — w statku którym wy
chodził pierwszy parowiec 10 Sty
cznia, a podróż zimową okropną,
dłuższym, jeśli nie pilno, wstrzy
mać się do Marca, Kwietnia —
Schmidt wskaże w Bremie to co
będzie potrzebnem — jeśli parowiec
szedł by do Baltimoru a nie do
Nowego Yorku, to niech ~~t~~ zaraz
w porcie wsiada na wóz, kosztuje to
dwa dolary i takie statki i rzeczy

przewieźć do Philadelphia Wilmington Rail Road depot — albo inaczej teraz sam Banhoff nazywa się — The President Street Depot. for New Yo[rk]
Z tego dworca pojedzie za 8 dolarów do Nowego Yorku, a z dworca wsiąwszy dorożkę każe się zawieźć do mieszkania Dra Maliszewskiego, gdzie zameldujesz się listem polecającym od Pana, lub od Drzewiecka. —
Za kajutę na parowcu zapłaciłem od osoby 135 talarów —

Łączę wyrazy wysokiego poważania i szczerego przywiązania

Sługa
Jabłonski

adres na kopercie

Fridrich W. Schmidt
Bremen
Ramberti Kirhoff N 13. —

~~268~~ 239

p. Krosno w Chorkówce

3 5/7 73.

Kochany i Szanowny

Panie

Trzeci miesiąc, jak zaprzągłszy się w jarzmo, po amerykańskiej swobodzie, siedzę w lesie, kopię, wiercę, by jak najwięcej wydobyć tego złotodajnego płynu — znów powtarzają się też same przysmaki, co dawniej, — "Panie maszyna sapi„ — i pan dyrektor zrywa się w nogi i biegnie, dla czego to ta maszyna sapi — usuwa owo nieszczęśliwe sapanie — kładzie się spać — za chwilę znów w okno, puk, puk — i głosiłę nie bardzo dźwięczny — " Panie pompa nie

Panie

daje o. - to znaczy że płyn nie idzie -
więc znów Dyrektor naciąga buty i
robi tak by pompa dawała - takie
i temu podobne wypadki są bardzo
częste - dobrze że to lato, ale przyjdzie
i zima, i znowu się to samo powtarzać
będzie - a na to rady nie ma -
Przybywszy tu, po zdaniu rachuby z
towarzystwa amerykańskiego, zapropo-
nowano mi objęcie kierownictwa
robotami w kopalni - Przed wy-
jazdem miałem 800 flor - po
powrocie postąpiono na 1000, a
do tego 5% od takiej wyprodu-
kowanej ropy, i od większej ilości
nad cyfrę jaka dotąd była pro-
dukowaną - dotąd nie wiele postą-
piłem nad ową normę - bo też jeszcze
nie wprowadziłem żadnego ze syste-
mów Amerykańskich - dopiero za-
pisałem niektóre narzędzia i
przyrządy —

gdy te nadejdą, zobaczymy, czy da
się u nas w Galicyi, przyjść tak głęboko
jak Koledzy za oceanem, na 1500
stop – i czy w tej głębokości, znaj
dzie się tak obfity pokład jak
tam, wydający z jednej studni
200 – 300 baryłek ropy dziennie –
(baryłka 42 galony) – jeżeli tak
to będą grosze, i nie długo będę po
trzebować stukać pukania w okno,
jeśli nie, to zapewne trzeba będzie
zakończyć żywot przy studniach. –
Otóż opisałem całe moje obecne po
łożenie – źle nie jest, zwłaszcza jak
na emigranta – ale siły wyczerpuje
praca – ba! ależ, jakaż praca ich
nie wyczerpuje, chyba tylko pożąda
canej młodzieńczej [illegible] – ale
takiej ja znów nie chcę. –
Co też tam u Pana słychać, jak
zdrowie – humor – jak domek i
ogródek –

założyłem i ja ogródek w około mego domu — gruntu nie żałowałem, a krając go, myślałem sobie, jakby to było dobrze przysunąć do pańskiego ogródka z kilkanaście takich w zdłuż i wszerz — daleko — nie podobna —

Podobno tam nadszedł list z Ameryki do mnie, pod pańskim adresem, jeśli tak, to proszę o łaskawe nadesłanie —

Zasyłam szczery szacunek i serdeczne uściśnienie

Twój
Jabłoński

241 269

[Broeck]

Chorkówko d 9/7 73.

Jan Pawłowicz 1831.
St Louis

Wielmożny Panie! (umarł w 1869) (zaraz)

W tej chwili otrzymałem z Ameryki dwa rodzaje nasionek —
1.° Pink althea — Drzewko ogrodowe Malwy różowej, do 20 — 25 stóp wysokie —
2. White althea — Drzewko ogrodowe Malwy białej — od 20 — 25 stóp wysokie —
Załączając przy niniejszym, po kilka ziarnek — tych życzenia, doczekania się z nich pięknych pupillów —
Mój pupill w Ameryce niemo cierpiący na głowę — miał piękną, ozdobną posadę — umiał 13 języków — jak to trudno pracować na chleb, tym, kto tym radzić, sypali w latach dwie

cinnych złotych do kieszeni —

Z wysokiem poważaniem, serdeczne uściśnienie

Jabłonowski

przez Krosno. — Bóbrka d. 16/2 75. ~~207~~ 242

Mój drogi kochany Ojcze!

Z głębi jarów i potoków, zasypanych śnie-
giem w śród gór podkarpackich, myśl rwie się
do świata, ożywia wspomnienia, pamiątki dro-
gich osób złożone w sercu, i pieści się niemi, oże-
żywia, by nie stracić wątku łączącego z tymi
co śmy nawykli kochać i czcić - trudno więc
oprzeć się pokusie, by od czasu do czasu, nie
wziąść pióra do ręki, i nie odezwać się do Was-
Rzadko to ma miejsce, bo wiem że na ciżbie
osób i listów nie zbywa u Pana - Były chwile
w których marzyłem że tu ucieszę zacisz tkliwości
Ojczyzny, przykry był zawód, teraz więc czekać
trzeba, aż jakiś wypadek poda mi sposobność
zajrzeć do Drezna, co dla wyrobnika nie ła-
twem jest zadaniem. —
Obecną korrespondencyę zawdzięczam interesowi,
z jakim udaję się do Was - rzecz tak się ma. -
Mój szef, wśród pracy i nieustannej my-
śli,

stworzyliśmy przemysł naftowy, porobiliśmy drogi i mosty w powiecie — nie może usiedzieć spokojnie — wymarzył i wyprosił urząd nowy — założył fabrykę Sadzy — (z odpadków tłustych po destylacyi nafty pozostałych — nie tylko chodzi tu, o zrobienie nowego grosza, którego do prawdy kraj nie posiada do zbytku — Że dał zajęcie kilkunastu ludziom, stworzył im byt — ma swą zasługę. —

Podobnej fabryki nie ma w Austryi — po długich poszukiwaniach, wynaleźliśmy takową w Hannowerze — istniejącą od roku 1843 —

Jänecke Gebr. & Fr. Schneemann —

z tej też epoki mamy i dzieła traktujące w tem przedmiocie — sądzę że do dziś, fabrykacya Sadzy, postąpiła znacznie — zatem do Pana jako do kompetentnego, ex re posiadania niegdyś drukarni — udaję się z zapytaniem nie następującem. —

1° Czy nie ma Polaka w Hannowerze, któ

ry

żeby umiał wejść do wspomnianej fabryki,
przypatrzyć się dobrze – umiał opisać ją do
szczególnie, zebrać wymiary i rysunek całego
urządzenia – np. kocioł z którego wycho-
dzą płomyki jest grubości N.N., długości N.N.
stoi na podmurowaniu lub na żelaznych nogach,
te płomyki idą do N.N. – tam osadzają się sa-
dze i. t. d. i. t. d. – chodzi o to, aby z tego
opisu można było coś stworzyć. –
Rozumie się będą przy tem koszta – Gdybyś
Pan znalazł człowieka odpowiedniego, pro-
szę mu zapewnić do 50 talarów wynagro-
dzenia – a na każde Wasze zawołanie, fun-
dusz ten natychmiast przyślę –
2º Jak się sami zapatrujecie na tę myśl,
czy sadza będzie miała odbyt, (a będzie wyśmie-
nita) czy też trzeba z tej sadzy robić wyro-
by, naprzykład, farbę drukarską? – a w ta-
kim razie, czy farba ta znajdzie konsu-
mentów, aby się opłaciło wyrabiać ją? Czy
w Lipsku można by robić interesa – i t. d.

Jadnym słowem, proszę rozpatrzyć cały projekt – i dać opinię swą, za i przeciw. –
Czy też macie korespondencyę z Orenburgiem – pragnąłbym się dowiedzieć czy żyje tam jeszcze właściciel Apteki Zejsig. – i że Bronisław Zalewski, ma tam jeszcze kogo.? –

Przepraszam najmocniej za zabieranie czasu – za nowe kłopoty – ale proszę usilnie o odpowiedź, po uczynieniu pierwszych kroków i powzięciu zdania. –

Łącząc serdeczne uściśnienia, zostaję
zawsze z prawdziwą życzliwością
i poważaniem Wacz-
sługa
Jabłoński

Bóbrka d. 16/3 75 r. ~~252~~ 244

Wielmożny Panie

Nie mogąc osobiście stanąć w gronie życzliwych i przyjaciół Pańskich, w tak uroczystej chwili, by złożyć powinszowania, pospieszam przynajmniej listownie, przesłać najserdeczniejsze życzenia — oby Bóg dobry pozwolił nam, długo jeszcze cieszyć się Pańskim kierownictwem, po trudnej drodze biedacznego życia — a rzeźwiąc ducha w pracach Pańskich, stać się godnymi Jego uznania. —

Ślicznie dziękuję za informacyę, co do fabrykacyi sadzy — główna kwestya, co zrobić z gotowym pro-

Autora – jak i komu go sprzedać, ostudziła cokolwiek zapały projektanta – Wysłałem pod tym względem zapytania do Wiednia, ale odpowiedzi jeszcze nie ma –

Ponawiając jeszcze raz moje życzenia, mam zaszczyt być z najgłębszem uszanowaniem WPana

Sługą

Jabłoński

~~263~~
245

Bóbrka p. Krosno

d. 10/1 76.

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

Dawno już nie byłem tak szczęśliwym, aby otrzymać od Szanownego Pana choć parę słów, o Jego zdrowiu – i życiu bycie! —

Często przychodziła mi chętka napisać do Pana – ale wiedząc o ile czas Kochanego Pana jest drogim – szkodziłem się być natrętnym.

Dziś zniewolony jestem prośbą p. Kaspra Ciągłewicza, (niegdyś postrach dla Austryi, obecnie sta-

rzec

Zwolni) który w czasie emi-
gracyi, po wyjściu z Kufsteinu,
przebywał w Paryżu i tam za-
przyjaźnił się z Sewerynem
Elżanowskim.—
Otóż wyczytawszy w gazetach
o śmierci Elżanowskiego — a
nie mając już dawno od niego
listu — pragnie wiedzieć, czy to
nie ten sam.—
Sądzę że Kochany Pan, najle-
piej da o tem wyjaśnienie.—
Przepraszając za zabraną chwi-
lę, pozwól mi Pan, z nowym
rokiem złożyć i najszczersze ży-
czenia.—
Z najgłębszem uszanowaniem
Przywiązany sługa
Jabłoński

przez Krosno – w Chorkówce ~~214~~ 246
d 16/3 76.

Wielmożny Panie!

Kiedy ten list dojdzie rąk Pańskich, będziesz od rana oto-
czony życzliwymi, co wiedzeni
sercem, składać będą hołdy i
czci i wysokiego poważania a-
szczęśliwi, oni będą mogli uści-
snąć rękę dłoni pańskiej, na
cieszyć się Jego widokiem –
Mnie, pustelnikowi po

zostaje

tylko ta droga, korzystam więc i spieszę złożyć najszczersze życzenia —

Nowości u mnie nie ma żadnych — zdrowie zaczęło coś grymasić, ale się podrestaurowałem — może też i będzie lepiej — mała 17-tygodniowa Córa moja, rośnie, i chowa się dobrze — w domu spokojnie — to i na los, skarżyć nie mogę

Powtarzając jeszcze raz życzenia wszelkiej pomyślności, ściskam serdecznie Pani Rączki

najżyczliwszy sługa

Jabłoński

Bóbrka d. 5/6 76.

Wielmożny Panie i Ojcze

Kiedy tyle pracowników krząta się około pisma zbiorowego Rapperswyll. ośmielam się zapytać Pana, czy kilka słów o przemyśle naftowym w Galicyi, znalazło by tam pomieszczenie, czy przedmiot byłby właściwy, i czy rękopism, nadesłany przed końcem czerwca, nie byłby spóźniony? —

Przy tej sposobności, przyjmie

mi

mi jest usilniejszą rzeczą dla Pańską –

Z najgłębszem uszanowaniem i życzliwością

sługa

Jabłoński

Bobrka d. 27/6 76. ~~266~~ 248

Wielmożny Panie

Korzystając z łaskawego pozwolenia, załączam, słówko o przemyśle naftowym, że żeli, przeczytawszy to, uzna Pan za stosowne do umieszczenia w dziele zbiorowym Rapperswyll — zrobisz mi Pan zaszczyt, —

Przy tej sposobności łączę najserdeczniejsze uściśnienia dłoni Pańskiej — z wysokiem poważaniem

sługa

Jabłoński

~~240~~ 249

Bóbrka 8/1. 77.

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

Najprzód pospieszam złożyć najserdeczniejsze życzenia Panu z nowo zaczętym rokiem – oby był pomyślniejszym od starego, a jako rześki, z młodzieńczym zapałem, szczęśliwiej dla nas, rozplątał różne węzły i węzełki, jakie namotał staruszek, a nie był w stanie dokończyć. – Wy tam żyjecie w ognisku wiedzy, łatwiej [illegible] więc uchylili chociaż rożek zasłony pokrywającej

i.

cej, dla wszystkich smiertelników pożyteczni — czy przynajmniej jako nadzieja dodatniego rezultatu. —
Tak też zdrowia pańskie, bo o ile wiem z gazet, pracy Panu nie brakuje. —
Od P. Wodzińskiego ze Służewa dawno już nie miałem listu, czytam nie zaszło co nowego — może Panu wiadomo — o P. Le on był zawsze akuratnym w odpowiedziach. —
Za rok 1876 należy też odemnie podatek towarzystwu Przyjaciół Nauk, załączam więc 4 fl. z pokorną prośbą o zrealizowanie tej kwoty przez Bronisława Żal. bo

zapewne masz Pan z nim sto-
sunki: –
U mnie chwała Bogu wszystko
dobrze, zdrowie służy, żona i
córeczka moja, też dobrze – a
w krótce spodziewam się przy-
bytku – jak na te czasy
zdał by się syn. –
W kopalni idzie mi dobrze – a
oprócz tego, w zeszłym założy-
liśmy spółkę i otworzyli nową
kopalnię o 1 milę od Sanoka,
we wsi Nowosielce – włas-
ności Feliksa Gniewosza – jak
na początek nie złe nadzieje,
spółka od Lipca – a już ropa
w Listopadzie i Grudniu, pokry-
ła wydatki – może też Bóg
da, zaopatrzenie na starość. –
i.

Oczekując z niecierpliwością
wiadomości od Kochanego Pana
życzę najserdeczniejszego uści-
śnienia, z całem sercem
oddany sługa
Jabłoński

Bóbrka d 17/3 77

Wielmożny i Kochany
Panie!

Z prawdziwą radością chwytam za pióro, by znów po upłynionym roku, złożyć życzenia Szanownemu Solenizantowi, którego Kocha i czci cały naród. – Oby nam Bóg pozwolił, długo jeszcze mieć Pana za przodownika, w dzisiejszych zwłaszcza czasach, tak pełnych zawikłań i nieprzewidzianych następstw – i abyś dożył tej

chwili, kiedy wolni i szczęśliwi
staniemy na własnej ziemi. —
W tedy naród będzie liczył
kto dlań działał, kto dlań życzył,
w śród wiekowych lat. — .....

U mnie tu nic nowego, kopię i
wiercę ziemię, powoli i starzeję
się już, dziecina jedna za
czyna już chodzić, drugą może
Bóg da za kilka dni — ot i
życie się wlecze — cicho, spokoj
nie, jak w lesie —
Kończę, bo setki listów leżą przed
panem — więc czasu mało.

Ściskam serdecznie dłoń pańską

Z prawdziwem poważaniem i
życzliwością

[illegible]

Jabłoński Adolf

p Krosno. Bóbrk. d. 25/2 78

252

Wielmożny Panie

I znów przychodzę z prośbą, chociaż wiem jak drogą jest każda czasu dla Pana. –
Oto w kółku, w którym się obra cam powstała myśl, wybicia złotego medalu, dla I. Łukasiewicza, za stworzenie przemysłu naftowego w Galicyi – po 25 le tniej pracy na tej niwie. – wy konanie tej myśli, padło na mnie – w tym celu, znosiłem się z Ruzyckim de Rosenwerth w Monachium – gdyż on ma

grawera, polaka – zażądam jego odpowiedzi – żąda odemnie szczegółów – a ja nie miałem w ręce nigdy podobnego medalu – nie chcę zaś improwizować, gdyż na to muszą być formy przyjęte –

Udaję się więc do Pana, kochany Ojcze – poratujcie mnie – dajcie jakieś wyobrażenie –

Czy to koniecznie powinien być portret jubilata na jednej stronie – czy też n<u>ps</u>

przemysł naftowy [illegible]

Ignacemu

Łukasiewiczowi

a po drugiej stronie emblema

gorlicze, 2 młotki na krzyż, a w około napis – "w 25 rocznicę wytrwałej pracy" –

O sobie nic nowego nie mam do doniesienia – kopię, wiercę, pracuję, – dorobkatem się drugiej córeczki – działowa się chowa – i za to dzięki Bogu. – a teraz marzę nad tem, żeby być w Rappersweyl –

Jak też zdrowie Kochanego Ojca – bo pracy wiem że nie brak –

Czy istnieje jeszcze towarzystwo Soli i Chleba? – drugi rok nie mam sprawozdań – czy Bronisław zawsze jeszcze Quai de Orleans No 6. –

Ściskam dłoń Kochanego Ojca, z najgłębszem uszanowaniem sługa Jabłoński

29
254

p. Krosno. Bóbrka d. 18/3 78.

Wielmożny i Kochany
Panie –

Chociaż tak daleko zaniosły Pa-
na losy – serca raz Panu od-
dane, znajdą Dziś zawsze, by przy
takiej uroczystej chwili stanąć przed
Panem z najserdeczniejszemi
życzeniami – Byś nam Pan
długo jeszcze przodował – czy to
na krwawej drodze tułactwa,
czy też na ojczystych niwach,
jeśli Bóg dozwoli dożyć nam
tej radosnej chwili –
Smutno to, że nawet [illegible]
słowo

— nie sprowadza upragnionego
polepszenia — podobno fale
Niemna i Wisły — wśród u-
rzych borów, byłoby najlepsz-
lekarstwem — smutno to — bo w
podobnych zwrotach nauczyć by-
można — chociaż lepsze w cza-
sach podobnych jak dziś przy-
to i najmniejsze marzenia, w-
powinny być wykluczone —
Najuprzejmiej dziękuję
Panu za wskazówki nadesła-
ne mi co do medalu — p-
staram się zastosować do ich.
Nie chcąc zabierać Panu cza-
su kończę mój list, pozosta-
wiając raz jeszcze najszczersze
życzenia —
Z najgłębszem uszanowa-
niem sługa
[signature]

Ponieważ list Pański wysłałem do Monachium, przeto pozbawiłem się adresu włoskiego — posyłam ten więc przez Drezno. —

263

do

Wielmożnego Pana

Józefa I. Kraszewskiego.

Do roku 1853 przemysł naftowy nie był znany. – Ignacy Łukasiewicz zwrócił pierwszy uwagę na tłuszcz ziemny, wydobywający się u podnóża Karpat; po długich doświadczeniach otrzymał z tego tłuszczu piękną naftę, i zastosował ją do oświetlania. –
W pięć lat później Amerykanie odkrywszy u siebie w Stanach Zjednoczonych pokłady piaskowca, zawierające obficie tenże surowiec, dali popęd przemysłowi naftowemu.
W roku bieżącym społeczeństwo polskie w uznaniu wytrwałej i z korzyścią dla

kraju

kraju podjętą 25-letnią pracę ofiarował
W^mu Ignacemu Łukasiewiczowi złoty
medal.

Medali tych odbito

Złoty sztuka 1.

Srebrnych " 13

Bronzowych 90. i te rozdano członkom obecnym na uroczystości jubileuszowej w dniu 31 Lipca, b. r. w Chorkowie – nadto rozesłano po jednym egzemplarzu muzeom narodowym i zagranicznym.

Medal wykonał polak, emigrant, L. A. Malinowski w Monachium.

Mam przeto zaszczyt prze
słać

przesłać Wielmożnemu Panu jeden egzemplarz tego medalu.

w imieniu Komitetu
Dyrektor Kopalni nafty
Adolf Jabłoński

Bóbrka
30/9 78
p. Krosno.

258 435

Bóbrka d. 16/3 79.
p. Krosno

Wielmożny Panie
i Ojcze mój!

Z najżywszą przyjemnością chwytam za pióro, by Mu złożyć najserdeczniejsze życzenia - a głównie zdrowia - i jeszcze raz zdrowia, o które dla Pana, błaga dziś Boga, pewnie polska cała. -

Z niecierpliwością oczekiwać będę 30 Września, w przekonaniu, że w dniu tym będę miał zaszczyt uścisnąć dłoń Pańską w Krakowie. -

U mnie wszystko po staremu

/.

Najstarsza córa 3 letnia, chowa się doskonale - średnia zaś ciągle choruje, pomimo 2 lat, jeszcze u mamki na rękach, bezsilna - nie chodzi, nawet nie siedzi - za to najmłodsza 3 miesięczna, silna i zdrowa. -
W kopalni mają nastąpić zmiany, jakieś towarzystwo francuzkie kupuje kopalnię za 1,000 000 flor złotem - 1 Maja ma się rozstrzygnąć sprawa, jeśli to nastąpi, mam przekonanie, że byt mój poprawi się. - Kopal nia mimo cen bardzo niskich na naftę, idzie bardzo dobrze. -
Klobassie umarł w Meran, syn, Eu dwik, najznaczniejszy młodzieniec, zapisał cały majątek swój (po matce)

około 70,000, złr na cele dobroczynne,
swemu braciszkowi w Ameryce; ani gro-
sza - tamten zawsze jednaki - pozo-
stał więc tylko jeden syn z drugiej żo-
ny, Stanisław - właściciel około 3 milio-
nów złr. -

Raz jeszcze powtarzając życze-
nia, ściskam dłoń Pańską - z
najgłębszem uszanowaniem

sługa

Jabłoński

p. Krosno —

Bóbrka d. 16/3 881.

Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

Kiedy ze wszystkich krańców świata spieszą z hołdami, najszczególniejszemu Solenizantowi, niechże będzie wolno i podziemnemu pracownikowi, dołączyć się do tego grona, i wynurzyć najszczersze życzenia, aby nam Bóg na długo jeszcze zachował przewodnika na ciernistej drodze narodowej, i pozwolił doczekać końca wyzwolenia.—

Co u siebie nie nowego niż mam donieść — zdrowie jeszcze służy — rodzinka się chowa — do dwóch córek [illegible] nam się nowego przybysza — zostałem już obywatelem austryackim — w kopalni wszystko dobrze — zawsze jeszcze na czele. Dostałem się do głębokości 320 metrów — najgłębszy szyb w Galicyi

i tu natrafiłem na nowe pokłady ropy
spodziewam się jeszcze pogłębić że na
tście – O gdybyśmy mieli pokłady tak
łatwe do wiercenia jak amerykanie – nie
i u nas w tej głębokości w 800 lub 1000 m
trach znalazłaby się taka obfitość ropy
jak w atlantyckim. – Ale czas nie wy
pełnimy wierszy, że nie zapuszczamy się tak
głęboko jak oni – Swoiedzie francuski [illegible]
ran Salier – sprowadził tu nowe dzie[illegible]
maszyny, i robotników z ameryki, od [illegible]
zakłtwa do robotnika, etany napisał[illegible]
obiecywali cuda – i cóż – dowiercili
zaledwie do 80 łokci, zaprowadzili [illegible]
przenieśli się na drugie miejsce, tu nie
doszedłszy do 80 łokci, znów zaprowadz[illegible]
i pomimo ogromnej pracy – najmłodszy
robotnik pobierał 10 fl dziennie – [illegible]
przy ti, porzucając wszystko – Tam mają
ciągle kamień, łatwo się wierci, u nas
ciągle przeszkadzają łupki, pokłady stojące
wiec trudna walka – tam nigdy nie [illegible]
wieją, bo się nie obsypują ściany – u nas [illegible]
ba ciągle szorować i to nas zabija. –
Pragnąłem szczerze uściśnąć Stan. Pan[illegible]

i.

w Krakowie, ale niestety nie dopuściła służba –

Nie chcę zabierać Panu drogiego czasu – kończę więc tęsknie najserdeczniej za uściśnięcia dłoni pańskiej –

Z najgłębszym uszanowaniem

sługa

Jabłonowski

262 805

p Krosno. Bóbrka 8/9 81

Szanowny i Kochany Panie!

Dawno już nie odzywałem się do Kochanego Ojca - nie chcąc zabierać Mu drogiego czasu. Dziś jednak kiedy mały interes nagli mnie do przerwania ciszy, przypomina mi najprzód ucałować zaraz dłoń Pańską - i dowiedzieć się o zdrowiu Kochanego Pana. Sprawa taka - młody człowiek ukończywszy Akademię górniczą i Hutnictwo w Leoben, bawi obecnie przez kilka tygodni w kopalni Bóbrzeckiej, i robi rozmaite plany co do swej

przyszłej Karyjery – po między
innemi, marzy także i o Ameryce
Południowej – chodzi tylko o bliż-
sze szczegóły, pod względem Ko-
palnictwa – Hutnictwa – wska-
zówki takie mógłby najwłaściwiej
podać Szanowny Rektor Do-
mejko –

Gdybyś więc Kochany Ojcze
był łaskaw, pośredniczyć w tej
sprawie – i, albo napisać do
Domejki, czy warto, aby ów gór-
nik p. Stanisław Jurski
pojechał tam – czy są jakie wi-
doki – lub też raczył nam
nadesłać mały bilecik do Do-
mejki, polecający tego opie-
ce p. Jurskiego – a ten udał-
by się do Domejki listownie
najpierw, a później i osobiście

że Suski, nie narazi niczem
Domejki; gdyż będzie miał oba
swe środki — a prowadzeniem
się szybko z pomocą Tego po-
parcie, i tak szczęśliwości. —

U mnie nic nowego — w kopal-
ni idzie dobrze — Francuzi długo
myśleli i nie kupili Bobrki —
nic się więc nie zmieniło — w
domu, przybyła trzecia córka
bo jedna umarła. — Dziecina
zdrowa i silna — czy tylko Bóg
pozwoli dożyć, aby wychować
i zabezpieczyć —

Polecając się łaskawej pamięci
i kochanego Pana, łączę naj-
serdeczniejsze uściśnienia —

Z najgłębszym poważa-
niem sługa Wasz

Jabłoński

p. Krosno.

Jabłoński

Bóbrka d. 16/3 82.

~~265~~
264

Najszanowniejszy Panie
Ojcze i Dobrodzieju!

Z błogiem uczuciem w sercu siadam do złożenia najszczerszych życzeń Kochanemu Panu – oby Bóg dozwolił mi, tak długo składać te życzenia, do póki na ojczystéj ziemi, wolnéj i szczęśliwéj, nie złożę ich osobiście, szanownemu Jubilatowi i Dobrodziejowi. –

Zjawiam się tu w towarzystwie jakiegoś poczciwego Barszczaka – który mi się dostał do

rąk

starowina, z górą stu lat – nie
idzie na służbę do Kochanego Pana.
U nas też zaszły zmiany – utra-
ciliśmy najszlachetniejszą duszę,
człowieka cichych a nie ocenionych
zasług – Ignacego Łukasiewicza
jest to strata dla całego narodu
a próżnia pozostała po nim, iż
będzie kiedy zapełniona? pa-
trząc co się dzieje – nie ma na-
dziei. –
Dla mnie przybyło pracy – wszystkie
sprawy kopalni przeszły na mnie
właściciel w Meranie – Wdowa
sprzedała Chorkówkę, kupił ją
drugi król naftowy, Stawiar-
ski –
W domu u mnie, tak sobie

ja się trzymam jeszcze, żona zdrowa i najstarsza 7 letnia córka — średnia zawsze chora, a najmłodsza 8 miesięczna, obiecuje niby, być kobietą — co Bóg da trzeba przyjąć. —

Powtarzając raz jeszcze najszczersze życzenia zdrowia pomyślności — Śląc serdeczne uściśnienia Kochanemu Panu z najgłębszem poważaniem

Wasz sługa

Jabłoński

p. Dukla   Bóbrka d. 17/3 83.

~~289~~
266

Najzacniejszy Panie
i Dobrodzieju!

Przebacz, że i ja, ośmielam
się stanąć w tak świetnem gronie
składającem Ci życzenia — w
znojnem a pożytecznem życiu na
jam, chwila obecna, jest mi naj
milszem świętem, przenoszę się my
ślą w dawno ubiegłe czasy, w któ
rych byłam tyle szczęśliwszą, że mo
głam oglądać, uściskać zacną Moją
Panią i złożyć życzenia — dawne
to dzieje — dziś już tylko listownie
mogę się przypomnieć pamięci Pani
Mej — bez zawsze z szczęściem

szczerem uczuciem spieszę z ży-
czeniami, aby Najwyższy, który
jeszcze zachować Pana, dla
szczęścia całego narodu –

O sobie nic nowego nie
mogę powiedzieć – prawie zawsze
tak sama – w domu – żona
zdrowa, najstarsza córka jest
się uczy – druga może jeszcze
chodzi – a w tych dniach spodzie-
wam się nowego przybytku. –
ile będzie syn – wychowam go w
mazurach, świętach – i pamię
wiech będzie górnikiem a wy
pie swobodę. –

Z najgłębszą czcią i pow
zostaję Wgo Pana
sługą,
Jabłonsk

AJ

Najszanowniejszy Ojcze.

Witam Was serdecznie. – i zapytuję czy listy rekomendacyjne do Ameryki doszły rąk Pańskich, gdyż zostały wyprawione w tedy właśnie, kiedy podróż z Pan do Drezna została przerwaną. Gdyby ich Pan nie otrzymał, a były jeszcze potrzebne, mogę nadesłać drugą edycyę. –

Nie zabieram czasu – długiem pisaniem – w domu u mnie dosyć dobrze – Łączę wyrazy prawdziwej czci i przywiązania sługa

Jabłonski

Dobrzka
27/1 84 p. Dukla.

Lubecka d 18/3 84. v Dukla ~~258~~ 268

Najszanowniejszy Księże.

Najszczersze życzenia racz przyjąć od wiernego sługi Twego — a podobne życzenia wznosi naród cały, abyś mu długo jeszcze przodował, w trudnej jego pielgrzymce do lepszej doli. —
U mnie nic nowego — też sama praca — i też same kłopoty — ale z resztą wszystko dobrze. —

Łączę uściśnienia zacnej dłoni Pańskiej — z głęboką czcią i poważaniem

Jabłonski

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zasmuciła mnie dziś otrzymana odpowiedź (niespodziewanego uzyskania uwolnienia od własnej władzy) lecz zarazem pocieszyła mnie myśl ta: że jeżeli WPan Dobr. bawisz w Saxonii za legalnym paszportem, to będziesz mógł z łatwością w Dreznie uzyskać to samo żądanie, czego od nas mieć pragniesz, a mając je, już moskalów obejść możemy, a to samo da się z Saxonii łatwo uzyskać, a w tedy jako poddanego Saskiego z większą łatwością przeprowadzimy resztę najspieszniej. Zawsze dodaję że bez uwolnienia z poddaństwa od władzy własnej nieda się to przeprowadzić. Chciej zatem WPan Dobr. – chcąc być obywatelem lwowskim – wprzódy zostać poddanym Saskim, byś już niepotrzebował paszportu mosk. tylko z Drezna, a przeprowadziwszy to, podaj na moje ręce prośbę do Rady Lwowskiej „o przyrzeczenie przyjęcia do gminy” załączając drugą prośbę do c. Kr. Namiestnictwa, w której wyłuszczając powody – według danej instrukcyi – prosisz o obywatelstwo austryjackie, powołując się na dołączone uzyskane uwolnienie od swej władzy (Saskiej) i na dołączone przyrzeczenie przyjęcia do gminy lwowskiej. Jeżeli to tylko możliwe, to jest: jeśli WPan Dobr. przeprowadzisz to samo w Dreznie, na ten czas te szanowne Kości nie będą potrzebowały obcej ziemi – połączą się bratnio z naszemi. –

Saxonia stojąca na liberalniejszych ustawach, może – spodziewam się – obejdzie się bez uwolnienia od poddaństwa mosk., i udzieli WPanu Dobr. tak obywatelstwa saskie, jako też Drezdeńską przynależność do gminy; chciej tylko WPan Dobr. tego środka użyć, a z otwartemi rękami gród nasz w objęcia swe (bez przeszkód dalszych) WPa Dobr. przyjmie.

verte

Chciej WPan Dobr. być przekonanym, że wszelkich środków użyjemy dla pozyskania WPDobr. w nasze grono, co sobie za zaszczyt policzym; skrępowani wszakże takiemi przepisami, li tylko na podanych warunkach rzeczy dokonamy.

Czekam na każdy sposób łaskawego w tym względzie pomyślnego odpisu, łącząc wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja

najniższy sługa

Kajetan Jabłoński

Lwów 4 Lipca 1865.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Z niemałą radością wyczytałem życzenie osiedlenia się u nas, co gdyby wyłącznie od Rady miejskiej zależało, nawet nadzwyczajnym posiedzeniem powołalibyśmy WPana Dobr. na członka gminy naszej a nawet i na obywatela miejskiego, gdybyś tego WP Dobr. zażądał; wszakże procedura prawna jest nieco zawilsza, i dla tego dołączam ją tu:

Prawo obywatelstwa w mieście Lwowie może być nadane tylko należącym do gminy tegoż miasta i używającym prawa obywatelstwa w państwie austryjackiem. Zatem, kto nie uzyskał jeszcze praw obywatelskich w państwie austryackim a chce osiedlić się stale z prawem obywatelskim we Lwowie, zanosi wprzód prośbę do Rady miejskiej „o przyrzeczenie przyjęcia do gminy, celem uzyskania prawa obywatelstwa w państwie austryjackim" i rezolucyą przychylną otrzymaną na to podanie, tudzież akt uwolnienia od związku poddaństwa swego Rządu załącza do prośby „o nadanie prawa obywatelstwa w państwie austryjackim." — To podanie zanosi się do Władzy Krajowej to jest u nas we Lwowie „ do c. k. Namiestnictwa.

Przychylne załatwienie tego podania od namienionego uwolnienia i od zdania ambasady co do stosunków proszącego t. j. czy to poniekąd także od wykazanej lub wiadomej zamożności petenta, o tyle, aby mógł z własnych funduszów opędzić potrzeby życia. —

Po wykazaniu prawa obywatelstwa od władzy rządowej, przyjęcie do gminy miasta Lwowa nie ulega żadnej trudności; — trzeba tylko do podania powtórnego do Rady miejskiej załączyć poprzednią rezolucyą i dekret rządowy nadający obywatelstwo w państwie; a razem o przyjęcie do gminy, Rada może nadać obywatelstwo miejskie. —

Oba podania do Rady miejskiej, mogą być jak najzwięźlej motywowane jedynie życzeniem stałego osiedlenia się we Lwowie — i wzmianką o majątku; — w prośbie do Rządu — czyli Władzy Rządowej wypada wyłuszczyć dokładnie pobudki żądania.

Jabłoński Kajetan

Racz zatem Wielmożny Pan Dobr. zupełnie zastoso-
wać się do instrukcyi danej, szczególnie co do pro-
śby i dołączeń, odnoszących się do rządu, – bo znam
sprawa najszczersza i najłatwiejsza, – zwłaszcza ja
sam jestem referentem przyjęcia do gminy i oby-
watelstwa miasta Lwowa.

Szczęśliwemi się poczytamy posiadać w pośrodku
nas tak Szanownego Obywatela i dla tego wysy-
łowane prośby powinny mieścić zarazem pełno-
mocnika do odbierania rezolucyi wydawanych z
urzędów lwowskich, a tym najchętniej siebie ofia-
ruję.

Wszakże na teraz potrzebne mi są dwa podania,
dług instrukcyi powyższej, mianowicie: podanie
do Rady „o przyrzeczenie przyjęcia do gminy lwowskiej"
a drugie, prośba do c.k. Namiestnictwa „o nadanie
prawa obywatelstwa w państwie austryjackiem;" temu
drugiemu podaniu winien towarzyszyć dołączenie
„aktu uwolnienia od związku poddaństwa swego
Rządu"

Prośba do Rady przysłana mi, jako by nosząca
późne datum, pozostawiam w moim zbiorze
Autografów, który mi przez tyle lat zbierają
znacznie i w znakomitości różnych czasów wzra...

Wyczekiwaniu tedy wyżej wskazanych dwóch
podań i aktu uwalniającego od poddaństwa swe-
go rządu, łączę najserdeczniejsze moje i od obywa-
teli lwowskich pozdrowienie

zawsze życzliwy

Kajetan Jabłoński

Lwów 28 Czerwca 1865.

Jabłoński Wincenty

271 259

Wielmożny i Czcigodny Panie,

Przesyłam W. Panu powinszowanie Jego imienin i razem z tym z największą radością korzystam ze sposobności, by zaświadczyć W. Panu moje najszczersze życzenie wszystkiego, co tylko może posłużyć dla Jego pociechy i dla ulżenia Jego cierpień. Dołączam do ogólnych i swoje żądania jak najdłuższych lat W. Panu, tak dla nas wszystkich drogich i tak potrzebnych. W końcu ośmielam się prosić, żeby W. Pan nieodmówił uszczęśliwić mnie wysłaniem swojej fotograficznej kartki, na którą nie przestanę oczekiwać i która, po otrzymaniu, będzie dla mnie najdroższą pa—

miątką o wiecznie pamiętnym
Kraszewskim

Z najwyższym szacunkiem
Wincenty Jabłoński

16 Marca 1884 roku
Kowno.

Adress po russku:
Россiйская Имперiя, г. Ковно

Поручику 110-го пѣхотнаго
Камскаго полка
Викентiю Павловичу
Яблонскому

K. 272

Telegram do J. I. Kraszewskiego:
nadawcą nie jest "Jabłoński",
ale z całą pewnością Ks. Karol
"Jabłonowski", kurator fundacji
Skarbkowskiej (pomyłka
pocztowca - zresztą nie jedyna
o tym telegramie)

Agnieszka [illegible]

Jabłonowski ks. 272

J. J. Kraszewski
Nordstr 31 Dresden

№ 49 / 639
Aufgenommen von Cd
den 17/12 um 6 Uhr 18 M. N mitt.
durch [illegible]

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Dresden-Neustadt. Telegraphenamt.

ausgefertigt den 17/12
um 6 Uhr 45 M. N mitt.
durch [illegible]

Telegramm aus Lemberg № 3305. 74 W., den 17/12 1880 4 Uhr 20 Min mitt.

Wskutek uchwaly rady fundacyi skarbkowskiej
zapraszam wielmoznego pana na 31 grudnia
do ankiety tu odbyc sie majacej celem rozpo
wiedzenia zdania ktory z kompetujonych o dzi
zawe tutejszego teatru czy jan dobrzanski czy
adam miłaszewski daje wieksza renkojme dobrej
powodzenia sceny polskiej wsklad ankiety rochoy
jeszcze balutowski adwocat horvath radca dwory
Kaszubinski adwokat malinowski Leopold

C 1

Starzewski Zygmunt Sawczynski, w razie niemożebności przybycia upraszam o spieszne odesłanie zdania pisemnie

Kurator Książe Jabłonski

Z najwiękſzą wdzięcznością, odebrawszy telegram W. Ks. Mości poſpieszyłbym na tak zaszczytne dla mnie wezwanie, gdyby nie choroba, która mi z domu wychodzić nawet nie pozwala. Tem boleśniejszem jest dla mnie iż los sceny narodowej, której tak wielką podporą jest Teatr Lwowski, mnie tak najżywiej obchodzi. Pozwolcie przeto W. Ks. Mości abym ~~[illegible]~~ wyraził przekonanie moje co do wyboru przyszłego dyrektora, muszę naprzód zaręczyć że ~~[illegible]~~ uzdolnienie do prowadzenia Teatru W. Dobrzańskiego nie jest mi bliżej znane, ocenić go więc nie umiem. Co do P. Miłaszewskiego, tego znam od tak dawna i tak blisko że śmiało zaręczyć mogę iż ma wszystkie przymioty które dyrektorowi są tak potrzebne, znajomość Teatru doświadczenie, dobrą wolę, stateczne dążności, sceniczne zdolności i miłość ludzi. Dar dowodzi [illegible] uzdolnienia swego, prowadząc w różnych warunkach, wszystkie ~~[illegible]~~ [illegible] teatru ~~[illegible]~~, zawsze z zadowoleniem powszechnem i szczęśliwie. [illegible] więc polecić go W. Ks. Mości mając [illegible] w obowiązku, przekonany iż położonego w nim zaufania nie zawiedzie.

Racz W. Ks. M. przyjąć powtórne wyrazy wdzięczności mojej, za położone zaufanie, i najgłębszy szacunek [illegible]

W. Ks. M.

Mikołaj Jacewicz

1864 | 166 273

Najdroższy mój Józefie!

Od dwóch miesięcy, jak mnie wygnano z Instrucia, prowadzę życie świętych Tureckich. Oderwany od ludzi i świata, skazany na bezczynność, ukrywam się na wsi u poczciwego Prusaka, oczekując zmiłowania bożego. — Od samej kolebki świata niedoznawałem przyjemności tego, lecz ostatnie dwa miesiące teraźniejszego życia stały się dla mnie goryczą, jakiej nigdy niekosztowałem. Upadek sprawy ojczystej, szelmostwa naszej szlachty, bezczynność w którą od niejakiego czasu zostałem pogrążony, brak środków materjalnych — słowem zewsząd materjalna i moralna nędza — czyż niezdoła złamać i najpotężniejszego umysłu?...

Mój drogi! wyszukaj mi jakąkolwiek pracę, abym mógł choć kilka talarów zarobić na opędzenie moich pierwszych potrzeb życia. Agaton obiecał mi nadesłać za moje korrespondencje; dotychczas nieotrzymałem ani grosza, widać, że i u nich krucho: więc się niedomagam od nich. Zamierzam tłumaczyć Renana. Donieś mi, proszę Cię, czy dotychczas jego Żywot Jezusa niewyszedł w pol-

skiem tłumaczenia i czy warto niem się
zająć, żeby później znaleźć nakładcę.
Zamierzam pisać „Notatki Buntowni[illegible]
oraz mam w myśli plan dziełka pod ty-
tułem: „Zasady dobrobytu i uspołecznien[illegible]
Ale do tego trzeba pewnej swobody um[illegible]
jakiej dziś nieposiadam...

Twój na zawsze
sługa a brat w Ojczyźnie
Mikołaj

Pisuj do mnie pod adresem:
Herrn
Salinger
in Insterburg
(Preussen)

we środku
für Jacewicz.

18 20/VII 64. Jacewicz ~~167~~ 277

Najmilszy Józefie!

Dziękuję Tobie z całego serca za 15 talarów. – Pozostaję tutaj, – w jakim celu? – opowie Tobie oddawca niniejszego. – Do Paryża udawać się nie myślę. Znalazłbym tam pracę i chleb dla siebie, lecz bez pożytku dla Ojczyzny. Wolę tu znosić nędzę, byleby pracować dla dobra tego ludu, z łona którego wyszedłem...

Twój do grobu

Mikołaj.

24 Września 1871 r. Winnica

Parę dni temu, otrzymałem wiadomość od M. Wolfa z Petersburga, że rękopism mojej powieści „W tem nasza bieda”, został oddany Panu.– Przyznam się otwarcie, że wiadomość ta, z razu, mnie przestraszyła, bo nie spodziewałem się tak prędko stanąć przed sądem bezappelacyjnej krytyki; ale, po głębszym namyśle uspokoiłem się i mówię szczerze, cieszę się tem co się stało.

Czy dobra, czy zła moja powieść; o tem nie ja będę decydować; ale zawsze to moje dziecko, niech więc Pana nie dziwi, że przed zapadnięciem ostatecznego wyroku, spieszę wyjaśnić jej pochodzenie.

Chęci moje, łatwo Pan wyczyta z mego opowiadania, zdolności zaś wykładu, to talent, któremu dany nie wielu; jeżeli go mam, nikt prędzej od Pana nie odgadnie go, nawet w tej pierwszej próbie; jeżeli zaś nie mam go, to jestem pewny, że otrzymam o tem szczerą pańską decyzyę.

Mam zbyt wiele miłości własnej, żebym się chciał zapisać do liczby, niestety licznych bazgraczy, będę więc Panu nieskończenie wdzięczny jeżeli szczerą radą, zwrócisz mnie Pan z drogi, na której nie czekało by mnie nic prócz upokorzenia.–

Niewiem czy mi się udało, wypowiedzieć w mej powieści

moją myśl dość jasno. Żyjemy biedni, to każden z nas czuje, a
gdzie jest źródło złego?– Najczęściej szukamy go gdzieś dal
winimy, tego lub owego; winimy losy, zbieg okoliczności, a n
chcemy zrozumieć, że każden z nas, codziennie dokłada kamycze
do tego budynku, naszej nędzy i ucisku.–

Tylko dobre wychowanie, osobliwie kobiety, które by zkie
wało myśl z drogi romantycznych marzeń, na drogę p
praktycznej prawdy, może pomódz w naszem położeniu.
Ten według mnie jest środek radykalny, inne są to paliaty

Ale, łatwiej jest mówić jak działać. Wielu mówi o
wychowaniu, ale każden go rozumie po swojemu i najczęściej
fałszywie.

W pierwszej mojej próbie, chciałem poruszyć niektóre kwest
nie gwałtownie, powoli, żeby sobie otworzyć drogę do dalszego
w tym kierunku działania. W powieści mojej, wystawiłe
dwa światy; jeden realny, żyjący. Drugi, idealny, świat przys

Zestawiłem osoby tych dwóch światów, na jednej scenie,
wybitniej zarysowała się myśl ogólna

Obok żywego Skubikowskiego, postawiłem idealnego księdza
Jana, nie w tej myśli żebym w nim upatrywał szablonu

według którego chciałbym skroić każdego księdza, ale wprost jako odbicie się przeczutych myśli i uczuć.—

Oddaję więc los mojej powieści pod ostateczny sąd Pana, a oddając nie proszę o pobłażliwość, jako troskliwy ojciec o bebesa syna. Nie robię zaś tego w tem przekonaniu, że człowiek, który tak szczerze ukochał swoją literaturę i kraj, będzie miał aż zanadto dobrych chęci, do wyszukania ludzi mogących zwiększyć rejestr naszych pisarzy.

Jeżeli mi wolno prosić o co; to proszę o szczere wypowiedzenie swego zdania, a zapewniam Pana, że jeżeli nie znajdzie Pan we mnie człowieka z talentem literackim, to zawsze znajdzie Pan człowieka bez dziecinnej i nierozsądnej zarozumiałości, który szczerze i z wdzięcznością przyjmie radę tego, kogo od dawna przywyczaił się czcić i szanować.—

Gdyby moja powieść, miała u Pana łaskawe przyjęcie, i gdyby Pan chciał przyjąć na siebie wydawnictwo, to dla skrócenia korespondencyi, proszę o przysłanie mi warunków a w kilku słowach ułożymy się o wszystko.

Proszę przyjąć wyrazy szczerej życzliwości i szacunku z którym zawsze byłem

Kazimierz Jakimowicz

Adres mój—
Podolska gubernia Winnica
Казимиру Ивановичу Якимовичу
Г. Инженеръ Капитану (dla odróżnienia od mego imiennika)

384
47

30 Października 1871 r. Winnica

Szanowny Panie

Dobrodzieju

Przed półrokiem, udałem się do P. Maurycego Wolffa w Petersburgu, z propozycyą wydania mej powieści "W czem nasza bieda" której rękopism mu odesłałem. P. Wolff, zawiadomił mnie, niebawem, że się podejmuje wydawnictwa, i że po powrocie z zagranicy, w liście przyszle mi warunki; zamiast tego, zawiadomiono mnie że moja powieść doręczona Panu. Ucieszyłem się szczerze, bo spodziewałem się otrzymać bezstronną i najkompetentniejszą radę, co się tyczy mojej pierwszej próby i właśnie w tym celu, pośpieszyłem napisać do Pana dosyć obszerny list, tłumaczący cel mej powieści i myśl którą się powodowałem przy napisaniu jej.

Niewiem czy list mój doszedł rąk Pańskich. Być może że go spotkał los, wielu listów ginących bez śladu i dla tego, otrzymawszy dziś od P. Wolffa dokładny adres Pana, udaję się raz jeszcze z prośbą o przysłanie mi rezolucyi Pańskiej.—

Obchodzi mnie to mocno, bo mam prawie gotową nową

pracą z którą niechce mi się występować, nie zasięgnąwszy rady poważnego autorytetu..

Oczekując niecierpliwie wyroku zostaję z prawdziwym szacunkiem

Konrad Jachimowicz

Адрес.-

Подольской Губ. Гор. Винница

Инженеръ Капитану Казимиру Ивановичу

Якимовичу.

Jachowicz Eryk

~~280~~
278

Czcigodny Panie!

Pragnę być w zgodzie z zasadą, aby każdy owoc pracy umysłowej z kraju był przesełany w hołdzie Czcigodnemu Panu, ośmieliłem się i ja przesłać Mu skromny „Kalendarzyk dla dzieci," jaki wydałem na rok bieżący. Nie roszczę sobie najmniejszej pretensyi do żadnego słówka o mém wydawnictwie

wydawnictwie, skreślonego piórem Czcigodnego

Pana, i dla tego nie ośmieliłem się nawet,

od siebie dodać ani jednego wyrazu hołdu

lub prośby. Ale nie sądziłem z drugiej s

ny, aby Kalendarzyk mój, który układałe

z prawdziwą miłością dzieci naszych i pragn

łem wszczepiać w nie miłość wiary, cnoty

i ojczyzny, aby, powtarzam, Kalendarzyk ten

zasłużył sobie na tak lekceważące wspo-

mnienie Czcigodnego Pana w „Biesiadzie

Literackiej"

„Literackiéj". Wymienił Pan kalendarzyk
mój, bez słowa jednego uznania, jeżeli
już nie dla jego obrobienia, to choć dla
poczciwej myśli. Widzę więc, że nie u-
miałem wywiązać się z zadania, we-
dług przekonania Pańskiego, racz więc
powiedzieć mi, co tu nie dostaje, a-
bym w przyszłości mógł z Jego świa-
tłéj rady skorzystać.—
Kończę ten list śmiem przypomnić
Panu małego Eryczka, jakim mnie Pan

nie

u Ojca mego przed trzydziestu przeszło
laty widział, i któremu Pan raczył cud…
wierszyk w Albumie nakreślić

Z winną czcią

Eryk Jachowicz

Warszawa
d. 4 Lutego 1884 r.

Adres
Eryk Jachowicz
Bednarska No. 25

250
280

Dr. FELICYAN JACKOWSKI
Adwokat Krajowy
we LWOWIE

85?

J. N. 5005.

Dostojny, wielce czcigodny
Panie!

Wszystkie dzielnicy Polski winne skupić się około obrony Twojéj zagrożonej całemu narodowi tak drogiéj sławy i wolności osobistéj.-

W poczuciu tego obowiązku i w dowód mojéj najgłębszéj czci dla Ciebie dostojny Panie - ofiaruję Ci moje usługi jako bezpłatny obrońca (Wahlvertheidiger), albowiem wedle § 136 proc. kar. dla niemieckiego cesarstwa w innéj formie czynnego udziału około obrony sprawy brać nie mogę.-

Ponieważ we Lwowie w sprawach karnych jestem najbardziéj zatrudnionym - przeto przedewszystkiem na mnie cięży obowiązek czynnego przyczynienia się do skutecznego popierania dowodu Twéj dostojny, przezacny Panie niewinności i wyjednania Tobie zupełnego zadośćuczynienia.

./.

./.

Prawodastwo niemieckie szczególnie co do prawa kar„ nego nie jest mi obcem. -

Niema powodu do wątpienia, że w cesarstwie nie„ mieckiem Sądy niezależnie i sprawiedliwie sprawę osądzą. -

Upraszam najusilniej Ciebie dostojny Panie rozporządzaj w tej mierze mną i pozwól mi zaszczytu uczestniczenia choć pośrednio w obronie sprawy Twojej, która cały ogół narodu tak żywo obchodzi. -

Pełen czci i uszanowania dla
Ciebie Panie
sługa Twój

Dr Jaurow[illegible]

Dostojny - wielce
czcigodny
J. I. Kraszewski
w Dreźdnie. -

M. Jachowski ~~[illegible]~~ ~~437~~ 287

Pomarzanowice $\frac{12}{2}$ 70

pod Skorzęcinkami

(Pudewitz)

Wielce Szanowny Panie!

W załączeniu mam zaszczyt prze-
słać Szanownemu Panu książeczkę,
w której puściłem w świat myśli
moje, jaki(mi) moje pracowanie wszyst-
wając z [illegible] na stan ope-
Terenu twa naszego przedsiębiorstwa.
Może być że w tej formie nieodpo-
wiada przedstawienie moje wymaga-
niom

niem pisarskim, albowiem z powo-

łania jestem rolnikiem, i tylko

przez wzgląd na ofiarę narodową

której w ręce wasze użyczę się podobno

uważałem się do pióra. - Wierzę że ogło-

szonego wezwania którą polecam

natrafi na ofiarność w ludziach którzy

dobrze życzą narodowi. [illegible]

Przypominam Szanownemu Panu

ocenę z Jego Zagadki, kiedy Jezu-

rat Złośliwy przywiódł do purytańskiego

obozu, niestrzeżonego przez czaty, wy-

stawionego na napad moskiewski,

niemającego wyższej organizacyi, i gdy
przedstawił się zwierzęcy jako ochotnik,
a pozornie później jako jeniec, jakie
uczuwał obawy w owym niedolegno
zwierzęcy i jego adjutanci, którym bowiem
bezpośrednio chodziło o utrzymanie
się na całe życie. — Otóż tak obrá-
mierzony wystawiony na wszelkie
napady, to jest nasze społeczeń-
stwo, tak zwierzę, to są tera-
źniejsi monarchowie; tak jeniec to
jest zaprojektowana organizacya
mająca zaprowadzić porządki tak
w sprawach naszych: że póki

myśl organizacyi będą się starały się
wdrażać pisma uliczne w samem zaro-
dzie na te jutro przygotowany-

Polecając przegląd tej książki
sercu i głębokiemu rozumowi
Wielce Szanownego Pana
piszę się z głębokim szacunkiem

powolnym sługą

M. Jackowski

~~440~~ 283

Pomarzanowice d. 30/4 70.
p. Poznań, pod Pobiedziskami.

Wielce Szanowny Panie!

Nasamprzód składam szczére i najserdeczniejsze dzięki za tak wyczerpujący rozbiór mojéj broszury, przez co Szanowny Panie wielką wyświadczyłeś przysługę poruszonéj przezemnie myśli organizacyi społecznéj. Niektóre punkta które Szanowny Pan uznałeś jako niedość specyalnie rozebrane, poruszyłem tylko nie w myśli ich rozbioru, ale dla zwrócenia jedynie na nie uwagi jako na niedomagalności społeczne które taka praca jaką jest wy-nia, a jaką tylko organizacya otworzyć może, naprawić zdala. Co do organizacyi to rozumiem pod nią zjednoczenie ludzi dobréj woli, wierzących w przyszłość narodu, i przyjmujących warunki jak politycznego tak i społecznego bytu. Jedyny z warunków tego zjednoczenia, połączenie stronnictw może w początkach w całéj ich rozciągłości będzie trudnem, ale w przyszłości zawsze możliwem, zorganizowani bowiem w jednym kierunku mogłaby walkę pomiędzy swoimi w zwartych szeregach

wszczęć

uczynić tem niebezpieczniejszą jakim jest dzisiaj. Celem orga-
nizacyi ma być wspieranie sprawy narodowej przez przeko-
nanie spaczonych wyobrażeń, szerzenie zdrowych zasad jako
są filarami podtrzymującemi byt narodów jak pod polity-
cznym tak i społecznym względem; środkiem ku przepro-
wadzeniu tych celów prasa służba która organizacya
przeprowadzała zasady jakiemi są pisywane dla społecze-
ństwa uznane, a czasami i prasa zagraniczna jeśliby
godność narodowa na zewnątrz zaczepioną została. – Pocz[illegible]
nikom już krok ku zjednaniu naczelników stronnictw dla
myśli organizacyi, bardzo mi to idzie z oporem, dotąd idzie
mi to z oporem, boczą się jeszcze na siebie, a mianowicie
naczelnicy partyi którą sami nazywają narodową – na
naczelników partyi tak nazwanej katolickiej – co do
tej ostatniej to według mego zdania księża dają się wy-
[illegible]. Gdy zbliżyłem się do naczelników tej partyi w celu
zjednoczenia, oświadczyli że nic nie mają przeciw temu, ubo-
lewali nad tem że duchowieństwo na nich [illegible] że
im jako też Anglikanizmowi [illegible] czynny hamu-
bne, – mianowicie korespondenci z Rzymu – na których

wspomnienie dusza ich się wzdryga, że nieprawdą jest jakoby
w katolicyzmie szukali tylko zbawienia Polski a o narodo-
wości zapominali. Zapewniali mnie uroczyście że dobrymi
są Polakami tak samo jak i my katolicy, tak i im
jest droga sprawa narodowa, ale że chorągwi jéj wywiesić
nie mogą albowiem stosunki z rządem tego im nie dozwa-
lają. Przytoczyli ~~mi~~ wiele dowodów autentycznych dla zrozumienia
z siłą niesłuszność poczynionych im zarzutów, i przekonali
mnie ostatecznie że prasa polska wyrządza im krzywdę –
Za długo by trwało gdybym miał te dowody przytaczać, ale
może Szanowna Pani wierzyć słowu uczciwego i gorąco
sprawę ojczystą miłującego człowieka, że to co piszę jest
prawdą, i dla tego też w imię téj prawdy i sprawy naszéj
wspólnéj zaklinam się Szanowną Panią i błagam aby
zmieniła tendencyę Tygodnika w traktowaniu spraw
kościelnych, i zaniechał ogłaszania "listów polskiego pro-
testanta" – których czytać nikt bez oburzenia i patryotyzmu
nie odmawia – bo osłabianiem i zniechęcaniem do kościoła
dochodzi już pomiędzy ludem rozkrzewionymi teoryami których
i trawić nie może do tego stopnia[1] z którego sprowadzić

(1) Lud odzywa się że woli Angielskiemu demonstracyą[?] ... [illegible]
so w obec ... bardziej nas źle przestanie –

go nieradkiego będzie niepodobieństwem, z stopnia z którego
króla tylko jeszcze jeden do odstępstwa, który w naszych oczach
ubiegła byłaby poskromieniem naszej Ojczyzny. Ludzi za-
wisłych z którymi i w obec których musiały ochraniać
Że bez obrazy moralnej kwestye religijne jest bardzo mało,
w ogóle są niedowiarkami mówię który mniejszą częścią
jest wyrzec się z wszelkich zasad religii i spełnienie
naśladowaniem chrzcinom; z tego otóż względu radziłbym
przez wzgląd na dobro ogółu, nader oględnie i ostrożnie
kwestyę religijną dotykać —

Upraszam jak najuprzejmiej Szanownego Pana o
umieszczenie odpowiedzi w Gazecie p. A. Sołtanowi,
który bowiem wyrzekł obywatelom w Poznaniu, tłumacząc
ich prawa, są to ludzie sami, pracowici jak mówiłem,
w rzadkiej prawdziwej potrzebie tyle obywatelstwa nie zrobiło
co w Poznaniu. —

Przepraszając za mojej otwartości w wypowiedzeniu
zdania polecam się Łaskawym względom i łączę wyra-
wysokiego szacunku i poważania

Wielce Szanownego Pana

powolny sługa

[illegible signature]

Pomarzanowice d. 21/5 70.
p. Pobiedziska. W. K. Poznańskie.

Wielce Szanowny Panie!

Powróciwszy z wycieczki Wiedeńskiej — na której miałem przyjemność osobiście Pana Dobrodzieja poznać — zastałem Wgo Tygodnia a w nim odpowiedź p. Sołtana. Przeczytawszy ją zdumiałem się mając w żywej pamięci słowa p. Sołtana w liście pisanym do mnie d. 14go lutego br. zawarte: "pragnąłbym aby też pracą bezimienną przeszło nasze dziennikarstwo, ale niestety! — i ono jak wszystko u nas stawia się po kawałku aż nie stające." Po takiem wyznaniu sympatyi mógłem się spodziewać ze strony Wgo Pana i jego pisma jakkolwiek ścisłego i surowego jednakże sprawiedliwego i nieuprzedzonego sądu. Przyznaję że krytyka pióra Szanownego Pana powiększyła lekceważenie [illegible] szkodliwego wszystkim uczciwym ludziom uzbrojeniu i bolesna [illegible] przy tej okazyi Galicyanom w ogólności krzywdzie dla mnie wypadła, ale [illegible] tam te umieszczone napaści p. Sołtana i obrażające mnie osobiście wyrażenia. Z tonu p. Sołtana widzę że to jest człowiek który nie mocno mnie gorszą. [illegible] atrament tylko krew i to waży znaczenia wyrazów, a w mocniejszych nie [illegible] szukać jakiej awantury która wyrządzi zły ton publicznie, niż szukać tylko dla ogólnego pożytku. Potem jaki chaos w jego całem piśmie, zamiast trzymać się ściśle przedmiotu, to po ultramontanach jeździ, to na Towarzystwo moralnych ich najniesłuszniej wpada to na mnie się sierdzi. Ileto nie czytać mój broszury Kurt-oba, tu z artykułu p. S. wnosić że ja jestem obrońcą indyferentyzmu, a przecież ja na str. 32, 33, 34, 35 przeciw indyferentyzmowi powstaję i bezwzględnie go potępiam. Ale najkapitalniejsza jest ta gwałtowna obrona terroryzmu

która nie ma żadnej podstawy bo powszechnie jest wiadomo że terroryzm był i jest, dziś cóż nie sztyletowy ale piórowy który nie jest łagodniejszy od pierwszego bo ze czci odziera, i ludzi dobrze myślących w rzędzie odstępców stawia. Tak oto p. Sołtan powiada, że mój ustęp o terroryzmie jest jakby z Dziennika Warsz. wyjęty — jakże to niegodnie! aby insynuowaniem moim przekonaniom zasad Dzien. Warszaw. chcieć wzbudzić we mnie aby mu odjąć zaufanie a przez to osłabić po- dziełem przeciwnie sprawy. Napaść ta jednakże, ani uczciwości mej osobistej ani też czystości moich zasad nie dosięga — moi współobywatele znają moje prace, widzą moje czynności bo patrzą na nie, zarzut ten przeto nie mnie, tylko temu co go przeciw mnie wymierzył rzucona i szkodzi. Upraszam Szanownego Pana Dobr. serdecznie, aby mnie na przyszłość od podobnych przeciwników uwolnił, ja przyjmę walkę zasad i z gotowością ją podejmuję, ale szermierka która w osobistości uderza, ta nie dla mnie — Może być że w kilku i mojej w tem winy, że się 6) bliżej Szanownemu Panu nie dałem poznać, że ma moich zasad nie wyjaśniłem że z programem się nie zaręczyłem, jeżeli nie uczyniłem tego, to jedynie ze względu aby nie zabierać Panu drogiego czasu, dziś jednakże widząc że to jest rzeczą konieczną odkrywam Panu moje myśli prosząc o dyskrecję.

Życia indywidualnego bez nadziei odzyskania kiedykolwiek choćby w takiej przestrzeni niepodległości bierzmy nie pojmuję, i zrzekłbym się tylko zginąć z całym moim rodem w walce o niepodległość jakkolwiek z tego świata z tem smutnem przekonaniem, że nie mamy już dla nas ratunku, że pokolenie moje ustąpić musi zejść z obiegu narodowości, a kraj mój ma się zamalgamować z krwią wrogów. Myśl ta popychała mnie zawsze naprzód i była bodźcem do służenia sprawie ojczystej, i według niej wychowywałem moje dzieci. Aż do smutnego zakończenia ostatniego powstania, dzieliłem zasady rewolucyjne, powstanie czynnie wspierałem, syn mój jedynak Mieczysław, serce moje, za te zasady położył życie swoje, ugodzony kulą w czoło

pobyt w Litwie pod Ignacewem. Mnie wzięli potem na granicy kongresówki do więzienia i odjęli sposobność pomszczenia się śmierci Dziadka. W więzieniu mając przeszło 200 kolegów poznałem rozmaite charaktery, i wyniosłem niestety! to smutne przekonanie, że jesteśmy za niedojrzali do odzyskania niepodległości drogą przez rewolucyę, że nie mamy potrzebnej znajomości rzeczy, energii, ani też siły charakteru, a najmniej wytrwałości i zgody. Po dwóch blisko latach więzienia powróciwszy do domu, rzuciłem się na pole prac organicznych, ale i tu nie wiele dało się zrobić dla braku ludzi do pracy, kasta bowiem klerykalna i arystokratyczna trzymały się na uboczu. Szukałem rozmaitych sposobów aby te kasty poruszyć ale daremnie, chciałem stworzyć organizacyę i ~~stworzyć~~ wciągając je do niej. Aby zwrócić ku sobie zaufanie i wystawić organizacyi potrzebę, napisałem Rzut oka, w którym przeciw rewolucyonizmowi wystąpiłem. Rzut oka bardzo im przypadł do smaku, dziwili się że moje przekonania tak nagle zmieniłem gdyż mnie uważali za ro-sokiej rewolucyi, kilku nawet zgodziło się z arystokracyi na przystąpienie do organizacyi, gdy jednakże propozycye jakie im stawiłem i zamiary jakie przedtem zdawały im się być za twarde, wszystko z organizacyą poszło w zawieszenie. Jeśli dla tej kasty, która nieprzerwanie od wieków przygotowywała dzisiejszemu egoistycznemu wiekowi upadek naszej Ojczyzny, która dziś jeszcze paraliżuje wszelkie usiłowania do odrodzenia zmierzające i swem zepsuciem zaraża wszelkie niżej stojące warstwy, — byłem pobłażliwym w Rzucie oka, to z tej jedynie przyczyny aby jej nie zrazić, a potrzebowałem od niej podać sposobność poprawy na polu wspólnej pracy. Gdy jednakże dzisiaj ona odrzuca tę sposobność, i nie wyciąga ręki do podania jej dłoni, widzę potrzebę zmienienia frontu i z innego tonu do niej przemówienia. To spowodowało mnie do pisania IIej części Rzutu oka, gdzie głębiej już sięgam i mocniej przemawiam, a gdyby ta miała się okazać za słabą, wtenczas wyjdzie IIIcia część mo-

niej

mięj nabita i tak pójdę stopniowo. Dobrze zatem jakie powziąć będzie
się, wśród tych chwastów jakie wszędzie bujnie wyrastają musi zmarnie
Tak porosłe nie może, w tem bowiem stadium rozkładu w jakim się
naród dziś znajduje musi zniknąć i zmarnieć. Dla uratowania
bytu narodu i jego honoru dwie przedstawię alternatywy, pierwsza podnosi
naród na wszystkich punktach duchowego i materyalnego rozwoju, i wyrob
wać aż nabierze sił któremi przekona świat że żyje w sobie potrzebne d
politycznego bytu warunki, a obok tego upatrywać sposobnej do zrzucen
jarzma chwili; — druga, jeśli naród tak daleko już zmudział i zgni
śniał, że do chwilowego zaparcia się przyjemnostek wygodnego żywota ni
jest zdolny, i miasto wyzwalać, woląc się ginąć w spodleniu, wtenczas dla
uratowania jego honoru popchnąć go do ogólnej rewolucyi, starać wszystk
na los rzucić, i zwyciężyć lub zginąć z chwałą. Wiernego nic nie masz
na świecie, i jeśli w księdze przeznaczenia jest nam już zapisany koniec,
to jeśli powoli z jarzmem na karku mamy wyzwalać się i ginąć, ~~??~~
~~rozpadać~~, tracić byt narodowy i honor, to nie mając nadziei odzyskania
bytu, ratujmy przynajmniej honor, chociażby tem ostatnie tchnienie
miało nas kosztować.

Dalej otóż — jak Szanowny Pan mówił — myślę iż jak wszyscy dotych
czasowi nasi rewolucyjni agitatorowie, z których jedni we czasie pokoju
nie pozwolą się mówić przeciw rewolucyjnej zasadzie, ale gdy ta zasada pr
dzie w czyn i powstanie wybuchnie, w tem ich nie masz ich, ani każąc
a po rewolucyi znowu na jaw występujące, drudzy po wybuchu trace
wiarę do powstania i przechodzą do konserwatystów, inni znowu um
ślnie w obec władz nieprzyjacielskich się kompromitują i jako ściga
z przygotowanym naprzód paszportem umykają za granicę, są i tacy
co przed bitwą dla stabrzeć zdania wstępy biorą — koniec końców

z wielkiego rewolucyonistów zastępu pozostaje garstka ludzi prawych, którzy idą na oczywistą śmierć w tem smutnem przeświadczeniu, że swem poświęceniem nie poprawią Ojczyzny doli, ale idą dobrowolnie na stracenie aby uratować własny i narodu honor. Patrzyłem na to wszystko własnymi oczyma, ztąd też do rewolucyi według dotychczasowej metody musiałem stracić zaufanie. Teraz gdyby przyjść miało do rewolucyi to byłaby ona ostateczną katastrofą, pod hasłem, zwyciężyć lub zginąć musieliby iść wszyscy kiedy powstać spokojnie a wytrwale w kierunku narodowym niechcą, i nie uważać jak tylko zwyciężonemi lub zakończyć żywot śmiercią, jaka wielkiemu narodowi przystoi. Dulce et decorum est pro patria mori, Zaś mi agitatorowie i opiekunowie rewolucyi, musieliby iść naprzód w pierwszym szeregu. Kto utrzymuje, że u nas nie masz rewolucyjnego żywiołu i terroryzmu, ten nie zna usposobienia narodu, — ja podejmuję się w przeciągu dwóch lat taką przeprowadzić rewolucyą jakiej w Polsce jeszcze nie było, i każdy ją nietylko uznać ale i przyłączyć się do niej musi, bo do tego jest terroryzm. Nie znam półśrodków, dziś jako robotnik ciężko pracuję i zbieram pieniądze, a zbieram je na to, że gdy się przekonam że naszemu narodowi sprawa Ojczysta jest obojętną (1) że nikt dla niej wyrzec się przyjemności, zbytku i [illegible], wtenczas będę ratował jego honor, wywołam rewolucyą i dla przykładu oddam na jej rozporządzenie i złożę na stopniach ołtarza Ojczyzny całe moje mienie. Taki oto jest mój program.

(1) Bale, deklamacye, teatr, wobec ducha narodowego są to tylko dziwactwa, które Ojczyzny wolnej nie zbawią.

gram w całėj jego rozciągłości, nie daj Boże! aby przeprowadzenie osta-
tnego aktu było potrzebnem, — zaliczę to będzie od nas samych, j-
eśli przez zaparcie się sobie był materyalny, a podniesieniem mora-
lnem w kierunku narodowym okrzepimy kark egoizmu i [illegible]
wać to nieprzyjaciele nasi [illegible] się w naszym kraju, a[illegible]
razem spadnie bez ciężkiej walki, jeżeli zaś niezdolni do zaparcia się
indywidualnego, oczekiwać będziemy wolności tylko zbawienia od strony z-
wnętrznej, wtenczas [illegible] spotkać nas musi koniec.—

Po tem otwarciu mej duszy, mniemam że Szanowny Pan nie bę-
dzie wątpił o mym patryotyzmie, chociażem nawet dla przepro-
wadzenia moich planów nie dość jasno i otwarcie miał się wy-
razić.—

Przyjmij Szanowny Panie, zapewnienie wysokiego szacu-
nku i poważania z jakiem mam zaszczyt pisać się

powolnym sługą

M. Jackowski [illegible]

~~442~~ 288

Pomarzanowice 22/11 70

Wielce Szanowny Panie!

Ostateczne postanowienie Pradlin co
do Tygodnia jak grom mnie razito. Wiem
przyjmuję i czuję, że strata Wielce Szanownego
Pana, Jego poświęcenie i dobro dla ogółu dzi[...]
przez pewne stronnictwo nie są uznane,
ale czyż godzi się takiemi drobnostkami
zrażać?! Przecież wypróbowanym niektórzy
Pe-
tyłku[...] ile błędy odgadnie nie mówi.
[...] dopiero ...bica i ocenia czyny
[...] któryś dla ich dobra
Szanownego Pana
poświęcając
na które [...] wiele się dzieje dla tego

że prawdę mówiąc, byłyby dla potomności
nieocenionym materyałem. Jako w...
dla byłaby potężniej pracy, gdyby Tygodnik ne...
przestać wychodzić, i jeśli mam szczerze ...
wyznać, to upadek Tygodnika jest także ...
[illegible] egzystencyi, byłby dzięki triumfem ...
prasowej nam partyi, i wahających się ...
przeważnie do ich obozu. Powiedziałbym,
któryby, jak Francuzi dla tej samej co i ...
przyczyny, że nie mamy organizacyi: ...
swojej strategii. Wielce Szanowny Panie, że
duszę miał we mnie wiernego współpracowni-
ka i przyjaźń co w pracy wedle mej mo-
żności dziełkiem które wydaję pod tytułem
„Ostatnie nasze narodowe i obyczajowe

oraz środki bez zarzadzenia tyranii." — Będzie
to rozproszeniu i wyskakiwaniu myśli na
kreślonych z Kraju dla. Jezuitom nie oszczę-
dzam i wypowiedziałem im prawdę w całem zna-
czeniu. Gdzieby Żydzi mieli uszy, tobym nie
samemu trudno przyjdzie z nimi się borykać, bo
wiele mają sił w swej dyspozycyi, ale właśnie
wielkie tobyśmy im dali radę, zostawna się ja
teraz mocnym taranem w nich bijąc ale
jak powiadam gdyby Żydzi mieli uszy
w teraz pierwszych miesiącach z radości urośli, Kra-
pewnie mówił nie waruję, że spodziewa się
zebrać około 200 abonentów, ja myślę
że i później się jeszcze prenumeraty, bo to
w naszych list napisać to nie tak łatwo

jest rzeczą Wytrwałości! a którą nam

objaśnia iż polecamy [illegible]. Wy

Wielce Szanowny Pana, którą natężyło prze

dstawienia formie, której ukazuje mi w

świadomości. czem jest. Życzenie dla nasz

społeczeństwa. Wszystkim najszczęśliwszy z

by stały mój głos oddawał Wielce Szano

wnego do zaniechania zamiaru zamieszczenia

użytecznego Jego pisma.—

Przez wyrazie głębokiego szacunku

i poważania

Wielce Szanownego Pana

[illegible]

[illegible]

Pomarzanowice d. 4/11 70.

Wielce Szanowny Panie!

Nie mam słów do wyrażenia mej najży-
wszej radości z powodu ogłoszenia któ-
re w Dzienniku wyczytałem że "Ty-
dzień" wychodzić będzie. Szczęść Bo-
że! Szczęść Boże! tej no-
wej chrześcijańskiej i narodowej pracy.
Wytrwałości Wasza Przezacny Panie,
i poświęceniu z jakiem pracujecie oko-
ło sprawy narodowej, nie pozostanie bez
owoców, wywoła ona więcej wszędzie pra-

umiłow

cowników, i chociaż pozwoli to mo-
ralnym swym wpływem, ostatecznie cho-
ciaż nie wszystkich, znaczną część
zbłąkanych nawrócić a ślepym otwo-
rzy oczy.

Jakże byłbym szczęśliwym, gdybym
w imieniu całego Poznańskiego mógł
Wam Przezacny Panie, złożyć podzięki;
ale kiedy dzisiaj rozdarci jesteśmy jeszcze
na stronnictwa, przyjmijcie odemnie sa-
mego, jako od tego który zasadami z
Wami podzielany w tym samym co i Wy
pracuje duchu, najszczersze najserdeczniej-
sze

sze dzięki, które się należą pracy, wy-

trwałości i poświęceniu —

Przyjmij cię Wielce Szanowny Panie

to kilka wyrazów jako stały odblask

prawdziwej czci i najszczerszego sza-

cunku od swego

powolnego sługi

J. Muszkowski

Pomarzanowice d. 17/11 70.

Wielce Szanowny Panie!

Zamówiła wczoraj zamiejscowa mnie wś... dnia o wiejskiej przyszłości Tygodnia. Aby dać Szanownemu Panu dowód rosnącego się zainteresowania Tygodnikiem, przysyłam nazwiska kilku nowych prenumeratorów.

1. Maxymilian Jackowski, Pomarzanowice p. Pobiedziska.
2. Nepomucen Jackowski, Dobrzyca, p. Śrem.
3. Ihr. Wiktor Szołdrski, Brodowo p. Środa.
4. Anastazy Radoński, Kociałkie p. Pobiedziska
5. Piotr Radoński, Głębokie p. Pobiedziska
6. Wincenty Baranowski, Gwiazdowo p. Pobiedziska.

Te exemplare będzie Szanowny Pan Tarkaw przysłać pod Konstantego Żupańskiego. Dziś ten go to już prawo dzieje.

z tej Koni narobił zamęt wolnemy przez
Szanownego Pana szlachcie z Księstwa co
do sprawy wyborów. Zamęt ten całkiem
niestosowny, tak dalece jesza opinia u nas
nie upadła aby kto mógł ważyć się od
solidarności wyłamywać. Jedyny tylko był
przypadek z Działyńskim i to z winy komi-
tetu który gwałtem chciał przeprowadzić
Działyńskiego, który obecnie popularność
w Księstwie stracił. Starano postawiono go
na kandydata w Śremskiem ale musiano
go usunąć, bo wbieraniu owego odmówie-
nia swych głosów. Leży w interesie Tygo-
dnia aby Szanowny Pan w najbliższym
Nrze zamęt ten usunął. Powiadano mi
że Starkowski dziedzic z Poznania do-
nosi Szanownemu Panu miejscowe wiado-
mości

mówi; nie działam tem więcej, że utwierdził
mnie w tem mniemaniu mego syna, który mnie
zapewniał że Starkowskiemu list — albowiem
on sam pisać nie umie — do Szanownego
Pana pisał. Zwykły to miało być prawdo
to rzeczą pewną Szanownemu Panu od Starko-
wskiego żadnych nie przyjmować wiadomości,
albowiem to człowiek całkiem ciemny, bez
pojęcia ile Zatorzyca wiadomości z tego narobić
może.—

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Wielce Szanownego Pana

sługa

Jn Jaskowski

Pomarzanowice 27/12 76.

Wielce Szanowny Panie!

Raczcie przyjąć owoc mej pracy któ-
rej puszczam w świat bez pożytku sa-
swego narodu z tem sercem z jakiem go
Wam ofiaruję, jako wyraz głębokiej czci
i poważania. Wiem na jak srogie [?]
naraziłem się sąd, jako anonym [?], ponieważ tem [?]
pracy, ale bez przeprowadzenia tejże [illegible]
[illegible] jej odciągnąć, wszelkie inne będą
tylko półśrodkami przedłużającemi
naszą konanie. Nie będę zabierał
czasu Szanownemu Panu, wszystko

tworzeniem którym mógł przewidzieć, jest
objęte w dołączonym druku

Racz przyjąć Wielce Szanowny Pa[nie]
przy zbliżającym się Nowym Roku życz[e]-
nia zdrowia i szczęścia oraz wyrazy
wysokiego szacunku i poważania
z jakim mam zaszczyt pisać się

życzliwym i sługą

[illegible]

REDAKCYA

ROLNIKA.

Lipienki p. Pelplin, 3. 12 187 6

~~Jackowski Teod.~~ ~~446~~ 295

Jackowski Teodor.

Szanowną Ekspedycyę Tygodnika

upraszam nadesłać mi No 46 pisma swojego — Należytość [illegible] [illegible] przez [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible]

Teod. Jackowski

Pomarzanowice dn. 2/3 71.

Wielce Szanowny Panie!

Jeśli dotąd nie złożyłem Wam wyrazu wdzięczności za nader pochlebną krytykę mego dziełka, pochodziło to stąd, iż sprawą mą osobistą nie chciałem zabierać zbyt drogiego Wam czasu. Ale dziś, kiedy udaję się do Was Wielce Szanowny Panie w sprawie publicznej, załączam zarazem me dzięki za względy Wasze na jakie praca moja nie zasłużyła.

Powziąłem zamiar przyjścia w pomoc p. Dr Szymańskiemu w wydawnictwie pisma dla klas średnich, pisma którego potrzeba czuć się daje ogólnie. Dziś, kiedy stan szlachecki coraz to większemu ulega rozkładowi, jedyna jeszcze nadzieja w stanie średnim, który ro-

snąć

zwijać nam, krzątać i umacniać należy, aby
nabrać potrzebnej siły do dźwigania i kierowania
całego ogromu spraw narodowych, jaki z czasem na
niego spadnie. Tą myślą prowadzeni postano-
wiliśmy wydawać pismo, które opiece
Szanownego Pana polecam i którego pro-
spekt załączam. Kończąc w którego po-
łożeniu – obok jego przewrotności – dotąd niewy-
Tem, dopuścić się z całą mocą, którego kawa-
łkiej zdrady. Dzisiaj nie ma już stronnictw,
jest tylko jedno nasze liberalne katolic-
kie stronnictwo, a ci których nazywano ultra-
montanami, zdradzili nas i przeszli były do
[illegible]: – dziś drogą w ich obronie [illegible]
[illegible] strawiem, ale teraz przekonałem się
że to są zbrodniarze – i tak ich też

w artykule który w tych dniach w Dzienniku pod znakiem Q, Szanowny Panie znajdziecie, przedstawiam. Teraz przekonywamy się że Ludzkowski o tyle wiem, ile daje się przedawać Kościanami ale ten ostatni zasługuje na naznaczenie piętnem zdrajcy. Biedna nasza Polska, Targowica ją powaliła, Targowica ją dobija.

Przyjmijcie Wielce Szanowny Panie wyraz głębokiej czci i wysokiego poważania od Waszego

szczerego sługi

Jasłowskiego.

Pomarzanowice d. 5/1 71.

Wielce Szanowny Panie!

Lubo nie mam zwyczaju i wstrętliwem mi jest wytykanie czyichkolwiek osobistych ujemności; to jednakże jeśli te ujemności nieomal powszechnie są znane jako gorszące i na raz mają być okryte płaszczem zasługi i chwały, w takim razie dla dobra sprawy i przez wzgląd na nią, należy się pokonać wrodzoną odrazę i odstąpić od zasady. W ostatnim Nrze Tygodnia wyczytałem pochwały jakiejś tylko nierzetelnej i niedołę- [illegible] rozumnemu patriotyzmowi Potockiego z Ko- [illegible] której zasługa jest gorzką ironią [illegible] nabywa z powodu hojnego daru jaki miał zrobić na założenie teatru narodowego w Poznaniu. Szanowny Pan nie zna zapewne bliżej osobistości Potockiego, wnosi tylko widzieć w tak znacznego daru, tylko szlachetne pobudki podnieść mogły. Od samego początku byłem przeciwny założeniu teatru, nie dla tego żebym miał mieć uprzedzenie przeciw teatrowi jako instytucji, ale z tego jedynie powodu, że teatr nie należy w ogóle stosunków. Społeczeństwo jak nasze które nie ma elementarnych podstaw bytu, i stąd z każdym dniem traci z przed stóp ziemię i ustępować musi Niemcom i Żydom, nie o teatrze nie o zabawach myśleć, ale na popiele usiąść, boleć nad tem co utraciło, wszystkie siły powinno skupić, iść w siebie głęboko, wydobyć z wnętrza wszystkie ogniste dobra. W takim stanie społeczeństwa, teatr który nie posiada tych warunków w jakich tylko odpowiadać zadaniu swemu może,

jak dobrom sztuk dramatycznych narodowych, i artystów pod względem
umiejętności, sztuki i moralności wysoko stojących, nie tylko nie dobrego
ale jeszcze wiele złego narobić może. Popierający projekt założenia teatru
tu powiadają, teatr polski nierządnie, utrzymuje i kształci język. Co do
ducha narodowego to pomijające szlachetne pojęcia które nie tu miejsca
rozwijać wystarczy, gdy napomknę temu twierdzeniu postawię życzy objaw który
najwyraźniej i najoczywiściej dowiedzie, że projektowany teatr w Poznaniu
nie narodowemu duchowi ale innym względom – jeśli którym – będzie za-
wdzięczał swe istnienie. Mecenasi i dobrodzieje projektowanego teatru jak
Władysław Taczanowski człowiek najobojętniejszy dla sprawy narodowej, Fra-
nciszek Kwilecki, Zbigniew Węsierski-Kwilecki ~~kto~~ ludzie który w żadnych
pracach ni społecznych ni narodowych udziału nie biorą i za granicą mają tu
Bolesław Potocki z Bendlewa egoista który zawsze stronił od sprawy narodo-
wych, ubogiego nie wsparł, a pewnemu akademikowi który go prosił o 50
Tal. na wydanie dyssertacyi odpowiedział "to się Pan niech kiedy nie mo-
że w Poznaniu to dostatecznie banku w Poznaniu to dostatecznie
pieniędzy" a który jeśli należy do założycieli banku w Poznaniu to dostatecz-
nie ma to pomniejsze od 6,000 Tal. rocznego dochodu przyczynić Teraz tu
dzie i wielu innych nie narodowej sprawy, ale najgorszej umysłowości ale najgo-
na widoku które już dzisiaj są widoczne. Znany jest powszechnie Potockiego oteś-
ek z Kowalewskiej, – a dziś kapłanki z tej zainspirowanej i niezłych sum
Danitowiczowej, i drugiej jeszcze, utrzymywał przez parę tygodni żonaty dzierżawca (orm-
stanków środkiem, jakie to złego przykładu, jakie zepsucie dla naszego już i tak przy-
ego są społeczeństwa. Pomiędzy wszystkimi zabiegającymi na teatr, należy do szla-
checko-Dróbkiej klubu, który dziś sobie z sprawy narodowej. Potocki człowiek
bogaty bez żadnej wewnętrznej narodowości, którego ostatnim rozejściem jest się na 80,000
Tal.

wyrwie ośmdziesiątkowy bez czynnego dochodu, które urywa na ciężkiej, który przed kilku laty wszedł w teatrze niemieckim jedno przedstawienie wystawił dla siebie i swych kolegów za które zapłacił parę set talarów, znając wartość naszego społeczeństwa które przed złotem wola ugina, zapragnął za też złoto szacunku, zaszczytów i sławy i zasił temi społeczeństwo swe kiesy, które się [illegible] i Potockiego chojności i cnoty [illegible] uczonym. Prawe i zdrowe społeczeństwo do takich [illegible] przyjść nie powinno, chlubi się jest, ale nie wyczerpie wszystkie pojęcia [illegible] z takich od których oddalać się jest [illegible]. Jeśli w tym społeczeństwie [illegible] się do takich [illegible] powoli dokupywać się [illegible], to dziś będzie nasze społeczeństwo, i za pieniądze powoli [illegible] [illegible] całkiem nasze społeczeństwo. (–) Potem co do języka, że teatr ma podtrzymywać i kształcić język. Co do utrzymania języka to nam nie potrzeba [illegible] [illegible] w teatrze między [illegible] i [illegible], bez o utrzymanie chodzi o utrzymanie go w teatrze [illegible] charakter narodowy, a w życiu publicznym bo to [illegible] nam charakter narodowy, [illegible] nas w [illegible] [illegible] jeden w każdym [illegible] [illegible] się nas w [illegible] [illegible] tylko do [illegible] [illegible] o to dopomina, w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] od najniższej [illegible] po polsku pisząc, a że [illegible] nas to [illegible] [illegible] od najwyższej instancyi, to na [illegible] przykład [illegible] jeden [illegible] [illegible] do Berlina z polskim adresem. [illegible] — o którym [illegible] — i to [illegible] [illegible] [illegible] języka narodowego [illegible] [illegible] dążąc na teatr obowiązek utrzymania języka narodowego [illegible] [illegible] w domach [illegible] niego w sprawach publicznych upominać nie będzie, a w domach [illegible] [illegible] będą dzieci po francusku, jak to [illegible] dzisiaj [illegible] narodowości naszej jak [illegible] [illegible] i inni za [illegible] [illegible] dobrze narodowem nie uważają. Jeśli jeszcze takich ludzi [illegible] dzisiaj narodowem nie [illegible] [illegible] to nie jest narodowe, a to w [illegible] trzeba i dowodzić im że co jest [illegible] to się już wszystko [illegible]. [illegible] jest francuskiem to nie może być polskiem, [illegible] [illegible] [illegible] wszyscy zapisali się do [illegible] [illegible] i [illegible] ducha narodowego jest ogólne, wszyscy zapisali się do [illegible] [illegible] wszystkie [illegible] zdrady, jeden drugiemu [illegible], [illegible] [illegible]; nekrologi [illegible]

(–) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

wszyscy mieniąc się wielkimi patryotami w dzień owe tak wychowują aby o-
bić ich pierwiastek narodowy i ustatkować im zlanie się z obcą narodowością
Pak pozostać mi może musi być inaczej; Ja jako członek narodu polskiego ma
prawo domagać się od narodu aby mi myśl narodową wyjaśnił, i czy ja terroryzuję n
od jeśli mu wytykam jego błędy i składam go usiłując do poprawy, lecz on jest n
odczuć dobra narodowego we mnie i w moich następnych pokoleniach, jeśli odd
ruję od tradycyi narodowych, a wszak jest jasnym że jeśli jedni zniemczają, dru
z francuzieją, trzeci zmoskwiczają i t.d. to i swoje potomstwo wynaradawia
A jeśliby potomkowie moi mieli się wynaradawiać, to tak jak pie
mowi, A jeśliby potomkowie moi mieli się wynaradawiać, tak idący mój syn razem ze mną w
mój syn zginął w obronie sprawy ojczystej, tak idący mój syn razem Jastrzębskiego lub Ja
obronie tejże sprawy zginie, aby z kości mych jeny narodowości polskiej. —
Lubo nie ciężko starać jeśli jeszcze raz sobie od nich przygarnąć
kowskiej nie stali się z ugruntem tęższym narodowości
Lubo nie cierpię tknąć jeśli pióra, wolałbym się rozbić lub stra
tą jest systematyczności, Nie nawidzę pióra, wolałbym się jednakże przemyśliwszy, i m
jak pisać, ~~a~~ pomimo całą wstręt potrafiłem się jednakże
tem pióro do ręki aby służyć moim rodakom; pióro to nie dla formy trzym
zmiany bez lepszemu przeprowadzić owszem lub zginąć. Prace teraźniejsze
moje piśmienne to są szańce na które gdy będzie potrzeba zaprowadz
działa różnego kalibru, a jeśli to ciało będzie tak zepsute iż wszelkie
gistki padać będą jak w glinę i ta gangrena nie dały zagrzać i mi
radości, w tenczas rewolucyi podam rękę z całą tą energią z jaką dziś
sprawy narodowej na drodze pedmiańcia ducha i pracy dążyć zamierzam
aby jeśli nie będzie można zwyciężyć zginąć z nią w obronie tejże sp
się razem z narodem, który teraz naród bronić nie chciał się też nie umie
Taki jest mój program, iżby który w sobie swoje nie ~~w~~ wstrzymać nie zdoła
ziony zasiłk może tylko wybuch przyspieszyć. Indyferentni i fanfarone
mu mogli sobie zarzuty innym rewolucyonistom, ale mnie gdyby do tego przyj
miało — od niego jednakże Boże uchowaj — złości ich nie dosięgały, albowiem nie
na ostatni Ojczyzny, owa pracę całego mego życia, moralny, materyalny i mą krw
Przez wzgląd na wspólną nam sprawę przebaczyć mi proszę Pan
a Ojczyzna urzędowa tylko będzie

Walr
powolny rodak i sługa
in Szczucinki.

Jackowski 300 ~~267~~

Pomarzanowice dnia 9 kwietnia 1876.

Wielce Szanowny Panie!

Wiedząc jak żywo Szanownego Pana obchodzą sprawy nasze społeczne przesyłam w dowód szczególnej czci dla Jego miłości Ojczyzny zadokumentowanej przez całego żywota 2 roczniki Kółek rolniczych włościańskich. Wobec nieustannie zmierzającego do zatraty naszego narodu i wobec partyjnych wewnętrznych, Ojczyzna będzie musiała się odradzać w ludzie, który się odkąd z małego kółeczka bierze się do światła i pracy.

W przekonaniu że wiadomość ta ucieszy będzie serce Wielce Szanownego Pana łączę wyrazy najgłębszego szacunku

powolny sługa

M. Jackowski

Jackowski Maksymilian

~~436~~ 307

7

Czcigodny Jubilacie!

Coś starym przygaszonym z gorącego serca, umiałeś wzniecić zamiłowanie literatury ojczystej, coś nauczyłeś szanować i czcić przeszłość naszą, coś zdołałeś wlać wiarę w lepszą przyszłość, coś tchnienie całego żywota poświęciłeś sprawie ojczystej, przyjmij w rocznicę pięćdziesięcioletnich trudów na niwie narodowej, tę skromną wiązankę pracy, której zadaniem jest, szerzenie oświaty rolniczej wśród wiejskiego ludu i utrzymanie go na polskiej ziemi.

Składam Ci jeszcze Czcigodny Panie serdeczne życzenia, aby Ci Bóg zachował dla dobra kraju przez długie lata, i dał Ci ujrzeć owoce wszystkich Twoich myśli.

Pełen głębokiej czci i poważania

przywiązany rodak i sługa

Maksymilian Jackowski

Pomarzanowice

dnia 13go Maja 1879.

Jacobi Józefa

78? Po zgastym życiu S. p. męża mego w roku 1854. - gdy Odessa, została iuż dla mnie obcą - i bez celu życia spieszyłam się, z pozostałemi mojemi dwojga sierotami, Córeczką, Siestrzeńcą, i siostrą - przenieść się do Miejsca Rodzinnego na Wołyń, do Sławuty, w okolicach której s. p. Mój Ojciec miał małą Dzierżawę we wsi Żukowie - u Xiążąt. s. p. Hieronima - i Syna Jego Eustachego Sanguszków, znanej Pani jeszcze z Roku 1794. - te wszystkie pamiątki przeszłości, pędziły mnie iaż do Ziemi obiecanej do tej Sławuty - Fundusik mój mały, pozostały pożyczkiej, i można powiedzieć mozolnej pracy, schorzałego mego, (bardzo niewielki:) męża - umieszczony był jeszcze za życia, u Jednego Swego Ucznia, JW. Leona Kalin - Budoskiego - który, najświęciej się wywiązał - i oddawaniu akuratnie procentu - i Samego Kapitału - w Sławucie, na większe moje nieszczęście kupiłam Dom - na Ziemi JOXX. Dziedziców - marzyłam że mi się przeszłość uśmiechnie, i że bez dożyje Starości, i Końca Śmiertelnych swobodnie - i bez niedoli - lecz Los przeciwnie zagrykował - zawiódł mnie na Sławucie - Córkę, tu dorosłą Panienkę, wychowałam, nieszczędząc Kosztów, i Starań na Jej kurację - Fundusz prawie cały przeżyłam - wpadłam w długi Żydowskie, byle tylko Skorzystałam - i wydałam moję Siestrzenicę zamąż - u której dziś, z Jej mężem zostających na skarbie, z kilkorgą dziećmi - i pracujących krwawo; mam czasowy przytułek w mym wieku, przeszło lat 70. życia. Powód zaś główny tej ruiny opłakanej, następny = Po zostałej mi jeszcze ostatnie, Rs. 2000. iaeży Łatwowierna wszlachetność Słowa Ludzi -

umieściłam na papierni Stawutskiej – będącej natenczas pod firmą G. Laudenbach i Szeitz – gwarantowanej przez JOXX Dziedziców, jako na Dobrach Ziemi, – ta mi przestała płacić, już od lat 2ch wszystko procent, ale i kapitał został zachwiany = następnie – JOO. Dziedzic, dla własnego Interessu wzięli na Siebie, tę papiernię, z Jej Należącemi – Dochodami, i Szczumie z Ciężarami na onej opartemi = a dziś Nabywcy onej papierni, od JO. Dziedziców = JW. Hrabiowie: Władysław Branicki – i Roman Potocki Syn – JW. Namiestnika – dają Wierzycielom papierni, tylko 20. za Sto na kapitał, bez procentu – podyrżywając zapewne – ex officialiści Majątkowi, którzy mają wcale na tej papierni – utworzyli swe kapitały z procentów Lichwiarskich – Lecz, ja do officialistów nie należę – umieściłam ostatni mój Fundusz wspuściznie po moim mężu gotówką – bez żadnego protestu, ze Strony Dziedziców dysponowania swej kompanii = do żadnych zmownych czynności ma Szkodę Dziedziców niewchodziłam – i tego nawet nierozumiem – oszukaną mnie, i Skrzywdzoną ciężko – przez to zostałam w nędzy – i w długach bez przytułku na Starość – biedna Wdowa – Starszy zaś Książe Roman Sanguszko – Teść JW. Namiestnika – a Dziad Romana Potockiego zaręczył, słowem Świętym, iż mój kapitał, do kategoryi ogólnej drugich wierzycieli nienależy – i że wszystko w całości odbiorę – i do Swych praw pomagał mi, wypłacając bardzo małemi ofiarami, na rachunek procentu – zaakceptował mój kapitalik – i kazał odpisywać wypłaty na Weźle = W takim przeto Interessie – udaje się do JW. Pana

i Jubilata – iaż do Najwyższego, i najsumienniejszego Trybunału, proszę o protekcią Jego, i przemówienie zamną, do tych Panów z któremi, Zapewne na tej swej Uroczystości widzieć się będzie czy – wiech mnie nie niedzyndzę – a nie poznawałoście się powodowani Starszą rozkazać wy- płacić moią prawą należytość w Zupełności – iaką grosz wdowi – gdyż niechcę być Ciężarem iaką biedna – i Konsystorza – również, nie fundu= szowym osobom = o Jałmużnę nie proszę = Uprzedzam jednak = iż obaw= czaię JW Pana moią nędzą – nie zmieniam Jego zdania – niechcę i Kru być natrętną – i będę dalej znosić Krzyż Pański – jeżeli to moią po dolą, uznasz w tym czasie za niedostateczny do Zakomunikowania którem u z tych Panów – polegam Zupełnie na Znanym Jego wiel= kim Charakterze i uczuciach Sercowych – dla nieszczęśliwi- Skrzywdzonych – i Opuszczonych — .. –

Zostaję z wysokim Szacunkiem

JW Pana Dobrodzieja

Najniższa

Sługa

J. Jacobi.

Jacobi Józefa

~~432~~ 307

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Z podpisu mego na niniejszym piśmie JW Pan zapewne zechce przypomnieć tego Jacobiego Adama, którego w czasie niegdyś wspólnego pożycia w Odessie naszego, zaszczycałeś współżyciem – dobremi ze Swej strony stosunkami, a nawet wspomnieniami chlubnemi w pismach dzieł swojich – tak dla zgasłego mego ś=p= Drogiego i Łaskawego Męża, jak dla mnie dziś nieszczęsnie jeszcze żyjącej: otóż ta wdowa po Jacobim ma honor dziś się przypomnieć Zacnemu Jubilatowi; i gdy Ci świat cały z Koronowanemi nawet Osobami pozdrawia, i uwielbia w dniu w dniu Twej uroczystości JW Panie w Krakowie! Racz przyjąć i mój grosz wdowi, ograniczający się tylko na uczuciu serca mego – nie jestem w stanie, i możności nieść Ci ofiary innej na pamiątkę, niemam srebra ani złota, ni też najdroższych drugich metali kruszców ni cennych kamieni z których bym mogła podobnież z imieniem mego utworzyć

pomnika pamięci, uwielbienja materjalnie.

Szczęśliwą się czuję iż dożyłam tej Epoki w niej zaoj-
nej stanowści, bez przytułku dziś, że mogę Ciebie JW. Pana
również szczęśliwego, iż pierwszy prawie w dziejach
dożyłeś nagrody za życia własnej, za Swą pracę i trudy
naukowo literacką, jeszcze pozdrawiać i uwielbić
mego słabego serca, moralnie; i tym środkiem niosę
niosę Ci Panie Złoto dani które, racz przyjąć
z tym uczuciem sercowym; z jakim Ci pełna
szacunku i upoważnienja ofiaruje

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

Najniższa Sługa
Józefa Jacobi.

Strzyżawka d. 15 Września 1879.

Adres mój

J. Jacobi przez Winnice Podol. Gubernj
w miasteczku Strzyżawka

P. S. Ośmielam się utrudzać, przy tej zręczności proszać JWPana o protekcyję w interesie mej nędzy, obecnej, do Osób które zapewne w Krakowie będą, a o których w podaniu mojém tu się załączającym wymieniam.—

Jadomski G. ~~433~~ 306

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Przez 26 lat jako urzędnik gospodarczy pracowałem – w roku 1863/4 po 2 razy kilko miesięcznem więzieniem spłaciłem dług ojczyźnie, i od tego czasu powstał zaród choroby, która mi od 2 lat tak dokucza, iż już od roku nie mogę pełnić obowiązków i mieszkam obecnie w Gostyninie. – Przy rzetelnej pracy niedorobiłem się majątku, a teraz popadłem w wielki niedostatek i długi na doktorów i lekarstwa – przytem mam żonę i siedmioro dzieci. Dotychczas nie zgłosiłem się nigdzie o pomoc. –

Rok tak nadzwyczajny dla Wielmożnego Pana i Dobrodzieja, znana ofiarność i wspaniałomyślność spowodowały mnie iż się udaję do Wielmożnego Pana Dobrodzieja o pomoc w mojem położeniu a ręczę iż nie spadnie na niegodnego. – Ufny

Ufny w szlachetności i wspaniałomyślności Wielmożnego Pana spodziewam się że prośba moja przyjętą zostanie i dziękujący naprzód proszę Pana Boga aiby kiedyś tą samą świetnością na Dzieciach Wielmożnego Pana Dobrodzieja okazać raczył, który w tym roku cały świat Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi okazał.

Jestem z głębokiem uszanowaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
uniżonym

A. Jadomski. —
były urzęd: gospodarcz.

Gostyn d. 18go Grudnia 1879.

Wienerstrasse No. 6 part. Posen den 5/6 – 80.

Yagielski W.

307 ~~279~~

Sehr geehrter Herr!

Auf Anregung Herrn Buchhändler Const: Zupański hierselbst, erlaube ich mir ergebenst, Sie um die Adresse der Wiener Verlagsbuchhändler zu ersuchen, die die Herausgabe Ihrer Werke in Deutschen beabsichtigen, da ich bereits seit einigen Jahren zur Zufriedenheit des hiesigen Publikums und der Zeitungsredactionen aus dem Polnischen ins deutsche Aufsätze und Romane namhafter Schriftsteller übertrage und zum Beweise meines Wissens der Übersetzung

einiger Ihrer Arbeiten mit [illegible]
zu betheiligen. ~~[illegible]~~
Vorher jedoch möchte ich den
betreffenden Herren einige
Proben meiner Arbeit zur An-
sicht einsenden wollen, um Ihnen
meine Befähigung für die [illegible]
Unternehmen zu beweisen,
wozu ich durch Ihren Zuspruch
animirt worden bin.
Durch Ihre gütige Vermitte-
lung hoffe ich am ehesten mei-
nen Zweck zu erreichen und
bitte deshalb um eine baldige
gütige Antwort.

W. Jagielska.

Tochter des verstorbenen Medicinal-
raths Dr. Jagielski; hierselbst.

J

Jagielski X.

~~43~~ 308

WPanie Dobr.!

Znaną jest wszystkim uprzejmość WPana i skwapliwa ochoczość przystąpienia się każdej sprawie użytecznej i dobrej. Do tej więc życzliwości WPana ku wszystkim przedsięwzięciom, mającym na celu podniesienie oświaty appeluję, lubo z nieśmiałością, bo zupełnie WPanu nieznany, udaję się z następną pokorną prośbą: W miasteczku naszem od lat 3 zawiązało się Stowarzyszenie czeladzi katolickiej, którego Ustawy w tym dopiero roku wydrukowane, pozwalam sobie przesłać WPanu Dobr. Celem tego Stowarzyszenia, jak wszystkich innych podobnych we Lwowie, Poznaniu i kilku miasteczkach naszego Księstwa, jest podniesienie moralne naszych często tak bardzo pod tym względem zaniedbanych czeladników – a środkiem ku osiągnieniu tego

celu ma być nauka i godziwa a przy-
zwoita rozrywka. Między innemi rozryw-
kami nadzwyczaj ulubionym jest teatr,
zwłaszcza, że w ten sposób i materyalnie
bywa zasilanem Stowarzyszenie. Przed
1½ roku było tu w Strzelnicy przedsta-
wienie teatralne czeladników i nadzwyczaj
zadowolniło wszystkich. Członkowie i nie
członkowie Stowarzyszenia domagają się więc
odemnie, jako prezesa tegoż Stowarzy-
szenia, aby znów podobne urządzić przed-
stawienie. Jak najchętniej pragnę życze-
temu tu ogólnemu zadość uczynić,
atoli sęk w tem, że nie znam żadnéj
komedyjki ku temu odpowiedniéj. Zależy
tu bowiem na tem, aby sami mężczyźni
(czeladnicy) bez kobiet występowali – a takiéj
sztuczki nie znam, oprócz „Nierównego

braterstwa" które ostatnią razą już tu było przedstawione. O ile mi wiadomo z literatury polskiej, jedyny Fr. Bohomolec napisał 18 pierwotnych i 5 tłomaczonych z Moliera komedyi tego rodzaju dla uczni Warszawskiego Collegium Nobilium. Nie znam tych utworów, ale sądzę też, że w czem mogli przed 100 laty gustować, to dla dzisiejszej publiczności, choćby i mało miejskiej nie będzie odpowiednem. Udaję się przeto w imieniu Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej i całej publiczności w Strzelnie do WPana Dobr. z pokorną prośbą, abyś WPan zechciał zajrzeć do swojej teki i jakie manuskrypta tego rodzaju nam nadesłać. Niezmierną wdzięczność za ten dar szlachetny zapewniam WPanu z góry od nas wszystkich. A sądzę, że chociaż WPan jest obarczony

tak rozlicznemi pracami, jednakże przy tak znanej powszechnie Tatrosci pisania i przy znanej ku wszystkiemu dobremu żyrliwości, znajdziesz WPan chwilkę czasu do napisania komedyjki odpowiedniej do przedstawienia przez tutejszych osadników z wyłączeniem kobiet.
Upraszam WPana o łaskawe doniesienie mi, czy mogę liczyć na uprzejmą pomoc WPana w tej mierze

i zostaję z szczerym a głębokim szacunkiem

Ks. Jagielski.

Strzelno, dnia 2 Maja 1868.

111
310

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z prawdziwą wdzięcznością odebrałem od WPana Dobrodzieja uprzejmy list z d. 4. b. m. w którym zapewniona nam nadzieja, że przy sposobnej chwili napisze WPan Dobr. komedyjkę, o którą prosiłem. Pojmuję najzupełniej; że mnogie zatrudnienia nie pozwalają WPanu Dobrodziejowi niezwłocznie tą pracą się zająć, ale cieszę się mocno, że choć później – choć za kilka miesięcy, prośbie mojej WPan Dobrodziej raczej nie odmówi. Cierpliwie czekać będziemy sposobnej chwili i odpowiedniego ku napisaniu tej komedyi usposobienia WPana Dobrodzieja, w tem przekonaniu, że WPan o Teatrze uczynionej nam obietnicy nie zapomnisz.

Z prawdziwym, głębokim szacunkiem

WPana Dobrodzieja

najniższy sługa

Strzelno, dnia 8. Maja 1868.

Ks. Jagielski.

Wielmożny Panie Dobr.!

Z prawdziwą nieśmiałością pozwalam sobie przypomnieć WPanu Dobr. tak łaskawie naszemu Stowarzyszeniu Czeladzi Katolickiej uczynioną obietnicę z d. 4. Maja r. b. napisania i przesłania nam odpowiedniej do przedstawienia przez czeladników tutejszych komedyjki. Pojmuję bardzo dobrze nawał pracy, którą WPan Dobr. tak jesteś obarczony; ale też z drugiej strony znane powszechnie poświęcenie się WPana Dobr. dla wszystkich przedsięwzięć i działań pożytecznych. Będąc przeto tego silnego przekonania, że znajdziesz WPan Dobr. chwilkę czasu do napisania komedyi, w której by sami mężczyźni tylko występowali, o którą prosiłem w imieniu Stowarzyszenia przed kilku miesiącami, listem niniejszym mam zamiar tylko przypomnieć się WPanu Dobr. – zwłaszcza – że pora

dziwiłbym się, gdyby WPan przy tym nawale prac o przyrzeczeniu Swojem był zapomniał.
Proszę, nie bierz mi WPan za złe tych kilku słów serdecznej prośby, którą zanoszę ponownie w imieniu Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej jako prezes.

Z rzetelnym, głębokiem szacunkiem

Ks. Jagielski.

Strzelno, dnia 11. Lipca 1868.

Jakowicka Teodozja

Mr (He) Jakowicka

JA

Czcigodny Panie!

Chęć szczera przyjęcia udziału, wedle sił naszych, w uroczystości jubileuszowej, którą kraj cały, i obcy nawet urządzają, — podyktowała nam, jako polskim artystom projekt urządzenia w Krakowie koncertu, który odbędzie się w sali hotelu Saskiego w nadchodzący Poniedziałek, dnia 6go Października. Uważamy złożenie tego hołdu jako nasz obowiązek święty.

Na koncercie tym, dla którego zresztą umyślnie z Włoch dążyłam, między innemi wykonany będzie Marsz kom-

ć

pozycji Hoffmana, na cześć Waszą, Czcigodny Pan
napisany.-

Obecnie, śląc pozdrowienie bratnie, zapraszamy Cie
Najszanowniejszy Jubilacie, abyś koncert nasz obecno
swoją zaszczycić raczył, dawszy nam tym sposobem
możność dodania do obfitych wieńców któremi świat
Ciebie zasypuje, jednego jeszcze od polskich artystów li
steczka.

Jeden Wasz aplauz, droższym mi będzie niż wszelkie
owacje na obu półkulach przezemnie zdobyte. Z chlub
przekażę go w spuściźnie młodszej generacji kształcącej się
pod moim kierunkiem. Jedną z takich będzie chrzestna
Wasza córka, a uczennica moja, Kazimiera Długocka,
której talent rozkwitający sprezentować mam własnie
zamiar przed Wami.

Wybór godziny koncertu w dniu oznaczonym

uznaniu Waszemu, Czcigodny Panie, pozostawiając prosiemy zaproszenie nasze szczerem przyjąć sercem, gdyż ono powzięte zostało pożeremnie prawdziwą czcią i uwielbieniem niespożytych Waszych zasług.

Teodorya Friderici = Jakowicka

Kazimierz Hofmann

z Warszawy, dn. 1 Października 1879 roku.

Szanowny Panie

Ośmielam się przesłać pracę moją jako dowód wysokiego poważania i cześć jaką w sercu mojem przechowuję dla Jego osoby. A przypominając się Jego pamięci z czasów kąpielowych dwa lata temu w Karlsbadzie, mam zaszczyt pisać się rzetelnym sługą

Józef Jakubowicz

3. czerwca 879

w Kurzanach.

Jakub Jakubowski Adam [illegible] ~~26~~ 315

Warszawa dnia 28 Września 1872 r.

Szanowny Mężu

Dziś pierwszy raz wpadł mi w ręce 1szy tom pism Kar. Brodzińskiego, wydany w Krakowie przez lubego Szanownego męża. Przebiegłem go szybko, i bardzo się uradowałem, że cenzura warszawska nie znalazła w nim nic do wymazania. Przebaczcie mi szczerze najłaskawszy Panie, że się poważę zrobić kilka uwag, które mi się nastręczyły przy pierwszem obejrzeniu dzieła. Brodziński miał na celu nadać nie tylko nowego ducha, ale i nową formę Poezyi polskiej. Wszystkie jego poezye liryczne, mianowicie [illegible], pisane były wierszem miarowym. Takim był także i wiersz <u>Złe i dobre</u>. Lecz w tej poezyi, ośmielił się jeszcze wprowadzić rymy <u>męskie</u>, które dotąd w poważniejszej Poezyi polskiej nigdy wcale nie były.(1) Nowość ta wywołała gwałtowną oppozycyą; J. Chrapowicki mierny wierszopis, który także pisał wiersze miarowe, ale na wzór Łacińskich hexametry i [illegible] potępione tych rymów, umieścił w Pam. War. z r. 1817 Kar. 68 [illegible] Panegiryk nowych, a szczególnie wynalezionych rymów osnowy następujący:

Raz mi z Febem, — Febus ziak!
Precz z harmonią! czy to dym!
Wiwat nowych wieszczów smak!
Wiwat podkasany rym!

Kto tym wierszem pierwszy grał,
Pochwał tu i laurów syt,
Nie jest pieszo, ale w cwał
Wleciał na Parnasu szczyt.

Żywy natchnął wieszczom ruch,
Łączyć mocą słodki dźwięk,
A drażliwy głaskać słuch,
To dla fryców tylko sęk.

Dziś się ledwo ozwie wieszcz,
Aż martwy nawet kloc,
Wskroś pitejski czuje dreszcz,
Nuże w pląsy, hoc hoc hoc

Wielki cud, że stoi, że lew
Stroi Orfeja słodyczy czut;
Wszak i na nasz krzyży śpiew,
Wieszczy wdzięk gul, gul, gul.

Co za chwała, co za cześć!
Tak wiecznie tworząc rym,
Z każdym bój tartakiem wieść,
Z doboszami iść o prym.

Wskrzesić więc i noc i dzień,
Wskrzesić wiecznie dzień i noc;
Świstem, hukiem wszystkich pieśń
Miły dźwięk wytępić wpień.

A gdy już zyskacie ~~[illegible]~~ zapłac
Niech wam mór tartakowych dłoń
Wdzięku wielkoporanych prac,
Pokrywami wieńcy skłoni.

(1) Poprzednio Dmuszewski L.A. w kilku piosneczkach i to bardzo komicznych — przy dwojznacznikach i przy paleniu fajki użył rymu męskiego.

Walka o rymy jednozgłoskowe wywołała znakomite dzieło Kolikowskiego (ojca aktora) o prozodyi polskiej, które wykazało ważność i harmonię rymów jednozgłoskowych, i odtąd one upowszechniać się zaczęły. Lecz Brodziński był drażliwy dotknięty i wyśmiany, już do nich więcej nie wracał, a nawet więcej złe i dobre narobił, nie dla tego, żeby chwalił, lecz żeby nie zostało wspomnienie, że mężkim rymem go poprawił, lecz żeby nie zostało wspomnienie, że inszkim rymem pisał. — Nadto Brodziński znosząc częste przygryzki, o wiersze niezasowe, nie dawał znaków miarowych przy późniejszych swoich utworach, a nawet w zaprowadzonych poprawkach nie zawsze względ miał na nie.

2° Tytuł nadany drugiej części Poezyi „Pieśni rolników", nie jest zupełnie stosowny. W niej się mieszczą: „Przechadzka wieczorna" „Brat i siostra" „Dziadek", „Żona do męża", „Pogrzeb przyjaciela", „Duma nad grobem", ~~które~~ „ale" i inne, które nietylko pieśniami rolników nie są, raczej filozoficznemi, a niektóre dziecinnemi się zdają.

3° Co do wyjątków z poematu „Poezya" wydanie Wileńskie tak mniejsze tych wyjątków pomięszało i popsuło, że trudno z nimi trafić do końca. s.p. Dmoch. starał je uporządkować, widać że nieco jego własnego przerobienia: lecz byłoby może najlepiej, ażeby ten utwór poetyczny, tak był teraz ogłoszony, jak był początkowo wydany, w trzech osobnych wyjątkach z ~~przydaniem~~ wykazaniem zmian, jakie się znalazły w pośmiertnych rękopismach. Wyjątki te znajdują się 1° w Pamiętniku Warszaw. Rękłanerskiego, tom IV kar 85 do 91; 450 do 464. 2° w Pamiętniku Naukowym (dalszy ciąg Ćwicz. Naukowych) z 1819 r. — 3° czytany na posiedz. T. P. Nauk 1820 r. umieszczony w Rocz. tegoż Tow. i w Pamięt. Warszaw. 1820 r. tom 20. Pierwszy z tych wyjątków, jeżeli mnie pamięć nie myli, uważa poezyą jako jedną ze sztuk pięknych i dla tego przedstawia ją w połączeniu z temi sztukami. Drugi uważa Poezyą samą w sobie. Trzeci przedstawia dziejowe i narodowe jej znaczenie. Dla tego byłoby bardzo pożądanem, ażeby jako to na początku treść mogły umieszczona przy większych poematach, szczegółowo wyłożona być mogła.

IV. Pieśni Madegaskarskie naśladowane z Parnyego, umieszczone w wydaniu Warsz 1821, nie znajdują się ani w Wileńskiem, ani w obecnem wydaniu. Były one naprzód ogłoszone w Pamiętn. Nauk. ... z r. 1819. Ile sobie przypominam, nic w nich nie ma politycznego.

V. Powrót z Włoch 1826 r. Wiersz pisany na Alpach, czytany na posiedz. T. P. Nauk, umieszczony w Rocznikach T. P. N. w tymże samym roku był wydrukowany w Bibliotece Polskiej Dmochowskiego, lecz ma zakończenie inne jak w Rocznikach — i w obecnem wydaniu

a że jest równie piękne, jako waryant przytoczę:

Nie żądam wam swobody, ani równych gajów;
Miło wrócić do dawnej pracy i zwyczajów,
Zwiedzać Muzom przyjazne ustrony świerkowe,
Usłyszeć upragnione dumy narodowe,
Własnym pamięć ojczyzny przyozdobić pieśnią
W niej żyć tylko, i dla niej z czystém umrzeć sumieniem.

VI. Przerzucając karty przypadkiem natrafiłem na dwa błędy sens zmieniające: kar. 67 w. 3ci od końca Maj zamiast Mag k. 162 w. 4 od pocz. wierzący zamiast mierzący. Czy pozwolisz Czcigodny Mężu szukać i przedstawiać sobie błędy drukarskie n.p. tylko myśl psujące?

VII. Równie z Tobą, Szan. Mężu, przekonany jestem, że pod każdym utworem, powinien być wskazany czas jego ogłoszenia. Brodziński na nowe tory wprowadził Poezyę i literaturę polską. Wypada, ażeby potomność wiedziała komu to winna. Brodziński poprzedził Mickiewicza, i nie kto inny tylko On go natchnął nowemi wrażeniami i na nową drogę wprowadził. Jeż była ogłoszona Rozprawa o romantyczności i klasyczności, Myśli o dążności literatury polskiej, listy o literaturze Brodzińskiego,(1) kiedy Mickiewicz ogłosił na zasadach zupełnie klasycznych, rozbiór Jagiellonidy Tomaszewskiego. Dla tego chciałem się podjąć podpisania pod każdym artykułem dzieł Brodzińskiego kiedy był napisany, w jakiem piśmie, wydaniu i sposobie ogłoszony. Mówiłem o tem z P. Ruszczem zięciem Brodzińskiego, przedstawiłem konieczną potrzebę tego zajęcia, starałem się udowodnić, że mam do tego materyały, będąc w Warszawie i jeszcze Dyrektorem Biblioteki głównej i odpowiadającą znajomość rzeczy.(1) ~~Oświadczyłem mu~~ P. Ruszcz nie przyjął mojego przedstawienia; nie odmówił mi wprawdzie, ale po mojej przypadkowej z nim rozmowie nie zgłosił się do mnie. Nie byłbym ustąpił; ale kiedym się dowiedział, że się znalazło wiele nowych rękopismów, i że się tą pracą s.p. F.S. Dmochowski zajmuje, byłem przekonany, że to com ja zamierzał, on wykona. Dla większej pewności, udałem się do Dmochowskiego, ofiarując mu z mojej strony pomoc. Dmoch. uznał to za właściwe, lecz odkładał, do zupełnego przepisania i uporządkowania rękopismów. W końcu, gdy był bardzo słaby, wyrzekł, żebyśmy tę pracę razem z sobą robili. Prosiłem go ażeby udzielił kopią przygotowanych rękopismów, Bibliotece Ordynata Zamojskiego, zgodził się na to i w miarę dostarczanych kopii dostawał za nią bardzo małe wynagrodzenie. Dla wykonania naszego zamiaru, potrzebował mieć rękopisma

(1) Nie wspominając o Wiesławie i innych Poezyach

(2) Nadmieniłem także, iż wypada wskazać (sprostować) liczne błędy, i przerobienia w niektórych wydaniach mianowicie w Wileńskiem i Krakowskiem porobione. NB. Zastrzegłem, że pracę tę wykonam, bez żadnego wynagrodzenia.

Udałem się oto z prośbą do samego Ordynata, który raczy mnie zaszczycać rzadkiemi swojemi względami. Ten oświadczył mi że nic nie wie o rękopismach Brodzińskiego i nigdy ich przepisywać nie kazał. A ponieważ zerwał stosunki z dawną Administracyą tutejjej Biblioteki, pozwolił mi, ażebym sam rękopismów rzeczonych poszukał. Nadaremne było szukanie. Pokazuje się że tych rękopismów nigdy w Bibliotece Zamoyskich nie było, że kto inny je zamówił, i że kto inny, zapewne z Administracyi, dobrze za nie płacił. — Tym sposobem zamiary i usiłowania nasze na niczem spełzły — i to co się spaliło już się dziś nagrodzić nie da.

VIII. Niektóre rzeczy znajdujące się w wydaniu Wileńskiem i Sanockiem nie są Br. I tak, pomiędzy listami o literaturze, artykuł nazwany listem: „O poezyi w ogólności" umieszczony pierwszy raz w Pam. War. z r. 1815 w tomie Iˢᵉʸ jest pióra Fr. Wężyka: jest nawet oznaczony cyfrą F.W. — Również rozprawa O wielkości Charakteru jest tłomaczeniem, i to jeszcze nie samego Brodzińskiego. Wiele artykulików z Magazynu Powszechnego, także w jego dziełach nie powinny by znaleźć miejsca.

Jeżeli te kilka tymczasowych uwag nie obrażą Czcigodnego Pana Dob., jeżeli je przyjmiesz łaskawie, za święty poczytam sobie obowiązek, na każde wezwanie, zrobić to czego odemnie żądać będziesz wśród wydawnictwa dzieł Brodzińskiego, którego zawsze uwielbiałem, jako najczystszego i najszlachetniejszego ze wszystkich pisarzów polskich, z którym długo byłem w osobistych stosunkach, i dla którego mam wielkie obowiązki wdzięczności. W pierwszej mojej młodości poświęcałem się głównie naukom Matematycznym, a nawet byłem już wyznaczony na Nauczyciela Matematyki. Brodziński na wszystkie obowiązki mnie zaklinał, ażebym się oddał literaturze. Kiedy objął Katedrę w Uniwersytecie, i nie mógł dłużej wykładać Literatury w Konwikcie XX Pijarów na Żoliborzu i w Seminaryum Nauczycielskiem Pijarskiem, pomimo wielu starszych i zdolniejszych odemnie Pijarów, Brodziński mnie wskazał na swego następcę.(1) Pomimo nieudolności mojej, a nawet oporu, jaki stawiałem woli zwierzchności mojej, i zaufaniu we mnie położonemu znakomitego męża, o którym nigdy bez łez nie wspominam.

Racz Czcigodny Panie przyjąć wyznanie najwyższej czci i uwielbienia, z którem jestem z hołdowanym na zawsze Twoim wielbicielem i sługą

Ks. Adam Jakubowski Kanonik Metropol. Warsz.
Proboszcz Parafii Sᵗᵉᵍᵒ Krzyża w Warszawie

List ten czytałem Gebethnerowi, a ponieważ się mocno poplamił, musiałem go przepisać; dla tego nie 26 ale 28 Października odchodzi z Warszawy.

(1) Było to blisko 52 lat temu

Jakubowski Faustyn

317

Wielmożny Panie!

Komitet zawiązany w celu uczczenia zasług 25 letniej działalności p: Stalmacha, redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej" miał zaszczyt zaprosić W. Pana do wzięcia udziału przez nadesłanie odpowiedniej pracy, w wydaniu literackiej pracy zbiorowej.

Ponieważ komitet do tej chwili nie otrzymał na owe zaproszenie żadnej odpowiedzi od W. Pana, dlatego przypominając się, prosi o rychłą odpowiedź.

Z poważaniem
Imieniem Komitetu

Kraków dnia 10. Sierpnia 1872.

Ks. Faustyn Jakubowski

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Znać swój język, jego i ziemi rodzinnej historyę uważam za świętą każdego syna tej ziemi powinność. Zadość uczynić temu obowiązkowi jest mojem najgorętszem życzeniem. Lecz gdy z powodu trudności wyboru środków do urzeczywistnienia powyższego życzenia cel łatwo może być chybiony, przeto udaję się z prośbą do Wielmożnego Pana Dobrodzieja z prośbą o łaskawe wskazanie mi odpowiednich autorów dziejów polskich, literatury

polskiej i jej historyi, oraz miejs
gdzie je nabyć można.

Aby Wielmożnemu Panu Dob
dziejowi dać możność osądzić, jakie
dziełka dla mnie będą najodpowie
dniejsze, objaśniam, iż ukończyłem
gimnazium w Piotrkowie, w naszym
kraju, i zostaję w służbie przy drodze
żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej
na st. Kutno.

Raczy Wielmożny Pan Dobro
dziej uwzględnić moją śmiałość.
Na chwilę przed napisaniem niniej
go czytałem dzieło, w którem Wiel
możny Pan Dobrodziej nagromadził
z prawdziwie ojcowską troskliwoś
tyle szczegółów o rozproszonych
naszych braciach, w którem cza

przedziwnie szczerą, ciepłą widok
dla współrodaków. Ta właśnie oko-
liczność natchnęła mię i ośmieli-
ła mnie trudzić Wielmożnego Pana
Dobrodzieja mą prośbą.

Przepraszając za mą zbytnią
śmiałość, pozostaję
z najgłębszym szacunkiem
sługa

Jakubowicz

Ks. Kutno,
d. 17/12 77 r.

Jernanimo Konrad 320 ~~287~~

CIRCOLO PROMOTORE PARTENOPEO
GIAMBATTISTA VICO
LETTERARIO, SCIENTIFICO, INDUSTRIALE, ARTISTICO, UMANITARIO

CON BIBLIOTECHE CIRCOLANTI NELLE PRIGIONI
E NEL R. ALBERGO DEI POVERI DI NAPOLI
E SCUOLA SERALE GRATUITA PER GLI OPERAI
Dichiarato Benemerito dal R. Ministero dell' Interno
(**Direzione Generale delle Carceri**),
dalla Pia Opera del Real Albergo de' Poveri, e dal Municipio di Napoli

SEDE SOCIALE E DIREZIONE
Via del Nilo, n.° 34

N. del Protocollo 322.

Oggetto

Nomina a Socio

Napoli 30. Maggio 1882.

Egregio Signore

Mi pregio parteciparle che il Comitato Direttivo di questo Circolo, volendo rendere alla S. V. un attestato di speciale considerazione per le doti di mente e di cuore che tanto La distinguono e per l'impulso da Lei dato allo sviluppo delle Lettere, nell'ordinaria tornata del 15 corrente, ha accolto la S. V. Illma a Socio Promotore con Medaglia di ~~Argento~~ Prima Classe al merito Letterario.

Accompagnandole la presente partecipazione con una copia dello estratto dello Statuto, Ella riceverà il Diploma e la Medaglia, allorquando avrà aderito alla detta nomina.

Nell'affermativa ci farà poi cosa sommamente grata, favorendoci una co-

All'Onorevole

Signor Kraszewski Comm. Ignazio

Dresda

[Nap]oli, tipi de Angelis

pia del suo ritratto da servire per l'Album del nostro sodalizio e qualche Libro per le Biblioteche Carcerarie di questa Città.

In attesa di riscontro, La prego gradire le profferte della mia particolare stima ed osservanza.

Il Direttore Generale

firmato - Comm. L. Jaccarin[illegible]

Janakowski Antoni

321

Szanowny i Łaskawy Panie

P. Chmurzyński powróciwszy tu z Drezna mówił mi że Pan sobie życzy mieć stosunki z młodzieżą w Liège przebywającą. Nie jesteśmy tu obecnie tak liczni jak dawniej — jest tu naszych rodaków kilkunastu — z przebywającymi w Gandawie i w Bruxelli możemy w każdej chwili się skommunikować i gdybyśmy mogli Panu w czem bądź usłużyć za zaszczyt byśmy to sobie poczytali. —

Korzystam z tej sposobności by się Janowi i Franiowi przypomnieć. Znamy się jeszcze z Żytomierza — z Janem widywałem się w Belgii z Franiem — spotkałem i mieszkałem czas jakiś w jednym domu w Krakowie.

Przytem proszę Szanownego Pana Dobrodzieja łaskawie przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania z jakim zostaję

sługa uniżony

Antoni Janakowski

P.S. Nie mając adresu P. Dobrzańskiego ośmielam się

udawać do Pana — o załączenie mu mego adresu i prośby — by mi przysłał ceny następujących książek które tutaj chcieli wypisać do naszej wspólnej biblioteki: 1o) Przegląd polski — 2o) Wydawnictwo dzieł [illegible] Trzecieskiego — 3o) 10 lat niewoli moskiewskiej Janiszewskiego (Jabłonowskiego) 4o) Podróż więźnia etapami do Sybiru, — dwie ostatnie wyszły w Lipsku u Brockhausa

Liège rue du Péry No 6
d. 4 Marca 1868 r.

Janerakowski Włodzimierz ~~387~~ 322

Szanowna Redakcyo!

Stósownie do Jéj oświadczenia w No 3 „Tygodnika"
pospieszam z prośbą uniżoną o łaskawe przesłanie
mi z r. 1870 No 20 Jéj cenionego pisma, gdyż
przez zaszły nieporządek na tutejszéj poczcie zostałem
pozbawiony wzmiankowanego No. a który mi do
kompletowania całego rocznika jest koniecznym.
Koszta ztąd wynikłe jak najchętniej poniosę
i piszę się do Szanownéj Redakcyi zawsze

z uwielbieniem i wysokiem szacunkiem

Jéj
uniżony
Włodzimierz Janorakowski
dzierżawca dóbr

Jadomnice p. Czerniejewo (pow. Gniezno)
d. 23. Stycznia 1871.

Janicki Edward

~~376~~
323

J

Wielce Łaskawy i Czcigodny Panie!

Przepraszam jak najuprzejmiej, iż zupełnie nieznany, ośmielam się do Szanownego Pana Dobrodzieja, udać się z mą pokorną prośbą. —
Dotąd, to jest do października roku zeszłego, ile mi tylko sił starczyło, pracowałem wytrwale w mym rzemiośle szewskim, lecz w miesiącu tym, nawiedził mnie Pan Bóg nieszczęściem, iż zostałem rażony paraliżem przez pół korpusu. — W tej mojej ciężkiej biedzie, udałem się do tutejszego lazaretu miejskiego, gdzie w ciężkich cierpieniach przeleżałem 8siem tygodni, poczem wypuszczony, a nie wyleczony, zostałem przez miejscowego lekarza, pana Dra Kaczorowskiego, uznany za zupełnie niezdolnego do pracy, bo przez paraliż, zostałem zdefektowanym na wzroku i mowie. —
Od tego więc czasu, ja nieszczęśliwy, w wieku lat 60, wraz z mą żoną, również tych lat, zostałem na łasce syna mego, w wieku lat 22, który stara się wszelkimi siłami dom utrzymać, lecz pensya jego, którą pobiera, pracując drugi rok, jako pomocnik w księgarni W. J. K. Żupańskiego, nie jest odpowiednią, aby wszystkim potrzebą, jakie utrzymanie domu,

//.

za sobą pociąga zaradzić, ośmielam się prosić i błagać Sza-
nownego Pana Dobrodzieja, o łaskawe wsparcie. —

Ufny w tak łaskawą i głośną dobroć Szczigodnego Pana, pozostaję w błogiej nadziei, iż Pan Dobrodziej mnie w mojej biedzie nieopuści i mą prośbę łaskawie uwzględnić raczy.

Oczekując odpowiedzi, mam zaszczyt kreślić się

Z wysokim szacunkiem
uniżony sługa

Edward Janicki

Poznań dnia 4 Lutego 1880.
Gołębia ulica Nr 5.

69?

~~255~~ 324

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Najmniejszej uwagi o zwłoce w wyexpediowaniu paczki nie będzie – i najmniejszego wymagania co do tego ze strony nabywającego nie było – przyjęliśmy propozycyę Pańską dla tego iż w liście przedostatnim pisałeś Pan: „Odbiór zbioru całego gdyby jak najprędzej nastąpił – bardzoby było dobrze!" – Niechcieliśmy więc odkładać na później sądząc że ten sposób będzie najdogodniejszy dla Pana – nieskończenie też jestem wdzięczny Panu za zaufanie jakiem i mogę Pana zapewnić że niema naj

mniej

nej potrzeby pospiechu — niechaj się
pakowanie odbywa zwolna jak
na to pozwolą zajęcia Państwa
których wiem że zawsze jest nad
miarę. O jedną tylko z mej strony
proszę łaskę — ponieważ w początku
Sierpnia P. Branicki przejeżdżać
będzie przez Kraków wracając na
Ukrainę — ~~by~~ byłbym bardzo rad gdy-
by tam oddać jedną pakę malar.
O do Friedleina najpierw — a gdyby
pomoc moja okazała w pakowa-
niu i ochronie mogła się Pani
na co przydać jestem w Kowieczni-
pia — proszę mię zawiadomić
a chętnie zatrzymam się na
tamże w drodze. —

Za obietnicę Rękopismu naj-
serdeczniej dziękuję — chwilę

ode

oddania go i skollacyonowa-
nia niechaj będzie w zupełności
zależną od woli Pańskiej i Pań-
skich zatrudnień. Słowo tylko mamy
pewność że go mieć będziemy. Do py-
tania kiedy to nastąpi jest mniejszej
wagi. Za tajemnicę najzupełniej-
szą najuroczyściej zaręczam i dzię-
kuję w imieniu mojem i imieniu
Syna Zygmunta owego za wyrządzo-
ną usługę w skompletowaniu zbioru
listów. —

Raz jeszcze dziękuję za stara-
nia Pańskie i proszę przyjąć zape-
wnienie wysokiego poważania
z jakiem pozostaję

Wielmożnego Pana
uniżonym sługą
Daniel.

r. Jean-Bart. 9.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Uwiadomiony że listy ś.p. Zygmunta hr. Krasińskiego pisywane do Generała Adama Sołtana, znajdują się obecnie w rękach Pańskich, i do Pańskiego rozporządzenia; udaję się do Szanownego Pana z prośbą o dozwolenie skopiowania tych listów dla Rodziny Zmarłego i w razie potrzeby mogę się usprawiedliwić stosownem na ten cel upoważnieniem. Odpis ten, jeśli go uzyskam, będzie przeznaczony nie - do złożenia go w archiwach familijnych, ale do zużytkowania przy ogólnej publikacyi listów ś.p. Zygmunta hr. Krasińskiego, do któréj gromadzą się właśnie materyały. Dojście do skutku publikacyi zależeć będzie od dobréj woli osób posiadających

pomienione listy, a w tym względzie
spodziewam się o tyle chętnej pomocy
Pańskiej, że i sam przychylisz się Pan
Dobrodziej do mej prośby, i jako posiada-
jący zupełne zaufanie ks. Lwa Sołta-
na, raczysz także wyjednać u niego
stosowne na ten cel pozwolenie. A
nie przypuszczam ażeby ks. Sołtan
mógł mieć co przeciwko temu że Ro-
dzina ś.p. Zygmunta Krasińskiego
pragnąc zachować dla siebie inicya-
tywę i kierunek ogólnej edycyi listów,
życzy sobie aby i listy jakie Hrabia
po Ojcu odziedziczył mogły być tak-
że zbiorem tym objęte.

Jeśli prośba moja o dozwolenie
odpisu odniesie pożądany skutek,
wtedy pozostanie mi jeszcze Pana
Dobrodzieja prosić a raczej zapytać
czy nie byłoby podobnem uczynić
tej łaski, ażeby listy mogły być do
Krakowa przysłane pod adresem

Ojc

Osoby zaufanej i pod jej gwarancyą
że zostaną w zupełności zwrócone. Ja
bowiem przy innem zatrudnieniu mógł-
bym łatwo zająć się także i odpisem
listów; — w przeciwnym zaś razie musiał-
bym przybyć do Drezna w jedynym celu
zajęcia się tam odpisem. Pojmie bowiem
Szanowny Pan, że dopóki listy są w rękach
państwa i pod opieką państwa, dopóty tylko
i własność literacka, o ile w listach może być
uważana, i tajemnice w nich zawarte są
pod zupełną gwarancyą; bo zacność cha-
rakteru państwa, równie dla Rodziny
jak dla przyjaciół Zmarłego, silniejszą
jest rękojmią i więcej budzi ufności
jak wszelkie prawa i przepisy. Ale
mamy prawo obawiać się, żeby po-
wierzenie odpisu obcej osobie nie spo-
wodowało podobnie niemiłego wy-
padku jaki mieliśmy niedawno
z P. Dzikowskim. —

Co się zaś tyczy drogi zawiadomie-
nia mnie o rezultacie mej prośby,

ta łatwo może być otrzymaną. Nie bę-
dąc Szanownemu Panu znanym o-
sobiście, nie mam także prawa domagać
się korrespondencyi bezpośredniej,
trudniącej Pana, ale ponieważ
Szanowny Pan, o ile mi wiadomo,
korresponduje często z P. Józefem
Łepkowskim i P. Karolem Lange
z którymi i ja w bliskich jestem sto-
sunkach, przeto pośrednictwo ich
może być użyte, jeśli Szanownemu
Panu będzie dogodne. —

Ponawiając mą prośbę, łą-
czę zarazem wyrazy najwyż-
szego i szczerego poważania
z jakiem dla Szanownego Pa-
na pozostaję

uniżonym sługą

Ignacy Janicki

d. 23 Lutego 1869 r.
Kraków
Ulica Sławkowska N: 271.

Kraków 7 Marca 1869 r. ~~257~~ 328

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Pomimo że otrzymana wczoraj wiadomość nie była według mej myśli i nadziei, winienem przecież Panu Dobrodziejowi najszczersza wdzięczność za dobre chęci i okazaną gotowość w zadośćuczynieniu mej prośbie. Odmowa hr. Sołtana ani mnie dziwi, ani zraża; nie po raz pierwszy bowiem przychodzi mi spotkać się z podobnym zawodem, gdy idzie o porozumienie się się z osobami posiadającemi listy ś.p. Zygmunta Krasińskiego. Jedni opierają odmowę na niepodobieństwie zdradzania tajemnic, właściwie pokrywają tylko niechęć; inni czynią to w przekonaniu że do-

piero

pełniąc obowiązków stając na straży
powierzonych im skarbów, i takiego
przekonania ani potępiać, ani za złe
uważać nie można, bo niezależność
zdania w każdym szanować należy.
Żałuję wszakże że litownia niepodobna
a osobiście nie mam w tej chwili sposobu
ku wytłomaczeniu Szanownemu Panu
nowszemu mego względem Rodziny i
przyjaciół zmarłego, i którego powodów
które mnie skłoniły do odzywania się
w tej sprawie – cieszy słowa mówię to
ze łaskawem pośrednictwem Pańskiem
mogło dojść do Hr. Sołtana. Nie
tracę przecież nadziei że kiedyś znajdę
się zdolną do tego okoliczność. Pole-
cając się więc łaskawej pamięci Pana
Dobrodzieja raz jeszcze ponawiam
podziękowania moje a zarazem
proszę przyjąć przy tej sposobności za-
pewnienie o głębokiem poważaniu i

i czci należnej mężowi niezmordowanej
pracy i nieocenionej zasługi dla kraju
które to uczucia tem przyjemniej wy-
nurzyć mi przychodzi Szanownemu
Panu, że wzrosłem z niemi od lat
szkolnych zawsze je wiernie i nie-
zmiennie przechowując. —

Wpana Dobrodzieja
uniżony sługa
Ignacy Janicki

Paryż 1 Kwietnia 1869.
rue de Penthièvre. 22.

~~258~~
330

Szanowny Panie!

Byłeś Pan łaskaw obdarzyć mnie katalogiem swego zbioru ikonograficznego – zbioru mającego nieocenioną wartość dla historyi sztuki w Polsce. Byłbym Panu Dobrodziejowi nieskończenie wdzięczny gdybym mógł w dodatku wiedzieć jakie są warunki pozbycia tego zbioru? – czy to każdej części osobno – czyli całego zbioru razem? Czy w razie gdyby się znalazł kto mający chęć nabycia całego

zb

zbioru – można by wiedzieć
jako mniej więcej już wartość
ogólna zbioru – i czy byłaby
możność rozdzielenia wypła-
ty na lat kilka, lub przy-
najmniej na lat parę co
wielce ułatwiłoby sprzedaż.
Oto są pytania na które
radbym mieć odpowiedź –
bo gdyby warunki Panów
były stosunkowo równie
dostępne jak przy pozby-
ciu rękopismów i zbioru
starożytności – może
i dałoby mi się wyna-
leźć kupca – któryby
nabył albo wszystko albo

przynajmniej większy
użyć zbiorom. —

Przy tej sposobności ośmie-
lam się raz jeszcze wspomnieć
o prośbie mej, o której i pisa-
łem i osobiście mówiłem.
Jeśliby obietnica pańska
mogła się spełnić, bylibyś-
my za nią bardzo wdzięczni,
a najłatwiejszy do tego spo-
sób byłby może oddać
nam na własność wiadomy
rękopism, skoro osobliwie
Pan z niego własnoręczny uży-
tek i więcej będzie niepo-
trzebny. W takim razie musiał-
by być ogłoszony ten Mollerowa-
nowany i zgodności jego ...

[illegible]

ginałem z którego został
spisany, potwierdzoną. Ja
ni z mojej strony gwarantuję
dochowanie wszelkich wa-
runków jakie Pan Dobro-
dziej uznam za stosowne
położyć. —

Proszę przyjąć zapewnie-
nie prawdziwego i głębokie-
go poważania z jakiem
pozostaję

Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą

J. Janicki

Jednocześnie wysyłam pod opaską
„23 lutego" wiersz polski na śmierć
Z. Kr. który wyszedł znany jej teraz
[illegible] z tych opisów — ale teraz drukowany
po raz pierwszy. „Dodanie do Dobrego"

Gorszyckiego niż sami doświadczenia wypadków. —

Paryż Środa
rue Jean Bart 9. d. 21 Kwietnia 1869 r.

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej że na list Pański z d. 26. m. dziś dopiero odpowiadam i wracam do tegoż samego interessu o którym poprzednio pisałem. W przypuszczeniu że zbiór ikonograficzny do obecnej chwili jeszcze nie pozbyty, udałem się o wynalezienie nabywcy: porozumiewanie się w tym celu i korespondencya z osobami w kraju mieszkającemi zajęły pewien czas — stąd zwłoka z mojej strony. Dziś przecież jestem w możności udzielić Szanownemu Panu stanowczą wia-

dom

domów że mam nabywcę który
za komplet katalogiem objęty ofia-
ruje summę 12500 franków. Za-
strzega jednakże ażeby summa
ta mogła być rozłożona na częścio-
we wypłaty - a mianowicie propo-
nuje trzy termina wypłat w prze-
ciągu niespełna dwóch lat. I tak

1y termin 1o Czerwca b. r. .... sum fr. 4250
2i termin mniej więcej za rok ... fr. 4250
3i termin 1o Stycznia 1871 r. ... fr. 4000

Razem fr. 12.500

Jeżeli więc zbiór Pański jeszcze nie
pozbyty a za powyższą summę mógł-
by go Pan odstąpić - racz mi Szan-
owny Pan donieść rychło, o ile
termina wypłat proponowane są
dla Pana dogodne - i nawzajem
gdyby dogodnemi nie były podożyć

z

ze swej strony warunki odpowiednie.
tudzież dołożę wszelkich starań ażeby
życzenia obydwóch stron pogodzić
i interess do skutku doprowadzić.

13. <u>Wszelka gwarancya wypłaty</u>
ze strony nabywcy.–

Oczekując łaskawej odpowiedzi
ze strony Pańskiej proszę przyjąć
zapewnienie szczerego i niezmienne-
go poważania z jakiem pozostaję

Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą
J. Janicki

334 ~~210~~

Paryż 7 Czerwca 1869 r.

Szanowny Panie!

Proszę mi wybaczyć że tak długo się zwlekła ostateczna odpowiedź na list Pański z 24 Kwietnia b. r. – Jeżeli ta zwłoka dla Szanownego Pana nie była przyjemną – dla mnie była również męczącą i drażliwą. – Wczoraj przecież otrzymałem zawiadomienie że wszystkie warunki Pańskie, w wspomnionym liście zawarte, przyjęte zostały i summa 5000 fr. na pierwszą wypłatę potrzebna, gotowa na każde zawołanie.

Wkrótce porozumię się z Szanownym Panem co do sposobu odebrania i wyekspediowania pak – niniejszy list ma być tylko na zwiady aby się zapewnić czy Pan

się

nie wyjechał przypadkiem z Drezna i
czy mieszkanie jego zmienione czy
też do dawnego jeszcze adresować
należy. Jak tylko ostatni objaśnią, do
zbiorów katalogiem objętych przybył jeszcze
nowy nabytek – chciej go Szanowny Pan
połączyć razem. – W materyi zaś pien-
zmówimy się i ta przyłączy się, jeśli można
do ostatniej wypłaty. – Co do dubletów,
tryplikatów, jakkolwiek w katalogu się
znajdują – nabywca odstępuje od nich, w tym
myśli, że je Pan zapewne dla siebie
zatrzymać pragnie. —

Byłbym Szanownemu Panu bardzo
zobowiązany gdybym mógł być objaśnio-
ny o liczbie paki i mniej więcej ich
ciężarze – żebym z tego mógł przy-
bliżenie obliczyć koszta transportu

Rzecz niegotowa do nadesłanego ...

Zamykając listu, proszę raz jeszcze przyjąć przeproszenie za zwłokę, którą dalibóg nie na mnie ciąży — Żegnam Szanownego Pana zapewnieniem mego i niezmiennego poważania i jakiem pozostaję

Uniżonym sługą

Janicki

rue Jean-Bart 9.

Paryż 16 Czerwca 1869 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przesyłam w załączeniu pierwszą ratę pięć tysięcy franków w wekslu na Drezno. —

Co do następnych wypłat przykro mi bardzo że nie mogłem w zupełności życzeniu pańskiemu zadosyć uczynić i gwarancyi wypłat dostarczyć w formie weksli. Natomiast przesyłam prosty rewers z następnem wyjaśnieniem.

Nabywcą jest P. Władysław Branicki syn hr. Alexandra ze Stawiszcz. Nie można się dziwić i mieć za złe młodemu człowiekowi który jeszcze nigdy w życiu swojem żadnego weksla na imię swe nie wystawił — że i tym razem radby się od tej niemiłej dla niego formy uchylić. Rewers jaki daje, wobec niego i wobec jego Rodziców, znaczy tyle co każdy weksel, bo opiera się na dobrej wierze i danem słowie. Z mej strony zaś mogę Pana zapewnić że gwarancya leży nie tylko w charakterze nabywające-

go który jest młodzieńcem najlepszych zasad
ale i w tem że nie zrzucił się na tem nabytkach
zapewnienia sobie samemu potrzebnych na ten ce
w ilości i terminach rzeczonym wspomnianych pr
szonych. Przy układaniu warunków on każdym
razem odwoływał się do Rodziców i z ich tylko
wiedzą się to stało, po zapewnieniu z ich strony,
summy na ten cel potrzebne będą w ozna
nych terminach dostarczone. — P. Wł. Branicki,
kolwiek bowiem jedynakiem i liczy 21 lat wie
dniowskiego, nie jest jeszcze według praw
jących pełnoletnim i żadnego mają osobn
siebie jeszcze nieobjęt. Stąd też w decyzyi
ostatecznej jego była taka zwłoka, bo m
siał znosić się pisemnie z Rodzicami i m
kają czasu na układanie. — Zdaje mi
zatem że w zasadzie jest dostateczna gwa
cyą, rozchodzi się tylko o to, że forma tej gwar
nie jest według życzenia Pańskiego. Gdyby
na niej żadną miarą poprzestać nie chc
donieść mi Pan jakiej żądasz koniecznie z
a jakbym się postarał usłużyć tej mowie o ile
możemy zadowoleniem stron obydwóch. —

O jedną tylko okoliczność upraszam, ażeby stro-
ny nabywcy — a mianowicie ażeby ta ugoda i
imię nabywcy mogły pozostać w cichości, i ażeby
była wiadomość o tem nie doszła do pism pu-
blicznych. Dowodziłoby [illegible] tak o pojęciu
dzy, że Panu Dobrodziejowi na tem nic nie zależy.
Co do odebrania zbiorów nie mamy w tej chwili nie-
kogo, coby na ten cel do Drezna mógł być wysłany.
Ja nie mogę z Paryża ruszyć się przed końcem listo-
padowej pory, wracając do kraju, mógłbym dro-
gą moją skierować na Drezno — ale niewiem czy ta-
dy oddałbym Panu na miejscu i czy ta zwłoka była-
by dla Pana po myśli. — Jeżeli więc propozycya ta
w ogólności Pańskiej znajduje jest dla Pana dogodniej-
sza — to będzie Pan łaskaw według niej uczynić po-
stąpić. To jest przy wszelkich na mnie zaś pono-
cy wszystko ponumerować według katalogu
następnie katalog przez siebie podpisany
przysłać mi do Paryża — a paki odesłać wol-
nym frachtem do Krakowa pod adressem
księgarni Friedleina. — Do pakowania znaj-
dzie się Pan mógłby wygodnie na miejscu — a
koszta jakie stąd wynikną odciągną jak tylko

by

będzie wiedział ile wynosiła i komu ma oddać. —

Zbiory te mają być złożone w Suchej majętności hr. Alex. Branickiego — położonej w Galicyi w Cyrkule Wadowickim — tam jest dosyć znaczna już Biblioteka zbiorów ~~nabytych~~ po Andrzeju Edw. Koźmianie nabytych. —

Łączę z mej strony szczere pozdrowienia i zapewnienie głębokiego poważania z jakiem pozostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą
Janicki

338 ~~262~~

Paryż d. 2 Lipca 1869 r.

Szanowny Panie!

Dziękuję najszczerszej za udzielone wiadomości i za zajęcie się wyprawianiem pak do Krakowa. Raz jeszcze powtarzam zapewnienie że niema żadnej potrzeby nagłości ani pośpiechu — niechaj się to odbywa o tyle, o ile na to zajęcia Pańskie pozwolą — i o ile nie stanie się przeszkodą do wyjazdu dla poratowania zdrowia. — Na pakach nie potrzeba kłaść nazwiska dosyć je oznaczyć początkowemi literami **W. B.** i numerami według porządku 1. 2. 3. 4. na buletynach zaś adres: Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie w Rynku. — Można na śmiało pod tym adresem wysyłać, bo Friedlein jest uprzedzony i ma instrukcyą co dalej z pakami robić. Niedopisał

mi

mi wyprawdzie, ale pewny jestem że
paki przyjmie, bo od wielu lat wszel-
kie przesyłki książek i przedmiotów
naukowych za pośrednictwem jego
firmy dopełniam. —

Tablice do publikacyi Münzera i wszyst-
ko co tylko Panu na jakikolwiek cel mo-
że być przydatne — może Pan bez
wszelkiej ceremonii zatrzymać dopóki
się tylko podoba. —

Najdalej za trzy tygodnie stąd
wyjeżdżam — S. Br. Kalwie[?] nie ma więc
już potrzeby przesyłać mu katalogu
weryfikowanego — ale wraz z innemi
jaki kiedy przyjdzie na niego, proszę
odesłać do Krakowa. —

Pomocnikowi za nauczanie i spa-
kowanie odeślę co mu przypadnie, skoro
się z Krakowa, jak tylko będę wiedział
ile? Koszta transportu zapłaci księ-
garnia Friedleina na miejscu przy-
bycia paki. —

Raz jeszcze dziękuję Szanownemu Panu w mojem i w imieniu nieobecnej za szczere zajęcie się wyrobkiem i prze-praszam za wszelkie z tego powodu kłopoty. Pan Br. często odbywa po-dróż między Krakowem i Paryżem i niezadługo zatrzymuje się w Dre-źnie — przy pierwszej więc sposo-bności będzie zapewne u Pana aże-by się zapoznać i podziękować osobiście. —

Przesyłam najuniższe pozdro-wienie i zapewnienie prawdziwe-go poważania z jakiem pozostaję
Panu życzliwym i obowiązanym

Sługą
Janicki.

Adres mój do 22 Lipca tenże sam jak dotąd — od 22 Lipca: Kraków poste-restante

8703

~~44~~/370

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Dziękuję najserdeczniej za pamięć o powieści dla nas i za wydanie jej. Czy jednak zdołam napisać coś stosownie do życzenia pańskiego przed 29 b. m. nie wiem. Wysłanie poczty pod adresem Redakcyi jest zapewne najbezpieczniejsze, ale przy obecnych przepisach i formalnościach długie i kłopotliwe. Paczki zatrzymują najpierw na Komorze, stamtąd gdy raz je wyekspedyują podają do Kancellaryi do Namiestnika

skąd dopiero po różnych korowo-
dach dostaje się do Cenzury,
skąd go Redakcya odbiera.
Tą drogą wysłane [illegible] opóźnione
ze Lwowa w d. 20 marca b.r.
odebrałem, wprawdzie nieocenzu-
rowane, ale dopiero 10 maja,
i to w skutek zabiegów i sta-
rań. Otóż z tego powodu oba-
wiam się aby pomimo Pań-
ska dojdzie mnie przed
29 b.m. —
Czy na czas wyjazdu Pań-
skiego wolno będzie wysyłać
„Kronikę" do Meranu? —
Listy Warszawskiego drukowane
w Kronice radbym osobno wy-
dać — ale tak jak są niepo-
dobna. Bardzo wiele cenzu-
ry

zmarzenich wygrunta — należało-
by je doskonalić chyba za gra-
nicą dopełnione. A wtedy kto
je tam będzie umiał poznać? Wa-
żniejszy uczniach filozofii Krasiń-
skiego i poczynać nie popłaca.
Mimo listów Krasińskiego
Kronika ma w Galicyi tylko
20 prenumeratorów a w Po-
znańskiem 5! — Tutaj zaś
liczba prenumeratorów nie
przybywa od chwili pojawie-
nia się w Kronice listów —
Oddziałaj można zajść dziś
tylko skandalem, albo obraz-
kami „które" mają w samej
Galicyi 600 prenumerato-
rów, ale tę liczbę jednają
im z pewnością nie szczegól-
nej wartości artykuły, nie
zajmujące

zajmujące korrespondencye,
tylko obrazki. Chcę podnieść
kronikę i zapewnić jej powodze-
nie należałoby puścić się albo
na pole skandalicznej polemi-
ki jak przegląd tygodniowy i
t.p. pisma – na co pomimo
Redakcya się nie zdobędzie –
albo wprowadzić dział poli-
tyczny na co cenzura nie po-
zwoli – albo zamienić je
w pismo illustrowane, na
co trzeba ogromnego na-
kładu. –
U nas tu płacz i zgrzytanie
zębów ze szkołami: Ograniczono
liczbę uczniów na każdą klassę
do 40, liczbę godzin wykładu
do 4 godzin dziennie. Nowych
gimnazyjów nie otwierają, albo
klass wyżś. oddziałów dodatko-
wych. Stąd masa młodzieży

3

nie mogąca znaleźć pomiesz-
czenia w szkołach. Pozostało
kilka progimnazyów pry-
watnych o 4ch klassach,
ale w takiéj liczbie uczniów
bardzo ograniczona, a co
większa nauka bardzo dro-
ga — 15 do 20 rubli miesięcz-
nie od ucznia. Programma-
ta naukowe wszędzie te same
być muszą — tylko język ros-
syjski i języki starożytne, gdzie-
nie gramatyka grecka. Na-
uki przyrodnicze wy-
pędzone kompletnie
z gimnazyów jako prowa-
dzące do nihilizmu!
W okręgu tego w samym
departamencie warszaw-
skim 94 nauczycieli (uczy-
[illegible]

wiście polaków) otrzymało dyplom

177?. Gdzie teraz dzieci uczęsz-

czą, z niemi pocznie? Co ich

co szkoły skończą jaką przed

sobą mają przyszłość? —

Raz jeszcze dziękuję za pa-

mięć i polecając się pamięci

i przychylnej pozostaję

z niezmienną czcią i po-

ważaniem.

Sługa

F. Jasiecki

Szanowny Panie!

Radbym z upragnieniem poznać „Tydzień" Dotąd nie zgłaszałem się niewiedząc gdzie mi dłużej zatrzymać się przyjdzie_ obecnie osiadły na stałe mieszkaniem w Wrocławiu_ upraszam o łaskawe nadsyłanie mi „Tygodnia" pod adresem „Friedrich-Wilhelm's Str. 67." II^tes Stock_ abonament roczny załączam_ Proszę przy tej sposobności przyjąć zapewnienie szczerego i niezmiennego poważania od

życzliwego sługi

Ign. Janicki

Wrocław d. 10 Styczn 1870 r.

944 ~~449~~

Wrocław 23. Lutego 1870 r.

Szanowny Panie!

Przy ostatniem widzeniu iż byłeś Pan łaskaw oświadczyć mi że wiadomy rękopism gotów i potrzebuje tylko skollacyonowania. Czy mogę w pierwszej połowie Marca – to jest w ciągu trzech tygodni – przybyć do

Drezn

Drenna dla zabrania ręko-
pismu? Wiem że kollacyo-
nowanie, dla Pana, byłoby
przy licznych zajęciach,
przykrą i większą stratą
czasu — mógłbym to
sam dopełnić na miej-
scu za przybyciem tamże,
jeżeli łaskawy Pan
zgodzi się na to. —
Zgoda — czy nie?
Proszę o parę słów odpo-
wiedzi

wiedzi uczonych na
listach, lub umieszczo-
nych w „Tygodniu".—
Szczere pozdrowienie
i zapewnienie niezmien-
nego poważania Pani

Janisz.

Friedrich-Wilhelm-Strasse. 67.

Kraków 27go Marca 1870 r.

Szanowny Panie!

Stosownie do życzenia Pańskiego mówiłem z hr. Moszyńskim względem pamiętników po Gen. Prądzyńskim. Zaraz rzekł mi że teraz jeszcze nie może pamiętników do druku oddawać, bo wdowa po Generale prosiła go o wstrzymanie się z publikacyą, z obawy aby, jako mieszkającej pod rządem Rossyjskim, nie stało się to powodem jakich dla niej nieprzyjemnych następstw. Odrzekłem na to, że możnaby tymczasem przygotować dzieło do druku, na co właśnie potrzeba pewnego czasu, a należałoby korzystać ze sposobności, jaka się nastręcza przy bytności Gen. Kołaczkowskiego w Dreznie, który pomoc swoją i pracą na ten cel

ofiaru

ofiarować. Nadto ks. Morzyński: „Idzie więc o to, aieby materyały do pamiętników posłać do Dwerna- jak to mię go- dobie z dwóch przyczyn, najprzód, niedość że nauczony doświadczeniem boję się wypuszczać je z rąk i powierzać w obce choćby najpewniejsze ręce; powtóre jest to materyalnie prawie niemożebne. Raz już powierzyłem były same pamiętniki Majora ś. Bielińskiemu do Lwowa, który miał z nich coś utworzyć. Ale pamiętniki te były dyktowane w ostatnich prawie latach życia. Niema w nich ani ładu, ani systemu, wiele wypadków ważnych opuszczonych, do wielu innych wraca po kilka razy, słowem jest to groch z kapustą.

Z tego też powodu major Bieliński

by

trzymał pamiętniki u siebie lat kilka
i nic z nich nie utworzył – wreszcie u-
marł i okazało się że mi pamiętniki nie
przepadły – musiałem sam po nie
jeździć do Dworu, i ledwo że mi się
udało wydostać je na powrót. Dla
tego i teraz boję się wypuszczać je
z ręki, a choćbym je posiadał, pewny
jestem że Gen. Kołaczkowski nic
z nich nie utworzy, niemając podsta-
wy materyałów odpowiedniej, ja-
kiemi są Akta urzędowe z roku
1831 r. inne notaty Gen. Skrzyne-
ckiego, jego korrespondencye etc
a tych papierów jest pełna szafa,
Jakżeż ja taką masę będę przesy-
łał do Dworu a – kiedy papiery
te nie są ani uporządkowane, ani
spisane. Trzebaby je naprzód tu na-

miejs

miejscu rozsortować - oddzielić co potrzebne
od niepotrzebnego - a tego dokonać może
że tylko uczony fachowy i obznajmio-
ny ze sprawą cały. Gdyby Gen. Koła-
kowski zdecydował się przyjechać na
jakiś czas do Krakowa, a godziłoby się
bo tu przenieść ma córkę, wtedy znala-
złby u mnie wszystko gotowem do jego
dyspozycyi. Wtedy tylko, nie wątpię
że mógłby z tych materyałów coś utwo-
rzyć - a utworzony takowo byłoby
wtedy czas już gotowy do druku
przesłać do druku. Na to chętnie
się zgodzę." — Oto relacya z poczęści-
onej mi missyi. przedstawiam
ją dosłownie bez żadnych nad nią
uwag z mojej strony. —

Wyszła tu niedawno z druku tragedya
Tołstoja „Iwan Groźny" (zgodnie
z podaniami historycznemi o tym

z

skim języku przez autora wierszem napisany) w przekładzie polskim prozą. (Tłumacz Piotr hr. Moszyński).—

W tych dniach pojawi się mała broszurka zawierająca w dokumentach dodatek do historyi Gospodarstwa Moskiewskiego w Polsce. przeciąg jej Bambergowie.—

Wiadomo Panu zapewne z dzienników że w Krakowskiem Tow. Nauk. z oddziału historycznego wydzielona została nowa komisya mająca się zajmować wydawaniem dokumentów i pamiątków historycznych. Komisya podzieliła się na dwa oddziały - jeden pod dyrekcyą Szujskiego zajmuje się przysposabianiem materyałów, drugi pod dyrekcyą hr. Jerz. Lubomirskiego zajmuje się zbieraniem funduszów i publikacyą. Na początek mają 800 fl.

Od niego dowiedzieć się można – nic nie wiem. Może z listów Kołłątaja których Tow. posiada znakomity zapas.

Jest tu także, w obcych rękach, ważny materyał do historyi krajowej zeszłego stulecia. Są to listy Gen. Jakubowskiego do Klemensa Branickiego Hetmana. Jakubowski będący w wojsku francuskiem i był ajentem Hetmana – pisywał do niego co tydzień, donosząc o wszystkiem co się dzieje na dworze Wersalskim. Listy ciągną się od 1759 do 1772. Są najkompletniej przygotowane do druku, systematycznie ułożone, notatami i objaśnieniami opatrzone p. Bartoszewicza. – O nabyciu tego rękopismu traktuje wyżej wspomniana Komisyja, z właścicielem – ale zgodzić się nie mogą. Właściciel pragnie aby publikacya mogła nastąpić szybko i w całym komp-

cie. Tow. podejmuje się tego, jeśli właściciel przy-
czyni się w połowie do nakładu. Ponieważ zaś
właściciel ma inne na myśli publikacye i
radby się od nakładu zupełnie usunąć. Tow.
w takim tylko razie przyjmie rzecz tę zupełnie
na siebie, jeśli będzie miało prawo usu-
nąć z rękopismu wszystko co za mniej
ważne osądzi. Otóż sprzeczności żądań roz-
bija się ugoda.

W tym samym względzie jest inny, jeszcze
ważniejszy rękopism: Historya Unii religij-
nej w Polsce, do ostatnich dni doprowadzo-
na i na dokumentach oparta. Autor znany
Panu dobrze, ale że mieszka pod rządami
Cara, dzieło ukazać się bezimiennie; dlate-
go także ja boję się nazwisko jego po-
wierzać listowi. Właściciel rękopismu,
niebardzo zamożny w fundusze radby
znaleźć ~~nakładcę~~ [wydawcę] któryby dał połowę
kosztów na siebie przyjął. Odpisz mi czy go
ty

tu znajdzie. Wyjątki z tego rękopism[u]
były drukowane w Przeglądzie Poznań-
skim. — O rękopiśmie tym wspominam
tylko dla wiadomości Pańskiej. —

O życiu naukowem i literackiem już ta-
nu więcej stąd donieść. Kiedy ono ogranicz[a]
się na małe grono uczonych i prawdzi-
wych przyjaciół oświaty. W publiczności
młodzieży, mało widać tego życia. —
W Uniwersytecie naprzykład, na wykła-
dy Historyi Polskiej Szujskiego, uczę-
szcza tylko 9 słuchaczy! prof. [illegible]
Wprawdzie wykład nie bardzo ożywio-
ny i zajmujący, ale wiele na nim nauczyć
można. — A jest to przecież jedyny wykład
historyi Polskiej, po raz pierwszy od cza-
su rozbiorów kraju dozwolony, w jedy-
nym Uniwersytecie polskim! — Cóż na-
powiedzą centraliści Niemieccy w Wie-
dniu? Cóż na to powie Herbst i Giskra
Gdyby to było w Warszawie, sala pewno n[ie]
pomieściłaby słuchaczy. Tutejsza mło-

dz

dziś woli się bawić pod pozorem nauki -
wydawać bale na ubogą młodzież, urzą=
dzać wykłady publiczne na dochód czy=
telni Akademickiej - na które uczęszcza gro-
madnie nie dla nauki ale dla oglądania=
nia płci pięknej. Sprowadzono na ten cel
uczonych Lwowskich, a z tego co mam na
myśli nie umie i nie chce korzystać.
Władz Tow. Naukowego odbywają się
te wykłady na dochód czytelni Akade-
mickiej - i rozpoczęły się trzema odczy-
tami Schmitt'a o Bezkrólewiu po Au-
guście II. Na pierwszym odczycie gdy
prelegent kreśląc ówczesne społeczeństwo,
demoralizację, zepsucie, wspomniał Jezui-
tów jako jeden z głównych powodów tego ze-
psucia - jakaś poważna dama (panna
Dembińska) siedząca w pierwszym rzędzie,
wstała z krzesła i rzuciwszy w bok oczy,
[illegible] [illegible] pogardy z sali. Przy wyjściu
[illegible] [illegible] do jednego z mło-

dzięcy: „powiedz Pan Panu Schmidtowi że Skarga był jezuitą."—

Następnie po tym wypadku, miał miejsce inny głośniejszy manifest na odczycie Buszyńskiego w Muzeum Techniczno-przemysłowym. Czytałeś Pan zapewne o tem w dziennikach jak zięć Towiańskiego, z dwoma adwokatami, zaczęli publicznie oklaskiwać Buszyńskiego, że zadnej ślachetności nie mówi o mistrzu. — Jakkolwiek trudno powiedzieć dodać się do wszelkich

Bibliografii Estrejchera drukuje się arkusz 7ᵐʸ. Dział pierwszy części obejmującej wiek XIX. Drukowanie ~~się~~ potrwać się będzie ze 6 lat — bo jest materyałów na 150 arkuszy druku, a rocznie drukuje się tylko arkuszy 25. Części II obejmującej wieki XV i XVI. Części III wieki XVII i XVIII. —

Radwański ogłosił prenumeratę my

na korzyść wsi polskiej. —

Trzeci tom Rocznika Biblio-
teki Kórnickiej jak już w Pozna-
niu i zapewne Zagranicą przy-
ślę Szanownemu Panu dwa
exemplarze, z których jeden racz
Pan zatrzymać dla siebie, dru-
gi zaś proszę p. Panu Józefowi Wie-
lopolskiemu doręczyć Margrabiemu.

Ponieważ w Krakowie pozostałem
jeszcze z parę tygodni - proszę, jeśli
Pan ma, przysłać mi zaległe N-ra
Tygodnika. Mieszkam w Rynku N. 21.
ale najlepiej przesłać pod adresem
Księgarni Friedleina, bo mógłbym
stąd wyjechać, księgarnia będzie mi
przesyłać gdzie należy, a Pana Szano-
wnego nie będę trudził ciągłą
zmianą adresów. —

Żegnam Szanownego Pana
pozdrowieniem najserdeczniejszem
i zapewnianiem głębokiego
poważania i jakim pozostaję
na zawsze życzliwym Sługą
[illegible]

Kraków 16 Maja 1870 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej że na łaskawy list Jego z d. 29 Marca tak późno odpowiadam. Bawiłem kilka tygodni w Warszawie i dopiero w początku b. m. ztamtąd wróciłem. –

Do Hr. Bran. pisałem przypominając Mu termin – nic odpisał mi wprawdzie, ale wiem ze źródła pewnego że wkrótce ma tędy przejeżdżać i niezawodnie załatwienie tego interessu odłożył do bytności swej w Krakowie.

Przypominę Mu także należność Kulczyńskiego o której do Łepkow.

[illegible]

skiego pisał _ chociaż dziwi mnie
że rachunek ten dotąd nie załat-
wiony, bo jeszcze w r. zeszłym zapew-
niał mnie hr. Br. że pieniądze te
odesłane.

Przykro mi bardzo że Zupański
tak opóźnił odesłanie Panu dobr.
Biblioteki Ordynacyi Krasiń-
skiej _ wiem że w połowie Mar-
ca już otrzymał. _ Pisałem do nie-
go w tych dniach przypomina-
jąc Mu tę prośbę. _

Żałuję że w tej chwili nie mam
czasu pisać więcej, a miałbym co
opowiedzieć o Warszawie i Kra-
kowie. _ Odkładam to na póź-
niej a dziś kończę z uniżo-
nym pozdrowieniem i zapewnie-
niem

niu o niezmiennem poważa-
niu i głębokiem poważaniu się
życzliwym sługą
Pawiński

Łączę ukłony dla Br. Zalewskiego, który w tych dniach ma być w Dreźnie. —

357 484

Wrocław. 10 Czerwca. 1870 r.
Friedrich-Wilhelmstr. 67. II St.

Szanowny i Łaskawy Panie!

W przejeździe do Poznania zatrzymałem się na dni parę w Wrocławiu i korzystam z tej chwili aby się z Szanownym Panem porozumieć:

1º Czy hr. Branicki zgłosił się już do Pana z wypłatą raty która, jeśli się nie mylę przypada na 1º Czerwca. Pisałem do niego dwa razy, ale dotąd odpowiedzi nie miałem, tylko wiadomość że sam miał być w Krakowie, dotąd jednakże nie był – Mniemam zatem że znalazł może inną sposobność przesłania Szanownemu Panu należnej summy – Dla spokojności własnej ośmielam się o to zapytać.

2º Powierzono mi dla Pana „Listy Jaku-

bow

bowskiego." Wziąłem je ze sobą w nadziei że tu znajdę sposobność przesłania ich Szanownemu Panu. – Tymczasem obecnie zapodziewanym jestem tu nie zaufać prosząc wiec o wskazanie mi: czy mogę paczkę powierzyć tutejszej poczcie, lub, czy nie woli Pan ażebym paczkę złożył u kogo w Wrocławiu lub Poznaniu, dla przesłania Panu. –

Oczekuję na parę słów odpowiedzi Łaskawej pod tym względem. – Zostaję w Wrocławiu (pod powyższym adresem) do Wtorku. Natychmiast jadę do Poznania na dni kilka – stąd wracam do Krakowa – a z końcem miesiąca do Warszawy. –

Polecając się Łaskawej pamięci Pana wyrażam najszczersze pozdrowienia wraz z zapewnieniem niezmiennego poważania i przyjaźni, mnie

Daniel

Wrocław d. 13. Czerwca 1870 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do życzenia Pańskiego – oddaję na pocztę „Listy Jakubowskiego." Wiele zdaje mi się będzie jeszcze pracy przed drukiem – bo z oryginałów wątpię żeby się dało drukować – trzeba je więc będzie wprzód skopiować i z dopiskami zestawić, które są na osobnych kartkach przyłączone. Ale Pan Dobrodziej zna się na tem lepiej i łatwo sobie poradzi. –

Miło mi przy tej sposobności złożyć szczere podziękowanie i zapewnienie niezmiennego poważania. –

Sługa
Zanicki

P.S. Czy dostał wreszcie Rocznik Biblioteki Kórnickiej przez Księgarnię Żupańskiego w marcu wysłany?

Poznań. d. 20. Czerw. 1870.

~~456~~
356

Szanowny Panie Dobrodzieju!

<u>Listy Jakubowskiego</u> wydałem przed tygodniem z drukarni. Ośmielam się prosić Szanownego Pana o u-ogłoszenie w nim azali też Pańskiej Gazety? Barz rad w najbliższym numerze tygodnia wydawczy. —

Pozwól Szanowny Pan złożyć sobie przy tej sposobności zapewnienie niezmiennego poważania

Sługa

Żupański

P. S. Jutro stąd wyjeżdżam, a we Czwartek będę z powrotem w Krakowie.

Kraków 4 Listopada 1870 r.

357

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Opuszczając Kraków na dłuższy czas, pragnąłbym następne N^ra „Tygodnia" (począwszy od 45°) otrzymywać na miejscu dokąd się udaję – adress: **Menton** Dep^t des Alpes Maritimes w południowej Francyi.

Należytość za przesyłkę jakaby wypadnie, chętniebym przesłał przy niniejszym liście, gdybym wiedział ile wyniesie – Mam jednak nadzieję że mi Szanowny Pan pokredytuje ten mały rachunek, który ja przy pierwszej sposobności będę się starał załatwić. –

W Mentonie mam zamiar po-
podać do wiosny - jeśli mnie Prus-
sacy stamtąd nie wypędzą -
a wobec tego co się dziś we
Francyi dzieje, wszystkiego
spodziewać się można. —
Racz Pan Dobrodziej przyjąć
wyrazy prawdziwego poważa-
nia i niezłomnie wspaniałej
jako pierwszego

Sługa
Janicki

~~458~~ 358

6/11

Szanowny Panie!

Pisząc przed kilku dniami do Szanownego Pana, nie wiedziałem całkiem że usługi moje mogą być Panu Dobrodziejowi na co potrzebne; i dlatego żałuję mocno żem się wcześniej i bezpośrednio o tem nie dowiedział, bo może sprawa byłaby już załatwioną: miałem bowiem sposobność do tego, z której niestety dzisiaj już korzystać nie mogę. Wyjazd mój, o którym donosiłem, opóźnił się

spóźnił się o dni parę, i temu
tylko zawdzięczam, żem się o
interesie Pańskim dowiedział.
Ks. po kilku dniach niby szuka-
nia mnie po Krakowie, spotkawszy
mnie dziś na ulicy, wspo-
mniał mi o liście Pańskim.
Ze słów jego więcej się domy-
śliłem jak wyrozumiałem
o co rzecz się rozchodzi — i natych-
miast napisałem do Br. ażeby
życzeniu Pańskiemu jak
najspieszniej zadosyć uczynił.
Kiedy będzie odpowiedź nie wiem,
ale pragnę aby była jak naj-
spieszniejsza, bo wiadomości

Dzię

dzisiejsza była mi bardzo boles-
ną z tego względu, iż z niej
pomyślałam się, że w skutek
ostatnich wypadków, położe-
nie państwa nie jest ta-
kie, jakiegobym z całego
serca zawsze i wszędzie Sza-
nownemu Panu życzył.
Racz Pan Dobrodziej przyjąć
zapewnienie głębokiego
poważania i niezmiennej
życzliwości z jaką pozostaję

powolnym sługą

[illegible]

Kraków d. 6 listopada 1870 r.

~~388~~

Pani

Menton 3 Lutego 1871 r.

360

Szanowny Panie!

Na list Pański z 5 Stycznia b. r.
dziś dopiero odpowiadam, czekałem bo-
wiem rezultatu odezwy jaką natych-
miast po otrzymaniu pisma Pańskie-
go w d. 12 Stycznia na Ukrainę
wyprawiłem. Na niektóre listy
teraz tak długo czekać trzeba że dopiero
wczoraj otrzymałem depeszę telegra-
ficzną w odpowiedzi. Z niej dowiedzia-
łem się że list mój poprzedni, pisany
z Krakowa w tym samym interesie
nie doszedł na miejsce - nie uspra-
wiedliwia to w zupełności P. Br. że
nie pamiętał o terminie, ale
błąd jego o tyle naprawiony że z po-
śpiechem największym wskazał mi

tuż

źródło w Mentonie i upoważnił
do wzięcia na jego imię summy
2500 fr. i odesłania jéj Szanowne-
mu Panu. Niestety! przesyłka pienię-
dzy stąd do Niemiec z powodu
wojny jest niepodobną – musia-
łem więc telegrafować stąd do Wilh.
Kona z prośbą o przesłanie Panu
bezzwłocznie rzeczonej summy i spo-
dziewam się że przesyłka ta jesz-
li nie uprzedziła niniejszego li-
stu to jednocześnie z nim na-
dejdzie.

Pozwalaję mi więc prosić Szano-
wnego Pana w imieniu S. Br. za
to niewytłómaczone opóźnienie
a zarazem Szanownego Pana
prosić o uregulowanie ostatniéj
kwestyi to jest oznaczenie na-
leżności za rysunki katalogiem
nie objętych

nie objęte. — Mówiliśmy o tem w Dre-
źnie przy ostatniej bytności mo-
tamże, ale summa nie zosta-
ła oznaczona — przyrzekam o sa-
mianie doniesienie ile jeszcze
przypada do wypłacenia? Spodziewam
się bowiem albo tutaj w niniejszym
miesiącu, albo w Krakowie w kwiet-
niu zobaczyć S. Br. — a wtedy by-
śmy mógł najlepiej sprawę tę za-
łatwić. —

Nieszczęśliwe Węgry jak i Francya
przedstawiają smutne przykłady mnogo
i zgrozy przejmującej że tam trudno jest
obronić się rozpaczy i zwątpieniu.
Wszelkie bowiem ich ciosy okrutne
dadzą się uczuć. Czy nie miałeś
Pan jakiej wiadomości od Bro-
nisława, co się z nim dzieje?
My przeżył oblężenie straszne

dy

dni bombardowania i głodu.

Z Dzienników dowiedziałem iż ze „Tydzień", w tym wychodzi [illegible] — pisałem zaraz do Brzeckiego prosząc go aby mnie zaabonował, i wydaj N[ro] [illegible] — ale dotąd żadnego Numeru nie otrzymałem. — Wogólności [illegible] przesyłki są teraz nadzwyczaj nieprawidłowe. Dzienniki Warszawskie i Dziennik Poznański otrzymujemy teraz we 12 lub 18 dni po wyjściu i to bardzo nieregularnie — często tydzień po kilka Numerów. —

W końcu upraszam Wana o odesłanie mi rewersu ks. Brzóskiego — Wreszcie proszę przyjąć najszczersze pozdrowienia i życzenia lepszej przyszłości — i głębokie zapewnienie niezmiennego poważania

[illegible]

Menton 26 Lutego 1875.

Szanowny Panie! Tysiączne przesyłam dzięki za uwiadomienie mnie o nadejściu pieniędzy z Krakowa, bo już zaczynałem być niespokojny czy mowa nie stanęła na drodze jaka przeszkoda. Dzięki którą szczególniej niespokojny jestem już, że tylko że ks. Władysław nanowo listem pierwszym mnie oświadczył za niespokojny -
a z tego co do mnie pisał, widzę że opóźnienie jakie w tej sprawie zaszło, on nic a nic niewinien, jakiś dziwny fatalizm złożył się na to aby nas wszystkich trochę nabawić niepokoju. Pisze mi ks. Władysław że odebrawszy list mój z 6go Listopada natychmiast odpisał mi do Krakowa prosząc by się z tą sprawą zgłosić do Ojca jego bawiącego naówczas w Londynie i uprzedzonego jednocześnie o tym interesie. Na nie-

szcz

rażące list pisany do mnie już mnie w Kra-
kowie nie zastał - a co gorsza że mnie go nie
odesłano - czy też przepadł gdzieś w drodze.
Też samo list pisany do Ojca przybył
do Londynu gdy Tenże i Wuj Teofil już wy-
jechał. Tym sposobem ks. Władysław
napisawszy listy był pewny że otrzymał
wszystko co do niego należało, i na Nowy
Rok nie myślał już o tej sprawie - Oto
cały powód opóźnienia. Ja nie o-
trzymawszy do Nowego Roku żadnej wiado-
mości od ks. Władysława, myślałem że
jako 1. Czerwca przez kogo innego sprawa zosta-
ła załatwioną i nie odezwałem się
aż po odebraniu pańskiego listu -
z d. 5 Stycznia. —

Za dobre chęci w przysłaniu mi „Ty-
godnia" dziękuję bardzo - już trzy nu-
mera Friedleina wzięła to na
siebie. —

Co się tyczy korrespondencyi Kra-

śmiertnego Zygmunta z Edw. Jaroszyńskim
wspomnieć o niej jakiś Pan Marian Gorz-
kowski dał ją do Druku w Krakowie nie-
pytając się nikogo o pozwolenie lub
upoważnienie, i to było powodem
że mój wyjazd z Krakowa o cały mie-
siąc się spóźnił. — Gdy tymczasem ten
Pan żadnych przedstawień moich nie przyj-
mował, udałem w końcu do Druku, ażeby
przed samym puszczeniem w obieg przy-
aresztować wszystko i wytoczyć proces.
Wszakże nie przyszło do tego bo ów Pan my-
spostrzegłszy się sam w tej pomyłce
przestraszony, zgłosił się sam do mnie
z gotowością wszelkiego zadośćuczy-
nienia — skończyło się więc na tem, żem
zwrócił koszta druku i wszystkie
exemplarze zabrał. — Nie myśl Pan
jednak aby w tem było coś ważnego —
wszystkiego jest 12 listów — a z tych

zaledwie

zaledwie 3 lub 4 godzie publikacyi jak
mówiące o rzeczy ogólnej a niemowi
ciec o Filozofii Hegla i o Augustii Cie-
szkowskim z powodu wydanej nowo rozprawy je-
go: „Prolegomena zur Historiosophie"
Kwestyą główną przedmiotem tej korespon-
dencyi jest Pani B. o której także w li-
stach do Sołtana jest wiele jak Panu
wiadomo. Dlatego też nie mogłem żą-
dać ani pozwolić na to ażeby pu-
blikacya ta poszła w obieg. Starej jak
ludzie są młodzieńczości i jak mało [illegible]
znanej należy mieć i spokój — Że te zaś listy
Zygmunta gwałtem chcą dziś publikować
jako własność ogół obchodzącą — bawią
się na to że dwaj autorowie listów prze-
by wszystkich którzy do tego ogłoszenia przyłoż[illegible]
że tej kobiecie nie dają spokojnie [illegible]
zamknąć — Kobiety mającej dzieci, wnu-
ków i prawnuków chcą puścić na pa-
stwę języków ludzkich. —

Jeśli Pan życzy sobie mieć jeden e-
gzemplarz powieści jak będę w Krako-
wie bo tu nie mam. – Wiem że od
Pana nie przyjdzie nigdzie. Dotąd
nie otrzymałem tego bo milionowe nie
dałem – nagłowy do wyjazdu. – Ze
Lwowa miałem nas sprawować ode-
brane odłamki i natychmiast opuści-
łem Krakowa. – Rzecz cała byłaby pozo-
stała w tajemnicy, ale listy jakie dowie-
działy się z odłamkami o tych listach i
natychmiast wiadomość o tem podał
w korespondencji do Tyg. Illustrowa-
nego Warszawskiego. —

Powtarzę ten jeszcze jako miesiąc – na-
stępnie wracam do Krakowa, co dalej
jeszcze nie wiem. —

Polecając się łaskawej pamięci i do-
brem jeszcze Pana szczęściu wyrazy mojego
i głębokiego poważania

[illegible]

Jurnicki

Kraków 10 Czerwca 1871 r.

~~390~~
365

Szanowny Panie! Pobyt mój
w Mentonie nadzwyczaj się przeciągnął
bo dopiero 23 Maja stamtąd wyjechałem.
Po przybyciu tutaj pierwsze dni poświę=
cić musiałem domowym familijnym,
i stanowczo dopiero od wczoraj jestem
na dłuższy pobyt w Krakowie, a pierw=
szym i najmilszym obowiązkiem uważam
sobie odezwać się do Was, Szanowny Panie,
ażeby zawiązać na nowo listowne po=
rozumienie nasze, które na chwilę
ogólnemi wypadkami przerwane
zostało. Bo jak publiczne sprawy i sto=
sunki międzynarodowe ulegają naj=
okropniejszym i niespodziewanym
przewrotom wobec dokonanych
wypadków, tak i stosunki indywidu=
alne ulegają wstrząśnieniom dość
by tylko na widok starszych dzieci

mam

Kommuny Paryzkiej, na które patrzą
wszystkich prawdziwie głupieje, zapo-
mina o wszystkiem i o wszystkich i
wpada w ten stan martwoty, jaki
najlepiej malujesz Ty owa Z. Chr.
„Jak kawałeczek skrzepło serce moje”.
Kommuna Paryzka to nie skończony
przemijający objaw – korzenie tego
stą głęboko zapuszczone w społe-
czeństwo ludzkie, przynajmniej
przeważnie [illegible]
znaczną, może w innem miej-
scu i może pod inną formą, ale
swoje ich będą te same. Polityczny
wódz większości, po ostatniej wy-
padkach, przenosi się z zachodu
do wschodu Europy, a stamtąd tak-
przeniesie może na wschód
do Moskwy, i wtedy Europejczy-
swoim życiu uchylimy, jakimi
się

sobie przedstawiając pozdrowienie od wszystkich [illegible] Samuel[illegible]

łaby potym widzieliśmy teraz na zachodzie. Napoleon I.szy wieszczym przepowiedział dawno, że, za lat 50, Europa będzie Republikańską albo Kozacką — że Polska być nie może, nie dorosła jeszcze do tej wysokości, pokazały ostatnie wypadki — a więc musi być Kozacką.

Dziękuję Wam, Szanowny Panie, za polecenie mnie Kirkorowi; widziałem się z nim i myślę że interes z Tudwosicą da się przeprowadzić. Rozchodzi mi się tylko o to że przy nawale pracy jaki mnie nęka, nie wydołam nawet do należytego przejrzenia zbiorów Kirkora! do ich ocenienia, dla tego prosiłbym Was Panie, o zdanie wasze, tak pod względem historycznej wartości tych zbiorów, które zapewne bliżej znacie, jako też i o ich przybliżonej materyalnej wartości. Na

adz

Wraz z najszczerszem pozdrowieniem przyjmcie [illegible] Sąsiedztwa

Panie Wasz. w zupełności będę mógł polegać, że przyspieszy załatwienie sprawy i mnie dopomoże do wyjścia z trudnego położenia, w jakiem zawsze znaleźć się musi prawnik, który nie chce ani korzyści z trudnego położenia wyprowadzać, ani też strony niebywającej czy krzywdzić.—

Wraz z niniejszym listem wysyłam dla Was., Kochany Panie, pod[illegible] nowy tom Biblioteki Warszawskiej, zawierający trzecią i ostatnią [illegible] artykułu Podkanclerskiego Fr. Kraszewskiego, a do tego dołączam obiecany egzemplarz listów Zygmunta Kr. do Edwarda Jaroszyńskiego. Racz go, Szanowny Panie, przyjąć i zachować dla siebie samego.

O sprzedaży Drukarni dowiedziałem się z Dziennika; dowiedziałem się przez to dziś i boleję nad niemi, boleję całem sercem, nie mogąc niczem temu pomagać.

Kraków d. 28 lutego 1872 r.

367 ~~270~~

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Chociaż tak dawno nie odezwałem się do Szanownego Pana z obawy aby Mu nie być natrętnym, skutkiem nawału zatrudnień w mieście, jednak nie zmieniłem ani mych uczuć prawdziwej czci dla Niego, ani zapominałem dowodów życzliwości i zaufania jakich od Szanownego Pana doznałem. Wypowiedzieć to wszystko dziś widzę się zmuszony z powodu okoliczności nie miłej dla mnie, która jeśli doszła do wiadomości Pańskiej, mogła być powodem złego mniemania o mnie. Jedno z pism Warszawskich („Niwa") zapowiedziało publiczności że utwór ten umieściło w swych kolumnach: „Audyencya o i.p.

Zygmuncie Kr. wraz z korespon-
dencyjami dotąd niedrukowanemi.
W nieobecności hr. Wład. Krasińskiego
i w mej niebytności w Warszawie
Chomętowski Bibliotekarz, ulega-
jąc nierozważnej gorliwości, po na-
radzie z Wróblewskim niewczesnym
powzięli, o ile się dowiaduję,
jakieś kroki prawne, my prote-
stacye wobec Redakcyi Niwy,
ażeby tej publikacyi przeszkodzić.
Chciej mi Pan wierzyć że stało się to
mimo mej wiedzy, i że gdybym był
obecny w Warszawie lub wcześniej
się o tem dowiedział nigdybym
nie dopuścił aby się udawano
na drogę prawną w sprawie —
w której charakter stanowi spor-
ne stanowią tak pamięć zmarłe-
go jako prawa jego rodziny. Kr-
tą ani Chomętowski, ani Wróbl-

rz

nowski nie wiedzą o tem że już przed
laty trzema korespondowałem i Panem
w tej sprawie - i że na skutek tego
przysłał mi Szanowny Pan list
kr. Sołtana z 28 lutego 1869 r. w któ-
rym tenże wyraźnie odmówił udziele-
nia jakichkolwiek listów do publi-
kacyi (a jedno że listy jego są nie (o innej
korespondencyi jest mowa w Nowicie)
z powodu że są natury zupełnie
poufnej i publikowane być nie
mogą - Jeżeli zatem tego zbioru
całego korespondencyi ś.p. Lodz-
ińskiem Sołtanem posiadamy -
zazdrośnie strzeżemy to tylko wyjątkowo
i tylko Szanownego Panu, a
za tem dowód zaufania mo-
gdyż ich takiem osobom nie
odstąpimy. Jeżeliby mi przy-
padkiem zamiar kr. Sołtana
zmieniło się lub Szanowny
Pan niespodziewanie miał zamiar
inny

jakiś wypadek z tych korrespondencyj
publikować – nie wątpię że nie od-
mówiłby Pan udziału nawet tego
wypadku do ogólnego zbioru kor-
respondencyj nad którym obecnie
pracuję – i gdzie niezawodnie
właściwsze znalazłby miejsce
jak w Wilnie gdzie nieznane
[illegible] wypadł Idealny Dział [illegible]
tam Wileńskim między Dawid-
[illegible] i [illegible] w ja-
kie korrespondencye Wilkow-
skie tego pisma obfitują –
O warunkach zaś, pod jakiemi
ta publikacya mogłaby się do-
konać, pewno między nami
nieporozumienia nie będzie.
Ściśle więc donoszę do Pana ja-
ko wiadomości o niewczesnych pro-
testacyach naszych [illegible], [illegible]
[illegible] Pan uważyć, [illegible]
[illegible] być – a [illegible] [illegible]
[illegible]

udzielić mi wiadomości o ile wyzna-
nie Wiary zgodne jest z prawdą.

W ostatnim liście [illegible]
jakieś wiadomości [illegible] o Ukra-
inie z [illegible] - wspomnia-
łeś Szanowny Panie że do
[illegible] o ks. Zygmuncie Ukra-
[illegible] wiadomości
o ile [illegible] wszystkie były
[illegible] Panu [illegible]
[illegible] mi będzie [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] o ile [illegible] wiado-
mości moje i [illegible] jakie
[illegible] pozwoli.-

Wracając powtórzę Panu [illegible]
Tom Biblioteki Ukraińskiej któ-
[illegible] obecnie [illegible] jestem, i którego
[illegible] dziś [illegible]
[illegible] rozdanie.-

Gdzie obecnie dostać można
publikacyj [illegible] u [illegible]-

B

Pańskiej wychodzącej? Potrzebuję
koniecznie odezwy Engeströma
o Tęgoborze, której szwedzkiej
nigdzie ani w Krakowie, ani
w Warszawie dostać nie mogę.
Racz Szanowny Pan przy-
jąć zapewnienie prawdzi-
wej czci i najszczerszej [illegible]
najwyższego dobrego od
życzliwego sługi
Zaniewicz

Kraków – [illegible]. 44.

370 271

Kraków. Rynek. 44. D. 27 Październ. 1872 r.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Jeden z pierwszych egzemplarzy tegorocznej publikacyi naszej przesyłam Szanownemu Panu. Dawno byłbym już spełnił ten miły dla serca i oczystego sumienia obowiązek, ale wiedząc z dzienników że Szanowny Pan przebywa na kuracyi w Meran, nie chciałem małej wartości publikacyami zaprzątać Pana i korespondencyą moją przerywać dni przeznaczone na wypoczynek i duchowy spokój. Wreszcie i Biblioteka nie była w zupełności gotową, bo jakkolwiek druk od paru miesięcy ukończyłem, z puszczeniem jej w świat wstrzymany byłem dotąd, czekając na drzeworyty które dopiero teraz

otrzy

otrzymałem z Warszawy. Z wielu też stron spotyka tegoroczny Tom zarzut, że drzeworyty niestosowne są do dzieła tak poważnego jak Biblioteka, z samych surowych materyałów złożonego. Przyznam się, że sam jestem tego przekonania _ ale ponieważ było koniecznem życzeniem nakładcy ażeby drzeworyty były dołączone, dołożyłem z mojej strony wszelkich starań ażeby w tych illustracyach była wartość historyczna i artystyczna. Nie do mnie należy sądzić o ile cel ten osiągnięty został; wolno mi tylko, w tajemnicy przed Szanownym Panem jako najkompetentniejszym sędzią, wyjawić żal, że Matejko którego uprosiłem o rysunek Zygmunta Augusta, dawszy mu za model oryginalny portret: w skutek zbytniego manierowania swego,

nadał

nadał tej szlachetnej postaci fizyo=
gnomię trochę żydowską, czego w ory=
ginale niema. Ale jakże Matejkę
poprawiać! Na poparcie słów moich
oprócz drzeworytów posyłam. Także
Szanownemu Panu fotografie
zdjęte z rysunków na drzewie; są
one najściślejszą kontrolą i sa=
mego rysunku i wartości drzewory=
tu... — Wracając do samego dzieła,
w Bibliotece, mianowicie w Dyaryuszu
poselstwa z r. 1566, znajdują się nie=
które ustępy godne odczytania.
Że wspomnę tylko ustęp instrukcyi
królewskiej (str. 33 i 34), gdzie jest mowa
o konszachtach Mistrza Krzyżackiego
z Iwanem Groźnym; albo list króle=
wski do posła str. 112, cały nakreślony
jakby proroczemi słowy ostrzegające=
mi Austryę i Niemcy, czem dla Euro=
py będzie w przyszłości Moskwa, jeśli
się jej w samym zarodku nie zgniecie.

Niemniej ciekawym jest list pierwszego księcia Pruskiego do Zygmunta Augu- szczególniej ustęp na str. 54 rozpoczynający się od słów: „Quod autem terrae Prutenicae Imperio Romano subjectae non sint" cały ten ustęp mógłby wybornie posłużyć za adnotacyę do tegorocznej uroczystości Malborgskiej. Nie wystąpowałem z nim dotąd aby nie ściągać na książkę surowości cenzury warszawskiej, i tym sposobem nie zamykać jej wstępu do kraju. Mam też nadzieję że przejdzie ten wyjątek niezauważony. W przedmowie i przypiskach unikałem z uwagi wszel- kiego coby surowości niedowiedzioną ob- dzić mogło; historya zaś podnie- sie wszystko co w tych dokumentach znajdzie się godnego uwagi. —

Do tomu Biblioteki dołączam dzieło „Przyczynki do historyi dyplomacyi w Polsce z lat 1566 do 1572" jako pracę samego wydawcy (Wł. Wiśniewskiego)

która streszcza to wszystko, co tom obecny
i poprzednie tomy aktów podkanclerskich
zawierają.

Niedawno wróciłem z Warszawy gdzie
bawiłem parę tygodni z powodu drzewo-
rytów. Ilość pism i publikacyj coraz
większa, co dowodzi że publiczność czyta
i kupuje książki - ale niestety coraz
wybitniejszą daje się tendencya do
materyalizmu i bezwyznaniowości.
Dawne zasłużone pisma któreby niekie-
dy podnoszą głos przeciw temu kierun-
kowi, ale jakby nieśmiało, jakby zbo-
ją narażenia się publiczności. O ile
mi wiadomo organizowało się wydaw-
nictwo pisma któreby mogło śmiało
przeciw temu kierunkowi walczyć,
ale najlepsze chęci rozbiły się o niechęć
rządu. Ministeryum wręcz odpowiedzia-
ło że pism politycznych jest nadto
w Warszawie! Jeżeli przybywają nowe
pisma to tylko specyalne naukowe,

techniczne, przemysłowe, ekonomiczne itp. Z tych co istniały jedne chyliły się do upadku, inne z niego się podnoszą. Między innemi znane Panu zapewne pismo „Kronika Rodzinna" które dotąd redagowana była przez panią Borkowską, siostrę Bibliotekarza Chomętowskiego — od nowego Roku ma zmienić Redakcyę i format — (jeśli nadawca to pozwoli bo i o to trzeba się u Sekretarza prosić). Redaktorem ma być P. Adam Goltz, który choć z imienia znany już Panu zapewne — jako niegdyś jeden z najgorliwszych członków Towarzystwa Rolniczego. Format ma być w rozmiarach tej wielkości co „Wieniec" ale bez illustracyj i dwukolumnowy. Tendencya pisma pozostaje ta sama: obrona religii i tradycyi ojczystej — z dala jednakże od ultramontanizmu i obrony arystokratycznych przywilejów. Głównym

cy

celem podnieść literacką i moralną war-
tość pisma i przez to nadać mu pewną
powagę i znaczenie. Co w tym tylko
zasię udać się może jeżeli pismo reda-
gowane i wydawane będzie nie dla
spekulacyi, jak większa część pism
warszawskich – ale li w celu wyżej wy-
mienionym. Czy wybór osoby Redakto-
ra odpowie temu, trudno z góry prze-
sądzać. P. Goltz jest powszechnie powa-
żany i ma wielki mir między oby-
watelstwem – ale największa jego
zacność nie pomoże, jeśli nie znaj-
dzie poparcia u ludzi którzy zasługą
i powagą przodują w literaturze i na-
uce. Znając dobrze P. Goltza, i osobiście
z nim związany, radbym jak naj-
mocniej aby usiłowania jego nie
spełzły na niczem. Obawiam się że
może zrazu nie potrafi się redaktor
uchronić cechy trochę zbyt Warszaw-
skiej – ale jestem przekonany że byle

pis

pismo dla literackiej wartości znakomi-
wiście, wszystko złe da się zwolna popra-
wić lub usunąć. Proszony przez P. Goltz
aby mu jednać współpracowników
nie śmiem żadną propozycyą odzywać
się do Pana - Ludzie tej powagi i zasług
co Szanowny Pan, sami sobie obierają
pole, i tam się odzywają gdzie się im
podoba - a każde pismo zaszczycone
ich pracą i słowem, nabiera warto-
ści i znaczenia. Nie taję więc że byłby
bardzo szczęśliwy gdyby Kronika mogła
znaleźć się w tym rzędzie. Że zaś z tą
mi, dla którejś mam tyle czci i po-
ważania ile dla Szanownego Pana
nie umiem być nieszczerym, nie
taję że głównie mam na myśli oko-
liczność która była przedmiotem
poprzedniej korespondencyi mojej.
Odebrawszy list pański, nosiłem się
jak gdyby wyrazy o niewierności,
która byłaby nieuprzejmie z mojej

strony lub tych których się to dotycze, byłaby niegodną i nie do darowania – ale z całem sumieniem i z całą wiarą mogę powiedzieć, że jej nie było – było tylko nieporozumienie. Jeżeli ową Kronikę Rodzinną w nowem przeobrażeniu, znajdzie Pan pismem godnem aby je zaszczycić swą powagą – do jej podniesienia – wieleby się przyczynić mogło owo studium o Zygmuncie Krasińskim które od dawna w tem piśmie się poczyna. Jako tych wszystkich obyczajów będzie to studium i z całym rozmysłem listów Krasińskiego któreby Pan uważał za gotowe do publikacyi, i na której publikacya wstanąłby się zgodzić – Redakcya wyzyskałaby je (naturalnie z zezwoleniem cenzury warszawskiej) – a ja z mej strony zapewniam Panu że Krasińskiego przez to tem nie ucierpię.

Nowa Redakcya Kroniki przyjęła za
zasadę że wszystkie artykuły przysłane
do druku będą płatne. Zasadniczą
normą jest 7½ groszy polskich za wiersz
druku, szerokości jednej kolumny.
Ale ta norma odnosi się tylko do
zwyczajnych artykułów. Tego rodzaju
praca jak wspomnione Studium,
byłaby drukowana w warunkach
jakieby sam Szanowny Pan ze
swej strony nałożyć zechciał.
Jeżeli kiedykolwiek Szanowny Pan
będzie uważał za stosowne porozu-
mieć się z Redakcyą, lub co jej nade-
słać – sam Pan odezwać się albo za
pośrednictwem mojem – albo też
wprost do Redakcyi. Adres mój
do 15° Listopada jest w Krakowie
Rynek 44. Następnie Warszawa
Pałac Krasińskich. Adres Redak-
cyi obecny jest Ulica Mazo-
wiecka

wiedku N° 8. W tym domu jest
dawna Redakcyja, i jest także miesz-
kanie Golcza. Gdzie będzie biuro
redakcyi od Nowego Roku? jesz-
cze nic nie wiem. —

Na zakończenie racz Szanowny
Pan Dobrodziej przyjąć zapewnie-
nie niezmiennej czci i powa-
żania z jakiem na zawsze po-
zostaję dla WPana

uniżonym i przychylnym

sługą J. Haniecki

~~272~~ 376

Janic

18/II

Czcigodny Panie!

Przepraszam najmocniej że za łaskawy list Pański z 5 b. m. dotąd nie podziękowałem; wycieczka moja kilkodniowa do Wiednia i do stolicy naszej prześwietnej Galicyi, opóźniła odpowiedź moją.

Za obiecane studium, czy wyjątki z listów, dziękuję najserdeczniej. Nie chciałbym jednak w niczem stać się dla Szanownego Pana niemiłym ciężarem; dlatego też nie domagam się bynajmniej pośpiechu w dotrzyma-

niu

nie obietnicy, zostawiam do wzu-
pełnéj woli, możności, i upodo-
bania Pańskiemu. Myślę wreszcie
że będę miał sposobność pomówić
o tem osobiście z Szanownym Pa-
nem - pojutrze bowiem wyjeżdżam
do Poznania, skąd, po kilko-
dniowem zatrzymaniu się, radbym
zrobić wycieczkę do Pragi - Prze-
jeżdżając zatem przez Drezno, za-
trzymam się choć jeden dzień -
i spodziewam się że Łaskawy
Pan pozwoli mi mieć przyje-
mność odwiedzenia Go, i zło-
żenia Mu mego uszanowania.
W oczekiwaniu téj miłéj chwili

sługa

377

Składam zapewnienie niezmiennej czci i poważania z jakiem pozostaję dla Wpana uniżonym sługą

J. Janicki

Kraków d. 18 Listopada 1872 r.

Kraków d. 10 Grudnia 1872 r.

10/12

~~273~~

~~276~~ 378

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Zaraz po powrocie do Krakowa mówiłem z Panią Augustową o poruczonym mi przez Pana interesie. Odpowiedziała mi wyraźnie: „Przypominam sobie jasno ze zbiorów Strzeleckiego w roku 1859 r. widziałam owo pudło z [illegible] a w niem trzy tomy rękopiśmiennego opowiadania, dwóch tomów [illegible]. Pamiętam także że mąż mój naradzał się ze Strzeleckim co z tem pudłem zrobić: czy oddać jako [illegible] własność [illegible]? Co postanowili nie wiem bom się wtedy Biblioteką nie zajmowała. Pamiętam jednak dobrze że w następnych latach, czy wtedy jeszcze, bywał często w [illegible] Pan Wosowicz mieszkający na Ulicy Wiejskiej, że z [illegible] często chodził do Biblioteki, może

zat

być zatem że Oni już te rękopisma ode-
brali. Nie przypominam sobie bowiem ażeby
później za czasów [illegible] następ-
nego Bibliotekarza była kiedykolwiek
o tych pismach mowa. Można jednak
dla większej pewności poszukać w Bi-
bliotece i sprawdzić czy one przypadkiem
tam jeszcze leżą?"

Uważałbym zatem że Sam Pan [illegible]
-na da mi list do obecnego Bibliotekarza
społecznie ażeby odszukał owych rękopisów.
Jeśli się przypadkiem odnajdzie doniosę o tem.

O Rękopismach zaś i o listach Chodkie-
wicza pisałem już a gdy będę miał
jakąś odpowiedź nie zaniedbam donieść.

Przed kilku dniami wyczytałem w po-
przednim adresie [illegible] Biblioteki Ordy-
nackiej Ord. Muzeum w Rapperswyl. Uda-
ję jednak Szanownego Pana jako najgor-
liwszego ażeby [illegible] nie dopuszczał się nawet
ani mógł przypuścić że dać tym przedstawicielom
stąd tak z woli Zarządu Biblioteki — mógłby be-
ciem wyjątkowo z jakiemi [illegible]
[illegible]

lub udzielaną ulgą Biblioteki wobec Rządu
skompromitować mogła. —
Istotnie zobowiązałbyś mnie Cześć Pani
do odszukania. Dziękuję bardzo za
łaskawą pamięć o autorze Ukraiń-
skiego. Niestety nie jedno odpis
jego, bo go mam oddawna — chciałem
tylko mieć dawniej bo zbieram materya-
ły do nowej edycyi — a brakło mi pier-
wotnych egzemplarzy dlatego się pytam
najpierw mój pierwszy druk. A ten
stanie już ten wypadek że wszelkie odpisy
jakie posiadam tego wiersza są już z ten
Vie. Wydanie tylko raz przy którym odpis
przy kopii jest to datuje z przed 1844.
roku. Wiersz i bez dawnem [illegible]
[illegible] przy pierwszej sposobności, gdzie można
by Dziennik Narodowy [illegible]
z dawniejszym kopią jaką posiadam. —
Gdyby się Pani kiedy nadarzyła sposob-
ność oglądać Dziennik Narodowy z 1844 r.,
albo przynajmniej N. 152 z dnia 2 Marca
[illegible] Panu [illegible] wdzięcznego
mnie

nabyć go dla mnie. Choćby cały komplet
Dziennika zatem potrzebny, abym [illegible] dla Bi-
blioteki naszej. — Co do pamiętnika jed-
[illegible] w 1869 r. kiedy Bol. zbie-
rał materyały do albumu podgórskiego jakie
wydać zamierzał, [illegible] mu kilka nie-
znanych szczegółów [illegible] Ukraińskiego
a między temi i wiersz wspomniony. Od-
powiedzi [illegible] nie miałem. Album nie
wyszło. Bol umarł — ale o ile mi wiadomo
rodzina [illegible] o wydaniu nowy-
ch jego poezyj — może i to album wy-
[illegible] — Nic
[illegible] albumu pozbawiać tego co będzie
może jedyną ozdobą jego [illegible]. Gdyby
[illegible] — [illegible]
nie będzie przeszkody do pamiętnika —
Do Warszawy wyjeżdżam w sobotę —
jeśli będzie jakie polecenie w każdym
razie gotów jestem na usługi [illegible]
mego Szanownego Dobrodzieja. Oczekuję
tedy na jego rozkazy i [illegible]
o przyjęcie zapewnienia o [illegible]
mego poważania i [illegible]
[illegible] i życzliwego sługi

[illegible]

W Warszawie adres mój: [illegible]
[illegible] 410.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Mam już Nr. 152 Dziennika Narodowego z r. 1844. Znalazłem także pierwotny rękopism wiersza „do Poetów" ody Gaszyńskiego ogłoszony[?] z r. 1840. Donoszę o tem, ażeby WPanu podziękować ~~za~~ staranie się o nadesłany dziennik, który obecnie jest mi już niepotrzebny – chyba gdyby się kiedy zdarzyło nabyć cały komplet albo przynajmniej lat parę Dziennika, to chętnie bym[?] nabył do Biblioteki Ur.[?] – –

Album podyktuje o którem
w poprzednim liście pisałem
zdaje mi się nie będzie druko-
wane. Jeśli zaś Szanowny
Pan życzy sobie nowszy wiersz
dać do przedruku, niniejszem
nie staję na przeszkodzie:
Prosiłbym tylko o zachowanie
jeśli można następujących
względów:
1º Ogłosić jako przedruk
z Dziennika Narodowego – do
czego ani wiedzy, ani pozwo-
lenia wcale niepotrzebne. –
2º Mam pewne powody dla któ-
rych nie radbym aby był dru-
kowany w „Kraju" lub „Dzien-
niku Poznańskim". –
Oto wszystko. –

Proszę powiedzieć przy sposobności P. Engeströmowi że rękopisy jego od Kirkora odebrałem. – Jestem na samem wyjeździe do Warszawy i nie wiem czy przed 15tym Stycznia będę miał czas i sposobność pisać do Szanownego Pana. Niechaj zatem będzie mi wolno złożyć dzisiaj Szanownemu Panu życzenia Świąt wesołych i wszelkiej pomyślności na rok 1873 – a nie tylko życzenia czcze, rzucone na papier dla dopełnienia światowej grzeczności, ale płynące z głębi serca pełnego poważania i czci dla Szan. Pana

15/12 1872. Sługa C. Zamiły

Janich 382 ~~270~~

Warszawa 23 Kwietnia 1873 r.

Szanowny i Łaskawy Panie
Dobrodzieju!

Dawno nie odzywałem się do Szanownego Pana — rozliczne smutki, kłopoty, zajęcia stawały na przeszkodzie. Wyjeżdżałem także do Mentony, która to podróż wielu tygodni czasu zabrała, a wróciłem z niej dopiero przed samemi świętami Wielkanocnemi — w Wielką Sobotę. — Oto powód dla którego nie doniosłem WPanu nic o poleconym mi interesie, odnoszącym się do pism po ś.p. Biskupie Woroniczu pozostałych. Pudełko opisane przez WPana a raczej szkatułka z orłem znajduje się w Bibliotece Wilanowskiej — a wewnątrz niej są trzy tomy oprawne rękopismów zanumerowane. 4ty, 5ty, i 6ty — Brakuje trzech pierwszych tomów, po których puste miejsce tylko w szkatułce

pozost

pozostaje, a które zdaje się służyły za

treść do Warszawskiej edycyi Czecha

z r. 1832. Gdyby się dał odszukać ów

wizerunek przy pośrednictwie P. Aleks.

Potockiego o którym mi Wsan

wspominał — możnaby te trzy po-

zostałe tomy w zupełności z Bi-

blioteki Wilanowskiej odebrać —

Jeśli zaś bliższego pisma, za-

ginął lub zaczernił się — w takim

razie, gdyby Wsan mógł je prze-

blikować, obowiązuję się wydostać je

z Wilanowa, i posłać przy pier-

wszej sposobności do Drezna, za po-

daniem pokwitowaniem pani obi-

ecoslatej wypożyczenie na cel

publikacyi. —

Nawzajem ośmielam się prosić

Wsana o małą przysługę. Rozpoczy-

nam drukować w Kronice Rodzin-

nej, listy ...ów Zygmunta

Ut.

Krasińskiego z lat 1841 i 1842 do róż-
nych osób pisane, ale przedstawia-
jące pewną całość. Na wstępie
będą listy do Konst. Gaszyńskiego,
po nich listy do Pani Delfiny,
po części znane, po części nie.—
Otóż do powiązania tych dwóch
seryj - bardzoby mi się przydał je-
den z listów do Sołtana - przesyłam
w załączeniu kopię jego w tej for-
mie i wyrazach, jakbym go pisa-
grać chcę, jeżeli Szanowny Pa-
nu to pozwoli. Zatę przysługę by-
dz Wćpanu nieskończenie wdzięczny,
i jeśli kiedykolwiek zabierze się Wćpan
do napisania Studium o Z. Kr. do-
starczę szczegółów lub wyjątków jakie
się Wćpanu będą mogły przydać. O
szczerą i łaskawą odpowiedź upraszam.
A teraz słów kilka o samej Kro-
nice Rodzinnej. Będąc w Listopadzie
w Dreźnie, opowiadałem Wćpanu zna-
Sąż

Ta ustnie początek i cel tej sprawy.
a zarazem nie taiłem smutnego prze
widywań że się nie powiedzie, i dla
tego samego nie domagałem się wię
cej pomocy bliższej dla tego pism
Dziś położenie o tyle się zmieniło
że ten który całej sprawie dał pow
łok i z Kroniki przyczyną utworzył pomocnicze
pismo, ten już nie żyje, a do tego,
jakby w przewidywaniu bliskiej
śmierci, wszystko czynił z gorączko
wym pośpiechem, przyczem trud
było unikać błędów. Pierwszym
błędem najważniejszym, był wybór
Goltza na Redaktora, na którego
popularności wiele bardzo liczono
Przewidywania moje w tej sprawie
ści się spełniły - Goltz okazał się n
zdatnym całkiem na Redakt
ra - swoim pochlebno-krzywode
stwem zaczem zniechęcił przeciw
mowa torem, a brakiem takt
i um

~~297~~
387

Warszawa d. 14 Maja 1878r.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Ze wstydem przychodzi mi wyznać
przyznać że nie odpisałem jeszcze na
poprzedni list Jego wielce dla mnie
łaskawy - który to obowiązek przypo-
mniał mi drugi list wczoraj otrzymany.
Numera Kroniki wysłałem już
Sołtanowi wprost przez pocztę - prze-
słanie przez księgarnię opóźnia
tylko odbiór pisma a różnica w
cenie prawie żadna. Należność
będzie mógł uiścić kiedykolwiek przy spo-
sobności - a najlepiej gdy będzie w Pozna-
niu - niechaj złoży w księgarni Żupań-
skiego, albo Leitgebera - albo Dan-
kiewicza - ten ostatni ma ajencyę
Kroniki. Cena ta sama w Prusach
Zachodnich, i Poznańskiem co tutaj
w kraju. bo opłata pocztowa

tez

ta sama. Z tego wszystkiego jednak
byłbym najmocniej zadowolony gdy-
by się Kronika Sołtanowi spodobała
i nic miał nic przeciwko temu żeby
mogła kiedy uzyskać od W Pana Stu-
pium o Zygmuncie Krasińskim
onuże na listach do Gen. Sołtana
pisanych. – Ale wiem że to są rzeczy
odległe – prawie marzenia. –
Co do powieści nie mielibyśmy
nic przeciwko cenie 300 r. złotem
z prawem odbitki. Rozchodzi się
tylko o to że obszerności powieści
na jaką jest zakrojona nie zupełnie
odpowiada samom naszego pisma.
Kronika wychodzi 2 razy w miesiąc
a więc ma 24 Numerów w ciągu roku
całego. W jednym Numerze nie po-
dobna więcej poświęcić miejsca po-
wieści, jak ½ kolumny czyli około
1000 wierszy. Powieść więc 270 mowa

przypuściwszy że ją wspomniemy drukować we Wrześniu – nie skończymy jej w tym roku, ale i na przyszły wystarczy. Czy sama powieść nie straci na tem, że się będzie tak długo czytać i co dwa tygodnie po urywku otrzymywać? Z tych powodów wolelibyśmy gdyby powieść była jednotomowa – ale trudno – jak wymaga całość powieści tak musi być przeprowadzona. a Pani najlepiej ma w tem doświadczenie i wie jak być musi i powinno.

Co do tendencyi pisma to znane są Pani – Unikamy ultramontanizmu i bigoterji (chociaż nas i o to posądza obóz postępowy) ale z drugiej strony biorąc na uwagę drażliwe położenie nasze wśród dam prawosławia i chcąc mieć jakiś grunt pod nogami – musimy się opierać na katolicyzmie i z nim

się

nem przeciwko Kościołowi katolickie-
mu nie występować. Co do strony mo-
ralnej wiemy że wszystkie powieści
Pana nie są odmianą – a chociaż
pismo znane jako przeznaczone
dla rodzin i rodzinnego życia
musi koniecznie mieć wzgląd
na młode pokolenie – to i pod
tym względem pewni jesteśmy
powieść odpowie potrzebie i dla
tego też tak się dobijamy o po-
wieść Pańską. –

Co do terminu, gotowi jesteśmy cze-
kać do listopada, choćby i dłużej –
byleby Szanowny Pan uszedł do
reszty wszystkie Scylle i Charyb-
mizary któremi przepływać musi-
my – a głównie te dwie o których
wyżej mówię. –

Co do Wiernika, że o nim
pamiętam niechaj to będzie

dow

386 ~~385~~

dowodem że już od 10 dni nie
znajduje się on ~~[illegible]~~ w Willanowie
ale u mnie w biórku ocze-
kujący na jakąś okazyę pewną.
Obawiam się tylko że może Pan [?]
pod wielu względami będzie zawie-
dziony. Przejrzawszy bowiem wszyst-
kie tej teki szczegółowo - widzę
że w środku niema nic z ważniej-
szych prac Woronicza, ani poezyj,
ani w ogólności prac literackich,
jest [?] tylko: kazania, homilie,
mowy przygodne (tych bardzo wiele)
i listy - więcej niema nic. Nie
umiem sobie nawet wytłomaczyć
dla czego ten zbiór na trzy teki
podzielony, kiedy bardzo wygodnie
mógłby się w jednej tece pomie-
ścić - chyba przypuścić należy
że zacny Biskup miał zamiar [?]
nowy ale śmierć zachwyciła go
i nie pozwoliła całego planu

[illegible]

przeprowadzić – dla tego 4ty i
5ty tom są prawie puste – i
Gdyby Pan wiedział o jakiej
okazyi – proszę mnie uwiadomić,
bo przez pocztę nie chciałbym
posyłać – a radbym także ażeby
to nie przepadło u mnie i jak
najprędzej dostało się do rąk
pańskich. –
Raz jeszcze przepraszam
za opóźnienie z odpisem i
kończę powtórzeniem naj-
niższego i zapewnieniem
głębokiej czci i poważania
z jakiemi pozostaję Pana
uniżonym sługą

[illegible]

272
387

Warszawa d. 25 Maja 1878r.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Syn Pański był łaskaw zawiadomić mnie osobiście, że w przyszły czwartek wyjeżdża do Berlina i że w drodze Paliże będzie. Oddałem mu więc wszystkie Manuskrypta Woroniczowskie.

W tece noszącej napis „Tom IV" znajdzie Szanowny Pan, spis, prawdopodobnie przez samego Autora sporządzony, tego wszystkiego co obejmować ma tom IV. V. i VI-ty. Nie miałem czasu szczegółowo przeglądać jednej teki po drugiej - zdaje mi się jednak, że nie wszystko w niej jest co według spisu być powinno. Ja przesyłam w takim stanie, jak otrzymałem z Willanowa. —

Mówiła mi Pani Augustowa,
jakoby wiadomem jej było z tradycyi
niewiadomo od kogo pochodzącej —
że manuskrypta, a raczej teki no-
szące napisy: Tom Iy, IIgi i IIIci
znajdują się w Bibliotece Jagiellon-
skiej. Nie przypominam sobie
ażebym w katalogach rękopismien-
nych, a wszystkie sam przeglądał,
coś podobnego napotkał — ale Estrey-
cher najlepiej Szanownego Pana
w tem objaśni. Kiedy może
znalazłyby się u Czecha, wydaw-
cy 3ch pierwszych tomów — a przy-
najmniej, on powinienby
wskazać, gdzie materyał
z którego drukował. —

Co do powieści, zgoda najzu-
pełniejsza na wszystkie wa-
runki. Bardzo dla nas będzie
pożądanem jeśli da się ściąg-
nąć

gnać w jeden tom o 400 stron-
cach. – Czekać także szczęśliwy do-
pełni wypadnie, i liczymy w zupeł-
ności na przyrzeczenie. Pienią-
dze gotowe czekają na każde
zawołanie. – Prosiłbym tylko
o jedną wiadomość. Zbliża się pół-
rocze, wypadnie mi więc pewnie
w świat mały posyłać, czy mogę
wspomnieć w nim o powieści
pańskiej i jaki dać jej tytuł?
Polecając się łaskawej pamięci
pańskiej przesyłam pozdrowienia
najszczersze wyrazy czci i powa-
żania z jakiem pozostaję zawsze
dla Pana –

Sługa wierny

S. Janicki

P.S. Myślę prosić także Syna Pańskie-
go o zabranie małego kajeciku dla
bar. Engelströmowej – a kochanego Pana
upraszam o przyjęcie i oddanie na
Sidonien-strasse. 16. a. –

Warszawa dn 2 Sierpnia 1873r.
389 ~~270~~

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Spóźniłem się o dwa dni z odpowiedzią z powodu nieobecności chwilowej w Warszawie. Przesyłam w załączeniu weksel na 400 Tal. pr. ~~[illegible]~~ - razem jako przypadnie prześlę później bo teraz nie wiem jak ją oznaczyć. - Co do terminu ukończenia powieści i rozpoczęcia jej druku z mojej strony - zostaje o tyle zmianą, że nie jesteśmy w tej chwili pod takim naciśnieniem naglości, jak wówczas kiedy do Wdanie pisałem w tej sprawie. Jeśliby względy zdrowia lub jakiekolwiek inne przeszkody nie pozwoliły Wdanie wykonczyć powieści, powrót do

gry

gniazda" na końcu sierpnia – nie
będzie to dla nas żadnego zawa-
du i możemy ponowić dzie-
łej. Nie wiem czy Pan zauważył
że w Nrz. 14tym rozpoczęła się
tu powieść p.t. „Pamiętnik
Żwirowi". Nie jest to praca, któ-
raby nam dała w najmniejszej
części zastąpiła powieść pierwszą
konieczną dla podniesienia
wartości i opinii pisma i da-
na obecną, ogólną porą dosta-
teczna, a wyglądało nam na
jakie 5 lub 6 Nrów – czyli do
końca września. Autorka
po raz pierwszy występuje na
arenę literacką – i jak na pierw-
szą próbę trudno jej odmówić
talentu. Ależ to już osobna [illegible]
da, niezależna, i [illegible]

wyłu[illegible]

wykształcona mogłaby się wyro-
bić na znakomitą, autorkę gdy-
by szczęśliwe okoliczności i
byty potem — a nieważne dość
życie wytrwałości, szczęścia więcej
w tej sferze potrzeba. Oprócz
tej powieści mamy także w zapasie
od Nowego Roku obiecywaną powieść
Pani Skarżyńskiej Teresy — obecnie
przysłała nam część I-szą. Jest to
inny zupełnie talent jak u autor-
ki pamiętnika Ewuni. Styl Pani
Skarżyńskiej podniosły, pełen na-
miętnych frazesów wśród których
dramatyczności szczypie. Z tego
też powodu, nie radbym powieść
Pani Skarżyńskiej rozpoczynać
nowym rokiem. Wolałbym po pa-
miętniku Ewuni — dać pre-
numeratorom: „Powrót do

Ci 3

Gniazda" bo ostatni kwartał wpływa najwięcej na liczbę prenumeratorów następnego roku.

Tymczasem obiedwie nasze autorki dbają wiele o tego Władka. Autorka Łwami oddając mi pracę swoją, pytała z niecierpliwością: „Czy Pan Krzeczowski siedzi nad nami uważnie?" a kiedy ją zapewniłem że ją regularnie otrzymuje – odrzekła: „Ah mój Boże! drżę jak uczeń przed profesorem, kiedy do egzaminu staje." – Pani Prażmowska zastrzegła sobie że jeśli powieść jej „z procentem" ma się kiedy ukazać w osobnej odbitce, zamawia sobie dodanie na wstępie dedykacyi dla Władka jako dla Mistrza na twórczym

Czarny

wzorach się kształciła. Tak więc
wypędzana powieść Pańska
będzie umieszczona między dzie-
ma [illegible] a i Ro-
dakowych [?] cały nie innym prze-
jęty uczuciem, przeto pojmie
Łaskawy Pan z jaką radością
serdeczną będzie przyjęty: „po-
wrót do gniazda".—
Ośmielony listem Pańskim
pozwoliłem sobie znowu w Nr
18 Kroniki umieścić list Pana
Z. Kr. do [illegible] z daty 1 Sierpnia
1841 r. Uczyniłem to z konieczności
dopełniania [?] [illegible] zawodu.
Małachowski przysłał mi do-
starczyć [?] wszystkie listy z 1841 i 1842
pisane do Pani Delfiny. Były
to chwile pierwszego [illegible]
rozkwitu po [illegible]
nych [illegible]. Listy sypały
się jak grad, dzień po dniu, „a

są

pisane były pod wrażeniem
gorącego uczucia, jakiem dla
historycznych słowników mógł
być nienawistnie natchniony.
„Nie znam okrutniejszej po-
„tęgi nad uczuciem władzy-
„ła tworzyła: czegobyś się
„uczynić pod rządem dopóki,
„to za tę jedną uczynił!
Tak powiada do Gaszyńskiego;
tej najokrutniejszej potęgi dla
kochającego serca był ten
Stwórcy Ojca! — Listy w
tej epoki do Pani Delfiny są
pełne wynurzeń duchowych
filozoficznych, mistycznych, nauk,
jakie miał, pozostać nigdy
niewypowiedzianych duchowych
tajemnicam, między dwoma
sercami które kochać się
świadoma rozwidniała. Otóż
Makaczowski mnie zawiódł

Kz.

przyszłość tylko kilkanaście
listów – bez porządku i całości
od 26 lipca do Grudnia jedynie
ma listów – z całego pobytu w Kis-
singen, gdzie pisanie listów
było najmilszą pociechą
dla rozpaczonego. Dla zapeł-
nienia tej luki musiałem
użyć listów pisanych do Ga-
szyńskiego i do Sołtana. –
Natomiast nadspodziewanie
otrzymałem od Pani Delfiny
kilka ułomków jej pamiętnika
[illegible]. „Pożegnanie”, „do A
[illegible]” – „po kwiatach” – „alle-
ro” i paru innych przysłała
Pani Delfina przez Pannę
Pruszkowską z żądaniem aby
były umieszczone w Kronice.
Byłem temu bardzo wdzięczny

[signature]

ale niechciej uważać sobie Pan
Delfiny - wymawiać wcześnie żądań
naleganiem Pani Dudzińskiej,
Ukraińskiej - umieściłem one
pracy o Ukrainie - choć wy-
znaję z wielkim bólem serca.
Przyjm Pan to zapewnienie moje
jako dowód ufności i szacunku
obawy abym nie był posądzo-
ny o lekceważenie takiej
drogiej pamiątki. -
Kończąc nadam Panu moje
szczere pozdrowienie i ży-
czenie wszystkiego dobrego
i oby zapomnienie nie
zmieniło czci i poważania

Sługa uniżony

J. Janiec

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

W piątek otrzymałem zawiadomienie z poczty o nadejściu powieści. Tegoż samego dnia wyekspedjowałem ją z Komory do Kancellaryi Namiestnictwa, gdzie przyrzekli mi jak najprędzej z nią się załatwić. W sobotę jednak do 2iej godziny popołudniu nie uczyniono tego — dopiero na nowe moje prośby wypełniono ją — ale Cenzura była już zamknięta. Dziś zatem dopiero spodziewam się z Cenzury odebrać wydawanie. Czy będę w stanie do-

[illegible]

równie do życzenia Pańskie-
go donieść co o samej po-
wieści przed [illegible], wszyst-
ko bardzo - zbyt mało czasu. Zresz-
tą zdaje mi się że i potrzeby
niema - gdyż [illegible] [illegible]
przed tem powieść nie odczeka-
ny - przesłanie tylko przyspie-
szenie przystąpienia jak naj-
prędzej do druku. —
Tymczasem dziękuję raz
jeszcze Szanownemu Panu
za życzliwość okazaną dla
[illegible] którą życzenia
z głębi serca ażeby pobyt
w Meran jak najlepiej wpły-
nął na zdrowie i Szanowny
przyjąć zapewnienie mu
szczerej czci i poważa-
nia z jakiem pozostaję

J. Janicki (?)

d. 25/8 1873 r.

275/?
394

Warszawa d. 27 sierp. 1873.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Dopiero wczoraj wydobyłem
rękopism z Cenzury. przeczytałem
kilka rozdziałów i jestem zachwy-
cony mistrzowskiem narysowa-
niem osób wchodzących
na scenę. To pewne że nikt
u nas pióra władaniem nie potrafi
wywoływać żywszych postaci z XVI
stulecia z taką prawdą i majo-
mością ówczesnego języka. Ty-
siączne przesyłam dzięki na koś-
ciej tymczasem twoich, żeby
kilka innych dzieł odesłać i po-
wrócić do dalszej lektury która
ciągnie do siebie magne-
tyz

tyczną siłę. Kończę życze-
niem najserdeczniejszem
ażeby pobyt w Meran po-
wrócił zdrowie, siły i swobodę
umysłu do pracy, której oczy-
cami twój cały od lat 40 prze-
szło się żyje — a może nigdy
jak teraz nie potrzebował
więcej takiego światłego prze-
wodnictwa!
Żegnam mego kochanego
Pana Pana serdecznemi życze-
niami polecając się Jego łas-
kawej pamięci jak poda-
wna! przyjaźnią

[illegible]

W załączeniu przesyłam odezwę
a raczej kopię odezwy Pani
Prażmowskiej, którą zdanie
przesłać mój poświęca. —

~~215~~ 395

7/7

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Powieść „Powrót do gniazda" kończy
się w przyszłym numerze Kroniki;
czuję się więc w obowiązku podzię-
kować raz jeszcze, również imieniem
Redakcyi jako czytelników Kroniki,
za tę powieść i prosić o pamięć
o nas na przyszłość. Wkrótce „Po-
wrót do gniazda" pojawi się w oso-
bnej odbitce. W rękopiśmie, przy
tytule, była dołączona kartka
osobna z dedykacyą jakąś;
otóż tę kartkę w drukarni
zarzucono - i z tego powodu

się

znajduję się w wielkim kłopocie
bo nazwisk osób na dedykacyi
wymienionych nie pamiętam.
Udaję się więc z prośbą do Wpana
o przysłanie mi powtórnie owej
dedykacyi aby przy odbitce
mogła być umieszczona. – Za-
razem przepraszam najmocniej
za nieporozumienie [illegible]. –
Resztę listów Z. Kr. do Tyszow-
skiego przesłałem Wpanu p. Zo-
[illegible]ówną i mam wiadomość
że Panu zostały doręczone. Ale
czy doszła Pana moja pierwsza
tychże listów, wysłana na ro-
ku zeszłym pocztą, w miesią-
cu Październiku z Krakowa,
o tem nic nie wiem, dotąd od
Wpana najmniejszej wiado-
mości – proszę więc jeśli łaska

o wieść

o uspokojenie mnie pod tym wzglę-
dem. Zarazem przepraszam że kopia
nie była tak porządnie przepisana,
jakbym tego pragnął. Wpadłszy
na krótki czas do Krakowa, nie
miałem na zawołanie ani ręki
ani czasu odpowiedniego, musia-
łem podać co było gotowe-
go. Drugi egzemplarz kopii
podałem Budkiewiczowi. –

Mówiąc o listach Z. Kr., w imieniu
rodziny całej przesyłam własne po-
dziękowanie za listy do Ludw. Soł-
tana pisane – oraz powtarzam
zapewnienie, że z listów tych żadne-
go użytku nikt nie uczyni bez
zawiadomienia i zezwolenia pań-
skiego lub też rodziny ś. p. Soł-
tana. Za uczynioną zatem przy-
sługę może Pan w razie potrzeby
liczyć na gotowość odwzajemnienia
się

czem podobnem.
Do tego podziękowania racza
Pan z mej strony przyjąć naj-
szczersze pozdrowienie i zapew-
nienie o niezmiennej czci
i poważaniu z jakiem pozo-
staję Wam

uniżonym sługą

Warszawa 8/7 74. J. Jansik.

~~266~~
397

2/11

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wybacz mi WPan, że na Jego tak łaskawy i uprzejmy list dziś dopiero odpowiadam. Miałem zamiar wyjechać z Warszawy, a tem samem usunąć się także zupełnie od wszelkiego udziału w redakcyi Kroniki. Niepewny z tego powodu jej kierunku i dalszych jej losów, nie mogłem przyjmować na siebie żadnych zobowiązań. Rzecz jednak rozstrzygnęła się w ten sposób, że i na rok przyszły zostaję w tem samem co dotąd miejscu i stanowisku. Udaję się zatem z prośbą do WPana o przysłanie

rzeczy

rękopiśmie powieści „ostatnie
chwile Ks. Radziwiłła Panie Ko-
chanku". Pamiętam, że zachwy-
całem się przed paru laty w Kra-
kowie, doskonałym typem księcia
w komedyi „Radziwiłł w gościnie"
i równym mu zacnym szlachci-
cem „zastawić się a postawić
się". – Mój Radziwiłł był przedsta-
wiony dosyć słabo przez Bendę
bo Rapackiego nie było na-
ówczas w Krakowie. Wyobrażam
sobie zatem jak i w powieści
musi być odznaczony „Książe
Panie Kochanku", i będę się
mocno cieszył, jeżeli się dowiem,
że powieść już jest do pozyska-
nia i nie dostała się już komu
innemu. Będzie to nowy do-
wód łaskawości pańskiej dla

mnie

mnie za którą na zawsze wdzięczny pozostanę.

Czy Szanowny Pan otrzymał 25 egzemplarzy powieści „Powrót do gniazda"?

Przez list WPana zaznajomiłem się z P. Chilkiewiczem, ale żałuję że dotąd nic dla niego uczynić nie mogłem. Przy każdej jednak sposobności będę pamiętał na polecenie pańskie, które znaczy dla mnie zawsze więcej jak wszelkie zobowiązanie. —

Racz Pan przyjąć odemnie raz jeszcze podziękowanie za łaskawą pamięć za którą pozostaję wdzięcznym sługą

J. Sawicki.

Warszawa d. 22 Listopada 1874 r.

P. S. 275 Talarów odeślę przed Nowym Rokiem. —

Janicki J.

~~910~~ 399

REDAKCYA
KRONIKI RODZINNÉJ
W WARSZAWIE
Ulica Marszałkowska Nr. 75.

Warszawa dnia 20/1 1875 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Serdeczne składam podziękowanie za przesłany i z całym artyzmem nakreślony obrazek Urzędu Wojewody Panie Kochanku. Nie potrzebuję dodawać, że opowiadanie to powszechne wzbudziło tu zajęcie, odpowiednie Pamiątkom Paska albo Soplicy. Tem więcej zaś obowiązany jestem Panu, że głównie zawdzięczam ten klejnot życzliwości Pańskiej, za którą mogę tylko powiedzieć „Bóg zapłać”, bo sam wątpię, abym kiedykol-

wiek

wiele był w możności wiemi podo-
bnem się odwdzięczyć. Zawiniłam
tylko mocno, że tak późno prze-
słam podziękowanie; ale teraz, od
to Nowego Roku, tak niewiele [illegible]
zajęta, że bardzo znaleźć cza-
su do napisania listu. Sam wre-
szcie rękopismo odebrałem ba-
rdzo późno, dzięki którego to-
małżonkowi pani jakie, ta-
dzi przesyłka z zagranicy przy-
chodzić teraz musi. Z tego
też powodu Nr. 1 Kroniki o-
dzi kilka się opóźnił, bo ogło-
szenie wyległo po rozesłaniu
których nie go otrzymałam.
Czy nie wszystko tylko w Anglii i
we Francji, że wsp. listy z pism
wydawni z zagranicy nadcho-
dzą, które zdążyć adre-
santom przynoszą do dom-

[illegible]

tutaj odbierają się z Komory, jako owoc zakazany. Poczta zawiadamia awizacyją, że list z zagranicy z pieniędzmi nadszedł — i wzywa o zapłacenie należnej opłaty pocztowej, dopełniwszy tego i mając pokwitowanie poczty, udać się należy do policyi dla otrzymania świadectwa tożsamości osoby i własnoręczności podpisu i dopiero z tymi uzbrojonymi, należy się stawić osobiście na Komorze, gdzie listy otwierają, aby się przekonać czy list nie zawiera fałszywych pieniędzy, albo zakazanego towaru.

Z tych opisów wiemy jasne go-ny, bo do tych wszystkich formalności potrzeba jeszcze

odesłanie zgłoszonego pod straż
z Komory do Kancelaryi Gen
rał gubernatora – który nic n
śniej jak po 10 dniach odsyła
go, znowu pod strażą, do Kom
ory, a Kantor dopiero o
wnego onbu na adresa
wyprawioną, jeśli cenzura
nic nie znajdzie w tem zagraż
całości państwa. O podobn
barbaryi i w Chinach ter
dno – a w postępowej Rossyi
którą nazywają Europy i
mięzaniu Francyą, istnieje
podobna forma bycia na
nawet wtedy, gdy który z zagra
ny nadesłał jednego rubl
albo jakie zgłoszenie, który
zdawało się w tem, że i rubel
niewart. – Taki to był porz
od 1863r. –
Gen. Kotzebue wrócił w tych
dniach z Petersburga, niezn

ły

~~205~~ 407

bardzo niezadowolony, bo nie-
mógł przeprowadzić [illegible] ani
dla rozmnożenia swej władzy
ani dla stronników wyłączno-
[illegible], lub bardziej
które są nadzwyczajnego.
Jedna tylko Kwestia [illegible] minęła,
wychodząca trochę folgi, może
tylko do nas. Tymczasem
Warszawa bawi się doskonale,
jak gdyby nie wiedziała że
o 15 mil odbywają się sceny
godne pierwszych czasów
chrześcijaństwa. Strach
jak mało solidarności
między nami —

W jednym z ostatnich
listów, zapytywał mnie
Władysław o edycyą dzieł Wła-
[illegible] p. Gubrynowicze-
Witowie otrzymał pozwo-
lenie na przedruk tego

co z

so zawiera edycya przepełni-
Lipska prócz listów. —
Był to jedyny sposób po-
wstrzymania Morzkowskiego
edycyi, wydaniem edycyi
kompletnej a tańszej
z którejby tamte sprzeda-
wać nie mogły. Jak
się z tego wywiąże Gu-
brynowicz? nie wiem.

Racz Pan przyjąć po-
nowne moje podziękowa-
nie i zapewnienie sza-
cunku i poważania o jakiem
powtarzam

prawdziwie życzliwy

Janicki

Tarnów 20

P.S. Węzeł na 27/5
Tarnów. —

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Pozwoliłem sobie znowu w Nr. 3 Kro-
niki przytoczyć dwa wyjątki z listów
do Sołtana pisanych. Nie odwoływa-
łem się o nie, licząc na łaskawość
WPana. Jest tutaj młody Sierakow-
ski, mam się dzisiaj z nim zapoznać.
Zapewne będzie co mówić o listach;
ażeby więc nie było jakiegokolwiek
nieporozumienia, widzę się w obowiąz-
ku uprzedzić WPana jak z powie-
rzonym mi manuskryptem listów
postąpiłem. Ś.p. Ordynatowi mo-
głem go być w zupełności powo-

ny

rzy i znając jego charakter, ufając
że prócz niego, nikt rękopismu te-
go wydać nie będzie, on zaś po-
trafi uszanować wszystkie taje-
mnice rodzinne. Inaczej wydało
mi się po jego śmierci. Opieka
główna nieletnich dzieci, a więc
i kierunek tego wszystkiego co
było osobistą własnością Ordyna-
ta, przeszły w ręce niewieście. Po-
minąwszy już właściwości charakteru
kobiet, sama zmiana stosunków
i wpływów zewnętrznych innej
uległa formie. Obawiając się prze-
to wszystkich niedyskrecyj,
powierzony mi przez [illegible]
rękopism zatrzymałem u sie-
bie i dopiero po mojej śmierci,
opiekuństwo waszej, dostanie się do
Biblioteki. Natomiast, sporządzi-
łem dwie równobrzmiące ko-
pij

pie, jedną dla wdowy po Ordynacie,
drugą dla siostry Ordynata, i te
kopie wszystkim im z imieniem
państwem, jakoby wyszedł od
władzy pochodzące. Nie potrzebuję
dodawać, że z kopij tejże usunię-
te jest wszystko, co się do wyjąt-
[illegible], o wobec [illegible]
ków tak dostarczenia, jako sama Zy-
gmunta odnosiło, i co samo przez-
mem świętej dziedzicznego wyraża-
gało. Jeżeli więc teraz, Siwakow-
ski będzie przeglądał w Ordyna-
towej kopii listów do jego dziad-
ka pisanych, bo najlepiej ażeby
ich każdego objąć mógł, nie
znajdzie w nich nic takiego,
czegoby powiązanie wedrzeć ta-
jemnicy mogłoby być przy-
czyną. Otóż sprawozdanie, które
władzy przedstawić mam się
w obowiązku.

Przystępuję teraz do innego sprawo-
zdania a mianowicie co do powieści.
W dotychczasowych numerach dostrzeg-
łem może, małych, nie nieznaczą-
cych opuszczeń, których się dopuści-
łem ze względu na młodych uczest-
ników Kroniki, szczególniej płci pię-
knej. Opuszczenia te w odbitce zosta-
na powrócone. Ale następuje
teraz główny epizod opowiada-
nia, główny węzeł powieści: na-
pad na dom Wojtkiewicza, po-
wanie Wojtuszka. O ile wiem
że dotychczasowe ustępy obudziły
powszechne uniesienie. Tak że
wyp... takiego opowiadania jako
artystyczną formą, na dowód
mego zadziwienia wyjątki z „Ten..
synka Lodzianego" — o tyle wię-
cej, że między litewskimi...
których tu jest mnogo na te-
raz

raz w Warszawie, obudziła się obawa,
czy z tego opowiadania nie padnie jaki
cień na pamięć księcia pana Kochan-
ku, którą to pamięć, bądź co bądź, do-
tąd przechowała się sympatyczną.
Nie taję także, że gdy przy pierwszem
czytaniu powieści doszedłem do owego
epizodu, krew wojskiego, rabunek, po-
żar jego domu bardzo przykre zrobiły
na mnie wrażenie. Ale nie zdążyłem
rękopismu nie doszedłszy do końca,
to wiem wrażenie zatarło się expiacyą
jaka w końcu następuje; takiemu
zlaniu się dwóch wrażeń w jedno uległ-
by każdy czytelnik, gdyby odrazu ca-
łą powieść miał w ręku. Niestety!
dzielne opowiadanie, czytelnikom
Kroniki dochodzić będzie w odstę-
pach dwutygodniowych a dopiero
za parę miesięcy dojdą do rozwiąza-
nia powieści, a tymczasem nowe
się będą z owem wrażeniem rozstawać,
które dla każdego zwłaszcza mnie
być przykre i podobać się tylko
może

Moskalom, którzy przy każdej sposobno-
ści, przy każdem zebraniu uniwersy-
teckiem, rzucają błotem na naszą
przeszłość, dowodząc młodzieży,
że u nas nie było praw, były tylko
bezprawia szlachty i magnatów
i że dopiero oni zaprowadzili u nas
ład i organizacyą społeczną. Z tego
powodu nie raz przychodziło
mi na myśl, czy nie byłoby dla
moralnego efektu lepiej, nieco przy-
ciemniować najjaskrawsze barwy
tego obrazu; i z tych też powodów skłonię-
łam się uwagi moje przedstawić
WPanu dla wydania ostatecznego
wyroku. W tym celu przesyłam nad-
bitkę całego ustępu do przejrzenia
[illegible] [illegible] [illegible]
Jeśli mi WPan odpowie, żeby pozostał
jak jest, spełnię to najsumienniej.
O jedną jeszcze zapytam rzecz.
W opisie pracowni j postaci Rejta-
na, wszędzie w ogłoszeniu jest Rejten,
otóż czy Rejten, czy Rejtan? Nie

mam pew

405

mani pod względem żadnego historycz-
nego dokumentu, a boję się ażeby
panu niewyraźność pisma nie
zniewoliła się obadwu w nawzajem sła-
tak ważnej posadzie.—

Za uwagę o Zawodzkim Bro-
nisławie mojej pospolitej drzy-
kassy. Wszystkie jego broszurki okre-
je zbadziłem o ile mogłem,
względem na Grabowskiego,
który jest wydawcą pism pod
redakcyą Zawodzkiego wychodzą-
cego.- W wydawnictwie Listów
pana Zygmunta Grabowskiego
ma zastrzeżono, że podobnemu
nie będzie żadnej, albo takie
jaka rodzina dostarczy, albo na
jaką się zgodzi.— Ja byłem za tem
aby nie było wstępu ani biografii,
ale te panie które dawały pozwo-
lenie zastrzegły sobie aby był wstęp

krótki

króllei, który zbroję się zawdzięczał po-
odzywanie powstańczych. —
Nadzieję Kościuszko wyrażam o
odpowiedź przed Końcem przy-
szłego tygodnia.
Racz Pan pamiętać życzenia
aby się zdrowie polepszyło i
Ty wróciły dla nas wszystkich
dla całego kraju, którego Pan
jesteś dziś najwiekszym chlubą
reprezentantem wobec świata
Dziś, politycznie nieszczęśliwi
jeszcze wszystkiego tylko jeszcze w
narodowe, który Pan godnie
wyznał Sławami i ponurego —
po wszem kto się ma Twoim
dni? wielkie Bóg broni! —
Żegnam Kochanego wiernego
ci i poważania jak i mam
nauczenie powstańczej
wielkiego [illegible]

d. 4/2 75. Hanel

24/2

~~269~~
406

Szanowny i czcigodny
Panie i Dobrodzieju!

Nieskończenie jestem wdzięczny dokumentom po Tkaczewskim, że stały się pobudką do korespondencyi tak dla mnie pożądanej, chociaż, [illegible] się w piśmie, wyznać muszę, że jej w czynie nie [illegible] tak jak w duszy, bo na parę ostatnich listów od dawna nie odpowiedziałem i nie podziękowałem za nie. Nie mam w sobie tej ślamazarnej natury, która odpisanie odkłada, ale go nabyłem [illegible]

za [illegible]

załatwia; odbiorcy. posiadaje najwięk-
szej zamiarem niepodniesionym.
Wracając jednak do księgarza mo-
gę mieć do obszar nabywców. Biblio-
teki Warszawskich i których więcej
ale przedewszystkiem mianowicie
dzieć co jest w tych papierach;
to jest opis dokumentów i tych
które od tego powiem zaledwie
czy ... od tego powiem zaledwie
tych do których się zwrócić
z propozycją — Kamowego Pana
Nie wiem czy
do chodzi „Kronika" chociaż wyznaję
mocno, wielu może za więcej, że
nie jest tem, czemby była mogła,
i czem przygotowany, aby była,
bo dobić! brak współpracowni-
ków odpowiedniej i w ciągłym,
twardy do wyznaczenia wypadku
postronny, który padałby
na drogi i prosił tam. Co prawa
dziś już znać literackiej, jaką
dla czytelników Kroniki była
„ ook

„Ostatnie chwile Księcia Wojewody
Panie Kochanku" zrobimy na domo-
wą zamówienie na wódce i karto-
fle w mundurach. Nie raz chciała
mnie ochota poprosić o trochę
omasty do tej postnej strawy, ale
widząc po wszystkich pismach
jak Szanownego Pana rozrywają
i mnie z — dzierżąc od Gebethnera
o zaprzedanych i zaaresztowa-
nych 65 tomach powieści hi-
storycznych — nie mam śmiało-
ści naprzykrzać się i jeszcze
więcej nudzić, kiedy wiem, że
zdrowie Szanownego Pana po-
trzebowałoby spokoju i swobo-
dnego oddechu. Mam
przecież nadzieję, że te chwilowe
niespokojne przeminą, i ja i
wszyscy inni będą mogli korzy-
stać z niewyczerpanej dzielności.

[illegible]

nosić pamiątki, że na długie
jeszcze lata powodzenia Pan
stronnikom literatury naro-
dowej, jak w swoim czasie
byli Krasicki i Mickiewicz
[illegible] zaś smutny jest [illegible]
że nikt by stosownie, w pań-
stwie szczęśliwszy [illegible], że
[illegible] się [illegible], który tylko
zasługami swojemi i [illegible]
nie [illegible] – wszystkie [illegible]
[illegible] [illegible] Panu
[illegible] [illegible] pamięci
naszego dobrego [illegible]
się objawić –
Wracając do [illegible]
[illegible] o jakiej [illegible]
tejże [illegible] o [illegible]
w [illegible] [illegible] [illegible], o [illegible]
bowiem jest nie [illegible],
[illegible] jeszcze za [illegible]
[illegible] swoje [illegible]
[illegible]

sprzedał jakoby wszystko co
mu pozostawało tak z dra-
kowszczyzny jak niedźwiedzko-
wszczyzny dokumentów. Będą-
cej już przystąpić do tła-
czenia nie miał, więc z
nich nowego przybyć nie mo-
gło. Radbym od Pana wiedzieć
czy zbiory o jakich kanonicy
Pan do mnie, są te same, któ-
re Tkaczów na wyjezdnym sprze-
dał a teraz mają być
sprzedane? czy też są to
kopie tych dokumentów?
czy wiadomości jest co ważne-
go?
Oczekując łaskawej od
Pana odpowiedzi, tymczasem
wyrazy czci i poważania
z jakiemi pozostaję dla
Pana
życzliwym sługą
z 24/2 76.
[illegible]

15/3

~~269~~
409

Czcigodny i Łaskawy Panie
i Dobrodzieju!

Korzystam z wyjazdu do Drezna Pana Kazimierza Króla, żeby prze-słać WPanu najserdeczniejsze ży-czenia moje na dzień Imienin, a zarazem polecić Jego szczególnym względom samego oddawcę. Wiem jak szczerym WPan jest przyjacie-lem młodzieży; niewątpię też, że w Panu Królu znajdzie Pan godnego jej przedstawiciela.

Racz Pan przyjąć ponowienie mych życzeń i zapewnienie naj-szczerszych uczuć czci i poważania z jakiemi nazawsze pozostaję

Jego przywiązanym
sługą J. Janicki

d. 15 Marca 1876.

Szanowny i Łaskawy Panie
i Dobrodzieju!

Przed kilku dniami oddałem na pocztę pakiet pod adresem Pańskim zawierający odbitki tegorocznego tomu „Biblioteki Krasińskich". Tom jeszcze nieukończony, brakuje mu ostatniej formy i tytułu, który ma brzmieć: „Materyały do historyi rolnictwa w Polsce" — który między temi materyałami znajdzie Pan „Zwierzyniec" Ostroroga — poraz pierwszy z rękopismu drukowany. Sądzę, że o tym rękopismie wiadomie Panu mówiło; innego bowiem w tej materyi i z takim tytułem rękopismu nie znam. Gdybyś zaś

zaś

zaś o co innego niczyniście rozcho-
dziło, raczy Pan chcieć mi bliżej
treści żądanego rękopismu, a po-
stawania się niezmiernie zadość Jego ży-
czeniom jak najspieszniej. Dla
tego też pośpieszam jednocześnie
uwiadomieniem się, że posiadam Panu
tom niekompletny, wszystko
co do uzupełniania brakowa-
ło przesłę później.
Na tom przysłowiowy prze-
znaczony jest, znany wdziane
dobne, „Przysłowia Polsko-
bedzie". Będzie drukowany bez
żadnej zmiany tak jak go
biblioteka nabyła, i który
po śmierci Juszyńskiego
spadkobiercy — a nabyła je
dopiero z całą pozostałością.
Ponieważ wszystko do druku
gotowe, prace Pana będzie
niezbędny okaże się może jeszcze
pod Krakowem b. r. albo z po-
czątkiem stycznia r. 1877. —

Tymczasem zaś zbierając się mate-
ryały do dalszego ciągu korespon-
dencyi Jana Karola Chodkiewi-
cza. Tom następny obejmowałby
korespondencyę w zbiorze po Kon-
stantym Świdzińskim znajdują-
cą się. Przybędą do tego: około 200
listów różnych owczesnych znako-
mitości do Hetmana pisanych, które
mi udzielił ze swego zbioru Pan
Wandalin [illegible], i tyleż listów
ze zbiorów Księcia Wł. Czartoryskiego.

Przystępuję teraz do sprawy rękopi-
smów po Chodkiewiczu, która to spra-
wa potrzebuje wyjaśnienia.
s. p. Hr. Chodkiewicz w r. 1812 sprzedał
s. p. Ordynatowi [illegible],
taki swój zbiór odpisów z Biblio-
teki Watykańskiej i innych [illegible]
licznych kodeksów. Zapewniał
przy [illegible], że sprzedaje wszyst-
ko co w ciągu życia odpisał
i z czego miała bardzo wiele być
[illegible]

drukowania. Na mocy też tego zaprow-
nienia, gdyby za zbiór ów zapłaco-
no, pozostaje ważne pytanie, gdzie
obecnie mógłby się znaleźć drugi
zbiór odpisów po ś.p. [illegible]?
Na nieszczęście, zbiorów jego [illegible]
[illegible] dotąd w Bibliotece
tutejszej, jest jeszcze w granicach -
nie wiem zatem co się w nim znaj-
duje. Nieprawdopodobna jednak przy-
puszczać, ażeby [illegible] drugi
raz to uczynił, skądże więc
drugi ów zbiór? Jedynie, zda-
niem moim, wytłumaczyłby to wy-
[illegible] mojem przypuszcze-
niem: że Wielebny [illegible]
Ojciec [illegible], przepisując do
[illegible] dla swego przyja-
ciela jego wiedzy, sporządził je-
[illegible] drugie odpisy dla
siebie samego, i ten zbiór o-
becnie sprzedaje. Przypuszczenie
to opiera na miejscu wartości
zbiorów po [illegible], bo dowodzi

iż

412 ~~270~~

że odpisy tego nie są uwierzytelnione;
ale z drugiej strony, nabowiem
dalsze wartości tego dru-
giego zbioru. O ile zaś to przy-
puszczenie moje, jest prawdo-
podobne? Nie wiem. Może Szano-
wny Pan zna bliższe okoliczności,
które to wyjaśnią. Dziś wiem
tylko, że według listu Pawlikow-
go sprzedaż ten miała być także ka-
żniejszego od pewnych osób wiem
iż przyjęło z kontraktów Kijow-
skich odpisałem, że tam to ko-
proponował ... nabycie
tego zbioru. —

Racz Szanowny Pan przyjąć naj-
uniższe pozdrowienia i zapewnienie
mej czci i poważania od
prawdziwego sługi

d. 18/4 76.

[illegible signature]

413 ~~97~~

915

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do życzenia i polecenia pańskiego, nadesłana korespondencya pomieszczona będzie w najbliższym numerze Kroniki t.j. z 15go Maja.

Przed paru dniami oddałem na poczty sous-bande, ale rekomendowane, kilka arkuszy tegorocznego tomu Biblioteki Warszawskiej, których brakło do kompletu, jako też tyż. T. Oblad. resztę nadeślę z najbliższym numerem Kroniki. —

Otrzymawszy bliższą nieco wiadomość o zbiorze dokumentów nabytym od Thevenota dla tutejszej Biblioteki, udzielam jéj do wiadomości pańskiej. Zbiór ten przez doskonałego

używający

egzemplarzy zawiera dokumenta
w odpisach następujące:

a) dokumenta od 1563 do 1676, których
Theiner nie uważał za stosowne ogło-
sić w swoich Monumentach. Prócz
kilku wielkiej wartości, jak rapporta
da Bibliotheca Mondowi od 1574 do 1577,
inne mniejszej ceny, albo już ogło-
szone staraniem polskiem.

b.) od 1676 do 1699 23 paczek dokumentów do Jana III, i
te obecnie są udzielone Akademii
Krakowskiej, a raczej Komisyjnej
Dawniej, dla zrobienia z nich
użytku.

c) Bardzo bogaty zbiór korrespon-
dencyi dyplomatycznej i kościelnej
do Augusta II, której to epoki,
jak wiadomo, Theiner w Mo-
numentach prawie opuścił.

d) papiery do Augusta III i Stani-
sława Augusta do r. 1775, na
których to sobie kończą 10 tom
monumentów.

Wszystkie wymienione dotąd doku-
menta spodziewam się odebrać wcią-
gu bieżącego roku. Nieco zaś póź-
niej

niej otrzymam należące do tego zbioru,
ale obecnie u siebie do zużytko-
wania dokumentów od r. 1776 do
1784 (t.j. korespondencyi
Garampiego, nuncyusza Ar-
chettego i tegoż dyaryusza po-
dróży do Petersburga z r. 1782 i
1783.—
Oto wszystko o ile z pospiesznego
mi sprawozdania wiedzieć
mogę. Ale jak nabycie tego zbioru
dokonało się po cichu, bez roz-
głosu, tak również w interesie
publicznym zależy na tem wielce,
ażeby pozostało tajemnicą, wszyst-
ażeby przynajmniej, iż te zbiory,
obecnie nabyte jakiegokolwiek
ażeby w razie jakiegokolwiek publicznego, wda-
wania wszystkim publicznego, wda-
wania się nie było za to odpowiedzialny.
Wiadomości o cierpieniach Pańskich
może większych, jakby z listu wno-
sić należałoby, mocno mnie zasmuci-
ły mnie. Daj Boże, aby to prze-
położyła. Daj Boże, aby to prze-
minęło i zdrowie Pańskie mogło jeszcze
...

na długo dłużej, i nam [illegible]
powodzenia więcej niż [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
Chomętowski bardzo [illegible]
sprawie [illegible] tego [illegible]
nie będzie mógł [illegible]
[illegible] się Bibliotekę.
Żegnam Szanownego Pana ser-
decznie życzeniem zdrowia
i zapewnieniem o niezmiennej
[illegible] i poważaniu [illegible]
[illegible] przyjaźni
wdzięczny sługa
L. 9/5 76.
J. Hanusz

i wszelkiego rodzaju literackiego, zniechęcał współpracowników. Kawiarnia tego na- szpotkaniem były niesłychane trudności; przykrości dla niego samego. Stąd poszło że gdy wróciłem z Mentony, Goltz odwołał się do mnie, jako do posiadającego prawo rozporządzania funduszami, oświadczając że się od Redakcji stanowczo usuwa i w ręce moje składa wszelkie obowiązki swoje. Znalazłem się w najnieprzyjemniejszym położeniu. Pismo upadające dla tego kierunku redakcji i braku prenumeratorów, teka redaktorska w zupełności pusta i grono współpracowników rozproszone. Dla samej pamięci zmarłego, obowiązkiem moim było nie tylko nie dać pismu upaść, ale uczynić wszystko co można dla jego podźwignięcia. Wszystkiem tem Re-

dz

dalszy stroną zapraszając do jej
układu Odyńca i Korotyńskiego
w miarę potrzeby gromkoto będzie
się posiłkować - sam zaś na siebie
wziąłem całą część administracyjną
i że tak powiem, czysto techniczną współ-
ków, tak na miejscu, jak w stosun-
kach zewnętrznych. Oto dzisiejsze
położenie. Głównem zadaniem
naszem. Było zapewnić sobie współ-
pracownictwo naukowe i literackie
ludzi tych samych przekonań i ten-
dencyj jak nasze. Jakie są te ten-
dencyje i przekonania opisywać
Panu nie potrzebuję, zna je Pan
dobrze Odyńca i Korotyńskiego,
swoich przekonań także wyjawiać
nie będę bo sądzę że dość wcześnie je-
stem Panu znany i na jakikol-
wiek ufności zasługuję. Jedynym
objawem naszych przekonań -
niechaj na dzisiaj będzie głos jaki
wszyscy trzej razem zanosimy do
Was

do WPana abyś usiłowania nasze piórem i nauką swoją wspierać raczył. Przedewszystkiem prosilibyśmy o powieść jaką, któraby do tonu i rozmiarów Kroniki była odpowiednia. Wspominał mi Goltz że skończony Pan ma jakąś powieść rozpoczętą, osnutą na tle historycznem, z czasów reformacyi w Polsce. Jeśli ją można zamówić dla Kroniki, prosilibyśmy o nią — o warunki zaś że się łatwo pogodzimy, trzymając się zasady „dona parta, donos faciunt amicos" co po polsku tłomaczy się „podarki przyjaźni, a interes interesem". Prośbę o inne artykuły zostawiam na później jak się więcej wyrobi porządku i ładu w machinie redaktorskiej — na teraz proszę tylko o tem co potrzebne dla

obu

obznajomienia WPana z położeniem
naszym obecnem, i co dla nas stanowi
najgorętszą potrzebę. Potrzeba ta
na dzisiaj objawiła się w prośbie:
1° o pozwolenie wydrukowania
odczytanego też listu do WPana
2° o powieść odpowiednią - 3°
o łaskawą odpowiedź czy? i kiedy
na powieść liczyć możemy. —
Do tych próśb racz WPan przyjąć
jeszcze serdeczne pozdrowienie
i wyrazy głębokiego jak zawsze
czci i poważania od

wiernego sługi

[illegible]

Adres mój w Lublinie [illegible]
[illegible] Nr. 5 [illegible]
albo w Redakcji [illegible]
[illegible] ul. Marszałkowska Nr. 75,

22/1

~~273~~
417

Szanowny Panie!

Dowiedziawszy się o pobycie pańskim w Karlsbadzie, korzystam ze sposobności, jaką mi wyjazd tamże Wrotnowskie-go nastręcza, i przesyłam życzenia, ażeby kuracyja jak najskuteczniej posłużyła i uwolniła Szanownego Pana od cierpień fizycznych przynajmniej, gdy moralne jeszcze trudniejsze są do odpędzenia.

Za ostatni list pełen życzliwości najserdeczniej dziękuję, obym tylko nie zawiódł oczekiwań. —

Co do zbiorów po Chodźce jeszcze raz wrócę do nich niebawem. Kto mówi, że Krasiński mówił o nabyciu, ale ich nie nabył widać

nie rzy

nie ma istotnego stanu rzeczy i nie
był powiernikiem Ossolineum. Os-
soliński w r. 1872 nabył, zapłacił i
odebrał. Wprowadzić nie osobi-
ście tylko przez osoby trzecie,
z których te zbiory dotąd w dzier-
żawie pozostawały. Obecnie
jedna ich połowa już jest w Bi-
bliotece, a druga w połowie
w Krakowie, skąd wkrótce
sprowadzić ją także mamy
nadzieję. Co się z tych zbiorów roz-
rzuciło, już kanonicznie [illegible]
dowodziłem. Z tem wszystkiem
jest w tem jakaś dziwna mi-
styfikacya, którą warto było-
by zbadać i odkryć czy Ossolin-
[illegible] czy też i osobliwie pro-
gry, który grający rolę i jego spad-
kobierców? —
Wkrótce uważam się upoważnionym do
redakcyi, aby się wyjaśnienie zna-
jej Biblioteki, którą, [illegible]
się

ufaniu odebrałem zawiadomienie. Kata-
log Waszkowy zaledwo rozpoczęty,
inwentarza nie mam żadnego, wy-
kopienia nie trzeba. Rysunki, mi-
neralia i zbiorek archeologiczny
w największym nieporządku. —
Opuszczając Warszawę, nie mogę
po kilku latach pracy przyznać
odnosić do niej rąk, ażeby się
mogła na przyszłość pismo roz-
winąć. By tylko stronnictwo o da-
nej historyi, od której ile możemy
broniłem Warszawy, nie wpadło
w ręce zupełnie. Na której Pani Bor-
kowska, która od 1873 była tylko
kontrolą, zajmie się organizacyą
z odejściem Warszawy. Chciałem
kiedyś ich ... kiedy z zupełną
rozwagą — a moje głowienie na
...ch potrzeby trzeba ... ta ...
wiecej. Cieszyłem się ... ...
iż Glücksberg się zgodził, ...
...nie wiedząc, że ... ...
... ... zatrzymać dla
nich

niebie. Gdyby się u Szanownego Pan-
znalazła pod ręką której. Redakcya
jaka powieść choćby krótka, ch-
by nie historyczna ale przy-
najmniej z małe historycznym
[illegible], bylebym za nią bardzo
wdzięczny i obowiązany. —
Ściskając ręce Szanownego
Szanownego Pana pozosta-
ję z życzeniem najlepszego zdro-
wia i polecam się łaskawej Te-
stałej pamięci i względom
wierny sługa
[illegible] 22/7 76 r.

[illegible]

Załączam przy tém bro-
szurkę plebańskiego. —

Warszawa dnia 26 maja 1877 r.

Czcigodny Panie i Dobrodzieju!

Wczoraj przez księgarnię Gebethnera przesłałem Czcigodnemu Panu „Pamiętnik Poczobuta" - pierwszy egzemplarz, który w świat wyszedł, bo komuż słuszniej pierwszeństwo to się należało. Jestem tylko w obawie, czy Szanowny Pan znajdzie wydanie takiem, jak być powinno? Gdyby zaś nie zasłużyło uznania, moja w tem będzie wina! Dawno już, dawno powinienem był odezwać się w tej sprawie, prosić o radę, niejednego zasięgnąć wyjaśnienia; ale przy pracy bibliotecznej czas tak prędko upływa, że niepodobna prawie z nim się policzyć. Słusznie Czcigodny Pan miał, gdy obdarzając mnie ostatniem pismem swojem, wyrzekł: iż niema przyjemniejszej pracy, jak zbliżenie się do przeszłości! Czuję to w całej sile, porywany tym prądem coraz więcej. I mimowoli nieraz, wśród tej pracy, przypominają się słowa Krasińskiego:

Gdy się przeszłość w pamięć wrzuci
Nie odegnać jej jędz biczem!
W porównaniu z snem pamięci
I nadziei sen jest niczem!
Czy zasypiasz czasem zdjęta
Magnetyczną wspomnień siłą?
Gdy rozwijasz czasu pęta
Koło tego co już było,
Aż ci stanie przed oczyma
Widmo tego, czego niema?

I opisując jak widma przeszłości, w miarę częstszego obcowania z niemi, coraz więcej zbliżają się do nas, wyraźniej stają przed oczyma duszy, mówi dalej:

Patrz! jak znowu przyszły w gości
Do nas przyszły z stron wieczności,
By nas porwać w gwiazd bezmiary,
W inną przestrzeń, w inne dole,
W trzy przyjrzystsze, w lekkie bole,
W szersze myśli, w świętsze wiary!

Jest to ustęp z wiersza pisanego w r. 1841, który był jakby przygotowką, pierwszym alłkordem do „Przedświtu".–

Wspomnienie Krasińskiego przywodzi mi na pamięć wyczytaną w dziennikach wiadomość, że Szanowny Pan wydaje zbiór listów Krasińskiego. Jest to zapewne korespondencya z Sołtanem a może i coś więcej do niej dotyczyło się. Po prelekcyi Tarnowskiego, mianej w Krakowie, publikacya pańska jest logicznem następstwem, prawie koniecznością. A że studenterya hrabiego profesora nigdzie więcej nie wyszła na jaw, jak w tej prelekcyi, warto by mu dać nauczkę, jak się z podobnych źródeł korzystać powinno. Wszak ten szacowny materyał spoczywał u Pana od lat 10 z prawem użytkowania z niego, a mimo tego umiałeś Pan uszanować i pamięć zmarłego i drażliwości żyjących; Tarnowskiemu dostał się na chwilę i zaraz musiał wystrzelić z nim, jak student na wakacyach, gdy mu strzelba w ręce wpadnie

dnie. O prelekcyi tej nic wiedziałem nic, i dowiedziałem się o niej dopiero po fakcie, z wielkim żalem i boleścią. Nikt też z rodziny poety, o ile wiem, na prelekcyę tę nie wpływał. Nie potrzebuję także dodawać, że egzemplarz korrespondencyi Tarn. owe mi przez Pana udzielony, nigdy z rąk moich nie wyszedł; z wyjątkiem raz jakich udzieliłem, (a raczej zmuszony byłem udzielić), córce i synowej Zygmunta, najstaranniej usunięte wszystko, cokolwiek prywatnych stosunków dotyczyć mogło. Z innego też źródła korzystał Tarnowski; materyału tego dostarczył mu p. Adam Sierakowski, i nie mylę się twierdząc, że były to same oryginały, na chwilę w tym celu z Waplewa przywiezione do Krakowa. Że T. korzystał z nich w tak niegodny sposób, dziwić się nie można; dwie okoliczności wpłynęły na to: Prelegent wychowany w sferach, gdzie skandal przestał być zakazanym owocem, a zamienił się w codzienny pokarm, – utracił, a raczej nie wyrobił w sobie tego zmysłu delikatności duszom wyższym właściwego, który je ostrzega, co i kiedy obnażać można. Powtóre, od śmierci Ordynata Władysława, niema nikogo w rodzinie, ktoby prawa jej z godnością i siłą bronić umiał; od śmierci zaś matki, wdowy po Zygmuncie, rozluźniły się węzły, które członków tej rodziny łączyły w jakąś całość, w jedną gruppę; odtąd każde poszło swoją drogą i jakie są jeszcze pojedyncze indywidua Krasińskich, nie=

mają

ma już domu Krasińskich, niema rodziny poety. Ale
wyjść z tego położenia hrabia prelegent i pozwol
sobie tego, do czego za życia Władysława z pewności
niebyłby się dopuścił. Wrzynał „Jana renegata" z
czem pośród uchylił drzwi od garderoby, ażeby gaw
dzi chciwej skandalów ukazać co się za kulisami
dzieje; w nagrodę za to intuicyjny odświeżony otrzymał
liczne oklaski, ale czy przedmiot sam, czy pamięć
poety zyskały co na tem? to inna kwestja, ta pr
legenta nie obchodziła, jemu szło tylko o oklask
Wiadomości takie, rzeczy, jak wszystko na świecie,
mają swoją właściwą porę; ale właściwości tej pory
ocenić, umie tylko ten, kto rzecz przeszło i nie poś
za jej dla siebie. Tu tej niedojrzałości prelegenta
wyszła na jaw, okazała się najoczywiściej.
Daruje mi Łaskawy Pan, żem się nad przedmiotem tym
tak szeroko rozpisał; piszę, o czem i co dolega, trudno ogra
niczyć się na kilku słowach, a przytem unikam się w ob
wiarkim wytłomaczyć się przed Szanownym Panem, że
na ten fakt nigdy a nigdy nie wpływałam, nie m
tem także możności zapobieżenia, ażeby nie miał
miejsca.
Wiadomość o publikacji przez Łaskawego Pana list
Z. Kr. jedna jemu wywołuje myśl, z którą, nietaję, no
się się od lat paru, a jeżeli dotąd o niej nie pisałam
to jedynie dla tego, ażeby nie być Szanownemu Pan
natrętnym i nie obarczać go projektami, wiedząc że
bez tego bodaj przeciążony pracą i wymaganiami
ze wszystkich stron zbiegającemi się do Niego, jak
do gła[...]

do głównego centrum naszego umysłowego życia. Mam na myśli jedną z licznych korespondencyj Krasińskiego, o której dotąd nikt prawie nie wspomniał, o której mało kto wie, a która choćiaż nie bogata liczebnie, jest bardzo cenna i zajmująca treścią swoją. Tak przynajmniej myślę wnosząc z małych próbek jakie posiadam. Ilekroć też czytam pamiętniki, korespondencye rozrzucone po naszych czasopismach, a szczególniej ustępy ich obejmujące sprawozdania artystyczne, zawsze myślę sobie: „oto jedyne pióro, które umiałoby godnie zużytkować korespondencyę Z. Kr. z Ary-Schefferem." Ary-Scheffer to jeden z pierwszych mistrzów malarstwa naszej epoki, a kto go u nas zna? kto ma choćby małe pojęcie o jego arcydziełach? Otóż i pod tym względem byłoby dla publiczności naszej bardzo zajmujące studyum: Ary-Scheffer i Zygmunt Krasiński. — Łącznikiem, który dwa te duchy zbliżył do siebie, była żona Zygmunta a po części i Pani Delfina. Głównie jednak Pani Eliza, wysoce artystyczna natura, a przytem uczennica Scheffera — i jak na amatorkę, śmiało można powiedzieć, że także znakomita artystka. Pierwsze poznanie opisuje Z. Kr. w jednym z listów do Małachowskiego w tych mniej więcej słowach: „Byłem po raz pierwszy u Ary-Scheffera, mówiliśmy wiele bardzo o sztukach pięknych i powołaniu artystów. Gdym się podniósł aby go pożegnać, rzucił się ku mnie z uniesieniem, ściskając i obsypując komplementami, że dawno

nie spot

nie spotkał człowieka, któryby mu tak głęboko zajrzał do duszy. Odpowiadając na te grzeczności, usiadłem przy jego biurku i napisałem mu na pamiątkę kilka myśli o sztuce." Oto początek korespondencyi. Dalszym jej przedmiotem są albo arcydzieła Scheffera, albo kwestye artystyczne a zarazem filozoficzne i religijne, bo wszystkie dzieła Scheffera sięgają wyżyn najświętszych. Niektóre też z jego obrazów, jak np. walka Chrystusa z szatanem, wzięły początek z natchnienia Zygmunta. Kto czytał „Pokusę" i spojrzy bacznie w twarz kusiciela na obrazie Scheffera, domyśli się łatwo kogo wziął on na model, żeby przedstawić uosobienie demonicznej pychy. Jeden z listów szczegółowo o tem traktuje. W innym znowu liście opisuje Z. Kr. wrażenie jakiego doznał na widok obrazu Ary Scheffera przedstawiającego ustęp z Boskiej Komedyi Dantego: „Francesca di Rimini." Jak inne listy tak i ten pisany w języku francuskim — a pod szkicem obrazu Franceski jest taki wiersz polski napisany:

„I w piekle nie jest bez Boga opieki,
Kto z ukochaną — choć w piekle — na wieki!
Bo wyższem szczęściem niźli samo szczęście,
Dla kochających — wieczne dusz zamęście!
Niech tłum szatanów nad niemi się sroży,
Gdy kochać mogą, w nich żyje duch Boży!
Patrz! w tym burzliwym potępienia lesie
Wszyscy na dole leżą obaleni;
Tych jedynych dwoje w powietrza przestrzeni
Powiew miłości nieśmiertelnej niesie.

Miz

Mimo tych gorzkich, mimo krwawych znamion,
Coś zbawionego wygląda z ich twarzy,
Tak, że myśl twoja wokoło ich ramion
Skrzydła anielskie – których brak im – marzy!"

Ostatni wiersz się nie udał, ale myśl całości jest piękna, chociaż nie wszystkim podobać się może.

Korrespondencya, o której mówię, jest obecnie w posiadaniu córki Ary-Scheffera, Pani de Marjolin – mam z niej kilka tylko wyjątków, ale mam także przyobiecaną całość; skoro tylko ją otrzymam, prześlę do rozporządzenia Pańskiego, jeśli to będzie zgodne z życzeniem Szan. Pana. Zdaje mi się, że jest to przedmiot, który mógłby posłużyć do szeregu artykułów nadających się do pism illustrowanych. Przy rozwoju drzeworytnictwa, do jakiego doszło ono w Warszawie, możnaby publiczność naszą zapoznać choćby z głównemi arcydziełami Scheffera. Wzory do tego znajdą się niektóre w Warszawie, w oryginałach, lub doskonałych kopiach: jak Francesca de Rimini, Pocałunek Judasza, Chrystus z dzieciątkiem, Święte niewiasty, Święta Monika, Św. Elżbieta; do innych mogłyby posłużyć dobre fotografie, jakich z łatwością dostać można w Paryżu. Też same drzeworyty mogłyby później być użyte, do osobnego, uzupełnionego wydania zagranicznego.

Kończąc niechaj mi wolno będzie zapytać o zdrowie szanownego Pana, które, więcej jak własne, budzi niepokoje i życzeń, aby było jak najlepsze i trwałe na długie lata.

Biblioteka, w większej części znana Szanownemu Panu, zwolna przychodzi do porządku i ładu. Ukończyłem katalogowanie książek, przyczem oddzieliłem osobno dawne i rzadkie druki, na które jeżeli biblioteka posiada dotąd, a które, smutno wyznać, były dotąd w zaniedbaniu i nieposzanowaniu. Teraz zabiorę się do cięższej pracy, bo do spisywania rękopismów. W zbiorze autografów napróżno szukałem śladu bytności pańskiej w bibliotece Świdzińskiego, a że i niema nadziei, aby przy dzisiejszych stosunkach Warszawa mogła się cieszyć kiedyś krótkim w jej murach pobytem Szanownego Pana – nie mogę się oprzeć samolubnemu uniesieniu i nie prosić Szanownego Pana o obdarzenie Biblioteki choćby kilku słowy stanowiącemi mogącemi dla niej pamiątkę tak pożądaną. Mam nadzieję, że dla pamięci Świdzińskiego Szanowny Pan nie odmówi mej prośby i przebaczy memu natręctwu, które łatwo wytłomaczyć się daje nieograniczoną czcią z jaką przejęty my wszyscy powstawać dla Jego osoby, a z którą ja zostaję się od pierwszych lat młodości i z którą na zawsze pozostaję wiernym i przywiązanym sługą Szanownego Pana i którego względom się polecam

J. Janicki

P. S. Gdyby Szanowny Pan życzył sobie mieć pewną liczbę egzemplarzy Pamiętnika ponownie do rozporządzenia lub gdyby życzeniem było ofiarować je komu w imieniu pańskiem jestem zawsze gotów spełnić te polecenia.

423 24/26

Warszawa d. 14 marca 1878.

Czcigodny i Łaskawy Panie!

Choć wiem że Czcigodny Pan schronił się do Florencyi, ażeby obok wpływu południowego klimatu znaleźć także spokój i ciszę — trudno nam przecież zapomnieć o 19 marca i nie ścigać Pana życzeniami płynącemi z uczuć prawdziwej czci i przywiązania. A nietylko moje własne życzenia pragnę złożyć, mam je także do przesłania od Pani Maryi Raczyńskiej, która w dniu Imienin Czcigodnego Pana pragnie także uczcić pamięć pięćdziesięcioletniego Jubileuszu, składa Mu w hołdzie dzieło Ojca swego — dar wprawdzie niekosztowny, ale dla duszy córki drogi

droższy i więcej zaszczytny niż rodzinna zamożność i herby. Tą skalą ceniąc cnoty, raz Szanowny Pan mierzyć wartość skromnego daru, który, za powrotem do Drezna, znajdzie Szanowny Pan w mieszkaniu swojem.–

Ale cóż w dniu takim złożyć może bibliotekarz? chyba stary szpargał jakiś lub rzadkość bibliograficzną. Szczęściem dla mnie, iż wiem, jak gorąco obchodzi Pana wszystko, co dotyczy zabytków literatury naszej; pragnę też przesłać Panu wiadomość o rzeczy dawnej lecz nowej, bo dotąd nieznanej.

Przed paru laty wydrukował Kazimierz z przekładem polskim Gramatyki i w przedmowie listami Sa'dego i w przedmowie między innemi powiada: „W prze= szłym

szym i tym większe pomnożyły się tłu=
maczenia Gulistanu na różne euro=
pejskie języki.... Polskiego dotąd nie
było, jakkolwiek słusznie dziwić
się można, że bliskość Polski z Azy=
ją Wschodu i stosunki handlowe
i polityczne z nią trwające nie poda=
ły nikomu myśli bliższego obezna=
nia się ze wschodniemi językami
i literaturą.... — a kiedy z tych już
powodów zasługiwało, mojem
zdaniem, to dziełko i na polskie
tłomaczenie, mnie, wyznam,
uśmiechała się myśl pierwszego
przekładu z oryginału perskie=
go na język polski."

Otóż w rękopismach biblioteki Tu=
ińskich znalazłem wreszcie jeden
tak zatytułowany: „Perska księga
na polski język przełożona od Jmć
Pana Samuela Otwinowskiego

Sekretarza J. Kr. Mci, nazwana Gulistan, to jest Ogród Różany." —

Rękopism ten, z pisma wnosząc, pochodzi z pierwszej połowy XVII w. nie jest on może oryginałem, ale jest wyśmienitą kopią i do całości brak mu tylko ostatniej karty. A co mnie nadzwyczaj dziwi, to że ani Świdziński, ani Chomętowski, nie zwrócili na ten rękopis uwagi i pozwolili mu dotąd pozostawać w zamknięciu.

Dotąd w literaturze naszej, oprócz Erazma Otwinowskiego, który żył jeszcze w połowie XVI w. — znani są dwaj bracia Samuela: Walerjan i Jasoń, o Samuelu zaś nie ma najmniejszej wzmianki w żadnej historji literatury, w żadnej bibliografii. Wiszniewski tylko, ta-

niemy

niewyczerpana skarbnica biograficz=
na, mówiąc o Józefie Otwinowskim
Komorniku Bielskim, między dzie=
ciami jego synami wymienia i Era=
smusa, mówiąc o nim, że „dla
wielkiej biegłości w językach wschod=
nich, przez lat 10 mieszkał w Tur=
cyi i tamże umarł z zarazy.” –
Co do samego tłumaczenia tyle tylko
śmiało się powiedzieć: Kazimirski
ubiega się przedewszystkiem o wierność
w oddaniu oryginału, stąd też język
jego skrępowany, styl ciężki, suchy,
wyśmienite sentencye Sa'dego, od=
dane wierszem białym, wydają się
twarde i sztywne; Otwinowski
dba głównie o odtworzenie myśli
autora, może gwoli temu używa wię=
cej wyrazów, ale facecye pięknie
opowiada ze swobodą starego

mistrza

szlachcica, językiem potoczystym, a
sentencyje Sa'dego oddaje wierna=
mi synonimami, w których nieraz
pewne swobody i dokładność wyraże-
nia przypominają złoty okres li=
teratury naszej. Słowem Kazimir-
skiego trzeba studyować jako książ-
kę uczoną; Oświnowskiego czyta
się równie gładko i swobodnie
jak powieści wschodnie Krasic-
kiego. Parę przykładów:

Kazimirski str. 15:
wiersz perski: Kto kark zuchwale w górę podnosi
Na tego zewsząd wrogi uderzą...
Nasamprzód namyśl a potym słowa;
Naprzód fundament a zaś mur potem.

Oświnowski:
Kto wylatuje z rozumem wysoko,
Wszyscy nań pilne zwykli miewać oko,
Ale jak mularz mur na gruncie sadzi
Tak na rozmyślne słowa kłaść nie wadzi.

Kazimirski str 15:

Mądrego Lokmana raz pytano: mą=
drości od kogoś nauczyłeś? Od śle=
pych, rzecze, bo ci póki gruntu nie
poczują, nogi nie postawią, a
przysłowie arabskie powiada:
„Opatrz sobie wyjście przed wejściem".
w. p. Chociaż kogut do boju ostro się postawi,
Gdzież mu walczyć z sokołem o mieszkanie z ponad?
Zuchem jest kot kiedy idzie polować na myszy,
Lecz jak myszą, gdy stanie do boju z lampartem.

Otwinowski:
Lokmana, najsławniejszego Doktora lekar=
skiego, pytano: Rozumu od kogoś się
nauczył? Odpowiedział: od ślepych,
bo pierwej nogą macają niż stąpią.
Mądremu mądrze trzeba postępować
Chceli na potem tego nie żałować.
Zwadliwy jest kur, jednak nie staje mu rady,
Gdy on z drapieżnym jastrzębem przychodzi do zwady.
Także i kot srogiemu myszom jest szczurkowi,
Sam zaś szczurkiem drugiemu bywa lampartowi.

Kazimierski dr 18:

Ileż to sławnych mężów w ziemi pogrzebiono
Których bytu na ziemi ani śladu niema!
Te zmarszczałe ostatki w ziemi oddano
Ziemia zgryzła i kości tylko z nich zostały
Dobrem-to żyje błogie imię Naruszewana,
Choć już od wielu wieków Naruszewana niema
Czyń dobrze, Ktobadź jesteś, z tego życia konystaj
Wprzód, niźli ta wieść gruchnie: ów zeszedł ze
świata

Osinowski:

Siła monarchów ziemia pożarła tłukoma
Których pamiątka wiekom dalszym niewiadoma
Bo jak prędko do grobu wrzucono ich ciała,
Tak sława ich z pamięci ludzkiej wywietrzała
Lecz Naruszewanowe imię nic zginęło
Choniaż już zeszło jego tysiąc lat minęło
Żyj tedy i ty dobrze, chcieszli, być prawdziwie
Świat mógł rzec: Umarł ciałem, ale sławą żywie
Kazimierski dr. 19

Styszałeś pewnie co raz chudy mądry
Bylit dostępnego okazałej tarczy:
Czabitki rzumał choniaż będzie chudy,
Lepszy niż cała osiołków obora.

78? 265b 3.
427

Otwinowski:

Koń arabski choć chudy ale rączy bywa,
I wiele razy zawód na tłustym wygrywa,
Tegom i ja nie widał nigdy, by chudego
Nazwać tłusty kiedy miał nigo znacznego.

Kazimirski:

Dopóki słowa kto nie wyrzecze,
Nikt jego zalet nie zna i przywar;
Nie sądź że każda gęstwina pusta
Bo tam się może lampart ukrywa.

Otwinowski:

Póki się człowiek znać nie da z rozmowy,
Trudno kto pojąć ma jakiej jest głowy;
Nie trzeba chrustu zniewa żać ma tego
Bo czasem zwierza zakrywa wielkiego.

Kazimirski str. 21.

Mąż bogobojny gdy zje pół bochenka,
Drugą połowę między biednych rozda;
Jedną część świata Sułtan zawojuje,
Znów będzie myślał o podbiciu drugiej.

Otwinowski:

Pobożny człowiek siedząc u swojego stołu
Rad kiedy się ubogi naje z nim pospołu;
a Królowie ledwie dziś co połkim posiędą
Jako co komu wydrzeć jutro, myślić będą.

W niektórych wypadkach niezupełnie zga-
dzają się tłumaczenia, może być, że
i między oryginalnemi wydaniami
są pewne waryanty. Np.

Kazimirski ib. 207.

Bogacz rozwiązły jest to kawał gliny po-
złocony, a ubogi cnotliwy, jest to piękny
młodzian gliną powalany; ten, jest to
płaszcz Mojżesza cały łatany, a tamten
broda Faraona klejnotami przety-
kana. Nędza cnotliwych pociechę
ma przed sobą, a powodzenie złych,
oto już głowę ku upadkowi chyli.

Kto bogactwa posiada, urzędy piastuje
Nie pojmie co jest wzgarda, mieć zbolałe serce;
Powiedz mu, że tych bogactw, ani tych urzędów
Nie znajdzie w onym świecie co nas wszystkich czeka.

Otwinowski:

Bogacz zły i grzeszny jest jako pro-
sty kamień pozłocony, a pobożny że-
brak jest jako dyament w błocie. Ten
jest podobny odzieniu Mojżeszowemu,

które

które tatarce było, ale Tarowitt w nim chodził,
on też podobien brodzie Pharaonowej, u
której na każdym włosku perły kosztow-
ne i drogie kamienie były, lecz sam
był złośnik i przeciwnik Boży.
Nieszczęśliwy łowiec w najgęstszym
ptaków stadzie nic nie uchwyci, a choć
drugi ptaszek w sidło wpada, gdy
mu nie czas i z siatki ucieka.

Łakomy myśli jak nazbierać złota
Nie jako dobrze dokończyć żywota;
Pieniądze goni a śmierć za nim chodzi,
On na skarb, a ta na samego godzi. —

ale boję się już, abym Szanownego Pana
nie znudził miasto zająć. W każdym
razie myślę, że zabytek ten zasługu-
je na upowszechnienie drukiem,
a Samuel Otwinowski wart, aiby
go zarekomendować publiczności
polskiej, tak jak Szanowny Pan
przypomniał

przypomniał Kraszewski przez „Po-
dróże i poselstwa do Turcyi r. 1557."

Kończąc na tem ponawiam
życzenia moje na dniu Imie-
nin i polecając się Łaskawej
pamięci Szanownego Pana
pozostaję Jego
powolnym sługą
J. Janicki

7

Czcigodny Panie!

Wstyd mnie prawdziwie wspomnieć, jakiem w roku zeszłym spisałem, chwaląc się niby z nowością, i donosząc wiadomość o odkryciu rękopismu Tomu, od którego on pochodził. Mówię tu o rękopiśmie zawierającym dawny przekład Gulistanu Saadego, i wyrażałem potem publicznie objawione żale pańskie do spadkobierców Świdzińskiego, że takie zabytki trzymają pod korcem, a pragnąc ich winę o ile można naprawić, wydrukowałem Gulistan w przekładzie Otwinowskiego Samuela. Pomny zaś na zasadę: „Res clamat ad Dominum suum" nie mogłem tego wydania nie ozdobić Imie=

niem

niem Pańskiem, umieszczając na czele
dedykacyę tej książki Czcigodnemu Pa-
nu. Po wydrukowaniu dopiero zmar-
kowałem się, jak licho wyda się mój
skromny darek, obok tylu wspania-
łych wieńców, jakie naród cały dla
Czcigodnego Pana wije, i nigdy mo-
że nie dadzą się stosowniej jak w tym
razie zastosować słowa Saadego:
„Wiem, że grzesznym w tej mierze
się stawam, i mało podłej i słabej roś-
liny do tak bogatego skarbu przyno-
szę, i złoto przeciw dyamentowi dro-
giemu stawiam, i zgaszoną głównię
przeciw słońcu, i wiążę jedną prze-
piórko górze Elwend." ale w całej
tej sprawie zbawieniem mojem zna-
na mi dobroć i pobłażliwość Czci-

godnego

godnego Pana, na niej też pokładam nadzieję, że ofiara moja podług do=brych chęci, nie podług jej skromnej wartości cenioną będzie.

Jednocześnie z listem niniejszym oddaję na pocztę jeden egzemplarz Gulistanu pod opaską – kilka zaś egzemplarzy do rozporządzenia Czci=godnego Pana prześlę za pośred=nictwem Księgarni Żupańskiego.

Racz Czcigodny Panie przy tej sposo=bności przyjąć zapewnienie niezmien=nych moich uczuć czci i poważ=ania z jakiemi zawsze wzglę=dem Czcigodnego Pana pozostaję

uniżonym sługą

J. Hanisz

Warszawa

d. 3 Marca 1879 r.

Rogalin 7 Lutego 1880 r.

431 ~~377~~

Czcigodny Panie!

Przesyłam niektóre wyjaśnienia, jakie do listów Zygmunta Krasińskiego przydać się mogą. Jeżeli ze spełnieniem tego obowiązku spóźniłem się trochę, powodem tego ta okoliczność, że miałem z innej także strony przyrzeczone wyjaśnienia i na te oczekiwałem; że jednak doczekać się nie mogę, przesyłam to co mnie jest wiadomem

mem i co na teraz, zdaje mi
się, będzie wystarczającem. Gdy-
by zaś jakiekolwiek inne wy-
jaśnienia okazały się jeszcze
koniecznemi, każdej chwili
gotów będę postarać się o nie.

Listy do Sołtana i do Trem-
dowskiego już gotowe, w tym
dniach poszlę je Szanownemu
Panu. W tej chwili prze-
gląda je Pani Rzewuska.
Wkrótce także będą gotowe
listy do Ary Scheffera i poszlę
je Szanownemu Panu w ko-
pii francuskiej i w prze-
[illegible]

kładzie polskim, którym zaj-
muje się córka Zygmunta.
Nie można jej mieć za złe,
że ten obowiązek względem
pamięci Ojca spełnić sama
pragnie. — Przybędą także
jeszcze niektóre listy do Pani
Delfiny, te przynajmniej,
które dedykował jej Gaszyń-
ski, i które w kronice były
także powtórzone. Do nich
zaś dołączone będą frag-
menta, według mojej odpo-
wiadającej życzeniu zmarłe-

go

go, a którą to modłę okazałem Czci-
godnemu Panu w oryginale
nadesłanym przez Panią Delfi-
Potockiéj Pani Elizy Krasiń-
skiéj podług życzenia Zygmunta,
na co będzie się można odwoła

Wyjeżdżam z Rogalina w przy-
szłą środę t. j. 11 b. m. Gdyby Czci-
godny Pan miał do udzielenia m
jaki rozkaz, proszę słówko napis
adresując: Poznań poste-restan

Kończę wyrazami czci nie
zmiennéj i życzeniem zdrow
oraz wszelkiego dobra.

uniżony sługa
J Janicki

Warszawa d. 17 Marca 1880 r.

Czcigodny Panie!

Listy do Ary Scheffera przepisane już. Miałem je właśnie oddać Czcigodnemu Panu, gdy otrzymałem list od Gabryjelowicza, w którym donosi mi że ma zamiar być w Lipsku i Dreźnie - a że ja wyjeżdżam pojutrze do Krakowa na dni parę - tam się mam spotkać z nim. Oddam mu więc oczywiście listy ażeby je Czcigodnemu Panu doręczył.

Listy do Pani Delfiny przepisują się, ale wcale nie idzie tak łatwo jakem mniemał, bo już 4-go do-

syć

syi, trzeba napród wszystkie przeczy-
tać, wybrać to co natenczas odpowie-
dnie do druku i dopiero przepi-
sywać. Ale pozwalam sobie przesłać
mogę te prace napród.

Przy nadchodzącym dniu Imie-
nin zasyłam z głębi serca życze-
nia zdrowia najlepszego i wszel-
kich pomyślności kreśląc się Pa-
na Dobrodzieja pozostający Jego

powolnym i przywiązanym
sługą
JJanicki

306
434

Warszawa 29 Września 81.

Czcigodny Panie!

Proszę mi darować, że na list Jego z 22 Lipca dziś dopiero odpowiadam. Powodem tego była długa niebytność moja w kraju, a pewnie także fałszywa wieść w jednem z pism tutejszych podana, że w ciągu b. m. Czcigodny Pan ma gród Szczecin odwiedzić.

Rękopismu, którego Czcigodny Pan żąda, a przynajmniej takiego, któryby się w zupełności zgadzał z opisem w liście podanym, w bibliotece tutejszej niema. Brak ten, jak i wiele innych braków, tłumaczy się łatwo znanemi powszechnie przypadłościami, jakim biblioteka po Świdzińskim ulegała, i w skutek których z tego co on zebrał, zaledwo połowa tutaj się dostała. Natomiast są dwa inne rękopisy zawierające dyalogi z XVIIw.-o jakie

z XVII w. o jakich mowa, i te Szczególnemu Panu przesyłam. Uprzedzam jednak, że są to tylko ułamki, całości żadnym z nich niema – ale „czem chata bogata, tem rada."–

Prócz tych dwóch rękopismów jest jeszcze parę dyalogów dawnych, ręką Chomętowskiego, mego poprzednika, przepisanych, a między temi jest dyalog więzień o Św. Stanisławie. Na nieszczęście, na kopii niema najmniejszej wzmianki, z jakiej epoki ów dyalog i z jakiego źródła odpisany. Ponieważ jednak, w wydanej przez siebie „Historyi Teatru w Polsce do r. 1750" Chomętowski wspomina, że kilka podobnych dyalogów odpisał z rękopismu dawnego, jakiego mu użyczył ś.p. Cyprian Walewski, z tego wnoszę, że i ów dyalog nie z innego pochodzi

chodzi źródła. Że zaś cała biblioteka po Walewskim przewieziona została do Krakowa, przeto więc Szanowny Pan może do rękopismu dotrzymać przez Estreichera. Gdyby zaś okazała się jakaś trudność, w każdym razie usługami gotów jestem służyć.

Rękopismy, o których na początku wspominam, przesyłam jednocześnie z listem. Po ich odebraniu raczy Szanowny Pan przesłać mi rewers i przebaczy mi, że się tej formalności domagam – nakazuje mi to ustawa biblioteczna, której dla porządku muszę się trzymać.

Na tem kończąc na teraz rzecz o rękopismach, przechodzę do innej materyi, a mianowicie do sprawy z Budkiewiczem poruszonej przez Szanownego Pana w liście pisanym do mnie w miesiącu Marcu. Otrzymałem go w Szwajcaryi, w Davos, gdzie

wówczas

wówczas bawiłem i skąd wróciłem dopiero
w Lipcu. A że na ciężkie obwinienie
jakie mnie spotkało nie odpowia
da się gołemi słowami – musiałem
więc z odpowiedzią wstrzymać się do
póki wróciwszy do kraju nie odnalazłem
dokumentów na których mógłbym
się oprzeć. Temi dokumentami
są właśnie listy samego p. Bud=
kiewicza, w tej samej sprawie do
mnie pisane przed 12 laty. Te
więc przesyłam Panu w kopiach, za
których wiarogodność zaręczam.
Wyznaję zarazem, że gdyby szło tyl
ko o przekonanie p. Budkiewicza
odpowiedziałbym na nią jak na
to zasługuje – pogardliwem milcze
niem „guarda e passa" – ale idzie
mi o opinią Szanownego Pana, a
opinia ta nie może być dla mnie
zaszczytna, skoro Szanowny Pan
mógł choćby na chwilę przy=
puścić

pusić, że jestem zdolny zatrzymać bez=
prawnie cudzą własność, i w tej nieuczci=
wości jestem tak zacięty, że aż interwen=
cyi pańskiej potrzeba, ażeby mi ten
łup odebrać. Taki zaś, nie inny o mnie
sąd tkwi w liście otrzymanym, w któ=
rym Czcigodny Pan wzywa mnie
do zwrotu tej cudzej własności, a wzy=
wając mnie, tem samem mnie
osądził, wydał na mnie wyrok, nie
rozpoznawszy wprzód sprawy, prze=
pomniawszy o głównej i najpierw=
szej zasadzie sprawiedliwości:
„audiatur et altera pars." — Jako
więc osądzony zaocznie, mam pra=
wo apelacyi; korzystam więc z nie=
go i śmiało odwołuję się do tego
samego sądu, nie wątpiąc że i dla
mnie potrafi być sprawiedliwy.
W tej myśli ośmielam się prosić
Czcigodnego Pana o chwilę cier=
pliwości i odczytanie krótkiego
przebiegu mej obrony, zawierają=
cego

cego opis: kiedy? w jakim celu? i
w jakich warunkach listy, o które
chodzi, pozostały od spadkobierców
Trentowskiego do Krasińskich?
Czcigodny Pan oświadcza w liście
swoim, że stosunek jakiś zachodził
między Zygm. Krasińskim a Tren=
towskim nie daje prawa do
zatrzymywania listów. Ale nikt
na tym stosunku nie zasadzał
żadnej pretensyi - wszystko je=
dnak na świecie ma swoje ko=
nieczne, nieuniknione następ=
stwa. Stąd też poszło, że gdy Tren=
towski zakończył życie, pozostała
po nim wdowa napisała do
mnie list, donosząc o swym smut=
nym i prosząc abym o tem zawia=
domił Krasińskich. Przy rozmo=
wie jaka się stąd wywiązała, z ko=
nieczności przyszła myśl o listach
jakie młody Krasiński pisał
do niego wtedy: „jeśli te listy
przech

przechowały się, wyznaję, że chętniebym je nabył – a ponieważ Pan piszę do Pani Twardowskiej, zrób jej Pan to pytanie, czy listy mego brata pisywane do jej męża istnieją? i czy nie zgodziłaby się na odstąpienie mi ich na własność?

Takież też pytanie i w tej samej formie postawiłem w liście moim do Pani Twardowskiej, a w jej imieniu odpowiedział mi Pan Budkiewicz listem z d. 13 Sierpnia 1869 r. – że listy żądane są, że je on sam odszukał, i że chętnie zgadzają się zwrócić je Krasińskim. W liście zaś pisanym w 10 dni później, t.j. pod datą 23go Sierpnia t.r. najwyraźniej oświadcza: „Nieskończenie rad „jestem, że zwróceniem listów, możemy „zrobić przyjemność dla familii, „dla której tyle wdzięczności obo„wiązani jesteśmy. Najuprzejmiej upraszam

„upraszam Pana, przy widzeniu się z Ks.
„Ordynatem poprosić o pozwolenie
„zostawienia mnie jednego przynaj-
„mniej listu, ku wiecznej pamiątce
„dla nas i następców naszych."

To oświadczenie najlepiej dowodzi że Pan Budkiewicz wiedział wtedy bardzo dobrze, że nie szło o czasową lokatę listów, ale o oddanie ich na zupełną własność, i wtedy dobrowolnie, bez żadnego przymusu zgodził się na nią. Opierając się też na tem jego oświadczeniu, gdy w kilka dni później wypadło mi jechać do Paryża, zwróciłem drogę na Fryburg, ażeby upomnieć się o listy Chopinowskie. Pana Budkiewicza nie zastałem, ale żona jego przy pierwszem zaraz przedstawieniu się mojem doręczyła mi owe listy, oświadczając: „Jestem nieskończenie
„szczęśliwa, że zwracając je Państwu

Pro

Twarinskiemu te listy, mam sposobność
dać im choć słaby dowód wdzięcz-
ności za wszystko dobre co dla me-
go Ojca uczynili."

Tego też samego dnia zawiadomi-
łem Twarinskiego, żem listy oddał,
że je zabierałem ze sobą do Paryża,
że mi je oddano bezwarunkowo,
bezinteressownie, jako oznakę
wdzięczności za przeszłość. Nie mia-
łem bowiem powodu najmniej-
szego wątpić o szczerości uczuć
Pani Kantowskiej i Pani Bud-
kiewiczowej. I dziś nie wątpię że
te same uczucia jakie mię wtedy
kierowały przed 12 laty, Pani Bud-
kiewiczowa przechowuje do tego nie-
zmienione. Sam Pan Budkiewicz
te uczucia także w zupełności po-
dzielał, jak to dowodzi list jego
z 23 Sierpnia przytoczony wyżej.

Dopiero w parę tygodni później,
gdy zetknąłem się z Zapańskim,

i tem

a ten napadł go teraz w Harmonii
publicznej, rozbudził jego drażliwość
niewolnymi obwinieniami, których
z pewnością nigdyby nie był doko-
nał — wtedy dopiero Pan Budkie-
wicz zaczął żałować swoich szla-
chetnych sentymentów, wtedy to
przyszła mu myśl, że może le-
piej i korzystniej było listy te
sprzedać przedsiębiorcy jako przed-
miot handlu i zysku, niż odda-
wać je rodzinie jako świętą
pamiątkę. Taka bowiem zmiana
uczuć u Pana Budkiewicza.
widnieje z listu jego pisanego
do mnie pod d. 6 Października,
tegoż samego roku. Ale i wtedy
tyrady swoje zakończył wykrzy-
knikiem żałosnym: „stało się
inaczej, cóż począć?" — Wiedział
bowiem i on to bardzo dobrze
że cofnąć tego co się już stało

nie

439

niepodobna, i że słowo raz już oddał te listy Towiańskim na własność, rozporządzać niemi już nie może, a tem mniej sprzedawać je komu innemu.

Nie odpowiadałem tedy nic Panu Budkiewiczowi na ten list jego, i czekałem tylko przybycia do Paryża Towiańskiego, ażebym mu listy Ojca oddał i rozmówić się z nim osobiście w tej sprawie. Stało się jednak inaczej, bo Towiański drogi swojej z Warszawy do Mentony zwrócił wtedy na Wiedeń i Medyolan. Gdy więc pod koniec Października dowiedziałem się, że jest jego w Mentonie, natychmiast odesłałem mu autografy Ojca, i wypisałem mu wszystkie uwagi co do P. Budkiewicza. Następstwem tego było, że Towiańscy otrzymawszy autografy, napisali

pisał do Budkiewicza z podziękowaniem
i ten zdaje się że był temu zupełnie
zadowolony, bo w piśmie swym
do mnie pod d. 5 Listopada
t.r. powiada: „List Pr. Ordynacki
„otrzymałem. Niesłychanie wdzięcz-
„ni jesteśmy Panu, że tak skutecz-
„nie dopomagał nam w naszych
„sprawach." Więc wtedy nie miał
do mnie żadnej pretensyi, wie-
dział że rolę moją powierzoną [illegible]
uczciwie spełniłem, i listy [illegible]
mu w całości oddałem. Skąd-
że dziś do mnie pretensye?
A nie znałem przecież był ko-
niec tej sprawy - bo gdy w miesiąc
później t.j. w początku Grudnia
1869 zjechałem się przypadko-
wo z Panem Budkiewiczem
wracającemi do kraju w Witko-
wie, wtedy P. Budkiewicz się
napisał do mnie z takiem
żądaniem

440 ~~806~~ 4.

żądaniem: że ponieważ matka żony jego
nie może pogodzić się z myślą przeniesie=
nia się na Litwę, jego zaś fortuna niewy=
starcza na utrzymywanie dwóch domów,
przeto żąda, abym u Krasińskich wy=
jednał, żeby o p. Wentowskiej pamiętali.–
Żądanie to spełniłem bez zwłoki, bo by=
łem pewny, że Krasiński rad będzie z tej
sposobności odpłacenia się za trudy i
zamilczenia drogi wszelkim nadzie=
niom. Jakoż wkrótce otrzymałem od=
powiedź z Mentony: „z mej strony wy=
wiązałem się już względem p. Wen=
towskiej; nadal matka moja będzie
o niej pamiętać." – Ktokolwiek zaś
znał panią Elizę Krasińską, ten za=
pewni razem ze mną, że ta w po=
dobnych razach nikogo nie zawio=
dła. – Tak więc spełniłem wszystko,
co do mnie jako pośrednika należa=
ło, i nie mam sobie nic do wyrzu=
cenia. Nigdy też od owej pory nie by=
ło nawet wzmianki o listach owych

jako o sprawie zupełnie skończony
i załatwiony, a pomimo korrespondowa-
liśmy ze sobą, widywaliśmy się nawet,
nigdy nie nadmieniając, ani pretensyi
tej nie było. Dopiero więc teraz po
12 latach, gdy obie główne strony,
t.j. i Pani Kwiatkowska, i Stanisław
umarły z Matką spoczywają w grobie.
Skąd Pana Budkiewicza opano-
wała chęć napadać na nieboszczkę
matkę i domagać się niedorzecznego [illegible]
rzy; jako mnie nawet, wiedząc że [illegible]
puje na krzywą drogę, jako mnie
w tym napadzie zastanawia się po
średnictwo [illegible] Pana.[2]
Jeżeli P. Budkiewicz sumiennie
pozwala sobie zapomnieć o własnych
listach i oświadczeniach a nawet
wyprzeć się ich w razie potrzeby lu-
dzkiego honoru, to ja tego uporcz-
[illegible] nie podzielam i obrzu-
padkowaniu nie podda-
się.

piz - i choćby się przyszło usprawiedliwić
przed sądem, gotów jestem z całym
spokojem sumienia stwierdzić przysię=
gą, że listy owe dane mi były przed
12 laty nie w kolekcję ale na zupełną
własność dla Krasińskich - i że ci
mieli najzupełniejsze prawo za=
trzymać je dla siebie na zawsze -
gdy p. Budkiewicz nie ma naj=
mniejszej podstawy o nie się teraz
upominać. Dla tej pretensyi
niestosownej p. Budkiewicza nie u=
biorę żadnej niegodnej roli, jaką mi
może chce w Toryi nie odegram,
bo wtedyby może było upominać
się teraz u Konarzewskich o te listy, a
wtedyby może było nie za siebie,
ale za p. Budkiewicza. —

Co do zarzutu, jakoby stawia p. Bud=
kiewicz, kierowania się względami,
możnaby odpowiedzieć na to przy=
słowiem o wróżkach, albo ory=
dle z worka wytrząsanym... Łącz=
godny

godnym Pan wie dobrze, a w każdym r…
zie łatwo sprawdzić może, że żadno…
uwagę na drukowanie pism i listó…
Zygm. Kr. Gubrynowicz nie da…
ani grosza. Niektórzy z przyjac…
poety lub ich spadkobierców nawe…
przez myśl nie przyszło, ażeby jego
rodzinie odbierając korrespondency…
do druku, szukać w tem zysku lub
zarobku. W tej ogólnej harmonii
jeden p. Budkiewicz stanowi
ton fałszywy. Żeby więc tej dys…
harmonii uniknąć i w panu
Budkiewiczu patryotycznych apety-
tów nie budzić – oświadczenie, ż…
w edycyi listów Zygm. Kr. staran…
niem rodziny jego zebranych,
korrespondencya z Trentowskim
nie będzie pomieszczona. Oleń…
go też wypraszam sobie jednego …
na jak najgorzej, ażeby mi kop…
tej korrespondencyi, jaką mi p…
stałem przed dwoma laty prze…

Gubr

Gubrynowicza, raczył w Krakowie zwrócić.
Szybkie zadośćuczynienie tej prośbie, będę
uważał za dowód przywróconego mi
zaufania. Drugi przesłałem najkrót=
szą i najpewniejszą, za pośrednic=
twem Lipskiej Księgarni „Franz
Wagner" pod adresem „Księgarnia
Gebethner i Wolff w Warszawie, dla
Biblioteki Krasińskich".—
Drugi zaś egzemplarz rękopisu tejże
korespondencji, który bezpośrednio
przed 10 laty odesłałem do Drezna,
rada księgozbioru zatrzymali dla
siebie, i nie oddali go do [illegible]=
[illegible] Zapolskiemu ani innemu
księgarzowi – zdaje mi się z powodem,
że w obecnym momencie p. Bod=
[illegible] tem zaszkodził się [illegible]=
[illegible]. Rodzina zaś nie może pozwolić
ażeby był rękopis Krasińskiego
drukowany poza jej plecyma
i bez jej wiedzy i [illegible]. W czem
nie idzie interes o zyski ale
o imię

o inne względy, których Czcigodnemu Panu
Kommentacyi nie potrzebuję. Wydanie
listów do Jaroszyńskiego, pedelskiego
Pana Trentowskiego, wreszcie obce
przykłady jak Pamiętnik Józefa
Krasińskiego, Pamiętnik Strzelec-
kiego, wszystko te dostatecznie obo-
wiązuje. Wprowadzić w Korresponden-
cyi z Trentowskim coś podobne-
go obawiać się raczej powodu
ale idzie o zasadę, i o unikanie-
cie niebezpiecznego na przy=
szłość precedensu.

Racz Czcigodny Panie przebaczyć mi
tę zadługą nieco obronę mojej i
wierzyć mi, że w niej o nic mi
nie szło tylko o Jego opinią
dla odzyskania której gotów jestem
nie tylko długi list napisać, ale
nawet osobiście z dobrowoli sta-
wić się przed nim – gdyby
tego zachodziła potrzeba. —

Racz przyjąć wyrazy czci
i uszanowania Uniżonego sługi

J Janisz

Warszawa 19 Paździer. 1881.

Czcigodny Panie!

Dziękuję najserdeczniej za list Jego Łaskawy i pragnę odpowiedzieć na postawione w nim pytania. A najprzód co do listów do Trentowskiego. Że pragnęłam zawsze, ażeby weszły do ogólnego zbioru, najlepszy dowód w tem, że przygotowałam z nich wyciąg do druku. Po napadzie jednak Budkiewicza na mnie, nie mogę nic innego zrobić jak wstrzymać je. Zdaje mi się, że Czcigodny Pan, gdyby był na mojem miejscu postąpiłby tak samo. Dlatego też ośmielam się ponowić prośbę o odesłanie mi rzeczonego wyciągu drogą, którą w poprzednim liście wskazałam.

[illegible]

Tym krokiem pragnę siebie tylko za-
słonić od wszelkich napaści i nie
mieć więcej do czynienia z p. Bu-
kowieckim. Tym jednak sposobem
nie poświęcam przecież sprawy
ogólnej moim osobistym wzglę-
dom. Ponieważ bowiem Czcigo-
dny Pan raczył przyjąć na sie-
bie ogólną i główną redakcyę
tego wydawnictwa, a kopia tych
samych listów ma u siebie od-
dawna — jeśli więc kiedykol-
wiek uważa Czcigodny Pan za-
stosowne dać je od siebie do
druku, Krasiński przeciw te-
mu z pewnością protestować
nie będę. W takim jednak
razie wielkim życzeniem o jedno
śmiem prosić warunek —
że gdy przyjdzie do drukowa-
nia tych listów czy to teraz
czy [?]

cy później, ażeby wydanie ich mo-
gło być powierzone Gubrynowi-
czowi. Tym bowiem sposobem
uniknie się wszelkich kłopotów
i nieporozumień. Domagał się te-
go zastrzeżenia wzajemna umo-
wa między Gubrynowiczem a
Ukraińskimi. Jak bowiem
~~bowiem~~ on zobowiązał się nie
drukować nic bez ich zezwole-
nia, tak nawzajem oni zobo-
wiązali się nie dawać innemu
księgarzowi pozwolenia na
drukowanie pism Zygmunta
Krasińskiego. Potem wyjątnie-
niu raz jeszcze innem ponowić
prośbę o zwrot mojej kopii, a
domagam się tego z czystem su-
mieniem, bo wiem że przez to
sprawa publiczna nic nie
ucierpi. W dodatku mogę jeszcze
zapewnić Łaskawego Pana
że [illegible]

że kopii tych listów Budkiewicz nie ma.
Po śmierci Trentowskiego nie miał-
em pewności uwagi na to. Po otrzyma-
niu tych listów od pani Budkie-
wiczowej; miałem je w moich ręka-
ch przez dwa miesiące i wtedy spo-
rządziłem z nich kopię dla Bi-
blioteki, z której obecnie zrobiłem
wyciąg do druku. Nadto w zi-
mie 1869/70 Krasiński kazał
sporządzić drugą kopię, która
jest u Szanownego Pana, i na tem
koniec, więcej kopij nie ma. Co zaś
do samych autografów, te jak
przed 32 laty oddałem Krasiń-
skiemu, tak od owej pory nie mia-
łem ich w ręku, ani na oczy
nie widziałem, i nie wiem gdzie
się obecnie znajdują. Domy-
ślam się tylko, że po śmierci
Władysława Krasińskiego,
wraz z innemi pozostałemi
pap...

papierami, przeszły na własność je-
go nieletniego syna. Dziś więc
nikt nie ma nawet prawa roz-
porządzić owemi autografami,
dopóki ten syn, gdy dojdzie do
pełnoletności. Oto cały stan
sprawy z owemi listami.—

Obecnie czuję się w obowiązku
odpowiedzieć na drugie pytanie
Czcigodnego Pana: „Gdzie i jak
poginęło wiele ze spadku po
Świdzińskim?" Ja sam nie wie-
działem o tem przez wiele lat. Do-
piero gdy objąłem zarząd Biblio-
teki po Chomętowskim, rozpa-
trzywszy się w niej, dostrzegłem
ze zdziwieniem, że Biblioteka
ta nie jest tak zasobna jak so-
bie wyobrażałem. Tem więcej
utwierdziłem się w mem prze-
konaniu, gdy Estreicher wydał
bibliografię druków polskich
z XVI w.

z XVI w., a w niej wymienił wiele rzad-
kości bibliograficznych, jakoby znajdu-
jących się w Bibliotece Świdzińskie-
go. Nie mało nawet z tego powodu
mi kłopotu przysporzył, bo wiele o-
sób zgłaszało się do mnie po
takiej lub owakiej książki, opiera-
jąc się na świadectwie Żebrycha-
ra, że się tu znaleźć powinna-
tymczasem ani połowy tego
nie ma. Stąd do mnie żale,
mówią, że ją ukrywamy, nie-
chcę udzielić, lub wreszcie
nie wiemy sami co się w Biblio-
tece znajduje. Własny więc in-
teres mój, wreszcie odpowiedzial-
ność nakazywały mi wyjaśnić
o ile się da tę niezgodność trady-
cyi z rzeczywistością — i oto co
mi się dotąd wykryć udało.

Wielka prawdziwie, nieoceniona szko-
da, że Świdziński tego co tak skrzętnie

zbierał

zbierał, nie uorganizował w jakąś porząd-
ną całość. Mając po temu fundusze,
gdyby był za życia swego obrał jakiś
odpowiedni i stały przybytek, tam
zgromadził swe skarby, sporządził
inwentarze, zapewnił dozór i opie-
kę, i taką gotową całość po śmierci
swej powierzył komu, byłoby to
niezawodnie bez uszczerbku do dziś
się przechowało. Ale on umiał tylko
zbierać chciwie szczegóły, zarówno
cenne jak mało wartości, ale co
raz posiadł, jakby nie dbał o to,
bo poniewierało się to po różnych ką-
tach, bez porządku, bez ładu, bez
dozoru, na opiece ludzi obcych.
I tak, wszystko co w ręce pochwy-
cił w Tyszkowicach i Gałęziach naku-
pował i nagromadził, a były tam
nadzwyczaj cenne dzieła i rękopis-
ma, i w takiej ilości, że mogły sta-
nowić oddzielną, dosyć zamożną
bibl.

bibliotecznego, wszystko to w pakach zostawił
na składzie u p. Pawła Popiela w Kra-
kowie. Otóż p. Popiel utrzymuje, że po-
nieważ w jego domu w zniszczeniu by-
ło u.. to odpowiedniego lokalu, ponie-
śił to za miastem, na strychu we
w Tyńcu, który do niego należał.
Od owego to w Tyńcu księgozbioru na
krupnikach, w r. 1850 rozpoczął
pożar Krakowa, i wtedy cały depo-
zyt Świdzińskiego płomień pożarł.
Tak utrzymuje p. Popiel, i trzeba
mu wierzyć, bo nie ma najmniejsze-
go dowodu, że tak nie było. —
Druga partya równie bogata, a
może jeszcze zamożniejsza od tej, co
zgorzała w Krakowie, bo złożona
z tego wszystkiego, co Świdziński
nakupował z Pomorzanskiemi i z
pracą u bibliofilowany — wszystko
to złożył w Rogalinie u Edwarda
Raczyńskiego. Ten pokilkakroć
pisał do Świdzińskiego o zami-
tej izb. przyjdź, zabierz swe książ-
ki

ki, bo ja za ich bezpieczeństwo tak długo tylko ręczyć mogę, dopóki ja żyję. Po mojej śmierci nie wiem co się stać może, bo mój syn ~~niedawno~~ nie ma w tem zamiłowania i pewnie o to dbać nie będzie." Mimo tych obezwań Świdziński nie zabezpieczył swej własności i sprawdziła się na niej obawa Rzewuskiego, bo ją rozkradziono ze szczętem. Biblioteka Kórnicka nie mało się tym łupem zbogaciła. Józef Przyborowski, Bibliotekarz Zamojskich, człowiek godzien wszelkiej wiary, zaręczył że przed 30 laty, gdy zaglądał często w celach naukowych do biblioteki Kórnickiej, spotykał się nierzadko z podpisem Świdzińskiego na książkach. Co więcej, sam pan Tytus Działyński, chwaląc się przed nim z najrzadszych druków polskich o kartkach białych, nie taił że je

zwiózł

wiózł z Rogalina, ze zbioru Świdziń-
skiego. I przyznawał się do tego bez skru-
pułu, nawet bez wyrzutu sumienia -
utrzymując, że gdyby on tego nie
wziął do siebie, niby to w posza-
nowaniu przechowane dla potomno-
ści - toby to się dostało w Bóg wie
czyje ręce i zmarnowało. W tym ra-
bunku dzielnie Panu Tyszkiewiczo-
[wi] dopomagał Józef Łukaszewicz, u-
wiecznił to dzieło. Tak więc z tego
zbioru także nic do Biblioteki Świ-
dzińskiego nie wróciło. Jako egzem-
plarz jedyny, niby „unicum abso-
lutum" odesłano mi z Poznańskie-
go w roku zeszłym opis statutów
synodalnych potocznych z różnych
lat z XVI i XVII wieku - a między
temi Łaskiego wydanie z r. 1527.
Miał je u siebie jakiś ksiądz, po-
zgonu w Rogalinie r. 1846 jako
własność Świdzińskiego, i do pi-
sane

teraz z dobrej woli oddał — inaczej mógł ją był sprzedać, lub darować komu=bądź, bo o tej pożyczce nikt nie wie=dział. —

Jako trzecia klęska, był pożar u samego Sułgostowskiego, który wiele biblioteki zniszczył. — Znam jednak wiele książek i rękopismów noszących na sobie ślad tego pożaru.

Nie mniejszą także klęską dla każdej biblioteki jest przewożenie jej przedmiotów z jednych miejsc do drugich, gdyż się to odbywa tylko na dobrą wiarę, bez kontroli. Powiadają mi że podobnie jak ta biblioteka odbywała za życia Świdzińskiego, przewożono ją potem z Sułgostowa do Chroberza, a gdy Wielopolski wziął ją w opiekę, odebrali ją Świdzińscy, i oddali Krasińskim. Znowu więc odbywała wędrówkę. Do jej ode=brania od Wielopolskiego upo=ważniony był pan Świdziński Adolf. Świdzińskiemu zawieziono ją więc do niego do Zalgt, a stam=tąd dopiero dostała się do Kra=sińskich

stich. Wszystko to dokonywało się na
dobrą wiarę, bo nie było przy bibli-
tece przygotowanych katalogów, tylko
mniej więcej ogólna cyfra tomów.
A ktoby bliżej się był przyjrzał tej bi-
bliotece, a nie wiedział skąd ona po-
chodzi – byłby myślał że wzięta wprost
ze składu jakiego brodatego anty-
kwarza. Boć każda biblioteka pry-
watna, jeśli jest w jakimkolwiek bądź trzy-
mana porządku, nosi jakieś ze-
wnętrzne cechy, któremi się odzna-
czają książki do niej należące.
Tutaj nic. Tylko książki które
były kupione w oprawie, mia-
ły ją na sobie, reszta wszystkie
zakurzone, brudne, obdarte jak
kopciuszki. Najrzadziej tylko dźwi-
gnęły na sobie tę oznakę starannoś-
ci, że były obwinięte w brudny pa-
pier i przewiązane sznurkiem,
a na wierzchu ręką świdnickie-
go napisany tytuł i rok wyda-
nia. Wreszcie jako dowód niedbalstwa

przytoczę

przytoczę jeden jeszcze szczegół. Bibliotekę
tutejszą zaczęto dopiero naprawdę po-
rządkować w r. 1870 gdy lokal odpo-
wiedni został przygotowany. Gdy obją-
łem jej zarząd po Chomentow-
skim, zastałem rozszeregowaną
z grubsza na działy, a tylko dział
historyczny polski i obcokrajowy
skatalogowany. Zabrawszy się do
spisywania i porządkowania resz-
ty, między zagranicznemi druka-
mi dawniejszemi, znalazłem książ-
kę in 8º, treści medycznej, druko-
waną w r. 1554 ale autor polak,
Valentinus Lublinus, książka
dedykowana Zygmuntowi Au-
gustowi. Oprawa jej skórzana
wydała mi się także starą, bo
dostrzegłem na niej ślady odcis-
ków, ale to wszystko pokryte
tak grubą warstwą kurzu i bru-
du, że z pod tej zasłony nic roz-
poznać nie było można. Wziąłem
się do ostrożnego oczyszczania bru-
du jakby ze starego malowidła
i pod tą powłoką błota co znajduję?

Na

Na frontowej okładce ślad odcisków nie-
gdyś złoconego, orzeł polski i pogoń.
na okładce tylnej dużemi literami
wyciśnięty napis: „Sigismundi
Augusti Regis Poloniae monu-
mentum anno 1560." Łzy mi
stanęły w oczach z żalu i ze wstydu.
Oczyściłem jak najstaranniej tę świę-
tą pamiątkę, odświeżyłem i sprawiłem
jej zewnętrzny skórzany
futerał. Boć w tej książce szano-
wałem jak rzadkość nie tylko
druk dawny, ale całość, wraz
z oprawą, jako zabytek prze-
szłości świetnej - tembardziej, że to
jedyna książka w całym księgo-
zbiorze pochodząca z biblioteki
Jagiellonów.—

Ale wracam do Bibliografii Estrei-
chera, która wskazała mi, że poda-
nie o bibliotece Świdzińskiego,
nie jest zgodne z obecną rzeczy-
wistością. Przy pierwszem też spod-
kaniu pytam Estreichera: —
„Zmiłuj się, skąd masz szczegóły
o tem co się znajdowało w biblio-
tece Świdzińskiego z dawnych

dni

druków, czy ci ich Chomętowski do-
starczył?—

„Nie — odpowiada — zgłaszałem się
do Chomętowskiego o katalog
druków polskich z XV i XVI w. znaj-
dujących się u was, posiadam
nawet pojedyncze artykuły w nie-
dużej jako wychodziły z pod prasy,
ale mi ani słowem nie odpo-
wiedział. Musiałem więc ograni-
czyć (się) na jedynym materyale, jaki
miałem, to jest na własnoręcznych
zapiskach Swidzińskiego z r. 1841."

Zdziwiła mnie niezmiernie
ta wiadomość i z konieczności
naprowadziła na myśl dwa
wnioski: 1º Że biblioteka Swi-
dzińskiego w r. 1841 była za-
możniejszą w rzadkości biblio-
graficzne, niż w 19 lat później,
gdy przechodziła do Ordynacyi;
2º Że był już dawniejszy, a mniej
więcej wśród przechodzenia jej
z rąk do rąk, nie odbywał się

prawdz

prawidłowo, skoro tak ważny doku-
ment, jak własnoręczne notatki
Świdzińskiego, który przy braku
katalogów, mogły stanowić ko-
rektę przy oddawaniu biblio-
teki – tych notatek właśnie przy
bibliotece nie było, ale wędro-
wały gdzieś ukradkiem, po
drogach ubocznych, aż dostały
się do Estreichera i wyszły na
jaw. To właśnie jest dla mnie
zagadką, której sobie rozwią-
zać nie umiem. Ale co nie jest
dla mnie zagadką – to że Świdziń-
ski niedbał o swą bibliotekę: czego-
kolwiek się dotknąć z tej spuścizny
wszystko nosi na sobie ślady
niedbałości o jakikolwiek ład
i porządek. I tego nie umiem
sobie inaczej wytłomaczyć,
tylko przypuszczeniem, że
zacny pan Konstanty, przy
całem swem zamiłowaniu
i poświęceniu, musiał być
strasznym

straszny skąpiec, sknera. Na sku-
pywanie książek i rękopismów
wydawał pieniądze, bo to była je-
go mania, jedyne zamiłowa-
nie, jedyny cel życia - ale na
utrzymanie tego w porządku,
na urządzenie odpowiedniego
lokalu, na oprawy książek
przyzwoity, na sporządzanie
katalogów, wreszcie na konieczną
obsługę i dozór takiej bi-
blioteki, żałował pieniędzy.
Już ten jeden szczegół, że Świ-
dziński przeżył o 4 lata Ed-
warda Raczyńskiego, a jednak
własności swej z Rogalina
nie odebrał, jest to samo do-
wodem niedbalstwa nie do
przebaczenia. —
Oto wszystko co mi jest wiadomem
o losach poprzednich biblioteki Świ-
dzińskiego. Rozpisałem się o tem
długo i szeroko, bo wiele z tych
szczegółów nikt prawie nie zna,
nawet przyjaciele Świdzińskie-
go

go, i powszechnie jest mniemanie
jakoby biblioteka po Świdziń-
skim w całej swej zamożności
dostała się Krasińskim, tym-
czasem tak nie jest. Z ksiąg
mogę dzielić się tem czego się
ze smutkiem dowiedziałem,
ale trudno tego wszystkim mó-
wić, wszystkim to tłomaczyć
a jeszcze mniej przez pisma ogła-
szać. Ponieważ Estreicher za-
biera się teraz do powtórnej
edycyi Bibliografii z XVI w.
posłałem mu dokładny spis
tego wszystkiego co się tu znaj-
duje. Jest wszystkiego około
600 numerów. A w tem za-
ledwo 400 ze spadku po Świ-
dzińskim, reszta z biblioteki
Gen. Krasińskiego, Dunadzie-
bińskiego, wreszcie Chomę-
towski i ja sam nabyliśmy
jakież

jakich 100 numerów najmniej,
a między temi i takie rzadko-
ści, które w bibliotece po Świ-
dzińskim powinny się były
znaleźć, a których w rzeczy-
wistości nie było. —

Kończąc na tem raz jeszcze
ponawiam prośbę o odesła-
nie listów do Towiańskiego
i proszę o przyjęcie wyra-
zów czci i szacunku od

Uniżonego Sługi

J. Jani[illegible].

Warszawa 7 Września 82.

~~368~~
453

Czcigodny Panie!

Proszę mi wybaczyć że na list Pański z 5° Lipca b. r. tak późno odpowiadam, a to z powodu niebytności mojej w Warszawie. Wyjechałem do Zakopanego 1° Lipca, skąd dopiero w tych dniach wróciłem; a winą mego Księgarza stało się, że list Pański wręczony przez listonosza do Księgarni, przeleżał w niej aż do mego powrotu.

Co do rękopismów ponawiam prośbę poprzednio już wyrażoną, że najmniej kilko-

[illegible]

daje przestanie pacz(?) za pośre-
dnictwem księgarskiem, dla tego
proszę egzemplarz w paczce opie-
czętowanej odesłać do Lipska
do Wagnera, z adresem: Księ-
garnia Gebethnera i Wolffa
w Warszawie, Dla biblioteki
Krasińskich. Wagner o tem
uprzedzony natychmiast paczkę
do pierwszej przesyłki księ-
garskiej.

Co do rycin Falcka nie
pisałem jeszcze nic do Ka-
czyńskiego, bo nie wiem a za-
tem ryciny nie zostały już
sprzedane? Jeśli są jeszcze
do nabycia, proszę zawiado-
mić mnie kilku słowy, a
a ja bez zwłoki odezwę się

do

do Raczyńskiego, który obecnie dla kuracyi hydropatycznej bawi pod Wiedniem.

Życzę wyższego zdrowia i uszanowania

Uniżony sługa

J. Janicki

Janiewicz M. ~~379~~ 455

Janiewicz 807

Szanowny Panie

Dobrodzieju!

Udając się z prośbą do Szanownego Pana czuję
całą niedelikatność tego kroku; czuję, że nie powin-
nam dla interesów moich prywatnych zajmować czasu
który rozumiem dobrze jak musi Mu być drogi;
niemniej jednak położenie moje nie pozwala mi co-
fać się od raz powziętego zamiaru, gdyż wydaje mi się
on jako ostatnia deska zbawienia. Proszę Pana Do-
brodzieja o słóweczko, udaję się a sam Pan przyzna, czy
nie mam racji?: Zostałam wdową z całym mój kapi-
tał, troje dzieci które nie tylko chleba ale i wy-
kształcenia potrzebują; chcąc jakotako zaradzić naj-
główniejszym potrzebom życia, próbowałam się p-

swego sposobu bez bez tego głównego motoru który się
nazywa pieniądze i który jest dźwignią a zatem podtrzy-
maniem każdego przedsięwzięcia, żadne mi się nie udał.
Gdybym przynajmniej miała prawo uczenia dzieci!
- lecz wypadki ostatnich lat... wydarły mi sposobność
ukończenia nauk z dyplomem... przebiegać więc za-
wodu nauczycielskiego mogłabym tylko narazić się
na nieprzyjemności, są bowiem tacy co nie tylko by
mogli ale nawet musieliby mi przypomnieć że nie mam
prawa wdzierać się im w drogę. Powtarzam więc iż
jeden mi tylko pozostał środek do życia, zdaje mi
się iż jedynie pośrednictwo Pana Dobrodzieja dopo-
może mi dojść do niego. Znam język ruski i fran-
cuski na tyle iż najtrudniejsze rzeczy napisane
w tych językach mogę z łatwością przetłomaczyć
na polski. Jedno słówko tak szanowanego, tak
cenionego jak Pan Dobrodziej człowieka byłoby do-
stateczne aby biedna matka póki jeszcze do-
[illegible] szamotania się z losem wszystkich sił

jéj nie odebrały, przyszłam zostać jako współpraco-
wnicą do którego z naszych pism periodycznych,
a za taką łaskę wielką, nie czcze słowa lecz kil-
koro porządnie wychowanych dzieci byłyby Panu
podziękowaniem.

Jeśliby mię Pan Dobrodziej zechciał upewnić iż
nadzieje moje na rzeczy wypływające z [illegible] o
które proszę nie powinny być wygórowane, odpowiem
Panu otwarcie iż nie myślę spuszczać się na nie wy-
łącznie; szczęśliwszabym się czuła gdybym moimi
dziecinne potrzeby opędzać mogła póki nie
wrócę z Kijowa gdzie pojadę dla wyuczenia się
akuszerii, rozumie się, jeśli będę mogła dzieci zostawić....
Tak zresztą pewna jestem iż mi Pan ojcowskiéj
swej opieki nie odmówi, i zechce przemówić kilka słów
w celu dostarczenia mi pracy (gdyż o pracę tylko pro-
szę i ścisłe przyrzekam jak najsumienniejsze
jej wykonanie) że i adres mój odrazu dołączam.

Przytem zostaję dla Szanownego

Рона Довбодкіја 2 рок подізвилут на-
шикоін

Мзошей

Бессарабской Губер. Хотинского
Уѣзда. М^ко Единцы

Маріи Янкевичъ

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Czytałem który - ile Pan wiary znajduję dla
Siebie biedni Ludzie - Czytałem pisma Pana
Dobrodzieja nakłaniające Ludzi, do Czynów Do-
brych, do wspomożenia dla bliźnich - stąd powzią-
łem myśl udać się z prośbą do Pana Dobrodzieja
by skutkiem Dobroci i wpływem Swoim Raczy
zaradzić memu położeniu = które przedstawiam =
do roku 1831. byłem w Warszawie - wróciwszy, około
na lat 8 Ożeniłem się, i wziąłem possesyą od ~~p.~~ Chod-
kiewicza na lat 12. z Gorzelnią i tu z początku ~~szło~~
dobrze - lecz nastała akcyza - Żyd pobudował
tutaj kilka Wierszy i zaczął mi czynić wielkie
podrywy, wreszcie Epidemia zniszczyła chudobę -
zmuszony abym się wyprowadził - do 7 lat dotrzymałem
przeszedłem na possesyą do [illegible] - tam byłe-
dom wygodnie przemieszkałem lat kilkanaście
przybył Brat z Podola - zajmował się Księgarstwem
Delikty - którą mieszkał w Krakowie [illegible]

kupiło części w Lechowie — i koniecznie zażą-
dał bym u niego zamieszkał jako Brat star-
szy dał mi pokoy i utrzymanie darmo — cza
Remanenta moie wszystkie zabrał — przeby-
łem u niego 18. miesięcy — 19. lipca przyszedłem
do ostatnie do Proszowa do przyszłego by
poiechać w odwiedziny — dał — aprzytem dobre
znajomy konie odprawił, i zatrzymał mnie
de poczta — wróciłszy — niezastałem śladu do-
mu Braterskiego i zabudowań przez zni-
szył zupełnie — ludzie byli sposobem na żni-
wach — mieszkanie Brata zakryte gorzi dać
kiem — Brat nie wspłał duzo — pusił doła
wnakom a sam poszedł na spodek — Ja
zostałem w letnim odzieniu bez grosza
chodziłem do ojcze by wynaleść posade
jaką kolwiek by mieć kawałek chleba,
nikt przyjąć nie chce bom stary mam
lat 80. rodziłem się roku 1800. 9. dnia Wrze-
śnia — Tarnowski Marcin Chodkiewicz Karol

758

mnie wzywali

Godni Obywatele – bez Oba pomarli –
Generałowa Tenner – z domu Księżniczka
Grekowa pozna[d]szy mnie położenie co tydzień
kobiety z życzeniem mnie przysyłała – swoje
chadze namieszkanie do Petersburga – Liczba
Ten biedny w tym trzeciem – mieszkam
w takiey okolicy gdzie niemaią wyobrażenia
o zakładach dobroczynnych – wspieraniu bied-
nych – o zaprowadzeniu Związku żaney dla
Starców biednych – tracąc bez Czasu
Otóż Ośmielam się błagać Pana Dobrodzieja
czy niemożna by z zakładów Dobroczynnych
wyiednać iaki kolwiek bądź Zasiłek by
przy Ostatniej porze trudnej godzine –
ażeby Bóg zmiłował się śmierć zeszle –
Przebacz Pan Dobrodziej tego utrudzenia – bez
iestem Stary, Znam ludzi dusze – udaię się
do Pana dobrodzieja w tym przekonaniu

Zofia ...
...
...

zemścia prośba niezgodnie nakreślić

Jeśli skutek nastąpi – Zawsze Panie Dobrodzieju

Łaskawie raz mnie zawiadomi do Radziwi-

łowa pod Granicą austryjacką 6 wiorst

od Brodów – wtedy Będę Błagał Boga o

skrócenie mi Życia – lub o wymyślenie

wielu i pomyślnych dla was Dobrodziejom

[illegible] względzie i szczęśliwość i owym

Sercu dla Pana Dobrodzieja zachowanem.

Zasyłam uszanowanie

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą i Obowiązanym

Sługa

Józef Ignacego Syn Janiszkiewicz.

7 dnia Września

1838 roku

Radziwiłłów

1878 Janikowska Kazimira ~~266~~ 459

Szanowny Panie!

Kiedy wszystko co tylko po polsku mówi i czyta, ubiega się aby okazać swe uznanie ulubionemu Autorowi, pisząca te wyrazy ośmiela się złożyć próbę słabego pióra, w przetłumaczeniu paru utworów, miłych dla polskiego serca, na język ojczysty, który Mu tak wiele zawdzięcza.

Z wysokiém poważaniem

Kazimira Janikowska.

Przy tém, dołączone
Berangera: Poniatowski
i Ttalons-nous, – po polsku.

Gołyń – przez Skierniewice.
24 Grudnia 1878 r.

Janikowski Leopold

~~2..~~ 460

Mondoleh, Afryka Zachodnia
6go Sierpnia 1884 r.

Drogi czcigodny nasz mistrzu.

Wybaczcie że trudzimy sędziwe, spracowane Wasze oczy; lecz wiadomości jakie przyniosła poczta z Europy na stacyę Mondolijską o Was - są tak żałośne że niemożemy wstrzymać wybuchu głębokiego bólu.

Niedawno jeszcze było tu nas trzech - lecz Afryka zabrała nam jednego towarzysza układając go w swem Dziewiczem łonie, a pozostali idziemy dziś za pociągiem serca śląc tę notkę z serca płynącej też wieść do Was. Przyjmijcie ją łaskawie, mistrzu drogi, a w niej gorące życzenie by cios który w życia wieczorze spadł na Waszą czcigodną drogą nam głowę sędziwą, nie zamknął Waszych nieśmiertelnych powiek pokrywając kirem żałoby tych co żyją szczęściem Ojczyzny i oddychają jej życiem.

Z głęboką czcią i żalem

S. S. Rogoziński

Leopold Janikowski.

Jamisch Ludwik

~~217~~ 401

Dnia 26 Listopada 1874.

Szanowny Panie!

Przedewszystkiem wybacz mi Panie moją śmiałość i natręctwo – że ci czasu zabieram i trochę ponudzę. Oddawna już czułem dążność w sercu wyspowiadać się Tobie Panie z mych bolów i grzechów i wyprosić u Ciebie radę i zachętę do dalszego życia i nieustawania w pracy sobie obranej. –

Jam młody jeszcze bardzo – ledwie w przedsionku tej wielkiej świątyni, którą zowią życiem i do której wejść trzeba czystym i niewinnym – – –

Ojciec mój rodem z Węgier służył od 16tego roku życia swego w wojsku Austryackiem; w roku 1849tym jednak opuścił czynną służbę, niechcąc walczyć przeciw własnym rodakom

Dawniej jeszcze poznał matkę moją,
Polkę urodzoną na Podolu, po-
kochał i po smutnych przeprawach
i przeciwnościach, powstałych, jak
zwykle ze względów pieniężnych
i ciągnących się z górą przez lat
dwadzieścia, zawarł ślub † w
Kościele OO. Bernardynów we
Lwowie roku 1866 tego.
Wówczas miałem lat 10. – – –
W tym samym roku, obok tego
radosnego zdarzenia, zaszedł wypa-
dek nader smutny, który wywarł
stanowczy wpływ na późniejsze me
życie: śmierć mojej najdroższej
Babuni. – O ona mnie tak
kochała, tak w oku moim
czytać umiała i tyle w niem
zawsze czytała! – Jedną przy-
toczę scenę: ostatnie słowa bło-

=gosławieństwa, ostatnią modlitwę jéj św. do Boga w tem życiu: Przed samą śmiercią, chcąc widzieć się ze mną, przywołała mnie drżą-cym swym głosem, a trzymając rękę swoją na głowie klęczącego i zachodzącego od płaczu dzięcięcia. Długo się modliła – z podniesionymi do niebios oczyma i z duchem wzniesio-nym do Boga, i po owej najgorętszej i pewnie wysłuchanej modlitwie wy-rzekła do mnie głosem tak stanowczym i pewnym, jakby jéj Bóg był w sercu powiedział: „On będzie poetą”! – W godzinę później umarła. O Panie! ona u Boga wymodliła dla mnie du-szę czułą i poetyczną, i uczułem że po śmierci Babci przestałem być dzieckiem. Rówieśnicy moi szkolni, bawiąc się piłką lub inną grą dziecinną szydzili

---

ze mnie, widząc mnie siedzącego przy książce, której nie rozumiałem lecz której piękno czułem. Nad Maryą i Al. doną płakałem, choć nie wiedziałem, co to miłość znaczy – tak wzrastałem zapełniając chwile me wolne muzyką, czytaniem i bazgrzeniem sobie wierszyków. – Nie dziw też że podczas tych lat siedmiu teka moja znacznie się przysporzyła choć nigdym jeszcze nie spróbował otworzyć ją przed światem. Dziś dopiero po raz pierwszy, znając Cię Panie szlachetnym i przystępnym nawet dla maluczkich, zgłaszam się do Ciebie, otwierając zupełnie me serce i prosząc o radę na przyszłość i o sąd twój cenny o mych wierszach, które ośmielam się do listu przyłączyć. –

Z najgłębszem uszanowaniem
Ludwik Janisch.
uczeń VIII klasy Gimn.

Adres: Do Pana B. Grossmanna
/: Dla L. Janischa :/ –
Lwów. Chorążczyzna № 15.

Janiszewska Maryja

~~443~~ 463

Szanowny Panie!

Dziś gdy każdy śpieszy złożyć hołd jego zasługom i niezmordowanej pracy, niech i mnie wolno będzie przyłączyć do ogólnego głosu uznania wyrazy najgłębszej czci i dziękczynienia.

Nie kieruję się tu wcale próżnem dogodzeniem miłości własnej, chociaż bardzo by to jej pochlebiać mogło, że piszę do tak znakomitego Człowieka, jakim Szanowny Pan jest, zwłaszcza dla nas Polaków.

Ja mam inny cel, a mianowicie, chcę Szanownemu Panu sprawić przyjemność, tak bardzo mu należną, i powiedzieć sama to co tyle krotnie było już powtarzane: że pisma Jego przez jaką by nie były czytane klassę ludzi, wywierały na nią zawsze wpływ dodatni, i że wdzięczność młodego pokolenia dla Szanownego Pana jest bez granic, za Jego interesowanie się wszystkiem co się do nas odnosi. To co ja mówię w tej chwili, tysiące kobiet mego wieku i mojej sfery, to jest dziewcząt pracujących na chleb powszedni, czuje równie gorąco. I czyż znajdzie się kto z nas coby mógł wypowiedzieć swą wdzięczność za tyle zdrowych pojęć i szlachetnych

dążności, zaczerpniętych z prac Pana! O z pewnoś=
cią za tego rodzaju zasługi każde podziękowanie
zbyt małem będzie.

Zwykle Jubilatowi składają się życzenia, ale
mnie Panie im więcej czuję tem trudniej o
tem mówić; i jedyne życzenie, które sfor=
=mułować mogę. — Panie pozostań jak
najdłużej z nami!

Pełna najgłębszej czci i szacunku

Marja Janiszewska.

Kijów
1879. r.

Janiszewski

469
465

(Belgia – près Liège) Chênée d. 14 lutego 1864.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Przypominając się łaskawej Pana Dobrodzieja pamięci, udaję się z następującą prośbą:

Pani Malinowska (née française) siostra mojej nieboszczki żony, oddaje się piśmiennictwu – i nawet przyznają jej pewien talent. Podpisuje się = Etienne Marcel =. Ponieważ zna i język i literaturę polską i nasz kraj, więc mocno i życzy sobie publikować we Francyi ważniejsze dzieła polskie. Cel więc mojego listu jest proszenie Pana Dobrodzieja o pozwolenie jej przetłomaczenia jednego z pańskich dzieł.

Będzie to z pożytkiem ojczystym, obznajmiając Zachód z dziełami naszej literatury. I dla tego też mam wielką nadzieję że Pan Dobrodziej raczysz łaskawie udzielić to pozwolenie, o które najuprzejmiej upraszam.

Oczekując na łaskawą odpowiedź oświadczam z prawdziwą przyjemnością dla Pana Dobrodzieja mój głęboki szacunek – i zostaję

Jego przywiązanym sługą

Janiszewski

Ingénieur à la Vieille Montagne

Belgia – Chênée d. 27 Sierpnia 1864

~~170~~ 466

X

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Przed parą miesiącami, miałem honor udać się do Pana Dobrodzieja w interesie Pani Malinowskiej – i byłem z uprzejmością wysłuchany. Dziś ośmielam się znowu trudzić Pana nową prośbą – w przekonaniu że nie nadużyję Jego dobroci. –

Wuj mój Paweł Szczepański (w Warszawie Hôtel Smoleński) chciał by się umieścić przy mającej się budować Drodze Żelaznej Warszawsko-Lubelskiej – ja więc upraszam Pana o udzielenie mu swej protekcyi u p. Kroenenberga, który wziął na siebie (Kroenenberg, Frenkel-Łaski) tę wielką afferę.

Emigrant z 1830 a potem inżynier z Uniwersytetu Tuluzskiego, p. Szczepański prowadził najpierw budowały Kanału de la Méditerranée z Toulouse do Agen; Potem wszedł do służby Rządowej i jako konduktor 1 klassy, prowadził roboty Drogi Żelaznej z Chateauroux do Limoges. Po powrocie z wojny węgierskiej, był użyty w Algeryi par le Génie Militaire dans la Construction des routes militaires aux bords de Saharah. Wreszcie został był powołany do budowy drogi żelaznej z Seville à Cadix – po czem Administracya mu dała 1500 fr. gratyfikacyi, gdy rzucał Hiszpanię dla powrotu do Polski.

Jest to więc człowiek doświadczony, wyrobiony w metodzie francuzkiej prowadzenia pracy — a przytem wielkiej prawości i gorliwości w służbie. Administracya posiadając takiego Inżyniera, może liczyć na porządne, sumienne i oszczędne prowadzenie entrepryzy.

Wyliczam panu Łaskawemu bez wahania te zalety P. Szczepańskiego, bo wiem z pewnością że takie są — a zatem jestem pewny że Łaskawie mu udzielona protekcya niedozna w żadnym a żadnym razie zawodu. Wyświadczając zaś człowiekowi zasłużonemu dobrą usługę, może Pan być pewnym że panu Kronenbergowi będzie z czasem przyjemnie mieć takiego inżyniera.

U nas tu w Liége są następujące wiadomości:

Mierosławski już rozwiązał swój Etat-Major i wyjechał do Paryża.

Guttry dziś zewszystkiem opuszcza Liége i zostawia na swoje miejsce jakiegoś Komisarza, zapełne do załatwienia procesów z dostawy broni.

Z emigracyi jest z 15 znajdujących się w wielkim niedostatku.

półkownik Sawa, wojewódzki z Podlasia gdzieś się nam zapodział od 6 dni - zdaje się że się utopił z rozpaczy i głodu.

Wiele zaś młodzieży powróciło do książki i powchodziło do Uniwersytetów. A w czasie powstania zginęło ich z 18stu.

Zostaję dla Pana Dobrodzieja
z głębokim szacunkiem

Uniżony sługa

Al. Januszewski

Kišělničai
aug.
Gup Ich Ischer I
2 bi

Janiszewski

173e
468

Angleur, 5 Avril 1864.

X

J'ai été bien étonnée, Monsieur, de l'indulgence avec laquelle vous avez jugé Melle Kamienska. Sauf le mérite d'une observation assez profonde et d'une idée fondamentale nettement arrêtée, je ne crois pas que ce petit ouvrage puisse briller à d'autres égards.

Je suis assez heureuse de penser que vous ne me conseillez pas l'obéissance. Souvent on me fait un reproche de la simplicité de mes plans, toujours contenus dans les limites du vraisemblable; on m'objecte la pauvreté de mes cadres où je ne sais faire entrer ni la multiplicité d'incidents, ni l'abondance de grandes machines à effets bruyants, qui brillent dans beaucoup de romans modernes et que je voudrais bien pouvoir inventer moi aussi; je maudis souvent ma mesquine imagination qui ne peut s'ébattre que dans les limites du réel et j'aimerais bien avoir les bras assez forts pour laisser là mes légers pipeaux, et battre vigoureusement la grosse caisse. Malheureusement il me semble que je fais plus mal encore quand je veux sortir de mon genre et forcer ma voix.

Et pourtant il me faut faire du métier: de l'argent d'abord, un nom peut-être. Tout ceci est fort difficile assurément.

Peut-être y aurait-il pour moi dans ce que vous m'annoncez, Monsieur, une opportunité assez heureuse. Si la Revue Contemporaine vous a déjà proposé de publier quelques-uns de vos ouvrages, elle accepterait peut-être mes traductions, surtout si elle n'a encore rien commencé dans ce genre comme vous paraissez le croire. J'ai vu le sommaire de la dernière livraison qui ne contenait aucune publication polonaise. J'écris aujourd'hui à Mr de Calonne pour le prévenir que vous m'avez autorisée à traduire vos ouvrages. Maintenant je crois que la publicité de la Revue Contemporaine me serait des plus avantageuses pour mes débuts littéraires, et je voudrais faire beaucoup pour me l'assurer.

Si donc j'osais, Monsieur, réclamer de vous encore un service, je crois qu'une lettre de vous adressée à Mr de Calonne (ou à la personne qui vous a parlé en son nom) et attestant ma capacité à traduire vos ouvrages, aurait sur la décision de ces messieurs, une influence des plus décisives. La Revue Contemporaine, rédigée à Paris et s'adressant à un public d'élite a un retentissement immense qui ne pourrait qu'être fort avantageux au succès de vos charmants ouvrages et au nom de votre humble traductrice. Il serait très aisé ensuite de les faire éditer chez Hachette, ce qui vaudrait beaucoup mieux que de s'adresser au marché belge qui ne peut, ni donner une

publicité aussi grande, ni faire d'aussi belles conditions.

D'après ces diverses considérations, je crois que vous excuserez mon importunité, Monsieur, en considérant de quelle importance est pour moi le service que je vous demande. Il ne me reste donc plus qu'à vous prier d'agréer l'assurance de ma considération la plus parfaite et de ma sincère admiration.

Votre toute dévouée,

A. Malinowska, née Thuez

Mme Malinowska, à Anglur, près Liège (Belgique).

Łaskawy Panie Dobrodzieju

Jestem wielce Panu wdzięczny za uprzejme przychylenie się do mojej prośby: jestem pewny że Pani Malinowska wywiąże się z pańskim zadowoleniem i z korzyścią naszej literatury tłomacząc pańskie dzieła. Główna trudność jest w znalezieniu editora — otóż la revue Contemporaine zdaje się nadawać bardzo szczęśliwie

tylko czy Pani Malinowska będzie mogła otrzymać wybór pana de Calonne? Oto jest kwestya i trudność – do której rozwiązania szczęśliwego Łaskawy Pan Dobrodziej może zechce się przyczynić. Ośmielam się więc upr[aszać] najspokorniej o Łaskawą Pana protekcyę dla Pani Malinowskiej w osobie redakcyi revue Contemporaine. Jedno pańskie słowo może wiele dobre dla nas skutki.

A potem, muszę zwrócić pańską uwagę na tę okoliczność, że Pan Dobrodziej dał pozwolen[ie] tłomaczenia tych dzieł i panu de Calonne i pani Malinowskiej – i nawet Pan M. zapewnił sobie wydawnictwo tych tłomaczeń dans le feuilleton du Journal de Bruxelles – premier journal Catholique en Belgique – Z tego podwójnego pozwolenia mogą nastąpić różne nieprzyjemności dla tłomaczy. Dla uniknienia tego, najlepiej by było wprowadzić w stosunki obiedwie strony interesowane w tem przedmiocie – to i wydawnictwo po francusku Pańskich dzieł może się uskutecznić prędko i pomyśl[nie].

Upraszam o przyjęcie wyrazu mojego najgłęb[sz]ego uszanowania i głębokiego uwielbienia jakiem jestem przejęty dla osoby Pana

uniżony sługa

Janiszewski

Jankowski Cyprjan 470 ~~380~~

Petersburg 10/22 Lutego 1880.

Najczcigodniejszy Panie

Najosobliwszy Dobrodzieju!

Nie znany co prawda, lecz zmuszony ostatecznością, poważam się z największą pokorą przedstawić na miłosierne wejrzenie Jaśnie Wielmożnego Pana, smutne położenie moje:

Pochodzę z Królestwa Polskiego, gdzie ojciec do r. 1810 był porucznikiem w wojsku przy księciu Poniatowskim; zaś w starości i do końca życia swojego siedział na własnej nie wielkiej fortunie, którą prawem sukcessyi odziedziczyłem, lecz obecnie, z przyczyny wcale niezależnej odemnie nic nie mam i jestem ubogi, przytem wdowiec z 5ga dziećmi; z nich jeden syn najstarszy imieniem Walenty, zostawał w Warszawie w Seminaryum, a teraz przetranzlokowany jest do nowoutworzonego pod kierownictwem Arcypasterza Fijałkowskiego, Seminaryum, w Petersburgu; czworo młodszych dzieci, t. i. syn 14 lat, i trzy córki, wyglądają odemnie pomocy, której dać nie mogę; z nich jedna imieniem Marya, 16 letnia, jest w przytułku katolickim, tu w Petersburgu istniejącym, pod dependencyą i kierownictwem zacnych i pobożnych kobiet, pani: Olszewskiej, jako przełożonej tego zakładu, i innych; przytułek ten zamienia pensyę, która była u p.p. Wizytek w Wilnie; skromność i moralność taka, jak w klasztorze; tylko dla braku funduszu i książek, wykształcenie klasyczne

mierne, i tym dziewczkom ubranie i książki winni są dostarczać rodzice, lub krewni; że zaś przy życiu s.p. żony mojej, ona pracowała nad wychowaniem dzieci, i syna wyżej wspomnianego Walentego, sama przysposobiła do 2 klassy Gimnazyalnej, a córka Marynia, przy jej pomocy i przy własnym wielkim zamiłowaniu jej do nauk, ma zasadnicze początki języków francuzkiego i niemieckiego, więc żąda, i takowe żądanie uchwalone jest przez p. Olszewskę, abym ją zaopatrzył w księgi, pod nazwą „Nowa metoda" tręzlacya z ostatniego 18 wydania francuzkiego na języki: francuzko-polski i niemiecko-polski. Te książki przy chętnej pracy nad sobą, gwarantują wedle zapewnienia professora Ollendorfa, nauczenie się bez pomocy nauczyciela w przeciągu 6 miesięcy mówić, czytać i pisać na jednym z tych języków. Utrapienie moje nie zna granic, bo pragnę dać poparcie błogim dążnościom Maryni, lecz niestety nie mam żadnych środków; a jako niedola i głód stawiają cierpiącego w rozpaczliwe położenie, ośmielają do ryzykownych przedsięwzięć, przeto udaję się do Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, z najpokorniejszą prośbą, o łaskawe ofiarowanie dla mojej biednej córki Maryni, wyżej wymienionych książek, a za takowe miłosierdzie Pańskie, BÓG wynagrodzi Go stokrotnie. Znając uczynność i wspaniałomyślność Pańską, jak nie mniej przeważny i zaszczytny stosunek Jego z Paryżem,

a przedewszystkiem dobrą wolę, w niesieniu ulgi i pomocy ziomkom swoim, ufam, że błaganie moie będzie wysłuchane; przetoż załączam w końcu tego pisma adresy: mój i córki; jej dla tego, iż jeżeliby Jaśnie Wielmożny Pan raczył wysłać Książki wprost do niej, to ona wcześniej je odbierze, rozumie się za pośrednictwem p. przełożonej, gdyż w tym zakładzie reguły tak ściśłe, że zaledwo we dwa tygodnie, mogę wyjednać przyzwolenie, dla widzenia się z córką. Druga prośba jest nie mniej podyktowana boleśną ostatecznością, tak jako tonący i brzytwy chwyta się. Oto wystosowałem podanie do Arcyxiężniczki Austryackiej, obecnie królowej Hiszpańskiej Krystyny, której szczodrobliwość i miłosierdzie iest głośne, błagając Ją o wsparcie, i najpokorniej z wielką nieśmiałością upraszam Pana, jeżeliby uznał możebnem i właściwem, o łaskawe opatrzenie tego podania w kowert, oraz zaadresowanie i wysłanie do miejsca, gdzie raczy na teraz przebywać; a to z tej przyczyny, że z tąd przesyłka pism do Panujących osob, zbyt utrudniona wielkiemi formalnościami. Tu tak wiele iest ubogich rodzin żądających wsparcia, że nie można rachować na taką ofiarę, któraby dała sposobność rozwinąć jakie takie, acz drobiazgowe przedsiębierstwo, bez tego zaś nie podobno dać sobie radę. W podaniu powołuję się na ambasadę Państwa, dla tego, że na przypadek zarządzonego

sprawdzenia na gruncie, łatwo przekonać się można o sm
tnem i krytycznem położeniu moiem.

Przy tem błagając Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
o łaskawe przebaczenie mi tego żem się poważył utrudzać Je
zostaję z największem uszanowaniem i wysokiem poważaniem

sługa najniższy

Cypryan Jankowski

adresy:

mój: С.Петербургъ. по Забалканскому проспекту д. № 1/105. квартиры № 39.
córki: — " — на Васильевскомъ островѣ, въ 14 линіи д. № 25.
Маріи Ольшевской, Начальницѣ католическаго
пріюта, для передачи воспитанницѣ Маріи
Кипріяновнѣ Янковской.

880
472

Najjaśniejsza Monarchinia
Najmiłościwsza Pani!

Nie przebrane miłosierdzie Twoje Najjaśniejsza Pani i trudna do opisania niedola moja, ośmielają udać się do Twojego tronu o Królowa Ziemska, błagając wsparcia, za które Królowa Niebieska, jako opiekunka ubogich i sierot wynagrodzi Ci stokrotnie. Gdy dostąpię tego szczęścia, iż ta najpoddańniejsza prośba będzie odczytana, szczegóły, na rozkaz mogłyby być sprawdzone i złożone ambasadą Państwa tu znajdującą się.

Cypryan Jankowski.

1880 r. Lutego 10/22 d.

adres proszącego:

S. Petersburg

Zabałkanski prospekt

domu № 1/105, mieszkania № 39.

Jankowski Czesław 473

Chciałbym jeśli już nie daleko, to
przynajmniej dalej zajść na raz obra=
nej drodze — dopomóż mi Pan w tem!
Powiedzieć nie umiem jak bardo wdzięcz=
ny będę Szanownemu Panu za spełn=
ienie mej prośby.
Przyjąć proszę wyrazy najgłębszej czci i
szczerego uwielbienia

Sługa najniższy

Czesław Jankowski

308

Kraków 2 Października
1881.

Szanowny Panie,

Ośmielony łaskawie podczas Kongresu
w Wiedniu przez Szanownego Pana
przesyłam Mu trzy zbiorki moich
prób wierszem – oddając je pod sąd,
bodaj najsurowszy, najlepszego znawcy
i najłaskawszego opiekuna początku-
jących. Dwa zeszyty „Poezyj" i „Z
pieśni Litwina" oto wszystko co tylko
w tej chwili złożyć mogę w ręce
Pańskie. Proszę o radę, o wskazówkę,
o naganę; – korzystać będę z każdego
słowa, z każdéj rzuconéj myśli.

Jankowski M. 474 391

Drezno 9 Lutego. 712

Wielmożny Panie!

Wiedząc jak wielce w obec dobroci i względności Wielmożnego Pana zawiniłem, nie bez obawy proszę o przebaczenie za doznane z mej przyczyny przykrości.
Przyrzekając rzeczone 6 tal. w miesiącu grudniu oddać, liczyłem na pomoc tych, którym ja niegdyś w lepszych czasach dopomagałem – to mię zupełnie zawiodło; – a w tymże czasie jak z rogu posypały się różne klęski które mię tem więcej przycisnęły. – Jednakże w najkrótszym czasie będę się starał z długu uiścić i do X. Jastrzębskiego pójdę w Niedzielę.
Nic co innego, jedno to było przyczyną i tych przykrości korrektami wyrządzonych –

bo pomimo największej i najlepszej chęci uważnej pracy, sumienie mszcząc się za popełnione błędy, przykre myśli nasuwało; czasami chodziłem jak obłąkany, nie wiedząc, co począć. Lecz spodziewam się, iż to w krótkim czasie przy dobrej woli ustanie.
Największej jednakże przykrości porzczone mi przez Wielmożnego Pana książki, które przeprowadzając się, zostawiłem w mieszkaniu kolegi Maciejewskiego i zapomniałem o nich. – Ten prawdopodobnie zabrał je z sobą do Poznania. Jednocześnie z tem pismem wysyłam list do Poznania – i jeśliby ich nie miał, sprowadzę takowe od Zamiońskiego, gdzie drukowane i w krótce Wielmożnemu Panu oddam.

W zaufaniu otrzymania przebaczenia
Wielmożnego Pana, o które pokornie
proszę

piszę się

najniższym sługą

N. Jankowski

Jankowski M.

476 459

Jan

Drezno, 31 Października 1870

Wielmożny Panie!

Przyciśniony koniecznością, ośmielam się udać do Wielmożnego Pana z pokorną prośbą o podanie mi ręki do wydobycia się z przykrego położenia. – Obecnie, aby nie zrobić wstydu sobie, Towarzystwu Przemysłowców i zakładowi Wielmożnego Pana potrzebuję dzisiaj lub jutro 6 talarów. – Nie mogę się zdobyć na to, abym od Wielmożnego Pana wprost tej summy żądał, będąc przekonanym niezawodnie, – będąc mocno przekonanym, iż zakład swój utrzymujesz więcej aby podnieść stan drukarń polskich – a pracownikom dać zajęcie – chociażby własną ofiarą – ale proszę usilnie, abyś ~~Wielm~~ Pan zechciał poręczyć w Towarzystwie Dobroczynności – a ja pożyczoną kwotę w przeciągu 4 tygodni jaknajpewniej oddam

Jestto wielkiem upokorzeniem dla człowieka mającego zajęcie bezustannie udawać się z prośbami – ale nie potępiaj mię, Wielmożny Panie, ~~mimo~~ tylko powiem się wyrzec na moje usprawiedliwienie – z moim zarobkiem dzielę się z matką i trzema niedołężnemi siostrami, – ale i tu chcę być szczerym dodać muszę, iż i lekkomyślność moja cokolwiek przyczyniła się do mego obecnego położenia. – Postanowiłem mocno, aby to było po raz pierwszy i ostatni – i jeśli mi Wielmożny Pan w tym razie dopomożesz – wydźwigniesz mię z rozpaczliwego położenia – zatamujesz drogę do większego – bo moralnego upadku, do którego podobny wypadek człowieka, jak mnie – bez hartownego charakteru, popchnąć może.

Jedno mi jeszcze pozostało – chęć utrzymania nieskalanie imienia polskiego – własnego i tych, którzy mię najbliżej otaczają – i z tej pobudki udaję się do Wielmożnego Pana z prośbą, abyś mnie z toni ratował, a zaufania Jego nie zawiodę i w oznaczonym czasie z należytością się uiszczę.

W zaufaniu iż Wielmożny Pan pokornej prośbie mej nie odmówisz

piszę się
uniżonym sługą

P. S.
Wielmożny Panie! Do prośby jeszcze prośba – o tajemnicę – i przebaczenie, jeśli w liście tym czem kolwiek uchybiłem, bo usposobienie moje nie pozwala mi dziś myśleć.

R. Jankowski

392 480 477

Poznań, 22. października 1871.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Drukarze polscy, odłączywszy się od tutejszego Stowarzyszenia niemieckiego Gutenberga iż zbyt mało uwzględniano język nasz ojczysty i prawa nasze uszczuplano, założyli towarzystwo odrębne pod nazwą „Stowarzyszenie drukarzy polskich w Poznaniu", którego celem kształcenie i rozwój umysłowy swych członków przez prelekcye, odczyty, czytanie pożytecznych książek, pogadanki fachowe, wsparcie podróżnych kolegów i podniesienie bytu materyalnego drukarzy. Stowarzyszenie – którego zarząd wybrany został z łona towarzystwa – będąc jeszcze w zawiązku i nie posiadające dotychczas funduszów aby o własnych siłach wszystkiemu zaradzić i podźwignąć się mogło, udało się do osób mu życzliwych i dbałych o podniesienie oświaty z prośbą o łaskawe ofiarowanie niektórych książek na cel ten służących, która to prośba pomyślny poniekąd już odniosła skutek i tak księgarze tutejsi panowie Żupański, Leitgeber, Richter również i pan Karol Forster w Berlinie dość licznie książkami dla naszej biblioteki obdarzyć nas raczyli. – Na prelegentów uprosiliśmy kilku z tutejszych panów literatów, którzy nam swą pomoc przyobiecali i pierwszą prelekcyą czytać będzie p. Wł. Bełza w pierwszych dniach listopada. Na prelekcyach obecnymi być mogą i uczniowie drukarscy. — Dla zupełnego wzrostu i rozwoju Stowarzyszenia, zwłaszcza że działanie nasze i na Galicyą i o ile się da i na Król. Polskie rozciągnąć

zamierzamy,

uznaliśmy za potrzebę aby oddać kierownictwo i opiekę mężowi światlejszemu a zarazem gorliwemu o oświatę społeczeństwa.—

Uważając Wielmożnego Pana Dobrodzieja przez wieloletnie stósunki jako spokrewnionego z drukarstwem ośmielamy się Go najpokorniej prosić aby zechciał objąć patronat i opiekę nad wzmiankowanem towarzystwem, a tem samem wskazać nam drogi ku rozwinięciu i osiągnieniu zamierzonego celu.—

Ufając w łaskawość i przychylność Pana Dobrz. prosimy najpokorniej, aby prośbę naszą przy jakiejkolwiek możliwości spełnić raczył a zobowiąże sercu tyle do niewygasłego uczucia wdzięczności.

Z najwyższym szacunkiem
w imieniu Towarzystwa

uniżeni

Fr. Elsner,
przewodniczący.
w drukarni p. L. Merzbacha
w Poznaniu.

J. Tyrankiewicz
bibliotekarz

N. Jankowski
Sekretarz.

Jankowski Tytus

478

177

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wybacz Wielmożny Panie, że ośmielam się będąc zupełnie obcem utrudzać Wielmożnego Pana swoją osobą, lecz stan mój wytłumaczy niejako moją śmiałość. Jestem młody, kształcący się artysta, w polu dramatycznem, a przejeżdżając przez Drezno, pragnąłbym poznać szczytną osobę Wielmożnego Pana. Prośbę moją tem goręcej Wielmożnemu Panu polecam, gdyż pragnę Jego rady i protekcyi. — Celem mojem jest urządzenie wieczorku deklamacyjnego w Dreznie, naturalnie w języku narodowem. — Nim jednak do dzieła przystąpię, radbym dać próbę mego skromnego talentu, i usłyszeć zdanie Wielmożnego Pana.

Tej zimy byłem przymuszonem podróżować z Szwajcaryi do Tyrolu a z Tyrolu do Drezna; podróż ta wszystkich mi środków materyalnych pozbawiła, więc chwilowo jestem w bardzo smutnem położeniu; – pokładam jednak nadzieję że rodacy moi mi nie opuszczą, i projekt wymówiony poprzeć raczą. –

Upraszam więc Wielmożnego Pana, by raczył oznaczyć czas, kiedy mi wolno będzie Wielmożnemu Panu złożyć mój szacunek i osobiście zdanie Jego usłyszeć.

W nadziei że prośba moja wysłuchaną zostanie, polecam się Łaskawej pamięci i kreślę się z szacunkiem i wysokiem poważaniem

Wielmożnego Pana

uniżony sługa

Drezno 5go Marca 873.

Pius Jankowski

Jankowski Zdzisław

Dębiny 2 Stycznia 1884 r.

243

478

Wielce Szanowny

Panie Dobrodzieju!

Kuzyn mój Sierakowski
ma chęć kupienia Villi
Szanownego Pana wraz z me-
blami, – Kiedy Pan napisze
warunki odjazdu? Czy pie-
niądze mają być wypłacone
zaraz, czy też na raty rozłożo-
ne być mogą. – Oczekuję
łaskawej odpowiedzi. —

Z wysokim szacunkiem
sługa
Zdzisław Jankowski

odwrócić

Adres
p: Warszawa
Lublin, Kurów
w Dębinach

Ville Szanownego Pana Zna-
karyn, prosi tylko o warun-
ki, gdyż dopiero jeśli uzna za
możebne dla siebie, przybędzie
do Drezna. —

W czasie pobytu mojego w Poznaniu w miesiącu kwietniu r.b., złożyłem w Księgarni J. Żupańskiego talarów cztery na Tydzień, gazetę wychodzącą w Dreźnie. Przy złożeniu pieniędzy odebrałem 13 N. 7 dnia następne zaś numera prosiłem wysyłać co miesiąc do Husiatyna Austryjackiego na imię P. E. Duval — ponieważ do tych czas nie odebrałem następnych numerów, co mnie bardzo dziwi, mam honor najpokorniej upraszać Redakcyę nieomieszkać wysłać mi zaraz numera do tych czas wyszłe, a również i mające wychodzić pod wskazanym adresem.

Teofil Janowicz

19 Czerwca 1870 r
Husiatyn Austryjacki.

Janowicz Teofil. 393 487

Jano

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

W roku zeszłym w czasie bytności mojej w Poznaniu, zaprenumerowałem w księgarni P. Żupańskiego pismo wydawane w Dreźnie przez Pana, w roku bieżącym przysyłają mi ten dziennik do Świątyni Antyjaśniego pod adresem Pana Henryka Leiffell. Nie wiem komu podziękować za tę grzeczność w każdym razie należytość pierwej oddać a potem dziękować niniejszem, – gdyby P. Żupański wysyłał mi dziennik, upraszam najpokorniej Wielmożnego Pana Dobrodzieja zawiadomić go, że należną summę za wysyłany dziennik do redakcyi przysłałem, w przeciwnym razie redakcya dalej wysyłać będzie pod adresem P. Henryka Leiffell do Świątyni Antyjaśniego następne numera, równie mam honor najpokorniej prosić o wysłanie NN 48, 49,

50, 51 i 52, równie N.N. 1 i 2 tego roku
ponieważ takowych nie odebrałem.

Załączam przytem rubli szesna-
ście w papierach Rossyjskich, sześć rub.
za Tydzień a rubli dziesięć dla fami-
lii ś.p. Generała Bossaka Hauke, up-
raszając najpokorniej więc tem nie
wzmiankować w swojej gazecie, może
tylko o odebraniu listownie zawiadomić
zawsze przez P. H. Lessell dla wręczenia.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego
szacunku z jakim mam honor być
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa Teofil Janowicz

4 Kwietnia 1871 r.
Kamieniec Podolski.

Janowicz Teofil

W Marcu r. b. podczas pobytu mego w Poznaniu złożyłem w księgarni W. Żupańskiego 4 talary na Tydzień gazetę redagowaną w Dreźnie przez W. Kraszewskiego. Przy wypłacie 4 tal. zaraz księgarnia oddała mi 13 N° gazety Tydzień, następne zaś numera prosiłem wysyłać do Husiatyna Austryjackiego, albo do P. E. Dusal, albo do P. H. Leipell. nie odebrałem dotąd żadnego numeru, zatem upraszam najpokorniej Pana Konsyliarza zapytać w redakcyi gazety Tydzień dla czego do tych czas nie wysłali wszystkich numerów, pod danym adresem, zabrać takowe z sobą i prosić o akkuratną przesyłkę nadal wychodzących numerów

Teofil Janowicz

NB. Odebrane numera Tydnia upraszam ze Lwowa wysłać do Husiatyna Austryjackiego nacechowane do Hr. Podoskiego dla T. J. —

Janowicz Teofil

~~249~~
483

$\frac{12}{24}$ Października 1885. Kamieniec Podolski.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Doktor Rolle w lipcu bieżącego roku wniósł instancyę do Jaśnie Wielmożnego Pana za synem moim Kazimierzem studjującym medycynę w paryzkim uniwersytecie w celu wyjednania mu stypendyum z funduszów Rapperswilskiego muzeum, któremi rozporządza Hrabia W. Plater.

Znana zacność serca Jaśnie Wielmożnego Pana, ośmiela liczną rodzinę obarczonego ojca, przez zbieg niefortunnych okoliczności doprowadzonego do ruiny majątkowej, zanieść prośbę, aby raczył zobowiązać Hrabiego Platera do zamieszczenia syna mego na liście stypendystów w tym czasie układanej i tem dopomógł młodzieńcowi do ukończenia medycyny. Syn mój wysłał od siebie do Rapperswilu prośbę z wymaganemi dokumentami.-

Pewny jestem że Jaśnie Wielmożny Pan, jako jedyny Patron młodzieży naszej nie odmówi modłe starego wiekiem i nieszczęściami ojca, że to wdzięczność naszą do grobu zaniesiemy.-

Z głęboką czcią i poważaniem mam zaszczyt zostawać na zawsze

Jaśnie Wielmożnego Pana

najniższym sługą Teofil Janowicz

Janowska Elżbieta ~~187~~ 484

J

Szanowny Panie i Czcigodny Rodaku:

Odezwanie się moje wydać się może dziwnem
Najszacowniejszemu Panu, lecz w położeniu tak wyjątko-
wem współczucia wolno mi tylko szukać w duszy Pol-
skiej a u nas trudno ją znaleść wśród Magna-
tów bo w nich cała ludzkość spoczywa dla
rozgłosu — będąc ofiarą Ojczyzny dla której cała
rodzina moja poświęciła się — nie mogę na tej
drodze znaleść dla siebie opieki ani ratunku
pomimo najnieszczęśliwszego położenia które
ogółowo skreślam Czcigodnemu Panu D:
Pozostawszy wdową po ś.p.: Kasjerze Generalnym
Królestwa, który w roku 1863 skutkiem wy-
padków w kraju naszym wydał Skarb Kro-
lestwa na Powstanie, za co Rząd skonfis-
kował nam dość znaczny majątek z utra-
tą wszelkich praw i tego wszystkiego co naj-
spokojniejszy byt i przyszłość stanowiło dla
nas — a unikając smutniejszych następstw
emigrowaliśmy do Francyi gdzie po kilku-
letnim pobyciu ś.p. mąż mój życie zakoń-
czył

zostawiwszy mnie w podeszłym wieku wskazaną na litość i na dalsze prześladowania najsmutniejszego losu, z kąd po śmierci męża wśród wielkich trudności i adpokutowania wygnańców wróciłam na Ojczystą ziemię gdzie cały naród miał o mnie pamiętać – lecz pomimo odwoływań się moich do najzamożniejszych Osób w kraju nikt mi nie ofiarował służyć się ratunkiem nawet w ośmiomiesięcznej chorobie niedołęstwa która tak znacznie pogorszyła położenie moje że niedosyć pozostałam przytem co na mnie ale nadto ratując się od kalectwa zapożyczyłam się na kuracyę przeszło 300 rsb. od dawnych sług i te z litości zaufały mi całego życia krwawo zapracowany grosz a którego dziś nie jestem w możności oddać, stan ten dla uczciwej kobiety jest najdolegliwszym gdyż krzywda wyrządzona biednemu wywołuje ciężki wyrzut sumienia. Dopoki tylko zdrowie sprzyjało radziłam sobie pracą aby nie stać się ciężarem ludzkości

Lecz od lat trzech jak podpadłam często powta-
rzającym się cierpieniom artrytyzmu wśród któ-
rych pozbawioną jestem wszelkich władz, zapra-
cować na siebie nie mogę – w takiej ostate-
czności zmuszona szukać dla siebie współ-
czucia bo Rodzina moja pomocą być mi
nie może. Mój ś.p. Ojciec jako major wojsk
polskich wszystko przez rewolucyę stracił, na-
stępnie bracia zginęli w powstaniu – mam
z litości łaskawe schronienie ale to czasowe.
Przyszła mi ostateczna myśl, może błogo-
sławiona, udać się z prośbą do Najzacniejszego
Rodaka który czuwa nad niedolą bliźnich
i na każdym swym kroku śpieszy z ulgą
cierpiącym braciom – w tym przekonaniu
i ja odwołuję się do Jego serca pełnego cnót
i poświęceń błagając żeby raczył i mnie
stać się Wybawcą lub polecić tu komu
z zamożnych, gdyż zostaję w najrozpaczli-
wszem położeniu

Pisałam w tych dniach do Prezesa Stanisława
Kronenberg, którego ś.p. Ojciec dla dobra kraju
wiele czynił, nawet mnie na emigracyi
przychodził w pomoc na ręce Doktora Seweryna
Gałęzowskiego ale żadnej odpowiedzi nie otrzy-
małam — pewną więc jestem że wpływ
tak Czcigodnego Rodaka może wielce być
pomocą dla mnie.
Polecając się Jego Wysokiej Łasce upewniam
że z ostateczności udaję się z błagalną prośbą
do Niego — wszelką więc pomoc Bóg Miłosierny
Czcigodnemu Panu B. nagrodzić może, bo
sumiennie bardzo nieszczęśliwą jestem

Zostaję ze czcią
Elżbieta Janowska
wdowa po b. Kasjerze Generalnym
Królestwa.

Warszawa
d. 20 XII 80

Ulica Bednarska
No 15.

Janowski

~~394~~ 486

Kraków d. 5/ Stycznia 1871.

Wielmożny Panie!

Ośmielam się przesłać +) WPanu mój nakładowy „Kalendarz" na rok 1871 – prosząc o łaskawe przyjęcie tegoż – Załączam zarazem Katalog dzieł nakładowych oraz sortymentowych mojej Księgarni – prosząc usilnie o przysłanie mi Katalogu książek wyszłych nakładem Wgo Pana, oraz Sortymentu, abym w razie zapotrzebowania mógł wprost z Niego zapisać takowe – Łącząc wyraz wysokiego Szacunku pozostaję

Sługą

J. Janowski.

+) Rom[illegible] porz. Hopaska[illegible].

Jaw

~~397~~ 487

Wielmożny Panie!

Zapewne jesteś już w posiadaniu WPan kalendarza przesłanego przezemnie.- Równocześnie z niniejszym przesyłam WPanu czyste pismo z druku Dziecko „Irena".-

Zapewne niezupełnie zadawalniająco prowadzi interes Pański z książkami Jego nakładowemi Wp. Zawadzki, i wcalebym się temu niedziwił bo interes księgarski obok sklepu płócien wcale prosperować niemoże.
- Również „Tydzień Polityczny" powierzyłeś WPan Panu Nowoteckiemu - zamiast jednemu z księgarzy - który mając więcej sposobności do zrobienia prenumeratorów aniżeli podobny Wydawca, który zaledwie raz na dzień z domu wychodzi.-

Gdybyś WPan się zgodził i przystał na propozycyę moję, to mógłbym mieć główną ajencyę „Tygodnia Politycznego"

/.

jak również pytać się o sprzedaży dzieł nakładowych Wg. Pana. —

Oczekując odpowiedzi łaskawej pozostaję sługą

Jaworski

Kraków d. 14/1 1871.

Januchowski Aleksander 261 488

J. Wielmożny Panie, najdostojniejszy Jubilacie i najczcigodniejszy Nestorze nasz.

Los Twój, najdostojniejszy Panie, który jak grom piorunów ogarnął całe społeczeństwo polskie, jest tak okropnym, iż każdy prawy polak, iż każdy uczciwy syn tej nieszczęśliwej matki naszej, a miłujący prawdziwych mężów ojczyzny, bądź to na polu nauki i oświaty, bądź też na politycznej widowni naszej, działacze, nieszczęście, niedolę i smutek, [illegible] podzielić się z Tobą, wielki nasz Patryarcho i najdostojniejszy Jubilacie, z murów fortecznych towarzyszać Ci zaś przez owe lata zamknięcia, oczekuje z utęsknieniem chwili, w której opuścić Ci będzie wolno, najdostojniejszy Panie, owę ciemną i nudną kaźnię Twego zamknięcia, w której otoczony nowym blaskiem ukażesz się w całej pełni świetności Twojej postaci, czcigodny Jubilacie, tym co Cię czczą i co Cię kochają, by spocząć tem milej wśród tych, którym tyle dobra dziejów wyświadczyłeś pracą mozolną, trudy i zaparciem siebie samego.

Przyjm Wielki Mężu dowody współczucia, jak przyjmujesz je od wielkich osób i odemnie, do Twej osoby wielce przywiązanego młodego jeszcze mieszczanina

Grudziądz dnia 22. Maja 1884.

Aleksandra Januchowsky

Januszewski Teodor

439

489

Z

Szanowny Jubilacie.

Nie mogąc osobiście, z przyczyn niezależnych odemnie, złożyć Szanownemu Jubilatowi podziękowania za podjętą pracę około piśmiennictwa Polskiego, zatem chociaż listownie składam takowe.

Przyjm zatem, Szanowny Panie, wyrazy pełne szacunku, wdzięczności, za pracę Twoją, przyjemne przepędzenie czasu zajętego czytaniem tak pięknych utworów Twojch a wszczególności „Powieści Historycznych”. –

Nie mam złota, ale to co mam, – serce przepełnione wdzięcznością, serce rodaka, składam Ci w

ofierze.

Z bólem serca dowiedziałem się o nadwątlonem zdrowiu Twojém Szanowny Panie; ale cóż dziwnego, kto były pracował, ten chociażby miał jak mówią „i zdrowie żelazne" tem musi poddać się chorobie, której nieszczęsny człowiek tak często podlega.

Ale mam tę błogą nadzieję że Najwyższy Stwórca nie przerwie życia Twego i że wnukowie moi będą Ci nieraz składać taki sam hołd jaki w tem roku za 50^cio^ letnią pracę Polacy składają.

Przepraszając za przerwę w pracy Pana, spowodowanej czytaniem niniejszych słów wdzięczności, mam honor zostać

Szanownego Jubilata

Uniżonym
Sługą
Teodor Januszewski

Piotrków Trybunal: (Gub.)
dnia 21 Września
1879 roku.

17 Januszkiewicz Eustachy

Januszkiewicz Eustachy

~~473~~ 490

64

COMITÉ
DE
PATRONAGE
ET
DE PLACEMENT
POUR LES ÉMIGRÉS POLONAIS

Secrétariat général
E. DE LOUBITZ
3, rue des Saussaies.

[P]ARIS, le 4 Września 1864.

~~E. Lubicz~~

Szanowny Ziomku

P. Seweryn listem swym z Vichy w Sobotę mi-
nionym pisał mi o wydaniu 1000 fr pod twoim
adresem. Dziś jest niedziela, nie podobna mi było tedy
uczynić zaraz jego życzeniu, ale zrobi się to jutro a że
mam chwilkę czasu, niech skorzystam z niej [illegible]
[illegible] wczorajszej.

Posyłam Ci nasz obrachunek — W Lipcu umieściliśmy
101. w Sierpniu 88 we wrześniu 16. Idzie to nie źle
a później lepiej w miesiącach zimowych — Tylko jak to do-
czekać się aż kiedy dzień do przeżycia trudny.

Niechbym cię prosić o oznajmienie mi czy nie ma
Pan Dr. Dobrzyckiego rodem z Lubelskiego a ze szkół
Warszawskich.

Walecznego Tarnowskiego prośbę do Min. Oświecenia
podałem aby mu dozwolono słuchać wykładu dalszego Medy-
cyny bez examinu i kosztu.

Januszkiewicz starszy za rok [illegible] miał 3 do 4000 f
u P. Boulanger fabr. porcelany i został dyrektorem jej.
Bardzo jest lubiony — jak
twój Ojciec tej nadziei uczynić — [illegible] w Creuzy.
On tak i 17 innych bardzo się dobrze sprawiają
[illegible] Obiad wydałem nie dawno — wyrabiam żołdy,
pozdrów X.

Twój Eustachy.

Taniewski, [illegible] jest chce być umieszczony [illegible]
[illegible] tu — Zostawim do 1go już mam miejsce.

Gałęzowski pisał o kwit na 1000 f. jako Delegacji z Seweryn
na rachunek przybywających [illegible] Dra Baraniewskiego.

Monsieur Jgn. Jos. Kraszewski
Augustiner Strasse No 6. I.
(Saxe) Dresde

BRIEFP.-AUSGABE XI X½ 7

FRANCO

Januszkiewicz Eustachy

d. 8. Lipca / 20. 1865. r. z Spalena 491

Niech Bóg pobłogosławi i powiększy za pamięć o nas biednych – choć bardzo rzadko takie dowody odbieramy, ale stale milemi wyrazami spotkać się gdyby i raz w Rzymie, to dosyć nam – 6. Czerwca ter. r. datowany list otrzymaliśmy 3. Junii v. s. zdjęty, nawet dosyć prędko – nie mogłem jednak odpisać – bo siedzę ciągle w domu i zajęty ciężką pracą Gospodarską ani wyjechać nigdzie, ani widywać się z kim znajomym nietylko z dalszemi ale i z bliższemi bez formalności rzeczy niepodobna – Czekałem więc zdarzenia, które się niespodzianie przytrafiło, z pewną wiadomością co mogę teraz zmienić z dzisiaj odchodzącą pocztą – Kostrowickich familii w niegdyś ładnem województwie Mińskiem, rodem w Lidzkim i w Wileńskim przedtem dawniej kilku – wspomnień nic od niej nie mam relacja, ale Adolf [illegible] jako tylko Marszałek Kobryński przez wiele lat

z familijami w Brzeziu zamieszkałemi
Zapewnił mię: że Michał Pągowski
nieomieszka Ekspedycyi w Mtku księciu [illegible]
przy niej Wojskie — że niedawno [illegible]
widział — zdrów — i wesół — jak każdy do
obywatel — dzisiaj — przykładowanie który
jest posiadaczy dosyć nie płonie — mój
przeto zapewnie i Pana Kapitana, niech
o twoje kraunego spokojny — a jeśli pisać
chce niech swoim adresować p. Brzezińska
Wysokie Mtka — w Wojskiej — niech sobie
kończy — Teraz co do nas — już wyżej
wspomniałam jaki jest — ale najgorsze — że ni[illegible]
żona pod stanu ojca i Brata twojego i [illegible]
najdroższej dla nas, doznawszy aż nadto
wiele straty — mocno upadła na zdrowiu
i od kolka lat lżejsko absolutnie o wło[illegible]
pieniądz niemieszkający — aż do tylko nawet
stanu więc ciągle, i coraz więcej osłabiona
po każdym powtórzeniu przyjścia — Ze[illegible]
dziwny, że u nas nikogo wcale nie ma [illegible]
przyjemnych naszych Doktorów — musiałam
posyłać aż do Miedzyrzecza po P. Wolffa
który był tak dobry, że umyślnie nas

Naprzód Cię przepraszam za tłustego żyda którego niechcący posadziłam na Pana liście, chciałam się przypisać do ciebie, i Pan mi Twój list przyniósł kiedy jadłam bifsztyk, wzięłam delikatną kurkę, a ciebie za ten nieporządek przepraszam — Już ci pisał o moim zdrowiu, Bogu dzięki że teraz jako tako chodzić mogę, przeszłe lato całe przeleżałam, nasze młodsze córki prawie już podorastały, Zosia i one wszystkie Twoje całują +

Odwiedzał, pan mi zabawił – i radził – i dotąd
chce przez listy i porady przysyłając w Aptecz-
ce przez różne Medykamenta – bo u nas już
kraj ani myśleć – tak szkaradnie wszystko
tym sposobem z dnia na dzień ciągnie nasze
pod starość życie – boleje i z 7. księżyca mam
na karku – bolejemy i cierpiemy nad stanem
naszej Córki – oraz że mało się umie – przyzwo-
icie i jakichkolwiek pocieszeń – przytem, we
się stanu zdrowia po nas – tutaj – w biedzie
gdzie trudno pracować bardzo ciężko, aby zarobić
kawałek ziemi – choć kawałek ziemi nie będzie –
a prawdzie niema co zarobić i biednej kobieci
i Stefani – i jej Córki kasy – a niebo nie wiem mar-
nieje – o mój Boże oszczędzony drogi – płacz
tylko i przekładanie – i Bóg nie daje
że grzechy nie nasze były i nieurodzaj –
Chleba w bieżącym roku mało będzie, dobytku
odpadło wiele, karmu zabrakło temu, tak
jak w całkiem pustynie, przez tego ciągłe szkody
od wiosny w Lasach – Turniach – Łąkach aż do
i nikt tego za nami się nie ujmie, choć
pracujemy i staramy się ale wszystkiemu nie wydołamy.
Lucyan 16 Maja pisał – Stefania pisze, miała
niby przyjechać, ale powiada że od kilku miesięcy

Za Ciebie ściskam serdecznie i pozdrawiam Ciebie i Twoje rodzeństwo
Całuję rączki Stasia L.

niedostatek cierpię – stąd nie zostaje niepodobna, bo...
Stefanii kiedy powierzyła – to ani procentu dożytku
i depozytu niemożna – bankructwo w ogóle prawdę
Dobra Krzyżtoporskiego – ale te Cejcie przejdą umarł ...
dzis Sądowy, Kardynalne prawo 1107. Cu. X 1. ...
że w takim razie Sąd do Sukcesyi żadnej ...
prawa, a więc i przyszłej części zajmować by ...
należało – mimo obawy – Wola Rządu ...
dorażne, a więc niepodobne dziś temu ...
wespół Ben... mam zostać ... i ...
własnych Ludzi dworskich i wiejskich – ...
zwali póki mogli – ale temi czasami od...
w trzech na lat 3. przednemu ... , za ...
rocznej płacy czystej – z tego tedy i przykaszy ...
podatki tylez prawie uznosząc opłacać trzeba –
lata za rok 62 – 63 i 64. opłaciłem 1265. rs. Rejent
Przykazu Zaległości zostawionej z kasy ... – pr...
tego Sługa Robotnikom, z 60 więc morgów pola
na rok, intraty wiele być nie może – Kapelica
gminkiszta – i ale Alex. Chodźko z Paryża pisał, że
po Piotrze Sutkowskim w Ameryce jakaś znaczna ...
się spada, na Szkę Braci i potomstwo, że potrzeba
tylko upełnomocnienia do podzielenia się z ...
o tej pisałem do Stefanii – czy oni z Komprom...
po odpowiedzieli – czy nie – tymczasem, może z tą gwałtu
lub z tegoż Chodźki, ... dowiedzieć się ...
tego opuszczać – choć to trudno u nas – bo z ambasad...
zdziałać trzeba i wiele formalności w Ameryce ...
gaję – przepraszam za legendę – i gniewnie, pochodzi to...
z uczuć wysokiego szacunku i poważania z którym byłem
i jestem zawsze drogiego Brata Krzyżtoporskiego
[illegible]

Najukochańszą ... [illegible] ... wszystkim ... Siostrę ...
serdecznie ... [illegible] ... Henryk
i młodszemu ... [illegible] ... ludzi –

Eustachy Lubicz 1865

~~172~~ 493

Moj Seweryniu,

Jak skoro na raz jedna myśl
w kilku głowach i sercach zakwitnie
to jej ma zawsze jakiś taki dowód
że jest na razie potrzebna i przyrodzona. Kr.
jest mai z woli który ją powziął i z
ujętymi zamiarami lepiej mniejszy mówi
niż inni dwaj z których jeden lepszy a
drugi nie mający więcej nad 1000 fr.
kapitału - Z tem nie ma co robić.

Mojem zdaniem najlepiej jest za-
garnąć księg. Krolikowskiego bezładną
ilość całą księgarni - a później sto-
jąc w przychodzie zjednoczeniu myśl-
nich literackich resursów za granicami kra-
ju. Krolikowskimi jak 1824 Krell. uważał
by swych depozytów, a co więcej do
Krolik. co jest jego własnością toby
Kr. przyjąć na skład do siebie i zaś

ię przy ulicy ... mogłby a lo
nie zarazy: 50t mniejszemi aby
umar Król. z tego życ.

Zabyłowy się tej zawali drogi i w...
to wiszony w jedny tłu, ...
i wtedy Bibliotheque się dostały &
mogły od razu urządzić Księgarnię
okrągłej i która nie lada Księgarnią
przedstawić. Komisowy handel księgarn...
do Księgarń ma prawo do ...
jak ... pp. Kommissyonerów i nasi ...
nywać na wszystkich rabat nie mały. ...
my, ... i wszystko co tylko żądać ...
z Księgarnią przyniosło 15% do 38%
zysku.

Mieszkanie naszego tak aby okn...
wychodziły na ulicę na dole ...
ale chociaż, ale żeby wejście tylko od
... żeby to wspólnie ...
nie wyglądało a przecież tylko sklepów.

Trzeba żeby tylko dziś obmówić a
daje mi się też z nimi. Do niego
do 2000 f rachować trzeba. Nie lepiej
nie wybrany za takich samych dokładny
kiedy dam z przyjemnych niech nie mają
za a wszyscy są też sobie Magdaleny.
chyba dla tego że dawno mojej zaledwie
nr 4 Księgarni. Mają wszystkie
mieć publik. X. Jełowickiego. Do Xcia-
loga [illegible] co wyszło. po przejrzeniu
w tym Księgarni. itd.

Jednem słowem jest z niego porządny sklep [illegible] – Antoni schodzi
literackich a nie przyjaciel jak dotąd
ale jak bywało za czasów dawnych czasów.
Jak Ks. przyjedzie to mu obmówi
cały plan – Jeśli ma spokojny
[illegible] a wtedy [illegible] z Księgarnią

to i dosyć – Potrzebowali 4 dni oczyszcza-
nia do wszystkich – zakupienia i td. do
zapalenia gazu, oczyszczenia lampy i ni-
niej.

Twój Eustachy

Lubicz E,

~~1821~~
495

1 E. Lubicz 1865

Kadzymirski Kornel
Nogawski Jan
Szmytkowski Jakob
Smuszewski Teodor ?.
~~Topor Stanisław~~
Trzykowski Lucyan
Gwaldowski Karol
~~Tymiński Jan~~
Zielinski Julian

między łatwo pojmującemi —
oraz wszyscy nauczyciele
przy Maszynach do szycia.
Młodzi 1.50 starsi 1.75 od dnia
wejścia
a potem 2. — 2.50.

E. L.

do S. Krzyżewskiego.

COMITÉ
DE
PATRONAGE
ET
DE PLACEMENT
POUR LES ÉMIGRÉS POLONAIS

Secrétariat général
E. DE LOUBITZ
3, rue des Saussaies.

PARIS, le 1865?

Arciszewski Antoni

Bem Aleksander

~~Bukcki Jan~~

Bernacki Józef

Błoński Maciej

Bronicki Lucyan

~~Brzesko Bronisław~~

Cieślicki Feliks

Domaszewski Edward

~~Fink Adolf~~

Jaworski Fr.

Kołecki Dominik

Kwolkiewicz Stan.

~~Konopacki Piotr z żoną~~

Marczewski Alex.

Stanczykowski Józef

Pułtowski Józef

Januszkiewicz ? 65? ~~185~~ 496

Szanowny i Łaskawy Panie,

Na Twoje listy nie odpowiadałem a tyleś nie gniewasz bo zapewne pojmujesz że mi czasu zostawia moje biuro i że to konieczne pisani- ny zawsze pociąga - A nie dziś się mi zapłaco- wania i korespondencye z departamentami [illegible] [illegible] , ale nadto jako członek Rady [illegible] [illegible], powołany do [illegible] naczelnej Asocyacji Katolickiej, muszę nie raz po [illegible] dnie spędzić - Żebyś to z tego wszyst- kiego list [illegible] ? [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mi [illegible]. [illegible] [illegible] do [illegible] - to on zaraz odeśle go do mnie - trzeba było i zatem chodzić [illegible] [illegible] w Deb. [illegible] [illegible] co uważa- [illegible] [illegible] - Dystrybucyę odzieży, bielizny za [illegible] - [illegible] [illegible] &c &c wszystko to z tej racji że [illegible] najniższej [illegible] [illegible] - mimo oddano- [illegible] Ci Panie, że mimo i [illegible]

Tamo będem i nieprzyjemnościami gra-
żam, pomimo postanowienia najsolenniejszego,
moje publiczne z więcej roku zaległości i od-
dać je pierwszemu co się jej podjąć zechce.
Jeśli się dotknąć do podobnej roboty to wiem
że nadto mnie ci pomoże Bóg zapłać a niewdzięcz-
ności w duszy bez liku. A co u nieszczęsnej,
jak mała grzeczność położenia, jeśli czym-
gania w obcem kraju języka i jakiejkolwiek
umiejętności sięga się znanej sobie pracy! Nieszczę-
ścy to naród ci Polacy jak ich moje Ma-
rynia nazywa.
P. Grabiankę młodo będzie coś czynić chyba
trafem niespodziewanym. Także tu zgotował
Żarnowskiego, ale czyli mu liczyć godzi się.
Montan P. co mi ten oddał o młodzieńcu
synku, dałem moje rady — niech je P. Grab.
zakomunikowni
Od Lipca do 15 Października umieściłem
207 — Aby dojść do liczby 500 nie ...
bo chcę jeszcze 60 więcej po ... , koniecznie

przy wycinaniu drzew w Chantilly gdzie
po 2. 3/0 dziennie zarobić można - na ko
ochotników nie ma - a raczej ochoty do nicze-
go - bo nikt z tego co ma nie rad a mało
nie bardzo wszystkiemi.

Oratoryanie u ciebie X. Peyraud wspoyli
z bolei swą służby - Teraz nadzieję bony obie-
dowe za przewidzeniem wybieram zakładek-
czy też mieli fundum jaki? Który to zgad-
ni - Komitet panów-polskich ich wcale nie ma.
A tako co robić dziś. otrzymują tydzień Jezuito-
stwo ci daję - głupszy kiedy chcesz zaprawić-
jący - Daj Jezuitów ale od nich nic niebiorę-

Żegnam Cię kochany mój Fanie - Jeśli wra-
casz do kraju to nich życzenia nasze to-
wszystkie ci wszędzie ... do ostatniej
chwili życia nieprzerwanej szczęśliwej dającej
tej którą wnyscy & całem sercem kochany

Twój i ... życzliwy
Eustachy Jan.

22 listopada

Januszk

~~117~~ 448

Paryż, d. 31 Grudzień. 1868 r.

Kochany przyjacielu. Gałęzowski musi już być w Poznaniu a więc mu powiedz że go pozdrawiamy ser-decznie i życzymy sukcesów. Spodziewam się też przymo-do powiadania bodźców dzieków które pełnym przez Dunwayus jadąca do P. E. Seraweńskiej - w Klaytone I. Kazimierza powiadano mi że zajechała na miejsca rzecz-slinie, a więc nie mam obawy o rzeczy. Skończ z Wielkim w imieniu Sapiehy.

Ponieważ donosisz mi że Księgarni w Nowych nadsyłałeś ma wspomnieć o Słowniku mowi ciekawy będzie widzieć jego historya, to ma przy okazyi opowiem.

Kiedym 1842 opuszczał Księgarnię zajęcia, wziąłem przed się postanowienie dokonać jeszcze dwóch wydań: 1° wzorowej Edycyi dzieł Mickiewicza i to z Klaczka dopełnił (Ed. Wolfa). Podług niej wiele wydają w 6 tomach Brockhaus w Lipsku i synowie Adama wedle swojej i Zdaje się że nikt inny nie rozpoczął innego porządku a przyjmie za wzór nam 2°) ostatnie Słownika Języ-ka polskiego - a ta myśl roiła mi się po głowie w czasach, kiedy Bibl. Ossolińskich niespodziewana o nowem wydaniu a dawno stało się 150 frankowe-z rzeczy Biblioteki tylko mogły posiadać i posługi-wać się 6 tomami w 4to. Chciałem tedy zwolić w jednym tomie gdzie w 8vo a dopełnić - każdego

6. od owego czasu język polski zbogacił się i
tym mnóstwem pisanych od 1815 prawowito nad
jego wyrazami. Starszony tedy na tem że takiego słów
ile wydać trzeba dla pożytku ogólnego. zaraz 1845
sprowadziłem z Wilna z Wall. Łopa i dwu wszystkie
myśli ile się wyrazu tak literatury, jak potocznej
pomieści, zrazu było tego z 1000 tomów - i po
wszystkim się którzy Polacy Wróblewskiemu - Wziął się
do tej pracy i gdy w Styczniu 1848 złożył mi
wypisane kartki nowych wyrazów lub wyrażeń, w liczbie
bez mała 3 czy 4000 (są one dziś w Bibliotece
narodowej) wezwałem Franciszka Ropelewskiego do pisa-
nia Słownika. Mickiewicz tak był przekonany
o potrzebie jego że sam ofiarował się do wypra-
cowania na wzór jednego z wyrazów Duch
Dusza (było to już podczas Towiańszczyzny). Ma-
my tu jego fragment. Ropelewski ogłosił pro-
spekt który tu załączam wydrukowany 27 Stycz-
nia 1848, pierwej umieszczony także w ma-
tej edycji za przedmowę wydawców i sam wzór
podał Michała Co k. Dla zachęty dałem mu
za ten prospekt 500 fr a za Słownik obiecałem
6000 f. Mamy tu jego ostatni wycinek z listu

w ktd nym

Cokolwiekbądź, jak tylko się otrząsnę trochę z mo-
ich bied materyalnych, będę, mam to silne postano-
wienie, pisał Słownika bez odpoczynku, aby go jed-
nym tokiem skończyć. Teraz zimą będę zbierał ~~zało~~-
składał materyały do Słownika polskiego, a na przy-
szłą wiosnę, w mniejszym stopniu, dasz mi trochę przedłu-
żone wakacye.

Ściskam cię, bądź zdrów i wesoły!

Stanisław.

4/2.

499a

449

w ustanowionym przypadku wezmę się do roboty – a

[illegible] jak tylko cię [illegible] [illegible] z [illegible]
[illegible], będę, mam to [illegible] postano-
wienie, przed [illegible] bez odpoczynku, aby go już
drugim tokiem skończyć. Teraz [illegible] będę zbierał [illegible]
[illegible] materyały do Słownika polskiego, a na przy-
szłej wiośnie, w miesiącu maju, dasz mi [illegible]
[illegible] [illegible].
Ściskam cię, bądź zdrów i weseły:
[illegible]. 499a

4/2.

wyszedł wtenczas 3ci tom słownika polsko-fran-
cuskiego. Jam to przewidział, bo on był najmniej
[illegible] filologii się zdziwił i obecnie nad sławni
[illegible] pracuje miał już głowę tym samym [illegible]-
[illegible] pracuje

na. Tymczasem – Lutym [illegible] rewolucyę i
wszystko do góry nogami przewróciła. – Drugie
[illegible] przeszedł za nim [illegible] do pierwszej myśli
[illegible] [illegible] za nim [illegible] 6000 fr [illegible] a wy-
wrócić – żal mi było 5 czy 6000 fr straconych a wy-
[illegible] żal że się nie stało zadość mojej
[illegible], żal że się nie stało. W 1859 nie było już
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
Ropelskiego, przerobiłem tę pracę [illegible]
[illegible] wybrany 1000 f [illegible] że już nad
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] – odbieram, oddaję ją [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] że to [illegible] [illegible] [illegible] do tej roboty –
[illegible] [illegible] dwa arkusze pierwsze – zapłaciła
1000 fr. i odebrałem, bo nie[illegible] było dalej

w którym przyczynka wzięła się do roboty – a

[illegible] wziąłem 3ci tom słownika polsko-fran-
cuzkiego. Jam to przyjmował, bo on też najwię-
cej filologii się tyczył i obecnie nad słowni-
kiem pracując miał już gotowy ten tom skończo-
na. Tymczasem – w lutym zaszła rewolucyja i
wszystko do góry nogami przewróciła. Długie
lata przeszły za nim mogłem do pierwszej myśli
wrócić – żal mi było 5 czy 6000 fr straconych a wię=
cej jeszcze, żal że się nie stało zadość moje-
mu i Ad. Mick. życzeniu. W 1859 nie było już
Ropelewskiego, poznawszy się z pracą Urbanowskiego,
nim. Wybrany 1000 f świadczył że już nad
jego ideą – odbieram, oddaję ją J.K. Odyńcowi my-
śląc że to wyciśnie łzy i zachęci do tej roboty –
Zacząłem znów dwa arkusze pierwsze – zapłaciłem
1000 fr. i odebrałem, bo niepodobna było dalej

tylko jak czyta zestawić — Ryszczewski podjął się i w pierwszym t. d. 2go dokonał — Rysz. autor Słownika Języka Pol. krótkiego zdawał mi się jemu najwięcej gwarancyi przedstawiać — i jestem pewien że to zrobi.

Jedno w drugie Ryłowski kosztował mnie 10000 fr a coś dopiero dnia do rzęsu po Tomy przysłał E. Bock z Berlina, mój dobry przyjaciel.

Skończony dnia właśnie kiedy skończyło się powstanie w Polsce — O przedaży ani myśleć, o przyjściu do rąk osoby w Królestwie tem mniej jeszcze — Dziś o tyle się rozchodzi o ile rozdam corocznie na nagrody w szkole Batignolskiej

Krall sprawiedliwie się oddał Ryszczewskiemu nie raczy coś o jego pracach wspominać, bo on tak skromny że za siebie nigdy nic nie powie. Pomyśl sobie że on wydał przy Słowniku Gramatyki wszelkie, Jęz. Pol. dla cudzoziemców — Wznawiał historyę Pol. Lelewela — wydał Relacye Nuncyuszów, Opowiadania Krakowskie — tyle tomów Lelewela a dziś nad tłómaczeniem wszystkich mów Cycerona z najpierwszemi komentatorami — i czy znajdzie Edytora —

Twój Eust. Janusz

3 rue Saussaies

500 ~~2/3~~

Że adres wyżej nie wyraźny, Paryż 30 Sierpnia
więc 2 dni włóczył się po Saurierze, Sauzet &c.

69?

Szanowny Panie,

Jakim wolejś rękopis ów dostał się do Bock'a tego już nie pamiętam, zapewne J. B. O. oddałem go z różnymi artykułami z których Bock 2 czy 3 tomy wyrobił.

Mniejsza tedy jak się tam dostał a Wy P. Bock idąc dalej ma go upoważnienie do oddania go właścicielu za twojem powodem chcąc przyjaznem radości uczynić twojemu życzeniu, choć dalibóg żadnego prawa nie mam do rozporządzenia — Ale kiedy Bock powiada że mam, niech że odda Wpanu. Proszę przyjąć wyrazy szczerego poważania

[illegible signature]

Januszkiewicz Eustachy ~~275~~ 501

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Przed laty byłem wprawdzie pośrednikiem między P. K. a Panem J. B. Ostrowskim który się podjął był napisania Żywota Jenerała Kn.

Że go napisał to mi wiadome bo nieraz zapytywał mnie do kogo ma odesłać i bardzo sobie życzył aby ta jego praca była drukowana — Alem jej nie widział na oczy a więc i czytać nie mogłem.

P. J. B. O. umarł w Meaux w Marcu 1871 co się stało z jego papierami nic mi nikt powiedzieć nie umiał — To pewna że do ostatniej chwili ś. p. Jenerałowa nie dopominała się o Rękopis który niezawodnie musi gdzieś w papierach zostawać.

Odpisuję późno bo list Pański z Krakowa tu za mną dni dopiero przywędrował

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

5 Sierp. 1872 r. Eustachy Januszkiewicz

3 r. du Saulnier

Janeszewski W.

J

Poznań d 27/10.79.

~~440~~
502

Wielmożny Panie

Przepraszam uniżenie iż śmiem mą korespondencją tak drogi czas zajmować lecz dowiedziawszy się, iż Wiel. Pan do Poznania przyjedzie po pierwszym na odczyty prosiłbym uniżenie o łaskawe przywiezienie Pieśni o Ziemi Naszej którą oprawiłem a której oprawę ośmieliłem się ofiarować na uczczenie

pięćdziesięcio letniego Jubileuszu
ale że mi czas tak krótki
zostawili do sprawy tej
niemogłem dokładnie tyż
wykonczyć a przez ten czas
pobytu Wiel. Pana będę mógł
to uskuteczni za co
będę uniżenie wdzięczny
gdyż mi przykro bardzo
iż przez niewykonczenie
takowej złą opinię mogłem
dać o sobie przez mą Prace

Żwiónym Szacunkiem
Uniżony
W Januszyński Introligator
Wilchelmowska Ulica No 2.

Poznań d 5/12. 1879.

~~441~~
503

Łaskawy Panie

Z wielką nieśmiałością udaję się do W.ł. Pana z prośbą w mojéj niedoli która mnie spotkała dla braku roboty a z przyczyny któréj niemogę długu którego kobiecie zaspakoić =

Prawda żem się źle obrachował i tem zbłądził lecz to mnie uwiodło że w pismach publicznych ta

było umieszczone aby mai
rodacy brali się do rękodzielni
i niedali się prześcignąć innym
narodowością chcąc zadosyć
uczynić temu wezwaniu
i abym mógł wszelkie żądani
zadosyć uczynić nasprowadał
pługow i maszyn i moje
wszelką robotę wykonać i
jak Wiel. Pan sam się mógł
przekonać umiem i dobrze
robię lecz dla braku roboty
skora się zdługu wyjść
nie będę mógł na nowy
rok to umię oczekiwać
będą bo już fabrikanci czekać

długi niechcę i te 250 talarów
długu by mi całą pracę 24
letnią zniszczyły a mam
we warsztacie koło 3250 talarów
w maszynach płytach i ptutnie
angielskiem

Dla tego udaję się do
Wiel Pana jak do Ojca sprawcą
czybym niemógł dostać poz
wolenia robienia oryginalnych
okładek do Jubileuszowego
wydania z 15 tomów które
wyszło z papierami Wiel.
Pana a których jerzke nikt
nierobił to może bym mógł
przy polecenia tych okładek
w pismach przez Wiel. Pana

tyle zarobić abym mógł
mój dług pokryć i się od
ruiny ochronić

zaręczam Sumiennie iż
Wiel. Pana niezawiede uchomę[illegible]
i że tak do taniości jako
i do wykonania tej roboty
publiczność będzie zadowolnion[illegible]
i dla tego osmielam się Wiel.
Pana poprosić o dobrą fotografi[illegible]
abym mógł płytę wykonczyć
dać i o łaskawe poparcie
w mojim przedsięwzięciu
abym mógł się w mojej
niedoli poratować gdyż polece[illegible]
Wiel. Pana mi wiele pomoże
Zwiniejem Sczcunek mojżny[illegible]
Introligator W Tarnuszynski

Mój adres Kilchenowska Ulica N 2. Błagam o pomoc iżby
mógł moje przedsięwzięcie wykonać i od [illegible]

Poznań d 7/12 79

~~442~~
505

Wielmożny Panie

Dowiedziawszy się u tutejszych
Księgarzy nim Wielmożnego
Pana ośmieliłem trudnić
my korespondencią lecz żaden
z księgarzy nie wiedział aby
który do tego 15 tomowego
wydania okładki miał
gotowe albo chciał takowe
wykonać a potem choć Pan
Unger by i takowe zrobił
to tu w księstwie jako

i w całych prusach po opłaci-
cła by drożej wypadły jak
moje dla tego bym mógł
konkurencii się podjąć a
chciał bym i tylko części
składek mógł odstawić
co przez taniość jako i
dobre wykonanie takowych
się postaram aby znalazły
pokup. micyą jescze
przytem polecenie Wiel. Pana
które by mogło wiele
pomódz gdyż samo wspomnienie
~~iż osmieliłem~~ w pismach
tutejszych iż osmieliłem się

moją robotę Wiel. Panu ofiarować
zwróciło uwagę publiczności iż
muszę dobrą robotę znać a
się dopiero jakbym mógł
dać przeczytać redaktorowi list
od Wiel. Pana iż Pan Dobrodziej
znając mą dobrą robotę porwała
mi do tego wydania 15 tomowego
oryginalne okładki wykonać
inaczej z jego wiedzą portretu
to by lubiącą publiczność
zachęciło jak dawniej
Kościuszko pociągnął do boju
przykładem publiczność
kupując u siodlarza Batorek

a za jego przykładem
poszła cała Warszawa
Dla tego proszę Wiel. Pana
mi udzielić photografii
ja płytę sobie dam zrobić
którą będę mógł zawsze
użyć i o pozwolenie abym
mógł się na nię odwołać
w pismach publicznych w krajo[illegible]
i zachodnich pismach podając
[illegible] iż te okładki mam
w pogotowiu na wydanie
a tem sposobem Wiel. Pan
raczy uczniowi Szkoły Batinia[illegible]
poda sposób utrzymania się

zawiązyma Szczunkim [illegible]
Sługa W. [illegible] Introligator

LISTY
I - J (an)

1863 - 1887

47